

DOMUS DIVISA

BIBLIOTEKA TRADYCJI LITERACKICH
NR XVIII

Aleksander Naumow

DOMUS DIVISA

Studia nad literaturą ruską
w I. Rzeczypospolitej



Kraków

Recenzenci

prof. dr hab. Waław Hryniewicz OMI, KUL
 prof. dr hab. Jerzy Rusek, UJ

Na okładce wykorzystano mapę
Polonia parte orientale, Wenecja 1692

W tekście książki zamieszczono reprodukcje niezidentyfikowanych
 kijowskich druków liturgicznych I. połowy XVII wieku

Projekt okładki: Agnieszka Walecka
 Skorowidz nazwisk: Ewa Tomczyk
 Opracowanie redakcyjne: Waław Walecki
 Redaktor Wydawnictwa: Elżbieta Białoń
 Redakcja techniczna: Jacek Zaryczny

© Copyright by Collegium Columbinum, Kraków 2002
 © Copyright by Aleksander Naumow, Kraków 2002

Publikacja dofinansowana przez Komitet Badań Naukowych
 i Uniwersytet Jagielloński

Wydawca
 Collegium Columbinum
 31-831 Kraków, ul. Fatimska 10
 tel. 0...12-641-42-54
 www.columbinum.serwery.pl
 collegium@columbinum.serwery.pl



ISSN 1428-6998
 ISBN 83-87553-56-5

Spis treści

DYLEMATY

1. Między Wschodem i Zachodem (zamiast wstępu)	9
2. Język – deklaracja przynależności czy narzędzie?	29
3. Prawosławni święci I. Rzeczypospolitej	51
4. Prawosławna i unicka wizja katolickiego króla	63
5. Spór o zgodę, czyli o bezradności anioła z nieba	77

OŁOWIANY WIEK

6. Księgi w Ławrze Kijowskiej	93
7. Hymny Moły	109
8. <i>Stulże pysk, panie mudrohelu...</i>	125
9. Pierwsze unickie służebniki	141
10. Pieśni bożonarodzeniowe w <i>Bohohlasnyku</i>	159

BEZPIECZNE ZWIĄZKI

11. Jagiełło wobec prawosławia	173
12. Skoryna o słowie i piśmie	183
13. Skoryna o edukacji	191
14. Antychryst i jego znak	201
15. Europa benedyktyńska i Europa cyrylometodiańska (zamiast zakończenia)	209

APPENDIX

Aleksander Naumow:	
Teksty Iwana Fiodorowa i Grzegorza Chodkiewicza	223
Jan Stradomski:	
Teksty Hipacego Pocieja i Kliryka z Ostroga	233
Agnieszka Dejnawicz:	
Tekst Atanazego Filipowicza	297
Marek Melnyk i Włodzimierz Pilipowicz:	
Teksty Piotra Mohyły	317
<i>Резюме</i>	387
Skorowidz nazwisk	389
Spis wydawnictw Collegium Columbinum	401

DYLEMATY

1. Między Wschodem i Zachodem (zamiast wstępu)
2. Język – deklaracja przynależności czy narzędzie?
3. Prawosławni święci I. Rzeczypospolitej
4. Prawosławna i unicka wizja katolickiego króla
5. Spór o zgodę, czyli o bezradności anioła z nieba

1.

Między Wschodem i Zachodem

(zamiast wstępu)

Jedną z najważniejszych cech kultury średniowiecznej jest heterogeniczność, dostrzegamy ją bowiem we wszystkich niemal przejawach życia materialnego i duchowego. W procesie rozwoju kultury da się jednak zaobserwować dążenie do homogenicznego jej postrzegania i świadomego, choć nie zawsze, zacierania wyznaczników odmienności.

Kultura państwa polsko-litewskiego była bez wątpienia heterogeniczna i jako całość, późniejsza Rzeczpospolita, i jako Wielkie Księstwo Litewskie i Korona Polska traktowane osobno. Wchłanianie ziem Rusi Kijowskiej i Rusi Halickiej przez pogańską Litwę i katolicką Polskę wywołało w kulturze rozszerzających się państw zmiany, które okazały się w dalszej perspektywie zmianami konstytutywnymi. Dla pogańskiego państwa litewskiego było to przyjęcie języka i piśmiennictwa ruskiego, na tyle ważne i świadome, że nawet po chrzcie Litwy w 1387 r. język łaciński nie uzyskał tu wyłączności funkcjonalnej. W kulturze państwa polskiego do Unii Lubelskiej kultura ruska była zjawiskiem marginalnym, natomiast po włączeniu Ukrainy i Podlasia do Korony kwestia ruska stała się dla Polski jedną z najbardziej żywotnych spraw.

Piśmiennictwo Rusi obejmuje dwie rodzime tradycje – cerkiewnosłowiańską, wyrastającą z pnia cyrylo-metodejskiego, funkcionu-

jąca zasadniczo w obrębie szeroko rozumianej liturgii oraz ruską, w jej licznych czasowo-przestrzennych wariantach, ze stałą tendencją do poszerzania zakresu funkcji, z reguły kosztem tej pierwszej¹. Te tradycje posługują się dwoma odrębnymi językami literackimi – cerkiewnosłowiańskim i językiem, który najlepiej nazywać *ruską mową* (руська мова)². Ta wewnętrzna dychotomia ruskiej kultury w państwie polsko-litewskim ma swoją specyfikę, która w znacznym stopniu odróżnia naszą sytuację językową i proces rozwoju kultury od sytuacji w państwie moskiewskim, które przecież także jest spadkobiercą tradycji kijowskiej i również wytworzyło u siebie konkurencję norm językowych³. U nas zadziało przede wszyst-

¹ Najbardziej oryginalne i kompetentne omówienie problematyki i pełną bibliografię dają N.A. Morozowa, S.Ju. Temczin, *Ob izucenii cerkownostlawianskoj piśmiennosti Wielikogo Kniażestwa Litowskogo*, [w:] *Krakowsko-wileńskie studia slawistyczne. Seria poświęcona starożytnościom słowiańskim*, Kraków 1997, t. 2, s. 7-39.

² Inne terminy to *prosta mowa*, *starobiałoruski język literacki*, *język kancelaryjny WKL* i in. W Moskwie ten ruski język nazywano również *litewskim*. W zasadzie można mówić o trzech językach, dodając do cerkiewno-słowiańskiego i ruskiej mowy także język staroruski, jednakże w Rzeczypospolitej staroruski stapia się z cerkiewszczyzną, tworząc wariant cerkiewnoruski, albo też przekształca się w *ruską mowę*.

³ Dyskusję w obronie homogeniczności tradycji ruskiej podjął A.A. Turilow, *Jużnoslawianskije pamiatniki w literaturze i kniżnosti Litowskoj i Moskowskoj Rusi XV – pierwoj połowiny XVI w.: paradoksy istorii i geografii kulturnych swiaziej*, „Sławianskij Almanach 2000”, Izd. Indrik, Moskwa 2001, s. 247-285. Wybitny moskiewski paleoslawista twierdzi, że obecność utworów południowsłowiańskich w kodeksach ruskich nie stanowi wyróżnika prawosławnej tradycji państwa polsko-litewskiego. Większość zabytków występuje zarówno w kijowskiej, jak i moskiewskiej tradycji i różnice między nimi nie polegają na kontraście, lecz na niuansach. Prof. Turilow podkreśla, że odwołanie się do południowsłowiańskiego substratu nie wypływa z ideologicznych pobudek, jest zjawiskiem nieoficjalnym czy na poły oficjalnym, nie zależy od geograficznej bliskości, lecz jest wynikiem oddziaływania wspólnych dla całego prawosławia centrów, jakimi były Konstantynopol i Góra Athos. Od przełomu XV i XVI w. pewne znaczenie mają pobyty mnichów bałkańskich, przyjeżdżających po kweście. Jego repertuarowe uwagi i ogólne wnioski dotyczą okresu XV i pierwszej połowy XVI wieku, późniejszy okres jest okresem powolnego rozchodzenia się repertuaru obu tradycji. Nasz uczonego kolega zarzuca nam, że pomijamy milczeniem realną sytuację piśmienniczą w Moskwie i Nowogrodzie, co jednakże nie jest prawdą, ponieważ w sytuacji Nowogrodu zarówno ja, jak i moi wileńscy współpracownicy znajdujemy wiele inspiracji i pouczających paralel, a o Moskwie, wbrew temu co twierdzi prof. Turilow, a przecież

kim kryterium wyznaniowe i funkcjonalne – językiem cerkiewnosłowiańskim posługiwali się w liturgii prawosławni, a od 1596 r. także grekokatolicycy obywatele WKL i Korony, natomiast *ruska mowa* jako język administracji i życia codziennego była ponadwyznaniowym i międzyetnicznym środkiem porozumienia w obrębie państwa. Obu języków dotyczył – choć w różnym stopniu – mechanizm wykształcania, stosowania i weryfikacji zarówno językowej normy społecznej, jak i statusu godności języka (*dignitas*)⁴. Nieraz dochodziło do ideowego zderzenia tych dwóch języków nawet w obrębie kultury prawosławnej – widać to choćby z apeli athonity o. Iwana Wiszeńskiego o czystość cerkiewszczyzny, z rozterek hetmana Grzegorza Chodkiewicza przy wydawaniu

w zgodzie z jego rozumowaniem pisałem: „W kontekście silnej zależności od tradycji bałkańskiej rodzi się pytanie o samodzielność twórczość prawosławnych obywateli Rzeczypospolitej. Najwięcej śladów bowiem pozostawili po sobie przybysze, zwłaszcza Grzegorz Cambłak. Dopiero ograniczanie swobód prawosławia i unia brzeska zmobilizują miejscowych prawosławnych do własnej twórczości – cerkiewnosłowiańskiej, polskiej i w *prostej mowie*, zarówno poza granicami (Iwan Wiszeński), jak też w kręgu ostrogi (Herasym Smotrycki, św. Hiob) i w Kijowie, zwłaszcza w Ławrze. Właśnie ta polemiczna twórczość stanowi o specyfice piśmiennictwa prawosławego [...] Tylko w tym wypadku bowiem można wskazać twórców czy dzieła, które ograniczyły się wyłącznie do naszych [tj. polsko-litewskich] terenów. Natomiast w wypadku typowych tekstów prawosławnych granica państwowa między Rzeczpospolitą i Moskwą nie była istotna; następowało przenikanie kultów i tekstów [...] O odniesieniu do literatury tworzonej w klasycznym języku cerkiewnosłowiańskim rzadko zatem można mówić o wyraźniejszych różnicach między piśmiennictwem polsko-litewskim i moskiewskim, gdzie przecież można znaleźć szereg analogii z naszym zainteresowaniem kulturą bałkańskiego prawosławia (św. św. Iwan Ryłski i Sawa Serbski, utwory św. Klimenta Ochrydzkiego, Cambłaka i in.), choć funkcja tych elementów w obu częściach kultury staroruskiej jest odmienna”, zob. A. Naumow, *Wiara i historia. Z dziejów literatury cerkiewnosłowiańskiej na ziemiach polsko-litewskich (=Krakowsko-wileńskie studia slawistyczne. Seria poświęcona starożytnościom słowiańskim t. 1)*, Kraków 1996, s. 62. Analizie funkcji tych bałkańskich elementów i roli księstw mołdawskich trzeba poświęcić wiele uwagi, unikając w miarę możliwości ideologizacji archeograficznych faktów, lecz nie ograniczając się do samego wykazu repertuaru. Zob. też pracę doktorską Jana Stradomskiego, obronioną na Uniwersytecie Jagiellońskim we wrześniu 2002 roku, *Balkany w piśmiennictwie polemicznym I. Rzeczypospolitej*.

⁴ O terminie *dignitas* jako fundamencie rozważań o powstawaniu i funkcjonowaniu słowiańskich języków literackich zob. R. Picchio, *Guidelines for a Comparative Study of the Language Question among the Slavs*, [w:] *Aspects of the Slavic Language Question*, ed. R. Picchio, H. Goldblatt, vol. 1, New Haven 1984, s. 1-42.

zabłudowskiego homiliarza (zob. Appendix), dyskusji księcia Andrzeja Kurbskiego z księciem Konstantym Wasylem Ostrogskim nad przekładem Jana Złotoustego, opinii i decyzji autorów i wydawców kijowskich: oo. Tarasjusza Zemki, Pamwy Beryndy, Zachariasza Kopysteńskiego i samego metropolity Piotra (Mohyły). Wynika z nich, że – przynajmniej u prawosławnych i grekokatolików – nastąpiła zmiana w postrzeganiu wzajemnego stosunku obu języków. Z biegiem czasu nacechowana także aksjologicznie granica podziału funkcjonalnego ulegała zatarciu, cerkiewszczyzna była w odwrocie, ruska mowa uzyskiwała coraz szersze kompetencje, pełniąc precyzyjnie określone funkcje, w wielu wypadkach stając się z konkurenta korelatem. Specyfika sytuacji językowej Rusinów w Rzeczypospolitej jest na tyle złożona, że musimy bardzo ostrożnie korzystać z przeprowadzanych analogii łacińsko-polskich czy łacińsko-włoskich.

Celem tego zbioru studiów jest omówienie niektórych spośród najważniejszych zjawisk występujących na kulturowym pograniczu rusko-polskim⁵.

Podstawą jedności wielonarodowościowego i rozróżnionego w wierze państwa polsko-litewskiego było poczucie jedności stanu szlacheckiego, równego w prawach i obwarowanego wolnością osobistą i społeczną. Od samego początku decyzja złączenia się Rusi z Polską była uwarunkowana zachowaniem autonomii wyznania i języka, co zresztą było zgodne ze wspólnym dla całego państwa dążeniem do zachowywania w procesie scalania miejscowych tradycji poszczególnych społeczeństw partykularnych⁶.

⁵ Z zagadnień, które tu nie zostały należycie opracowane, chciałbym wskazać na status hierarchów Kościoła (*Sternicy Chrystusowego korabia*) i na problem świadomości etnoreligijnej magnaterii prawosławnej (*Książę jak żebrak*). Te dwa studia ukazały się w niedługim czasie.

⁶ T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1985. Uważam za bardzo udaną definicję opisową świadomości narodowej, jaką ta badaczka zaproponowała, pisząc, że jest to *zjawisko ze sfery psychologii społecznej, ujawniane indywidualnie lub grupowo, będące wyrazem istnienia narodu w pewnej fazie jego rozwoju i stanowiące jego warunek konieczny*. Wśród determinantów kształtujących świadomość prof. Chynczewska-Hennel wymienia poczucie wspólnoty językowej i wspólnoty

Z badań Davida A. Fricka, wybitnego znawcy polsko-litewskiego XVI i XVII wieku wynika, że w praktyce rozróżnienie kulturowe przechodziło na płaszczyźnie wschód-zachód. Te dwa obszary obejmowano, jak w Imperium, pojęciami grecki i rzymski, zaś późniejsze podziały następowały w ramach tych dwóch zasadniczych grup. Wprawdzie Frick konkretnie pisze o Wilnie, ale w równym stopniu dotyczy to całości Rzeczypospolitej:

Wilno otrzymało prawo magdeburskie w 1387 roku, i członkowie wszystkich chrześcijańskich wyznań mogli zostać obywatelami. Kiedy w 1533 roku wybrano radę miejską w stu procentach ruską lub inaczej „grecką” (tzn. prawosławną), to „Lachy” (termin ten oznaczał zazwyczaj Polaków, lecz obejmował tutaj wszystkich katolików, łącznie z Litwinami i Niemcami) uzyskali od króla Zygmunta I przywilej, ustanawiający równe proporcje pomiędzy „grekami” a „rzymianami” we wszystkich przyszłych wyborach do rady miejskiej, jak również wśród ławników oraz burmistrzów wybieranych spośród rajców. W tym czasie (tj. przed Reformacją oraz przed Unią Brzeską) terminy „rzymianin” i „grek” pokrywały całość wyznań chrześcijańskich, reprezentowanych w radzie miasta, choć każdy termin oznaczać mógł więcej niż jedną grupę etniczną. Przy zwiększającym się w ciągu XVI wieku rozszczeniu chrześcijaństwa w obu obrządkach, coraz więcej grup współzawodniczyło w walce o miejsca przeznaczone dla części rzymian i greków. A przy zwiększającej się politycznej dominacji katolicyzmu rzymskiego, niektórym grupom było coraz to trudniej osiągnąć sukces. Niemniej jednak zasada rzymsko-greckiego parytetu nie została nigdy złamana, a przedstawiciele mniejszości religijnych byli wybierani i obejmowali w Wilnie urzędy jeszcze długo po „zwycięstwie” Kontreformacji⁷.

I choć potrydencka Rzeczpospolita odchodziła od pierwotnego modelu, przebudowując wzajemne układy poszczególnych grup wyznaniowych, to prawosławna Ruś broniła dawnej zasady:

historycznej tradycji (m.in. poczucie wspólnoty praw i zwyczajów), religii, wspólnoty terytorialnej i in., ib., s. 32.

⁷ D.A. Frick, *Dzwony Wilna: mierzenie czasu w mieście wielu kalendarzy*, w tomie: *Czas i kalendarz* [=Biblioteka Ekumenii i Dialogu PAT 14], red. Z.J. Kijas OFMConv, Kraków 2001, s. 242.

zgoda i miłość tych dwu albo trzech Narodów, to jest Wschodniej i Zachodniej Cerkwie w państwach ojczyzny naszej i bez odmiany religijnej i posłuszeństwa, przystojnie i poważnie doskonała zachować się może⁸.

Istniała pełna świadomość odmienności, z całym dla niej poszanowaniem:

My Ruś wschodniego posłuszeństwa i wyznania, jesteśmy ludzie mere Religijnej Graeckiej Katholickiej: Panowie Polacy i Litwa zachodniego posłuszeństwa i wyznania, są mere Religijnej Rzymskiej Katholickiej⁹.

Ta dychotomia została zakłócona w wyniku uchwalenia unii brzeskiej (1595-1596)¹⁰. Głosząc godność i ważność obu tradycji – wschodniej i zachodniej, prawosławny polemista nie znajdował w tym modelu miejsca dla elementu pośredniego – unii. Unici to lud bezimienny, który nie chce

swej Hermaphroditkiej sromoty widzieć, że to i owo są, albo ni to ni owo: ni ptak ni zwierzę: to jest nie Graeckiej Religijnej ludzie ni Rzymskiej. [...] Oni między nami i Rzymianami coś non merum, nieszczerze coś, ale fictum, coś zmyślone, ni to ni owo¹¹.

Odmawiano nowopowstałej grupie prawa do korzystania z dotychczasowych praw i przywilejów, uznając unitów za takich oby-

⁸ [M. Smotrycki], *Verificatia niewinności...*, wyd. 1, [Wilno] 1621, k. M verso; wyd. 2, [Wilno] 1621, k. 63; zob. *Collected Works of Meletij Smotryc'kyj. With an Introduction by D.A. Frick* (=Harvard Library of Early Ukrainian Literature. Texts, vol. 1), Cambridge, Mass. 1987, s. XXIV, 310, 387 (dalej strona według reedycji u Fricka).

⁹ Tamże, s. 300, 367-368.

¹⁰ Gwoli ścisłości w rozumieniu władz państwowych naruszenie dychotomii nastąpiło dopiero w 1632 roku podczas przywrócenia praw Cerkwi prawosławnej. Wcześniej teoretycznie w Rzeczypospolitej unicy zastąpili prawosławnych, dziedząc ich (swoje sprzed unii) prawa i przywileje. Zob. też T. Chynczewska-Hennel, *Od Unii Brzeskiej do Unii Hadziackiej – dzieje porażki czy szansy?*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 4-5, 1997, s.105-117.

¹¹ *Verificatia niewinności*, s. 300, 367-368.

wateli, którzy formalnie wyrzekli się dawnych praw i przywilejów, nadawanych przez królów i wielkich książąt dla ludzi *posłuszeństwa wschodniego*, lecz nadal bezpodstawnie udają sukcesorów: „Takiej jaką wy jesteście Unitskiej Rusi i prawa nasze nie znają” – podnosi prawosławny polemista – bowiem dotychczasowe prawa dotyczą Rusi katolickiej (zakonu rzymskiego) albo prawosławnej (zakonu greckiego). „Jeśliż wy Rusią ni Rzymskiego zakonu cale ani Graeckiego nie jesteście, tedy do prawa ni tej ni owej Rusi danego nie należycie”¹².

W innym miejscu z mocą się podkreśla, że

za odmianą Religijnej i posłuszeństwa, i prawa nasze odmianie podlec musiałyby. Jeśliż kto pozostałe u Apostatów rytus i ceremonie Gręckie za całość Religijnej Graeckiej udaje, jakoby też dzwonnice kto chrzcilnice, kadzielnice i tym podobne, za Sacramenta kościelne rozumiał i udawał¹³.

A więc nie zewnętrzne, formalne podobieństwo stanowi o ciągłości tradycji, ale niezmienność wyznawanych poglądów, wierność ideom i dogmatom.

Inaczej wydawało się unitom. W koncepcji unickiej modelem postępowania w sprawach wiary była unia lubelska. Skoro fundamentem świeckiej unii Korony i WKL jest „obydwu tym Państwom znać jednego Pana: w Radzie i w przemyśle o nich, spółkować: a każdemu swych jemu własnych praw świebody wolności zażywać”, to tak samo unia z Rzymem bazuje na uznaniu „zwierzch-

¹² [M. Smotrycki], *Elenchus pism uszczypliwych...*, Wilno 1622, u Fricka, s. 474.

¹³ *Verificatia niewinności*, s. 386; w wyniku „odmiany posłuszeństwa wschodniego w zachodnie” musi nastąpić utrata dawnych praw, tamże, s. 310. Dlatego unicy przez cały czas podnosili i podnoszą argument, że w ciągu wieków poprzedzających unię brzeską Kościół kijowski nie zerwał łączności eklezjalnej z Rzymem. Idea włączenia lokalnego kościoła ruskiego do jedności z Kościołem rzymskim została jednak przez Rzym zrealizowana jako powrót poszczególnych jednostek z eklezjalnej próżni schizmy i herezji. Krytyka unii w mniejszym stopniu dotyczyła samych intencji (zgoda z Rzymem bez zrywania z prawosławiem), koncentrowała się natomiast na tragicznej w eklezjalnych i kulturowych skutkach realizacji. Por. W. Hryniewicz OMI, *Unia Brzeska w świetle eklezjologii Kościołów siostrzanych*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 4-5, 1997, s. 302-316.

niejszego Pasterza, jednomyślności z nim w wierze a społeczności w miłości”, gwarantując swobodę w zakresie lokalnych „zwyczajów, praw, ceremonii i obrządków, ile do porządku cerkiewnego”¹⁴.

W wypadku konwersji Melecjusza Smotryckiego (on to bowiem prowadził po 1627 roku polemikę z własnymi wcześniejszymi poglądami) mamy do czynienia ze zmianą całościowej wizji chrześcijaństwa. Głosząc uprzednio partykularyzm, godność i ważność obu tradycji – wschodniej i zachodniej, Smotrycki nie znajdował w tym modelu miejsca dla elementu pośredniego – unii, to on pisze o hermafrodyckiej naturze unii, by z czasem dojść do przekonania o tragicznym losie rozdartej Rusi i konieczności połączenia za wszelką cenę: „będziemy da Bóg w rychle wszyscy w jedny(m) domu, który teraz na dwoje mizernie rozerwany na sobie nosimy”¹⁵.

Zmiana poglądów Smotryckiego nastąpiła wraz z przekonaniem, że problem czystości wiary jest istotniejszy od problemów etnicznych, że najpoważniejszym zagrożeniem dla tradycyjnej kultury ruskiej jest – coraz bardziej intensywne, a jednocześnie niebezpiecznie bagatelizowane – uleganie wpływom protestanckim. Z protestantami – powiada Smotrycki – łączy nas tylko monoteizm, wspólna wiara w jedyne Boga, lecz taką wiarę wyznają i Żydzi, i muzułmanie¹⁶, toteż „bliższa nam zgoda z Rzymianą, niżli z herezykami”¹⁷. Smotrycki usiłuje wykazać, że wiara Kościoła rzymskiego jest starożytną wiarą niepodzielonego Kościoła, natomiast ruskie (podobnie jak greckie) prawosławie uległo skażeniu i w tej postaci nie jest już starożytną wiarą prawdziwą, toteż jedynym dla niego ratunkiem jest ponowne związanie się z Kościołem po-

¹⁴ M. Smotrzycki, *Apologia peregrinatiej do Krajow Wschodnych*, Lwów 1628, s. 183; Frick, s. 614.

¹⁵ *Apologia peregrinatiej*, s. 127; Frick, s. 587; F. Tomson (Thomson), *Meletij Smotrickij i unija s Rimom: religioznaja dilemma w Rutenii XVII wieku*, pier. A. Dorman, [w:] *400 let Brestskoj cerkownoj unii 1596-1996. Kriticzeskaja pierieocenka. Sbornik materialow mieżdunarodnogo simpoziuma. Niejmiegien, Gollandija, Biblejsko-bogosłowskij institut sw. apostola Andreja. Priloženije k žurnahu „Stranicy”*, 1998, s. 177-217.

¹⁶ Tamże, s. 186-187; Frick, s. 616.

¹⁷ Tamże, s. 202 (nlb.); Frick, s. 624.

wszechnym, reprezentowanym przez Rzym i papieża. Powtarza za Skargą, że obrona tej zepsutej przez protestantyzm wiary, poświęcenie dla niej majątków, urzędów a nawet życia jest bez sensu, ponieważ jest to obrona herezji: „ktokolwiek z narodu naszego Ruskiego dla tej wiary [...] traci co abo umiera: na swoją szkodę traci: i nadaremnie umiera: zatracą duszę swoją, a nie zbawia”¹⁸. Chwali nawet sobór w Trydencie, widząc w jego aktach obronę prawdziwej wiary przed herezykami, obronę, przeprowadzoną także dla dobra prawosławnych¹⁹.

Jeden z głównych wykonawców jezuickiego planu, biskup włodzimierski Hipacy Pocij w 1595 roku twierdził, że unia jest tylko wyborem – powrotem do lepszego porządku i do onej starożytności i zgody świętej, która za przodków naszych bywała. Nic nowego nie wprowadzamy – pisał – do starodawnej zgody, która pierwiej, za jedności („jedinocstva”) była w Cerkwi Bożej. Reakcja prawosławnych była bardzo niedobra, zamiast podziękowania i wdzięczności za staranie, by doprowadzić do świętej zgody, uskarża się biskup, animatorów unii dotknęła wielka nienawiść, niełaska, pogrożki, prześladowania od swoich, potwarze, na piśmie wydane, że zwolennicy zjednoczenia chcą wiarę prawosławną wytracić, że czynią to tylko dla korzyści materialnych, zaszczytów, chwały, dla miejsca w senacie i że – co dla nas tu najważniejsze – chcą odstąpić od swojego i przemienić się w inne (por. w oryginale: „zovšem ničocho svoeho vcalě ne zostavivšy pretvority se v ynoe”), niweczają własną wiarę i przekazując prawowiernych w ręce antychrysta

¹⁸ Tamże, s. 91; Frick, s. 569; Por. *Dekret dla jakobitów* Soboru Florenckiego.

¹⁹ Tamże, s. 200-201; Frick, s. 623. Wykazaniu czystości wiary prawosławnej i polemice z protestantami teologowie kijowscy poświęca wiele uwagi. Warto tu przytoczyć słowa samego Piotra Mohyły: „Z żadną bowiem Cerkiew świętą Prawosławno-katholicką herezją zgody, jako nigdy nie miała, tak i teraz nie ma, ale zawsze jako parszywe owce od trzody Chrystusowej odgania, i jako zgniełe członki od Ciała Chrystusowego odłączające się anathemą obcina”, Euzebi Pimin [P. Mohyła], *Lithos abo kamień z procy prawdy Cerkwie świętej prawosławnej ruskiej...*, Kijów 1644, s. 376. Również podkreśla się tu bliskość wiary z Kościołem rzymskim, nie z Kalwinem czy Lutrem, tamże, s. 379. Korzystam z egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej sygn. 36686 I. Warto zauważyć, że pseudonim, pod którym skrył się metropolita (i, być może, jego pomocnicy) znaczą „błagočestivij pastyr”.

(„bychmo chotěli věru svoju vъ ni-vo-što obernuti i antichristovi vъ ruki samychъ predati”)²⁰.

Szczególne niebezpieczeństwo dla kultury ruskiej – i według Pocięja – stanowi jej alians z kulturą protestancką; protestant zgadza się z prawosławnym w krytykowaniu papieża, ale na równi z rzymską odrzuca dawną obrzędowość cerkiewną. Argument, że protestanci przeciwko nam, Rusinom, nie występują tak jak przeciwko papieżnikom jest prawdziwy – ciągnie biskup – ale to dlatego, że Rusin „jako prostak nieuki nie tak im dokuczasz i nie tak ich kacerskie błędy obnażasz jak Rzymianie. [...] Ale ty, biedny prostaku, nie tylko przeciwnika obnażyć, ale i sam siebie obronić nie możesz, gdy ciebie prostakiem ruskim, bydlęciem głupim i nieukiem wyzywają” („pošivajutъ”).

Gdyby tylko protestantom tak się udało jak w Anglii, mając poparcie władcy, odnieść zwycięstwo nad rzymianami, to i Rusinom nie popuszczą,

ale co rychlej jak nieme bydło (jako nas zwa) do obory by swojej zagnali. [...] Ano by lepiej gasić, póki u sąsiada się pali, aniżeli kiedy do twojego dachu przyjdzie! Nie pomoże na ten czas i twoje braterstwo, i te spiski i bunt jakże teraz z nimi czynisz na swoich, którzy jak o swoje tak i o nasze duszne zbawienie i o lepszy porządek w cerkwi Bożej, aniżeliśmy do tych czasów mieli się starać, a co większa – o zgodę, o miłość, o zjednoczenie, o któreż przecie sami w cerkwiach naszych Pana Boga ustawicznie prosimy, abyśmy po dawnemu, jak za przodków naszych „jednymi ustami i jednym sercem chwalili i wysławiali najdroższe i najwspanialsze Imię Ojca i Syna i Świętego Ducha (145-148, por. Rz 15, 6; Dz 4, 32 i tekst mszy św.)²¹

²⁰ *Unija al'bo vykladъ prednejšichъ ar'tykulovъ ku zъdnočenju Grekovъ sъ kostelomъ Rimskimъ należaščichъ*, Wilno 1595; przedruk w: *Памятники полемической литературы в Западной Руси*, kn. 2 (=Русская Историческая Библиотека издаваемая Археографическою комиссией, т. VII – dalej PPL 2), [red. P. Hildebrandt], С. Петербург 1882, col. 114-118.

Zgodnie z sugestią Autora, zrezygnowano w tej książce ze stosowania alfabetu cyrylicznego, który z powodu swoich zmian historycznych nie dostarczyłby takiej jednolitości zapisu, jaką gwarantuje transkrypcja – (przyp. Wydawcy).

²¹ Tamże, s. 146-147. Pocięj poucza dalej: „gdy zaczniesz z heretykiem dyskusz o papieżu on zaraz się z tobą zgodzi, nazywając go antychrystem, synem diabelskim

Te i takie argumenty wyraźnie wskazują na pęknięcia w dotychczasowym klarownym podziale religijnym i etnicznym. Reformacja i kontreformacja wraz z jej produktem ubocznym – unią rozumianą jako nawrócenie i powrót zdezaktualizowała dotychczasowe wyznaczniki przynależności i gwaranty bezpieczeństwa. Świat podzielony w sposób zrozumiały i prosty według jurysdykcji kościelnych, z wyraźnymi zakresami pojęć „swoje” vs. „cudze”, „my, nasze” vs. „oni, ich” przestał istnieć. „Katolik” i „katolickość”, „papieżnik”, „italijan”, „luter”, „sas”, „rusin”, „grek”, „starożytny”, „prawosławny”, „prawowierny”, „heretyk”, „schizmatyk”, „poganin”, „powszechny”, „partykularny”, „cudzoziemski”, „domowy”, „zjednoczenie”, „jedność”, „braterstwo”, a nawet podstawowa kategoria „euzebia, błahocześtij” – wszystko to się przemieszało i w setkach wypowiedzi polemicznych migotało rozmaitymi znaczeniami.

Coraz bardziej skłaniano się do nadawania wyznaniu wymiaru politycznego, traktowania przynależności do kościoła wyznaniowego jako deklaracji. Stanisław Hozjusz i Piotr Skarga zapoczątkowali w Rzeczypospolitej tradycję kwestionowania lojalności obywatelskiej obywateli wyznania nierzymskokatolickiego – będzie ona miała europejski kontekst walk religijnych, sporów dynastycznych, świeckiej potęgi papieżstwa, a u nas nieustannego zagrożenia ze strony Turcji, gdzie rezydował zwierzchnik także polsko-litewskiego prawosławia, jak też ze strony państwa moskiewskiego, gdzie powstał nowy, długo w Rzeczypospolitej nieuznawany, patriarchat. Z dawnego pojęcia „dissidentes in religione, rozróżnieni w wierze” zaczęto wykluczać rzymskich katolików, uznano, że oni stanowią trzon narodu i jedyni wyznają prawdziwą wiarę, zaś inni są odszczepieńcami i heretykami, a więc obywatelami

i innymi tytułami srobnymi i potwarzliwymi i jeszcze doda takie argumenty, o jakich ty, jako prostak, nie słyszałeś. I po tej zgodzie gdy dalej porozmawiasz z nim o wierze, o sakramentach, ceremoniach i całym porządku cerkiewnym, o nabożeństwie służby Bożej w czym bez mała wszystkim zgadza się cerkiew nasza Wschodnia z zachodnimi, wtedy na ciebie też naskoczy jak na *papieżnika* (papistę), wszystkie nasze sprawy i obrządki srobnymi błędami i wymysłami ludzkimi nazwie, tak samo jak papieskie. Tak samo chętnie wykorzeniliby nasze obrządki jak i papieskie i sami ze swoją wiarą i ceremoniami zostali” (tamże).

drugiej czy dalszej kategorii. Miernikiem lojalności wobec kraju i królewskiego majestatu stawał się stosunek do papieża, do nowych dogmatów, nauki i obrzędowości Kościoła rzymskiego (prymat jurysdykcyjny papieża, Kościół rzymski jako ekwiwalent Kościoła powszechnego, Filioque, czyściec, wyjęcie Maryi spod grzechu pierworodnego, komunია pod jedną postacią, Słowo Boże tylko z ust kapłańskich i in.).

Kto nie uznaje unii z Rzymem, zasady „*extra Romanam ecclesiam nulla salus*”, nie uznaje także architektoniki ustrojowej Rzeczypospolitej – pisano – a ta przecież jest składnikiem i odwzorowaniem Republiki Chrześcijańskiej pod przewodem papieża²².

Ale iż się już aż nazbyt szeroko, i nader wysoko na wszystek zacny naród nasz Ruski to złe rozlało i wyniosło, tu zwłaszcza w Wilnie, gdzie już z starożytniej Relijijej, Rusią i obcować, i handlować, i gadać przełożeni Ratuszni i Apostatcy z swych miejsc i Katedr zakazują: a co trzecie słówko to nas zdrajcami Ojczyzny i Szpiegami Tureckimi szkalują, i bezecnią.

A przecież najcięższe rzeczy, jakie mogą spotkać człowieka dobrego są dwie:

gwałt w sumieniu i zmaza w uczciwym. To pierwsze docześnie żyć nie dopuszcza, drugie zaś żywot wieczny wydziera – zniewolenie i zmazanie, gorsze niż śmierć. Co znać ten tylko może, który w uczciwym lepiej niż w zdrowiu, w sumieniu milej niż w żywocie lubuje i kocha się²³.

I z poczuciem żalu i zaskoczenia:

²² To uzależnienie uzyska swoją czystą postać w myśli unickiej drugiej połowy XVII wieku, w poglądach Cypriana Żochowskiego, zob. dalej, rozdział *Pierwsze unickie służebniki*.

²³ Verificatia, s. 267,306, 321, 375; por. też w drugim wydaniu: „zacny naród nasz Ruski zmażę bezwinnie ponosi, i cierpi: od Sąsiadów zwłaszcza i Braci, których jedna Ojczyzna, jedna wielu i taż Ruska krew i Cerkiew porodziła” (s. 315); „w jednej Ojczyźnie, z jednej krwi, z jednej Matki w Duchu od jednego Ojca Boga...” (s. 315, zob. 316).

Kogoż to, prze Bóg żywy, z narodu naszego Ruskiego boleć nie ma: kogo i z spółobywatelów jego do commiseracji nie poruszy: Swobodniejszymi są w tej mierze wszyscy i nie chrześcijańscy sektarze, którzy z wolności Państw tych cieszyć się żadnego przystępu nie mają, niżeli my Naród, jakośmy rzekli wolny, Naród swobodny, Naród w jednej Ojczyźnie z drugimi dwiema urodzony, i wszystkie ciężary zarówno z niemi noszący: Naród Pomazańcom Bożym Królo(m) Panom swoim M. szczyrze wierny, krew swoją na wszelakie ich rozkazanie ochotnie rozlewający²⁴.

Wprawdzie sprawę komplikowała świadomość, że król nie jest całkiem autonomiczny w swoich decyzjach, zwłaszcza dotyczących spraw religijnych, gdyż jego zależność od papieża jest coraz wyraźniejsza, a to może znaczyć pośrednie podporządkowanie prawosławia Rzymowi²⁵, lecz naród ruski zwraca się do swojego monarchy, który powinien pamiętać, że ludziom wolnym panuje, z następującą deklaracją:

Najjaśniejszy królu, panie nasz miłościwy! Nie możemy stać się niewiernymi naszemu przez Boga z nieba objawionemu przekonaniu, ale aż do położenia dusz winniśmy pozostawać wiernymi, nie możemy tej wiary zmienić, którą w serca nasze cudownie wlać Pan Bóg raczył. [...] Tobie, najjaśniejszemu królowi panu naszemu jako władzy od Boga nam danej według apostoła Pawła [Rz 13, 1] należną cześć oddajemy i we wszystkim, co twoje ziemskie królestwo od nas wymaga, jesteśmy wiernymi poddanymi i bogomodłcami, ale od kościoła łacińskiego rzymskiego i od papieży jego się oddalamy, jego wiary i posłanych przezeń duchownych nie przyjmujemy [...] dopóki kościół łaciński i papieżowie nie odstąpią i nie odrzucą wszystkich swoich nowinek²⁶.

²⁴ *Verificatia niewinności*, wyd. 2. s. 384.

²⁵ Oto jeden z głównych zarzutów przeciwko sprawowaniu urzędu papieskiego: „Rzymski biskup kluczow władzę w świeckie panowanie przemieniwszy wszystkich chrześcijański świata okrąg poddany sobie być mieni i nad wszelką tego świata władzę siebie wynosi, jakoby sam jeden nad wszystkie był, od którego Królestw i Cesarstw dignitarstwa jako własne rąk jego daniny podawane bywają”, Theophil Ortholog [=M. Smotrycki], *ΘΡΗΝΟΣ to jest Lament jedyny ś. Powszechnej Apostolskiej Wschodniej Cerkwie* [...], Wilno 1610, k. 11v; u Fricka, s. 48.

²⁶ Zachariasz Kopysteński, *Palinodia*, [wydanie fototypiczne w:] *Lev Krevza's Obrona iedności cerkiewney and Zaxarija Kopystens'kyj's Palinodia. With an Intro-*

Stała się więc rzecz dawniej w Rzeczypospolitej niewyobrażalna – część narodu szlacheckiego została ograniczona w swych wolnościach i prawach na rzecz innych. Prawosławnych oskarżano o zdradę stanu, o szpiegostwo na rzecz Turcji i Moskwy, o nielojalność wobec króla i Ojczyzny, ograniczono ich prawa, oficjalnie uznano za gorszą część społeczeństwa:

Mniejszejże my naród Ruski condiciję w tym Państwie, w Ojczyźnie swej własnej, niż Ormianie, Żydowie i Bisurmanie, do Państw tych zawitalcy: i niż Luteranowie, Kalwinistowie, i Nowokrzęścicy: którym wolno mieć swoje Superattendenty, Ministry, Biskupy, Kaznodzieje, Rabiny, Mołły: a nam nie wolno mieć swe(go) Metropoly i Episkopow²⁷.

Co więcej, po raz pierwszy w dziejach narodu ruskiego powstało rozdarcie, jak wówczas mówiono, Ruś wystąpiła przeciwko Rusi, a Polacy zabiegali, aby Rusi w Rusi nie było. W tej sytuacji z ust prawosławnych polemistów padło stwierdzenie o jedności narodu, wynikającej z **wspólnoty krwi**, wspólnoty silniejszej od religijnych i kulturowych podziałów:

nie już zaraz i ze krwi się ten wyradza, kto się w Wierze odmienia: nie już kto z Ruskiego Narodu Rzymskiej wiary zostaje, zaraz z urodzenia Hiszpanem albo Włochem zostawa, Rusin szlachetny po staremu. Nie wiara albowiem Rusina Rusinem, Polaka Polakiem, Litwiną Litwinem czyni: ale urodzenie i krew Ruska, Polska i Litewska²⁸.

Taką samą świadomość reprezentował jeszcze Stanisław Orzechowski, który władzom kościelnym groził przejściem na prawosławie, czy Jan Szczęsny Herburt, który aktywność w obronie prawosławia motywował swoim pochodzeniem: „Przy krzywdzie

duction by O. Pritsak and B. Struminski (Harvard Library of Early Ukrainian Literature. Texts. Vol. III), Cambridge, Mass. 1987, s. 482-483.

²⁷ *Elenchus pism...*, s. 477.

²⁸ *Verificatia niewinności*, wyd. 2, s. 384. Por. T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa...*, s. 114-115.

zaczynającego narodu ruskiego, z którego i ja i małżonka moja krew wzięliśmy swoją, z taką pomocą bożą, jaką nią prawo uczy stać będę”²⁹.

Wraz z rozwojem koncepcji i praktyki coraz to ściślejszego powiązania losów Rzeczypospolitej z katolicyzmem i papieżem, w obliczu kolejnych wydarzeń stawiających niekatolików w opozycji wobec tej koncepcji (impresja moskiewska, wojny kozackie, potop szwedzki, zwycięstwa tureckie z zaborem Podola itp.) precyzowała się racja Rzeczypospolitej jako polska racja stanu; odchodzono od wielości ku jednolitości, a proces ten zakończyły stwierdzenia luminarzy Oświecenia o potrzebie asymilacji narodowej, wynikającej z jedzenia polskiego chleba...³⁰

Procesy, o których mowa, zachodziły w nieco odmiennym tempie na ruskich ziemiach koronnych i ruskich ziemiach litewskich, w Koronie polonizacja i latynizacja następowały szybciej, w Wielkim Księstwie Litewskim ruska mowa utrzymywała się dłużej, ale przywiązanie do języka i tradycji nie było już równoznaczne z przynależnością religijną. Szczególnie unicy, zwłaszcza bazylianie, znaleźli się w kłopotliwej sytuacji i aż do nowożytnych czasów nie umieli powstrzymać zatarcia charakteru narodowego; dopiero w XIX wieku unia stanie się wyróżnikiem świadomości narodowej części Ukraińców, częściowo jako dążenie do autonomizacji, a po części jako odpowiedź na wielkorosyjskie zakusy i prześladowania.

Można zatem przyjąć w badaniach nad pierwocinami świadomości narodowej na ziemiach genetycznie prawosławnych **wyznacznik religijny**. Specjalny status papieża będącego praktycznie ponad wszelką władzą (korony, uniwersytety, rozwody, zwolnienia ze ślubów i przysięgi itp.) i potęga Kościoła rzymskiego w różnych okresach pociągały prawosławne narody, grupy i jednostki do próby zmiany własnego losu doczesnego poprzez porzucenie wiary ojców i przyjęcie katolicyzmu. Powszechna stała się teoria i praktyka

²⁹ T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 72. Zob. także pracę doktorską obronioną na Wydziale Teologicznym KUL: A. Kaim SAC, *Idea zjednoczenia Kościoła w pismach Stanisława Orzechowskiego*, Lublin 1998, zwł. rozdz. II: „Wiara i tradycja Rusi w doświadczeniu religijnym Stanisława Orzechowskiego”.

³⁰ Zob. np. S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, oprac. B. Suchodolski, Warszawa 1954, t. I, s. 303.

unionizmu, rozkrzewił się prozelityzm³¹. Problem ten dotyczy wszystkich Słowian prawosławnych, Rumunów, Gruzinów, samych Greków i warto poświęcić mu więcej uwagi w planie porównawczym. Innym zagadnieniem są dobrowolne i przymusowe konwersje na islam, sukcesy protestantyzmu, epizody z judaizmem, a także praktyki misyjne i konkurencja wyznań. W środowisku kijowskiej Ławry Pieczarskiej na początku lat dwudziestych XVII wieku próbowano znieść konkurencję poprzez odwołanie się do postanowień soborowych. Powołując się na świadectwa kanonistów bizantyńskich i orację Stanisława Orzechowskiego *Pro dignitate sacerdotali* (1561) przypomniano 28 kanon IV Soboru powszechnego (Chalcedońskiego, z 451 r.), którym Konstantynopolowi powierzono władzę duchową nad całą Barbarią. Interpretując Barbarię jako Ruś i całą Słowiańszczyznę wyprowadzano wniosek o pierwotnym podporządkowaniu wszystkich Słowian, w tym Rusinów wraz z Polakami, patriarchatowi Nowego Rzymu. To późniejsze losy europejskiego chrześcijaństwa spowodowały oderwanie Polski, Czech, Moraw i Węgier od posłuszeństwa wschodniego, zaprzeczając szansę przebywania wszystkich Słowian w jedności kościelnej. W chwili obecnej – powiadano – tylko Bóg może zrządzić przywrócenie upragnionej jedności z pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa, gdy wszyscy chrześcijanie byli braćmi³².

Inną drogę, ale do tego samego celu, wskazali kilkanaście lat później metropolita kijowski Piotr (Mohyla) i kasztelan czernihowski Adam Kisiel, pisząc w swym memoriale z 1644 roku m.in.:

³¹ Zob. tu również J. Dziegielewski, *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986; W. Bugel, *W obawie o własną tożsamość. Eklezjologia Unii Użhorodzkiej* (=Jeden Pan, jedna wiara. Studia i rozprawy Instytutu Ekumenicznego KUL nr 12); A. Mironowicz, *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza* (=Dissertationes Universitatis Varsoviensis 443), Białystok 1996; M. Bendza, *Tendencje unijne względem Cerkwi prawosławnej w latach 1674-1686. Rozprawa habilitacyjna*, Warszawa 1987 i in.

³² Zachariasz Kopysteński, *Palinodia*, s. 254, 490, 538. Por. też angielskie tłumaczenie: *Lev Krevza's A defense of Church Unity and Xaxarija Kopystens'kyj's Palinodia*. Part I: Texts. Transl. B. Strumiński (HLEUL, English Translations, vol. III, part 1), s. 412-413, 743, 809-810.

„Nadzieja w Panu Bogu, że [...] zarówno Rusini z Rusinami, jak wspólnie wszyscy Rusini z Rzymianami zawrą zgodę; nie należy z pewnością na wiele sposobów poszukiwać tego, co można osiągnąć paroma”³³.

Drugim wyznacznikiem powinien być **stosunek do władcy**. Po upadku carstw tyrnowskiego, widyńskiego, serbskiego i bizantyńskiego, poza państwem moskiewskim³⁴ nie istniała zwykła dla chrześcijaństwa wschodniego symfonia władzy cesarskiej czy królewskiej z duchowną. Badając stosunek poszczególnych władców do rządzonych przez nich innowierczych narodów (katolickie Wenecja, Polska, Węgry, Austria, sunnicka Arabia i Turcja czy szyicka Persja, ich miejscowi lennicy i rezydenci) i to w aspekcie lojalności obywatelskiej i nawet zachowań liturgicznych (wymienianie lub nie imienia władcy w czasie nabożeństw, przy lokacjach, fundacjach, w kolofonach ksiąg itp.) odkryjemy całą niezmiernie delikatną a jakże wymowną sieć powiązań kulturowych, religijnych, społecznych i nawet psychologicznych³⁵.

Trzecim wyznacznikiem byłby **stosunek do terytorium**. Jest niezwykle istotne co uważamy za własną ziemię, za ojcowiznę, ojczyznę, gniazdo rodowe, patrię, macierz, jak lokujemy ją na

³³ Zob. W. Hyniewicz OMI, *Unio sine destructione. Memorial unijny metropolity Piotra Mohyły (1644-1645)*, w: tenże, *Przeszłość zostawić Bogu. Unia i uniatyzm w perspektywie ekumenicznej*, Opole 1995, s. 81-96 (na s. 98-111 tekst łaciński memoriału i polskie tłumaczenie A. Budzisa, tu: s. 111); M. Melnyk, *Rozumienie zbawienia w świetle memoriału unijnego metropolity Piotra Mohyły (1644-1645) „Sententia eiusdem Nobilis Poloni Graecae Religionis” i projekt zjednoczenia katolicko-prawosławnego zawarty w memoriale unijnym Piotra Mohyły*, „Kra-kowskie Zeszyty Ukrainoznawcze” t. V-VI (1996-1997). Red. W. Mokry, Kraków 1997, s. 99-112. Polski oryginał tego memoriału nie zachował się, posiadamy łacińskie jego tłumaczenie i pięć kopii włoskiego streszczenia.

³⁴ Pewien wyjątek można zrobić dla większości władców Mołdawii i Wołoszczyzny, dla niektórych władców państw gruzińskich pod Persją i Turcją oraz dla Czarnej Góry.

³⁵ A. Naumow, *Berło innowiercy*, w tomie: *Obraz kapłana, wodza, króla w kulturach słowiańskich*. Red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki, Warszawa 1998, s. 15-21; tenże, *Król w polsko-litewskim piśmiennictwie prawosławnym pierwszej połowy XVII wieku*, *Zeszyty Naukowe UJ* 1237 (1999), *Studia Religiológica* 32: *Kościół Wschodnie*. Red. J. Drabina, s. 125-135.

własnej mapie mitycznej i we własnej wizji dziejowej. Tu najczęściej wykorzystywanymi ideami były: pochodzenie biblijne (Jafet a nie Cham; królowie Dawid i Salomon), związki ze starożytnym Rzymem (pochodzenie od senatorów), Sarmacja europejska nie azjatycka, Jerozolima nie Babilon, Barbaria, Iliria, apostołskie pochodzenie katedr biskupich, świętość dynastii, posiadanie świętych ze swojego rodu czy z miejscowości, idea wybraństwa, święte przyzwolenie itp. Pojawi się tu problem enklaw kulturowych – bardziej otwartych (np. niemieckie) i zamkniętych (np. żydowskie). Oczywiście, wyznacznik ten pozostaje w ścisłym związku ze stosunkiem do władcy (problem dziedziczności, specyfika elekcji, zmiany dynastii, przekształcenia statusu, tytułatura), ale jest bezpośrednio powiązane z kolejnym wyznacznikiem, jakim jest **język**.

Składają się nań bardzo różne aspekty: wierność językowi przodków (ojczysty/macierzysty, język ojców, dziadów, język świętych patronów – np. Cyryla i Metodego, Hieronima itp.), stosunek do języka warstwy dominującej (większości, elit, najeźdźcy, zabójcy, okupanta), do języka jako wyznacznika innej kultury, problemy wielojęzyczności, poniechania własnego języka, używania tego samego języka przez zantagonizowane części społeczeństwa. Szczególnie wyraźnie widać to na poziomie całościowego systemu języka (tzn. jako wybór w jakim języku mówimy czy piszemy, w jakim się modlimy, w jakim przeklinamy, w jakim śpiewamy) i na poziomie użyć podświadomych (okrzyki z bólu, ze strachu, w napadzie gniewu, słowa towarzyszące miłosnemu uniesieniu czy alkoholowemu lub narkotycznemu upojeniu), ale też wybór alfabetu (święta cyrylica, święta głągolica, zachodnia łacinka, bosančica, arabica, graždanka, wspólny alfabet słowiański itd.). W nieco mniejszym stopniu dotyczy to interferencji językowych, zapożyczeń, kalk, wysiłków normatywnych i postaw purystycznych. Wszystko to jednak stanowi materiał do analizy sytuacji kulturowej analogicznych do opisanej tutaj, kiedy to załamanie systemu bezpieczeństwa w odniesieniu do tożsamości religijnej i własnego języka (języków), wystawienie na szwank poczucia lojalności obywatelskiej wpływa w sposób konieczny, choć nie jednakowy i nie zawsze pożądanym, z jednej strony na wzrost świadomości naro-

dowej, ale też izolacjonizmu i aktywizację ksenofobii, a z drugiej ma związek z pojawieniem się postaw kapitulanczkich (pogarda dla swoich, zdrada, asymilacja, indyferentyzm).

Nie wdajemy się tu w teologiczne (eklezjologiczne, soteriologiczne, sakramentologiczne) subtelnosci polemik, chcąc jedynie pokazać nakładanie się na siebie różnych kryteriów – wyznaniowego, etnicznego, językowego, terytorialnego czy stanowego. Przedstawienie sytuacji piśmiennictwa ruskiego w Rzeczypospolitej musi uwzględniać całą tę specyfikę. Literatura ruska w I. Rzeczypospolitej była zjawiskiem wielostronnym, barwnym i różnorodnym. Była współtwórcą modelu kultury komplementarnej – polską i łacińską (oraz włoską) częścią wchodziła w świat renesansu i baroku, utwory cerkiewnosłowiańskie nawiązywały do siedmiu wieków tradycji, ale ruscy twórcy, piszący i w tym języku nie bali się podjęcia nowych tematów, wykorzystania nowych środków obrazowania. Utworami czy wstawkami greckimi demonstrowano uczoność i przywiązanie do Wschodu, lecz nie nadawano grece większego znaczenia praktycznego. W centrum uwagi znalazła się *mowa ruska*, starano się o nadanie jej statusu języka oficjalnego, dopuszczając ją do użycia także w cerkwiach (kazania, synaksariony, niektóre modlitwy).

Kategorie Wschodu i Zachodu były dla tej literatury podstawowym wyznacznikiem genetycznym i funkcjonalnym, ale miały także charakter wartościujący. Pojawiała się czasem starotestamentowa z pochodzenia opozycja zniewalającej Północy i sakralnego Południa³⁶, jednakże oś Wschód – Zachód będzie zasadnicza dla całej kultury ruskiej do dziś, niezależnie od realizowanych i planowanych zjednoczeń, rozpadów, podziałów, federacji, unii i paktów. I świadomość, że właśnie to napięcie stanowi największą szansę i zarazem największe zagrożenie, pobudza do przestrogi:

³⁶ Zob. np. motto jednej z przedmów (1624) o. Zachariasza Kopysteńskiego, z wykorzystaniem Za 2, 6-7 (w wersji LXX): „O, o, uchodźcie z krainy północy! mówi Pan, albowiem zgromadzę was od czterech wiatrów, mówi Pan. Uciekaj na Syjon, który mieszkaśz u córki Babilońskiej”, Хв. Тітов, *Матеріали для книжної справи на Україні в XVI-XVIII вв. Всезбірка передмов до українських стародруків*, Kijów 1924 (reprint pod red. H. Rothege – Köln-Wien 1982), nr 18, s. 95 [przekład mój].

Co większa potrzeba nam i na Christa Pana, który w słowach swoich jest prawdziwy, z wielką pilnością w tym razie poglądać mowiącego: *Omnis domus divisa contra se non stabit*, Każdy dom rozdwojony przeciw sobie nie ostoi się (Matth. cap. 12[, 25]). Potrzeba, mowimy, i na to poglądać, abysmy rozdwojone(go) i rozroznionego przeciw sobie domu naszego do upadku nie przywiedli. Świecić ci się zdajemy, ale kto się temu bliżej umie przypatrzeć, dogorywamy: i bać się potrzeba, aby te kagancyki oba razem nie zgasły: abysmy z obu stron z wielką hańbą i z ostatnią duszę swęj szkodą, o upadek ze wszy[st]kim domem nie przyszli³⁷.

³⁷ [M. Smotrycki], *Obrona verificacii od obrazy Majestatu Krola Jego Miłości czystej...*, Wilno 1621, s. 126; Frick, s. 462.

2.

Język – deklaracja przynależności czy narzędzie?

Reformacja i kontrreformacja wpłynęły na odmienne postrzeganie języka, tekstu, idei, zmusiły do odejścia od średniowiecznej koncepcji wiecznie niezmiennych relacji między oznaczającym i oznaczanym, od absolutyzacji formy, kształtu, zapisu jako jedyne, raz na zawsze danego idealnego i modelowego uzewnętrznienia idei. Owo uzewnętrznienie w wypadku wypowiedzi słownych następuje za pomocą języka, będącego narzędziem w ręku Boga – to karzącym przy babilońskim pomieszaniu mowy, to miłosiernym przy jednostkowym rozwiązaniu języka czy Zstąpieniu Ducha, dającego dar chwaleń Pana i Żydom, i poganom (Rdz 11, 7; Mk 7, 32-35; Dz 2, 2; 10, 45-46 i in.).

Bezpośrednim efektem tej zmiany był rozwój renesansowej bibliistyki, translatoryki, tekstologii, edytorstwa, badań porównawczych, całej *filologiae sacrae*¹. Spory o poszczególne teksty, wyrażenia, słowa w aspekcie poszukiwania prawdy filologicznej jako gwaranta prawdy religijnej są znakiem tej nowej epoki. W naturalny

¹ Zob. fundamentalną dla nas rozprawę: D.A. Frick, *Polish Sacred Philology in the Reformation and the Counter-Reformation. Chapters in the History of the Controversies (1551-1662)*, Berkeley-Los Angeles-London 1989 (=University of California Publications in Modern Philology v. 123).

sposób musiało to doprowadzić do degradacji sakralności słowa, w tym także słowa Bożego w postaci tekstu. Paradoksalnie powraca stara wczesnochrześcijańska myśl o przewadze słowa głoszonego (kerygmy) nad jego graficznym zapisem. Nauka Kościoła, interpretacja staje się wartością nadrzędną. Nie chodzi tu o znany już z wczesnego chrześcijaństwa spór o objawiony charakter Tradycji, tylko o kontrreformacyjne ratowanie prawdy objawionej w majestacie magisterium Kościoła Rzymskiego, skoro Pismo Święte stało się przedmiotem często niewygodnych dyskusji, które obnażały wiele problemów i nastęrczały wielu kłopotów, zwłaszcza o ile zostawało się na pozycji szermierza słowem².

Na czwartej sesji Soboru Trydenckiego w 1546 roku przyjęto dwa dekrety, waloryzujące Tradycję jako równoprawne źródło wiary, ale przede wszystkim ustanawiające specjalny status Wulgaty – „starego tekstu łacińskiego przyjętego w Kościele [zachodnim] od czasów papieża Damazego po opracowaniu go przez św. Hieronima” – jako wzorcowego, „autentycznego” tekstu biblijnego. Wszelkie proponowane rewizje tekstu zostały uznane za zbędne i szkodliwe. „Stare rozpowszechnione wydanie łacińskie” (*Breviarium fidei* III. 12 [784;1504])³, które zdobyło sobie uznanie przez tyłowiekowe używanie w samym Kościele (tamże, III. 13 [785, 1506]) stało się odtąd podstawą publicznego nauczania, dysput, kazań i wykładów, a cenzura kościelna miała dbać, by Pismo św., a „zwłaszcza to stare i rozpowszechnione wydanie, było jak najstarszannie drukowane” (tamże, III. 15 [786,1508])⁴.

² Kluczem do dyskusji nad funkcjonowaniem Pisma w Kościele i u heretyków była scena kuszenia Jezusa przez diabła, w trakcie której obaj odwoływali się do Biblii (Mt 4 i Łk 4).

³ *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*. Opracowali S. Głowa SJ, I. Bieda SJ, Poznań 1997⁴, s. 116 (numery w nawiasach kwadratowych odsyłają do znanego wydania H. Denzinger, *Enchiridion symbolorum*, Freiburg 1960³¹ i do zmienionej wersji tegoż dzieła, wydanej w 1963 i następnym, gdzie można znaleźć oryginały wypowiedzi doktrynalnych).

⁴ Dekret drugi ponadto ustalał zasady interpretacji Pisma św.: „Ponadto dla powściągnięcia zuchwałych umysłów oświadczają, by nikt, kto polega na własnej roztropności w rzeczach dotyczących wiary i moralności, a wchodzących w skład nauki chrześcijańskiej, i kto nagina Pismo św. do swoich poglądów – nie ośmielił się

Ustalenie wzorcowości Wulgaty było tylko jednym z aktów, zmierzających do tego, „by zaradzić wszystkim herezjom i bolesnym udręczeniom, które w obecnej chwili niepokoją i rozdzierają Kościół na różne części”, ponieważ Sobór już od samego początku „zamierzał przede wszystkim wyrwać z korzeniami kąkol bezecnych herezji i schizm” (sesja XIII z 1551 r., tamże, s. 399, nr VII. 288 [873a; 1635]). Innym był zakaz odprawiania Mszy św. w języku narodowym (VII. 327 i 337, s. 415 i 417).

W ten sposób potwierdzono wyjątkowy status języka łacińskiego jako języka Pisma św. i misterium mszalnego.

W 1558 roku w niemieckiej Dylindze ukazały się polemiczne traktaty wybitnego polskiego humanisty Stanisława Hozjusza, m.in. *Dialogus de eo, num calicem laicis, ... ac divina officia vulgari lingua peragi fas sit* oraz *De expresso Dei verbo ... libellus*, które za życia autora miały kilkanaście wydań, od razu doczekały się przekładu na niemiecki, angielski, francuski, włoski, hiszpański i czeski. W tym samym czasie, w maju tegoż roku poseł polski Stanisław Maciejowski na prywatnej audiencji u papieża Pawła IV żądał zgody na komunię pod dwiema postaciami i na wprowadzenie języka ojczystego do liturgii⁵. W 1562 roku wyszedł w Krakowie anonimowy przekład dwóch traktatów papieskiego doradcy do spraw obrony wiary i już kardynała – *Księgi o jasnym a szczyrym Słowie Bożym* oraz wymierzona głównie w A. Frycza Modrzewskiego *Rozmowa o tym: Godzi li się laikom Kielicha, księżej żon dopuścić, a w kościelech służbę Bożą językiem przyrodzonym sprawować*⁶. Obrona papieństwa, ograniczonego dostępu do Pisma,

dawać objaśnień Pisma św. wbrew sensowi, który utrzymywała i utrzymuje święta Matka Kościół. Rzeczą bowiem Kościoła jest sądzić o prawdziwym sensie i tłumaczeniu Pisma św. Niech nikt także nie komentuje Pisma św. wbrew powszechnej zgodzie Ojców, chociażby jego komentarze nie miały ujrzeć światła dziennego...”, tamże, s. 117, nr III. 14 [786, 1507].

⁵ Zob. M. Korolko, *Zachęta do lektury*, w: S. Hozjusz, *Księgi o Jasnym a Szczyrym Słowie Bożym* [...], oprac. M. Korolko, Kraków 1999, s. XIII.

⁶ B. Otwinowska, *Polski dwugłos o języku narodowym w Kościele* (Hozjusz – Frycz), w tomie: *Andrzej Frycz Modrzewski i problemy kultury polskiego Odrodzenia* (=Studia Staropolskie 42), red. T. Bińkowski, Wrocław 1974, s. 131-163;

jednej postaci Komunii św., celibatu i łaciny została przez Hozjusza przedstawiona jako obrona fundamentów ustroju, w tym także władzy królewskiej⁷.

Przyjęte przez Zygmunta Augusta w sierpniu 1564 roku na sejmie w Parczewie uchwały Soboru Trydenckiego i przybycie w roku następnym na zaproszenie Hozjusza pierwszych jezuitów miały ogromne znaczenie dla stosunków międzywyznaniowych. Przystąpiono między innymi do gloryfikacji łaciny jako języka religii panującej, jako języka stanowiącego podstawę uniwersalizmu Kościoła – krainy jednych warg [Hozjusz]⁸, nośnika światłości, która na Wschodzie zgasła, a na Zachodzie trwać aż do nocy sądu Bożego będzie [Skarga 1610, 218]⁹. Ks. Piotr Skarga pisze:

Szczęśliwy Kościół Rzymski, który wszędzie, gdzie jedno wiarę szczył, zaraz z nią i szkoły łacińskie fundował, aby w każdym

S. Graciotti, *Il pensiero del polacco Hosius (1558) sull' uso liturgico del volgare slavo*, w tomie: *Studi in onore di Arturo Cronia* (=Collectanea di Studi sull' Europa Orientale 7), Padova 1967; polski przekład: *Poglądy Stanisława Hozjusza (1558) na sprawę używania języków słowiańskich w liturgii*, przeł. W. Jekiel, w: S. Graciotti, *Od Renesansu do Oświecenia*, Warszawa 1991, t. 1, s. 169-184, 350-354.

⁷ Zob. np.: „A przeto barzo pilnie na to patrzaj, Miłośniwy Królu, żeby po małej chwili nie mniej sromota nie była królewskim jako teraz papieskim być zwanym. Bo k temu się ściągają tych heretyków rady, aby porządek wszytek precz wyrzucili, aby przelożonych poważność w nienawiść a wzgardzenie przywiedli, aby świat bez wszelakiego urzędu uczynili, a nie rząd wszędzie postanowili”, *Księgi...*, s. 137, por. 119. A także taką wymowną radę: „Nie ma rządzić, ale ma być rządzone pospółstwo. Słuchać ma rozkazania, a nie rozkazywać. Już to ostatnia nędza z tym królestwem, w którym pospółstwo albo wielkość ludzi rozkazuje. Jako w inszych rzeczach wszystkich, tak nawicęj gdzie jest sprawa około wiary, nie na to mamy patrzeć kto prosi, ani jako ich wiele prosi, ale o co proszą”, tamże, s. 108.

⁸ M. Korolko, op. cit., s. XII.

⁹ P. Skarga, *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim od tej jedności odstąpieniu*, Wilno 1577 – przedruk w PPL 2, col. 223-526; drugie, poszerzone wydanie: *O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem...*, Kraków 1590, publikacja dodanych fragmentów w PPL 2, col. 528-580. Trzecie wydanie, znacznie skrócone w części trzeciej, ukazało się w 1610 r.: *Kazania przygodne z innemi drobniejszemi pracami...*, Kraków, s. 294-381; zostało ono przedrukowane przez wileńskich jezuitów w 1788 (cz. II, s. 1-83) i wreszcie przez S. Załęskiego SJ w Krakowie w roku 1885, s. 1-234. Cytuję wydanie pierwsze za PPL 2, trzecie za przedrukiem z 1885 r.

narodzie nauki się szczyły, a wiara święta nieumiejętnością nie próchniała, a uczeni ludzie na obronę jej i w każdej się nacyjej rodzili [Skarga 1577, 486].

Dzięki temu w Kościele rzymskim

wszytcy jednym językiem co jedno nas, katolików, mówimy – i w szkołach, akademiach i kościołach. Tak jako powszechnej wiary ludziom katolikom – językiem katolickim przystoi, na zjednoczenie serc naszych i związek miłości. Po wszystkim świecie, jako jednę wiarę, tak też i jeden język mamy. I z samej Indziej chrześcijanin z Polakiem o Bogu mówić i zrozumieć go może [tamże]¹⁰.

Takie postawienie sprawy wywołuje problem stosunku katolickiej bez wątpienia łaciny z językami greckim, cerkiewnosłowiańskim, ruskim i polskim.

Greka

Problem stosunku języka greckiego i łacińskiego jako symboli chrześcijańskiej kultury wschodniej i zachodniej stał się w polemice wyznaniowej w Rzeczypospolitej ważnym argumentem w dyskusjach nad wzajemnym stosunkiem kultury ruskiej i polskiej. Sięgnięto tu do korzeni sporu, do polemiki papieży Mikołaja I Wielkiego (858-867) i Leona IX (1049-1054) z Konstantynopolem.

Papież Mikołaj I w odpowiedzi na *nie cudny* list cesarza Michała III napisał *prawie apostolski* list, w którym – jak streszcza ks. Skarga –

i to go troszcze, iż śmiał język łaciński pogańskim i tatarskim językiem nazwać. „Dziwuję się (prawi), iż ten język hańbisz, który na krzyżu Pana naszego uczczony jest, którego mazać Bóg i poganinowi nie dopuścił! A co więcej – iż się cesarzem Rzymskim

¹⁰ Zob. S. Obirek SJ, *Teologiczne podstawy pojęcia jedności w dziele ks. Piotra Skargi „O jedności Kościoła Bożego”*, w tomie: *Unia brzeska – geneza, dzieje, konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*. Red. R. Łużny, F. Ziejka, A. Kępiński, Kraków 1994, s. 192-198.

piszesz, a Rzymskiego języka nie umiesz! Jeśli się im brzydzisz, brzydźże się tytułem i państwem swoim, a nie pisz się cesarzem Rzymskim! Na koniec wyrzuć go z kościoła Greckiego [marg.: w kościołach greckich po-łacinie śpiewano]. Bo wiem, iż z zwyczaju starodawnego przy służbie Bożej, czcząc język Rzymski i stolicę Piotra ś. pierwaj po łacinie ewangelije i epistoły Grekowie czytają, toż dopiero dla Greków po Grecku wykładają (Skarga 1577, 378-379).

Jest to dowód, że do tego czasu „Grecy język łaciński w takiej zastaradawna podanej uczciwości mieli, iż go w kościołach swoich na służbie Bożej używali” (tamże, 379).

Jeden z głównych wykonawców unijnego planu, biskup Hipacy Pocięj powtarza jak za panią matką:

A co się tycze języka Łacińskiego, którym te ceremonie Rzymianie odprowadzają, azali i w Konstantynopolu przed tym, gdy patriarcha sam in pontificalibus miewał sacrum, epistoły i ewangelie wprzód po-Łacinie, a potem i po-Grecku nie [tzn. je] czytano, tak jako teraz w Rzymie jeszcze ten zwyczaj starodawny zachowuje się, na znak jedności kościoła Greckiego i Łacińskiego: isz też epistołę i ewangelią po-Grecku pirowej, a potem po-Łacinie, gdy papiesz mszą miewa in pontificali, czytają, (do których ceremonij Greckich diakonów wzywają). O czym chcesz li, bracie krześciański, wiedzieć, czytaj sobie list Mikołaja Pierwszego, papieża Rzymskiego, pisany do Michała, cesarza Carogrodzkiego, który najdziesz w księgach wtorych synodów generalnych, folio 746. Tam obaczysz na karcie 749: jeśli się pierwszy Grekowie w odprowadzaniu nabożeństwa językiem Łacińskim i ceremoniami kościoła Łacińskiego brzydzili [PPL 3, 493-496 (obie wersje językowe)].

Zwalczany tu Chrystophor Philaleth (czyli Marcin Broniewski), udając prawosławnego, wystąpił przeciw zwyczajom i ceremoniom Kościoła rzymskiego, ale pisał: „my nie samą łaciną, jako nas niektórzy udają, ale Rzymskiego kościoła (w którym po Łacinie, chocia przy nieumiejętnych Łacińskiego języka, nabożeństwo odprowadzają) błędami się brzydziemy” (PPL 3, 492)¹¹.

¹¹ Por. M. Broniewski, *Apokrysis abo odpowiedź na książki o synodzie brzeskim 1596, imieniem ludzi starożytniej religij greckiej, przez Chrystophora Philaletha*. Wyd. J. Długosz i J. Byliński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994, s. 10.

Na co Pocięj:

Czego ani Grekowie sami, ani Ruś baczna, którzy Łaciński język umieją, nigdy się imi brzydzić nie zwykli, wiedząc isz mało nie wszystkie takiesz cerymonie w swoich cerkwiach mają, i swoim językiem tosz odprowadzają (tamże, 493).

To Grecy – podnosili katolicycy polemicy – zaczęli prześladowanie łaciny i łacinników: Rzym nie przeszkadzał i nie przeszkadza Grekom w Rzymie i koło Rzymu, bo wie, że „różne ceremonie i zwyczaje nic zbawieniu nie szkodzą, gdzie jedna wiara, w miłości robiąca co może, jednemu Bogu wszystkich zaleca” (przykładem Leon IX – Skarga 1577, 405), a Grecy wszystkie łacińskie klasztory pozamykali, uczonego kardynała zabili i ciało włóczyli po ulicach, dzielnym i pobożnym krzyżowcom podawali truciznę, dosypywali niegaszonego wapna do mąki itp.

Sama greka, jak też „obrządkie kościelne i zwyczaje nabożeństwa greckiego” są do zaakceptowania, ale pod koniecznym warunkiem podporządkowania się Rzymowi (bo bez tego wiara, uczynki są martwe, a nawet śmierć za Chrystusa bezużyteczna); połączeni chrześcijanie, jako „jednej owczarniej owce”, sprawowali Ofiarę i chwalili wspólnego Pana „u ołtarza jednego, lubo po grecku, lubo po rzymsku” [Skarga 1577, 486-487; por. Skarga 1610, 203-207]. Tak jest, jak pisze Pocięj, na greckich terenach podległych Wenecji,

jako tam pospołu Grekowie czasu nabożeństwa i modlitew pospolitych, ubrawszy się każdy z nich, według obyczaju swego, w odzienie kapłańskie, spólnie procesyją i modlitwy o wszelakie potrzeby do Pana Boga nierozdzielnie czynią [...] dobrowolnie, bez wszelakiego przymuszenia – to jest u nich pospolitą¹².

¹² Chodzi o wyspy Krete, Korfu (Korcyra), Zakynthos (Zaczynt), Kefalonia (Cefalonia) i Kithira (Ceryg). Wymienia konkretne obchody: udział prawosławnych Greków w procesjach Bożego Ciała, wspólne obchody Wielkiego Piątku z biczowaniem się, a w głównym mieście Korfu – Kerkirze procesje z relikwiami św. Spirydona i odprowadzanie w rzymskiej katedrze greckiej liturgii na dzień spoczywającego tam św. Arseniusza oraz niesporów w wigilię Piotra i Pawła [zob. *Памятники полемической литературы в Западной Руси*, кн. 3 (=Русская Историческая Библиотека издаваемая Археографическою комиссией, т. XIX – dalej PPL 3), С. Петербур 1903, col. 995-998]. Polemikę biskupa Pocięja z Klirykiem

Pojawia się ponadto argument wyłączności greki i łaciny jako jedynych języków teologicznych:

tylko ty dwa są języki, grecki a łaciński, którymi wiara święta po wszem świecie rozszerzona i szczepiona jest, okrom których nikt w żadnej nauce, a zwłaszcza duchownej wiary świętej, doskonałym być nie może, nie tylo przeto, iż inne języki ustawicznie się mienia, a w swej klubie używania ludzkiego stać nie mogą (bo swych gramatyk i kalepinów¹³ pewnych nie mają, ty dwa tylo zawždy jednaki są, a nigdy się nie mienia), ale też i przeto, iż tych tylo dwu nauki fundowane są – a przelożyć się na inne języki dostatecznie nie mogą. I nie było jeszcze na świecie ani nie będzie żadnej akademiej, ani kolegium, gdzie by teologia, filozofia i inne wyzwołone nauki inszym się językiem uczyły i rozumieć mogły.

Ale za zrządzeniem Bożym Wschód grecki znalazł się w niewoli – „teraz u nich już nauka zginęła, a wszystko się do nas, katolików, obróciła”. Potrzebują oni łaski Bożej, by wydostać się z ciemności nieumiejętności, a już nie ma mowy, żeby mogli pomóc innym. Nie dotyczy to „starych onych świętych Greków”, nie dotyczy tych, którzy byli zwolennikami unii kościelnej, ale tych, którzy pozostają w odszczepieństwie. Wie Skarga poza tym, że język grecki zmienił się i że oprócz starego jest i „ten nowy” [Skarga 1577, 487].

Jednakże grecki mógł być uznawany za wyznacznik starożytności, tekst grecki musiał mieć większy autorytet. Dlatego M. Smotrycki, pisząc swój przejmujący *Thrēnos* podaje, że jest to przekład z języka greckiego¹⁴, ale wzbudziło to żarliwą polemikę ks. Skargi

z Ostroga zob. w Appendiksie w wydaniu i tłumaczeniu J. Stradomskiego. Widać w niej lekceważący stosunek unitów do współczesnych Greków i pogardę dla Moskwy, a nieufność prawosławnych wobec łaciny i teologii rzymskiej. Podobnie rozważa Pocię w *Antirrēsis* (PPL 3, 494), gdzie się jednak trochę zaplątał, bo pisze o Korcyrze i Korfu jak o osobnych wyspach, a opuszcza Krete.

¹³ Warto może przypomnieć, że kalepinami nazywano subsydia leksykoграфiczne i gramatyczne; od nazwiska A. Calepinusa (np. *Dictionarium decem linguarum*, Lugdunum 1588).

¹⁴ *Thrēnos to jest Lament jedynej ś. Powszechnej Apostolskiej Wschodniej Cerkwie, z objaśnieniem Dogmat Wiary. Pierwej z Greckiego na Słowiński, a teraz z Słowińskiego na polski przelożony. Przez Theophila Orthologa, teże świętej Wschodniej Cerkwie Syna*, Wilno 1610.

i o. Eliasza (Ilii) Morochońskiego¹⁵. Skarga ponadto podjął wątek niewiarygodności greckich źródeł w porównaniu z łacińskimi, poczawszy od fałszywości Septuaginty¹⁶. Potoczne wyrażenie: *graeca fides* stało się u katolików synonimem wiarołomności, zaś *graecum est, non legitur* – nie tyle znakiem niekompetencji, co dowodem nieufności i odrzucenia obcej już kultury. Niewiele mamy świadectw piśmiennictwa w języku greckim (Herasym Smotrycki, Melecjusz Syrigos), choć coraz więcej wiadomo o współpracy Ostroga, Kijowa i Lwowa, mniej Wilna, z Grekami w Italii (głównie w Wenecji), w Anglii, w Mołdawii i w Imperium tureckim, w tym na Górze Athos.

¹⁵ Skarga pisze: „Kto temu uwierzy gdy czyta u niego w tym piśmie Łacińskie pisarze ciemne, z podławia gdzieś od heretyków podrucone, o których nie tylo Grekowie, ale i my nie slychaliśmy. [...] Zdrada tedy jest w tych książkach, wszystko jego są wymysły, który się tu wychował, i Łacińskiego języka nawykł...”, zob. P. Skarga, *Na Treny i Lament Theophila Orthologa, do Rusi Greckiego Nabozęństwa, Przestroga*, Kraków 1610, s. 3; Morochoński zaś: „Bowiem tego nigdy po Grecku (chyba dialecto Cretensi, którego on zażywa) ani po Słowińsku nie było”, zob. E. Morochoński, *Paregoria albo Utulenie uszczypliwego Lamentu mniemanej Cerkwie Świętej wschodniej zmyślonego Theophila Orthologa*, Wilno 1612, k. A2; cyt. za: D. A. Frick, *Meletij Smotrycki*, Cambridge, Mass. 1995, s. 274. *Kreteńczyk, kreteński* u katolickich polemistów znaczyło „klamca”, „kłamliwy”, za św. Pawłem (Tt 1); zob. też u Kasjana Sakowicza: „Graece fide mercari coś niepewnego znaczy. Et Cretenses semper mendaces, jeszcze to Paweł ś. nazywał”, w: *Sobór Kijowski schismatyczny przez ojca Piotra Mohile złożony i odprawowany roku 1640, począwszy od dnia 8 Septembra aż do dnia 18 [...] z ruskiego na polski język /przez Kassjana Sakowicza/ przelożony*, Warszawa 1641, Kraków 1642, s. 1 (=PPL 2, col. 23).

¹⁶ Nie na Rzymski ani Łaciński kościół, ale na grecki stara jest przymówka: „*Graeca fides* i dawne ich obwinienie, iż księgi fałszują nie tyl(k)o Doktorów, ale samego Pisma ś. słowa, a miasto ich heretyckie podmiatają, a Katholickie wyrzucają. Co się o dobrych nie mówi. Biblia na ich język naprzód przelożona, którą 70. zowiem, dziwnie od Greków pofalszowana jest, ujmą i przydatkiem, i fałszem, co twierdzi ś. Jeronim. [...] pogmatwana jest tak barzo i pofalszowana od Greków, iż prawie zniszczała, i ledwie się o jej płatkach dopytać. [...] Grekowie prawdę miłujący, muszą się do naszej Łacińskiej Biblijej uciekać. Toż się stało z nowym Testamentem, który także Grekowie pofalszowali, heretycy zwłaszcza, których ten język zawždy matką był nieszczęśliwą”, zob. *Przestroga*, s. 53; cyt. za D. Frick, *Meletij...*, s. 340.

Cerkiewnosłowiański

Zwany przez polemistów *slawieńskim* czy *słowieńskim*, czasem *słowackim*, *słowiańskim* itp., a w Moskwie nawet *litewskim*, język ten jest ruską redakcją staro-cerkiewno-słowiańskiego. Na terenie Rzeczypospolitej była to odmianka łącząca w sobie stare cechy języka cyrylometodejskiego i późniejszych odmian bułgarskiej, serbskiej, kijowskiej, mołdawskiej, z czasem także moskiewskiej. Środowisko prawosławne w państwie polsko-litewskim najszybciej dostrzegło ponadnarodowy charakter tego języka, jego funkcję łączącą Słowian wschodniochrześcijańskich, ale też uświadomiło sobie ograniczenia, płynące z narastającego rozejścia się tego języka i nowego języka literackiego, jaki nazywamy *ruską mową*¹⁷. Naturalną konsekwencją było zatem dążenie do podniesienia poziomu wiedzy i sprawności językowej duchowieństwa i wiernych – stąd właśnie na naszej Rusi i pierwsze cerkiewnosłowiańskie gramatyki (1586, 1591, 1596, 1618), i pierwsze słowniki (1596, 1627), tu wydrukowano pierwszą Biblię cerkiewnosłowiańską (1581), tu wydano fundamentalne przekłady patrystyczne (Jan Chryzostom, Bazyli Wielki i inni), tu przeprowadzono reformę ksiąg liturgicznych, opracowano pierwsze katechizmy... Oryginalność tej koncepcji polega na świadomości komplementarności wszystkich używanych języków i stylów, przy czym język cerkiewny zachowywał status sakralny przy ograniczonej funkcji społecznej, zaś *prosta mowa* czy inaczej „rōsijskaja besęda obščaja”¹⁸ miała spełniać przede wszystkim funkcje pragmatyczne (niektóre czytania, spowiedź, przysięgi, kazania), a dopuszczając ją do użycia także w cerkwiach zbliżano jej status do statusu języka oficjalnego.

¹⁷ Por. B. Otwinowska, *Język – naród – kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli i języku*, Wrocław 1974, s. 264.

¹⁸ Pamwo Berynda w 1627 roku; zob. Хв. Тітов, *Матеріали для історії...*, s.178; w Ewangelii pouczającej z Jewja (1616, M. Smotrycki, *Predmova*) znajdujemy: *язык наш простой руский, а nawet podlejšij i prostejšij*.

Pojawiły się też charakterystyczne wypowiedzi – ks. Skarga przypuścił (w pierwszym i drugim [!] wydaniu traktatu) zdecydowany atak na cerkiewszczyznę i wykpił jej status i funkcję:

Z słowiańskiego języka nigdy żaden uczonym być nie może. A już go teraz prawie nikt doskonale nie rozumie. Bo tej na świecie nacyjej nie masz, która by nim tak, jako w księgach jest, mowiła; a swych reguł, gramatyk i kalepinów do wykładu nie ma, ani już mieć nie może [Skarga 1577, 485-486].

Używanie języka słowiańskiego wymienia Skarga jako jedną z trzech – obok braku celibatu i braku posłuszeństwa ludzi świeckich Kościołowi – rzeczy dla ruskiego prawosławia zgubnych (tamże, 482-488). Uważa, że Grecy oszukali Słowian prawosławnych, bo nie dali im swego języka, nie dali szkół, pewnie się bali, że Słowianie szybko spostrzegliby ich odszczepieństwo. Miarą nieprzydatności języka cerkiewnego i oddalenia ruskich prawosławnych od Greków jest to, że posiłkują się oni językiem polskim, nie znając greckiego ani starego, ani nowego, podobnie jak Grecy nie znają ani starosłowiańskiego, ani ruskiego. I tak ślepi ślepych wodzą – konstatuje o. Piotr (tamże, 486), dodając informację o lekceważeniu Greków przez prawosławnych Słowian zarówno w Rzeczypospolitej, jak też w Moskwie (tamże, 487). Widzi też ks. Skarga zmarnowane szanse, wynikłe z braku należytej czujności misyjnej wobec Rusi:

Byśmy byli czujni, mogliśmy dawno szkoły Ruskie mieć a wszystkie pisma Ruskie przejrzeć, i w Słowieńskim ich języku mieć swoje katoliki ćwiczone. Trzeba było i na Polski, albo na Ruski język przekładać Ruskim narodom rzeczy, ku temu służące, żeby uczone posyłać rychlej prawdę obaczyli. Dobrze by i do przedniejszych Ruskiego nabożeństwa panów, a onym ich błędy i niebezpieczeństwo ukazywać (tamże, 499).

Obrona języka cerkiewnego została potraktowana przez prawosławnych jako obrona samej istoty Cerkwi i ruskiej kultury narodowej. W odpowiedzi na zarzuty Piotra Skargi athoski mnich Iwan z Wiszni bronił języka słowiańskiego: Grecy podali Słowianom

wszystko, co jest niezbędne do zbawienia, tak, że „nawet najpodlejszy w rozumieniu języka słowiańskiego Rusin, Serb czy Bułgar wie i rozumie jak może osiągnąć zbawienie, jeśli tylko zapragnie”. Są wyraźne znaki, że Bóg bardziej lubi język słowiański niż łacinę i obdarował go taką płodnością, jakiej język łaciński nigdy mieć nie może, a dowodem wybraństwa Bożego jest ogromna ilość świętych w Rusi Moskiewskiej, w Koronie Polskiej i w imperium tureckim, i to tylko święci uratowali prawosławie.

Widzisz chyba, Skargo, żeś to ty sam, a nie Grecy, zachorował na zazdrość, wrogość i potworne kłamstwo i przeciwko językowi słowiańskiemu na plac wystąpiłeś pospołu z diabłem, który dlatego języka słowiańskiego nie lubi i bardziej niż na inne nań następuje, stłumić i zagasić go pragnąc, iż w języku słowiańskim kłamstwo i przewrotność [diabelska] żadnego miejsca mieć nie może, bo wiem nie sili się on ani na jakieś dialektyki, ani na sylogizmy pogańskie, nicujące prawdę Bożą na kłamstwo, ani też na krasomówstwo obłudnego faryzeuszostwa, lecz samą prawdą i słusnością Bożą jest utwierdzony, zbudowany i otoczony, i żadnych innych wymysłów w sobie nie zawiera, tylko prostotę, przeto zbawienie miłośnikowi języka słowiańskiego zjednuje. [...] Kto chce zostać zbawiony i uświęcenia pragnie, to musi prostoty i prawdy pokornego języka słowiańskiego dostąpić, inaczej ani zbawienia, ani uświęcenia nie otrzyma. [...] a ty, Skargo, [...] pokornych i prostotę miłujących synów Ewangelii – świętego języka słowiańskiego ludzi, a nawet i greckiego, szkalujesz, prześladujesz, sromocisz, głupcami nazywasz i bluźnierstwa potworne zmyślasz, a siebie i ludzi pozostających w posłuszeństwie Kościoła łacińskiego za mądrych, rozumnych i lepszych od innych ogłaszasz, uważasz i czcisz¹⁹.

¹⁹ I. Wiszeński, *Začapka mudraho latynnika z hlupym rusinom*, [w:] И. Вишенский, *Сочинения*. Wyd. I.P. Jeriomin, Moskwa-Leningrad 1955, s. 191, 193-194; por. też *Knižka Ioanna mnicha...*, gdzie język słowiański jest określony jako najbardziej owocny ze wszystkich języków, lepszy także od greki i łaciny, i najbardziej umiłowany przez Boga, dlatego, że jest wolny od diabelskich sztuczek i wymysłów, jakimi są gramatyki, retoryki, dialektyki, od całej trucizny, jaką niesie ze sobą kultura łacińska itp., tamże, s. 23-24; zob. też s. 94, 100, 125. Z nowszej literatury trzeba przytoczyć koniecznie kilka prac H. Goldblatta, *On the Language Beliefs of Ivan Vjšens'kyj and the Counter-Reformation*, „Harvard Ukrainian Studies” XV, 1991, 7-34; *Ivan Vjšens'kyj's Conception of St. John Chrysostom and his Idea of Reform for the Ruthenian Lands*, „Harvard Ukrainian Studies” XVI, 1992, 37-66; *Godlike „Simplicity” versus Diabolic „Craftiness”: On the Significance of Ivan*

Tymczasem Melecjusz Smotrycki w swojej słynnej gramatyce języka słowiańskiego (*Grammatikē Slavenskija pravilnoje Sintag-gma*), wydanej w Jewju w 1618 r., wskazuje na takie same prawa i pożytki płynące z jego znajomości, jakie zapewnia język grecki czy łaciński (k. 2r-v). Przekonanie o potędze, rozległości i starożytności narodu i języka słowiańskiego było wspólne dla myśli historycznej i filologicznej tamtych czasów. Kijowski mnich rodem z podprzemyskiego Kopystna Zachariasz Kopysteński w przedmowie z 1623 roku wygłasza wspaniałą pochwałę pod adresem języka i narodu słowiańskiego²⁰, zdając sobie jednocześnie sprawę, że rodzina słowiańska liczy kilkanaście narodów i że część z nich została poddana wynarodowieniu, asymilując się z potężnym najeźdźcą lub sąsiadem²¹. Dlatego walka o język jest walką o naród i jego ducha.

Jednakże ta starożytna – sarmacka, roksolańska, iliryjska – godność cerkiewszczyzny, poczucie wspólnoty słowiańskiej, opartej na

Vjšens'kyj's „Apology for the Slavic Language”, w tomie: *Living Record. Essays in Memory of Constantine Bida*. Ed. I.R. Makaryk, Ottawa 1991, 3-22; *Notes on the Text of Ivan Vjšens'kyj's Epistle to the Renegade Bishops*, „Harvard Ukrainian Studies” XVIII, 1994, 47-75.

²⁰ „Od wieków zaiste ten słowiański język jest znamienity, którego Jafet i jego potomkowie używali. Szeroko i daleko się rozciągał i sławny był, i dlatego od sławy słowiańskim nazwany został. Czyż bowiem nie jest sławny, skoro od zachodu Białego Morza aż Weneckich i Rzymskich dotyka granic, a od południa z Grecją w sąsiedztwie i braterstwie żyje, na wschodzie zaś słońca nad Czarnym Morzem aż do Persji się rozciąga, a do Łodowatego Morza na północy dochodzi, stykając się z Niemcami i z tymi, co z nimi wspólnotę tworzą. Nie gardziły tym językiem słowiańskim cesarskie i królewskie dwory, co więcej, miał on na nich znakomitą powagę”, zob. Хв. Титов, *Материали...*, s. 75; przekład mój.

²¹ Kopysteński przytacza w *Palinodii* niemal dosłowny przekład mowy Jana Szczęsnego Herburt z listopada 1613 r., gdzie mówi się między innymi, że Rusini są jednym z osiemnastu narodów słowiańskich. Informację tę Herburt zaczerpnął z *Kroniki polskiej* M. i J. Bielskich, Kraków 1597, s. 12; zob. *Palinodia*, s. 470, ang. tłum., s. 708, 714, przypisy 1429 i 1455. Wymieniwszy narody słowiańskie Bielski pisze, że język słowiańskich został w użyciu nawet wśród janczarów; wprawdzie wiele narodów słowiański obróciło się w inszy naród (Bułgarowie, Racowie i Karwaci w turecki, inni w tatarski, niemiecki i włoski), to jeszcze ci wszyscy języka swego przyrodzonego po większej części używają, zwłaszcza po wsiach, zob. *Kronika polska* M. Bielskiego, Warszawa 1829, cz. 1, s. 33-34; A. Naumow, *Rozważania o Zachariaszu Kopysteńskim o języku i narodzie słowiańskim*, w tomie: *Szkrovište sloves'noje. Studia slawistyczne ofiarowane profesorowi Jerzemu Ruskowi na 70. urodziny*. Red. W. Stepiak-Minczewa, W. Boryś, Kraków 2000, s. 117-121.

tradycji cyrylo-metodejskiej nie przesłaniały kijowskim teologom wymogów praktycznych. Metropolita Piotr, na przykład, nakazywał używanie prostej, zrozumiałej mowy wszędzie tam i wtedy, gdy istniało niebezpieczeństwo niezrozumienia, a od sensu słów mogło zależeć zbawienie lub status prawny (spowiedź, zwłaszcza przedśmiertna, zapowiedzi, ślub i in.). W 1627 r. o. Tarasij Lewonicz Zemka przetłumaczył *przez gorliwość i na życzenie rodu naszego Malej Rosji* z greki na język potoczny synaksariony w Triodzie postnej; a wzorcem postępowania dla kijowskich wydawców był przekład Ewangelii według św. Mateusza z hebrajskiego na grekę i wszystkich czterech Ewangelii z greki na staro-cerkiewno-słowiański²². Szczególnie znaczenie uzyskał język cerkiewny w Cerkwii grekokatolickiej, gdyż tam musiał być gwarantem odrębności obrzędowej; postępująca – zwłaszcza wśród bazylianów – polonizacja i latynizacja, wprowadzenie mszy czytanych (cichych) itp. nie odbierało priorytetu cerkiewszczyźnie. Właśnie w środowisku unickim powstała grupa tekstów, związanych z beatyfikacją arcybiskupa Jozafata Kuncewicza i z przejmowaniem świąt rzymskiej proveniencji, nieznanych przedtem na Wschodzie²³. Wybitnym twórcą cerkiewnosłowiańskim był też św. Piotr (Mołyła)²⁴, autorzy nabożeństw ku czci świętych pieczarskich i cała grupa reprezentantów tzw. kijowskiej uczoneści w końcu XVII i na początku XVIII wieku, działających już poza granicami Rzeczypospolitej.

W tym samym mniej więcej czasie czołowy podówczas wileński apologeta prawosławia Melecjusz Smotrycki ubolewa, że po 26 latach od wprowadzenia unii „nierząd sromotny w obrzędach Cerkiewnych: Duchowieństwo w hrubiańskiej prostocie, Szkoły zaniedbane, Język Sławieński wzgardzony, Ruski naśmiany”²⁵. Śro-

²² Ch. Titow, nr 27, s. 178.

²³ A. Naumow, *Wiara i historia*, s. 97-141.

²⁴ Por. inspirujące studium I. Ševčenko, *Różne oblicza świata Piotra Mołyły*, [w:] *Chrześcijaństwo Rusi Kijowskiej, Białorusi, Ukrainy i Rosji (X-XVII wiek)*. Red. J. Kłoczowski, przeł. E. Tabakowska, Kraków 1997 (= Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU, t. 85), s. 239-270.

²⁵ [M. Smotrycki], *Verificatio niewinności*, wyd. 1 i 2, Lipsk [=Wilno] 1621; reprint w: *Collected Works of Meletij Smotryckij. With an Introduction by D.A. Frick*

dowiska prawosławne Wilna, Lwowa i Kijowa oraz unicy hierarchowie Jozafat Kuncewicz i Józef Welamin Rucki (Rutski) rozumieli powagę sytuacji i podejmowali szereg starań, by degradacji cerkiewszczyzny zaradzić.

Trzeba zwrócić uwagę na kłopotliwą sytuację, w jakiej znalazł się Kościół katolicki po włączeniu biskupstw ruskich do swojego łona – nieustępliwy w sferze dogmatycznej Watykan poszedł na ważne ustępstwa kulturowo-obyczajowe – zezwolił na język niełaciński w katolickiej bądź co bądź liturgii unitów, na brak celibatu diakonów i kapłanów diecezjalnych, na komunię św. pod dwiema postaciami (w tym wino czerwone), a więc przymknęło oko na wszystkie najważniejsze punkty dyskusji trydenckiej. Wiadomo, że dalsze postępowanie – i to z inicjatywy obu zainteresowanych stron – szło w kierunku maksymalnego upodobnienia zewnętrznego obrządku, wyglądu i zwyczajów unitów z rzymskokatolickimi, lecz mimo wszystko stanowiło to poważny problem; widać to na przykład w usunięciu przez Skargę napaści na język słowiański w trzecim, już pounijnym wydaniu²⁶. Ta sytuacja jeszcze silniej musiała

(=Harvard Library of Early Ukrainian Literature. Texts, vol. 1), Cambridge, Mass. 1987, s. 306, 376. W samym wileńskim klasztorze Św. Ducha sytuacja była lepsza, Smotrycki podkreśla m.in.: „Cerkiewnych spraw obchód zachowujemy poważny: Ambona z łaski Bożej u nas nie wakuje: Szkoły dla ćwiczenia dzieci w języku Graeckim, Łacińskim, Słowieńskim, Ruskim i Polskim, są nam sporządzone”, zob. [M. Smotrycki], *Elenchus pism uszczypliwych*, Wilno 1622, k. 28v; reprint u Fricka w *Collected Works...*, s. 491. Ogólnie jednak szkolnictwo jest najsłabszym punktem prawosławnej Słowiańszczyzny: „Były dostatki w Narodzie naszym Ruskim; są i teraz w Moskiewskim; Szkołom jednak podniesionym być ni tu u nas, ni tam w Moskwie, P. Bóg nie zezwolił, i gdziekolwiek co się w podniesieniu ich zajmuje, dymi się, a nie gore. Dzieatki w nich tylko pożytku odnoszą, że z cieląt wyrastają w woły. Szkoły są żytnicami Cerkwie; te obogacają Miasta, Miasteczka, i wsi w ludzie mądre, w diaki umiejętne, w duchowniki roztropne, w kaznodzieje uczone. Bez szkół Cerkiew jak ciało bez dusze”. Nawet największe starania i nakłady nic tu prawosławnym nie są w stanie pomóc, bo Pan Bóg nie dopuści rozwoju szkolnictwa u tych chrześcijan, którzy mają wspólną z Kościołem Rzymskim wiarę, lecz nie przystępują do jedności z nim. Rozwinięte szkolnictwo u heretyckich protestantów zostało dane przez Boga tak, jak przedtem poganom – „na omamienie nieprawości w tych, którzy giną: Przeto, iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni”, zob. [M. Smotrycki], *Exthesis, abo Expostulatia, to jest Rosprawa ...*, Dermań-Lwów 1629, k. 100r-v; reprint tamże, s. 802-803.

²⁶ B. Walczak, *Językowe konsekwencje unii brzeskiej. Postulaty badawcze*, [w:] *Czterechsetlecie unii brzeskiej. Zagadnienia języka religijnego*. Red. Zenon

wpływać na uznanie urzędu papieskiego za jedyny zwornik i gwarant jedności i powszechności Kościoła, dzięki któremu nawet taki kulturowy eksces na peryferiach Kościoła nie stanowił zagrożenia. Jednakże wzywano do czujności wobec języka ruskiego, widząc w nim środek przenikania herezji²⁷.

Trzeba tu jednak jeszcze raz przywołać postać Smotryckiego. W swej *Apologii peregrinatiej* opowiada, jak odprawiał nabożeństwa w Ziemi Świętej – w Betlejem, w bazylice Grobu Pańskiego, na Golgocie:

A przynosiłem na tym zbawienia naszego miejscu i na innych bezkrewną ofiarę językiem Słowiańskim, mógszy zwyczajnym tam językiem ofiarować Greckim, a to dlatego żem za ciebie, przemamiliży narodzie ruski i za wszystkie te narody, które językiem Słowiańskim Stworzyciela swego chwałą, wysławiają i wielbią, ubłagalną i grzech oczyszczającą bezkrewną ofiarę z osobliwej mej intencji przynosił.

Ta słowiańska modlitwa i idea splata się u Smotryckiego z ideą jedności chrześcijańskiej, wymodlonej ze „świecą miłości w roświatłonej światłości pokoju, bo bez tej takiej świecy żadnym sposobem tego JEDNEGO nie najdziemy...”²⁸

Leszczyński, TN KUL, Lublin 1998, s. 7-19, zwł. 10-12. W 1610 roku ks. Skarga w części zatytułowanej *Przestroga Narodów Ruskich* opuścił rozdział drugi, trzeci i zajmujący nas tu szczególnie piąty, w którym poprzednio przeprowadzał krytykę także języka cerkiewnosłowiańskiego.

²⁷ W 1622 r. pisano: „[...] i przed tym jeszcze [...] Ruś była dobrze potruta, przed Unią był Skoryna herezją Husyta, który wam księgi po rusku drukował w Pradze. Przyjmowali ich wdzięcznie, dosyć na tym, że się zwał Rusinem z Połocka, jako się podpisał. Smakowali sobie jego druki, człowiek godny, mówili, a Rusin brat nasz to drukował. Symon Budny, i Laurenty Krzyżkowski jad swój ariański po rusku drukowawszy, rozsziali między popy, przyjęli to za lekarstwo, tak iż i teraz mamy jeszcze trudność z popami odejmując im te księżczyska z rąk”, zob. *Antelenchus, to jest odpis na skrypt uszczypliwy zakonników Cerkwie odstępnej Ś. Ducha, Elenchus nazwany*, Wilno 1622, s. 49; cyt. za: D.A. Frick, *Meletij Smotryc'kyj*, s. 270.

²⁸ *Apologia*, s. 6-7, Frick, s. 526.

Łacina i polski

W anonimowych *Pytaniach i odpowiedziach* z 1603 roku katolik zadaje prawosławnemu takie pytanie, dotyczące szkolnictwa:

Dlaczegoż wy do wyznawców Kościoła rzymskiego się udajecie i nauk ich się chwytacie i wszelakim sposobem łaski u nich sobie jednacie? A to dlatego, żebyście od nich mogli się czego nauczyć, skoro dzieci wasze nawet w domach, ani też przy cerkwiach nauk nie mają, wszystkie do naszych magistrów, praeceptorów i uczonych w piśmie posyłacie. Tym samym widać, że nauka wasza jest słaba i musicie skądinąd jej nabywać, a zwłaszcza od wyznawców Kościoła rzymskiego (PPL 2, 104-105, rozdz. 49-50).

Prawosławny (autor) odpowiada, że dzieje się to przeciw woli Bożej, z przymusu. Ludzie religii greckiej, nie chcąc być upośledzonymi na zjazdach, sejmikach, rokach, trybunałach i sejmach walnych oraz przy dokumentach – prawach, sądach, konstytucjach, odprawach, dekretach – muszą nabywać polsko-łacińskiej wiedzy, ale nie wiary i nabożeństwa. Rusin nie rozumie barokowej stylistyki zmakaronizowanej polszczyzny: „rozmaityje i vydvornyje opinije retoryckich, dialektičeskich i sofijotijjskich studijej”, w sejmach, na przykład, gdzie przysłuchuje się „všeljakimъ běhlostjamъ zъ vykrutactvy i fantazijami divnymi změšanym' rečamъ”; również w dokumentach – powiada prawosławny – „zdanja fortelne, ile vedle světa, opravujutsja” (tamże).

O. Iwan Wiszeński zauważa, że rozpowszechniło się przekonanie, iż kto się nie uczył po łacinie, głupi jest i nieumiejętny²⁹ i wygłasza słynną wypowiedź, że łacina jest ulubionym narzędziem diabła i antychrysta, więc nie tylko nie zapewnia zbawienia, ale w sposób pewny wiedzie ku zatraceniu:

²⁹ *Soczinenija*, s. 141. Por. też: „Bez Kościoła nikt w żaden sposób zbudować się ku zbawieniu, owocu wydać i życia wiecznego osiągnąć nie może, nawet jeśli zapragnie, jeśli ciało swe spali i językami nie tylko z całej ziemi i łacińskimi (bo zaczęła łacina kużykać, mówiąc: kto się nie uczył po łacinie, głupi jest i nieumiejętny), ale i anielskimi powiadał, to daremnie i bez skutku trudzić się będzie, gonić za cieniem i polegać na wietrze”, tamże.

A twój język łaciński – zwraca się do ks. Skargo – diabeł miłuje z całej duszy, i przyznaję ci, że jest tak, jak sam wychwalasz, że go po świecie całym rozprzestrzenił i pozwala i sam pomaga, by panował i rozrastał się nad wszystkimi językami. Tak to jest, Skargo, jak mówisz, i to z tej przyczyny, Skargo, twojemu językowi łacińskiemu ten dar od diabła ofiarowany jest, że on go całkiem na swój użytek przetworzył, przeniecił i w pogańską chytrłość przekreślił, tak że nie znajduje w nim wcale miejsca ani prawda ewangelii, ani prostota świętych, a jedynie kłamstwo pogańskie, chytrłość i faryzeuszostwo siedzą, spoczywają i panują. [...] Ja ci odkrywam tajemnicę i to powiadam – jeśliby się Kościół łaciński ukorzył i głupim wespół z językiem słowiańskim przeciwko temu światu uczynił, to uzyskałby łaskę od Trójjedynego boskości, ale tak jak teraz, w przebiegłości wieku tego – przenigdy!

A [...] te szkoły i nauki ufundowane w posłuszeństwie [kościół łaciński] to na zbawienie są czy na pohybel i życie w marność tego świata? [...] Cóż mi zachwalasz szkoły Kościoła łacińskiego, skoro w nich nie ma nauczyciela Chrystusa, ani Piotra, ani Pawła i innych uczniów Chrystusa, uczących ku zbawieniu, ale sami kusiciele, poganie, Arystotele z innymi magami i heretykami, Orygeny i tym podobni nimi kierują, a i całym Kościołem łacińskim rządzą i władają³⁰.

Rozwój szkolnictwa prawosławnego w Rzeczypospolitej, ruch bracki, działalność wydawnicza, translatorska, cały imponujący program wyrównywania poziomu intelektualnego spowodował zmiany w poglądzie na status i funkcję języków, w tym przede wszystkim odbieranej jako wyznacznik obcości łaciny. Najwyraźniej programową akceptację łaciny wyraził w 1635 roku jeden z głównych działaczy prawosławnego obozu zwolenników reform – o. Sylwester Kossov³¹. Wykazywał, że okcydentalizacja szkolnictwa prawosławnego nie jest zdradą prawosławia, że nauka łaciny i polskiego jest

³⁰ Tamże, s. 194-201.

³¹ *Exegesis, to jest danie sprawy o szkołach kijowskich i winnickich, w których uczą zakonnicy Religiję Greckiej*, Kijów 1635. Późniejszy metropolita kijowski w momencie druku programowej apologii był biskupem-elektem mścisławskim, mohylewskim i orszańskim. Zob. A. Mironowicz, *Sylwester Kossov – władca białoruski, metropolita kijowski*, Białystok 1999, s. 9-13, 18-19. Warto jednak podkreślić, że podobne myśli wypowiedział cytowany już wyżej Anonim w 1603 roku.

warunkiem koniecznym sprawnego i godnego funkcjonowania w Rzeczypospolitej: „ci, którzy i teraz uczą się w szkołach kijowskich i winnickich, są z rodziców religii greckiej w tejsze ufundowanych [...] uczą po łacinie, niwczym religii starożytnej greckiej nie naruszając”. Ci, którzy twierdzą, że należy poprzestać na grece (a mówili tak prawosławni zakonnicy i Kozacy, ale także unicy), nie mają racji, ich rada jest dobra na Grecję, ale nie w Polsce, gdzie łacina jest językiem naturalnym.

Pojedzie nieborak Rusin na trybunał, na sejm, na sejmik, do grodu, do ziemstwa: bez łaciny płaci winy, ani sędziego, ni praktyka, ni rozumu, ni posła, a tylko wyszczerzywszy oczy, to temu, to owemu się przypatruje³².

Tak to obok jawnej i w miarę powszechnej niechęci do łaciny i polskiego, w środowisku prawosławnym zaczęto propagować pogląd, że te dwa główne języki urzędowe połączonego państwa muszą się znaleźć w orbicie zainteresowania Rusinów i w życiu codziennym, w szkołach i w piśmiennictwie. W państwie polsko-litewskim dychotomia języków prawosławnych – cerkiewnego i ruskiego oraz budująca rola greki stawały się mniej istotne, natomiast powstał problem koegzystencji języków tradycyjnych z polskim i łacińskim, ważny dla prawosławnych, a podstawowy dla unitów³³. Używanie polskiego, przynajmniej w Koronie, traktowano już jako rzecz normalną, problem dotyczył szczególnie nacechowanej łaciny. Św. Piotr (Mohyla), odpowiadając na zarzuty odstępcy od prawosławia, Kasjana Sakowicza, o sytuacji językowo-oświatowej Rusi koronnej pisał tak:

Rusi słuszna rzecz dla nabożeństwa po grecku, i po słowiensku uczyć się, ale dla polityki nie dosyć im na tym, ale trzeba im do

³² T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa...*, s. 108-109. Zob. też W.A. Mikołajczak, *Łacina w Polsce*, Wrocław 1997, s. 221-228.

³³ Zob. np. J.D. Wagilewicz, *Pisarze polscy Rusini wraz z dodatkiem pisarzy łacińscy Rusini*. Do druku przygotował i przedmową poprzedził R. Radyszewski, Przemyśl 1996.

polszczyzny i po łacinie umieć. W Koronie bowiem Polskiej łacińskiego języka niemal jako przyrodzonego zażywają nie tylko w Kościele ale [...] zgoła we wszystkich politycznych sprawach, zaczym słuszną Rusinowi koronnym obywatelem będącemu, język ten, bez którego się w tym państwie obyć nie może, umieć.

Obywatel używający wyłącznie greki lub cerkiewnosłowiańskiego, ciągnie metropolita, musiałby „tłumacza zawsze z sobą wozić i albo by za cudzoziemca albo za głupiego rozumiany był”. Jeśli nawet nie będzie przemawiać po łacinie, „przynajmniej potrzeba aby zrozumiał co drugi mówi”. Do wykształcenia teologicznego i politycznego trzeba korzystać z łatwo dostępnych książek łacińskich, bowiem słowiańskich jest mało, a greckie drogie i trudno osiągalne.

Dlatego tedy aby i politykami i nie prostakami tak w rzeczach politycznych jako i w daniu sprawy o artykułach wiary byli, słuszenie im przy graecczyźnie, słowienszczyźnie, polszczyźnie i po łacinie umieć. Lepiej bowiem – konkluduje kijowski polemista – z uczonym niż z prostakiem tak *politice* jako i *Theologice* diszkuruować³⁴.

Rzecz jasna, to pragmatyczne i europocentryczne stanowisko budziło zastrzeżenia i sprzeciwy, ale faktem jest, że praktycznie cała elita prawosławna posiadała wykształcenie zachodnie (i to przeważnie rzymskokatolickie) i że głównym językiem teologii i literatury prawosławnej pod koniec XVI i w pierwszej połowie XVII wieku był język polski, z licznymi naleciałościami łacińskimi i z pewnym naturalnym śladem ruskim³⁵. O wiele rzadziej, ale chętnie, stosowano łacinę, z czasem także – zwłaszcza w epistolografii

³⁴ *Lithos abo kamień z procy...*, s. 374-376. Pojawiły się jednak w ruskim środowisku głosy przeciwko traktowaniu łaciny jako ozdobnika stylistycznego i popisu erudycyjnego, np. „A dla ozdoby też kłaść Makaronizmy, jako je nazywają, abo mowy mieszanej używać w takich pismach [...] Łacińskie słowa wtrącając [...] co mi za rozsądek? Niechaj czyta Knapiusza pod słowy, jeśli się nie mylę”, mieszana mowa, „o Makaronizmach, azali się nauczyć będzie mógł, że mieszać mowę z mową bez potrzeby, jest rzecz nieprzystojna, i naśmiewania godna”, G. Diplic, *Antapologia*, Raków (?) 1633, s. 33; cyt. za D. A. Frick, *Meletij Smotryc'kyj*, s. 278.

³⁵ M. Karpluk, *Z polsko-ruskich związków językowych. Słownictwo cerkiewne w polszczyźnie XVI wieku*, Warszawa 1996 i podana tam literatura.

unikckiej – używano włoskiego. Ale – pisano z ulgą, satysfakcją i radością, po rusku, i po polsku – że oto mijają czasy ciemnoty i zafania, że już nie będzie podstaw używania przy Rusinie epitetu głupi.

Na postawione w tytule pytanie odpowiedź jest prosta, choć nie zupełnie jednoznaczna. Język jest zawsze narzędziem, ale w sytuacji polilingwizmu wybory i waloryzacje poszczególnych języków, standardów czy alfabetów, postrzeganych jako symbole i nośniki określonej kultury, są zawsze ideową i przynależnościową deklaracją. Ksenofobia i osławianie obcości, zamykanie się w sobie i rozszerzanie sfery własnego bezpieczeństwa kulturowego to procesy wcale nie wykluczające się nawzajem.

3.

Prawosławni święci I. Rzeczypospolitej

Patriarcha Konstantynopola Jeremiasz II (Tranus) w liście *Censura Ecclesiae Orientalis* tak pisał do luteran z krain niemieckich:

Ale my tak powiadamy, iż wzywianie prawdziwie i właśnie samemu Bogu należy, i onemu w przód i najwłaśniejszemu oddawane być ma. A ono które świętych jest wzywianie, nie właśnie się mianuje, ale ex accidenti, to jest z trefunku, i łaski albo przywileju jakiego: abowiem ani Piotr, ani Paweł sam wysłuchiwa którego z tych co go wzywają, ale łaska i dar który mają według onej obietnice, Ja, mówi, z wami jestem aż do skończenia wieku. (Mt 28, 20) [...] A mediatorami czynimy wszystkich świętych, a najpierwej i najwyborniej samą Bogarodzicę Pannę Marię Matkę Bożą. Potym anielskim i inszych śś. chórom cerkwiami, modłami i obrazami świętymi, nie własną cześć i chwałą Bogu należącą, ale relate i z confideratjej niejakiej samych exemplarzów uczciwość wyrządzając, kłaniamy się. Wiemy bowiem iż cześć się latreia nazywa samemu Bogu przynależy, oprócz którego innego Boga nie znamy, ani chwalimy bogów cudzych, ani w wielbieniu świętych i ich obrazów zamierzone granice przeskakujemy, ale miarę w tym zachowujemy, bojąc się abyśmy tej czci która się Bogu właśnie należy, onym (obroń Boże) nie przypisali. [...] wszystkich świętych mediatorami nam i przyczynkami być rozumiemy, a nie tylko w terażniejszym ale i w przyszłym żywocie. [...] skoro się on sąd generalny zawrze, a każdy na naznaczone sobie karania miejsce będzie odprowadzony, tam już przyczyny i mediatorstwa żadnego nie będzie. To

bowiem mediatorstwo, teraz gdy na tym świecie jesteśmy, w cerkwi Bożej opowiadano bywa [...] Tych tedy wszystkich pomienionych przyczyną i modlitwami, prosimy miłosiernego Boga, aby on sam naszym zastępcą i wybawicielem był i nas od sieci nieprzyjaciół naszych z szcudrobliwiej łaski swojej wybawił raczył¹.

Fragment tego listu wraz z polskim tłumaczeniem przytacza Melecjusz Smotrycki. Komentując wypowiedzi uczonego patriarchy nasz – wtedy jeszcze prawosławny – polemista dodaje:

Wysławiamy was, wielbimy i chwalimy, błogosław. apostołowie, oświeceni prorokowie, sławni męczennicy i wszyscy święci, iż wy wszechmocnemu Bogu którego oblicza światłość was nawiedza, ustawicznie się modlicie, aby nas od wszelkich niebezpieczeństw i doległości tegoświatnych wybawił, i teźże szczęśliwości której wy dostąpili, domieścić. Was bowiem wiernych i sprawiedliwych zastępców, obrońców, opiekunów, pomocników i przyczynców do Chrystusa Pana, w Nim i przezeń nabyliśmy. A przez takie świętych Bożych wzywianie, jako i przez naśladowanie pobożnego ich żywota, i przez wysławowanie w nich darów Bożych, iż się namniej cwały Bożej wielmożności nie deroguje, przyznawam i opowiadam².

I dalej, już w części katechetycznej, deklaruje:

Wierzę w świętych obcowanie, w tym i w przyszłym wieku, których pochwalam, wysławiam i wielbię, jako zastępcę prawdy i ustawicznie za bracią swoją modlące się, jako miłe Chrystusowe towarzystwo, którzy dusze swoje zań na śmierć wydali³.

Już z tego widać, że jednym z głównych wątków chrześcijańskiej literatury religijnej epoki reformacji i kontrreformacji był problem świętych Pańskich. Również na ziemiach państwa polsko-litewskiego zagadnienie to było niezwykle ważne, i to nie tylko w odpięciu nowej nauki protestantów, uważających, że wzywianie świę-

¹ Łacińskie wydanie listu z komentarzem ks. S. Sokołowskiego ukazało się m.in. w Krakowie w 1582 r. (Smotrycki podaje 1581 rok).

² Theophil Ortholog [M. Smotrycki], *ΘΡΗΝΟΣ to jest Lament...*, k. 198r-202v; Frick, s. 214-219.

³ Tamże, k. 217v; Frick s. 234.

tych jest częścią nadużyć i błędów antychrysta (Luter w Artykułach Szmalckaldzkich z 1537 roku), lecz także w sporach między rzymskimi i greckimi katolikami a prawosławnymi.

W czasach wcześniejszych prawosławie w Koronie, na Mazowszu i w Wielkim Księstwie Litewskim nawiązywało do tradycji Rusi Kijowskiej i, później, Halickiej. Państwo kijowskie przed tragedii mongolsko-tatarskiej (1237) budowało własny fundament w świętości swoich Bożych wybrańców – św. Olgi, Włodzimierza, Antoniego i Teodozego i innych świętych pieczarskich, Borysa i Gleba, Awraamija Smoleńskiego. Także Wielki Nowogród kładł zręby swojej niezawisłości, szercząc cześć swoich świętych na czele z Warłamem Chutyńskim, Antonim Rzymianinem. Swoją specyfikę uzyskał w drugiej połowie XIV wieku bujnie rozwijający się monastycyzm Rusi Północno-Wschodniej. W państwie polsko-litewskim już na początku XV wieku powstała koncepcja autonomizacji prawosławia w nowym państwie. To Grzegorz Cambłak, stojąc na czele polsko-litewskiej części podzielonej metropolii, starannie nasycił praktykę powierzony mu Cerkwi elementami tradycji bałkańskiej – greckiej, serbskiej, bułgarskiej i rumuńskiej. Trzeba tu wymienić przede wszystkim ogłoszenie za patronkę polsko-litewskiego prawosławia św. Paraskiewy-Petki (z Epiwatu, Tymowskiej), rozpowszechnienie kultu trzech męczenników wileńskich – Antoniego, Jana i Eustachego z nową datą ich obchodu (3. niedziela przed Bożym Narodzeniem)⁴, wprowadzenie kultu Jana Suczawskiego, patrona Mołdawii. W kalendarzach ewangeliarzy stwierdzamy stałą obecność serbskich świętych – św. Sawy i św. Symeona, kalendarze czasosłowów wskazują na prowadzenie kijowską z bułgarskim tłem, zaś kalendarze ruskie apostołów rzadko wymieniają słowiańskich świętych lokalnych⁵.

⁴ Korzystam z okazji, by wyrazić uznanie dla najnowszej litewskiej monografii poświęconej wileńskim męczennikom: D. Baronas, *Tres martyres vilnenses. Vita et historia. Studium historicum et editio fontium* (=Fontes ecclesiastici historiae Lithuaniae 2). Aidai. [Wilno] 2000. Autor nie uznaje mojego pomysłu, że tę niedzielą datę ustalono lokalnie na Litwie i twierdzi, że uchwalono ją na synodzie w Konstantynopolu (s. 125-126 i 374). Na razie jednak nie zmieniałbym zdania.

⁵ Szerzej o tym A. Naumow, *Wiara i historia...*, s. 45-62; por. poprawki, uzupełnienia, polemikę i bogatą bibliografię u A.A. Turilowa, *Jużnoslawiańskie pamiatniki...*, op. cit.

Stosunek hierarchii i wiernych do świętych jest swoistym odzwierciedleniem stanu duchowości danego Kościoła. Prawosławni w I. Rzeczypospolitej, zwłaszcza przed odstąpieniem przez Konstantynopol metropolii kijowsko-halickiej patriarchatowi w Moskwie (1686), mieli jasny obraz tradycji, a jedną z ich podstawowych trosk było ugruntowanie w pamięci zbiorowej zgromadzenia świętych ruskich, aby świadomość odrębności etnicznej i religijnej znajdowała oparcie w sferze kultowej, a co za tym idzie, kulturowej.

Po Trydencie i po unii brzeskiej problem świętych stał się także u nas problemem eklezjologicznym. Łacinnicy i unicy twierdzili zgodnie, że łaska uświęcająca opuściła schizmatycki Wschód, czego dowodem miał być brak nowych świętych i przemieszczanie się relikwii ze Wschodu na Zachód:

Sami święci Boży w niebie z Chrystusem królujący [...] zażyli tego sposobu za zrządzeniem Boskim, iż ciała swoje z krajów wschodnich do krajów zachodnich przynosili, potępiając ich odszczepieństwo, a wiodąc ich do jedności świętej cerkiewnej. [...] Tymi skarbami drogimi tak są ubogacone kraje zachodnie, że człowiek nabożeństwa greckiego do krajów włoskich przyszedłszy, gdzie się obróci, tam ciał świętych greckich pełno najdzie. [...] Ci wszyscy tym samym prześciem swoim ukazują, że tam jest prawdziwa Cerkiew, gdzie oni miejsce sobie obrali, i nas przykładem swym uczą, żebyśmy się garnęli jako owce Chrystusowe, gdzie jest prawdziwy Pasterz od Chrystusa Pana postanowiony⁶.

Ponieważ powszechnie uważano, że obecność relikwii i ich dobroczynne działanie są gwarantem Bożej akceptacji dla miejsca, w którym się one znajdują, dlatego prawosławni od razu przystąpili do udowodnienia, że zarówno samo postawienie sprawy nie jest właściwe, jak też, że podawane fakty nie są prawdziwe lub świadczą o czym innym. Jeszcze o. Iwan Wiszeński, jeden z najwybitniejszych athonitów z ziem Rzeczypospolitej, zwracał uwagę, że Zachód ma albo świętych z epoki niepodzielonego Kościoła, albo pozabieranych ze Wschodu, natomiast na Rusi jest wielu własnych świętych, i to nawet nie w Moskwie, ale w Rzeczypospolitej,

⁶ Leon Kreuza, *Obrona jedności cerkiewnej...*, s. 43-46.

szczególnie w Kijowie. Podobnie w lokalnych świętych obfitują ziemie zniewolonych Słowian bałkańskich⁷. Od razu po wyjściu apologii Kreuzy polemikę z nim podjął jeden z najbardziej wykształconych mnichów prawosławnych, Zachariasz Kopysteński. W tej konkretnej sprawie podkreśla on, że posiadanie przez Zachód pewnej ilości świętych wschodnich wcale nie świadczy o odjęciu łaski Bożej od Cerkwi Wschodniej, gdyż wiele relikwii tam pozostało, a ponadto można założyć, że święci Wschodu przybyli na Zachód z posługą misyjną:

Nie tym doprawdy łacinnicy powinni tak bardzo się chwalić, że świętego Mikołaja i innych świętych wschodnich relikwie mają, ale o ile wiary ich dochowują i życiem swym ich naśladowają. Niechaj dziś pokażą w swoich kościołach wiarę świętego Mikołaja i Grzegorza z Nazjanzu, Jana Złotoustego i Saby Uświęconego i innych, niechaj przymioty ich i cnoty pokażą na sobie. Lecz daleko i wiarą i życiem od nich odstają, za co większe skarcenie ich czeka, bowiem przed własnymi oczami wschodnich świętych mając i widząc, że ci wiarę, którą na Wschodzie głosili, teraz na Zachodzie poprzez cuda potwierdzają, takim sposobem napominając łacinników, by się do Cerkwi Wschodniej nawrócili, oni zaś jak faraon przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi stają [...] Nie chwalcie się, odstępcy, ciałami świętych naszych, kiedy wiary ich nie zachowujecie, nie chwalcie się też wyniosłością doczesnej szczęśliwości, ale pokażcie u siebie wiarę prawdziwą⁸.

Podkreśla się zatem niezbędność tożsamości wiary nowych posiadaczy relikwii i samego świętego. O. Kopysteński uważa ponadto, że

daruje Bóg ten czas i tę dogodną porę, że święci wschodni z Zachodu znowu do swoich narodów i swoich cerkwi na Wschód powrócą⁹.

⁷ *Zaczapka mudraho latynnika z hlupym rusinom*, zob. I. Wiszenskij, *Soczinienija*, s. 192-195.

⁸ Tłumaczę za reprintem rękopisu *Palinodii*, s. 430-431. Por. angielskie tłumaczenie, s. 657-658, zob. s. 60-62.

⁹ Tamże, s. 427, tłum. 652-653. Aluzje biblijne: Wj 13, 19; Mt 2, 21; 21, 10; Ps 127, 5.

W kijowskim wydaniu *Minei świętecznej (Anthologionu)* z 1619 r. znalazła się grupa świętych lokalnych, a ich rozmieszczenie wskazuje na docenienie wagi problemu w trakcie pracy nad księgą¹⁰.

Wynika stąd jasno jak ważnym problemem dla stron religijnej polemiki była sprawa świętych. Posiadanie relikwii stało się argumentem soteriologicznym, znakiem łaski Boga i Jego akceptacji¹¹. Nie przestało to jednocześnie być wyznacznikiem godności i autorytetu danego kraju, miasta, Kościoła czy poszczególnych świątyń i zgromadzeń. Dlatego oprócz polemiki wokół przemieszczania (się) ciał świętych ogólnochrześcijańskich, jednym z zasadniczych problemów eklezjologicznych Kościoła lokalnego było posiadanie rozwiniętych, potwierdzonych, żywych kultów własnych. Prawosławna Cerkiew ruska w Rzeczypospolitej problem ten potraktowała bardzo serio.

W polemice z Kreuzą Kopysteński wymienia dużą ilość świętych sprzed schizmy, którzy pozostali na Wschodzie, jak też wielu świętych, których świętość zajaśniała już po podziale Kościoła. Obie te kategorie są według niego wystarczającym dowodem na to, że Wschód nie utracił Bożej łaski i nadal, niezależnie od politycznego, ekonomicznego i nawet moralnego (np. symonia) upadku, dysponuje wciąż pełnią środków zbawczych. Dlatego w *Palinodii* umieszczony został wykaz pewnej ilości świętych w Grecji, Mołdawii, Serbii, Macedonii, Bułgarii i na Górze Athos¹², a następnie

¹⁰ W zasadniczej części znalazły się oficja ku czci św. Teodozego i św. Antoniego, a wspomnienia o św. Oldze, Włodzimierzu, Borysie, Glebie, Teodorze Smoleńskim i jego synach, Michale Czernihowskim i jego bojarzynie są podane w postaci hymnów podstawowych. Natomiast w drugiej części na s. 1005-1044 dodrukowano pełne oficja poświęcone św. św. Piotrowi Kijowskiemu, Aleksemu Kijowskiemu, Włodzimierzowi oraz Borysowi i Glebowi. Nie wypukła się jeszcze np. kultu św. Barbary, a z Paraskiew wybiera się męczennicę z Ikonium; zob. Ch. Titow, *Materiały...*, s. 23-24.

¹¹ Paralelnie do relikwii świętych rozwijał się spór o cześć świętych cudownych ikon, w Kościele katolickim mnożyły się koronacje obrazów. W Rzeczypospolitej konflikt między prawosławnymi i unitami dotyczył przede wszystkim Matki Boskiej w ikonach Chełmskiej, Żyrowickiej, Poczajowskiej, Krzemienieckiej i wielu innych. W XVIII w. na kresach Rzeczypospolitej odbyło się szereg koronacji obrazów Maryi (Troki, Kodeń, Sokal, Żyrowice, Berdyczów, Jarosław, Chełm i in.).

¹² *Palinodia*, s. 380, 398-400, por. ang. tłum. s. 609-614. Zob. też A. Naumov, *Novi informacii za balkanskoto pravoslavije ot početokot na XVII vek*, „Spektar. Spisanije za literaturna nauka” 11, 1993, br. 21-22, s. 5-13.

polemista przechodzi do świętych ruskich (Wielkiej i Małej Rusi). Na początku poświęca uwagę świętym małoskim, zgromadzonym w Kijowie. Wymienia tu u Św. Sofii metropolitę Makarego¹³, w cerkwi Uspienskiej – księżniczkę Julianię Olszańską¹⁴, w cerkwi św. Michała „Złotowierczego” – św. Barbarę¹⁵ i w obu pieczarach – całe zgromadzenie biskupów, ojców i braci zakonnych. Mówiąc, że w żadnym innym klasztorze nie ma tylu cudotwórczych ciał mniichów, o. Zachariasz porównuje je do siedmiu śpiących młodzianków z Efezu, którzy zamurowani żywcem w pieczarze zasnęli ok. 250 r. i wstali po blisko dwustu latach, poświadczając ciała zmarłych. Tak samo, i to niebawem – ciągnie o. Zachariasz – Bóg objawi cudowne ciała kijowskich pieczar, by i przez nie pokazać światu potęgę swojego działania¹⁶.

Przechodząc do terenów Wielkiej Rusi kijowski polemista podnosi fakt obecności tam wielu świętych – żywych i umarłych – cuda czyniących. I w nasze dni – ciągnie – napatrzyła się Ruś i Lachowie i Litwa, gdy na ziemiach tych wojowano, bo widziano tam świętych w ciałach swych nienaruszonych od kilkuset lat przebywających, widziano i żywych wielkich ascetów¹⁷. Układa więc według dat

¹³ Makary był litewskim Rusinem, był archimandrytą wileńskiego klasztoru Świętej Trójcy. Został wybrany na metropolitę kijowskiego w 1495 r. i w trakcie wizytacji metropolii podczas mszy św. został zabity przez Tatarów 1 maja 1497 r. Cuda w 1625 i 1634 r.

¹⁴ Ciało zmarłej na początku XVI w. młodzieńczej księżniczki (H)olszańskiej odkryto w 1624 r., wtedy też dokonano podniesienia, umieszczając je w głównej świątyni monasteru. Objawiła się Piotrowi Mohyle. Ciało spłonęło w 1718 r. Wspomnienie 6 lipca.

¹⁵ Św. Barbara została zabita ok. 305 r., w VI w. ces. Justynian sprowadził relikwie do Konstantynopola. Według tradycji ruskiej, relikwie te w XII w. zostały przywiezione do Kijowa przez córkę ces. Aleksego Komnena, która wyszła za mąż za Michała Izaślawicza. Dzisiaj w soborze św. Włodzimierza. Odmienne zachodnie koncepcje zob. np. W. Zaleski SDB, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1989, s. 752.

¹⁶ *Palinodia*, s. 401, ang. tłum. s. 615.

¹⁷ *Palinodia*, s. 402. W czasie wypraw smoleńskich i moskiewskich wojska polsko-litewskie, zwłaszcza oddziały Jana Piotra Sapięhy, splądrowały i zburzyły znaczną ilość cerkwi i klasztorów; wiele epizodów z tych działań było znane dzięki pamiętnikom; zob. H. Wisner, *Król i car. Rzeczpospolita i Moskwa w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 67-68; A. Naumov, *O ideologicznych funkcjach XVII-wiecznej hagiologii ruskiej*, „Ricerche Slavistiche” 37, 1990, s. 324-327.

obchodu rejestr świętych wstawionych na Rusi po odłączeniu się Kościoła rzymskiego od Wschodu. Kalendarz ten jest ciekawy z uwagi na łączne traktowanie wszystkich tradycji ruskich – trzech wielkich: polsko-litewskiej, nowogrodzkiej i moskiewskiej oraz kilku pomniejszych. Wiele imion ma określenie „nowy cudotwórca”, charakterystyczne dla kanonizacji moskiewskich epoki metropolity Makarego (poł. XVI w.). Dużo uwagi poświęca się tu tradycji kijowskiej – trzykrotnie wymieniony został Gleb, dwukrotnie Borys, a ponadto Włodzimierz, Olga, Antoni i Teodozy oraz Cyryl Turowski. Ważnym zabiegiem jest dbałość o wspomnienia metropolitów kijowskich z czasów, kiedy już nie rezydowali w Kijowie, lecz we Włodzimierzu nad Kłazmą czy w Moskwie; dotyczy to metr. Piotra, Aleksego, Cypriana, Focjusza i Jony. Uwzględnia się świętych, którzy pochodzili z ziem litewsko-ruskich, ale działali poza wschodnią granicą – księżna Eufrozyna Suzdalska, która jest określona jako córka księcia czernihowskiego (25 IX), Tichon, uciekinier z Litwy, założyciel klasztoru w pobliżu Łuchy w guberni Kostromskiej (17 VI) czy wychowanek Kijowskich Pieczar – biskup Rostowa Leoncjusz (23 V). Uwypukla się świętych czernihowskich (książę Michał i bojarzyn Teodor) oraz smoleńskich (Merkury, Teodor z synami, Awramij i jego uczeń Efrem) i pskowskich (książę Wsiewołod-Gabriel, Eufrozyn). Z moskiewskiej tradycji zasługuje na naszą uwagę umieszczenie pod 19 X św. Dymitra carewicza, którego kult za Wasyla Szujskiego i Michała Romanowa miał wykazać bezsens promowanych przez Rzeczpospolitą dymitriad, a także pod 1 V Pafnutija Borowskiego, którego klasztor wojska Sapiehy splądrowały, zabijając wszystkich mnichów i ukrywające się tam chłopstwo¹⁸.

Z rozważań o Zachariasza wynika, że w środowisku kijowskim w okresie nielegalnego istnienia Cerkwi powstała jasno określona

¹⁸ Spoza obszaru ruskiego do kalendarza w *Palinodii* trafili Ilarion Meglenski (z Macedonii, czczony w Tyrnowie), Jerzy Nowy Sofijski (26 V) oraz Jan Nowy Białogrodzki (Akermański, Suczawski, 2 VI), a także Łukasz Nowy Stylita (z Macedonii, 11 XII), Bazyli Nowy (26 III), Hilarion Nowy z Pelecety (27 III). Te trzy ostatnie, bizantyńskie wspomnienia, weszły tu chyba omyłkowo, dzięki epitetowi *nowy*, jaki przy tych świętych się pojawia, natomiast trzy pierwsze, chociaż też nie powinny się tu znaleźć, cieszyły się popularnością na całej Rusi.

koncepcja preferencji liturgicznych i historycznych, z odwołaniem się do wszystkich możliwych elementów dziedzictwa, które prawosławie w Rzeczypospolitej obejmowało. Ponadto świadomość tradycji przynosi wymierne skutki w kształtowaniu współczesnej pobożności „i tu w naszej Ziemi Ruskiej i w licznych innych krainach jednomyślnych w wierze Świętej Cerkwi Wschodniej”¹⁹, a jednocześnie jest świadectwem intelektualizacji życia i myślenia religijnego w Ruskiej Cerkwi, a także poczucia wszechprawosławnej solidarności.

Również następcą o. Zachariasza, archimandryta, a później i metropolita Piotr (Mołyła) przystąpił do planowego działania, mającego za cel wprowadzenie zgromadzenia świętych ruskich do powszechnej świadomości wiernych, po to, by poczucie odrębności etnicznej i religijnej znalazło trwałe oparcie w sferze kultowej. To dążenie znalazło odbicie przede wszystkim w ułożonej przez metropolitę dla uczniów szkół kijowskich niezwyklej *Anthologii* (1636)²⁰ i w wieńczącym dzieło wielkiego władcy *Trebniku* (1646). W *Anthologii* widać szczególnie wyraźnie presję pedagogiczną, gdy Piotr zwraca się do znajdującej się pod patronatem Matki Boskiej i św. Włodzimierza młodzieży szkolnej. Rola św. Włodzimierza, którego monarchiczny status w Kijowie z mocą podkreślano, i świętych kijowskich jest w programie Mołyły duża. Jako rozdział 55 św. Piotr umieścił w *Anthologii* kalendarzyk, zatytułowany *Zgromadzenie świętych rosyjskich, czczonych przez Świętą Prawosławną Rosyjską Cerkiew*. Jest to całościowa wizja tradycji polsko-litewskiego prawosławia, którą metropolita Piotr pragnie ugruntować w umysłach uczącej się młodzieży. Znajdujemy tam praktycznie wszystkich świętych z ziem ruskich Rzeczypospolitej, przy czym prawie przy każdym z nich znajduje się krótka notka informacyjna lub odesłanie do *Pateryka pieczarskiego*, a w kilku wypadkach zostały umieszczone podstawowe hymny liturgiczne. Szczęólnego znaczenia nabiera też włączenie do ruskiego zgromadzenia świętych

¹⁹ *Palinodia*, s. 406, 440-441.

²⁰ Zwracam uwagę na przykry błąd w mojej książce *Wiara i historia*, gdzie na s. 35 piszę o nieistniejącej minie świątecznej (antologionie) zamiast o tej *Anthologii*.

charyzmat Kopysteński pisał z nadzieją: „Mijają w Cerkwi Ruskiej lata grubiańskiej prostoty, a świecić w niej zaczyna światłość umiejętności i prawdy”²⁷. Ciężkie czasy walki o przetrwanie prawosławia w Rzeczypospolitej przyniosły też nowe kultury – św. Hioba Począjowskiego, św. Atanazego Brzeskiego, Gabriela Zabłudowskiego, każdy inny, każdy obciążony odmienną pozytywną i polemiczną funkcją. Ostatni wiek istnienia Najjaśniejszej był okresem dla prawosławia niedobrym, znalazło się ono w odwrocie, a tam, gdzie dostało się pod protektorat Moskwy, zostało poddane unifikacji. Przyszło długo czekać na przywrócenie pamięci o polsko-litewskim prawosławiu, jego specyfice i jego własnych świętych.

²⁷ *Palinodia*, s. 286.

4.

Prawosławna i unicka wizja katolickiego króla

Kościół wschodni w teorii i praktyce zakładał ściśle powiązanie z osobą prawowiernego cesarza. Od IX-X w., kiedy związek ten osiągnął swą idealną formę, mówi się o diarchii, cesarz Bazyl I porównał symbiozę cesarstwa i kapłaństwa do organizmu ludzkiego, gdzie państwo jest ciałem, a Kościół duszą¹. Dążono do *symfonii* tych dwóch składników, rozwijano paralelizm organizacji i zachowań, a relacje między nimi najczęściej miały charakter synergistyczny, choć władza świecka często miewała skłonności do absolutyzmu. Cerkiew błogosławiła i wychwalała monarchę, a sama korzystała ze splendoru cesarskiego. W bizantyńsko-słowiańskiej kulturze panująca para cesarz – patriarcha (i ich lokalne i historyczne odmianki) jest wspominana przy wielu okazjach, np. przy fundowaniu świątyń, ołtarzy, ikonostasów, w kolofonach rękopiśmiennych i drukowanych ksiąg. W codziennym nabożeństwie publicznym i prywatnym modlitwy za aktualnie panującego władcę i głowę Kościoła są przewidziane kilkakrotnie, zwykle w najbar-

¹ Szczególnie warte polecenia są prace G. Ostrogorskiego, *Avtokrator i samodržac*, [w:] tegoż, *Sabrana dela*, t. IV, *Vizantija i Sloveni*, Beograd 1970, s. 281-364; *Odnos crkve i države u Vizantiji*, [w:] op. cit., t. V: *O verovanjima i shvatanjima Vizantinaca*, Beograd 1970, s. 224-237; *Vizantijski sistem hijerarhije država*, tamże, s. 238-262 oraz *Vizantijski car i svetski hijerarhijski poredak*, tamże, s. 263-277.

dziej podniosłych momentach, z których szczególnie nacechowany jest ten po przeistoczeniu Darów.

W najdawniejszych księgach liturgicznych, związanych powstaniem lub bytowaniem z ziemiami ruskimi Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, brak w tych miejscach wspomnienia panującego władcy, modlono się ogólnie za książąt i panów naszych, czasami wspominano – bez podawania imion i w liczbie mnogiej – bogobojnych carów, czyli cesarzy wschodnich. W niektórych kodeksach z ziem polsko-litewskich stwierdza się wręcz, że nie należy w tym wypadku naśladować praktyki greckiej (konstantynopolikańskiej): „w naszej Rusi inaczej trzeba poprzestawiać słowa, ponieważ nie ma tu ani carstwa (cesarstwa), ani cara (cesarza)”². Wygląda na to, że prawosławni obywatele nie przyznawali katolickiemu królowi i wielkiemu księciu statusu prawowiernego władcy, za którego należy się modlić w cerkwi. Imiona panujących pojawiają się jedynie w kolofonach niektórych rękopiśmiennych i drukowanych ksiąg. Lojalność obywatelska długo nie szła w parze z przyznawaniem panującemu statusu prawosławnego (tj. prawowiernego) władcy. Przebywanie pod innowierczym władcą z punktu widzenia praktyki funkcjonowania państwa i Kościoła wschodniego oraz teologicznych uzasadnień diarchii, jakich nie ma u św.św. Maksyma Wyznawcy, Jana Damasceńskiego i Teodora Studyty i innych, było postrzegane jako nienaturalne.

Inaczej wyglądało to u drugiego sukcesora tradycji kijowskiej³. Potężniejąca Moskwa, państwo szczególnie niebezpieczne dla polsko-litewskiej racji stanu, dokonała zmiany statusu hospodara w wielkiego gosudara, wielkiego księcia w cara (styczeń 1547), przyznając mu prawo do politycznego dziedzictwa obu upadłych

² Zob. N.A. Morozowa, S.Ju. Temczin, *Ob izuczenii...*, s. 34.

³ Problem przeniesienia tradycji Cerkwi i państwa kijowskiego na Ruś Moskiewską jest osobnym zagadnieniem. W interesującym nas tu okresie istniała świadomość genetycznej wspólnoty duchowej prawosławia kijowskiego we wszystkich trzech Rusiach – moskiewskiej, litewskiej i koronnej (polskiej). Zdawano sobie jednak sprawę, że losy kultury moskiewskiej, która wchłonęła także inne tradycje lokalne, na czele z nowogrodzką, toczą się odmiennie, a Ruś litewska i polska stanowi nową jakość. Problemowi temu należy poświęcić więcej uwagi.

Rzymów. Wielkie znaczenie dla idei władcy miało podporządkowanie Moskwy chanatów Kazania, Astrachania oraz Syberii, sukcesy w Inflantach, czyli rozszerzanie władzy prawosławnego panującego nad nieprawosławnymi i niechrześcijanami⁴. Wytworzyło się zatem przekonanie, że istotą prawdziwej władzy jest status autokratora i prawo dziedziczenia, stąd w planie świeckim status podobny do statusu cara moskiewskiego mieli tylko sułtan turecki i chan krymski, chociaż z uwagi na swą pogańskość i bezbożność nie mogli się oni równać z najpobożniejszym z władców. Borys Godunow upominał się o nazywanie go przez innych władców tytułem samodzięrcy, autokratora⁵. Najbardziej wygórowaną tytulaturę stosował Dymitr Samozwaniec, nazywając siebie carem, cesarzem i samodzięrcą, co wywołało w efekcie bolesny i krwawy konflikt⁶. Dy-

⁴ Donosił o tym kilkakrotnie Grzegorzowi XIII Antonio Possevino, pisząc o tytułach i aspiracjach Iwana IV, por. A. Possevino, *Moscovia*, przeł. A. Warkotsch, Warszawa 1988, s. 11-12, 22, 61-62, 73, 78. Zwracał też uwagę, że Moskwa zgłasza pretensje do Prus, powołując się na pochodzenie książąt ruskich od Prusa, brata Cezara Augusta, tamże, s. 61, por. *Posłanija Iwana Groznego*, red. W.P. Adrianowa-Peretca, Moskwa-Leningrad 1951, s. 200-201, 260, 347, 629, 645-646. U nas o chrystianizacyjnych sukcesach Moskwy i rozszerzaniu prawosławia z wielkim uznaniem wyrażał się anonimowy autor *Pytań i odpowiedzi z 1603 r.* (PPL 2).

⁵ G. Ostrogorski, *Avtokrator i samodrżac*, op. cit., s. 338-364. Por. też B.A. Uspieski, W.M. Żywow, *Car i bóg. Semiotyczne aspekty sakralizacji monarchii w Rosji*, przeł. H. Paprocki, Warszawa 1992.

⁶ W czasie audiencji udzielonej posłom polskim, towarzyszącym Marynie Mnischchównie, sam Dymitr, usłyszawszy, że M. Oleśnicki nie tytułuje go cesarzem, lecz tylko wielkim hospodarem i wielkim księciem, wbrew ceremoniałowi, po zdjęciu z głowy korony, odezwał się do posłów, mówiąc, że tytuł cesarski „my mamy od Boga samego, a mamy go nie słowy, ale rzeczą samą, którego ani Rzymianie dawni, ani inszy dawniejszy monarchowie większym prawem nad nas używać nie mogli i my z tych racji, z których oni, tę prerogatywę mamy, że się zowiemy imperator, gdyż nie tylko nikogo większego nad sobą nad Boga Najwyższego nie mamy, ale też jesteśmy podawcą praw, a co większa, jesteśmy prawem samem w wielkich państwach naszych, co właśnie jest monarcha albo imperator. Mamy taką władzę z łaski Bożej i rozkazowanie, jakie mieli assyryjscy, medscy, perscy królowie. [...] A tak się deklarujemy z tem królowi Jego Mości, że nie gospodar, nie tylko car, ale jesteśmy imperator, i nie chcemy tego tytułu państwu naszym ładajako utracić. Jeśli król Jego Mość ma nas za brata i przyjaciela, czemu nam tego nie przyznawa, co naszego jest, gdyż to jest większy nieprzyjaciel, co mi odejmuje prerogatywy i ozdoby państwa mego, które monarchowie sobie za źrenicę oka mają, niż co się na dobra moje targnie”. Ujmując mu tytułów – ciągnął – król Zygmunt III obraził Boga i całe chrześcijaństwo. Nic dziwnego, że zabicie Samozwańca przez spiskowców spotkało

plomacyjna walka z Zachodem o uznanie nowego statusu władcy moskiewskiego będzie trwała niemal przez całe stulecie⁷. W tym samym czasie jednak królewicz i (od 27 sierpnia 1610 r.) hosudar Władysław Waza tytułował się obranym carem, a zaprzestał używać tego tytułu carskiego dopiero po 13 czerwca 1634 r.

Nic więc dziwnego, że idea i postać króla stanowi jeden z ważnych tematów piśmiennictwa ruskiego XVII-wiecznej Rzeczypospolitej. Problem lojalności prawosławnych obywateli wobec katolickich władców nie pojawiał się w Rzeczypospolitej do czasów unii brzeskiej (1596), mimo że zdarzyły się spektakularne przejścia pojedynczych możnowładców na służbę do państwa moskiewskiego (Bielscy, Glińscy), bowiem te decyzje nigdy nie miały podłoża wyznaniowego, lecz wyłącznie polityczne. Warto tu wspomnieć potężny ród Ostrogskich, którzy walczyli o państwową jedność

się z taką polską oceną: *A sнадź tak Pan Bóg chciał mieć, nie cierpiąc więcej hardości i pychy tego Dymitra, który żadnego monarchy na świecie równym sobie nie przekadał, a sam się Bogu mało równać nie chciał*, zob. D. Czerska, *Dymitr Samowianiec*, Wrocław 1995, s. 168-170, 201.

⁷ Na przykład, podczas rokowań w Jamie Zapolskim w grudniu 1581 r. posłowie królewscy nie przyznali Iwanowi IV tytułu cara, oraz, by nie sankcjonować jego praw do Smoleńska, wielkiego księcia smoleńskiego. Ponieważ jednak rozejm zawierany był w imieniu władców i ich tytuły musiały się znaleźć w tekście, milcząco zezwolili, aby w rosyjskim Iwan Groźny występował i jako car (w tekście polskim: wielki gospodar), i jako wielki książę smoleński. Podobnie było i w 1587, i w 1591, i w 1601, zob. H. Wisner, *Król i car...*, s. 17, 35; W.A. Serczyk, *Iwan IV Groźny*, Wrocław 1977, s. 147. Dumna ze swej autokratycznej i dziedzicznej władzy Moskwa wypominała polskim (ale także szwedzkim i angielskim) królom, że nie są przyrodzonymi królami, tylko są na posadzie u panów, wyśmiewała królów elekcyjnych, odmawiając im prawa do traktowania poprzednich władców za przodków itp., zob. A. Naumow, *Berło innowiercy*, s. 17, przyp. 6. Nie przeszkadzało to czterokrotnie wystawiać moskiewskich kandydatów w elekcjach polsko-litewskich królów. Spotykane tu i ówdzie, nawet w ustach kard. Bernarda Maciejowskiego czy Lwa Sapiehy, określenie *car* nie odzwierciedla ówczesnego oficjalnego polskiego stanowiska. Patriarcha Melecjusz natomiast w swym liście *do ludzi starożytnej religii greckiej tu w tych państwach mieszkających* pytał: *Azali mało jest na wschodzie i na zachodzie słońca królów nabożeństwa greckiego? Aza nie wiecie, że ten, którego zowiecie kniazem moskiewskim, prawdziwym jest jedynowładcą?*, M. Broniewski, *Apokrysis...*, s. 235. W piśmiennictwie cerkiewnosłowiańskim i cerkiewnoruskim w Rzeczypospolitej używano jednak czasem określenia *car* na władców moskiewskich, poczynając od Wasyla Wasylewicza i Iwana IV Groźnego; w tym samym czasie sułtan – w ruskim i w polskim piśmiennictwie – też jest nazywany cesarzem itp.

polско-litewskiego państwa, gromiąc Moskwę i tępiąc separatyzm, niezależnie od przynależności konfesyjnej jego zwolenników (np. katolickich Gasztołdów). Książęta ruscy byli postrzegani jako spadkobiercy Rurykowiczów, podnoszono monarchiczny status św. Włodzimierza i przeprowadzano paralełę między przekazaniem korony Bolesławowi przez Ottona cesarza rzymskiego a Włodzimierzowi Monomachowi przez cesarza wschodniego Konstantyna Monomacha⁸. Opisując pochodzenie i czyny waleczne Czetwertyńskich opisano zabiegi cara Iwana Groźnego o pozyskanie posługującego doń księcia – „lecz on wołał z pochwałą wiary J.K.M. i Rzeczyposp: statecznie dotrzymać, aniżeli z naganą w pokrewności, słowach i carskich jego dostatkach lubować”⁹.

Zarzuty natury politycznej według wyznacznika religijnego pojawiły się dopiero po unii brzeskiej – „wszystka ta Ruś, która pod starożytnym Patriarchy Konstantinopolskiego posłuszeństwem zostaje” była teraz obruczana inwektywami, a nawet nazywana „szpiegami i sekretarzami tureckimi”¹⁰.

Żadnego zaiste pod słońcem drugiego takiego Narodu nie masz, jakowy nasi Apostatowie chcą mieć Narod nasz Ruski, aby w wierze był za Niewolnika. Co u człowieka baczego ma być naświebodsze, to oni u nas chcą mieć za zniewoleńsze. Nie tak wierzysz jakoć rozkazuje odstępca Metropolit, toś Buntownik, Turbator pokoju pospolitego, Obrazca Majestatu Krola Je(go) M., Zdrajca Ojczyzny, byś był naskromniejszy, naspokojniejszy, nawierniejszy i naucziwszy. A pokłoniszli się Xiędzu Ruckiemu, toś nie zdrajca¹¹.

⁸ A. Kalnofojski, *Teratourgēmena*, reprint, s. 124.

⁹ Tamże, s. 125.

¹⁰ [M. Smotrycki], *Verificatia niewinności*, wyd. 2, Wilno 1621, k. 60v-61r; Frick, s. 385.

¹¹ *Verificatia niewinności*, wyd. 1, k. F [iiij] verso; wyd., 2, k. 25v, Frick, s. 289 i 344. Wspomniany ks. Rucki to Józef Welamin Jan Rucki (Rutski), metropolita unicki (1613-1637), nazwany przez papieża Urbana XIII *Atlasem jedności*. W swoich donosach do króla i pismach polemicznych (chyba *Zmartwychwstały Nalewajko*, Wilno 1607, a na pewno *Sowita wina* i *Examen Obrony*, oba Wilno 1621), kontynuując tradycję polemik P. Skargi, sformułował wobec patriarchy jerozolimskiego Jeremiasza i odnowionej przez niego hierarchii prawosławnej zarzuty szpiegostwa

Stosunek władców polskich i litewskich do Kościoła wschodniego jest w historiografii omówiony stosunkowo szeroko¹². Wszyscy badacze są zgodni, że najważniejszym aspektem jest wielowiekowe funkcjonowanie prawa *podawania*. Król nadawał nowemu kandydatowi na metropolitę dobra i następnie polecał go patriarsze, który udzielał sakry i błogosławił na urząd. Niemniej prawosławni byli świadomi, że *dostojeństwo i beneficja* biskupów są owocem dwóch różnych porządków – duchownego i świeckiego:

Investitury Duchownej własność [kanonistowie] być powiadają, biskupa z prawa Bożego stanowić, Investitury zaś Świetskiej własność, Biskupa z prawa świeckiego karmić. Insza, mówią, investitura jest która Episkopa czyni: a insza która Episkopa karmi: ona z Boskiego prawa nabywana bywa, a owa z prawa ludzkiego. [A ponadto] nie dostojeństwo albowiem dla beneficj, ale beneficja dla dostojeństwa są uczynione, nadane i sporządzone¹³.

Przy tej okazji podkreśla się fakt, że królowie polscy i wielcy książęta litewscy są w tym względzie wyłącznie kontynuatorami patronatu sprawowanego „pierwej za wieku swego” przez książąt ruskich, „których duchowne zwyczaję i prawa narodowi naszemu Ruskiemu są poprzysiężone”¹⁴. Ten stan trwa już długo – pisze XVII-wieczny polemista – „żyliśmy my i przodkowie nasi w tych naszych prawach i świebodach za przodków K. Je(go) M. przez lat

i zdrady oraz nieuszanowania majestatu królewskiego; zob. J.D. Wagilewicz, *Pisarze polscy Rusini*, s. 177-182; por. *Verificatia niewinności*, wyd. 2, k. 60v-61r; Frick, s. 385.

¹² Przegląd najważniejszych stanowisk i literaturę podaje A. Mironowicz, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku*, Białystok 1991, s. 26-31.

¹³ *Verificatia niewinności*, wyd. 1, k. E iij r-v; wyd. 2, k. 19v-21r; Frick, s. 283-284; 337-339.

¹⁴ Tamże, Frick, s. 284 i 339. Dostrzegano tu pewne różnice między dziedzicznymi i elekcyjnymi władcami, zwłaszcza w kwestii prawa zwyczajowego. Podejmowano też temat papieskiej korony, przesłanej księciu Danile Romanowiczowi (1253); zwolennicy unii widzieli w tym fakcie podporządkowanie się Rusi Haličko-Wołyńskiej papieżowi, prawosławni fakt honorowego uznania zasług, zob. np. *Palinodia*, s. 560.

kilkaset, ufamy, że i [Zygmunt III Waza] co jest nasze własne, według starożytnych praw naszych, przywrócić nam rozkaże”¹⁵. Wątek rozliczania króla z jego przysięgi szczególnie mocno podkreślił Marcin Broniewski w *Apokrysis*, napisanej pod pseudonimem na zamówienie K.W. Ostrońskiego. W końcowym *Zamknięciu odpowiedzi z prośbą i upominaniem do Koronnych i WKs Litewskiego obywatelów* czytamy m. in.:

Użalcie się, dla Boga, nad Ojczyzną spólną, uważcie kondycyją jej inakszą niżli inszych królestw [...] A coż WM o przeszłych królach polskich rzeciecie, którzy przez sześćset lat wolność nabożeństwa naszego, choć do tego przysięgami nie byli obowiązani, wcale nam bez odmian zachowali? Czy przeto katolikami nie byli? [...] Do tego prosimy, abyście nam z powinności urzędu swego raczyli być pomocni u JKM, pana naszego Mciwego, któremu cześć, wiarą i posłuszeństwo w rzeczach wiernych poddanym należących, nieodmiennie oddawać chcemy. Ciała, dobra, majątności i uczciwości nasze, zwierzchności JKM są od nas dobrowolnie poddane, tak że wedle prawa pospolitego o nich rozsądek czynić może. Dusze nasze, sumnienia i nabożeństwo nasze zostawiliśmy całe Królowi Niebieskiemu, który jako nam i JKM panuje.

Król powinien pamiętać, że to „pakta z nami uczynione a prawa koronne” zjednały mu „przystęp do tej zacnej stolicy” i są fundamentem jego panowania. Obowiązkiem króla jest zjednywanie łaski u Boga, miłości u poddanych i powagi u postronnych. Musi przeto być wierny poprzysiężonym powinnościom i strzec praw i wolności swoich poddanych. Bowiem nasze Królestwo słynie nie złotem, zamkami czy miastami, ale „tylko samą wolnością”. Dlatego też największą *ozdobą* króla Polski jest to, „że ludziom wolnym panować raczy”¹⁶.

Faktyczna zależność Cerkwi w Rzeczypospolitej od króla, który występował wobec niej jako *absolutus investitor świecki*, prowadziła do przyznawania panującemu również swoistego *kapłań-*

¹⁵ Tamże, Frick, s. 311.

¹⁶ *Apokrysis*, op. cit., s. 269-270. Por też Z. Kopysteński, *Palinodia*, s. 469-471 (m.in. z pochwałą Zygmunta I Starego).

stwa¹⁷. W tekstach prawosławnych polemistów bardzo często określa się króla terminem *pomazaniec Boży*. Warto przytoczyć tu dwa cytaty z *Verificacji niewinności*, pisanej przez prawosławnego wtedy jeszcze Melecjusza Smotryckiego w imieniu „zakonników Monasterza Bratskiego Wilńskiego, Cerkwie Zejścia Świętego Ducha”, ukazujące stosunek prawosławnych obywateli do majestatu i osoby króla (konkretnie chodzi o Zygmunta III Wazę).

Pierwszy cytat pochodzi z części zatytułowanej *Krotkie do swoich napomnienie*. Apeluje się tam do współwyznawców, by pilnie służyli Bogu i by ustawicznie pamiętali o swojej świętej wierze i zacnej sławie. Słuszność tej starożytnej wiary (a starożytność religii wypływa z jej nieodmienności) potwierdzają cuda z Ewangelią w ogniu, z odzyskaniem wzroku przez Włodzimierza¹⁸ oraz święci pieczarscy. Następnie zaleca się:

Krola też Pana twego M. Pomazańca Bożego, do którego Majestatu, żołącią na cię ociekłe serca i niepohamowane wychłznionych paszczek języki udają cię za nieżyczliwego, za niewiernego, za zdrajcę, i za nieprzyjaciela, według zwyczaju twego ustawicznego i przyrodnego, czci jako Krola: szanuj jako Pomazańca Bożego: boj się jako Pana: wierność zachowaj jako Obroncy: Poddąństwo oddawaj jako Przełożonemu, Pana Boga proś jako o Strożu pokoju twego. A na sławę zacnych przodków twoich pomniąc, i tą terazniejszą razą chciej okazać, żeś jest potomek ich dzielności i wierności ku Panom swoim. Niech się zawstydzą nieprzyjaciele twoi, niech fałszywe swoje usta zatamują, i potwarliwne słowa zaś w się niech potykają, którzy cię bezecznie przed Panem twoim Miłościwym Krolem Je(go) M., pod którego przesławny Majestat, ty powolną swoją szyję, we wszelkiej wierności, pokorności i życzliwości zawsze skłaniałeś, skłaniasz, i skłaniać chcesz, potwarzają tradukują¹⁹.

¹⁷ *Apokrysis*, tamże. Zob. też A. Mironowicz, *Podlaskie ośrodki...*, s. 26.

¹⁸ Ruska prawosławna myśl polityczna i religijna w omawianym okresie intensywnie podkreślała, że książę Włodzimierz, podobnie jak jego ojciec i następcy, byli *monarchami*. Wątek ten, obecny u wszystkich polemistów, znalazł, jak widzieliśmy, szczególnie wyraz w przygotowanej i wydanej w 1636 r. dla kijowskich uczniów *Anthologii* metropolity Piotra (Mohyla).

¹⁹ *Verificatia niewinności*, oba wydania, Frick, s. 305, 371-372. Odsyłacze biblijne: 1 Ptr 2, [13-17], Ps 6, [11]; Ps 62, [12].

Widać tu pełnię praw przyznawanych władcy, którego innowierczość dla myśli politycznej i społecznej nie ma już znaczenia. Pobożność polsko-litewskiego panującego, wzmocniona sukcesami chocimskiej ekspedycji, jest potwierdzona przez patriarchów wschodnich. W *Epilogu do potwarzy* stwierdza się z mocą:

Wszyscy czterech Wschodnich świętych Apostolskich stolic Patriarchowie są przyjaciele serdeczni Państwu K. Je(go) M. Pana naszego M. i ustawiczni Bogomodlcy: a wysłuchywa ich Pan Bog: są abowiem Słudzy jego, i uczniowie jego w okowach²⁰.

W takiej sytuacji nic dziwnego, że

Narod nasz Ruski, zawždy Panom swym wierny, zawždy powolny, i zawždy na wszelkie rozkazanie posłuszny: za dobre zdrowie, i za szczęśliwe panowanie Je(go) Kr. M. od małego do wielkiego, dniem i nocą, po Cerkwiach publicznie, a w domach prywatnie Pana Boga prosząc, majątności swe, zdrowie swe, krew swoją, za honor jego, za zdrowie jego, za bezpieczeństwo jego ważyć, pokładać i wylewać gotowym siebie stawil, stawi i stawić chce²¹.

To potwierdzenie włączenia polsko-litewskiego katolickiego władcy do sfery euzebii, *blahocestija*, dzięki czemu mógł on zająć miejsce prawosławnych cesarzy wschodnich jest kapitalnym przykładem zmian, jakie nastąpiły w prawosławnej Cerkwi Rzeczypospolitej, i to w okresie najtrudniejszych dla niej rządów Zygmunta III.

Autorzy polemicznych tekstów przezornie pomijali milczeniem stosunek polsko-litewskiego władcy do papieża, mimo że wymieniali innych panujących, wobec których biskup Rzymu zachowywał się jak suweren. Broniewski pisał, że papież „wyniósł się nad te, których psalm bogi nazwał [Ps 81, 6], to jest nad książęta, króle, cesarze, sceptrum królewskie i koronę im odjąwszy, a sobie przywłaszczywszy, od którego ją brać mieli” i przytacza słowa różnych „pisarzy dworu rzymskiego”, między innymi takie, że papież

²⁰ Tamże, oba wydania, Frick, s. 309, 380.

²¹ Tamże, 2 wyd., Frick, s. 383, por. 1 wyd., Frick, s. 310.

ma moc doskonałą obojogo miecza: i świeckiego, i duchownego. Świeckie księżę nie może miecza dobywać, jedno na skinienie jego. On jest dziedzicem cesarstwa i pięćdziesiąt i siedmna stopniów nad cesarza wyższym, a przeto, że też księżyc od słońca takowąż proporcją przechodzony bywa. On cesarzowi tego pozwolił, aby prokuratorem Kościoła Rzymskiego był nazywany. Jemu wolno króle i cesarze zrzucić etc., etc.²²

Podobnie, jak pamiętamy, pisał w *Threnosie* prawosławny Smotrycki. Pokazywano, ile państw i narodów uciekło spod jurysdykcji papieskiej²³. Z drugiej strony rozwijano dawną myśl, że tereny Rzeczypospolitej, jako wchodzące w skład Barbarii, z mocy 28 kanonu czwartego soboru powszechnego (Chalcedoński, 451 r.) powinny należeć do posłuszeństwa konstantynopolińskiego²⁴. Inaczej niż łacinnicy rozumiano też termin „Rzeczpospolita chrześcijańska”²⁵, a nade wszystko przypominano, że prawdziwą ojczyzną prawowiernego chrześcijanina jest ojczyzna niebieska, i że królestwa ziemskie przemijają, a tylko obiecane nam przez Jezusa Królestwo Boże będzie trwać na wieki²⁶. Pojawiło się nawet, jak widzieliśmy

²² *Apokrysis*, s. 216-217; zob. też s. 248-253.

²³ *ΘΡΗΝΟΣ*, k. 207 r-v, Frick, s. 223-224.

²⁴ Zob. np. Frick, s. 197, 283, 338; *Palinodia*, s. 254, 490-491, 538. Z prawosławną (ale i Stanisława Orzechowskiego, i innych) interpretacją krajów słowiańskich jako soborowej Barbarii polemizował Rutski w *Sowitej winie*, rozdz. VI.

²⁵ Smotrycki deklaruje: „Magistrat albo zwierzchność w świeckiej Chrześcijańskiej Rzeczypospolitej, która się sprawiedliwie podług praw i uchwał zachowuje, pochwalam i przyjmuję”, *ΘΡΗΝΟΣ*, k. 213v-214r; Frick, s. 230.

²⁶ Przytoczę tu kilka niezwykle charakterystycznych wypowiedzi o Zachariasza Kopysteńskiego z *Palinodii*: „Jak powiada boski Jan Ewangelista, każdy, kto się narodził z Boga, zwycięzca świat, i to jest wiara nasza” [1 J 5,4], „i na taką wojnę wezwał nas Bóg, ukazawszy nam Królestwo niebieskie, a nie na wojnę o ziemię, o państwo, o królestwa i o cesarstwa tego świata doczesne, które są materią niepokoju, powabem grzechu i ustawiczną troską o rzeczy marne. Również nie na królestwo tego świata wezwał nas Jezus Chrystus, ale do królestwa przyszłego wieku, w którym Królem [=Carem] ma być On sam – Król królujących i Pan panujących, królujący wspólnie z Ojcem i Duchem Świętym na wieki wieczne, amen” (410); „nie zabiegamy o królestwo tego mizernego świata i nie troszczymy się o nie; wiemy, że prawy i prawowierny chrześcijanin pędzący życie świątobliwe jest zawsze w Królestwie i Królestwo jest w nim, i to nie lada jakie, ale Boże [...] Nie pragniemy tu na tym omylnym świecie życia rozkosznego, ale onego w niebie wiecznego pragniemy

wyżej, wsparte autorytetem Biblii wezwanie do opuszczania (przynajmniej duchem) zniewalającej krainy Północy, duchowego Babilonu i przenoszenia się na wolny Syjon²⁷. Natomiast o. Atanazy Filipowicz, późniejszy św. Atanazy Brzeski, w wizji, jaką miał podczas przekazywania przez Albrychta Stanisława Radziwiłła jezuitom prawosławnego monasteru w majątku Duboj k. Pińska, widział króla Zygmunta III w ogniu piekielnym²⁸. Odpowiedzialność za nieszczęścia, jakie spotkały Rzeczpospolitą w wyniku wprowadzenia unii kościelnej, spadła na tego władcę niejako personalnie, nie obciążając samego majestatu, gdyż Filipowicz, zwracając się do jego syna i następcy, Władysława IV pisze dalej tak:

A co niektórzy mówią: „Król pan do wiary nic nie ma i wolno wierzyć jak kto chce”. Tak jest. Nie jest winny król pan, gdy ktoś w duchowej sprawie błądzi. Ale że z pomocą królów ich mości ta unia przeklęta w państwie tym chrześcijańskim z dopuszczenia boskiego nastąpiła, trzeba sprawiedliwym sądem, w czasie zamierzonym, według woli boskiej, aby i z pomocą królewską upadła.

A bo któż zamieszanie w domu powinien uspokoić, jeśli nie gospodarz, zwłaszcza dobry i troskliwy w powinnościach swoich? Wielebni ojcowie pewnie już tego nie naprawią, bo przede wszystkim to oni sami muszą się poprawić. Już tu nie ma o czym dyskutować. Zrządzeniem to boskim na szczęśliwej elekcji Wasza Królewska Mość był mediatorem pokoju w tej sprawie. I na koronacji w przysiędze obietnica gruntownego uspokojenia padła. A czemuż się nie uspokoiło? Niechaj się uspokoi, bo już czas

[...] nad które nie masz niczego i szczęśliwszego, i zaciejszego. Tegoż Królestwa niebieskiego i my, Rossowie, będąc w utrapieniu ze strony tych, którzy figurę krzyża noszą i nim się chlubią, pragniemy, życzymy i wyglądamy” (412); „bo jeśli poprzez cesarzów, królów, książąt i potentatów tego świata zacznie się szukanie Kościoła i prawdy Ewangelii, to na wieki znalezione nie będą. W ubogiej pieczarze Chrystusa szukać trzeba, a nie w carskich lubo królewskich pałacach, w podłych pieluchach, a nie w szkarłacie, łaknącego i spragnionego, a nie w rozkosze i dostatki opływającego, cierpiącego a nie bijącego” (381). Por. też argumentację listu patriarchy Melecjusza z 1597 r. w: *Apokrysis*, s. 235-237 i *ΘΡΗΝΟΣ*, k. 218r; Frick, s. 234.

²⁷ Ch. Titow, nr 18, s. 95.

²⁸ A. Korszunow, *Afanasij Filipowicz. Życie i twórczość*, Minsk 1965, s. 127, zob. też s. 32; por. Appendix (tłum. A. Dejniewicz); Zob. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, opr. L. Grzebień SJ, Kraków 1996, s. 134-135.

nadszedł! Niechaj każdy na swojej stronie, jak sobie upodobał i zasłużył, zostanie: błogosławiony po prawicy, a przeklęty po lewicy!²⁹

W kolejnej suplice o. Atanazy podkreśla, że to nie stan duchowny jest powołany do załatwienia spraw religijnych, lecz właśnie i mianowicie król; tylko od niego zależy, czy spełni wolę Bożą i powstrzyma Jego sprawiedliwy gniew zawisły nad krajem, czy też się upodobni do faraona, gdy nie usłucha głosu Pana przekazywanego mu przez wybranego posłańca (por. Wj 7, 13-14).

Widzimy z relacji o. Atanazego, że Matka Boska w ikonie Kupańskiej poleciła mu zarówno udanie się do cara moskiewskiego po środki na budowę cerkwi, jak i sejmowe suplikowanie do króla polskiego i całej Rzeczypospolitej³⁰. Atanazy nie dopuszcza myśli o wyłączeniu króla z obszaru euzeunii, ostrzega go jednak przed sprzeciwianiem się woli Bożej i narażeniem się na karę, jaka spotkała królewskiego ojca.

Władysław IV Waza zajął specjalne miejsce w prawosławnym piśmiennictwie ruskim Rzeczypospolitej. Jego decyzją został zakończony okres nielegalnego funkcjonowania Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej (1596-1632), ponieważ jako nowo wybrany król zgodził się na utworzenie nowej hierarchii prawosławnej na czele z Piotrem Mohyłą. Z okazji wyboru Władysława na króla Mohyła ułożył nabożeństwo dziękczynne, złożone z pięciu ektenijnych wezwań (prośb), modlitwy dziękczynnej i formuły auguralnej („mnogolětstvije”), wykorzystując częściowo wcześniej przez siebie napisane teksty. Przebija z niego radość z wyboru królewicza i obiecanego przywrócenia legalności Cerkwi nie uznającej zwierzchnictwa papieża. Prosi się tam, by Bóg natchnął serce nowego króla, doradców, senatu, sejmu dobrą myślą o wierze prawosławnej i Cerkwi wschodniej, by doprowadzili do jej ostatecznego uspokojenia. W modlitwie na określenie Rzeczypospolitej używa się cerkiewnosłowiańskiego określenia *carstwo*, natomiast

²⁹ A. Korszunow, s. 140; zob. Appendix.

³⁰ Tamże, s. 101 i 136-137.

sam władca jest nazywany *car, monarch, korol'* oraz *gosudar'*, a jego korona to *vēnecъ carskij*³¹. Tej carskiej topice nie należy tu przypisywać jednak specjalnego znaczenia, gdyż jest ona zgodna z biblijno-liturgicznym sposobem mówienia o panujących w ogóle; gdy unicy będą pisali teksty liturgiczne o św. Kazimierzu też użyją terminów *carski, carewicz*, a Koronę i Księstwo nazwą *carstwami*³².

Tak więc Piotr Mohyła zakończył proces przyznawania katolickiemu władcy statusu liturgicznego w prawosławnej metropolii kijowskiej i halickiej, pozostającej do 1686 roku w posłuszeństwie Konstantynopola³³. Do istniejącej już praktyki traktowania króla jako rzeczywistego pomazańca i do zaleceń wspomniania króla w modlitwach, z jego nakazu we wszystkich księgach liturgicznych metropolii pojawiła się formuła publicznych modłów za wielkiego króla naszego i szlachetnych i bogobojnych *hospodarów* (lub *hosudarów*), książąt i panów naszych, za ich domy i rady („polata”) oraz wojsko, niekiedy pojawią się hetmani, pułkownicy, chorążowie. Charakterystyczne jest zwłaszcza wspomnianie króla na mszy św. – na proskomidii i po konsekracji. Praktykę tę przyjmie także Cerkiew unicka, tak że uznawanie liturgicznego statusu króla nie stanowi wyróżnika żadnej z tych dwóch XVII-wiecznych tradycji ruskich.

Król Władysław IV nie spełnił jednak pokładanych w nim nadziei i prawosławie polsko-litewskie zostało poddane tragicznej próbie poprzez stopniowe włączania do orbity państwa i Cerkwi moskiewskiej aż do całkowitego niemal wchłonięcia i miejsce króla w ideologii i liturgii na prawie dwa i pół wieku zajął car (a w Galicji cesarz).

³¹ *Kanony i drugija cerkownyja pėsnopėnija, sostawlennyje Petrom Mogiloju*, [w:] „*Archiw Jugo-zapadnoj Rossii, izdawajemyj Kommissijeu dlja razbora drevnich aktow, sostojaszczej pri Kijewskom, Podolskom i Wołynskom General-Gubernatorė*” cz. 1, t. VII, Kijów 1887, s. 167-170; A. Naumow, *Wiara i historia*, s. 158; I. Ševčenko, *Różne oblicza świata Piotra Mohyły*, s. 261.

³² A. Naumow, *Wiara i historia*, s. 137-138.

³³ Zob. niżej rozdział *Hymny Mohyły*.

5.

Spór o zgodę, czyli o bezradności anioła z nieba

Czy pierwsze czasy były lepsze?

Mądry Eklezjastes/Kohelet przestrzegał: „Nie mów: Co mnie masz za przyczyna jest, że pierwsze czasy lepsze były, niżli teraz są? bo głupie jest takowe pytanie” (Koh 7, 10-11 ¹). I wyjaśnia: „Co już było, to i teraz jest; co będzie, już było; a Bóg odnawia, co przeminęło” (3, 15).

Ale nie wystarcza obserwowanie terażniejszości w nadziei, że zastąpiła ona przeszłość, nie wolno też zawierzyć swoich wizji nadchodzącej przyszłości w przekonaniu, że sama z siebie będzie odnową tego, co przeminęło. Podział na stare i nowe jest pojęciem względnym, przeszłość i przyszłość niejednokrotnie ma to samo imię. „Wspomni na dawne dni, rozmyślaj każdy rodzaj, spytaj ojca twego, i oznajmi tobie, starszych twoich, i powiedzą-ć” (Pwp 32, 7). Nie należy przeto absolutyzować stwierdzeń w rodzaju: „Wszystkie Kościoły muszą [...] skierować wzrok ku przyszłości, a nie ku przeszłości” (ks. kard. Walter Kasper), a nawet zachować umiar,

¹ Cytaty biblijne wg wydania: *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r. Transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. Janusz Frankowski, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2000*³.

polecając przeszłość Bożemu miłosierdziu (Dokument z Balamand nr 23). Przeszłość nie jest okresem minionym, przewyższonym, odległym, ona stanowi żywą tkankę pamięci, jest dziedzictwem i tradycją, punktem odniesienia i długimi kolumnami rozmaitych bilansów. Jest bogactwem i przekleństwem, zbiorem dobrych i złych wzorów, rozwiązań, przesłań, balsamem i solą na dawne i świeże rany. To od człowieka gospodarza zależy, jaki użytek zrobi z rzeczami starymi i nowymi, które wyjmuje ze skarbu swego (Mt 13, 52)...

Poproszony przez Instytut Ekumeniczny KUL o wygłoszenie prelekcji na temat przeszłości Słowian jako lekcji ekumenizmu znalazłem się w niejaki kłopotcie. Jak w niedługim wystąpieniu przywołać te liczne wydarzenia historyczne, wypowiedzi słowne, deklaracje, czyny tragiczne i bohaterskie, przelaną krew i wylany inkaust, wierność i zdradę, pewność i wątpliwość? Jak poprowadzić słuchacza przez gąszcz mniej i więcej znanych faktów historycznych i kulturowych, by rzeczywiście przytoczony materiał był lekcją i posłużył radą i przestrożą na drodze ku chrześcijaństwu jutra?²

Wszystko już było

W sposób naturalny zwróciłem się ku okresowi końca XVI i pierwszej połowy XVII wieku, a to dlatego, że był to okres, w którym Słowiańszczyzna stała się terenem gorących wielostronnych dyskusji wyznaniowych, zarówno odzwierciedlających sytuację chrześcijaństwa w ogólności, jak też wskazujących na specyfikę słowiańskiej historii i geopolityki. W tych polemikach odwołano się do wszystkich bez wyjątku faktów dziejowych, wykorzystano wszystkie argumenty, interpretacje i dowody, przytoczono wszystkie możliwe do przytoczenia autorytety, dokumenty i cytaty. Przez następne cztery stulecia nie wymyślono niczego nowego – przybyło

² Włączając tekst prelekcji do tomu dokonałem szeregu skrótów, by uniknąć powtórzeń.

trochę faktów, nazwijmy je – prymarnych, ale na płaszczyźnie faktów wtórnych, to jest interpretacji dziejów, postaci, zdarzeń, wypowiedzi nie zmieniło się nic. Zaistniało więcej bytów intencjonalnych, wypowiedzi słownych, zgrabnych i porywających hasła i deklaracji, ale ciągle nieosadzonych w konkretnej rzeczywistości, pięknie brzmiących i najczęściej napawających nostalgią i smutkiem. Chyba że za dążenia ekumeniczne uważać należy już próby wzajemnego zbliżania się do siebie i współpracy między poszczególnymi wyznaniem i chyba że samą tolerancję wobec inaczej wierzących i wolność wyznania traktujemy jako przejaw ekumenizmu. Stosując taką definicję, można uważać Polskę za prekursora poczynań ekumenicznych w świecie³. Ale słowa te, przewrotnie nieco dobrane, przenoszą nas znowu w poprzednie wieki...

Tak więc w centrum naszej uwagi pozostaje Rzeczpospolita Obojga Narodów w okresie najgorętszych sporów wyznaniowych, toczonych po Trydencie i przybyciu do kraju oo. jezuitów (1564), po konfederacji warszawskiej (1573), po unii w Brześciu (1595-1596). Zajmę się wyłącznie „ruskim płucem” Rzeczypospolitej, choć wiemy, że dla pełni obrazu należy mieć w pamięci i Jana Łaskiego, i Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, i Stanisława Orzechowskiego, i Bartłomieja Bythnera, i Ugodę Sandomierską, i toruńskie Colloquium Charitativum...

Historia a idea

Jednym z podstawowych problemów było zagadnienie tożsamości, związanej z ideowym osadzeniem własnego etnosu i grupy społeczno-wyznaniowej w planie historiozbowczym. Służy temu kontekst biblijny, antyczny i legendarny. Większość używanych pojęć wskazuje na istnienie intelektualnej wspólnoty wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, bez względu na język i wiarę. Szcze-

³ J. Gryniakow, *Historyczne tradycje ducha ekumenizmu w Polsce*, [w:] W. Hryniewicz, J.S. Gąjek, S.J. Koza (red.). *Ku chrześcijaństwu jutra. Wprowadzenie do ekumenizmu*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1996, s. 357 (rozdział V § 1).

gólne znaczenie miały etnogenetyczne pomysły Miechowity (1521), M. Kromera (1558, tłum. M. Błażowskiego 1611), M. Bielskiego (1564) i jego syna Joachima (1597). Chciałbym tu zwrócić uwagę na występujące np. u o. Zachariasza Kopysteńskiego kategorie: plemię Jafetowe, Sarmacja i Iliria.

Jafetowe plemię

Słowianie – i konkretnie Rusini, Rossowie, Ruteni – wywodzą się z plemienia Jafeta (Rdz 9, 27; 10, 2-5). Wywód o tożsamości Słowiańszczyzny z plemieniem Jafeta znajdujemy w *Palinodii*, gdy po przypomnieniu stworzenia Adama i Ewy, zabójstwa Abela i pochodzenia Noego i jego synów Kopysteński pisze:

z błogosławieństwa ojcowskiego losem czyli działem Semowi starszemu wschodnie krainy, Jafetowi od wschodu północne kraje aż do zachodu, a Chamowi zachodnie krainy przypadły w udziale, tak nasze kroniki słowiańskie o tym piszą. W tym błogosławionym Jafetowym pokoleniu naród rosyjski znajduje się, który i do tej pory w Jafetowej dzielnicy i państwie siedzi. Ten naród Jafetowy rozległy (i sławny) bardzo był, toteż słowiańskim został nazwany, mężny i waleczny był ten naród [...] tak, że nigdy przez żadnego z monarchów nie był podbity⁴.

Dlatego o. Zachariasz używa terminu „prawosławny jafetorośsijskij ród” czy „mężny i sławny i błogosławiony jafetoruski/jafetorosskij naród”⁵ i twierdzi, że Jafet i jego pokolenie mówili po słowiańsku⁶. Samo *jafetorosyjskie plemię* rozpada się na trzy części – oprócz Małej Rosji są jeszcze Rossowie Wielkiej Rosji, których naród do dziś kwitnie i Bóg go rozśławia, zaś druga część Jafetorusów to wywodzący się z Małej Rosji waleczni Kozacy Zaporoscy⁷.

⁴ Z. Kopysteński, *Palinodia*, s. 556-559.

⁵ *Palinodia*, s. 560-561.

⁶ „Od wieków zaiste ten słowiański język jest znamienity, którego Jafet i jego potomkowie używali”, Ch. Titow, s. 75.

⁷ *Palinodia*, s. 560-561.

Sarmacja

Szlachta ruska nie chciała oddawać szlachte polskiej mitu sarmackiego, dlatego synonimem języka słowiańskiego mogło być określenie *sarmatski*, z jednoczesnym postawieniem znaku równości między Sarmatami i Słowianami⁸. Kopysteński rozszerza pojęcie Sarmacji na wszystkie państwa i narody Europy centralnej i wschodniej, łącząc je z poprzednim, Jafetowym. W przedmowie z 1624 roku znajdujemy pełny wykład tej koncepcji:

Oto znów przychodzi do was ten powszechny nauczyciel boski Chryzostom, tak jak poprzednio szatą słowiańską *Homilii na Listy św. Pawła Apostoła* odziany, tak i teraz w sarmackiej purpurze *Homilii na Dzieje Apostolskie* ozdobiony. [...] Przyjmijcie go, Jafetowe plemię – Rusowie i Słowianie i Makiedonowie, weźmijcie go Bułgarowie, Serbowie i Bosnianie, ucałujcie go Istrowie, Illirykowie i Dalmatowie, powitajcie go Mołdawanie, Multianie i Ungrowłachowie, podejmijcie go Czechowie, Morawianie, Harwatowie i cała rozległa i potężna Sarmacja ukočaj i przyjmij go, i wszyscy prawosławni tę świętą księgę jak swoiste *Eucharistērion* łaskawie przyjmijcie.

Przekonanie o pierwotnej przynależności całej Sarmacji do prawosławia i posłuszeństwa konstantynopolitańskiego wyraża Kopysteński także w *Palinodii*, wychodząc od św. Andrzeja Apostoła i twierdząc, że chrześcijaństwo z Konstantynopola przyjęli „wszyscy książęta i narodowie sarmaccy – Bułgarowie, Serbowie, Słowaki,

⁸ *Palinodia*, s. 556: *na Sarmaty, to jest na slawjany, prodki naši rosskii*. Podobnie mówił w 1635 roku o. Sylwester Kossow, pisząc o *narodzie rosyjskich Sarmatów*; zob. *Πατερικὸν ἄβo Ζῳωτῶν...*, s. A4^r, B1^r. Autor ten używał też terminu *Roksolanie, roksołański*, używali tego terminu także pisarze unicycy (metr. Cyprian Żochowski). Nie odkryłem natomiast śladów koncepcji scytyjskiej; Scytia jest traktowana jak obca ziemia, na równi z Rzymem, Niemcami, Afryką i Egiptem; zob. *Palinodia*, s. 477.

⁹ Ch. Titow, s. 102-103. Zachowują zbliżone do oryginalnych brzmienia i formy nazw etnicznych. Określenie *Słowianie* w tym wypadku oznacza Słowaków (a może Słowenów). Bułgarów ponadto określa mianem „braci naszych”, *Palinodia*, s. 557.

Raszczanie (Rasciwie), Charwatowie, Bosniensowie, Morawianie, Czechowie, Uhrowie, Liachowie i inni¹⁰. Przytacza też dawne świadectwa na to, że sarmacka Ruś została objęta bezpośrednim nauczaniem apostołskim (św. Andrzej) i że cała Sarmacja była chrześcijańska, m.in. fakt obecności ruskiego biskupa¹¹ na synodzie w Antiochii w 363 r.¹²

Iliria

Jeszcze innym konceptem była Iliria. W przekonaniu naszych twórców obejmowała ona obszar o wiele większy niż starożytna Iliria czy Justynianowy Iliryk. Od XV w. pojęcie to znacznie się rozszerza, idąc w kierunku synonimu Słowiańszczyzny południowej i z czasem całej, by na początku XVIII w. ogarnąć wszystkie kraje, w których zamieszkują Słowianie¹³. Kopysteński (1623) używa tego określenia w odniesieniu do starych przekładów, może właśnie z pewnym kontekstem południowo-słowiańskim. Widzieliśmy wyżej, że Ilirów umieszczano wśród ludów sarmackich, jednakże rozumiano ten termin również jako nadrzędny, tj. jako synonim języka cerkiewnosłowiańskiego. Tak Kopysteński powołuje się na pracę Laonicusa Chalcocondylasa (*Historia rebus in Oriente gestarum*, Frankfurt 1587), wskazując, że narody Białej i Czarnej Rusi oraz Litwy „jazyka illiričeskoho zaživajutъ”¹⁴.

¹⁰ Tamże, s. 480-481.

¹¹ Chodzi o Antipatrosia, biskupa Rosos (Rhosus), miasta w Syrii (Cylicji).

¹² *Palinodia*, s. 473-475.

¹³ Por. J. Rapacka, *Leksykon tradycji chorwackich*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 1997, s. 70-71.

¹⁴ *Palinodia*, s. 465.

Barbaria

Problem Barbarii jest bardzo złożony, bowiem stanowi jeden z podstawowych argumentów w sporach jurysdykcyjnych między Starym a Nowym Rzymem. Kanon 28. IV. Soboru Powszechnego, rozważając przywileje świętego Kościoła Konstantynopola rozszerzył władzę biskupa Konstantynopola na niezależne dotychczas egzarchaty Tracji, Pontu i Azji prokonsularnej oraz nadał bizantyjskiemu patriarsze prawo święcenia biskupów dla Kościołów założonych w krajach „barbarzyńskich”¹⁵. Jak już wspominaliśmy, nasi polemici włączają do tego pojęcia całą Słowiańszczyznę oraz Litwę, Rumunię i Węgry. Oto jeden z typowych głosów w tej sprawie:

My jemu [tj. autorowi *Sowitej winy*] z Balsamonem kanonów tych wykładaczem, w wykładzie tego 28. kanonu, ten intent śś. Ojców być powiadamy, że się przezeń wszystkie barbarzyńskie narody, jako Bułgarskie, Sławackie, Serbskie, Rackie, Bosmienskie, Karwatskie, Dalmatskie, Illirickie, Multańskie, Wołoskie, Węgierskie, Czeskie, Polskie, Ruskie, Moskiewskie, i inne tego Barbariej nazwiska, tak względem ich na on czas hrubiaństwa, jako i względem pogaństwa Barbarami, nazwani w rząd i sprawowanie podają¹⁶.

Do sprawy tej jako argumentu baptyśmalnego i jurysdykcyjnego przyjdzie nam jeszcze powrócić. Przytoczmy jednak jeszcze wypowiedź inteligentnego polemisty, odsłaniającą głębię myślenia mitycznego:

Zawsze konstantynopolska stolica szczyliła się i szczyli świętym apostołem Andrzejem. Przedziwne i cudne doprawdy dzieła Bóg sprawił przez Andrzeja, który będąc pierwszym Jego uczniem swojego brata Szymona do niego przyprowadził. Konstantyna cesarza z całym jego dworem carskim i majestatem do Konstantynopola przyprowadził i w miejsce łacińskiego grecki język jemu

¹⁵ Sz. Włodarski, *Siedem soborów powszechnych*, IW „Odrodzenie”, Warszawa 1969, s. 140.

¹⁶ [M. Smotrycki], *Obrona verificacijojej*, s. 87; Frick, s. 442.

darował. Potem sławny i silny naród rosski także do Konstantynopola przyprowadził na poznanie wiary. Tam z Łukaszem ewangelistą i Tymoteuszem w ciele leży, oczekując ponownego przyjścia Chrystusa, podczas którego z Konstantynem, z Włodzimierzem z całą Grecją i Rosją królestwo niebieskie otrzyma. Amen¹⁷.

Topografia mityczna

Chrześcijanie są Nowym Izraelem, mieszkańcami niebieskiego Jeruzalem. Pozytywnych konotacji, wzmacniających biblijne pole semantyczne używanych etnonimów, dostarczały prawosławnym kategorie Wschodu, obrazy Jeruzolimy i Syjonu, jako symboli świętości i duchowej wolności, bowiem *szczęśliwy jest ten, czyje plemię jest na Syjonie i kto ma krewnych w Jeruzolimie*¹⁸. Jako przeciwieństwo pojawi się Zachód jako kraina mroku i odstępstwa, Egipt jako symbol zniewolenia i bardzo nośny semantycznie i ideowo, głównie poprzez tendencyjny odczyt Apokalipsy, obraz Babilonu i jego córki oraz Północy (Septentrionu). Warto zwrócić uwagę, że nawet najlepší polemici katolicy (u nas ks. P. Skarga) traktowali te argumenty bardzo poważnie – światło trwa według nich dłużej na zachodzie, a Rzym nie jest Babilonem, który upadł, lecz Nową Jeruzolimą itp. Polska nie jest córą Babilonu, lecz świętą córą jerozolimską, zaślubioną papieskim pierścieniem Oblubieńcowi. Nastroje mesjanistyczne, przekonanie o wybraństwie i specjalnym przeznaczeniu w planie opatrnościowym towarzyszą wszystkim zainteresowanym stronom. Tak jak narody pogańskie zastąpiły niewiernych Żydów, tak północne narody ruskie zastąpiły chrześcijan zachodnich po ich oderwaniu się od Kościoła¹⁹. Pojawia się w odniesieniu do tych samych wydarzeń pojęcie kary i próby – powodzenie doczesne Kościołów czy państw, niewola, bogactwo

¹⁷ *Palinodia*, s. 474.

¹⁸ Por. Iz 31, 9 i Za 2, 6-7; Ch. Titow, s. 95-99, por. 92.

¹⁹ *Palinodia*, s. 356.

czy ubóstwo stanowią albo dowód odwrócenia się Boga albo, w zależności od interpretacji, znak Jego szczególnej łaski.

Konkurencja wiar

Bazując na wspólnym przekonaniu o własnej ortodoksyjności strony prześcigają się w wykazywaniu przeciwnikom ich błędów. Dla prawosławnych błędy łacinników i grekokatolików polegają na odstępstwie od pierwotnej złotej jedności i jednakowości. Polemiści zachodni idą drogą wykazywania słuszności wprowadzanych przez Kościół rzymski teologicznych, doktrynalnych i dyscyplinarnych zmian lub/i wykazują, że to na Wschodzie nastąpiło zepsucie starożytnej wiary i obyczajów, przez niewolę, nieuctwo i przez kontakty z protestantami. Pojawia się więc wątek konkurencyjności wiar. W tradycji ruskiej motyw ten znalazł się u samego początku chrześcijańskiej wizji świata, książę Włodzimierz wysłuchiwał różnych misjonarzy, ale wiedział, że „swojego nikt nie gani, jeno chwali”²⁰ i posłał poselstwo, które miało porównać nabożeństwa: „u mułmanów ujrzeli jeno smutek i smród wielki, u łacinników nie widzieli piękności żadnej, za to trafiwszy do Greków nie wiedzieli, czy znajdują się w niebie czy na ziemi”. Takie spojrzenie w zasadzie stało się zwyczajem, pamiętamy oburzenie o Antoniego Possevino faktem, że nikt nie wstawał, gdy on błogosławił stół i dziękował Bogu, czy że Moskwićini nie oddawali czci zachodnim obrazom, a zwłaszcza że Iwan Groźny po wizycie posłów mył publicznie ręce²¹. Polemiści ruscy – i prawosławni, i unicy – zosta-

²⁰ F. Sielicki (wyd.), *Kroniki staroruskie*, PIW, Warszawa 1987, s. 60-70.

²¹ „Ilekróć książę rozmawia z posłami zagranicznymi, tylekróć po ich odejściu (i mnie to dotyczy) umywa ręce w celu oczyszczenia w pozłacanej misie, umieszczonej na oczach wszystkich na ławie. Przez takie postępowanie dworzanie i pozostała szlachta, która ma zwyczaj często zbierać się wspólnie, tak są utwierdzani w swojej schizmie i odrzucie do nas, chrześcijan, że nic nie trzeba dodawać. Chociaż rozumiałem, że kiedyś nadejdzie czas, w którym dojrzeją oni do pobożności, z wielką przykrością to znosiłem. Miałem nadzieję jednak, że w niedalekiej przyszłości inni książęta chrześcijańscy albo zaprotestują przeciwko temu w Moskwie, albo nie będą wysyłać swoich posłów, aż książę zaprzestanie tej obrzydliwej ablucji”, Zob. A. Possevino, *Moscovia*, s. 11.

wili wiele świadectw traktowania inności z obrzydzeniem – nazywano się parszywymi owcami, wyrodkami, spluwano sobie pod nogi, dokonywano oczyszczeń, poświęcano świątynie i przedmioty liturgiczne po fizycznym kontakcie z innowiercą itp. Opozycja swoje *versus* cudze stanowi(ła) podstawowy wyznacznik percepcji świata, jedyne kryterium akceptowalności, przekłada(ła) się na poczucie bezpieczeństwa lub zagrożenia, pewności czy niepokoju.

Pierwszym chronologicznie symbolem konkurencji wiar w Słowian jest rzekomy konflikt św. Wojciecha z tradycją cyrylometodiańską. W jednym z najbardziej znanych tekstów cyrylometodiańskiej tradycji ruskiej, tzw. *Opowieści o piśmie(nnictwie) ruskim*, znajdujemy ostre przeciwstawienie Wojciecha Cyryłowi. Według tego krótkiego tekstu Konstantyn Cyryl wynalazł pismo słowiańskie i rozpowszechnił je u Morawian, u Lechów i u innych narodów, a potem na Rusi. Po wielu latach przybył tam Wojciech i „zniszczył wiarę prawdziwą i słowiańskie pismo odrzucił i zaprowadził pismo łacińskie, obrazy wiary prawdziwej popalił, biskupów i księży jednych pozabijał, drugich rozegnał i poszedł do Prus i tam był ubity, Wojciech, biskup łaciński”²². Późniejsi polemisi, przywołując tamte świadectwa eksterminacji obrządku słowiańskiego (czytaj: wschodniego, prawosławnego) przez Wojciecha dodają, że z biegiem czasu w sukurs Wojciechowi przyszli Hus, Luter i Kalwin...

Wtedy też pojawia się aktualny do dziś wątek misji, terytorium tradycyjnie przynależnego – argumentom zachodnim, że terytorialne ograniczanie chrześcijaństwa wschodniego jest znakiem utraty Bożej aprobaty polemisi wschodni przeciwstawiają sukcesy militarno-misyjne Moskwy, podbijającej państwa tatarskie i syberyjskie, ale także ostrzegają przed zaślepiającą pychą, ponieważ doczesna chwała, nawet w szerzeniu wiary, może płynąć z nadania diabła, który przeciwieństwo do Pana miał czelność mówić: „To wszystko dam

²² Monumenta Poloniae Historica T. 1, (wyd.) A. Bielowski, Lwów 1864 (Warszawa 1961) s. 89-91; A. Naumow, *Święci Cyryl i Metody w polemice wyznaniowej*, w: *Środkowoeuropejskie dziedzictwo cyrylo-metodiańskie*. Red. A. Barciak, Societas Scientiis Favendis Silesiae Superioris – Instytut Górnośląski, Katowice 1999, s. 180-183.

tobie, jeśli upadysz uczynisz mi pokłon” (Mt 4, 9)²³. Wyjątkowego znaczenia natomiast nabierają zabójstwa religijne – święci poszczególnych Kościołów wyznaniowych, którzy ponieśli śmierć z ręki oponentów wyznaniowych, tacy jak św. Jozafat Kuncewicz, św. Atanazy Filipowicz czy św. Andrzej Bobola, by znowu pozostać na naszym Wschodzie.

Obrządek a jurysdykcja

W środowisku unitów panowało przekonanie, że nic się nie stało, iż aktem unii brzeskiej przywrócono jedność pierwszego tysiąclecia, że, zawierając rzymianom, dokonano właściwej naprawy. Szczególnie ciekawe są tu książeczki: ruska bpa Hipacego Pocięja *Unia albo wykład przedniejszych artykułów ku zjednoczeniu Greków z Kościołem Rzymskich należących* (Wilno 1595) i dwujęzyczna, rusko-polska *Harmonia albo concordatia wiary, sakramentów i ceremoniej Cerkwi ś. Orientalnej z Kościołem ś. Rzymskim* (Wilno 1608). Wnioski z nich płynące miały uspokoić prawosławnych – różnice między obrządkiem zachodnim i wschodnim są nieistotne, a Zachód gwarantuje nietykalność naszej tradycji, która przywrócona do należytej nieschizmatycznej postaci zapewnia teraz zbawienie na równi z obrządkiem łacińskim.

Natomiast prawosławni podnosili jako niezbywalny warunek sukcesję apostołską i wierność Kościołowi baptyśmalnemu, czyli Konstantynopolowi. W zasadzie obie strony nie kwestionowały faktu, że Ruś została ochrzczona przez patriarchat wschodni, z tym, że polemisi prozachodni nadinterpretowali stan zgody kościelnej jako stan podległości Nowego Rzymu Staremu, wyprowadzając stąd wnioski o pośredniej (czy nawet bezpośredniej) zależności Rusi od papieża. Dlatego w pismach prawosławnych pojawia się myśl,

²³ Motywowi temu najwięcej uwagi poświęcił o. Iwan Wiszeński w pierwszym rozdziale swojej *Kniżki*, zob. *Soczinienija*, op. cit. s. 11-15. Ciekawe, że epizod z kuszeniem uzyskał wielką frekwencję w polemice katolicko-protestanckiej, w argumentacji na swoistą bezbronność słów Pisma (np. u Hozjusza, Pocięja i in.), przywracając w tym momencie jego wczesnochrześcijańską interpretację.

że swym wybranym na dziedziców dzieciom Bóg zsyła kary „dla pouczenia i przestrogi nas prawosławnych, abyśmy się z Kościołem łacińskim nie łączyli, i rzymskiego biskupa za głowę i pasterza mimo prawo cerkiewne znać nie chcieli, ale byśmy arcybiskupa konstantynopolińskiego – patriarchę powszechnego za swojego pasterza zawsze uznawali”²⁴. Najpoważniejszymi argumentami przeciwko unii są bowiem tragiczne wydarzenia, jakie miały miejsce na Świętej Górze Athos przy próbach zajmowania Republiki przez łacinników i wspólnych nabożeństwach po unii lyońskiej, a opowieść o tym uzyskała w Rzeczypospolitej pod koniec XVI i na początku XVII wieku wielką popularność (o. Iwan Wiszeński, o. Zachariasz Kopysteński i inni). A więc nie pozorna tożsamość obrzędu, lecz wierność jurysdykcyjna jest wyznacznikiem prawosławności i soborowości.

Spór a dialog

Wysłuchując się w sens i ton przytoczonych tu i w innych miejscach wypowiedzi polemistów dostrzegamy, że wśród zaślepionego zajątrzenia słycać głosy autentycznej chrześcijańskiej troski. Znamy takie głosy z historii Słowiańszczyzny:

- to wypowiedź na soborze w Konstancji metropolity Grzegorza Camblaka, w której podkreślał eklezjologiczną zasadę równości wszystkich członków Kościoła wobec jego Głowy – Jezusa Chrystusa, uwypuklał zasadę koncyliaryzmu jako odwieczną zasadę starożytnego Kościoła, opowiadał się za przywróceniem autorytetu duchownych i nalegał, by wszystkie sprawy duchowe rozsądzać w oparciu o Pismo i Tradycję patrystyczną, nie ufając zbyt nowym teologom²⁵
- to memoriał metropolity Mizaela do papieża Sykstusa IV, gdzie podkreślono, że jedność nie wyklucza różnorodności

²⁴ *Palinodia*, s. 505-506.

²⁵ A. Naumow, *Wiara i historia*, s. 79.

kultur, zwyczajów i obrzędów, domagano się poszanowania swej odmienności, rozumiejąc, że zjednoczenie to pojednanie – przywrócenie pokoju i zgody między Kościołami, bo prawda i pokój to rzeczywistości nieoddzielne i nierozzerwalne²⁶

- to memoriał metropolity Piotra (Mohyły), w którym poddał krytyce nie tylko samą unię brzeską jako fakt, lecz jej model i samą zasadę unionizmu, przedstawiając własny projekt zjednoczenia z Rzymem bez zrywania jedności z Konstantynopolem, słynną „unię bez zniszczenia”²⁷.

Zgoda – zjednoczenie – jedność

Motywym przewodnim krytyki katolicyzmu w pismach publicystów prawosławnych jest znany przede wszystkim z publicystyki protestanckiej zarzut tyranii, jedynowładztwa biskupa Rzymu, który samowolnie przyswoił sobie status biskupa powszechnego. Jego dyktaty wprowadzają nowinki i pogłębiają podział między Kościołami. Ponieważ łacinnicy nie wierzą w jedno i to samo, porzucają starożytność wiary, to „sami siebie z szaty katolicyzmu [tj. powszechności] i z ozdoby starożytności wyzuli i wyzuwają i co dnia popadają w głębszą schizmę i bezecność”²⁸. Gdyby papież nawrócił się do starożytnej wiary, zachowanej w patriarchatach Wschodu, odzyskałby wszystkie poprzednie prerogatywy i cześć pierwszego wśród równych; pewnie powróciłyby też do macierzystego Kościoła sekty, które z przyczyny papieża powstały – „i stanie się z łaski Bożej nie *unia* ale *unitas*, nie *zjednoczenie*, lecz *jedność!*”²⁹

²⁶ W. Hryniewicz, *Prekursor unijnych dążeń Rusinów. Memoriał unijny metropolity Mizaela (1476)*. W: *Unia brzeska. Geneza...*, s. 63; por. także, *Przeszłość...*, s. 56.

²⁷ Tenże, *Unio sine destructione. Memoriał unijny metropolity Piotra Mohyły (1644-1645)*, w: *Przeszłość...*, s. 81-111.

²⁸ *Palinodia*, s. 366. Warto pamiętać o językowej zabawie Smotryckiego, który nazywał jezuitów *wyzuwitami* czy *wyzuitami*, Frick, *The Uses of Authority...*, s. 85, 91.

²⁹ *Palinodia*, s. 322.

Gdy czytamy apele i deklaracje obu stron sporu chwilami się wydaje, że jedynym pragnieniem każdej ze stron jest dobro adwersarza. Każdy jest tak bardzo przekonany o swojej racji i tak bardzo chce swoją wizję i postawę narzucić drugiemu. Ale przede wszystkim jest w nich świadomość nienaturalności stanu rzeczy – przeciwnik religijny jest na straconej pozycji, jeśli się nie opamięta, zniszczy siebie, ale też wyrządzi wiele krzywdy nam. Odwołują się polemiści do tych samych miejsc biblijnych, najbardziej wymowne są argumenty z Mt 12, 25 o domu rozdwojonym, który się w wyniku tego bratobójczego konfliktu nie może ostać. Leon Kreuza nazywa to „wojną (we)wnętrzną” i zwraca się do „najmilszych braci” z apelem

Do zgody się skłonić obojej stronie potrzeba i wziąć się za tę sprawę potężnie, jako za wielkie dobro swoje.

Największą zawadą jest wzajemna niechęć i dopóki ona trwać będzie, nawet jeśli by i Anioł z nieba przyszedł nic nie poradzi.

I dalej, jakże obiecująco:

Niech Pan Bóg tego skarże kto w tak wielkiej i jedynej do zbawienia potrzebnej rzeczy obłudnie postępuje. O całości rzeczy naszych, z wami się namawiać i starać się spólnie dali Bóg chcemy, i będziemy umieli, obaczycie sami³⁰.

³⁰ *Obrona jedności*, s. 109-111, reprint, s. 58-59.

OŁOWIANY WIEK

6. Księgi w Ławrze Kijowskiej
7. Hymny Mohyły
8. *Stulże pysk, panie mudrohelu...*
9. Pierwsze unickie służebniki
10. Pieśni bożonarodzeniowe w *Bohohłasnyku*

6.

Księgi w Ławrze Kijowskiej

W Średniowieczu używano kategorii pism boskich jako pojemnej kategorii, włączającej oprócz tekstów biblijnych różne inne pisma, których świętość wypływała z ich funkcji liturgicznej. W XVII wieku spotykamy analogiczne sformułowania, ukazujące zarówno niezmiennosc poglądów w prawosławnej kulturze piśmienniczej i liturgicznej, jak też będące ich obszerną i nieraz nowoczesną eksplikacją, dzięki której czasem widać, że nie są one zwykłym przejęciem średniowiecznych przekonań, lecz odzwierciedlają także aktualną sytuację słowa Bożego i jego kulturowych uwarunkowań jako elementu kultury. Przywołam tu wypowiedzi pierwszych wydawców Ławry Kijowsko-Pieczarskiej, pamiętać jednak musimy, że temat Pisma Świętego, jego otoczenia i stosowania był jednym z głównych tematów reformacyjnych i kontreformacyjnych dysput¹.

¹ Korzystam tu z wydania Titowa, *Materiały...*, strony podaje w arabskiej transnumeracji. Zob. też L.I. Sazonowa, *Ukrainskije staropieczatnyje predisłowija konca XVI-pierwoj połowiny XVII w. (bor'ba za nacionalnoje jedinstwo)*, w: *Tematika i stilistika predisłowij i poslesłowij* [= Russkaja staropieczatnaja literatura (XVI-pierwaja czetwiert' XVIII w.), t. 1], Moskwa 1981, s. 129-152; ead., *Ukrainskije staropieczatnyje predisłowija konca XVI-pierwoj połowiny XVII w. (osobienosti literaturnoj formy)*, w: tamże, s. 153-187; D.A. Frick, *The Uses of Authority and the Authority of Use: Philological Praise and Blame in Early Modern Rus'*, „Harvard Ukrainian Studies” 18, 1994, s. 76-93.

Założyciel drukarni kijowskiej, uczony archimandryta Jelisej Pleteniecki wydawanie zaczął od *Czasosłowa* (1616), a pisze o nim jako o księdze cerkiewnej, modlitewnej, jako wydawniczym prekursorze innych ksiąg. Właśnie od modlitwy należy zacząć wielkie dzieło zaopatrywania prześladowanego i zdelegalizowanego podówczas w Rzeczypospolitej prawosławia w księgi cerkiewne (Titow 3-4). Druga przedmowa, której autorem jest Zachariasz Kopysteński (podówczas archidiakon) rozwija te myśli, podkreślając ciągłość sukcesji apostołskiej, wierność Cerkwi ruskiej pramatce wszystkich Kościołów – Cerkwi jerozolimskiej oraz bezpośredniej zwierzchnicze – Cerkwi konstantynopolińskiej (Titow 6-12). Również kolejne wydania – mineja święteczna (1619), nomokanon (1620) pokazują liturgiczne preferencje wydawców. Szczególnie charakterystyczne i zajmujące dla nas są losy kolejnych służebników².

W przedmowie do pierwszego kijowskiego służebnika (1620) archimandryta Jelisej na pisanie i wydawanie ksiąg, służących ku zbudowaniu prawowiernych³ patrzy jako na wymóg zbawczy – „nużdu dušespasitelnuju” (Titow 29). Przeto drukarnia Ławry to studnia Jakuba (J 4, 12), która z łaski Pana wydaje („izvoditъ i proiznositъ”) księgę świętych i boskich Trzech liturgii, całkowicie zgodną z nauką czterech wschodnich patriarchów. Prawosławni powinni korzystać z tego pewnego źródła, z niego czerpać i pić, unikając wszystkich, którzy znajdują się poza obszarem *blahočestija*, którego naturalnym depozytariuszem jest Prawosławna Cerkiew Wschodnia⁴, wspominając słowa św. Pawła Apostoła z zakończenia Listu do Rzymian (16, 17-18) o tym, by uważać na

² Warto pamiętać, że każdy nowo wyświęcany kapłan dostaje od biskupa służebnik z zakazem mówienia modlitw z pamięci: „kniga Służebnikъ vsjako jestъ potrebna ljerēju kъ služeniju, na pamjatsъ že molitvъ da ne glagoletъ”, K. Nikol'skij, *Posobije kъ izuczeniju ustawa bogosluženija Prawosławnoj Cerkwi*, wyd. VI, poprawione i uzupełnione, S. Petersburg 1900 (Graz 1969), s. 710.

³ W oryg.: „knigi vъ sozidanije pravověrnychъ pisati i chudožestvomъ typografii izdaati” – Titow 29.

⁴ W oryg.: „dostojno že i pravedno o(t) sego istočnika čašu rastvorjati i piti, opasno bljudjašesja vne blagočestija C[er]kve vstočnija chodjaščichъ” – Titow 29-30.

tych, którzy wszczynają kłótnie i zgorszenia przeciwko słusznej nauce, bowiem tacy ludzie służą nie Chrystusowi, ale własnemu brzuchowi i pięknymi słowami oraz pochlebstwami zwodzą prostaczków. To bijące źródło oferuje zbawczy napój, wodę poruszaną przez Ducha św. (por. J 5, 4). Do ostrzeżenia przed zgubnymi wpływami wykorzystuje o. Jelisej cytaty Przyp 5, 15 i 9, 18 c⁵ o obcych źródłach, cudzej wodzie: „zazorno bo jestъ i ne blagočestivo o(t) čuždichъ čerpati vodu učenij”. Wydawaną książkę należy zatem przyjąć nie jako produkt ziemski, lecz jako dar niebios⁶ (Titow 29-30).

Drugi służebnik wychodzi w 1629 roku, za Piotra Mohyły jako archimandryty. Pierwsza przedmowa Piotra jest dedykacją księgi samemu Jezusowi. Rozważa on tutaj problem niemożności złożenia przez człowieka własnej ofiary Bogu, bowiem wszystko jest Boże. Jest więc ta książka i dziesięciną od winnicy mu powierzonej, i zapowiedzią lichwy od wręczonego talentu, i podziękowaniem za łaskę, jest potwierdzeniem zasady, że *od Twojego Twoje Tobie przynosimy* (Kanon mszy św.). Służebnik jest darem dla nas od samego Pana przez Uczniów – Apostołów i ich następców – powszechnych nauczycieli (Titow 195-196). Drugą przedmowę napisał jeromonach Tarasij Lewonicz Zemka, który był jednym z redaktorów i korektorem wydania (jej skrócony wariant ukaże się też w wydaniu Joasafa Krokowskiego w 1708 r.). Książka, wychodząca „majsterstvo(m) typografskimъ”, będzie służyć zbawieniu dusz ludzkich. Służebnik pochodzi od samego Chrystusa, przez świętych Apostołów i świętych Ojców został zapisany po grecku i to jest właśnie język oryginału, zaś

wszystkie księgi słowiańskie ot kilkuset lat przepisywane są przez nieuków, co tylko czernidłem smarują, a rozumu nie mają, języka nie umieją, i nie znają mocy słów. Nam, Słowianom, nikt we

⁵ Drugi cytat: „o(t) vody že čuždyja ošajsja, i o(t) isto(č)nika čuždago ne pij” pochodzi z czterowersowego fragmentu, który nie znalazł się w Bibliach łacińsko-pochodnych. Alfred Rahlfs oznaczył go w Septuagincie literami od a do d.

⁶ W oryg.: „ne jako o(t)ъ zemny(ch), no jakože sъvvyšše ischodjašesje darovanije” – Titow 30.

własnym języku („priiskr̃nim̃ jazykom̃”) Liturgii nie napisał i nie przekazał (Titow 210).

Mohyla dokonał weryfikacji oryginału i tłumaczenia, zaczął też pracę nad komentarzem do mszy św. W oczekiwaniu na ten komentarz o. Tarasij przedstawia prawosławnemu czytelnikowi krótkie objaśnienie mszy św., a czyni to z uwagi na ludzi niedouczonych, których, jak powiada, „w tych czasach obłudnych Cerkiew Rosyjska ma pod dostatkiem” (Titow 199-200).

Zarzut przeciwników, że podstawą wydania są współczesne, a więc nowe wydania weneckie jest bezzasadny, bowiem są to dawne, poprawne redakcje, a ponadto w Wenecji rezyduje grecki metropolita z tytułem Filadelfijski, który gwarantuje prawowierność wydawanych w jego drukarni ksiąg (tamże). Sam Zemka wiele razy wiele ksiąg weneckich przepatrzył, nie znajdując w nich niczego błędnego, podczas gdy w tekstach słowiańskich odkrywał ogromną ilość błędów. Skąd więc poprawiać, jeśli nie z greki – zapytuje o. Tarasij. Ten służebnik to perła, dzięki której kapłan może zbawić duszę swoją i tych, którzy go słuchają i królestwo niebieskie osiągnąć. Msze św. odprowadzane z niepoprawnych ksiąg są mroczne i mącą umysł, więc, by je godnie i tak samo jak inni sprawować, należy korzystać z tego zweryfikowanego wydania (Titow 211).

W dziesięć lat później, 24 maja 1639 r. ukazała się kolejna Mohylańska edycja służebnika (Titow 213-219). Piotr, tym razem już jako metropolita kijowsko-halicki, egzarcha Patriarchy Konstantynopolińskiego i w dalszym ciągu archimandryta Ławry, opatrzył wydanie długą przedmową, napisaną po rusku. Rozwija w niej obraz księgi zapieczętowanej z Apokalipsy rozdz. 5, którą roztworzył jedynie Baranek. Służebnik z powodzeniem można porównać do tej księgi. Metropolita wyjaśnia czytelnikowi:

intencja je(st) moja najbarděj ponoviti drukom̃ porjadok̃ otpravovanja tajemnicy znamenitoj, meži inšimi Sakramentami, Živototvorjaščich̃ Tajñ Ch[r]isto[j]vych̃, ktoroje otpravovane vsju tajemnicu otkupenja našego v' sobě majučaja, zvykla nazyvatisja Dialektom' Slovenskim̃ Služebni(k) (Titow 216).

Służebnika nie powinien nikt niepowołany ruszać i kopiować („žadeñ nenaležnyj tikatisja i kopirovati nemajetr̃”), bo jest na nim obraz Baranka. Nie wolno go drukować bez kontroli i pozwolenia władzy duchownej. Następuje polemika z lwowskim brackim wydaniem Michała Sliozki z 1637 r. i powtórzenie zakazu ich używania (tamże). Lwowskich wydawców metropolita nazywa niedoukami i nie korektorami, lecz raczej koruptorami (Titow 218). Ta księga jest niczym Arka Przymierza i kto jej bezprawnie dotyka, zostanie ukarany. Ponownie wydany służebnik jest wyprowadzony z poprawnego tekstu greckiego, porównany ze starodawnymi służebnikami ruskimi i moskiewskimi. Epoka służby eucharystycznej to wciąż trwająca epoka Nowego Testamentu. W historii ludzkości działały trzy zakony – zakon natury (Abraham, Melchizedek, Izaak), zakon Mojżeszowy (cielęta, barany) i zakon łaski z krwawą ofiarą Chrystusa i naszą bezkrwawą Eucharystią. Służebnik uzyskuje nieporównywalny z innymi księgami status – jest on niczym „razumnoje sudōṽ” (lógion, zwykle cs. „slovo sudnoje”), czyli pektorał, który Mohyla nazywa za Wulgatą „racjonalem Aarona” (Wj 28, 15-30); biskupi i kapłani mają go mieć przed oczyma, modląc się już nie za dwanaście pokoleń Izraela, lecz za cały świat, odkupiony Krwią Pańską. To właśnie sprawi, że sprawujący ofiarę wraz z innymi powierzonymi mu duszami prawosławnymi otrzyma Królestwo Niebieskie.

W 1653 r. archimandryta Józef Tryzna wydał prawie dokładną kopię wydania z 1639 r. Opatrzył ją cerkiewnosłowiańską przedmową do kleru (Titow 220-221). Liturgia swoją mocą przewyższa wszystkie inne hymny Cerkwi – pisze Tryzna. Te inne też są Bogu przyjemne i prowadzą do zbawienia, ale nic w działaniu i pośrednictwie nie dorównuje mszy św., która jest aktem strasznym i niewypowiedzianym:

B[o]ž[e](s)vennyja Tajny ničtože dējstvennejše niže chodotajstvennejše. Zde bo i strašnaja veščī s̃veršajutsja, i Čiñ služnja strašeñ, i pěnija ili M[o]l[i]tvy strašny i neiskazany (Titow 220).

Układ mszy św. jest odpowiedni dla rzeczy niebiańskich, ponieważ nie pochodzi od człowieka, anioła, archanioła czy innego stwo-

zenia, lecz bezpośrednio od Ducha Świętego. Modlitwy zaś są straszne dlatego, iż mają niezwykłą moc – to dzięki nim Duch Święty zstępuje na dary eucharystyczne i następuje Przeistoczenie. Już ofiary starotestamentowe – przy Mojżeszu, Salomonie czy Eliaszu – były straszne, ogień zstępował z nieba, by spalić składane żertwy, a tym bardziej w epoce Nowego Testamentu, kiedy ofiara mszalna stała się najważniejszym i z niczym nieporównywalnym aktem łączności człowieka ze Zbawicielem. O. Tarasij ostrzega kapłanów, by podchodzili do służby ołtarza z największą atencją, przewyższającą pobożność i bojaźń Hioba, Samuela i innych.

Tak więc na przykładzie kijowskich służebników widzimy bezwzględną przewagę myślenia liturgicznego nad myśleniem biblijnym. Przyjrzyjmy się jeszcze dwóm wydaniom Ławry, gdzie zderzenie myślenia biblijnego z liturgicznym (i szerzej: dogmatyczno-teologicznym) jest jeszcze wyraźniejsze.

Na początku działalności drukarni wyszły dwie księgi homilii św. Jana Chryzostoma – w 1623 r. mowy na 14 listów św. Pawła (Titow 52-85) i w rok później jegoż mowy na Dzieje Apostolskie (Titow 91-104). W przedmowie z 27 I 1623 r. o. Jelisej Pleteniecki pisze, że to Bóg darował mu myśl o potrzebie napełniania cerkwi księgami świętymi dla duchowego wesela i radości dusz wiernych i dla ich zbudowania do rozlicznych cnót. Dziękowałem Bogu za poprzednie książki, powiada, ale teraz szczególnie za księgę Jana Złotoustego, na której wydanie wydaliśmy wiele środków i włożyliśmy wiele trudu. W wydawanej księdze jest zawarty wykład najwyższej teologii, znajduje się w niej wszystko – i dogmatyka, i apologetyka, i etyka; jest to perła, z której należy się cieszyć jak z odnalezionej drachmy (Łk 15). Przytacza też słynny cytat o ustach – Pawła usta to Chrystusa usta, usta Chrystusa to Pawła usta, usta Chryzostoma to usta Chrystusowe i Pawłowe zarazem, toteż przyjmując Jana Złotoustego przyjmujecie i Chrystusa i Pawła (Titow 54)⁷.

Następna przedmowa wyszła 29 III 1623 r. spod pióra Zachariasza Kopysteńskiego, wówczas jeromonacha i epitropa (Titow

⁷ Por. A.E. Naumow, *Biblia w strukturze artystycznej utworów cerkiewno-słowiańskich* (= Rozprawy habilitacyjne UJ 75), Kraków 1983, s. 33-34.

56-64). Omawia on w niej trudną historię powstania słowiańskiego tłumaczenia Jana Złotoustego. Bardzo wyraźnie podkreśla, że działalność drukarni w Ławrze jest kontynuacją dzieła księcia K.W. Ostrońskiego, którego nazywa ojcem i dobroczyńcą Rosji, mówi o Kiprianie z Ostroga, wychowanku Wenecji i Padwy, athonicie, ale nade wszystko wychwala Jeliseja Pletenieckiego. Duża część przedmowy jest poświęcona zagadnieniu czytania i studiowania Pisma św. i pism teologicznych w ogóle. Zaleca Kopysteński odbiorcy nieustanne obcowanie z pismami boskimi, do których włącza Jana Złotoustego, nadając mu zresztą tytuł Teologa, co tradycyjnie na Wschodzie jest zastrzeżone tylko dla św. Jana Ewangelisty, Grzegorza z Nazjanzu i Symeona Nowego (!) Teologa („o poučení B[o]ž[e](s)tvennychъ Pisanij ljubotrudnoje iměti tšćanije, pače že vъ sego B[o]ž[e](s)tven(n)go B[o]goslova Knigi pročitanii vynu upraž(d)njati(s)[ja]” – Titow 58). Księgę tę, tak jak i inne pisma święte, trzeba czytać, uczyć się z nich i w cerkwiach głosić. Jest tu niezwykle ważny fragment o sytuacji kazalnictwa prawosławnego – duchowni nie powinni cedować na diakonów tej swojej głównej funkcji („načalnějšje služenie”), samym podczas kazań wysiadując na stołkach czy podporach i przedstawia wybór kilku groźnych cytatów ze ST i kanonów (Titow 59). Co do świeckich, Kopysteński pisze *expressis verbis*, że w zakresie dyscypliny cerkiewnej mają oni postępować dokładnie tak samo jak mnisi („imže vsja ravno s Inoki tvoriti podobaje(t)”) – muszą wprawdzie zajmować się żoną i dziećmi, ale nade wszystko powinni poświęcać czas czytaniu Pism(a). I wprowadza Pismo w historię boskiej miłości człowieka – Mojżesz, który dwa razy otrzymał od Boga tablice, prorocy, w czasie których popalono także księgi, Ezdra, który uratował i poskładał Pisma, potem siedemdziesięciu tłumaczy na grekę, następnie Chrystus i Jego nauka, apostołowie, a od nich teologowie i nauczyciele, którzy napisali nam księgi dla ćwiczenia i nauki, ale także dla podtrzymania na duchu („da terpenijem’ i outěšenijemъ Pisanij oupovanije imamy” – Titow 60). Dla zbawienia nie wystarcza sam post, modlitwa, praca rąk, lecz konieczne jest czytanie Pism(a). Zresztą, powiada, modlitwa i śpiewy („pě-nija”) to też rozmowa z Bogiem (tamże). Nie należy wnikać

w nauki przeciwników, obcych, niczego cennego tam się nie znajduje. Wystarczą nam teologowie greccy i postanowienia siedmiu soborów. Należy strzec się tych, którzy z własnego rozumu zaczęli drukowanie ksiąg przeciwko prawosławiu („knižišča”!), jedni w pełni jako odstępcy, inni wahający się, będący na poły tu, na poły tam, a przy tym drukujący bez pozwolenia przełożonych (Titow 61). Ta oto księga i same czyny archimandryty Jeliseja są w swej istocie tym samym, co głoszenie Ewangelii, księga podobnie powinna być przyjęta jak w czasach Ezdry (Neh 8, zwł. w. 9). Pleteniecki i jego pomocnicy „propovėdujuty Jev[an]g[e]lije miru črez’ siju Knigu” (Titow 63). Praca przy niej to kontakt ze świętością i Zachariasza się cieszy, że nie spotkała go kara jak świętokradców w Starym Testamencie (tamże).

Kolejny tekst, jaki znajduje się w części nakładu tej ogromnej księgi jest dedykacją Kopysteńskiego księciu Stefanowi Świętopółkowi Czetwerzeńskiemu na Czetwertni z 21 IV 1623 (Titow 68-78). Czytamy tam (s. 75) m.in. fragment o funkcji księgi:

Przeto przynoszę dar takowy, który duszę zaślubia Chrystusowi, niosę dar, który Królestwo Niebieskie zapewnić może. Księga Jana Złotoustego naucza pobożności wszelakiej ludzi wszystkich stanów – i biskupa, i kapłana, i mnicha, uczy cara, księcia, wielmożę i woja, kupca i oracza i rzemieślnika, bogatego i ubogiego jak na tym świecie żyć i jak wieczne życie osiągać. Nauka jego jest tak wiarygodna, że nie zbłądę, gdy powiem, że kto nie słucha i nie spełnia tej nauki zbawiony być nie może.

I przytacza Kopysteński scenę, gdy król Jozjasz po odnalezieniu księgi Prawa rozdarł szaty i mówił: wielki gniew pański rozpałił się przeciw nam, iż nie słuchali ojcowie nasi słów ksiąg tych, aby czynić wszystko według tego, co w nich napisane (4 Król 22, 11-13). Autor przenosi te słowa do czasów współczesnych – wielki gniew rozpałił się przeciw ojcom naszym, bo nie słuchali nauki Jana Chryzostoma, a i przeciw nam się rozpali, jeśli nie będziemy żyli tak, jak i on naucza. Oprócz św. Jana, którego czytanie jest rzeczą zbawienią, dotyczy to także pism Dionizego Areopagity, Atanazego, Bazylego, obu Grzegorz, obu Cyryłów, Epifaniasza, Jana Damasczeń-

skiego, Teofilakta i innych greckich teologów (Titow 75). Żaden Platon, Sokrates, Arystoteles czy Demostenes nie wiedział tego, co ci święci mężowie wiedzieli i napisali. Wszystkich ich przewyższają wspomniani w *Pateryku* abba Arsenij i abba Serapion, którego Ewangelia obnażyła⁸. Czytanie żywotów i pism świętych jest rzeczą zbawienną, a nie zajmowanie się wytworami doczesnej polityki, przez których czytanie nie można trafić do niebiańskiej *politii*, gdyż nie można się z nich nauczyć prawdy i sprawiedliwości, „boć tylko jeden drugiego z dobrej sławy i imienia odziera”.

A przez czytanie pism świętych nauczycieli dostąpić jej [tj. niebiańskiej *politii*] można, i wielki z nich się pożytek przyjmuje. Bowiem czytając i rozważając pisma świętych w wierze się wzmacniamy i utwierdzamy, i rozumu prawnego nabywamy⁹.

I ciągnie dalej:

Niezbóżny pobożności się uczy, wszetecznik czystości, pijanica trzeźwości, śmiałości bojaźliwy, stałości osłabły (mdły), pyszny pokory, łakomy (chciwy) szczodrobliwości, bogaty dawania, ubogi dziękowania i wdzięczności, biedujący cierpliwości, niemiłosierny miłości (łaski), okrutny łaskawości, kłamca i potwarca prawdy, łupieżca odawania zagrabionego i dawania własnego

⁸ Chodzi zapewne o następujący epizod dotyczący abba Arseniusza: Kiedy raz abba Arseniusz radził się pewnego starca Egipcjanina co do swoich myśli, ktoś inny zobaczył to i zapytał: „Abba Arseniuszu, jakże to ty, który otrzymałeś tak wielkie wykształcenie w grece i łacinie, radzisz się tego prostaka co do swoich myśli?” On zaś mu odpowiedział: „W grece i łacinie mnie wykształcono, ale alfabetu tego prostaka jeszcze się nie nauczyłem”. Zob. np. *Księga Starców (Gerontikon)*, przekład s. M. Borkowska, wstęp ks. M. Starowieyski, Ojcowie żywi V. Kraków 1982, s. 60. Epizod z Serapionem jest dla nas istotniejszy – gdy św. Serapion oddał zmarznętemu żebrakowi w Aleksandrii swoje jedyne okrycie (prześcieradło) i pozostał nagi z niedużym kodeksem Ewangelii pod pachą, odpowiedział na pytanie ucznia, że to właśnie Ewangelia go rozebrała do naga. Następnie sprzedał nawet tę księgę, by wykupić uwięzionego za długi i wrócił do swej celi zupełnie bez niczego, por. R. Nowak, W.R. Veder, *The Protopaterikon Scaligeri. Text in Transcription*, „Polata Knigopisnaja”, 12, 1985, p. 33-34 (nr 224-225).

⁹ Fragment ten jest oznaczony na marginesie tytułem: „Požitokъ Pisma S(t)”.

– wszyscy tacy i podobni „z boskich i świętych nauczycieli pism czytania i słuchania lepszości się uczą, i zbawiennej odmiany nabywają”, a najlepszy w tym względzie jest Jan Złotousty (Titow 76).

Sama księga zostaje utożsamiona z autorem – Jan Złotousty wychodzi oto z kijowskiego domu Matki Bożej i odwiedza dom Czetwarteńskich, niczym dwa lata wcześniej patriarcha jerozolimski Teofanes IV (II). Tak jak św. Paweł Apostoł przybył z Jerozolimy aż do Iliryku, tak teraz, „w tych czasach ostatnich”¹⁰ do Słowian przybywa św. Jan i „w szacie Słowiano-Rosyjskiego Dialektu aż do najdalszych Septentrionu granic przepowiada, wykładając Pawła i dopełniając służbę jego Apostolstwa”. A skoro wchodzi Jan, to i Paweł z nim pospołu, i sam Zbawiciel: „Bowiem gdzie Chrystus tam i Paweł, a gdzie Paweł tam i Złotousty święty. Gdzie albowiem Pan ich jest, tam pospołu z nim i wierne sługi Jego”. Należy więc przyjmować św. Jana tak, jakby się przyjmowało samego Chrystusa i Apostołów (Titow 76-77).

Podobnie pisze jeromonach i typograf Pamvo Berynda w swojej dedykacji Fiodorowi Kopysteńskiemu, która znajduje się w niektórych egzemplarzach księgi (Titow 81-84):

Słońca światłość, miłościwy Panie Kopysteński, gdyby kto chciał zalecać, musiałby coś nowego i niezwykłego uczynić, gdyż ono w śliczności doskonałej od Twórcy wszechrzeczy sporządzone i bez wysławienia sławne, bez zalecenia pochwały godne. Nie mniejszym słońcem, a i owszem, bardziej rzeczywistym i silniej jaśniejącym jest Pismo św., bo nie niebo i ziemię, ale dusze, zmysły i rozum oświeca. A osobliwie słońce nauk Boskich teraz nowo na świat puszczone, to jest Homilie czyli Mowy św. Jana Złotoustego [...] na listy Boskiego Pawła Apostoła (Titow 81).

Jeszcze mocniej to samo przekonanie o sakralnym charakterze utworów patrystycznych i ich randze równej tekstom biblijnym

¹⁰ Słowom o czasach ostatnich („poslědnichъ tychъ časōvъ, gdy sja jużъ къ končine svěťr majetъ”) przypisywano coraz wyraźniej sens eschatologiczny. Coraz powszechniejsze użycie zachodniego liczenia lat od Bożego Narodzenia zwróciło uwagę na zbliżający się rok 1666, zawierający zarówno liczbę 1000 lat więzienia antychrysta, jak i jego liczbę 666; zob. dalej *Antychryst i jego znak*.

wyraził Kopysteński w napisanej 31 VII 1624 r. przedmowie do *Mów na Dzieje Apostolskie* Jana Złotoustego (druk ukończono 24 VIII 1624), którą opatrzył charakterystycznym mottem, złożonym z Za 2, 6-7 i Jer 23, 22 (Titow 95-103).

Podobnie jak w przedmowie do *Czasosłowa*, także tutaj porusza się wątek eklezjologiczny. Pojawia się kolejny raz motyw Jerozolimy, duchowej stolicy chrześcijaństwa – stąd bowiem, powiada Kopysteński, „wyszła Ewangelia, Apostołowie, Przepowiadanie, Chrztost i Wiara” i żadne miasto diecezjalne lokalnego Kościoła nie może sobie przypisywać prerogatyw Kościoła Powszechnego, a jedno takie dumne miasto widzimy. Do Proroctwa Zachariasza wraca autor przedmowy właśnie w kontekście związków z Jerozolimą. Wcześniej przytacza znany już nam cytat z Izajasza (31, 9), który w tradycji LXX (odmiennej od Wulgaty) stwierdza, że „szczęśliwy jest ten, czyje plemię jest na Syonie i kto ma krewnych w Jerozolimie”. Ponieważ Ruś jest w tej szczęśliwej sytuacji, to powinna usłuchać proroka Zachariasza (też w wersji LXX): „O, o, uchodźcie z krainy północy! mówi Pan, albowiem zgromadzę was od czterech wiatrów, mówi Pan. Uciekaj na Syjon, który mieszkasz u córki Babilońskiej”. Ratunkiem prawosławia w Rzeczypospolitej jest więc ponadpolityczna więź z Ziemią Świętą, Jerozolima jest gwarantem naszej prawowierności i wolności, wystarczy tylko wyzwolić się z ucisku Babilonu, duchowo opuścić zniewalającą Krainę Północy. Cytat z Jeremiasza zostanie wykorzystany pod koniec wstępu: „Gdyby stali w mojej radzie, głosiliby moje słowa mojemu narodowi i nawróciliby ich ze złej drogi oraz z przewrotnego postępowania”. Apeluje o Zachariasz do duchownych ruskich, by wykorzystywali tę księgę do głoszenia w cerkwiach, przypominając zalecenia kanoniczne, wymagające od duchownych również przepowiadania Słowa, a widząc w głoszeniu Słowa Bożego remedium na zaistniały upadek i odstępstwa (Titow 101-102).

Wpisuje o Zachariasz ruskie chrześcijaństwo w historię chrześcijaństwa powszechnego: z Jerozolimy na cały świat rozeszła się wiara w Chrystusa i prawdziwe dogmata, bo tę wiarę Chrystus przekazał, Apostołowie głosili, męczennicy krwią poświęcili, nauczyciele cerkiewni wyjaśnili i sobory zatwierdziły. Po wielu la-

tach – ciągnie – Bóg dopuścił, by światło wiary Ewangelii dotarło na Ruś i odwołuje się do prorocstwa św. Andrzeja, spełnionego przez monarchę rosyjskiego Włodzimierza – tytana Bożego, przy świętych, którzy teraz spoczywają w kijowskich pieczarach, a dzięki którym modlitwom Bóg pozwolił obecnie drukować księgi w Ławrze.

Tak jak dawniej na Górze Synajskiej palcem Bożym na kamiennych tablicach Zakon Boży został wyryty („izobrażenъ”), tak samo teraz w Rosji w typografiach tłoczy się („iz’obrazujutъ sja”) księgi. I po poprzednio wydanych księgach Paraklet Duch Święty, prawdziwy Pocieszyciel pocieszył znowu Naród Słowianorosyjski, gdy darował nam Księgę Działań swoich za pośrednictwem Apostołów... (Titow 97)¹¹.

Następnie pisze o roli Jana i tej księgi. Wygłasza nawet sąd, że jest ona przepelniona mądrością i prawością dogmatów w takim stopniu, że przynosi nam korzyść nie mniejszą od Ewangelij (tak, liczba mnoga): „jako ničoże mnėje i samychъ Jev[an](g)[e]lij polzovati nasъ vozmożetъ” (Titow 98). Dalej uzasadnia, że w Ewangeliach Chrystus *ogłasza*, tu zaś widać realizację tego, co On mówił. Bez Dziejów Apostolskich sama Dobra Nowina być może nie znalazłaby rozprzestrzenienia. Ewangelie to dzieło Chrystusa, Dzieje to wytwór Świętego Ducha. A jest to zarazem historia pierwszych chrześcijan, zaś w czasach współczesnych zarówno hierarchia, jak i wierni powinni naśladować ich życie i wiarę. My, Rossowie – ciągnie Kopysteński – powinniśmy naśladować ten apostolski i męczeński wzór, bo mamy ród w Syonie i krewnych w Jerozolimie. A przecież i Joel dodaje, że *na górze Synaj i w Jeruzalem będzie wybawienie* (Joel 3, 5, w Wulgacie i u Wujka 2, 32).

Przekaz Jana Złotoustego jest darem Bożym, potwierdza to wizja mnicha Hesychiusza (Isichija), który widział, jak Janowi

¹¹ Pomijam tu z konieczności zagadnienie utożsamiania samych Dziejów z Janowym do nich komentarzem. Przez nakazane ustawem czytania na jutrzniach komentarze (tolkovanija) nabierały charakteru liturgicznego, podobnie jak pouczenia z ewangelii pouczających.

objawili się dwaj apostołowie – Jan Ewangelista i Piotr. Jan Teolog (Ewangelista) dał Chryzostomowi zapisany zwój i powiedział, że przekazuje mu mądrość, którą otrzymał leżąc na piersiach Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy i polecił mu karmić ludzi nieprzemijającym pokarmem nauki Chrystusowej i zamknąć usta Żydom i heretykom. Św. Piotr dał mu natomiast klucze władzy apostołowskiej. Stąd Konstantynopol ma zarówno dar nauczania (teologii), jak też władzę kluczy, przeto w pełni dorównuje Rzymowi. Ponadto w czasie chirotonii Jana Chryzostoma na głowie usiadł mu biały gołąb, tak jak płomień na głowach apostołów¹². Teraz ten sam Duch, działający w Janie, zesłał swoją łaskę na Jeliseja Pletenieckiego, rozpalając w nim pragnienie przełożenia i wydania tej księgi. We fragmencie przedmowy Kopysteński zwraca się do kapłanów z nakazem, by w ich kazaniach wszystkie interpretacje były zgodne z Tradycją i by niczego nie wymyślać, tylko się zapoznać z pismami Ojców Kościoła. Pada tu stwierdzenie o konieczności traktowania Pisma świętego i pism prawosławnych teologów jako jedyne go budulca własnej twórczości (co jest zgodne ze średniowieczną wizją twórczości), ale też napomnienie, wynikające ze specyfiki czasów, by nie korzystać z obcej twórczości:

Niech to będzie wszystkim wiadome, że z Pism świętych należy się uczyć i księgi czynić, a nie z własnych poglądów („samomnēnija”) i obcych nauk, a także trzeba strzec się i trzymać z daleka od innowierców i takich, co szkodzą pobożności („inovětnychъ i bl[a]g[o]č[e](s)tiju vrednychъ” – Titow 102).

Przytoczony tu szczegółowy materiał pozwala zrozumieć istotę sprawy. Warto przy tym przywołać przedmowę archimandryty Meletija Wujachewicza do wydania *Apostola* (1695), w której ukazanie się drukiem książki nazywa nowym pojawieniem się na świecie św. Pawła, powtarzającego swoje słowa:

Dlatego i my dziękujemy Bogu nieustannie, że przyjąwszy głoszone przez nas słowo Boże, przyjęliście je, nie jak słowo

¹² J. Popović, *Žitija svetih za novembar*, Beograd 1977, s. 321-322, 325.

ludzkie, ale (jak jest w rzeczy samej) jako słowo Boga, który skutecznie działa w nas, iżeście uwierzyli (1 Tes 2, 13). Słowo apostoelskie jest Bożym słowem i tak jak działało wychodząc z ust Apostołów, tak też działa poprzez księgę na tych, kto uważnie czyta lub słucha (Titow 463).

Dalej o. Wujachiewicz wzywa:

Niech ta święta księga będzie dla nas przesłaniem, które przedstawi nam wzór życia chrześcijan pierwotnego Kościoła i nauczyci, jak bronić się przed wszystkim, co złe, a do wszelakich dobrych uczynków zachęci (Titow 468).

Widzimy więc, że Dzieje Apostolskie (i Listy) są tu traktowane – podobnie do protestanckiego rozumienia ich funkcji – bardziej jako księga historyczna, księga do czytania, ważny dokument dziejów Kościoła i wzorzec do naśladowania niż jako prawosławna księga liturgiczna.

Jeszcze innym świadectwem zlania się świadomości biblijnej z liturgiczną i, bodaj, kulturową jest sprawa wydrukowania w marcu 1707 r. Ewangelii-aprakos (Titow 475-481). Pamiętajmy, że aprakosy znikły z użycia na Rusi, wyparte przez tetraewangelie u prawosławnych, a przez mszały (liturgikony) u grekokatolików. Po wierszowanym poświęceniu księgi samemu Panu Jezusowi, wydawcy prezentują aprakos jako niezwykle wydanie – „novymъ obrazomъ”. Podkreślają jednak, że w niczym nie jest ono sprzeczne z nauką i tradycją Cerkwi, zostało nawet zaaprobowane przez cara Piotra I w czasie pobytu w Ławrze. Wyjaśnia się, że aprakos zaczyna się od Ewangelii według św. Jana, a nie od Mateusza, że nie ma *prestupok* w Wielki Czwartek czy na Podwyższenie Krzyża (czyli tekst jest ciągły, i nie trzeba przechodzić do innej partii), nie ma przewracania kart, łamania książki, czyli trudności, jakie sprawa liturgiczne wykorzystywanie tetraewangelii. Pomysł wydrukowania takiej księgi powstał, gdy jakiś archimandryta z Athosu ofiarował hetmanowi Iwanowi Mazepie właśnie taki rękopiśmienny egzemplarz i powiedział, że z tak zorganizowanych kodeksów korzystają na Świętej Górze i w innych klasztorach i miastach.

Mazepa postanowił wydać taką księgę, by była przydatna do czytania, a nie tak jak dotychczasowe. Zdążył to jeszcze skonsultować z metropolitą Warłaamem Jasińskim (który zmarł 22 VIII 1707) i przekazał athoski rękopis archimandrycie Ławry do wydrukowania. Wydawcy ostrzegają, że nie nadaje się ona do *wielkiego czytania* podczas Wielkiego Tygodnia i do czytania osobno („ōsobъ”) czterech ewangelii („vsecēloje Jev[an](g)[e]ljije”) i w tych wypadkach należy korzystać z poprzednich zwykłych („prežnichъ obyčnychъ”). Ale do innych potrzeb księga ta nadaje się całkowicie (Titow 478).

Jeśli przyjrzymy się innym liturgicznym księgom – triodom, akatystom czy pozaliturgicznym, jak np. nomokanon, to zobaczymy ten sam charakter – Święty Duch działa i kontynuuje święte dzieje świata, Pismo święte jest tylko jednym z etapów komunikacji Boga z człowiekiem, jego spełnianie i rozwój trwa przez odnawianie dzieł natchnionych mężów i przez posłuszeństwo woli Bożej, która może i nas powołać do rozprzestrzeniania Słowa Bożego i boskich świętych słów Jego sług. Tym bardziej, że od pojawienia się cerkiewno-słowiańskiej Biblii jako kodeksu (w rękopisie od 1499; drukiem od 1581 r.) powstała możliwość pozaliturgicznej identyfikacji tekstu biblijnego i Nieliturgicznego operowania nim. Stan ten wywołał w słowiańskiej kulturze prawosławnej silne kontrowersje, zwłaszcza w okresie nowożytnych przekładów biblijnych. Ale to już inny temat.

7.

Hymny Mohyły

Wśród dzieł wybitnego hierarchy, od niedawna świętego Cerkwi Prawosławnej – metropolity Piotra (Mohyły) zachowało się kilka utworów hymnograficznych i euchograficznych, przy czym część z nich pozostała w rękopisie, nawet autografie¹, niektóre natomiast weszły do drukowanych ksiąg liturgicznych. Na uwagę historyków literatury i teologów zasługują wydane z rękopisu utwory: kanon dla kapłana przed sprawowaniem mszy św., hymny o Sądzie Ostatecznym i o upadku Adama, prawdopodobnie przeznaczone na wieczernię niedzieli seropustnej, nabożeństwo dziękczynne do Matki Boskiej, hymn dziękczynny do św.św. Antoniego i Teodozego Pieczarskich² oraz nabożeństwo dziękczynne, napisane z okazji wyboru Władysława IV na króla³.

Natomiast w *Trebniku*, wydanym w Kijowie 16 grudnia 1646 r., metropolita Piotr, oprócz innych własnych utworów⁴, umieścił trzy autorskie kompozycje hymnograficzno-euchograficzne. Powstały one

¹ *Archiwъ Jugo-zapadnoj Rossii*, op. cit., s. 133-170.

² Tamże, s. 167.

³ A. Naumow, *Wiara i historia...*, s. 154-158.

⁴ Zob. wybór jego kazań w tłumaczeniu M. Melnyka i W. Pilipowicza w *Appendiksie*.

między 1627 a 1633 rokiem. Pierwsza z nich to *molebien* nad umierającym: *Činъ na ischodъ duši, vsjakago pravověrnago christijanina*, z akrostychem w kanonie⁵, druga, zachowana też w auto-grafie, to *Molebnoje pěníje kъ Gospodu našemu Iisusu Christu pějajemoje v nuždě cerkovnoj, o umireanii i sojedinenii Pravoslavnyja Věry, i o svoboždenii ot bėdъ naležaščich Pravoslavnymъ, ot soprotivnychъ Apostatōvъ*, zaś trzecia, następująca zaraz po tamtej, to *Molebnoje pěníje kъ Gospodu našemu Iisusu Christu pějajemoje o umireanii i sojedinenii Cerkvi, i svoboždenii v' rabotě i plėnenii Agarjanskomъ suščichъ, i o razdrušenii těchъ Christonenavistnyja vlasti*⁶.

Ryt na odejście duszy (w chwili konania), zwany na ruskim Wschodzie *otchodnaja*, jest powszechny w liturgicznej praktyce wschodniego chrześcijaństwa i występuje w najstarszym piśmiennictwie cerkiewnosłowiańskim. Spotykamy tam dwie kompozycje liturgiczne, przeznaczone na ostatnie chwile doczesnego życia chrześcijanina – *Kanon proszący do Pana naszego Jezusa Chrystusa i Przczystej Matki Pańskiej, przy rozłączaniu duszy od ciała każdego prawowiernego*, niekiedy przypisywany św. Janowi metropolicie Euchaity (Maupopusowi)⁷ oraz *Ryt na rozłączenie duszy od ciała, kiedy człowiek długo cierpi*, gdzie autorstwo kanonu przypisuje się św. Andrzejowi z Krety⁸. W niektórych wydaniach oba rytysą łączone w jeden z dwoma kanonami⁹.

⁵ *Trebnik*, cz. I, s. 554-573. Korzystam z reprintu, jaki ukazał się dla uczczenia 1000-lecia chrztu Rusi staraniem Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Australii i Nowej Zelandii, Towarzystwa Naukowego im. T. Szewczenki w Europie i Wydawnictwa Akademickiego Dr. P. Belei (Canberra-München-Paris 1988).

⁶ *Trebnik*, cz. III, s. 93-116; *Archiwъ*, s. 146-151 – dalej PNC i s. 116-135 – dalej PUSC.

⁷ Sam kanon nosi tytuł *Kanon proszący do Najświętszej Bogurodzicy z irmosem na 6, w imieniu człowieka rozstającego się z duszą, a nie mogącego mówić*, zob. *Trebnik w dwóch częściach*, cz. I, Moskwa 1979, k. 129-145⁵; por. Filaret (Gumilewski), *Istoričeskij obzor piesnopiscev i piesnopenija Greczeskoj Cerkwi*, izd. 3, SPb. 1902, s. 328, kanon 38.

⁸ *Trebnik w dwóch częściach...*, k. 146-163.

⁹ Np. w staroobrzędowym (jednowierczym) *Psalterzu*, wydanym w Moskwie w 1884 roku, a będącym reedycją moskiewskiego wydania z 1645 roku – rozdz. 24

Kompozycja Piotra Mochyły nie jest jednakże bezpośrednio związana z tymi powszechnie znanymi tekstami. Jego ryt został umieszczony w Wielkim Trebniku zaraz po rycie spowiedzi chorego i składa się z następujących części: 1) nauka kapłana (554); 2) „zwykły początek” z troparem i bogorodicznym (554-555); 3) ektenia pokoju z szesnastoma specjalnie ułożonymi prośbami (555-557); 4) psalm 50 (tylko incypit, 557); 5) kanon proszący (557-569); 6) hymn *Dostojno jestъ* (incypit, 569) i 7) trzy modlitwy (569-573).

Mowa kapłana jest krótka, wygłasza ją kapłan „ruskimъ jazykomъ” po podaniu konającemu do ucałowania krzyża z przedstawionym Ukrzyżowaniem w celu podniesienia go na duchu nadzieją wiecznego żywota:

Miej pewną nadzieję bracie, albo synu miły, że Zbawiciel nasz, który dla nas srogą na Krzyżu wycierpiał mękę i wylaniem Krwi swojej wykupił nas z niewoli wiecznego zatracenia, nieomylnie daruje tobie odpuszczenie grzechów i żywot wieczny w Królestwie swoim Niebieskim.

Dispozycja użycia języka ruskiego w tym wypadku jest analogiczna do innych przewidzianych w Trebniku sytuacji językowo-obrzędowych, kiedy to Piotr zaleca używanie „prostej mowy” po to, by sprawujący sakrament czy rytuał miał pewność, że wierny w pełni zrozumie jego sens; dotyczy to zwykłej i przedśmiertnej spowiedzi (I, 343: „slavenskimъ ili svojstvennymъ jazykomъ”; I, 353: „ruskimъ jazykomъ ašče nevežda jestъ kajajsja”; I, 553: „naučonomu slovenskimъ, prostomu że umirajuščomu prostymъ ruskimъ jazykomъ”), a także ceremoniału ślubu, do którego Mochyła wprowadził ważną jurydycznie przysięgę małżeńską („svojstvennymъ ruskimъ jazykomъ” – I, 361-362, 407, 416-417).

Dalszy ciąg nabożeństwa odbywa się przy zapalanej świecy, a krzyż lub obraz Ukrzyżowanego stawiano przed oczyma umierającego, by nie tracił nadziei na zbawienie. Kapłan odmawia „zwykły początek” oraz tropar i bogorodiczen w tonie 6, w których prosi Jezusa o przebaczenie grzechów, a Maryję o to, by swoimi

(k. 394-411): *Ryt na rozłączenie duszy od ciała, kiedy brat opadł z sił*. Przy okazji dziękuję Andrzejowi Nowosadowi za ofiarowanie mi tego wydania.

modłami uratowała umierającego od wiecznej męki w ogniu. Trzeba to jeszcze dokładniej zbadać, ale wydaje się, że i te dwa hymny wyszły spod pióra kijowskiego hierarchy.

Kolejna część to ektenia z prośbami, którą należy wygłaszać „z wielkim żalem i skruczą (*umilenijem*), a jeśli to możliwe to i ze łzami”. W jedenastu błaganiach św. Piotr, idąc jakby za Wielkim Kanonem św. Andrzeja z Kreta, przytacza biblijne porównania, szukając najlepszych podobieństw dla opuszczającej ciało duszy. Ze Starego Testamentu zaczerpnął więc obrazy Enocha i Eliasza, Noego, Abrahama, Jakuba i Izaaka, Lota, Mojżesza, Daniela i trzech młodzieńców, Dawida i nawet Zuzanny; z Nowego natomiast – obraz wyzwolenia Piotra i Pawła z więzienia (Dz 12, 7; 16, 26) i postać św. Tekli dziewicy (24 IX, por. 6 VI). To ostatnie przywołanie, odsyła do żywota świętej panny i męczennicy, wskazując na trzy elementy jej męczarni – są to zapewne a) palenie na stosie, b) pożarcie przez dzikie bestie, rów napełniony żmijami i rozszarpanie przez byki oraz c) uratowanie przed jurnymi i występnyymi młodzieńcami. Ektenia kończy się zwykłymi wezwaniami, następuje odczytanie psalmu pokutnego i po psalmie wykonuje się kanon.

Zatytułowany tradycyjnie *Канонъ молебный къ G[o](s)[po]du n[a]šemu Ii[su]s Ch[rist]u, i къ Pr[e]č[i](s)těj B[ogorodi]ci, na ischodъ duši vsjakago pravověrnago chr[i](s)tijanina* jest ułożony w piątym tonie. Składa się ze zwyczajowych ośmiu pieśni (I, III-IX), z których każda zaczyna się irmosem, po którym idą trzy tropary i bogorodiczen. Po trzeciej pieśni umieszczono sędalną i jej theotokion, w tonie 4. Po szóstej pieśni znajduje się kondak w tonie 6 i ikos, który, zgodnie z barokową uczuciowością, należało wykonywać na kolanach, z rękami uniesionymi ku górze i ze łzami w oczach (564). Początkowe litery troparów i bogorodicznych I, III-VII pieśni tworzą akrostych PETR/ MOGI/LA AR/CHIMA/NDRIT MOL. W ósmej pieśni akrostych ciągnie się dalej, ale inaczej. W pierwszym troparze graficznie (krojem czcionki) podkreślono dwie litery: BU, w drugim dwa wyrazy: PRINOSIM TI, trzeci zaczyna wyraz TY¹⁰, a ostatni –

¹⁰ Prawdopodobnie Mołyła, który w pewnych sytuacjach mieszał grafemy (a pewnie i fonemy) y, i oraz ě, początkowo włączył ten zaimek do akrostychu, ale

wyodrębnione słowo VLADYČĚ. Pieśń dziewiąta – nie wiedzieć czemu – nie kontynuuje akrostychu (V-S-B-T). Oprócz tego napisane przez młodego wówczas archimandrytę tropary i bogorodiczne każdej pieśni są zorganizowane epiforycznie¹¹.

W tym kanonie, jak i w pozostałych dwóch, Piotr Mołyła dokonał daleko idącej interwencji w teksty irmosów. Wychodząc od wzorcowych hymnów tonu piątego przyszedł metropolita z reguły zachowuje brzmienie ich początków, lecz dodaje wiele własnych fraz, niekiedy wziętych z innych hymnów i modlitw. Te dodatki silniej wiążą treść irmosów z treścią następujących po nich troparów, które w ten sposób stanowią już nie tylko wzorzec metryczno-melodyczny, lecz także wprowadzają w tematykę kanonu, tworząc z każdej pieśni zwartą ideologicznie i znaczeniowo całość. Podobnie postąpił autor z kondakiem, który jest przeróbką znanego kondaka z Wielkiego Kanonu (*Duše moja...*). Takie przeróbki, gdzie początki i końce nowego hymnu pokrywają się w pełni z wzorcem, stanowią pułapki dla opisów i indeksów incypitów – w wypadku Mołyłańskiego kondaka w incypicie dopiero jedenaste z kolei słowo jest zmienione, a w zakończeniu ostatnie pięć słów pochodzi z wzorca.

Po zakończonym słowem *Amen* kanonie, przewidziano modlitwę do Matki Bożej *Godne to zaprawdę...*, a po niej trzy modlitwy, które również należy wygłaszać „sъ vsjakim’ umilenijemъ”. Pierwsza z nich jest przejęta, natomiast dwie kolejne zostały ułożone przez Piotra. Te dwie jego modlitwy, „w których cała Męka Pańska jest wspomiana”¹², są – jak powiada – niezwykle pożyteczne dla

później błąd poprawiono, potrzebne dla frazy TI wzięto z poprzedniego troparu, a ten troparion wypadł z porządku akrostychicznego.

¹¹ Wydanie autografu kanonu z pieśnią sędalną, lecz bez irmosów, kondaka i ikosu zob. *Archiwz*, s. 140-146. Różnice między tym wydaniem i tekstem opublikowanym w *Trebniku* nie są istotne.

¹² Warto zwrócić uwagę na podkreślenie w ostatniej modlitwie ilości czterech gwoździ, którymi Jezus był przybity do Krzyża, co odróżnia tę prawosławną barokową wizję Męki od katolickich, gdzie gwoździe są trzy. Poza wspólnymi dla Wschodu i Zachodu obrazami, kult pięciu ran (modlitwa 3, a w kanonie III.3) i idea Ofiary jako ofiary przebiegającej (*žertva umilostivitel'naja*) zdradzają wpływ teologii

duszy, a należy je odmawiać na kolanach, ze strachem Bożym i łzami („blagogovějno sъ slězami” – 570).

Obrzęd przeznaczony na chwilę konania jest utworem, w którym młody Mohyła dał wyraz swojej koncepcji człowieka, grzechu, śmierci i zbawienia.

Każdy człowiek przynajmniej w końcu swojego życia uświadamia sobie swoją grzeszność i ze strachem oczekuje Sądu. Pojawiające się uczucie i świadomość winy może prowadzić do upadku na duchu („unynije”) i rozpacz („otčajanije”), które również są stanem grzechu. Dlatego obrzęd zaczyna się od moralnego wsparcia, od wskazania realności i pewności zbawienia. Nadzieja chrześcijańska jest nieodłączna od wiary, a jej treść – zbawienie i żywot wieczny jest darem Bożym, otrzymywanym nie z racji naszych zasług, a wyłącznie przez bezgraniczne miłosierdzie Stwórcy. Oprócz aspektu ontycznego i etycznego idea zbawienia nosi w tym wypadku i głębokie przesłanie eklezjologiczne, i kulturowe, a mianowicie że wschodnia Cerkiew jest prawdziwą cerkwią Chrystusa, jego mistycznym Ciałem i jej członkowie, ochrzczeni w niej i opatrywani sakramentami i posługami, mają mieć pewność zbawienia. Jako prawdziwy Kościół Cerkiew wschodnia oferuje swoim wiernym prawdziwy chrzest, w sposób ważny wiąże i rozwiązuje, czyli przeklina i rozgrzesza oraz zapewnia oczyszczającą i zbawczą Eucharystię. W podtekście tych niepolemicznych zapewnień i stwierżeń jest przekonanie, że niczego tu nie zmienia eklezjalna pycha Kościoła rzymskiego, przywłaszczającego status Kościoła powszechnego i straszącego, że poza nim nie ma zbawienia, ani też próby zdelegalizowania prawosławia w Rzeczypospolitej, co miało miejsce w latach 1596-1632.

Ostatnie modły konającego są skierowane do Boga, prośby dotyczą bezpośrednio Pana Jezusa i Boga Ojca, ale też przywołuje się pośrednictwo Maryi, archaniołów, aniołów i świętych (VIII, bog.), ważne przecież jako argument w sporze z protestantami,

zachodniej. Natomiast częste przeprowadzanie paraleli między cierpieniem konającego a Męką Pańską trzeba zapisać raczej na karb barokowej poetyki niżli doszukiwać się w tym cech myślenia katolickiego.

zwłaszcza kalwinami. Maryja jest w Mohyłańskich hymnach nazywana „pomocą chrześcijan” (VI, VII, bog.), „oredowniczką świata” (V, bog.), „obrończynią w nieszczęściach” (VI, bog.), „Matką szczodroblowości i miłosierdzia” (bog. po sęd.), podkreśla się stanowczo jej status Bożej Rodzicielki (IX, bog.: „Tvorcu i B[og]u M[a]ti byvszaja, M[a]rije B[o]gonevšto...”) i moc odpędzania zastępów biesowskich (I, bog.).

Człowiek jest tworem boskim, ale żyje w marności („sujeta”), złych uczynkach, namiętnościach, pokusach, w grzechu i zaniebaniu. Świat, w którym archimandryta pieczarski go lokuje, ma wszystkie cechy świata barokowego, choć jego charakterystyka jest dokonana przy pomocy zwykłych biblijnych obrazów: „Marzenie senne, para i dym, trawa i kwiat polny – oto nasze życie...” (VII.2). Zewnętrzne piękno przemija, ciało staje się ciasnym grobem dla duszy, która tęskni za wiecznością, a po śmierci staje się tylko cuchnącym pokarmem dla robactwa (sęd.).

Ważne dla ówczesnie toczących się polemik jest również przedstawienie stanu po śmierci – sprawiedliwy przebywa wraz ze świętymi w niebie, w raj, wiecznych przybytkach oddaje wiecznie chwałę Bogu. Dla wybrańców Bożych („ugodnikovъ”) w niebie jest przygotowana „chramina nerukotvornaja věčnaja” (V.1), ten wieczny przybytek („selenije”) jest rajem, ale Mohyła opatruje to słowo wyznacznikiem metaforyczności, przenośności, a więc na pewno nie jest to konkretny ogród rajski, lecz pewna realność duchowa („raja myslennago věčnoje selenije” – V.3). Nie wypowiadając się na temat etapów dochodzenia do wiecznej szczęśliwości u tronu Pańskiego, gdzie już przebywają moce niebieskie i święci z Maryją, Mohyła błaga Pana Boga o niezasłużone („tune”) oczyszczenie grzesznej duszy umierającego, co raczej wyklucza możliwość czyścowego oczyszczenia po śmierci; dusza jednakże lęka się nieprzekupnego, bezstronnego („neumytynj”) sądu/Sądu (III.3). Wprawdzie zbawienie nie jest nagrodą za uczynki, jednakże hymnograf podnosi dwa aspekty swoistych zasług umierającego – w ikosie podkreśla się wagę prawidłowego a nie heretyckiego („i ne otstupno ispověda”) wyznawania wiary w Trójcę i w fakt stworzenia przez Boga wszelkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych (565), a w ka-

nonie to, że mimo grzesznego życia pozostał on wierny Bogu („no ne otstupi ot tebe, B[o]ga našego” – IV.3). Te dwa warunki, połączone z sakramentem spowiedzi i Komunii św., wsparte modłami prawdziwej Cerkwi Chrystusowej pozwalają mieć nadzieję, że śmierć wiernego przyniesie mu uspokojenie i zapewni przejście do szczęśliwego życia w wiecznych przybytkach Królestwa Bożego.

Uczestnictwo w smutnym skądinąd obrzędzie żegnania umierającego ma też wyraźny aspekt moralny i pedagogiczny. W kilku hymnach – w sędalnej, w IV.1, V.3, VII, bog. – hymnograf wzywa świadków („bratije”) do refleksji nad przemijalnością świata doczesnego, krótkotrwałością człowieczego żywota, nad kruchością wiary, nadziei i miłości, nad bezsensownością codziennego miotania się po próżnicy. Widok ciężko chorego i konającego oraz towarzysząca wydarzeniu modlitwa stanowiące powinny wezwanie „by szybko otrząsnąć się ze snu złych uczynków i do Zbawiciela z pokutą serdeczną żarliwie zawołać: Panie, bądź nam miłościw” (IX.2, por. sęd.)¹³.

Zanalizowana kompozycja liturgiczna poza wymiarem eklezjalnej pełni nie porusza spraw, związanych z aktualną sytuacją Cerkwi wschodniej w Rzeczypospolitej. Piotr Mołyła jest jednak autorem dwóch innych utworów liturgicznych, które są bezpośrednią reakcją na wydarzenia historyczne z końcowego okresu delegalizacji polsko-litewskiego prawosławia, czyli z lat między 1627 a 1632/1633 rokiem¹⁴.

PNC rozpoczyna się zwykłymi modlitwami początkowymi (tzw. „zwykły początek”) i psalmem 101 – *modlitwą ubogiego, gdy się niepokoił i wobec Pana wylewał swą prośbę*¹⁵. Następnie jest ektenia pokoju (mirnaja), gdzie między wezwaniem o pływających a wezwa-

¹³ A. Naumow, „*Činъ na ischodъ duši*” ot sw. Petyr Mogiła, w: Kirilo-Metodiewski studii, kn. 14, 2001, s. 227-230; idem, *Wiara i historia...*, s. 154-158.

¹⁴ Idem, *Na opoce wiary. O dwóch utworach hymnograficznych św. Piotra (Mołyły)*, w: „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 4-5, 1997, s. 182-186.

¹⁵ Por. *Psalterz Biblii Greckiej*, przełożył według wersji Septuaginty, wprowadzeniem i komentarzem opatrzył ks. A. Tronina, Lublin 1996, s. 177-179.

niami zamykającymi zostało dodane osiem nowych, aktualnych próśb. Potem następuje śpiew w tonie 4 wersetów „Bogъ Gospodъ” i trzech troparionów. Dwa z nich są adresowane do Pana Jezusa, trzeci do Matki Boskiej, wszystkie stanowią przeróbkę znanych strof maryjnych. Potem jest przewidziane odczytanie psalmu 50 i kanon w tonie 6, zatytułowany: *Kanon do Pana naszego Jezusa Chrystusa o uspokojenie świętej wschodniej apostołskiej Cerkwi i o zjednoczenie Wiary Prawosławnej*. Kanon tradycyjnie jest zbudowany z ośmiu ód (pieśni), ponumerowanych I, III-IX. Każda z pieśni składa się z irmosu, trzech troparionów do Jezusa Chrystusa i ostatniego do Matki Boskiej. Tropariony każdej pieśni łączy epifora. Przez wszystkie tropariony, łącznie z bogorodicznymi, przebiega akrostych. W *Trebniku* uległ on małej deformacji¹⁶, lecz z pomocą zachowanego autografu można go poprawić tak: VĚRU U/TVER/DI BoŽe/ PravōSlavNuJu/ MoLIT/ Tja PeTrъ Mo/GiLa ArchiMan/drit/ Lestъ žestokuju Pogubiti (wielkie litery oznaczają początki wersów). Irmosy zostały ułożone specjalnie do tego kanonu. Po pieśni 1 irmos, zwany katavasija. Po pieśni III, bez zaznaczonej katavasii, ektenia prosząca z 10 prośbami¹⁷. Po pieśni VI ektenia mała, kondak w tonie 2, ikos i czytanie ewangelii¹⁸, po której następuje śpiew stychów i stichery w tonie 6, ektenia *Spasi Bože...* z 15-krotnym *Gospodi pomiluj!* Po IX pieśni zaznaczono incypit irmosu *Pobędajutsja jestestva* z odesłaniem na s. 83 *Trebnika*, dalej modlitwy zwykle z *Ojczje nasz* i troparami w tonie 6. Potem modlitwa, która ma być wygłaszana na kolanach, przed ołtarzem, z najwyższą uwagą i skupieniem, bez pośpiechu („ničtože

¹⁶ Polega ona na wprowadzonych drobnych zmianach w 1.4, III.4, IX.2 i innym fonetycznie zapisie w VII.3.

¹⁷ Tutaj (s. 99-100) znalazło się siedem wezwań, umieszczonych w autografie po nabożeństwie dziękczynnym (zob. *Archiwъ...*, s. 170), niepotrzebnie zanalizowanych przeze mnie jako osobny utwór (*Wiara i historia...*, s. 158-159). Między wariantami tekstu występują znaczne różnice, zwłaszcza w prośbie siódmej. Tekst w *Trebniku* pomaga dokonać w wydaniu autografu korekty kilku ewidentnych pomyłek (zwl. w prośbie piątej).

¹⁸ Czytanie odbywa się na ołtarzu. Przeznaczona lekcja to Mt 7, 7-11. Poprzedzający lekturę prokimen w tonie 7 to wers 11 (*Pan udzieli mocy swemu ludowi, Pan pobłogosławi lud swój pokojem*), zaś stych to wers 9 psalmu 28 (*A w świątyni Jego każdy, kto głosi chwałę*).

borzjasja”), tak, aby wszyscy słyszeli. Po modlitwie zwykle zakończono i *otpust* (rozesłanie).

Już w ektenii pokoju pojawiają się zasadnicze wątki, przebiegające przez całość kompozycji. Orans prosi o to, by Pan zechciał spojrzeć miłosiernym okiem na swoją Cerkiew, pocieszył ją swą obecnością, zachował nienaruszoną, niepokonaną i zwycięską. Stanie się to, gdy ustana prześladowania i ucisk ze strony wroga (ozloblenije, nużda, gonenije, vostonija, navażdenija, volnenija; navěty, vētry/sověty/ bėdy jeretičeskija, oštupničeskija i jazyčeskija šatanija/ōbstojanija itp.) i gdy zapanuje ład wewnątrz Cerkwi, w której dziś mają miejsce rokosze, bunt, podziały, niezgoda i spory (kramoly, razdory, nestrojenija, razdiranija itd.) Te dwa aspekty są dla Moły równie ważne – powrót odstępców do wyznawania prawdziwej wiary musi łączyć się z przywróceniem wewnętrznej harmonii prawosławia. W pierwszej ektenii pojawia się tak ważny w eklezjologicznych dysputach obraz bram piekielnych wraz z całym kontekstem wyznania Piotrowego i wypowiedzi Jezusa (Mt 16, I 6-19). W kanonie motyw ten został rozpracowany dogłębniej – niewzruszonym fundamentem Cerkwi Chrystus Król ustanowił kamień-opokę prawdziwej wiary i obiecał, że bramy piekła jej nie pokonają (I.1, por. III.1; tak samo PUSC VII. 3, modlitwa s. 132-133). Te bramy – a są nimi usta nieprzyjaciół Bożych – rozwarły się, by połknąć bezlitośnie Cerkiew, stąd błaganie, by Pan je zamknął, gruchocząc im szczęki (I.2, por. IV.2). Kamień wywołał dalsze asocjacje, powodując pojawienie się kamienia węgielnego z Ps 117, 22. Z wyrażenia psalmowego „sej byst’ vo glavě ugla” metropolita Piotr wyprowadza z wyraźnym antypapieskim podtekstem chrystocentryczny wniosek, określając Chrystusa jako „ugolnago kraja kamień” oraz „glava” Cerkwi (I. 3, por. epifory pieśni IX, modlitwa, s. 113, to samo PUSC III.3, V.1, IX.1, modlitwa s. 131-132). Kościół nie jest założony na osobowym Piotrze czy jego urzędzie, lecz na Piotrowym wyznaniu i na samym Chrystusie jako kamieniu węgielnym; to właśnie tego Kościoła – Chrystusowego, a nie Piotrowego – nie pokonają bramy piekieł¹⁹. Nie bez kozery przywołuje się też scenę uśmierzenia burzy i wiatrów przez Pana Jezusa, także związaną z Piotrem, jego

¹⁹ Por. *Trebnik*, cz. II, s. 28.

małą wiarą i zwątpieniem (Mt 14, 24-33, por. też VI.1). Cerkiew Prawosławna w Rzeczypospolitej zostaje wreszcie bezpośrednio porównana do tonącego Piotra – bliska zagłady, topniejąca z dnia na dzień wskutek przewrotności apostatów, może liczyć wyłącznie na Chrystusa, który ją jak Piotra z topieli wybawi i umocni na kamieniu jego wyznania wiary (VIII. 1). Będzie to równoznaczne z rzuceniem pod nogi wiernych samego Szatana (Łk 23, 25 – ektenia pokoju, prosba 6, s. 94).

W różnych miejscach tej i następnej kompozycji pojawiają się obrazy wilków drapieżnych (Mt 7, 15; Dz 20, 29), bezbożnych odstępców, przebiegłych apostatów i wiele innych²⁰, ale jednocześnie mówi się o upokorzeniu Cerkwi, o jej aktualnej sytuacji zagrożenia fizycznego i duchowego, o jej wewnętrznych rozdarciach, o grzechach i słabościach jej członków. Ważną myślą Moły jest program naprawy – metropolita Piotr wskazuje na ruską hierarchię cerkiewną („pravitelij c[e]rkovnych’ s[e]r(d)ca oumudri”) jako na najpewniejszy środek do pokonania oponentów (PNC IV.3, V.1, VIII.3, modlitwa s. 114), dlatego prosi Boga, by oświecił jej serca i umysł, rozwiązał języki, nauczył spełniania Swojej woli. Bóg jest bowiem „Panem intelektu” („razumōv’ G[o](s)[po]d’ – III, irmos) i wesprze wiernych także w ich słownej polemice z przeciwnikami: „łuk przeciwników połam, zaś nas, słabych, opasz mocą, aby się oni nie przechwalali, ani też nie głosili w pysze mów wysokich, a także by nie wylewało się z ust ich wielosłowie przeciwko Cerkwi Twojej świętej” (tamże). Ta słowna polemika przypomina Piotrowi sytuację spod wieży Babel („stolpotvornoje s’jedinenje jazykōv’ – III.3), którą Pan powinien zlikwidować („razori i rezměsi”), by wszyscy – jak po Pięćdziesiątnicy – przybywali w „jedności myśli”, czyli harmonii, zgodzie i wzajemnym zrozumieniu („v’ jedinomyšlii”, „jedinodušno”). Dotyczy to zarówno hereetyckich nowinek („novopletennyh’ jeresij” – IV.1), jak i obłudnych, pełnych kłamstw wystąpień unickich i katolickich („prelestij schizmatičeskich’ – IV.1, „protivnych’ lestij” – IV.3). Ich wystąpienia to groźby przeciwko prawosławiu, a to równa się bluźnierstwu przeciwko Bogu („vrazi

²⁰ Por. *Wiara i historia*, s. 163-169.

bo chuljatz Tja, i pretja(t) namz” – kondak). Ich działania dotyczą obu sfer – materialnej i duchowej (ikos, por. też ikos w PUSC: „tščašči(ch) sja vsegda n[a]ša vkupě telesnaja že i duševnaja bl[a]gaja plěniti, i C[e]rkovъ tvoju razoriti” – s. 127). Cerkiew wschodnia to oblubienica Pańska, którą ci bezbożni odstępcy i spis-kowcy molestują i niepokoją (ektenia po pieśni III.3; V. bog.).

Jest też tradycyjna modlitwa za króla, książąt i panów, z prośbą, by Bóg ich natchnął do aprobaty i wsparcia Cerkwi wschodniej i przywrócenia harmonii, ładu i zgody (PNC ektenia prosząca 10; modlitwa s. 111-114, podobnie PUSC IV.3, modlitwa s. 134).

PUSC rozpoczyna „zwykły początek” i Ps 93, rozumiany jako psalm o prześladowaniu Kościoła: Pan, podpora nadziei, *nie odrzuci ludu swojego, a wrogom odda [...] wedle ich uczynków, według ich złości wytraci ich* (w. 14, 22-23). W ektenii pokoju dodano 14 próśb, dalej tropary z PNC, Ps 50 i kanon w tonie 8, bez osobnego tytułu i bez akrostychu. Pieśni osiem, po trzy tropariony i czwarty bogorodiczen w każdej. Irmosy w tym kanonie, z wyjątkiem pieśni VII, są również dziełem Mohyły, bardzo luźno nawiązujące do tradycyjnych irmosów w tym tonie, a czasem sięgające do formuł słownych irmosów z innych tonów. Po pieśni III – ektenia prosząca z dziewięcioma dodanymi wezwaniami, potem sędalna w tonie 6, „slava i nyně” i bogorodiczen. Po pieśni VI katavasija i ektenia mała, następnie kondak w tonie 2, ikos, antyfona w tonie 4 i prokimen paschalny (i przeciwko demonom – Ps 67, 2-3), a także czytanie Ewangelii wg św. Marka (11, 23-26: o wierze, spełnianiu próśb i darowaniu win). Reszta nabożeństwa jak w NCP, na końcu specjalna modlitwa i zwykły *otrust*.

Zgodnie z tytułem, w nabożeństwie poświęca się uwagę problemom wewnątrz Cerkwi, jej stosunkom z innymi chrześcijanami, jak też sytuacji obywateli Rzeczypospolitej, znajdujących się pod panowaniem i w jasyrze tureckim czy tatarskim. Ten ostatni wątek łączy się z gorącymi prośbami o całkowitą eliminację państwa muzułmańskiego i religii islamskiej.

W ektenii pokoju pierwsze jedenaście, a w ektenii proszącej osiem próśb dotyczy niewoli tureckiej (tatarskiej). Wyzwolenie

prawowiernych chrześcijan, oczyszczenie ziemi, zamieszkałej przez wyznawców Chrystusa z pogaństwa (czyli islamu), obalenie państwa Hagarytów (czyli Imperium tureckiego i jego wasali) i przywrócenie władzy prawosławnych czy w ogóle chrześcijańskich władców – oto ich zasadnicza wymowa. Przed oczy Pana przywołuje się obrazy zniszczonych świątyń, pohańbionych ołtarzy, zakutych jeńców, całą *obrzydliwość spustoszenia w miejscu świętym* (Dan 9, 27). Ziemia nasza wygląda tak, jak w czasach przedchrześcijańskich („bychom’ jakō ot načala jegda ne vladělъ jesi nami, niže bě narečen’ nō imja Tvoje na na(s) – ektenia po pieśni III.8), znaleźliśmy się we wnętrzu potwora niczym prorok Jonasz – twierdzi orans. W tych modłach w zasadzie nie dzieli się chrześcijan na swoich i obcych, lecz błaga Pana o ratunek dla wszystkich jednakowo (zob. jednak IX.3: „jedinověrných bratij našichъ”). Prośby od 12 do 14 w pierwszej ektenii i ostatnia w ektenii drugiej odnoszą się natomiast do sytuacji wewnątrzcerkiewnej – prosi się tam o uspokojenie Cerkwi, ratunek przed apostatami, wyplewienie „nečestija”, „zlověrjia”, wszelkich herezji i schizm, rozkrzewienie „blagočestija” i „pravověrjia”. Kanon poświęca nieco więcej uwagi niepokojom w Cerkwi i walce prawowiernych z odstępcami, ale motywy wyzwolenia jeńców i ziem z niewoli hagaryckiej pojawia się bardzo często, a w modlitwie jest szczególnie mocno wyeksponowany. Niewola turecka/tatarska jest porównana do otchłani piekielnej, władca jest najnieczciodszy na świecie, Turcy i inni muzułmanie są bezbożni, bezlitośni, żądni krwi, niewola ich jest okrutna, a panowanie bezwzględne. Zwycięstwo chrześcijańskiego władcy nad nimi jest koniecznością dziejową, w pewnym sensie elementem ekonomii zbawienia świata. Jednakże, jak to zawsze u Mohyły, elementy soteriologii w sposób naturalny łączą się z eklezjologią.

Podkreśla więc Piotr, że Cerkiew ruska jest częścią Cerkwi powszechnej – świętej prawosławnokatolickiej, obejmującej cały wszechświat. To tę Cerkiew zbawił swą Krwią przelaną na Krzyżu Jezus Chrystus, to ta Cerkiew jest jego Oblubienicą i ją ochroni On od bram piekła. On też jest jej jedyną Głową, co znaczy w podtekście, że nie potrzebuje On zatem widzialnych zastępców. Jej kondycja nie jest dobra – trawia ją od wewnątrz grzech i słabości

ludzkie, chaos, ignorancja i arogancja, z zewnątrz atakują ją zarówno chrześcijańscy odstępcy i heretycy (psy, wilki, lwy i byki), jak też ludy niewierne, przebrzydli Hagaryci, którzy rozpanoszyli się nawet na miejscu świętym. Dla prawosławnych w Rzeczypospolitej trwa czas niezwykle ciężkiej próby, wymagającej demonstracji heroicznej wiary i cnót. Stąd i tutaj, podobnie jak w PNC i w innych utworach cerkiewnosłowiańskich tej epoki, pojawia się przejmująca prośba o nieprzekroczenie przez Boga granic wytrzymałości doświadczanych przez Niego wiernych. Świadomość wybraństwa i usynowienia, wynikająca z zesłanych doświadczeń²¹, łączy się z przekonaniem, że dawanie świadectwa prawdziwej wiary jest niemożliwe bez potężnego wsparcia Zbawiciela i Jego Matki i że doświadczanie ponad miarę („iskušenija pače sily” – PNC VII.3; „ne oštavi na(s) vъ napastechъ i skorbe(ch) pače sily valjatisja, i stenati” – modlitwa, s. 112) może mieć tragiczne skutki dla zbawienia, ponieważ panuje przygnębienie, przekonanie o całkowitej izolacji, braku jakiegokolwiek ochrony („skorbi bo i będy obderžatъ ny, terpěti ne može(m) o(t) bęsovskago strělanija, i oštupničeskago obstojanija: pokrova ne stjažachō(m) nigdeže priběgnuti strastnii ne imamy, niže pomošči, razvě Tebe Tvorče mira” – PNC, stichira po ewangelii, s. 106). Stąd w tekstach Mohyły pobrzmiewa błaganie, aby Pan przemienił okres doświadczania na okres okazywania miłosierdzia, gniew swój kierował na niewiernych i przywrócił, choć w jakimś stopniu („da pone malō naslědi(m) gory s[vja]tyja Tvojeja” – PUSC, ektenia po pieśni III, 8, s. 123) w swoim świecie poprzedni ład i harmonię.

Troską o zbawienie obejmuje św. Piotr (Mohyła) także apostatów i wrogów prawosławia. W obu utworach kilkakrotnie prosi się o nawrócenie tych, którzy walczą przeciwko prawosławiu, a jest to prośba o głębokim znaczeniu soteriologicznym – żeby nikt nie ucierpiał za to, że nas prześladowuje, żebyśmy mimo woli nie stali się przyczyną czyjejś zatury (zob. np. PNC ektenia pokoju 7, IV.4, IX.3, modlitwa s. 115, PUSC ektenia pokoju 13 i 14, VIII.3, modlitwa s. 134 i in.). Nie ma jednak litości dla wrogów Krzyża –

²¹ Por. Ps 93, 12-15, Zach 13, 8-9; zob. *Wiara i historia*, s. 28-29, 171-172.

muszą zostać przez Pana obrócenii w niwecz, ich imię ma być zgładzone, a pamięć przeminąć z wiatrem.

Przedstawiamy tu jedynie część problemów teologicznych, historycznych i moralnych, poruszonych w hymnograficznych utworach św. Piotra (Mohyły). Ale nawet tak pobieżna analiza pokazuje, jak cennym materiałem są te pomijane przez uczonych teksty i na jak wiele uwagi one zasługują. Warto też podjąć kompleksowe badania nad cerkiewszczyzną Mohyły, naleciałościami ukraińskimi i jego stosunkiem do polszczyzny, nad jego stylem z silnym wpływem języka psalmów, nad sposobem obrazowania literackiego i jego stosunkiem do obrazowania biblijnego, nad miejscem Mohyłańskiej hymnografii i euhografii w bizantyńsko-słowiańskiej tradycji hymnicznej. Należy się spodziewać, że przeprowadzona kanonizacja metropolity wpłynie na intensyfikację tych badań.

8.

Stulże pysk, panie mudrohelu...

Obrażanie przeciwnika ideologicznego, kogoś obcego czy odmiennego należy do klasycznych chwytów piśmiennictwa, bodaj od jego początków. Nie jest ten chwyt obcy także Staremu, a nawet Nowemu Testamentowi.

W Starym Testamencie materiału jest zatrzęsienie. W psalmach i u proroków przeciwnicy są niegodziwi, zuchwali, występni, pyszni, bezrozumni, zarozumiali, to głupcy, złoczyńcy, którzy plotą, gadają bezczelnie, szydzą, chełpią się, knują zdradę, naśmiewają się wzgardliwie, są zepsuci, ohydne rzeczy popełniają, znieważają, lżą, rzucają oszczerstwa, okazują wzgardę i lekceważenie, złorzeczą, uwłaczają, ubliżają, urągają, bluźnią, jad żmijowy jest pod ich wargami, a usta pełne przekleństwa i goryczy.

Psalmista woła: „chcę zgładzić takiego, co skrycie uwłacza bliźniemu; kto oczy ma pyszne i serce nadęte tego nie zniosę” (Ps 101/100), do oszczercy powiada: „Dlaczego złością się chełpisz, przemożny niegodziwcze? Przez cały dzień zamysłasz zgubę, twój język jest jak ostra brzytwa, sprawco podstępu. [...] Miłujesz wszelkie zgubne mowy, podstępny języku” (Ps 52/51) i stara się odpowiednio nastawić Pana Boga do swoich i Jego nieprzyjaciół: „Pamiętaj o tym: wróg Cię lży, Panie, a lud niemądry uwłacza Twojemu imieniu [...] Pamiętaj o zniewadze, którą Ci co dnia

wyrządza głupiec. Nie zapomnij o krzyku Twoich przeciwników, zawsze się podnosi zgiełk powstających na Ciebie” (Ps 74/73).

Prorok Izajasz wykrzykuje: „Biada pysznej koronie pijaków Efraima” i wspomina pijany bełkot, zwymiotowane brudy, wargi jękałów i pijacki język (Iz 28), gdzie indziej używa takich określeń, jak synowie wiedźmy, potomstwo wiarołomnej i nierządniczy, dzieci przestępstwa i nierządu, potomstwo nieprawego łoża (Iz 57).

Nie ma zasadniczej różnicy w doborze wyrażań, gdy się postępuje wrogów (tu zwłaszcza mowy przeciwko obcym narodom Izajasza: 31; 34; 47, Jeremiasza: 46-51 i Ezechiela: 25-30, 35; 38-39), czy też gdy się strofuje swoich za grzechy i zdrady (np. Iz 28; 37; 59). Tak czy inaczej ludzie ST byli bardzo wyczuleni na słowne inwektywy – dzieci, wołające za Elizeuszem „Przyjdź no, łysku”, za to zwykle przezywanie zostały przez niego przeklęte i zaraz rozszarpane przez dwa niedźwiedzie (2/4 Krl 2, 23-24).

Pan Jezus – według ewangelistów – używał określeń: węże, plemię żmijowe, plemię przewrotne i wiarołomne czy niewierne i przewrotne, głupi i ślepi, przewodnicy ślepi, obłudnicy, groby pobielane, pełne kości i wszelkiego plugastwa, fałszywi prorocy, który przychodzą w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Komentując fakt, że go obrzucano wyzwiskami „żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników”, porównał tych oszczerców do dzieci, brzydko bawiących się na placu. Zdarzało się Jezusowi nawet stracić cierpliwość i wykrzyknąć: „Jak długo jeszcze będę u was i będę was znosił?” (Łk 9, 41). Nawet uczniowie i wyznawcy doprowadzali go do irytacji, ale zwracał się do nich łagodnie: ludzie małej wiary, gdzie jest wasza wiara itp. Musimy jednak pamiętać, że Jezus przestrzegał przed przezywaniami (Mt 5, 22: „A kto by rzekł swemu bratu Raka” [tj. pusta głowo, człowieku godny pogardy], „podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł Bezbożniku, podlega karze piekła ognistego”).

Plemię żmijowe mówił też św. Jan Chrzyciel, a św. Szczepan nazwał współbraci ludźmi twardego karku i opornych serc i uszu (Dz 7, 51).

Również św. Piotr nagromadził w swoim drugim liście znaczną ilość mocnych określeń dla grzeszników i heretyków: nierozumne

zwierzęta, zakąły, plugawcy, którzy pławią się w swych uciechach, synowie przekleństwa, źródła bez wody, obłoki pędzone wichrem; wypowiadają słowa wyniosłe a próżne, uwodzą żądzami cielesnymi i rozpustą – są jak pies, wracający do tego, co sam zwymiotował i jak świnia, po umyciu znów wążąca do kałuży błota (2 Ptr 2).

Święty Paweł apostoł, uderzony na rozkaz arcykapłana Ananiasza w twarz, powiedział do niego: „Uderzy cię Bóg, ściano pobielana!” (Dz 23, 3-5), choć trudno dziś określić stopień obraźliwości tego powiedzenia. W jego listach jest bardzo wiele miejsc, najczęściej cytatów z psalmów i prorocत्व, które zawierają liczne groźby, złorzeczenia i inwektywy. W *Liście do Tytusa* Apostoł narodów zacytował nawet lokalnego poetę Epimenidesa z Knossos, że „Kreteńczycy zawsze kłamcy, złe bestie, brzuchy leniwe”, zaznaczając, że świadectwo to jest zgodne z prawdą, bowiem ludzie ci są krnąbrni, gadatliwi, zwodziciele, duch ich i sumienie jest zbrukane, są obrzydliwi, zbuntowani i niezdolni do żadnego dobrego czynu (Tt 1)¹. W kilku miejscach św. Paweł przytacza katalog złych cech i niewłaściwego postępowania², przekazuje też Tymoteuszowi dość ponury obraz społeczeństwa (2 Tm 3, 1-3):

¹ Jak pamiętamy, wykorzystał ten cytat do wyśmiewania Greków i prawosławnych Kasjan Sakowicz w marginaliach do: *Sobór Kijowski schizmatyki...*, op. cit.

² Przytaczam za Biblią Tysiąclecia – Rz 1, 27-31: „zbożenia seksualne (bezecne namiętności, lesbijstwo, pederastia, bezwstyd)” oraz: „Pełni są też wszelakiej nieprawości, przewrotności, chciwości, niegodziwości. Oddani zazdrości, zabójstwu, waśniom, podstępowi, złośliwości, potwarzy, oszczercy, nienawidzący Boga, zuchwali, pyszni, chełpliwi, w tym, co złe – pomysłowi, rodzicom nieposłuszni, bezrozumni, niestali, bez serca, bez litości”. Por. Rz 13,13: „Żyjmy przyzwoicie [...] nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuszczeniu i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości”; 1 Kor 5, 9-11: „rozpustnik, chciwiec, bałwochwalca, oszczerca, pijak lub zdzierca”; 1 Kor 6, 9-10: „rozpustnicy, bałwochwalcy, cudzołożnicy, rozwiązli, homoseksualiści, złodzieje, chciwi, pijacy, oszczercy, zdziercy”; 2 Kor 12, 20-21: „spory, zazdrość, gniew, niewłaściwe współzawodnictwo, obmowy, szemranie, wynoszenie się, kłótnie; nieczystość, rozpusta i rozwiązłość”; Ga 5, 19-21: „Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne”. Częściowo korespondują one z wykazami z Ewangelii: Mk 7, 21-22: „złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota”; Mt 15, 19: „złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa”.

A wiedź o tym, że w dniach ostatnich nastaną chwile trudne. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, miotający oszczerstwa, niepoahamowani, bez uczuć ludzkich, nieprzychylni, zdrajcy, zuchwali, nadęci, miłujący bardziej rozkosz niż Boga. Będą okazywać pozór pobożności, ale wyrzekną się jej mocy. I od takich strofi. Z takich bowiem są ci, co wślizgują się do domów i przeciągają na swą stronę kobietki obciążone grzechami, powodowane pożądaniami różnego rodzaju, takie, co to zawsze się uczą, a nigdy nie mogą dojść do poznania prawdy³.

Z całego repertuaru środków słownikowych i stylistycznych inwektyw i kalumnii korzystali obficie Ojcowie w obu językowych rejonach Kościoła Chrystusowego. W walce z poszczególnymi herezjami rosły emocje, a niewybredne słownictwo, obraźliwe określenia, wyzwiska i pomówienia wylewały się z ust bogobojnych zelotów do bystrej rzeki patrystycznych homilii, komentarzy, utworów hymnograficznych. Chyba najbardziej Ojcowie wyżywali się na Judaszu i Ariuszu, ale także cesarzu Julianie Apostacie i innych. Nie bez kozery o Melecjusz Smotrycki wychwała Ojców, mówiąc, że

ci gorliwi plew heretyckich rozproszyciele kacery przeklęctwu oddali, ci czuli zastępcy Kościoła, jasnoświecące lampy pierwszych soborów, wykrętne heresiarchy z ich sektatorami Ewangeliskim mieczem posiekli dla kacerskiego ich bluźnierstwa wykłetych, Szatanowi w moc podali, a i dziś oni nowych heretyków upominają, by do straszliwego podług zasług wypłynienia wnętrzości z Ariuszem patronem swym nie przyszli i na tych miast w doczesnym ciału [swojego] smrodzie, niezbożnych dusz swoich w wiecznie trwający smród nie wrzucili⁴.

To bogactwo retoryczne i leksykalne wraz z ładunkiem zwykłych przy takich okazjach emocji przenikało do całej średniowiecznej literatury europejskiej. Wraz z głębią teologii, subtelnością poezji hymnicznej i wytwornością retoryki średniowieczny chrześ-

³ Na tym cytacie Zachariasz Kopysteński buduje zasadniczą część swojej przedmowy do *Palinodii*, zob. niżej przyp. 10.

⁴ Theofil Ortholog [M. Smotrycki], *ΘΡΗΝΟΣ*, k. 4v-5r, Frick, s. 21.

cijanin otrzymywał zarówno wzorce postponowania, jak i gotowe środki językowo-stylistyczne do korzystania z prawa okazywania przeciwnikowi – realnemu czy założonemu – swojej wyższości, niechęci, lekceważenia, pogardy czy nawet nienawiści. Poszerzał się krąg odrzuconych i obrzucanych w związku z tym odpowiednimi wyzwiskami i przezwiskami. Obiektami słownych napaści w dawnej literaturze byli żydzi, heretycy, zwłaszcza arianie oraz poganie. Szczególnie konsekwentnie i ochoczo chwyt ten stosowano w cerkiewnosłowiańskich palejach (historycznej i komentującej) oraz w kazaniach⁵. Czasem polemika miała bardzo konkretnego adresata, tak było np. w wypadku ataku na metropolitę Zosimę i heretyków nowogrodzkich i moskiewskich w dziele *Prosvětitel' Josifa Wołockiego* (Sanina) z końca XV i początku XVI wieku⁶. Warto jednak też pamiętać, że funkcjonowała, obfita zwłaszcza na Wschodzie, literatura pokutna, nazwijmy ją autooskarżycielska, w której autor/narrator/penitent w trakcie rachunku sumienia, aktu spowiedzi wyrzucał z siebie pod swoim adresem niezwykle mocne słowa, przyznając się Panu Bogu do najcięższych grzechów i wad. Użycie w tej literaturze wielu słów, uznawanych za obraźliwe, intensyfikowało także ich funkcję polemiczną, tak jak biblijne nاپominanie swoich korzystało z podobnych środków wyrazów co inwektywy wobec obcych⁷.

⁵ Z częściej spotykanych wyrażeni wymieńmy: (o) židovine, bezumniče, bezzakonniče, okazanniče, grěšniče, bėdniče, nerazumne, jurode i inne.

⁶ Gorliwy obrońca oficjalnego prawosławia uzasadnia swój styl i język stwierdzeniem, że *tako bo i drevnii svjatii otcy naši tvorjachu* i mówi o nieczystych językach, zgniłych ustach, sprośnych psach, diabelskim wieprzu, szatańskim naczyniu itp. oraz bardzo dosadnie przedstawia zachowanie się heretyków, zwłaszcza we wstępie oraz rozdziale 15 i 16. Jest rzeczą charakterystyczną, że *Prosvětitel'* został przetłumaczony z moskiewskiej cerkiewszczyzny na ruską mowę w Rzeczypospolitej na początku XVII wieku, por. В.Н. Перетц, „*Просветитель*” *Иосифа Санина в украинском переводе нач. XVII в.*, [in:] Id., *Исследования и материалы по истории старинной украинской литературы XVI-XVII веков*, «Сборник по русскому языку и словесности»: т. 1, выпуск 1, Ленинград 1928, s. 108-167, zwł. 119, 121, 132, 136-139, 143 i 161-162.

⁷ Zupełnie inny aspekt zagadnienia otwiera Jezusowa i Pawłowa apoteoza prostaczka jako obiektu działania Łaski („prostaczekowie vs. mądrzy i roztropni” u Mt 11, 25 i Łk 10, 21; „mądrość vs. głupstwo” w 1 Kor 3, 18-19; 4, 10 i in.). Ten

Intensyfikację użycia inwektyw i kalumnii na Zachodzie przyoił Renesans i Barok. Nie ominęła ta tendencja także Rzeczypospolitej, gdzie żar polemik religijnych, zwłaszcza potrydenckich, podnosił bardzo temperaturę wypowiedzi. Jest spora literatura na ten temat, zarówno dawniejsza, jak i nowsza⁸.

Dla ilustracji przytoczę kilka tytułów polskich wydań, w których widać całą specyfikę sporów. Hieronim Powodowski, dedykując Stefanowi Batoremu, pisze *Wędzidło na sprosne błędy a bluźnierstwa nowych arianów* (Poznań 1582), na co mu odpowiada m.in. Jan Niemojewski książką z bardzo dla naszego tematu ważnym tytułem: *Obrona przeciw niesprawiedliwemu obwinieniu i rozlicznym potwarzom, któremi ksiądz Powodowski, kanonik poznański, w swoim „Wędzidle” ludzi niewinnych w podejrzenie i w brzydkie pohanbienie przywieść usiłuje* (b.m. 1583). Odpisując Kasprowi Wilkowskiemu, który przeszedł z arianizmu na katolicyzm i napisał *Przyczyny nawrócenia do wiary powszechnej od sekt nowo-*

wątek gloryfikacji prostoty w ruskiej literaturze Rzeczypospolitej rozwijał o. Iwan Wiszeński i św. Atanazy (Filipowicz), a w moskiewskiej – protopop Awwakum; odwołują się do niego nawet pisarze uczeni, jak na przykład o. Atanazy Kalnofojski. Należy też pamiętać o ironicznych użyciach pozytywnych określeń adresata wypowiedzi, typu miły, mądry, biedny, niebożęta itp.

⁸ A. Brückner, *Spory o unię w dawnej literaturze*, „Kwartalnik Historyczny” 1896; id., *Różnowiercy polscy*, Warszawa 1905, 1962²; K. Bartoszewicz, *Antysemityzm w literaturze polskiej XV-XVII w.*, Warszawa 1914; prace T. Grabowskiego: *Paszkwil staropolski w epoce renesansu*, Sprawozdania PAU 1948 nr 5; *Z dziejów literatury unicko-prawosławnej w Polsce. 1630-1700*, Prace Komisji Filologicznej Poznańskiego TPN, t. 1, Poznań 1922; *Z dziejów literatury kalwińskiej w Polsce (1550-1650)*, Rozprawy AU Wyd. Fil. t. 43, 1906 i odb.; *Literatura arińska w Polsce (1560-1660)*, Kraków 1908; *Literatura luterska w Polsce wieku XVI (1530-1630)*, Poznań 1920; *Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej wieku XVI (1536-1612)*, Kraków 1913; Н.Т. Сумцов, *О литературных нравах южно-русских писателей XVII столетия*, «Известия ОРЯС ИАН» 11, 1906, кн. 2; В.Н. Перетц, *Брань, как прием у польских и украинских полемистов XVI-XVIII вв.*, in: Id., *Исследования и материалы...*, «Сборник по русскому языку и словесности»: т. 1, выпуск 3, Ленинград 1929; M. Czapska, *Polemika religijna pierwszego okresu reformacji w Polsce*, „Reformacja w Polsce” 1924; W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*, Warszawa 1902; J. Tretiak, *Piotr Skarga w dziejach i literaturze unii brzeskiej*, Kraków 1912; D.A. Frick, *Polish Sacred Philology...*; Id., *The Uses of Authority...*; Id., „Foolish Rus”: *On Polish Civilization, Ruthenian Self-Hatred, and Kasijan Sakovyc*, „Harvard Ukrainian Studies” 18, 1994; oraz cytowane wyżej prace H. Goldblatta o Iwanie Wyszeńskim.

krzczeńców samosateńskich (Wilno 1583), tenże Niemojewski znowu w tytule (w drugiej części) zawiera całą istotę sprawy (B.m. 1583): *Ukazanie [...] Przy tym odpowiedź na potwarzy Doktora Wilkowskiego, którymi zbór Pana Christusow zelżyć i ohydzić chce, zmyślając sobie niesprawiedliwe przyczyny swego niepobożnego i nieporządnego odstania*. Stanisław Reszka, sam zresztą autor paszkwili i satyr, zebrał inwektywy, kalumnie itp., którymi się nawzajem obrzucali konkurujący do wyłączności w prawdzie protestancy polemici, w książce pod znamionym tytułem: *Ministromachia in qua evangeliorum magistrorum et ministrorum de evangeliiis magistris et ministris mutua judicia, testimonia, convicia, maledicta, irae, dirae, minae, furiae, proscriptiones, condemnationes, execrationes... recensentur*, Kraków 1591.

O wadze słowa pisanego i wielkiej wrażliwości na jego wymowę niech świadczy fakt, że w 1615 roku król Anglii Jakub I wysłał na dwór Zygmunta III posła Johna Dickensona, domagając się zadośćuczynienia za obrazę majestatu domu Stuartów, jakiej dopuścił się ks. Kasper Cichocki w swojej książce *Alloquiorum Osiecensium* (Kraków 1615). Obrony autora i dzieła podjął się sam kanclerz F. Kryski, a sprawa nabrała rozgłosu w całej Europie⁹.

Właśnie z połączenia tych dwu tradycji: biblijno-patrystyczno-kronikarskiej i renesansowo-barokowej pojawia się w polemicznych tekstach ruskich zwyczaj stosowania obraźliwych słów w stosunku do przeciwnika literacko-ideologicznego, jego nauki czy poglądów lub do obiektu opisu.

Dotychczasowi badacze piśmiennictwa Rusinów w I. Rzeczypospolitej poświęcili już sporo uwagi językowi i retoryce, w tym także inwektywom w polemicznych utworach Iwana Wiszeńskiego, Melecjusza Smotryckiego, Hipacego Pocięja czy ferworowi polemiki Piotra Mohyły i jego towarzyszy z Kasjanem Sakowiczem czy też napaściom na Smotryckiego po jego przejściu do obozu unickiego. My postanowiliśmy przyrzeć się pod tym kątem wielkiemu, może najważniejszemu dziełu apologetycznemu polsko-

⁹ Zob. A. Kraushar, *Poselstwo Dickensona do Zygmunta III w sprawie książki uwłaczającej domowi Stuartów (1615)*, „Przegląd Historyczny” t. 9, 1909, s. 57-65.

-litewskiego prawosławia – *Palinodii*¹⁰ o. Zachariasza Kopysteńskiego. Tak charakteryzuje on przedmiot naszych zainteresowań, mechanizm i psychologię słownych zapasów, które zaprzętały głowy i zapełniały książki, kazania i salony wszystkich stanów i konfesji Rzeczypospolitej:

Jest to właściwe ludziom złośliwym, że wtedy, gdy w złość wpadają, na nic nie zważają – ani na powinności ludzkie, ani na strach Boży, ale, usiłując złość złością podeprzeć, wąż się oni podjąć obrony rzeczy choćby najoczywiściej kłamliwej i zacieklej o nią boje toczyć będą, aniżeli gdyby im o szczerą prawdę szło (758).

Polemiczny kij w ruskie mrowisko wsadził ks. Piotr Skarga, wydając w 1577 roku w Wilnie swój uczony i bezkompromisowy traktat *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim od tej jedności odstąpieniu*, artykułując wyraźnie, znane już z pism A. Possevina watykańskie oczekiwania względem konwersji Rusi Moskiewskiej i Rusi polsko-litewskiej, tej ostatniej traktowanej jako pomost ku tej pierwszej, stanowiącej od zawsze cel zasadniczy¹¹. Żelazna konsekwencja działania jezuitów i szereg innych okoliczności, łącznie z coraz powszechniej dostrzeganą potrzebą reform w Cerkwi ruskiej i ze skomplikowaną sytuacją polityczną, doprowadziły do partykularnej unii części hierarchii

¹⁰ Zachariasz Kopysteński, *Palinodia*, tu korzystam z wydania pierwszego: *Палинодия. Сочинение Захарии Копыстенского 1621 года*, in: *Памятники полемичной литературы в Западной Руси*, kn. 1 (=Русская Историческая Библиотека издаваемая Археографическою комиссиею, т. IV – dalej PPL 1), [red. P. Hildebrandt], Перебур 1878, coll. 313-1200 (i indeksy). Dalej w tekście tego rozdziału podaję kolumny wydania wg RIB. Polskie tłumaczenia tekstów pochodzą ode mnie.

¹¹ Swoją książkę ks. Skarga napisał, „żałując zguby sławnych narodów Greckich, zdawna ciemnością wielką na duszy ogarnionych i niewolą Turecką poniżonych, a daleko większe politowanie mając nad bracią naszą, sąsiedztwem i językiem i jedną rzeczą pospolitą z nami spojonymi, Ruskiego narodu ludźmi, którzy przy tym odszczepieństwie stoją”, a że trudno było znaleźć egzemplarze tego dzieła, bowiem – jak przekonywał króla – „wykupiła je bogatsza Ruś i popaliła”, wydał drugie, poszerzone wydanie: *O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem...*, Kraków 1590, in: PPL 2, coll. 528-529.

prawosławnej i wiernych z biskupem Rzymu (1595-96). Rozpętała się piśmiennicza i sejmowa burza, powstawały utwory, pisane i w *porywczą*¹², i z rozwagą.

Palinodia należy do utworów pisanych z rozwagą, jest świadectwem uczości młodego kijowskiego mnicha, szlachcica herbu Leliwa, urodzonego w ziemi przemyskiej około 1590 roku. O. Zachariasz, autor także wielu przedmów do epokowych wydawnictw Kijowskiej Ławry, po śmierci o. Elizeusza Pletenieckiego (29 X 1624) przejął urząd archimandryty i piastował go do końca swego krótkiego życia (21 III 1627). Główne swoje dzieło, jako odpowiedź na nieduży i pomysłowo napisany tekst unickiego archimandryty Leona Kreuzy-Rzewuskiego¹³, zaczął pisać może zaraz po ukazaniu się wileńskiego wydania, ale na pewno w 1620 roku, zasadniczo je ukończył w roku następnym, potem jeszcze dodał drobne uzupełnienia. Dlaczego nie wydano go drukiem, nie wiadomo, pewnie było brak środków na tak wielką pracę, może sam Kopysteński jako archimandryta nie chciał tego robić, a jego następcy – Piotrowi Mohyle przyświecały nieco inne cele wydawnicze. Dzieło jednak było rozpowszechniane, znamy dziś kilka kopii rękopiśmiennych, niektóre nawet niezbyt odległe czasowo od autografu.

Cieszymy się z tego owocu wiary naszej i wyznania, że nam w takich czasach żyć na świecie tym przyszło, gdy nas pytają nie „jak

¹² Tak określa np. swoją odpowiedź na *Synod Brzeski* Skargi (Kraków 1597) Christophor Philalet (Marcin Broniewski): *Apokrysis abo odpowiedź na książki o synodzie brzeskim...* (Ostróg 1597). Ale także unicy pisali z wielkim ferworem, warto przytoczyć tu anonimowe dzieło *Harmonia albo concordata wiary...*, op. cit., zob. PPL 2, coll. 169-222. Szczególnie ostro autor wypowiada się o Stefanie Zizanim i Gedeonie Bałabanie – przy tym ostatnim robi niewybredny żart językowy, nazywając go dwukrotnie bałwanem i raz bałamutem. Takie zabawy z nazwami własnymi należały do stałego zapasu chwytów polemicznych; np. adwersarze Theofila Orthologa nazywają go Krzywolog, Pseudolog, Theomach Pornolog, Matheolog, Christophor Philalet został nazwany m. in. Philopseudis, a kijowscy twórcy pamfletu na Melecjusza Smotryckiego bawili się przekręcając jego imię i nazwisko na Megmentij Smrdicki itp., zob. D. Frick, *Foolish Rus'...*, s. 221; id., *The Uses of Authority...*, s. 84-86 i in.

¹³ L. Kreusa, *Obrona jedności...*, Wilno 1617, wydania jak wyżej: PPL 1, coll. 157-312 i oba harwardzkie – reprint rękopisu i angielskie tłumaczenie).

żyjesz?“, ale „jak wierzysz?“, czyś unita czy papieżnik. A jeśli żadne z tych, lecz „prawosławny“, to przeciwnicy i prześladowcy nasi źle i kłamliwie zwykli mówić „to zły człowiek, zdrajca i turbator pokoju pospolitego, ni urzędu żadnego, ani swobód nie go-dzien, brak [tj. odrzutek, wyrzutek] ludzki i pośmiewisko ostatnie” (830).

Nawet największa rozważa nie mogła jednak pozbawić Kopysteńskiego bogactwa chwytów polemicznych, nie mógł przecież nie skorzystać z doświadczenia biblijnych i patrystycznych autorytetów oraz praktyki kolegów po piórze, ze świetnym stylistą i niezwykle trudnym przeciwnikiem Piotrem Skargą na czele. Sam Kreuza nie jest w swym utworze napastliwy, dąży raczej do swoiście pojmo-wanego pojednania:

Już teraz do was, najmilszy bracia moi, tegoż starożytnego Ro-syjskiego narodu, ze mną chociaż umysłem rozróżnieni, rzecz swoje obracam. [...] Każda wojna wewnętrzna taka jest, mówię to Chrystus Pan, że jest upadkiem królestwa, w którym się toczy. [...] Do zgody się skłonić obojej stronie potrzeba i wziąć się za tę sprawę potężnie, jako za wielkie dobro swoje (PPL 1, 289-291).

Kopysteński nie ma więc zbyt wielu bezpośrednich powodów do zaatakowania Kreuzy personalnie, co zawsze jest najlepszą pożywką dla inwektyw i potwarzy¹⁴, konstruuje więc swoją polemikę w planie ogólniejszym – podejmuje się zadania zdyskredytowania unii i unitów jako takich, wraz z wykazaniem fałszu i manipulacji w stosowanej przez nich argumentacji, a także dąży do ukazania w jak najgorszym świetle papieża i całego Kościoła rzymskiego, zwłaszcza po rozdzieleniu się chrześcijaństwa.

A więc głównym określeniem autora *Obrony* jest *otstupnikъ* (passim), ale także *obludnikъ* (602), *protivnikъ* (702). Będąc *otstup-*

¹⁴ Sakowicz odpowiada Mohyle na jego niewybredne uwagi o odgrzyzionym przez świnię w kołysce jeszcze uchu: „Gdy Mohile [...] racji nie staje [...] tedy się do mego ucha udaje, co tak często na wielu miejscach powtarza, jakoby chcąc mnie i moje katolickie pisma w hańbie przywieść”. Ale od razu wpada w ten sam ton: „Ano wiedz, lichowierny Mohiło, że choćbyś ty i po trzy, albo i po cztery miał oczy i po dwa nosy, ale nie masz głowy...”, zob. D.A. Frick, „*Foolish Rus*”..., s. 225, 241.

nikomъ называјучимся unejatomъ (318) jest on *nevstydlivij* (693) oraz *směšnyj ba i podstupny* (594), czyli *otstupnikъ zarazъ i podstupnikъ* (592, por. 797). Kilka razy do niego osobiście są skierowane wyrazy niechęci o. Zachariasza: *naprasno [...] paščeki [...] rozderъ* (727); *zlorečitъ, urugaetъ* (788) czy *potrjasujuči jako by južъ vygrałъ, vykrikaetъ* (788). Jego niezbożna książka jest nazwana pogardliwie *špargałъ* (602), a jej treść to *wyrzygnięte bluźnierstwa* (930).

Przeważa jednak patrzenie na Kreuzę jako na przedstawiciela całej grupy. Tak więc wszyscy oni są *uniaty, otstupniki (otstupnyi, otorvancy, otščepency, schismatiki), protivniki, presłėdovniki, potvarcy (nevstydliviji), na vse smělyi mēšancy, neščiri, obludni* (319, 322, 388, 689-690, 693, 741, 867), ich *rozumъ* – o ile go w ogóle mają (406) – *jestъ bezumnyj* (486), ogarnął ich duch pychy, ulegają duchom powietrznym, przeciwnikowi Bożemu (692), skamieniało ich serce przez grzech krzywoprzysiężnego odstąpienia, sami wiedzą, że kłamią (693), pękają z zazdrości (687), wprowadzają pełno *novotninъ i schizmъ/otščepenstvъ* (665), nawet Duchowi świętemu *ne zborhovali [nie popuścili]*(689). To złe języki (318), ludzie zaślepieni wewnątrznie (380), heretyckie *sonmica (sonmišča)*, schizmatyckie *zboriska* (808), w zasadzie bękarty (807), gorzki owoc, wszczepiony *ne vъ maticu vinnuju*, ale *vъ dikovinku, vъ lėsnuju, horkuju plonku* (689). Podlegają soborowej kłatwie przewidzianej dla heretyków i ona ich nie minie („jako chotjatъ nechaj otstupnikove krutjatъ, zъ toho sja něhdy ne vykrutjatъ” – 666). I to tacy ludzie naród ruski turbują i do desperacji przywodzą (966).

Ponieważ „rzecz prawdziwa małymi słowy, bez żadnych dodatków może być postawiona, rzecz zaś fałszywa bez kłamstwa i potwarzy stać nie może” (758) o. Zachariasz poddaje analizie i krytyce argumentację przeciwnika. Krytykowane dzieło należy do grupy utworów szkalujących cały Wschód chrześcijański, to są książki, w których nie ma *pravdy i spravedlivosti*, a tylko *vymisly i vyvoroty i nebylicy* (317), a za takie fałszowanie i wstawianie do ksiąg nieprawdy odstępcy będą sądzeni w Dniu Sądu Ostatecznego (553-554). Arsenal obraźliwych określeń dotyczących wypowiedzi Kreuzy i jego towarzyszy jest bardzo bogaty, przedstawienie całości materiału

byłoby zapewne zbyt nużące. Koncentrują się one wokół słów: zarzut (zarutъ, zadavanъe, primova, prislovje, zamiotъ), wykręt (vykrutъ: próżny, obłudny), wymysł (nebylii), potwarz, szkalowanie (škalizacii/škalevanъe, udavanje), bluźnierstwa, szyderstwo (nasměviska), fałsz (fałšъ: szczery = oczywisty, i jawny; matactvo, kłamstvo), podstęp (chytrość, przebiegłość, fortel), obłuda, a także: plotki, baśnie, bajki (w tym dwukrotnie Ezopa), sny, gołe słowa, szaleństwo (bezumstvo), głupota, ucieczki (w znaczeniu uniki lub wypadu), racje a nawet sofistyje, kapcii, sugilljacji, eksageracja i kommentumъ zъ ekstravagancii. Unici, przewrotni i źli, szkalują, znieważają (bezecnjatъ, bezčestjatъ), pomawiają (klevečutъ), złorzeczą, urągają, lżą/łżą, mylą się, usiłują/siłą się (usiłujutъ, kusjatsja), wmawiają...

Najpoważniejszą sprawą jest dla polemisty niewierność źródłom, niewłaściwe cytowanie, zła interpretacja tekstu Pisma św. i Ojców Kościoła¹⁵.

Z uwagi na to wszystko wywody przeciwników „aż nazbytъ marni sutъ, ktorii ne inšij pachъ vъ sobě majutъ, toľko svendъ puchi i marnosti” (362-363), a praktycznie każdy argument jest „prožnyj... i zo vsěchъ měřъ podły” (392).

Kopysteński zdaje sobie sprawę z całego mechanizmu postępowania – przeciwnicy dążą do zohydzenia prawosławnych, by łatwiej pozyskiwać ludzi dla swojej nauki i idei¹⁶, dlatego bardzo

¹⁵ Kilka charakterystycznych wypowiedzi: *svěžij marnychъ holovъ vymyslъ, a ne svjatychъ učitelej, pohotovju – ne Pisma svjatoho nauka* (515); [Pisma Ojców] *nicujutъ, okusujutъ, vyvoračajutъ i zъ vlasnoho ichъ sensu vyzivajutъ* (504); *vykladъ povariovali i do vykladu...ovo prišli* (578); *Istinenъ zaiste estъ vъ slovacъ svojchъ Iisusъ Christosъ! Ale ljude mnohii vъ vyrozuměnjju abo račej vъ vyvoročanjju slovъ Eho sutъ ložny* – a słowa Chrystusa należy rozumieć zgodnie z prawdziwym wykładem i nauką Ojców Kościoła (355-356); por. jeszcze col. 414, 424, 438-439, 565-566, 578, 582 i in. Do bardziej dowcipnych należy zaliczyć pytanie, czy używane argumenty pochodzą z jakiejś piątej ewangelii, col. 371; piątym ewangelistą jezuitcy polemisiści nazywali ironicznie Lutra.

¹⁶ Por. [by] *prezъ tuju ichъ ohidu mogli protivъ serca otъ pravdy otvoditi* (796); *prezъ toj svoj prechitryj postupokъ, potvarlive vъ zľuju do ljudij eksistimaciju [wschodnich patriarchów] podavši, sami zъ svoimi novotinami vъ dobroj reputacii zostavati mohli, teperъ ichъ potvarne schematikami, teperъ šalberami, teperъ čarovnikami i čarnoknižnikami titulujuť, a nasъ kłamlive zľogo dereva zľymъ ovocomъ nazyvajutъ* (795).

starannie, wzorem swoich ruskich poprzedników: Herasyma Smotryckiego (*Ključъ*), Wasilija z Ostroga (*O jedinoj věřě*), Christophora Philaleta (*Apokrisis*), Iwana Wiszeńskiego (*Knižka*), Melecjusza Smotryckiego (*Threnos*) i anonimowych polemistów (*Voprosy i otvēty pravoslavnomu zъ papežnikomъ* i in.) dąży do zdyskredytowania w oczach prawosławnych czytelników zarówno architektów samej unii, jak też i nowo przez nich wybranego Kościoła rzymskiego, pretendującego do rangi Kościoła powszechnego.

W swej opowieści o zawarciu unii, o jej protagonistach Cyrylu Terleckim i Hipacym Pociuju, mającej wymierną wartość literacką, Kopysteński z dużym zacięciem przedstawia upadek duchowości i dyscypliny w Cerkwi ruskiej (1056-1070). Tak, mimo prób ratowania jej przez działania naprawcze, pojawiły się sekty, *pohanbenъe i zelživostъ, nečulostъ* hierarchii, *ku hanbě i soromotě ba i ku grěchovi* (1056); biskupstwa otrzymywali *neuki i prostaki velikii vъ pismě svjatomъ neběhlji* (bez probacji, bez życia zakonnego), dwożeńcy, *mužobojcy, nerjadniki*. Kapłani wyświęceni przez nich – *smetjja bylo ljudskoe* (1057).

Pričina, postupokъ i sklětene toj merzenoj ichъ unii, abo račej apostasii (1064) leży w tym, że Terlecki i Pocij – *poročnii herštove otstupstva toho* (1063) – za wszelką cenę chcieli uniknąć patriarszej dyscypliny i degradacji. Terlecki jako dwukrotnie żonaty i zabójca, przekupny i rozupustny¹⁷. Kolega jego Hipacy *byłъ poročnyj vъ nestatku věry* – jeszcze jako człowiek świecki był dwa razy papieżnikiem, był kalwinistą i nowokrzeńcem, a powiadają, że *i do staroho zakonu skłonijsja byłъ i ceromonii někotoryi zaživati počinałъ, a molitvy svoi čitanemъ knihъ starozakonnychъ otpravovałъ* (1064). Po zawarciu unii rozpoczęli prześladowanie ducho-

¹⁷ Czytamy: *osoblive zabojsťva i lichoi manija, i nečistostъ tělesnaja vědomaja mnogimъ (posvědčatъ i nyně balvēřě i postradavšii)*, col. 1064. Broniewski (jako Ch. Philalet) nazywa go „najprzedniejszym środkiem, autorem, sprawcą, cieślą i budownikiem tej przeświądłej unii” i opisuje jego zainteresowanie włoską pornografią, wspominając inne rzeczy, wywołujące *nauseam* (PPL 2, coll. 1757-1759). Smotrycki w *Threnosie* pisze wprost, że Terlecki zmarł „jeszcze za żywota nosa na twarzy z dworskiej choroby pozbywszy”, Theofil Ortholog, *ΘΡΗΝΟΣ...*, k. 76v, u Fricka, s. 93.

wieństwa (*okrutne nastupovanie*), doprowadzili do zamknięcia granic dla kontaktów z patriarchą, czekali śmierci prawosławnych biskupów jak kania dżdżu¹⁸. Patriarcha Teofan, po odnowieniu hierarchii prawosławnej, cudem uchodzi z paszczek *okrutnych* *tych* *lvov* *i* *jadovitych* *smokov* (1068).

Jako tło dla własnych, ruskich odstępów przedstawia się skrętnie powybiebane przez katolickich historyków, kronikarzy, a nawet poetów, protestanckich i prawosławnych polemistów wszystkie wstydlive fakty z historii papieżstwa, wszystkie wypowiedzi, że Rzym nie przestał być nowym Babilonem i że wkrótce upadnie¹⁹.

Trudno dziś powiedzieć, na ile o. Zachariasz Kopysteński i jego koledzy po piórze z wszystkich religijnych obozów zdawali sobie sprawę ze skonwencjonalizowania chwytu pomawiania i obrażania. W wielu wypadkach to, co nam się zdaje kalumnią, dla nich było najszerszą prawdą, a mając wzorce w Biblii, w literaturze antycznej, u Ojców Kościoła, u czciogodnych opatów, historyków i mówców, wykorzystując przysłowia i powiedzenia współczesnych im twórców, wierni panującej manierze stylistycznej i retorycznej, wierzyli, że są apologetami a nie jakimiś uwłaczającymi przeciwnikowi oszczercami. Żywa była bowiem świadomość, że „opaczne udanie, omylna i fałszywa na ludzi niewinne potwarz wiedzie do zatracenia dusznego”²⁰. Miarą dobrych intencji w tej walce o zba-

¹⁸ Warto tu zasygnalizować, że Kopysteński zgodnie z panującym w ówczesnej literaturze zwyczajem obficie korzystał z przysłów, głównie polskich, najczęściej w funkcji prześmiewczej; temat ten zasługuje na specjalne opracowanie.

¹⁹ Wzrost zainteresowania w tym czasie *Apokalipsą* w całym świecie chrześcijańskim wskazuje na jej istotne znaczenie dla polemiki wyznaniowej, zwłaszcza w odniesieniu do motywów nowego Babilonu i nowego Jeruzalem. Antypapieskie i antyrzymskie (na Rusi pojawia się wtedy utożsamienie Watykanu z Włochami i łacinnika-rzymianina z *italianem*) argumenty rozsiane są po całej książce, ale szczególnie col. 408, 505, 570, 594, 667, 692, 714-718, 775, 783, 872-876, 932-939. Najbardziej przejmującymi oskarżeniami, poza wątkiem papieżycy Joanny (937-939), jest sprawa podania cesarzowi Henrykowi IV trucizny w hostii (934, za Kromerem) i profanacja ciała papieża Formozy przez Stefana VII (ib., za Baroniuszem).

²⁰ W polemicznym utworze M. Smotryckiego *Verifikatia niewinności*, w obu wydaniach [oba Wilno 1621] na karcie tytułowej jest cytat J. Lipsiusa: „Nic nigdy tak ostrożnie i całe wyrzec się nie może, czego by złość szczytać nie mogła” (zob. D.A. Frick, *Meletij Smotryc'kyj*, s. 244), a na jej odwrocie, oprócz cytatu z Jana

wienie wieczne mogą być zatem słowa o. Piotra Skargi: „Niech cudzego złośliwa pycha nie pożąda, a z ubliżenia drugiego niech swego podniesienia nie szuka!”²¹ Jednak zbawienie zbawieniem, ale czasem przecież trzeba było napisać: „stulże pysk, panie mudrohelu”...²²

Chryzostoma, trzy wymowne cytaty biblijne – „Nie będziesz potwarzy kładł na bliźniego swego: ani go gwałtownie utiskać nie będziesz” (Kpł 19, 13); „Nie będziesz potwarzą, ani podszczuwaczem między ludźmi” (tamże, w. 16) oraz: „To mówi Pan: Czyńcie sąd i sprawiedliwość, i wyzwalajcie gwałtownie uciśnionego z ręki potwarce” (Jr 22, 3); wszystkie cytaty także po łacinie. Zwracając się do czytelnika Smotrycki zaraz w pierwszych słowach podaje definicję potwarzy: „Potwarz, która jest fałszywe z nienawiści poszłe zaoczne udanie, ponieważ tej własności jest, iż i dobremu a niwczym niepodejrzanemu człowiekowi na uczciwym ujmę czyni, i do ludzi fałsz za prawdę udawszy, tak je a nie inaczej opotwarzonym (nie dając mu do okazania swej niewinności miejsca i czasu powinienego) rozumieć upewnia”. Przypomina dalej, że kłamcą i ojcem kłamstwa oraz potwarzy jest diabeł (por. J 8, 24) i że „potwarz szkodliwsze niż kamienie rany zadaje”, bowiem „jest jakoby strzałą zadany raz nieuleczony”. Dla jej funkcjonowania trzeba mieć trzy rzeczy: „potwarce, spotwarzonego i słuchacza”, a potwarca powoduje trojaka szkodę: „spotwarzonych krzywdzi, słuchaczów oszukawa, sumnienie swe obraża”. Zob. Frick, s. 265-267, 313-314, 320-321.

²¹ *O jedności...*, PLL 2, col. 357 (oryg. 182).

²² P. Mohyla do K. Sakowicza w *Lithosie*, Frick, *Foolish Rus'*, s. 221, 238. Pełne zdanie brzmi: *Stulże pysk, panie mudrohelu, i fałszów służebnikom Pańskim zadawać nie waź się* (s. 142). Podobnie w innych miejscach: *niezbożny mudrahelu* (135), *My ciebie mudrahela słuchać nie będziemy* (52), *Tyś bardzo prostak, choć się mędrohelem jakimś czynisz* (205). O tym dziś zapomnianym słowie zob. M.S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, Lwów 1857 (Warszawa 1951), t. III, s. 67, 178.

9.

Pierwsze unickie służebniki

Po objęciu w 1674 roku greckokatolickiej katedry metropolitalnej Cyprian Żochowski (1635-1693)¹ nieraz dawał wyraz zaniepokojeniu z powodu ogromnych braków w zakresie unickich ksiąg liturgicznych². Jednym z głównych celów, jakie sobie postawił, było wydanie unickiego mszału-służebnika, stanowiącego połączenie starego euchologionu z mineją święteczną i ogólną oraz nowotestamentowymi lekcjonarzami.

W Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie pod sygnaturą L-17/2-20 znajduje się unikatowy (?) starodruk, rzucający więcej światła na powstanie i losy unickiego służebnika³. Jest to edycja wstępna przygotowywanego *dużego* służebnika, którą wileńscy bazylianie od Św. Trójcy wypuścili już w 1691 roku, pragnąc jak

¹ Krótki życiorys, wykaz twórczości i bibliografię podał E. Ozorowski, *Eklezjologia unicka w Polsce w latach 1596-1720*, „Wiadomości Kościelne Archidiecezji w Białymstoku” IV, 1978, nr 4, s. 68-70. Zob. też hasło J. Bartoszewicza, [w:] *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, Warszawa 1868, t. 28, s. 999-1010.

² M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *Oficyna supraska 1695-1803. Dzieje i publikacje unickiej drukarni ojców bazylianów*, Warszawa 1993, z. 20-26.

³ Zob. *Knihа Bielarusi 1517-1917*, Minsk 1986, Nr 167, s. 127; por. Z. Jaroszewicz, [rec. w:] „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 10, 1998, s. 26.

najwcześniej dostarczyć kapłanom skorygowany tekst unickiej mszy świętej i niektórych formularzy⁴.

Wydanie to ma sztychowaną kartę tytułową odmienną od kolejnego wydania z 1692 (1695) r., sygnowaną inicjałami DG. W ramce u góry znajduje się postać Chrystusa błogosławiącego w otoczeniu aniołów, w medalionach są przedstawieni Matka Boska i Jan Chrzciiciel. Po obu stronach z boków znajdują się święci Paweł i Piotr, nazwani „stolpy C[er]kvi”; Paweł jest ponadto określony jako „sосу(d) izbra(n)”, zaś Piotr jako „kamen věry”. Pod figurami apostołów znajdują się sceny ich męczeńskiej śmierci. Dół ramki zajmuje kompozycja Zaśnięcia NMP. Środek zapełnia długi tytuł:

Liturgia iže vъ s(vja)tychъ o(t)ca našego Ioanna Zlatooustago Archiep[i](s)[ko]pa Konstantina grada. Pri nej že služby pra(z)dnikomъ G[o](s)[po]dskimъ i B[o]gorodičnymъ, i někiimъ Naročity(m) s[vja]tymъ polagajutsja, udobnějšago radi upotreblenija vsěmъ Iereemъ: izrja(d)něe že osobno bez pěnija naedině Lv(t)[u]rgisajučimъ, i v' pu(t)šestvijachъ suščimъ. Izdasja v' obiteli s[vja](t)[yja] Živonačalnuja Trojci, tščaniemъ Inokōvъ Činu s[vja]t[a]go Vasilija Velikago. V' Vilni, v' lěto ō(t) voploščeniija S[y]na B[o]žija achča [1691].

Jak widzimy, wynika z niego, że zasadniczym celem wydawców było dostarczenie unickim kapłanom służebnika, szczególnie przydatnego do odprawiania wprowadzonych pod wpływem obrządku zachodniego mszy cichych (czytanych) i w podróżach. Wydawcą są bazylianie od Świętej Trójcy, metropolita Żochowski nie jest tu nawet wspomniany.

Na odwrocie karty tytułowej jest jednostronicowa przedmowa skierowana do kapłanów: *Predislovije kъ Iereomъ*. Na wstępie wydawcy informują o kłopotach związanych z wydrukowaniem wielkiego służebnika, nad którym już rozpoczęto prace drukarskie i zapowiadają jego ukończenie na następny, czyli 1692 rok:

⁴ Zob. A. Naumow, *Wileńskie służebniki z 1691 i 1692 roku*, [w:] *Słowianie Wschodni. Duchowość – mentalność – kultura. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ryszardowi Łużnemu w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. A. Rażny, D. Piwowarska, Kraków 1997, s. 31-36.

Poneže Služebniku bolšomu (iže nača(t)sja tvparnymъ chudožestvomъ pečatati) soderžašču v sebě vsě tri Lv(t)[u]rgii po činu s[vja]tyja Cerkvi Vostočnyja upotreblajajuščisja, něstь moščno vъskorě soveršitisja, radi množstva veščej, jaže v' nimъ položitisja imejuty: v lěto priiduščee, ašče B[o]gъ i(z)volitъ, konecъ svoj vospriimetъ.

Dalej wydawcy zaznaczają, że mają już złożone lekcje apostoła (tj. Dziejów i Listów Apostolskich) i Ewangelii na niedziele całego roku, wszystkie trzy liturgie (tj. Jana, Bazylego i Wprzód Poświęconych Darów) i formularze wspólne (służby ogólne), jednakże ich zadaniem jest włączenie sobornika dwunastu miesięcy, który ma zawierać propria („służby svoinstvenny” lub „iže polagajutsja svojstvenno”) na święta i wspomnienia, czy to na każdy dzień roku, czy też chociażby wybranych świętych. Przygotowanie tej części księgi jest bardzo czasochłonne – „velikago i dolgago vremene trebujetъ vъ izdании Typografskomъ”. Oprócz *sobornika* wydawcy pragnęliby umieścić w dużym służebniku niektóre nabożeństwa posług, wymieniając dla przykładu „służbę za chorych” oraz „służbę za podróżujących”. Dalej podkreślają przydatność dla nowego służebnika niektórych ektenii i modlitw (zwłaszcza na poświęcenia szat i naczyn liturgicznych). Podają ponadto dodatkowy argument braku odpowiedniej siły fachowej:

Sija že vsja vъskorě i vъ malě vremeni soveršiti nevozmožno, pače že i skudosti radi vъ Gradě semъ drugichъ maisterovъ v' chudožestvě TypoGrafii iskusnychъ, znajuščichъ i umjejuščich' pisanija naša slavenoRossijskaja.

Zaraz potem podaje się informację o zawartości służebnika i pada propozycja nazywania go *małym służebnikiem* i korzystania z niego do czasu ukazania się *wielkiego*:

Sego radi sija Lv(t)[u]rgija s[vja](t)[ago] Ioanna Zlatooustago, jedina točiju sъ izbrannymi Pra(z)dnikami G[o](s)[po]d[s]kimi, i Bogorodičnymi izdasja: juže vozmožno jestъ naricati malymъ služebnikomъ: i sego bl[a]govremennno kъ lv(t)[u]rgisaniju Iereemъ upotrebljati, doneleže velikij soveršennyjšij Služebnikъ ō(t) tvpografii našej proizjdetъ.

Na zakończenie wileńscy bazylianie wzywają użytkowników do wiernego przestrzegania wszystkich przepisów liturgicznych

[...] da vsi jedino obra(z)no s[vja]šćennođstvujutъ, ničtože izměnajušče, ili prilagajušče: Ibo sija obrjady napisašasja po sovētu preos[vja]šćenogo Archiereja našego: i togožde bl[ago](s)[lo]venijemъ utverdišasja.

Tak więc na samym końcu przedmowy wspomniany został – bez podawania imienia ani tytułu – miejscowy biskup, za którego radą i z błogosławieństwa którego pracę tę wykonano. Dlaczego nie podkreśla się tu roli i wkładu Żochowskiego, nie wymienia go z nazwiska, nie wiadomo. Może jest to dowód na istniejące rozbieżności i rozdzwienki między zakonem a metropolitą, ale może też świadome działanie w obawie przed reakcją Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, która domagała się rewizji przygotowywanej księgi, a mały słuzebnik z Kongregacją nie był raczej konsultowany.

Niewątpliwie nad wydaniem pracował bazylianin Samuel Pilichowski, o którym współczesny pisał, że został on

[...] od x. Metropolity Żochowskiego do drukarni nowej Słuzebników uproszony do Wilna, które należycie sporządził, którego opus onego sporządzenia raritas do tego czasu u Słowianów była. Słuzebniki godne ołtarza Bożego księgi⁵.

Samuel Pilichowski zmarł w maju 1693 r., pięć miesięcy przed metropolitą, i to chyba po jego śmierci, latem 1693 roku, typografia została przeniesiona z Wilna do Supraśla. Zdążył zatem przygotować także duży słuzebnik.

Zgodnie z informacją zawartą w tytule i przedmowie mały słuzebnik otwiera formularz liturgii św. Jana Złotoustego, foliowany od karty 80 do 99, czyli przejęty z wersji dużej, gdzie karty 1-79

⁵ D. Zankiewicz, *Theatrum seu katafalk zakonny godnych i zacnych mężów [...]* *Reguly św. Bazylego W. od roku... 1680*, cyt. za M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *O początkach drukarstwa w Supraślu*, [w:] *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Profesor Alodii Kaweckiej-Gryczowej w 85-lecie urodzin*, Warszawa 1991, t. I, s. 199; ead., *Oficyna...*, s. 27-28.

zajmują *Słuzby vsego lęta nedelnyi*⁶. Na karcie 99v jest reklamant karty 100, na której znajduje się początek liturgii św. Bazylego. Zamiast tego, w małym słuzebniku idzie jednobarwna część niefoliowana, która została złożona wyłącznie do tego wydania i nie weszła do zupełnie inaczej skomponowanego słuzebnika dużego. W egzemplarzu wileńskim karty te zostały ponumerowane ołówkiem (k. 23-51), podobnie jak dodane na końcu dwie karty rękopiśmienne z XVIII w. (k. 52-53).

W niefoliowanej przez drukarzy części na pierwszym miejscu znajdują się nabożeństwa na święta Pańskie (k. 23-39). Idą więc kolejno formularze na 25 XII, 26 XII, 1 I, 6 I, Niedzielę Palmową („cvętonosnaja”), Wielki Piątek („Strasti”), Wielką Sobotę, Paschę, Wniebowstąpienie, Pięćdziesiątnicę, Trójcę, Imię Jezus, 6 VIII, Krzyż (bez daty), Boże Ciało. Następnie mamy nabożeństwa na święta Maryjne (k. 40-46), a mianowicie: 8 IX, 1 X, 21 XI, 9 XII, 2 II, 25 III, 2 VII, 15 VIII, 31 VIII i służbę ogólną. Po nich następują oficja o św. Bazyliim (47 r-v), o arcybiskupie Jozafacie (48r-49r), o zmarłych (49r-50v), o Józefie Oblubieńcu (51r-v) i drobniejszym drukiem na 25 VII (zaśnięcie św. Anny – k. 51v).

Niebawem ukazał się drugi słuzebnik, określaný uprzednio jako „duży”. Na karcie tytułowej tego wydania, pochodzącej z warsztatu Leona Tarasewicza⁷, czytamy:

Leitourgikon si jestъ Słuzebnikъ: Sъder'žaščъ v' sebę po činu Vostočnyja C[e]rkvi Liturgii, iže vъ S[vja]tychъ ô(t)[e]cъ našichъ Iōanna Zlatoustago, Vasili(a) Velikago, i Grigori(a) Dvojoeslova

⁶ Tu widać też proces tworzenia słuzebnika. Omawiając czytania na niedzielę po 6 stycznia wydawcy zaznaczają: „o semъ ašče B[o]jgrъ izvolitъ, dovolnėje rečetsja v' službachъ prazdni(č)nychъ”. I rzeczywiście, na kartach 192v-193v znajdujemy ciekawą tabelkę czytań.

⁷ Reprodukcyj u M. Cubrzyńskiej-Leonarczyk, *O początkach...*, s. 186 oraz w wydaniu Biblioteki Narodowej *Sztuka iluminacji i grafiki cerkiewnej. Katalog wystawy: październik – listopad 1996*, s. 59-60, 117. Koncepcja M. Gębarowicza o rozpoczęciu rytowania karty tytułowej jeszcze przez Aleksandra Tarasewicza, tj. przed 1690 r., wydaje się mało prawdopodobna, skoro w słuzebniku małym z 1691 r. kartę tytułową rytował monogramista DG (Daniil Galachowski?), a nie żaden z Tarasewiczów, por. M. Gębarowicz, *Wawrzyniec – Laurynty Krzczonowicz, niezmany sztycharz II połowy XVII w.*, „Folia Historiae Artium” XVII, 1981, s. 65.

Papy Ri(m)skago, sъ vsěmi služ'bami. Nedel'nymi i Praz(d)ni(č)-nymi. V' Vil'ni. Pervoje Typo(m) izdajesja. vъ obiteli S[vja]tyja živonačal'nyja Tr(o)[i]ci. Činu S[vja]togo Vasilia Ve(l)[ikago]. v' lěto ō(t) Rož(d)[e]stva Ch[risto]va achčv [=1692]⁸.

Jak wiadomo, służebnik ten składa się z 16 kart nieliczbowanych, 259 kart, na których są formularze niedziel całego roku, trzy liturgie i formularze minei świątecznej (sobornik) oraz 64 stron minei ogólnej. Na ostatniej stronie znajduje się typowa formuła kończąca: *Budi čestъ, slava i chvala B[o]gu, vъ Tr(o)[i]ci s[vja]toj jedinomu. Aminъ* i po niej finalik.

Rzadko można spotkać pełny egzemplarz tego wydania, zwłaszcza w odniesieniu do dwóch pierwszych rytowanych kart, czyli karty tytułowej i portretu Karola Stanisława Radziwiłła. Następne sześć stron nieliczbowanej części zajmuje dedykacja księciu Karolowi Stanisławowi Radziwiłłowi, pięć – przedmowa do czytelnika, kolejne dwie strony – spis treści (gwiazdką zaznacza się „druguju lista stranicu”); dalej umieszczono kalendarz z paralelnymi datami z martyrologium rzymskiego, a na ostatniej, 32 stronie – trzy wypowiedzi o kapłaństwie – dwie św. Jana Złotoustego i jedną Bedy Wielebnego. Właśnie tym dwóm tekstom – dedykacji i przedmowie – chciałbym poświęcić tu nieco uwagi. Metropolita Żochowski bowiem jest znany jako pisarz, używający we własnej twórczości wyłącznie języka polskiego (w epistolografii, rzecz jasna, łaciny i włoskiego), podczas gdy o jego utworach cerkiewnosłowiańskich (cerkiewnoruskich) w zasadzie się nie mówi⁹.

Dedykację otwiera część panegiryczna. Żochowski porównuje swój wysiłek nakreślenia na kilku stronach potęgi i chwały domu Radziwiłłów do pomysłu człowieka, który na małej desce nama-

⁸ Wszystkie cytaty cerkiewnosłowiańskie podaję w znacznym uproszczeniu.

⁹ Używając – z rzadka – w swoich polskich kazaniach cytatów cerkiewnych, Żochowski zawsze zapisywał je alfabetem polskim (z wymową ukraińską). Również łacinką został zapisany ruski przekład 28 artykułów *Professio Orthodoxae Fidei – Ispowiadanie Prawosławnyia Wiry...*, jakie z polecenia Urbana VIII mieli składać przyjmujący unię prawosławni, zob. *Colloquium lubelskie między zgodną i niezgodną bracią Narodu Ruskiego...*, Lwów 1680, s. 58-61, 55-57 (przedruk tekstu łacińskiego z edycji rzymskiej 1671 r.).

lował tytana („ispolina”) i tego, który chciał na małym pierścieniu wygrawerować św. Urszulę i 11 tysięcy jej towarzyszek, a wyrzeźbił tylko otwarte drzwi nieba, zamykane ręką świętej męczennicy. Wspomina, że tak jak Najwyższy Pan przyjął formę małej Dzieciny, tak też w osobie Karola Stanisława objawiła się cała potęga rodu Radziwiłłów. Wymienia jego świeżo otrzymane podkanclerzostwo, jego rozliczne funkcje sejmowe („synklitijskichъ premnogichъ dostojnostej”), bliskie powiązania z trzema królami – Zygmuntem Augustem, Michałem Korybutem i Janem III¹⁰, a następnie, pełen obaw, czy wschodnie krasomówstwo zdoła to uczynić w sposób godny¹¹, przechodzi do wychwalania rodu, wskazując na trudy, poty, zasługi wojenne, obronę jedności i wolności ojczyzny, przystań i ochronę obywatelstwa; nie rdzewieje oreż Radziwiłłów – pisze metropolita, lśni straszny blaskiem, omyty krwią wrogów. Ich chwała wylewa się jak Nil, biorąc swój początek w wojnach, ale nie malejąc w czasie pokoju, kiedy okazują swą pobożność i świątobliwość, budując kościoły, klasztory, kanonie, plebanie zachodniej i wschodniej Cerkwi. Również Karol Stanisław i jego matka wspierają bazylianów, a przede wszystkim niedawno (1690) ufundowali w Białej na Podlasiu klasztor, gdzie pragnieniem nawracania i zbawiania płoną serca mnichów („къ obraščeniju dušъ č[e][o][v][ěče](s)kichъ i къ nastavleniju ichъ sp[a]site(l)nomu” – s. nlb. 4).

Dalej Żochowski przechodzi do samego służebnika, który dedykuje księciu. Mówi, że jest to zupełnie nowy typ księgi („ješče v' sicevom' sočinenii nikoližde videnъ”), że jest to księga roztańczająca miłą woń miłości Chrystusowej, święta i anielska, lecz dla świętych i aniołów, gorzka przy połykaniu, lecz przyjemna i słodka przy spełnianiu Najświętszej Ofiary. Następnie opowiada, zgodnie z zachodnią koncepcją memorialnego traktowania Eucharystii, o wszech-

¹⁰ Karol Stanisław został podkanclerzym litewskim 26 III 1690 r. Był siostrzeńcem króla Jana III Sobieskiego, a także chrześniakiem Michała Korybuta i jego matki Gryzeldy, zob. *Polski słownik biograficzny*, XXX, 2, z. 125. Wrocław 1987, s. 240-241 (Andrzej Rachuba).

¹¹ „Lišilъ bychъ sja pamjati, i zlatoslova moego vostočnogo, v krasnogl[og]lani. iznemoglo by vĕtijstvo pred slavoju čistoju [...]” i tak dalej.

mocnej potędze słów ustanowienia, o katolickim kapłanie („na zapadě rimstemъ”), który przez 40 lat żywił się wyłącznie hostią („živjaše hostieju s[vj]atoju”), nic innego nie jedząc, o słynnym generale Towarzystwa Jezusowego Franciszku Borgiaszu, który węchem rozpoznawał konsekrowaną hostię¹². Dodaje też, że na Wschodzie, począwszy od św. Onufrego, wielu pustelników było umacnianych przez aniołów komunią Ciała i Krwi Pańskiej. Wydrukowanie służebnika jest rozgłaszaniem wielmożnej chwały Eucharystii wśród wszystkich narodów „roksolano-słowiańskich”, a przy okazji wszyscy monarchowie i carowie narodu słowiańskiego mogą się dowiedzieć, że orzeł radziwiłłowski piękniej niż inne szybuje ku niebu do Boga i wraz z orłem królewskiego wuja Jana III ochrania podopiecznych lotem i wzrokiem. Dedykację kończy autor prośbą o opiekę nad całą Cerkwią unicką, zakonem bazylikańskim i samym sobą aż do śmierci („doneležę mi sovlęčenije tělu nadъidetъ”).

Po dedykacji metropolita Cyprian zwraca się do właściwego odbiorcy swojego mszału – czytelnika, zarówno kapłana, jak i biskupa. Zaczyna niezbyt skromnie mówiąc, że jego wydanie jest wiekopomne („věkopommenija izdaju dělo v’ takovomъ sъčineniju”), a następnie podejmuje wątek ważności i powagi misterium Eucharystii. Krew Chrystusowa skropiła podwoje i naprożniki nieba, tak jak w Egipcie krew baranka. Eucharystia sprawowana przez Cerkiew Bożą wschodnią w łączności z całą hierarchią Kościoła rzymskiego – „vojujušej Cerkvi pervějšeja zapadnyja” przynosi jej wielką korzyść („veliko... priobrętenije”). Zwraca się metropolita do swoich kapłanów z apelem o czystość większą niż westalek i przytacza jako argument słowa Jezusa (J 6, 48 n), św. Pawła (1 Kor 11, 27), a nawet dwóch pogan – cytowanych po łacinie rzymskich poetów A. Tibullusa i P.P. Stacjusza, również w wybranych fragmentach podkreślających potrzebę czystości kapłanów. Zaleca zatem częstą spowiedź i wyklada nową dla Wschodu naukę o zadośćuczynieniu, o tym, że z pomocą zasług Pana Jezusa, Matki Boskiej

¹² Borgiaszowi poświęcił Żochowski odrębne polskie kazanie: *Pasowany od Chrystusa na ziemi a (...) w niebie tiarą chwały ukoronowany (...) Borgiasz Franciszek (...) kazaniem wspomniany*, Wilno 1672, s. 13.

i świętych należy wydobywać dusze czy to z czyścica („отъ пламениj čistitelnýchъ”), czy to z grzechów, zwłaszcza grzechu odmienności wyznania wiary, co wyklucza możliwość zbawienia: „отъ заблуденія v’ věrě s[vja]toj kafoličeskoj Ap[osto]l(s)koj Ri(m)skoj, bez’ nejaže [...] ni jedinъ vozmožetъ byti spasenъ”. W tym przypadku odwołuje się metropolita do przykładu św. Atanazego Wielkiego z Aleksandrii, który w czasie drugiego wygnania znalazł oparcie w Rzymie u papieża Juliusza I i tam rzekomo przedstawił swoje wyznanie wiary¹³. Następnie metropolita przechodzi do części agi-tacyjnej, która zasługuje na przytoczenie w przekładzie:

I już to tylko powinno stać się dla monarchów narodu słowiańskiego i ich stanu biskupiego pobudką czy to do rozmów z Rzymem Starym¹⁴, by zapoznać się z boskimi dogmatami przezeń głoszonymi, czy to do uznania zwierzchności najświętszego Arcykapłana powszechnego, a to po to, aby tysiące tysięcy dusz nie zginęło. A tak jak odrodziciele przez święty chrzest duchowny¹⁵ krain słowiańskich – święci Cyryl i Metody, dwaj rodzeni bracia, żarliwością apostołską i z woli najświętszego Arcykapłana Rzymskiego, naonczas Mikołaja Pierwszego¹⁶, trzema mszami

¹³ Chodzi o tzw. *Symbolum Athanasianum*, zwane też *Quicumque (vult salve esse)*, które do XVII w. rzeczywiście uchodziło za utwór św. Atanazego Wielkiego i służyło zachodnim teologom za punkt wyjścia do głoszenia ekskluzywizmu soteriologicznego. Jest to jednak dzieło proveniencji zachodniej, powstałe w „kołach teologów związanych ze szkołą leryńską między rokiem 450 a 500”, por. *Breviarium fidei*, s. 741-742. Poparcie, udzielone przez biskupa Rzymu Atanazemu, wywołało przykre konsekwencje, nie tak nawet dla Juliusza I, co dla jego następcy Liberiusza.

¹⁴ W odróżnieniu od Nowego Rzymu, czyli Konstantynopola.

¹⁵ Jest to jedna z ciekawszych informacji cyrylometodiańskich. Podnosząc fakt ochrzzczenia Słowian przez Świętych Braci Żochowski, zgodnie ze wschodnią tradycją, nazywa ich odrodzicielami, jako że chrzest św. jest traktowany jako odrodzenie w Duchu Świętym i oświecenie.

¹⁶ Mikołaj I Wielki (858-867) główne starania czynił w kierunku prawnego zdefiniowania prymatu papieskiego nad władzą synodalną i metropolitalną i jurysdykcyjnego podporządkowania papieżowi prowincji kościelnych. Wezwał do Rzymu Konstantyna i Metodego, lecz zgodę na używanie języka słowiańskiego w liturgii wyraził jego następca Hadrian II (867-872). Spór Mikołaja z patr. Focjuszem i tzw. schizma focjańska były ważnym elementem polemik katolicko-prawosławnych w XVI i XVII w. Również Żochowski w swoich utworach, jak zobaczymy niżej, kilkakrotnie wspomina Focjusza i jego zgubny, jak powiada, wpływ na Ruś.

świętymi¹⁷ i księgami, na język słowiański z greckiego przetłóżonymi, nauczyli wiary, nawrócili ludy (i) do posłuszeństwa Rzymowi (je) przywieśli, tak też, o wszechrosyjski Czytelniku, czyli Kapłanie, i ja życzę najjaśniejszym roksolano-słowiańskim monarchom z wszystkimi narodami, aby ta święta księga Trzy Liturgie, przeze mnie i w moich czasach odnowiona, pociągnęła stan biskupi i charakterem kapłańskim obdarowany, przez ludzi nad ludzi wywyższony, ku doskonałemu nawróceniu i posłuszeństwu Tronowi świętemu apostołskiemu, i ku temu, co na nim zasiada, przez Ducha Świętego wybrany, ozdobiony przez Pana Boga wszelką mądrością, świątobliwością, wiedzą i wysokim pochodzeniem: bowiem to on na tym tronie, a nie kto inny, jest objawieniem¹⁸ Piotra świętego, według słów z hymnów śpiewanych na uroczystość świętych Piotra i Pawła: *przybywszy z Rzymu utwierdźcie nas*¹⁹. A teraz nie oczekujcie z Rzymu (samego) Piotra świętego, lecz to obraz Piotra – Innocenty XII²⁰, jako ojciec wszechświata, otwarłszy miłosierne serce, przyjmie was przychodzących do niego, jeśli tylko w godności swojej na jedną stopę choćby jako pierwsi rzucicie się ku temu²¹, od którego po soborze florenckim, po śmierci Izydora²², metropolity kijowskiego i całej Rusi, kardy-

¹⁷ Informacja dotyczy trzech liturgii (mszy) wschodnich – św. Jana Złotoustego, Bazylego Wielkiego i Grzegorza Dialoga, czyli tych samych, jakie znajdowały się w *Służebniku Żochowskiego*.

¹⁸ W oryg. „izjavitelemъ”.

¹⁹ Określenie „отъ Rima соѣдѣсја, utverдите насъ” wzięte z oficjum 29 czerwca (ipakoj, ton 8), zostało przez Żochowskiego wyrwane z kontekstu, hymn mówi bowiem o miejscach związanych z działalnością Pawła – Damaszku, Rzymie i Tarsie i dopiero na końcu sekwencji jest aklamacja do Piotra i Pawła, by umocnili nas w wierze z miejsca swojego męczeństwa i wiecznego spoczynku, czyli z Rzymu.

²⁰ Innocenty XII (Antonio Pignatelli) był m.in. nuncjuszem w Warszawie (1660). Ikonograficzna analiza wizerunku papieża na karcie tytułowej być może pozwoli ustalić, czy karta była rytowana przed 1 lutego (śmierć Aleksandra VIII), czy po 12 lipca (wybór Innocentego XII) 1691 r. Zobrazowany przez Tarasewicza papież nie ma zarostu, podczas gdy obaj wymienieni hierarchowie nosili skromne bródki.

²¹ W oryginale: „тоѣiju при достоин’ствѣ своѣмъ ljubъ на jedinu stopu verzѣtesja vъ pervychъ kъ nemu...”

²² Grek Izidor (1380-1463), zwolennik unii kościelnej, został metropolitą kijowskim w 1435 r., brał udział w soborze ferraro-florenckim, wtrącony w Moskwie do więzienia. Po ucieczce w 1441 r., przez Twer i Nowogródek dotarł do Rzymu. Urzędu metropolity kijowskiego zrzekł się w r. 1458, zachowując do śmierci kapelusze kardynałski, a nawet otrzymany od papieża tytuł patriarchy konstantynopolańskiego.

nała Kościoła świętego Rzymskiego, odpadliście, i każdy z was ku własnemu rozmaitym sądom się udał. Przypadnijcie zatem teraz do tej Głowy – Innocentego XII, pana naszego miłościwego, biorąc wiecznie chwalebny i zbawczy przykład z Józefa patriarchy konstantynopolańskiego²³, który na soborze florenckim, takie wyznanie wiary w ręce trzymając, w Panu Bogu zasnął.

Bądź zdrów, Czytelniku, a i to wiedz o mnie, że nigdy nikogo do jedności świętej nie zmuszałem, jak niektórzy mnie oskarżają²⁴. Spełniałem tu słowa Chrystusa Zbawcy naszego te mianowicie: tego, co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz (J 6, 37), lecz dobrymi uczynkami, naukami, wsparciem, przyjaźnią i dobroczynnością, czasem kosztem zdrowia, przyłączałem i przyłączam tych, co dobrowolnie przychodzą do mnie i powracają do posłuszeństwa najświętszego ojca Papieża Rzymskiego²⁵. Od takiego posłuszeństwa żaden z ojców świętych naszych wschodnich nigdy nie odstępował. Tak i wy uczyńcie, a dobrze wam będzie i tutaj, na ziemi, a i na niebie. Tego życzę, i jeszcze raz życzę, i z tą myślą do śmierci się sposobie i przygotowuję.

Ten ważny tekst wskazuje przynajmniej na dwie sprawy. Pierwsza to kwestia cyrylometodejska.

Wypowiedź metropolity Żochowskiego jest jednym z ogniw polemiki wokół Świętych Braci i języka cerkiewnosłowiańskiego, jaką toczono w Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku (np. Piotr

²³ Józef, patriarcha Konstantynopola (1416-1439), być może pochodzący z carskiego bułgarskiego rodu Asenidów, zmarł na zakończenie obrad soboru we Florencji i tam został pochowany, rzekomo z uchwałami soboru w ręce. Strona prawosławna podejrzewała zabójstwo.

²⁴ Zarzucano Żochowskiemu zbrojne zajęcie monasteru w Leszczu, bezprawne używanie tytułu biskupa mohylewskiego i inne. Wyrazem wzbudzanych przez metropolitę emocji może być fakt, że w czasie bezkrólewia po abdykacji Jana Kazimierza rzucił się na niego z mieczem pewien szlachcic przemyski Jaworowski, zob. *Encyklopedyja...*, s. 999-1000.

²⁵ Najważniejszym sukcesem metropolity Żochowskiego było doprowadzenie do złożenia w marcu 1681 r. katolickiego wyznania wiary przez nowo wybranych biskupów – przemyskiego Inocentego (Winnickiego) i lwowskiego Józefa (Szumlańskiego). Fakt przejścia na katolicyzm hierarchowie ci skrywali przed swoimi wierzniymi, Winnicki do 1691, Szumlański do 1702 r. Towarzyszyli biskupom archimandryci Warlaam Szeptycki z Uniewa i Sylwester Tworowski z Owruca. Zob. M. Bendza, *Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596-1681. Studium historyczno-kanoniczne*, Warszawa 1982, s. 210-233.

Skarga, Iwan Wiszeński, Lew Kreuza-Rzewuski, Zachariasz Kopystenski i in.). Wskazywanie na misję morawsko-panońską jako na przykład obediencji Rzymowi i włączanie Braci do łańcuszka zwolenników unii wraz z metropolitą Izydorem i patriarchą Józefem musiało budzić u prawosławnych polemistów gwałtowny sprzeciw i prowadzić do wręcz demonstracyjnego wykazywania prawosławnego charakteru terenów objętych misją Braci, w tym rozległych terenów polskich i wzmagало nastroje antykatolickie, podsycając tendencje ekskluzywistyczne również w kulturze ruskiej.

Sprawa druga to zarysowany niezwykle mocno papocentryzm unickiej eklezjologii i soteriologii, w tym także swoisty paposławizm²⁶. Zwracając się do „roksolano-słowiańskich” monarchów, do biskupów i kapłanów z apelem o uznanie nad sobą władzy papieża, metropolita wyraźnie poszerza swój adres czytelnicy na wschód od Dniepru. Po zawarciu w maju 1686 roku niezwykle korzystnego dla siebie traktatu z Rzeczpospolitą, państwo moskiewskie ugruntowało swoje panowanie nad włączonym doń rozejmem andruszowskim (1667) Zadnieprzem wraz z Kijowem i w czerwcu tegoż roku wymusiło na Konstantynopolu przekazanie patriarsze moskiewskiemu jurysdykcji nad metropolią kijowską i halicką. W ten sposób prawosławne duchowieństwo i wierni w Rzeczypospolitej znaleźli się pośrednio w jurysdykcji moskiewskiej²⁷. Żochowski pisząc o monarchach ma na myśli carów Piotra i Iwana Aleksiejewiczów, a także liczy na to, że jego służebnik dotrze do rąk kleru prawosławnego i wezwanie do unii odniesie skutek.

Trzeba będzie poświęcić osobne studium polskojęzycznej twórczości metropolity, ale już dziś warto zaznaczyć, że znajdujemy

²⁶ Termin ten zaproponowałem na krakowskiej sesji „Jan Paweł II wobec Wschodu chrześcijańskiego” w listopadzie 1993 r., rozumiejąc wtedy pod nim XIX-wieczny program zjednoczenia Słowian pod tiarą papieską, zob. „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1995, z. 3-4, s. 87. Warto jednak rozszerzyć to pojęcie także na czasy dawniejsze.

²⁷ Na ziemiach przekazanych przez Rzeczpospolitą Turcji na mocy traktatu w Buczaczu (1672) do 1699 r. istniała osobno erygowana metropolia podległa bezpośrednio patriarsze w Stambule. Metropolita nosił tytuł „kamieniecki, podolski i całej Małej Rusi, egzarcha tronu konstantynopolińskiego”.

w niej zasadniczo te same wątki i argumenty co w przedmowach ze służebnika.

Papocentryzm jest wyraźnie wyeksponowany już w kazaniu mianym 11 listopada 1669 roku, w przeddzień święta arcybpa Jozafata i zamknięcia sejmu koronnego, w obecności króla Michała I Korybuta Wiśniowieckiego i senatu²⁸. Myślą przewodnią tego kazania jest obraz pierścienia papieskiego, którym poszczególne kraje odbywają zaślubiny z Chrystusem. W tym pierścieniu „jako gemma Katolickiej Wiary jest wprawione Królestwo Polskie. A jeśli która Rzeczpospolita jest sub Annulo Piscatoris, jako ta miła Ojczyzna nasza, zbyt drogi węgielny kamień, kamień roztrącający herezje i schizmę, kamień w oczach Ojca świętego nie oszacowany” (k. nlb. 8r). Prawosławni są tam przedstawieni jako ludzie „Duchowi świętemu i pochodzeniu jego od Ojca i Syna przeciwne”, których w protekcję bierze tyran. Bunt kozackie są określone jako strzelanie z samopalów do pierścienia apostołskiego i konszachty z mahometanami, zagrożenia militarne to „strzały tatarskie, dzidy bizantyskie”, też wymierzone w pierścień Rybaka. Wierność wobec Rzeczypospolitej jest sprowadzona wyłącznie do wierności wobec Stolicy Apostolskiej. Kto nie podlega Rzymowi, nie jest i być nie może dobrym obywatelem Rzeczypospolitej i poddanym katolickiego króla polskiego – poucza Żochowski, podówczas archimadryta dermański, dubieński, leszczyński i pomocnik metropolity Gabriela Kolendy. Podobnie pisał potem, gdy już został w 1674 roku z „Bożej i Stolicy S. Apostolskiej łaski” metropolitą. Na dogłębną analizę zasługują przede wszystkim materiały zgromadzone w *Colloquium lubelskim*²⁹, jak i w „enkomistycznej” mowie Świętołdycz³⁰. Rozwija w nich Żochowski opowieść o uznaniu przez

²⁸ *Dobry pasterz w żywocie i śmierci to jest B. Josaphat Kuncewicz...*, Kraków 1669.

²⁹ Najbardziej nas tu interesująca część druga, poświęcona zagadnieniu „komu mają należeć dusze ruskie – czy Rzymowi czy Stambułowi”, powstała jeszcze w 1667 r.

³⁰ Jest to mowa poświęcona Adamowi Franciszkowi Dorohinickiemu na Brusielowie Kisielowi, pisarzowi ziemskiemu województwa witebskiego, który ufundował i uposażył klasztor bazyliński przy katedrze w Witebsku: *Świętołdycz albo staro-*

papieża Hadriana, a wbrew Grekom, języka i ksiąg słowiańskich³¹, pada tam stwierdzenie, że Roksolanowie „przejrzeli w wierze świętej katolickiej”, a chrzest św. Włodzimierza – „monarchy i apostoła wszytkiej Rusi” odbył się „pod posłuszeństwem Ojca Świętego Biskupa rzymskiego za Patriarchy S. Ignacego, a nie Phocjusza, który był uzurpatorem i najeźnikiem katedry patriarcheskiej konstantynopolskiej, wyklęty na tak wielu soborach, aż groza i wstyd narodowi ruskiemu czynić się synami tego to Phocjusza świętokupcy publicznego”³². Papież Grzegorz XIII jest nazwany „ociem i fundator wszystkich narodów i języków”³³, a „słowiański głos” nabożeństw unickich jest głosem „posłusznym Rzymowi”, podczas gdy wciąż wokół powstają „Phocjuszowe furie i hydry co raz rodzące głowy bez głowy”³⁴, bowiem wiara prawosławna nie jest „ugruntowana na kamieniu wiary wyznania Piotra Świętego; cecidit, cecidit, Babylon, fugite, fugite³⁵, [...] bo tam pustki szczerze na wszystko, gdzie wiary Świętej Rzymskiej nie masz”³⁶. Schizma „na bisurmanina woła przeciwko Panu i grozi pohańcem”, którym nasza ojczyzna jest otoczona; zamyka usta Synowi przedwiecznemu, aby nie tchnął Ducha św., ale by był bez tchu, krzyżuje ducha tak jak Żydzi Zbawiciela, przeto Duch św. opuścił per omnia imperium Greków i dał je Turkom, toteż jedyna nadzieja w królu Janie III, że „nauczy naród Grecki i Ruski wierząc w Filioque”³⁷.

Metropolitę Cypriana Żochowskiego należy uznać za jednego z rzeczników paposławizmu w ruskiej kulturze państwa polsko-litewskiego. Jest on klasycznym wyrazicielem idei ekskluzywizmu

żytny domu [...] Kisielów herbowany klejnot, namiot rozbity na górze witebskiej..., Wilno 1683, kk. 10.

³¹ *Colloquium...*, s. 22-23.

³² *Świątoldycz...*, k. C. 1r.

³³ Tamże, k. B 2v.

³⁴ Tamże, k. A 2r.

³⁵ Iz 21, 9; 48, 20; por. Jr 50, 8; 51. 6. 8.

³⁶ *Świątoldycz...*, k. D 1v.

³⁷ *Colloquium...*, s. 1-4.

eklezyjalnego i soteriologicznego, ale także orędownikiem nietolerancji politycznej wobec prawosławnych współobywateli. Stanowi przykład gruntownych przemian w kulturze duchowej unitów jeszcze przed Synodem Zamojskim (1720). Poruszanym przez niego problemom i sposobowi ich wyrażania niewątpliwie musimy poświęcić więcej uwagi w dalszych badaniach.

Bazylikański służebnik wileński z 1691 roku nie zdobył popularności i został szybko wyparty przez wydanie Żochowskiego z 1692 roku, a może nawet nakład zlikwidowano. *Leitourgikon* metropolity Żochowskiego był w pełni zakończonym wydaniem, sam metropolita wcale nie zakładał żadnych zmian w służebniku, tylko zachęcał mnichów supraskich do wydania Trebnika i Katechizmu, nie ma więc powodu nazywać go „zasadniczo gotowym blokiem księgi”³⁸, skoro nawet w naszych zbiorach spotykamy egzemplarze bez supraskiego dodatku ze śladami użytkowania.

Jednakże, po przeniesieniu warsztatu drukarskiego do Supraśla, w czasie gdy tron metropolitalny obejmował elekt biskup Leon Szlubicz Załęski, a archimandrytą supraskim był Symeon Cyprianowicz, wydanie zostało uzupełnione o formularze nabożeństwa wieczornego, północnego, jutrzni i nabożeństwa codziennego, ektęnię na molebnie, ewangelie na jutrzniach cyklu rocznego i niektóre modlitwy. Tekst dodruku zajmuje 22 foliowanych kart. W związku z dodatkiem wydrukowano też uzupełnienie spisu treści, wszywając je lub naklejając na k. nlb. 16 recto, przykrywając wileński finałik. Na stronie verso ostatniej karty dodruku, zaraz po *Te Deum* św. Ambrożego, nowy wydawca zwraca uwagę czytelnika na dwa osobne liczbowania – pierwsze obejmujące część kalendarzową cyklu rocznego i drugie od formularzy ogólnych do końca, nie zaznaczając jednakże, że to drugie liczbowanie nie jest konsekwentne, gdyż część ze służbami ogólnymi jest paginowana (strony 1-64),

³⁸ M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *O początkach...*, s. 188; ead., *Oficyna...*, s. 29. Podobnie inne określenia badaczki, że w momencie spisywania przez metropolitę testamentu (18 X 1693) „druk Służebnika musiał być już zakończony, przynajmniej w zasadniczym zrębie, bowiem metropolita Cyprian dysponuje jak gdyby gotowym nakładem”, zob. *O początkach...*, s. 187; *Oficyna...*, tamże.

a część dodrukowana (od wieczerni) – foliowana (karty 65-87). Nieco niżej, w kolofonie, podkreśla się, że dzięki dodanemu uzupełnieniu nowa edycja jest doskonalsza:

G[o](s)[po]du B[o]gu po(s)pěšestvujušču. sej Služebnikъ. izvolenijemъ Preōs[vja]ščenago Leōna Šljubica Zale(n)skago. Protothronija. Ep[i](s)[ko]pa Volodimerskago Beres(t)skago. Administratora na totъ časъ. i obranago Metropoliti Kijevskago Hali(c)kago. i vseja Ros'sii: Priležnymъ že ispra(v)lenijemъ. Vsečas(t)nago o(t)ca Symeōna Ciprianoviča. Archima(n)driti Supras'lskago. Protosovēt'nika Činu S[vja](t)[ago] Vasilija Ve(l)[ikago]: soveršenēje (ibo Typomъ prii(z)dachusja o(t) Ve(l)[ikija] Več(r)ni do selē. Slu(ž)by Bl[a]gopotre(b)nyja.) v' s[vja](t)[ěj] LAVRĚ SUPRASLSKOJ. Roku B[o]žija achče [=1695]. Septemvrija dnja ka [=21]³⁹.

Określenia „soveršenēje” i „prii(z)dachusja” z supraskiego kolofonu są wyraźnym świadectwem, że archimandryta Symeon Cyprianowicz miał pełną świadomość, iż uzupełnia i udoskonala gotowy służebnik, który swoją postać otrzymał już w 1692 r. Przeto, moim zdaniem, badając zawartość liturgiczną służebnika w zakresie wileńskiej części, nawet gdy jest fizycznie obecny dodruk supraski, można poprzestawać na dacie z karty tytułowej, datę z kolofonu zaś powinno się stosować wyłącznie do dodanych w Supraślu 22 kart. Podobnie słowa „pervoje typomъ izdadesja” z karty tytułowej nie są informacją o przedruku, kolejnym wydaniu, lecz podkreśleniem pionierskiego charakteru wydawanego po raz pierwszy na Wschodzie służebnika w kształcie łacińskiego mszału (tj. z dominacją lekcji nowotestamentowych nad hymnografią i euchografią).

Analiza służebnika z 1691 r. i zestawienie go ze służebnikiem metropolity Cypriana Żochowskiego z 1692 r. i dodrukiem archimandryty Symeona Cyprianowicza wykazuje spore różnice, niekiedy bardzo istotne. Dotyczą one nie tylko strony zewnętrznej, ale przede wszystkim liturgicznej. Główną cechą służebnika *małego* jest o wiele bardziej zaznaczona okcydentalizacja praktyki litur-

³⁹ Kolofon reprodukuje m.in. M. Cubrzyńska-Leonarczyk, *O początkach drukarstwa...*, s. 200.

gicznej. Widać ją przede wszystkim w obecności trzech nabożeństw przejętych z Kościoła rzymskiego, których z kolei nie ma w wydaniu z 1692 (1695). Są to: *Služba S[vja]tėj i živonača(l)něj Trojci*, *Služba o presladkomъ Imeni I[i]s[us]ově* oraz *Služba o pre(s)[vja]tėj Tajně Evcharistii, ili Těla i Krovi Ch[risto]věj*. Podobnie pod datami 2 II i 2 VII konfrontuje się tradycję wschodnią z zachodnią. W pierwszym wypadku jest to dodanie do nazwy „Spotkanie Pana naszego Jezusa Chrystusa” słów „jeże jestъ kupno i Očišćenije Pr[e](s)[vja]tyja B[ogorodi]ci”, a w drugim włączenie nowych tekstów liturgicznych (troparów) na łacińskie święto Nawiedzenia („Posęšćenije”), z zaznaczeniem dowolności tego wspomnienia („ašče kto izvolitъ” – k. 45v-46r). Sytuacja odwrotna, kiedy służebnik 1692 r. wprowadza nowy zwyczaj, jest bodaj jedna – chodzi o pokłon kapłana (diakona) przy czytaniu słów Ewangelii według św. Mateusza na Boże Narodzenie: „I upadšzy, poklonili się jemu” (Mt 2, 11). Różnic jest jednak więcej – inny odpust na 1 I i inna wskazówka, odmienne 1 i 2 antyfony na Niedzielę Palmową, brak w dużym wskazówki o nabożeństwie północnym przed jutrznią paschalną itd. Warto wspomnieć także umieszczenie na k. 1, przed proskomidią i mszą św. rytu poświęcenia wody i domu, w którym ma być odprawiona liturgia (np. „v' domu někojogo blagorodnago naročita muža”), podczas gdy w dużym służebniku z 1692 roku tego rytu nie ma, a znajduje się on dopiero w supraskim dodruku z 1695 r. wśród modlitw na k. 85r-86r jako „uvěščanije”.

Wynika stąd jednoznacznie, że edycje z 1691 i 1692 roku są samodzielnymi wydaniem, mającymi własne koncepcje liturgiczne. Może dla zmian w służebniku dużym ma znaczenie powrót z Rzymu wychowanka Kolegium Greckiego, późniejszego metropolity Leona Kiszki (1691).

Widać w nich dynamiczność i otwartość ich struktury, co jest dowodem na intensywne dążenie unickiej hierarchii i bazylianów do wypracowywania odpowiedniego kształtu własnej obrzędowości w Rzeczypospolitej w końcu XVII w., przy czym służebniki te, choć wyszły spod tej samej prasy, ukazują w wielu szczegółach odmienne podejście do tradycji liturgicznej Wschodu w konfrontacji z praktyką Kościoła rzymskiego.

10.

Pieśni bożonarodzeniowe w Bohohłasnyku

Bohohłasnyk (Bogogłasnik) po raz pierwszy ukazał się drukiem w Poczajowie w 1790 r. W całej kulturze ruskiej nie było bardziej popularnej książki – miała ona kilka pełnych wydań (1805, 1825, 1850, 1886) i kilkanaście częściowych. W swym pierwotnym kształcie był to zbiór pieśni nabożnych, napisanych w językach cerkiewnosłowiańskim, ruskim (ukraińskim), polskim i łacińskim w różnych czasach i przez różnych autorów: prawosławnych, greckich i rzymskich katolików. Wiele imion i nazwisk, zwłaszcza twórców unickich, zostało wkomponowanych w akrostychy. Najstarsze pieśni są jednak anonimowe i ich autorstwa nie udaje się ustalić. Cały dorobek poetycko-muzyczny ojcowie bazylianie przed drukiem poddali gruntownej redakcji i unifikującym przeróbkom: „rěšichomъ sja sije prekrasnoje i velikolěpoje dělo vsěmi našimi silami jeliko moščno ispraviti” (Przedmowa do wydania z 1850 r.).

Bohohłasnyk jest owocem pracy wielu pokoleń od XVI do XVIII w., później wprowadzono poważne zmiany (zwłaszcza wydania prawosławne), tak że sam termin z czasem stał się synonimem dowolnego wschodniego śpiewnika duchowego. W zbiorach rękopiśmiennych znajdujemy liczne niejednorodne kodeksy za-

wierające religijne pieśni ludu ruskiego¹. W pełnych wydaniach drukowanych *Bohohlasnyk* składał się natomiast z czterech części. W pierwszej znajdują się pieśni na uroczystości i święta Pańskie, w drugiej umieszczono pieśni ku czci Bogurodzicy wraz z dużą ilością pieśni do Jej cudownych ikon, zwłaszcza Poczajowskiej, w trzeciej są pieśni na ważniejsze święta z cyklu kalendarzowego i w ostatniej – pieśni pokutne i refleksyjne².

Jedną z cech charakterystycznych kultury prawosławia ruskiego w Rzeczypospolitej, ale przede wszystkim unitów jest większe niż gdzie indziej w chrześcijaństwie wschodnim zainteresowanie Bożym Narodzeniem. Pojawienie się kolęd, cała obrzędowość szopki, teatralność i widowiskowość tego święta, niezwykła rola kolacji wigilijnej są związane z tradycją polską, natomiast zwyczaj dzielenia się opłatkiem ugruntował się w kulturze polskiej zapewne pod wpływem wschodniego dzielenia się prosforem. Dlatego warto przypatrzeć się pieśniom bożonarodzeniowym w śpiewniku cerkiewnym, jako swoistej symbiozie kultury chrześcijańskiej na naszym terenie.

¹ *Bohohlasnyk* ma bardzo bogatą literaturę, polski czytelnik może sięgnąć do artykułu W. Witkowskiego *Uwagi o poezji religijnej Ukraińców-unitów i o Bohohlasniku z r. 1790*, „Zeszyty Naukowe KUL” XXV (1982), nr 2-4 (98-100), s. 201-216 czy do pracy Jurija Medweduka, *Z dziejów ukraińskiej pieśni religijnej*, [w:] *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, tom II; *Studia z dziejów chrześcijaństwa na pograniczu kulturowym i etnicznym*, pod red. S. Stępnia, Przemysł 1994, s. 397-402, tam też główna starsza literatura. W polskich zbiorach także mamy trzy rękopisy z ruskimi pieśniami religijnymi: w Bibliotece Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemysłu 4271 (XVIII w.), w Bibliotece Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie 546 (XV111 w.) i w Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 418 (1825 r.). O pierwszym z nich zob. Ewa Naumow, *Starowynna ruśka pisnia na czest' sw. prepodobnoji Paraskewy Tyrnowskojji*, „Cerkownyj kalendar 1994”, Sanok, s. 121-126; o drugim wspomina cenny dla całości omawianej tu problematyki artykuł J. Bartmińskiego i M. Łesiowa, *Kolędy na pograniczu. polsko-ukraińskim*, [w:] *Chrześcijański Wschód a kultura polska*. Studia pod red. R. Łuznego, Lublin 1989, s. 246.

² Warto przytoczyć pełny zapis tytułu: *Bogo-glasnikъ; pęśni blago-govejnyja praznikomъ Gospodskimъ, Bogorodičnymъ i Naročitychъ Svjatyhъ čerezъ weś god pryključajajušcymysja kъ simže nekotorymъ čudotvornymъ Ikonamъ služuščyja, taże rozličnyja pokajannyja i umilitelnyja soderžaščъ. Sobranъ, po silę ispravlenъ, četryrmi časti opredělenъ, Tipomъ i Čertami Musikijskimi napečataja i izobrazisja. V L'vovę (L'vivgradę). Tipomъ i iżdivenijem Zavedenija Stavropiginskago pri Cerkvi Uspenija Presvjatoj. Bogorodicy. Roku ot Roždestva Christova 1850.*

Uroczystości Bożego Narodzenia poświęcono w drukowanym *Bohohlasnyku* około trzydziestu pieśni. W wydaniu z 1850, z którego korzystam, jest ich 29: 25 po cerkiewnosłowiańsku i rusku (ukraińsku)³, z czego przynajmniej trzy są przeróbką pieśni polskich⁴, zaś cztery (nr 17, 19, 20, 21) to kolędy polskie. Wyodrębnią się grupa ośmiu pieśni (od nr 22 do nr 29), które według wydawców są bliższe kulturze ludowej, przeznaczone dla mniej oficjalnego śpiewania, bardziej prości ludzie powinni je śpiewać zamiast zwykłych niemiłych Bogu kolęd („vměsto ne bogouhodnychъ obyčnychъ koljadъ” – s. 52).

Zgromadzone w zbiorze pieśni bożonarodzeniowe przedstawiają, nieraz naiwnie i barwnie, wydarzenia opisane w Ewangeliach i apokryficznych legendach, wskazują na silne powiązanie twórczości kolędowej z hymnografią bizantyńsko-słowiańską i są wyrazem myśli teologicznej autorów i ludu ruskiego.

W obliczu dużej różnorodności tekstów trudno mówić o jednolitej teologii cyklu, lecz w zasadzie panuje zgodność co do podstawowych tematów doktrynalnych. Bardzo często przewijają się temat wieczności i świętości Pana. Jego przedwieczny charakter

³ Numeracja pieśni jest różna w każdym wydaniu, dla uniknięcia nieporozumień podaję tutaj wykaz incypitów według wydania z 1850 roku. Dalej będę używał tylko numerów porządkowych. Tekstów *Bohohlasnyka* nie ukrainizuję, transliterując je jako cerkiewnosłowiańskie (cerkiewnosłowiańską literę *ę* zapisuję jako *ja*): 1. Vsi jazycy, kupno licy; 2. Bogъ prirodu, Bogъ prirodu; 3. Tajna nam sja javljajet; 4. Vesela svętu novina; 5. Vozveselim sja vsi kupno nynę; 6. Ne plačъ Rachili; 7. Nebo i zemlja, nebo i zemlja; 8. Vidě Bogъ, vidě Stvoritelъ; 9. Cvěť myslennyj dneś sja rodit; 10. Likujušče vozigrjamo dneś; 11. Vselenneja veselisja; 12. Nebo i zemlja nyně likovstvujetъ; 13. Slava budi vo vyšnychъ Bogu; 14. Tirani vsego svęta slyšite; 15. Stań Davide z' guslami; 16. Christosъ rodi sja, Bogъ voploti sja; 17. Radość wielka nam nastała; 18. Vъ jaslečъ ležit, vsjakъ da bęžitъ; 19. W źłobie leży, któż pobieży; 20. Anioł trzody pasącym; 21. A cōż z tą dzieciną będziemy czynili; 22. Divnaja novina, nyně Dęva Syna; 23. Prevęčnyj rodilsja podъ lęti; 24. Darъ nyně prebogatyj ot nebesъ priide; 25. Novaja radość svętu sja z'javila; 26. O prevęčnyj Boże, kto izrešči może ustnami; 27. Vozsijavjy nadъ solnce vo verterę nynę; 28. Nova radość stała, jaka ne bywała; 29. Nyně Adame vozveseli sja.

⁴ Chodzi o nr 4 i udaną przeróbkę kolędy *Dzisiaj w Betlejem* jako nr 7, zob. Witkowski, op. cit., s. 207-208, a także nr 18 jako przeróbkę nr 19. J. Medweduk (op. cit., s. 397) podaje, że autorem tej przeróbki był Wasyl Harnawski. Imię Vasilij jest rzeczywiście wplecione w pieśń w postaci akrostychu.

Drugiej współistotnej Osoby, podkreślają dziesiątki określeń: Bogъ istyj (nr 22), Predvčnyj (nr 23), Prevčnyj Bogъ (nr 26), Bogъ vyšnij (nr 16), Vsemoguščij (nr 16), Bogъ i mocarъ (nr 27), Preblagij (nr 9), Slovo Otčeje (nr 7), Slovo Przedwieczne (nr 17) bezsmertnyj (nr 9, 24), Vsemoguščij Stvoritelъ (nr 22), Tvoresъ vseja tvari (nr 12), Stvoritelъ (...) kotorij v rukachъ svěť deržitъ (nr 27), Tvoresъ světa (nr 3), Sodětelъ (nr 2, 23), vseja tvari Gospodъ (nr 16), vsěchъ Vladyka (nr 1), Vladyka Bogъ (nr 9), Carъ nebesnymъ Vladař (nr 28), carъ: vsego světa (nr 4, 27), nebes (nr 2), včkovъ (nr 2, 5), slavy (nr 5, 27), vsěchъ (nr 23), čelověkovъ (nr 2), nađъ vsěchъ carej (nr 12); vsemirnyj (nr 26), prevčnyj (nr 25), nevidimyj (nr 24), nepostižimyj (nr 26), našъ carъ (nr 23); Pařъ zъ neba danъ (nr 29) itd. Obraz Stworzyciela i Pantokratora dopełniony jest oczekiwaniem na Boże Objawienie w dniu Epifanii: Ojca z Synem prosimy, by nam zesłali Ducha Świętego i byśmy na Jordanie mogli wychwalać Tróję, zbawiającą nas, chrześcijan (nr 24)⁵.

Kolejnym tematem jest spełnienie odwiecznego Bożego planu zbawczego. W betlejemskiej Dziecinie styka się historia ludzkości i niezmiernie miłosierdzia Boże: „Bo otъ včka čelověka ljubitъ Vladyka” (nr 9). Narodziny Jezusa są aktem kosmicznym: „Bogъ prirodu, Bogъ prirodu, chotjaj izbaviti, posaditi vo Sione na throně, Samъ smirijsa” (nr 2). Nie poświęca się w cyklu zbytnej uwagi samemu upadkowi w raju i różnicy wschodniego i zachodniego pojmowania istoty upadku, podkreśla się natomiast, że wraz z wszystkimi konsekwencjami grzechu pierwotnego zrodziła się człowiecza skrucha, tęsknota za utraconą doskonałością i nadzieją na ocalenie: „Nyně Adame vozveselisja, / Jeva pramati otъ slezъ otrisja: / oto, Jego žeste čekali, / i z tesknostiju ožidali / nyně [...] rodisja” (nr 29).

⁵ Pieśni przeznaczonych na samo Święto Epifanii jest w *Bohohlasnyku* pięć (nr 30-34). Wszystkie one zgodnie z odwieczną wschodnią tradycją, są poświęcone Chrztowi Pańskiemu. Pieśń piąta (nr 34) w centrum uwagi stawia dogmat trynitarny. Do Epifanii nawiązuje też trzecia polska pieśń bożonarodzeniowa (nr 20). Należy pamiętać, że właśnie święto Epifanii (Objawienia Bożego, Chrztu Pańskiego, Jordanu) jest dla tradycyjnego prawosławia ważniejsze od Bożego Narodzenia z uwagi choćby na aspekt trynitarny, wielkie święcenie wody itp. Jest to ślad wczesnochrześcijańskiej tradycji obchodzenia 6 stycznia wszelkich Bożych objawień – Narodzenia, Chrztu, Nauczania, cudów itd.

W odpowiedzi na to tęskne wyczekiwanie praojców, patriarchów, proroków (nr 27) Bóg Ojciec zsyła swego jedynego Syna (nr 29), swe przedwieczne Słowo-Obietnicę (nr 7, 24) „na potęchu vsemu miru pogibšemu” (nr 12). Częściej niż na Ojca w pieśniach powołuje się na wolę samego Syna – Zbawiciela, który pragnął „izbaviti čelověka”, zetrzeć pięta śmierci, zrodzonej przez grzech (nr 1, por. nr 12), podeptać „vsja zlyja glavy”, odkupić cały świat, zbawić od męki piekielnej, darując im radość wieczną (nr 5, por. nr 16). To odkupienie całego świata (nr 5), wybawienie ludzi odbywa się przez odnowienie samej natury (nr 2). Chrystus przyszedł „spasti / vsěch vo vremja strasti” (nr 6), toteż w efekcie, dzięki działaniu łaski uświęcającej (nr 3), Bóg „do neba našъ zaprovadilъ, / I na troně svojemъ posadilъ” (nr 29). Zstąpienie Syna Bożego na ziemię dzięki deszczowi Ducha św. spowodowało, że z Maryi w jaskini wytrysnęło źródło, które ludziom umożliwia istnienie i wzrastanie duchowe: „čelověče plemja / Prorastet ot glavy, čez istočnik zdravij / Tekuš vo jaskině ot Marii nyně / Doždem paraklita, tajna jest’ otkryta” (nr 1). Oto ukazała się nam łaska z nieba (nr 10, por. Tyt 2, t 1) i ośmielony tym twórca wzywa Stare Przymierze do odwrotu: „Ty ustupaj vetchij zavěte!” (nr 29). Ten krąg przywołują liczne określenia, takie jak Spasъ našъ (nr 3), Messija (nr 16), Christosъ (passim), mira Otkupitelъ, otъ Ada Spasitelъ (nr 6), Bogъ Agnecъ i Junecъ (nr 2), Odkupiciel obiecany, Zbawiciel (nr 17) i in.

Przyczyną tej powszechnej radości (nr 27) jest Maryja, która rodząc Pana Jezusa wyzwala świat: „mirъ z’ nevolě svobodila” (nr 4). W innej pieśni znajdujemy motyw deszczu i runa, jednego z podstawowych symboli Boskiej inkarnacji: „Dar nyně prebogatyj ot nebesъ priide; / jako kaplja kapluščaja na zemlju snide. / Vo utrobu Děvyja Slovo vselisja” (nr 24, por. Ps 71, 6 – tu i dalej numeracja psalmów wg LXX). Cofają się autorzy do momentu Zwiastowania, widząc w nim – zgodnie z silnie podkreślaną wschodnią tradycją liturgiczną – „zbawienia naszego początek i przedwiecznej tajemnicy objawienie – Syn Boży zjawia się jako Syn Panny” (troparion święta). Przywołuje się więc w jednej z pieśni scenę Zwiastowania: „Vidě Bogъ, vidě Stvoritelъ, že mirъ pogibajetъ, / Archangela Gavriila vъ Nazaretъ posylajetъ, / vozvęsi-

ti tajnu jemu: / Богъ приходитъ къ Viflejemu” (nr 8). Połączenie Nazaretu z Betlejem, Zwiastowania z Bożym Narodzeniem, Narodzenia z Krzyżem i Zmartwychwstaniem jest zwykłym ciągiem pobożnej myśli – analogiczne stwierdzenia znajdujemy w pieśniach na Zwiastowanie (nr 105-107) i innych. Według naszych twórców nawet sama Maryja nie jest w stanie ogarnąć tajemnicy inkarnacji. Całując swe umiłowane Dziecię, pyta Je, jak to się stało, że poczęła i porodziła dziewiczo i bez bólu: „Kiimъ ty obrazomъ vo mně vměstilsja? / Vъ děvstvě bezъ bolězni čado rodilsja?” (nr 16, por. nr 14), a karmiąc piersią Dziewicza Matka mówi o czystym poczęciu przez Ducha świętego: „O prekrasnyj květe, očej moich světe, / Syne nesějannyj, no zъ neba zoslannyj / Črezъ Ducha svjatego” (nr 12, por. nr 9).

Cudowność nieskalanego poczęcia i dziewiczego porodu znalazła wyraz w tysiącach poetyckich metafor, symboli i porównań wschodniej hymnografii i homiletyki. Również w *Bohohlasnyku* zwraca się uwagę na fakt bezbolesnego powicia i między innymi pada też określenie, że Logos („prošedšje Slovo”) narodził się „ot boku Děvicy, neskvernoj Agnici” (nr 1). Hymnograficzne określenie *ot boku*, które w tym kształcie, przy homonimiczności formy liczby pojedynczej i podwójnej, mogło być odbierane nazbyt konkretnie, chociaż jest tylko synonimem częstych określeń *iz utroby* oraz *iz črěva*. Dobrze, gdy rozumowanie szło – za św. Janem Chryzostosem⁶ – w kierunku analogii z Adamem i z żebrem z jego boku, gorzej, gdy ten poetycki obraz był odbierany dosłownie, jak to mamy w przypadku dwóch kazań karpatorskich, przytoczonych przez Iwana Frankę⁷, gdzie poczęcie Jezusa przez Maryję zostało przedstawione jako wejście przez jej ciemność, a narodzenie Go – jako bezbolesne wyjście z jej lewego boku.

⁶ Zob. np. *Roźdiestwo Christowo. Służba na prazdnik Roźdiestwa, iże po płoti Gospoda Boga i Spasa naszego Isusa Christa, s priloženijem miniejnych skazanj, izbrannyh statij, objasnitielnych primieczanj i notnych piesnopienij*, Moskwa 1900 (Jordanville 1984), s. 19.

⁷ I. Franko, *Apokryfy i legendy z ukraińskich rukopysiw*, II tom: *Apokryfy nowozawitni, A: Apokryficzni jewanhelija* (= Pamjatky ukraińsko-ruškoj mowy i literatury II), Lwów 1899, s. 120, 125-126.

Warto tu również wskazać na zastosowanie do Bogarodzicy symbolu lilii (lelęja – nr 9, 10; w ukraińskiej wymowie rym do Marija), podobnie jak w licznych pieśniach polskich (np. u nas nr 17, a ponadto adwentowa *Zdrowaś Maryja, Niebieska lilija czy bożonarodzeniowa Rozkwitnęła się lilija, A to jest Panna Maryja*)⁸.

W pieśni nr 22 Maryja zwraca się do Dzieciątka, zapowiadając Jego wniebowstąpienie i swoje wniebowzięcie („gde sam budeš, tam i mene vozmeš dobrodęju”) i jednocześnie, zgodnie z koncepcją Deesis, deklaruje swoje wstawiennictwo za rodem chrześcijańskim w dzień Sądu Ostatecznego („Da so mnoju pred Toboju stanut sii ljude...”).

Z samą sceną narodzin jest związany charakterystyczny motyw, dla którego nie znalazłem dokładnych paraleli. Otóż w pieśni nr 23 znajdujemy zagadkową zwrotkę z informacją, że w noc narodzin była pełnia i księżyc świecił całą noc, wypełniając wolę narodzonego Syna. Nie da się tego powiązać z jasnością, która oświeciła pastuszków (Łk 2, 9), ani z tą, która przyświecała Maryi w grocie (Ewangelia Pseudo-Mateusza XIII, 2)⁹, czy którą według legendy widziała położna (Protoewangelia Jakuba XIX, 2)¹⁰. Pełnia księżyca i jego podporządkowanie się woli Stwórcy ma tu niewątpliwie charakter kosmiczny – księżyc wiąże się ze wspomnianą dwie zwrotki wyżej Dianą i jej upadkiem w momencie narodzin Jezusa. Wraz z przyjściem na świat Chrystusa – słońca sprawiedliwości (Mal 3, 20), cały wszechświat Mu służy, nie ma w Efezie lunarnej bogini Afrodyty-Diany (Dz 19), kruszą się egipskie bałwany (nr 23, por. np. Pseudo-Mateusz XXIII), nie ma już królestwa mroków, gwiazda prowadzi Trzech Króli, weseli się drużyna Chrystusowa, służą swemu Panu bydłata:

„Solnce, mėsjac i zvězdy krasno prisvėščajutъ, / Gori, cholmi i mořja radostno igrajutъ, / Polja, dubrawy čutъ Carja slavy, / Bo vsja

⁸ Zob. np. *Droga do nieba. Modlitewnik opracowany przez kaptanów diecezji opolskiej*, Opole 1984, nr 129 i 209, s. 344, 374.

⁹ *Apokryfy Nowego Testamentu*, t. I: *Ewangelie apokryficzne*, red. M. Starowieyski, Lublin 1980, cz. 1, s. 222.

¹⁰ Tamże, s. 200-201.

sуть jego derżawy” (nr 27, por. nr 2 i nr 18). Analogiczne użycie motywu służenia Panu ciał niebieskich znajdujemy w pieśni polskiej: *Juž pochwalmy Króla tego*¹¹. Oczywiście, użycie takie aktywizowało u odbiorcy całą bogatą chrześcijańską symbolikę solarno-lunarną, gdzie księżyc ma szczególnie wyraźne konotacje maryjne¹².

Pozostałe motywy narodzin są wspólne całej literaturze chrześcijańskiej. Pieśni w *Bohohlasnyku* przyjmują – tak jak cały Wschód – że miejscem narodzenia był *vertep* „pieczara, grot, jaskinia”; nie idąc tutaj jednak ani za Ewangelią w kierunku jaskini zbójców, ani też za pomysłami hymnografii, niekiedy sugerującej przynależność jaskini do świata podziemnego (kanon jutrzni 22 XII, pieśń 5), *Żłób* jest w omawianym cyklu zgodnie z hymnografią określane jako „jasli bezslovesnyje” (nr 13). To określenie wywołuje pokazny ciąg liturgicznych i teologicznych skojarzeń, sięgających samego aktu obdarzenia człowieka przez Boga darem słowa, myślenia i nazywania oraz nieustannej troski Stwórcy, by człowiek tego daru nie zaprzepaścił. Oto Ten, który nas uratował z niemoty (*bezslavesija*), daje się położyć w bydlęcym żłobie, by dokonać ostatecznego uświęcenia natury, przywracając słowu pierwotny status siły sprawczej. Logos staje się Barankiem, Słowo staje się dla nas i naszym Ciałem. Nieme bydła poznają Stworzyciela, padają na kolana, chuchają, grzeją swego Pana, przy czym autorzy nie opowiadają się za żadną z wersji, tłumaczących, skąd się wzięły te zwierzęta (por. Iz 1, 3 i Hbk 3, 2 w interpretacji LXX).

Może najważniejszą rozbieżnością między tradycyjnym ujęciem bizantyńsko-słowiańskim a reprezentowanym w śpiewniku jest problem pasterzy. Według Biblii pasterze ograniczają się do opowiadania o objawieniu, do wielbienia i wysławiania Boga (Łk 2, 17. 20), w liturgii ponadto grają („svirjajutb”) i śpiewają wraz z aniołami. Tutaj natomiast w pieśni nr 1 pasterze przynoszą Jezusowi

¹¹ *Droga do nieba*, nr 142, s. 350: „Jemu służy słońce, miesiąc, We dnie, w nocy nie przestając”, por. też pieśń „Dlaczego dzisiaj wśród nocy dnieje i jako słońce niebo jaśnieje”, tamże, nr 160, s. 357 oraz stwierdzenie „Noc się w jasny dzień mieni” w adwentowej pieśni *Spuście nam na ziemskie niwy*, tamże nr 124, s. 343.

¹² Zob. np. M. Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, przeł. R. Wojnakowski, Kraków 1994, s. 138-147.

baranka jako zapowiedź Jego krzyżowej męki i odkupienia, które nam zapewniają życie wieczne: „Къ вертепу бѣжали, на ramo vzialali / Agncа вѣ dary, Tvorcu tvary / Zdě proobrazaše jako iměaše / Na krestъ voznesennyj, za vesъ mirъ požrennyj / Byti Agnesъ Bogu, da namъ žiznъ premnogu / Darujetъ netlěnnu (...)”.

W pieśni nr 9 pasterze oprócz wiary ofiarowują baranka jako dar ubogich, nie mających nic ponadto: „Priimi věru za ofěru, / Preblagij Bože, bolše nemože / Pastyrъ dati, z nyščej chati, / Kromě jagnjati” i podobnie w nr 26: „Pastyrije, jagnjatko priimi ot nas Ditjatko, volajut”, a pieśń nr 16 nie precyzuje: „darunki otdajut, / Jakija mēli, Vladycē”. Podobnie mówi pierwsza polska kołęda w zbiorze (nr 17): „Pastuszkowie dary dają: / Przyjmij Boże, kto co może / Ofiarować, udarować / Miłą dziecinę”. W polskiej tradycji jest to bowiem użycie jak najnormalniejsze¹³. Warto jednak pamiętać o powszechnym także na Rusi zwyczaju obdarowywania położnicy i nowonarodzonego dziecka, co mogło wpływać na ugruntowanie takiej interpretacji powitania przez pasterzy Dzieciątka.

W pieśni nr 29 Jezus zostaje nazwany przez pasterzy „zlatorunnoje z neba jagnjatko”, choć same dary (bułka, oscypek?, masło) nie mają tak wyraźnej konotacji zbawczej: „Kladutb bulku i gomulku, / A do tego masła mnogo / I z jagnjatomb predb Ditjatomb / Potom grali vo kimvali / Vo svirēli i sopēli, / Spēvali, pljasali”.

W tradycji prawosławnej pasterze są typem biskupów i Ojców Kościoła. Najpełniej wyraża to w komentarzu do Ewangelii według św. Łukasza (która jedyna zawiera informacje o pasterzach) wybitny bizantyński teolog z XI w. – Theofilaktes, arcybiskup Ochrydu: obowiązkiem biskupów jest strzeżenie swej trzody i głoszenie Dobrej Nowiny. Betlejem znaczy dom chleba, jest więc obrazem Kościoła Bożego na ziemi, przeto ich zadaniem jest poszukiwanie niebiańskiego Chleba, jego adoracja i przepowiadanie¹⁴. To połączenie misterium Eucharystii z magisterium urzędu biskupiego jest

¹³ Por. *Droga do nieba*, pieśni nr 175 (swe dary... oddali), nr 182 (swoje dary... te ofiary), nr 212 (podarunki oddawają), nr 218 (dary serca), nr 221 (dary zanieście), nr 222 (dary składali), nr 223 (oddali dary).

¹⁴ *Błagowiestnik. Tolkowanije na swiatyja Jewangelija blaž. Fieofilakta, ar-chijep. Bolgarskago*, S. Petersburg s.a., s. 287.

więc idea przewodnią w prawosławnym postrzeganiu betlejemskich pasterzy i dlatego wśród setek hymnów liturgicznych, wspominających pasterzy nie znajdujemy żadnego, który by mówił o ich materialnych darach. Zachód tymczasem widzi w adoracji pasterzy hołd ludu Bożego. Ich dary to nasze dary, składane w dowód czci, miłości, wiary¹⁵ i jako dary oddawane „wzajem po kolędzie”¹⁶. Może to zabrzmieć paradoksalnie, ale nie postaci Trzech Króli, lecz interpretacja działań pasterzy jest w danym wypadku wyznacznikiem przynależności do wschodniej lub zachodniej myśli teologicznej. Właśnie w tym wypadku wizja wyrażona w pieśniach jest wizją zachodnią. Natomiast należy się rozstać z obiegowym sądem, że Wschód chrześcijański widział we wschodnich mędrkach tylko astrologów czy magów. Pod silnym wpływem cytowanego już mesjańskiego psalmu 71, 10-11 (por. też Ps 67, 30) i być może tradycji, wyrażonej w niektórych apokryfach¹⁷, hymnografia bizantyńsko-słowiańska uznaje królewską godność tych tajemniczych postaci i niejednokrotnie nazywa wschodnich mędrców *carami*¹⁸. Pobożność chrześcijańska widzi w nich także głosicieli wiary w Syna Bożego i wierzy, że dostąpili życia wiecznego (nr 8: „Trije cari obrětsii Christa, s nym carstvujutъ”, por. też nr 25); po śmierci ich święte ciała cieszyły się wielką czcią i były przeniesione (raczej nie w całości) ze Wschodu (z Persji) wprawdzie do Konstantynopola, a stamtąd rzekomo ofiarowane przez cesarza Konstantyna Wielkiego do Mediolanu (San Eustorgio z sarkofagiem i ciekawymi freskami) i po 1164 roku zabrane przez Fryderyka Barbarosę do katedry w Kolonii¹⁹. A więc, mimo że rozeszły się na Wschodzie i na

¹⁵ Por. *Droga do nieba*, pieśń *W czasie świętym adwentowym*, nr 128, s. 344 i pieśń na przygotowanie darów podczas pasterki *Śpieszmy do żłóbka ze swymi dary*, nr 137, s. 346.

¹⁶ Tamże, pieśń *Jezusa narodzonego wszyscy witajmy*, nr 173, s. 361.

¹⁷ *Apokryfy Nowego Testamentu*, tom 1, część 1, s. 281 (*Ewangelia Dzieciństwa Arabska*) i s. 333-339 (*Ewangelia Dzieciństwa Ormiańska*).

¹⁸ *Sědalen po 2. kathyźmie 22 XII*, 1. sichea na stichovně na wieczerni 24 XII, slava na liti i sědalen po polijejeju 25 XII i in.

¹⁹ *Roźdiestwo Christowo...*, s. 73; I. Franko, *Apokryfy i legendy...*, s. 130, J. Popović, *Žitija svetih za decembar*, Beograd 1977, s. 743, W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1989, s. 28.

Zachodzie dni i formy obrzędowego kultu Mędrców-Króli, ich literackie postaci nie sprawiają żadnego interpretacyjnego kłopotu.

Podobnie jest z pierwszymi męczennikami za Chrystusa – betlejemskimi młodziankami. Sceny rzezi niewiniątek zawsze rozbudzały ciekawość, w cerkiewnosłowiańskiej i staroukraińskiej literaturze znajdujemy kilka utworów, poświęconych temu wydarzeniu. Również w *Bohohłasnyku* temat ten jest szeroko rozwinięty, zwłaszcza w pieśni nr 6, napisanej w konwencji dialogu Pieśniarza ze zrozpaczoną Rachelą. Dusze młodzianków są wieczne, „za żywota stratu prijaša zaplatu”, albowiem wszyscy, którzy za Chrystusa i Boga oddają swe życie, otrzymują nagrodę w niebie. Oni krwawą kąpielą obmywają grzech Adama i przecierają drogę powrotu do raju. Dobrze jest bowiem umrzeć za Chrystusa, bo dzięki temu można żyć dla Niego i w Nim. Podobnie w pieśni nr 8 omawia się rzeź, podaje się przyjętą na Wschodzie liczbę 14 tysięcy ofiar²⁰, w tym jednego (a nie trzech, jak w tradycji) syna samego Heroda. Pieśniarz pociesza płaczącą Rachelę: „Syny tvoji s Christomъ žijutъ, / Dščeri synovъ vozimějut, / Kto sja na Boga nadějet, / Rod toj nie oskudjet”. Te słowa, że pokładający nadzieję w Bogu nie dozna uszczerbku i będzie zachowana ciągłość jego rodu, brzmią niczym program, tak wytrwale realizowany przez naród ruski. Wybór jest zatem banalnie prosty – trzej królowie i 14 tysięcy młodzianków królują z Jezusem w wieńcach chwały, Herod (choć nie mówi się tutaj nic o strasznych chorobach, które były przyczyną jego śmierci) na wieki przebywa w towarzystwie Lucypera („věčnujetъ”).

Radość z przyjścia Zbawcy ogarnęła cały świat (zob. zwłaszcza nr 15, wykorzystującą Ps 148 i 150), człowiek zdaje sobie sprawę z ogromnej szansy, jaką mu Pan Bóg stwarza, kto wie, czy nie po raz ostatni. Przeto pełno w pieśniach wyrażanych życzeń i prośb. Odnoszą się one zarówno do życia doczesnego, jak i najważniejszej dla wiernego sprawy – zbawienia wiecznego. W życiu doczesnym

²⁰ Na Zachodzie mówi się o nielicznej grupce zabitych, katolicycy interpretatorzy podają liczbę od 8 do 20, protestanci od 20 do 30. Kult św. młodzianków był popularny zwłaszcza w Italii (Padwa), ale także w Kijowie, w macedońskim klasztorze Osogowskim (Sarandoporskim) i w innych miejscach.

chodzi o długie życie, zwycięstwo nad wrogami, o pokój i radość, o jedność, może także w sensie eklezjologicznym (nr 3, 5, 11). To godne, spokojne, długie życie ma nas doprowadzić do Królestwa Bożego. Mając wzór w posłudze pasterzy i trzech króli, w ofierze niewiniątek, widząc klęskę tyrana i oprawcy, smutny koniec pysznych i przemądrzałych, ciesząc się nieustannym wsparciem Maryi, możemy z ufnością przyjąć błogosławieństwo betlejemskiej Dzieciny. „Oto Chrystus nas nawiedza, łaskę swoją nam daruje, ku życiu wiecznemu – Christosъ ны posěščajetъ, Błagodatъ namъ svoju dajetъ, Vo žiznъ věčnuju” (nr 3).

BEZPIECZNE ZWIĄZKI

11. Jagiełło wobec prawosławia
12. Skoryna o słowie i piśmie
13. Skoryna o edukacji
14. Antychryst i jego znak
15. Europa benedyktyńska i Europa cyrylometodejska
(zamiast zakończenia)

11.

Jagiello wobec prawosławia

Jak większość spraw dotyczących Jagielly także zagadnienie jego stosunku do prawosławia nie jest wcale proste i jednoznaczne. Od wieków historiografowie i historycy prezentują różne, nieraz diametralnie przeciwstawne stanowiska, dostosowując dobór faktów i ich interpretację do własnej wizji przeszłości, częstokroć projektując na nią swoje własne pragnienia¹.

¹ Z polskiej literatury można przykładowo wskazać M. Bendza, *Prawosławna diecezja przemyska...*; L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. II, Kraków 1969; K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska*, Warszawa 1936; W. Czermak, *Sprawa równouprawnienia Schizmatyków i katolików na Litwie 1432-1563*, Kraków 1903; J. Fijałek, *Biskupstwa greckie w ziemiach ruskich od poł. XIV w. na podstawie źródeł greckich*, „Kwartalnik Historyczny” XI (1987), s. 1-63; O. Halecki, *Dzieje unii kościelnej w WKL do 1596*, Lwów 1935; A. Jabłonowski, *Ziemie Rusi południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 1912; M. Kosman, *Tolerancja wzniesiona na Litwie do XVIII w.*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” XVIII (1973); J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiello*, Wrocław 1990; A. Lewicki, *Sprawa unii kościelnej za Jagielly*, „Kwartalnik Historyczny” XI (1897), s. 310-337; E. Likowski, *Historia unii Kościoła ruskiego z Kościołem rzymskim*, Poznań 1875; H. Paszkiewicz, *O genezie i wartości Krewa*, Warszawa 1938; A. Prochaska, *Władysław Jagiello*, t. I-II, Kraków 1908; id., *Przyczynki krytyczne do dziejów unii*, Kraków 1896; id., *Sobór w Konstancji*, Kraków 1996 (1898); id., *Obediencja metropolity kijowskiego Grzegorza Camblaka złożona Marcinowi V*, „Kwartalnik Historyczny” X (1896); id., *Dążenie do unii cerkiewnej za Jagielly*, „Przegląd Powszechny” XIII,

Problemy zaczynają się już od ustaleń dotyczących Jagiełły jako dziecka. Otóż starsza historiografia, zwłaszcza rosyjska, ale nie tylko, przyjmowała, że był on ochrzczony w obrządku wschodnim z imieniem Jakub, podobnie jak ośmioro dzieci z pierwszego małżeństwa Olgierda z witebską księżniczką Marią Anną i podobnie jak część z jedenaściorga jego rodzeństwa z Julianny Twerskiej. Wszyscy starsi Olgierdowicze nosili chyba wyłącznie imiona chrześcijańskie – ruskie, młodszy potomkowie męscy mieli imiona litewskie, do których po chrzcie dochodziło imię chrześcijańskie – Jagiełło jako Władysław, prawosławni: Skirgiełło jako Iwan – od 1381, Korybut jako Dymitr, Lingwen jako Szymon czy Semen, katolicy (ochrzczeni na Wawelu): Korygiełło – Kazimierz, Wigunt – Aleksander i Świdrygiełło – Bolesław², choć – jak pisze Marcelei Kosman – trudno powiedzieć, kiedy te dzieci zostały ochrzczone – zapewne nastąpiło to bez rozgłosu po przyjęciu katolicyzmu przez ich brata Jagiełłę, ale mogły również przyjąć prawosławie wcześniej

z. 6 i 7, 1896; A. Różycka-Bryzek, *Bizantyńsko-ruskie malowidła w kaplicy zamku lubelskiego*, Warszawa 1983; J. Skrzypek, *Południowo-wschodnia polityka Polski po koronacji Jagiełły do śmierci Jadwigi*, Lwów 1936; T.M. Trajdos, *Od lubelskiej kaplicy do politycznych planów Jagiełły*, „Spotkania z Zabytkami” nr 2 (1979), id., *Treści ideowe wizerunków Jagiełły w kaplicy Św. Trójcy na Zamku Lubelskim*, „Biuletyn Historii Sztuki” XLI (1979), nr 3, s. 316-320, id., *Treści ideowe i kręgi stylistyczne polichromii bizantyjskich w Polsce za panowania Władysława II Jagiełły (1386-1434)*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Sławistyka” t. 3: *Polskie kontakty z piśmiennictwem cerkiewnosłowiańskim do końca XV wieku*, Gdańsk 1982; id., *Kościół katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły (1386-1434)*, t. I, Wrocław 1983; id., *Metropolici kijowscy Cyprian i Grzegorz Camblak (bułgarscy duchowni prawosławni) a problemy Cerkwi prawosławnej w państwie polsko-litewskim u schyłku XIV i pierwszej ćwierci XV w.*, „Balcanica Posnaniensia” II (1985), s. 211-234; id., *Biskupi prawosławni w monarchii Jagiełły*, „Nasza Przeszłość” 66, s. 107-157; W. Zajkin, *Ustrój wewnętrzny Kościoła ruskiego w WKL w XV i XVI wieku do unii lubelskiej*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” X (1930), nr 2, s. 132-137 i wiele innych. Z historiografii rosyjskiej można wskazać prace: W. Antonowicza (1878), N. Daszkiewicza (1885), M. Lubawskiego (1910), metropolity Makarija (1886-88), A. Gorskiego (1852), E. Gołubińskiego (1900), G. Jacimirskiego (1904), N. Teodorowicza (1893, 1898-99), P. Karaszewicza (1855) i in.

² Znane są pogańskie imiona dwu Olgierdowien, pozostałe mają tylko imiona chrześcijańskie: Kenna-Joanna, Helena, Maria, Guilheida-Katarzyna, Aleksandra i Jadwiga.

z poręki matki³. Twierdzeniom o prawosławnym chrzcie, przynajmniej jawnym, zaprzecza jednak fakt, że przed ugodą w Krewie wielki książę Moskwy Dymitr Doński, w porozumieniu z księżną Julianną, zaproponował Jagielle rękę swojej córki, żądając uprzedniego publicznego przyjęcia prawosławia⁴. Przykład Witolda-Aleksandra, trzykrotnie chrzczonego (poganin – katolik – prawosławny – katolik) najlepiej pokazuje, jak instrumentalnie traktowano ten sakrament, dbając niemal wyłącznie o cele polityczne.

W związku z tym zagadnieniem powstaje pytanie o rolę księżny Julianny, która wiele znaczyła w życiu i polityce, ciesząc się szacunkiem dzieci, pasierbów oraz pozostałych wnuków Giedymina na czele z Witoldem. Zmarła księżna w roku 1392; jedni ją widzą do śmierci na zamku w Witebsku⁵, inni odsyłają ją jako mniszkę do klasztoru Pieczarskiego w Kijowie, traktując jej odejście jako protest przeciwko katolickiej dewocji syna. Oczywiście, postać księżnej, atmosfera panująca wokół niej, jej kultura osobista i wierność prawosławiu mają ogromne znaczenie, przy niej bowiem i dzięki niej nasiąknął Jagiełło ruską kulturą, jej język był jego macierzystym językiem, a bizantyńsko-ruska sztuka sakralna była dla niego sztuką wzorcową. Jagiełło widział wiele wspaniałych osiągnięć artystycznych malarstwa bizantyńsko-ruskiego i znajdował w nim upodobanie. Nie szła za tym jednakże żadna głębsza refleksja, nie miało to znaczenia dla życia duchowego władcy, który polityce potrafił podporządkować wszystkie inne wartości. Być może, także sprawie umieszczania ruskich polichromii w głównych świątyniach polskich nadawał sens polityczny – mogła to być i zachęta dla wywodzących się z wschodniej tradycji poddanych do udziału w liturgii zachodniej, i presja pedagogiczna wobec poddanych z kręgu kultury zachodniej, mająca na celu wykształcenie przekonania o uniwersalnym charakterze wschodniej sztuki chrześ-

³ M. Kosman, *Od chrztu do chrystianizacji. Polska – Ruś – Litwa*, Warszawa 1992, s. 99-100.

⁴ *Ibid.*, s. 100-101; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, s. 75-76.

⁵ T.M. Trajdos, *Kościół katolicki na ziemiach ...*, s. 28.

cijańskiej, o konieczności symbiozy ze Wschodem miał jego wchłonięcia.

Powstanie państwa polsko-litewskiego i panowanie Jagiełły były bardzo poważnym ciosem w prawosławiu. Jako religia panująca zagorzałego wroga, jakim było tworzące się państwo moskiewskie, jako obiekt konwersyjnych apetytów Zachodu, którego wiernym sługą Jagiełło się stał, prawosławie musiało się znaleźć w pozycji podporządkowania. Pamiętajmy, że dzieje się to w czasie zaprowadzania ładu w Kościele rzymskim, co skończyło się porażką idei koncyliarnej, której myśl polska służyła potężnym wsparciem, w okresie wypracowywania nowych modeli państwa europejskiego, uwzględniających zmieniony stosunek państwo – Kościół, w czasie, kiedy upadły potężne prawosławne państwa bałkańskie, gdy do upadku chyliło się Cesarstwo Bizantyńskie.

Zaraz po Krewie na Litwie wprowadzono przymus katolicyzacji, wyrażony w obydwu przywilejach wileńskich z 1387 r. (erekcja diecezji wileńskiej), potwierdzony następnie w Horodle (1413). Podobnie stało się na Żmudzi od 1413 r. Społeczeństwo litewskie miało się integrować wokół katolicyzmu i jego kultury, mandaty Jagiełły z 1389 r. nakazywały posłuszeństwo wobec biskupa wileńskiego. Rusini zostali zdyskryminowani prawnie, zepchnięci na plan drugi. Witold po 1392 r. wezwał swoich ruskich podwładnych do przejścia na katolicyzm, choć pozwalał im na pozostanie przy wierze ojców. Wolny stan szlachecki, przynależność do elit władzy, prawa polityczne i ekonomiczne stały się przywilejem katolików – neofitów i konwertytów. Prawosławnych objęły zakazy małżeństw mieszanych, budowy nowych i naprawy starych świątyń itp.

Dla ziem ruskich natomiast opracowano program inkorporacji Cerkwi do Kościoła katolickiego. Na obszarze Rusi Koronnej (Podole zachodnie, ziemie halicka, lwowska, przemyska, sanocka, chełmska, bełska) nasilano akcje misyjne i katolicyzację (lokacja wsi na prawie niemieckim, osadnictwo polskie i niemieckie). Jagiełło wspierał ekspansję Kościoła katolickiego, zwłaszcza poprzez pomoc okazywaną nowym diecezjom prowincji halicko-lwowskiej (od 1375, przeniesionej do Lwowa w 1412 r.) i akcjom misyjnym, przede wszystkim dominikanów, przez których zostanie po śmierci

nazwany *Maximus fratrum amator*. Początkowo więc powstały diecezje sufragialne przemyska, chełmska i wołyńska (we Włodzimierzu Wołyńskim, od 1427 w Łucku), następnie kamieniecka, kijowska, serecka w Mołdawii. Antypapież Jan XXII w lutym 1415 r. ustanowił Jagiełłę wikariuszem generalnym in temporalibus dla Nowogrodu, Moskwy i krajów sąsiednich z prawem nawracania. Na trwającym wówczas soborze w Konstancji cysterski opat Mogiły Jan Stechir przedstawił pierwszy projekt unii⁶. Na tymże soborze rozpatrywano list Jagiełły i Witolda z 25 VIII 1417 r. w sprawie rebaptызacji Rusinów, gdzie obaj władcy nalegali, by ze względów praktycznych uznać ważność chrztu prawosławnego⁷. W maju 1418 r. Jagiełło i Witold otrzymali od Marcina V wikariat apostolski na Psków i Nowogród. W październiku 1423 r. katolicki arcybiskup lwowski uzyskuje od króla szerokie kompetencje inkwizycyjne, pozwalające na karanie wiernych prawosławnych (schismaticorum de observantia Graecorum) za wszelkie działanie na szkodę Kościoła rzymskiego. Jest to jeden z najpełniejszych tekstów programu antyprawosławnego Jagiełły, porównywalny tylko z przywilejami z 1387 r. dla szlachty litewskiej i mandatami zlecającymi posłuszeństwo biskupom wileńskim⁸. Wtedy też został potwierdzony zakaz chrztu dzieci katolickich przez prawosławnych (in schismaticorum sectam) i nakaz wyzwolenia wszystkich jeńców wyznania rzymskiego. Nic nie mogło naruszyć dominacji Kościoła rzymskiego w Królestwie Jagiełły, którego bolał fakt, że liczba schizmatyków malała zbyt wolno. Ekspansja i konsolidacja państwa polsko-litewskiego została w jego planach utożsamiona ze wzrostem terytorialnym i potęgą polityczną Kościoła zachodniego.

Istnienie i funkcjonowanie Cerkwi wschodniej zostało ściśle uzależnione od powiązań z polityką króla, od bezwzględnie okazywanego mu posłuszeństwa. Opanowaniu Cerkwi przez polityków

⁶ T. Silnicki, *Sobory powszechne a Polska*, Warszawa 1962, s. 93.

⁷ J. Sawicki, *Rebaptызatio Ruthenorum w świetle polskiego ustawodawstwa synodalnego w XV i XVI wieku*, [w:] *Pastori et Magistro*, Lublin 1966, s. 232-233.

⁸ T.M. Trajdos, *Kościół...*, op. cit., s. 220; por. Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, cz. I, t. X, Kijów 1904, nr I.

Jagięły służył kryzys organizacyjny metropolii kijowskiej. Jednym z jego powodów było przesuwanie centrum ruskiego prawosławia na północny wschód i fakt, że dawna metropolia kijowska została rozdarta między trzy (od 1386 dwa) wrogo do siebie nastawione państwa. Już metropolita kijowski Cyryl III (1249-1280) opuścił ziemię kijowską i, zwłaszcza po unii lionńskiej (1274), przebywał we Włodzimierzu nad Kłazmą, a jego następca Maksym, choć wyznaczony już po upadku tej politycznej unii (1283-1305), związał przeniesienie ruskiego centrum do Włodzimierza z objawieniem się Bogurodzicy, która ofiarowała mu swój omofor i zdecydowanie pochwaliła tę ideę. To on zaczął używać tytułu metropolita całej Rusi, on też przekazał tę ideę metropolicie Piotrowi (1308-1325), który choć będąc kandydatem księcia halicko-wołyńskiego, w efekcie na trwałe umocnił cerkiewną linię włodzimiersko-moskiewską, kontynuowaną przez Teognosta (1328-1353), Aleksego (1354-1378) i ich następców. W 1354 r. patriarcha konstantynopoliński ogłosił, że czasową siedzibą metropolitów kijowskich jest Włodzimierz nad Kłazmą, jako siedziba personalnie przez nich obsadzana i formalna stolica wielkich książąt. Św. Maksym nosi tytuł kijowski i włodzimierski, od św. Piotra do Izydora metropolici są kijowscy i moskiewscy, od Jony, właściwie od 1448 r., już tylko moskiewscy, a od 1589-1590 patriarchowie. W 1458 r. nastąpiło oficjalne zrzeczenie się przez hierarchów moskiewskich tytułu metropolitów kijowskich.

Jedynie w czasach Cypriana (w Kijowie od 1376, w Moskwie od 1389 do 1496, na Litwie w latach 1382, 1386, 1396-1397 i 1404-1406) prawosławie polsko-litewskie zostało odpowiednio docenione przez ogólnoruskiego metropolitę. Trudno się zgodzić ze stanowczym twierdzeniem niektórych badaczy, że Cyprian, przyjazny dynastii litewskiej i osobiście Jagielle stawia sobie za cel uzgodnienie z Jagiełłą planów wcielenia Cerkwi na Rusi do Kościoła katolickiego⁹. Cyprian z całą mocą przeciwstawił się Jagiełłowej koncepcji podtrzymywania oddzielnej metropolii halickiej, gdy ten ostatni wysunął w 1393 r. na metropolię halicką kandydaturę biskupa Łucka Iwana (Baby) i popierał ją przez 5 lat, zamierzając

⁹ T.M. Trajdos, *Kościół...*, op. cit., s. 66.

dokonać inkorporacji przynajmniej metropolii halickiej do Kościoła zachodniego. Rzeczywiście, metropolita Cyprian musiał podjąć temat niezwykle ważny – zadać sobie i patriarsze pytanie, jak postępować z metropolią podzieloną między różnych władców i jak procedować z władcami, którzy nie są ortodoksyjni, a mają prawosławnych poddanych i pragną ich konwersji, wymagając bezwzględnego posłuszeństwa. Głos Cypriana w tej sprawie jest niezwykle ważny, propozycja odbycia – i to na Rusi – synodu w sprawie zasad współżycia Kościołów jest dowodem ogromnej odpowiedzialności i rozsądku. Korzystał Cyprian z pozytywnego nastawienia do synodalnego rozwiązania sprawy unii i czasowej słabości zachodniego chrześcijaństwa, rozdartego na dwie, z czasem na trzy obediencje (warto pamiętać, że w czasie swego panowania Jagiełło miał do czynienia z sześcioma papieżami i sześcioma antypapieżami). Jak wiemy, na list Cypriana w tej sprawie patriarcha Antoni IV, sam mający kłopoty z utrzymaniem się na tronie, odpisał, że podjęcie tego tematu w najbliższym czasie i to jeszcze na Rusi nie jest możliwe i poradził mu, by raczej nakłaniał króla do porzucenia myśli o połączeniu Kościołów i zachęcał go do pomocy Zygmuntovi Luksemburskiemu w walce z Turkami¹⁰.

Walka o Cerkiew ruską była ze wszech miar walką polityczną, co warunkowało stosunek króla i elit do prawosławia. Król musiał się liczyć z tym, że wszystkie ostrzejsze posunięcia wobec Cerkwi mogą grozić wybuchem niezadowolenia i sprzyjają ciężeniu ludności ruskiej ku centrum kulturalnemu i religijnemu w Moskwie, gdzie Cerkiew pozostawała pod troskliwą opieką książąt, choć nie zgodziłbym się z określaniem tego ciężenia jako *naturalne*, ani tego centrum jako *rodzime*¹¹. Tak można uzasadnić na przykład wyjątkowy przywilej zatwierdzający uposażenie prawosławnego biskupa przemyskiego Atanazego z 1407 r. Dokument był odpowiedzią na

¹⁰ Acta Patriarchatus Constantinopolitani, MCCCXV-MCCCCII, wyd. F. Miklosisch, J. Müller, Wien 1860-1862; M. D. Prisielkow, *Troickaja letopis – riekonstrukcija tieksta*, Moskwa 1950, s. 459; zob. T.M. Trajdos, *Metropolici kijowscy...*, s. 218.

¹¹ J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiello*, op. cit., s. 338.

petycje zmarłego rok wcześniej Cypriana i prawosławnych możnych, w tym także królewskich braci. Być może dokument został przygotowany wcześniej.

Dopiero w obliczu wojny domowej Jagiełło zdecydował się na politykę tolerancji. Gdy władzę na Litwie objął Świdrygiełło, który, mimo że katolik, uzyskał poparcie całego społeczeństwa ruskiego, w tym wszystkich prawosławnych biskupów, i gdy toczyła się na Wołyniu pierwsza krwawa domowa wojna religijna ruskiego prawosławia z polsko-litewskim katolicyzmem, Jagiełło wydał liczne przywileje, równające prawosławnych bojarów z polską szlachtą i pośrednio powstrzymujące degradację prawosławia i Cerkwi, ponieważ król obiecał nie niszczyć cerkwi ruskich i nie zamieniać ich w kościoły, ani też nie przeprowadzać siłą konwersji na katolicyzm. W 1430 r. prawa takie otrzymali bojarzy na Rusi Halickiej (przywilej jedlneński¹²), w 1432 r. bojarzy ziemi łuckiej, a w dwa lata później – wszyscy prawosławni bojarzy na Litwie i na Rusi Litewskiej. O przywileju z 1432 r. współczesny badacz pisze:

Ten wielki przywilej tolerancji był skutkiem rujnującej wojennej konfrontacji religijnej i wydać by się mógł pierwszą próbą w tej skali zmiany koncepcji państwowej: z monarchii religii panującej na monarchię oficjalnych dwóch wyznań¹³.

Z drugiej strony Jagiełło w sposób demonstracyjny okazywał prawosławiu pogardę, publicznie i w pełni świadomie je poniżał. Wymienić tu trzeba przede wszystkim dwa fakty – zabranie prawosławnym kijowskiej relikwii Krzyża św. i przekazanie przemyskiej katedry katolikom.

Przekazanie relikwii Krzyża Świętego i innych relikwii z soboru św. Sofii – Mądrości Bożej kijowskiemu biskupowi rzymskokatolickiemu nastąpiło prawdopodobnie po złożeniu urzędu przez metropolitę Focjusza (1414-1415). Książę Witold ogłosił wtedy przejście

¹² S. Kutrzeba, *Przywilej jedlneński z r. 1430 i nadanie prawa polskiego na Rusi*, Kraków 1911.

¹³ T.M. Trajdos, *Kościół...*, s. 110-111.

majątku soboru i wówczas zapewne przekazano tę cudowną pamiątkę św. Włodzimierza, którą otrzymał od cesarzy bizantyńskich w dniu swego chrztu w Korsuniu. Do Lublina, do klasztoru oo. Dominikanów pod wezwaniem św. Stanisława, gdzie spoczywały do niedawnej kradzieży, przybyły one około 1430 r. (Długosz podaje inną wersję, przenosząc wydarzenie na czasy Kazimierza Wielkiego).

Eksmisja władzyki Gelazego z przemyskiej katedry (prawdopodobnie św. Jana Chrzciciela na Zamku) do monasteru Bogurodzicy we wsi Wilcze pod Przemyślem miała miejsce jesienią 1412 r. Wtedy to król dla pokłasku podróżujących z nim dostojników zachodnich, Jana, arcybiskupa Strzegomia i Michała Kochmeistera, wielkiego mistrza Zakonu rozkazał oddać z dnia na dzień prawosławną katedrę w użytkowanie katolikom¹⁴.

Szczęściem w nieszczęściu dla polsko-litewskich stosunków była wybitna postać metropolity Grzegorza Cambłaka, który w tej bardzo trudnej sytuacji politycznej, kulturowej i organizacyjnej rozpoczął próby jakiegoś uporządkowania związanych z nim i z jego urzędem spraw. Otaczała go wrogość metropolity kijowskiego w Moskwie Focjusza, brak aprobaty w Konstantynopolu, i to nawet u patriarchy Józefa II (1416-1439), który prawdopodobnie pochodził z Asenidów, kanoniczne rozterki litewskich biskupów, skomplikowana sytuacja rozdartego i wielorako skłóconego katolicyzmu, spory teologiczne i polityczne w związku z konfliktem polsko-litewsko-krzyżackim, trudna rzeczywistość połączonego państwa polsko-litewskiego, aspiracje Witolda, prozelityzm Władysława II Jagiełły, gotowość Bizancjum do politycznych i religijnych ustępstw wobec Rzymu i Zachodu itd. Gdy król Władysław i wielki książę Witold obarczyli go misją złożenia obediencji nowo wybranemu papieżowi, by w ten sposób ukoronować dzieło pełnej katolicyzacji polsko-litewskiej monarchii, metropolita Grzegorz nie uległ ich politycznym mrzonkom i licząc na zrozumienie i poparcie koncyliarystów, z godnością głosił w Konstancji utopijne już wówczas postulaty ekumenicznego, soborowego porozumienia. Jak kie-

¹⁴ A. Różycka-Bryzek, *Bizantyńsko-ruskie...*, op. cit., s. 124.

dyś patriarcha Antoni IV Cypriana, tak teraz papież Marcin V zbywa Grzegorza. Umacnia się ekskluzywizm, króluje eklezjalna pycha. Po powrocie Cambłak usuwa się lub zostaje usunięty ze sceny politycznej i znika w mroku historii. Prawosławie dziesięć lat później upomni się o swoje prawa w krwawych wołyńskich porachunkach, gdy po raz pierwszy utożsami się Polaka z katolikiem, a Rusina z prawosławnym, spali świątynie adwersarza i wzajemnie wymorduje mnichów i duchownych. Wprawdzie w tej sytuacji wniesiono pewne poprawki do życia politycznego, ale kulturze polsko-litewskiego prawosławia pomóc się już nie dało, marnując wszystkie szanse stworzenia niepowtarzalnej prawosławnej kultury ruskiej w państwie niezależnym od Moskwy.

12.

Skoryna o słowie i piśmie

Franciszek Skoryna jest bez wątpienia jedną z najważniejszych postaci kultury słowiańskiej. Jego działalność translatorska, edytorska i twórczość własna stanowią nieoceniony wkład do kultury słowiańskiej i europejskiej. Doczekał się on bogatej literatury naukowej i popularnonaukowej, w tym także w Polsce¹. W latach

¹ Z. Niedziela, *Uwagi o piśmiennictwie wczesnorenansowym w państwach Jagiellonów*, Sprawozdania z posiedzeń komisji naukowych Oddziału PAN w Krakowie, 1989, s. 311-314; przedruk [w:] id., *Slawistyczne studia literackie od renesansu do współczesności*, Kraków 1994, s. 5-8; M. Basaj, *Franciszek Skoryna i jego Bivlija ruska*, w: *Rękopis a druk. Najstarsze druki cerkiewnosłowiańskie i ich stosunek do tradycji rękopiśmiennej. Materiały z sesji. Kraków 7-10 XI 1991*. Red. J. Rusek. W. Witkowski, A. Naumow, Kraków 1993, s. 131-140; R. Łużny, *Doktor Franciszek Skoryna z Połocka (między 1485-1490 a 1552) oraz jego średnio-wieczno-renesansowa biblistyka*, [w:] *Biblia w literaturze i folklorze narodów wschodnio-słowiańskich*. Red. R. Łużny, D. Piwowarska, Kraków 1998, s. 87-99; F. Sielicki, *Literatura białoruska do końca XVIII wieku*, Wrocław 1985, s. 18-25; id., *Wybór tekstów z folkloru białoruskiego i literatury starobiałoruskiej*, Wrocław 1993, s. 22-24; B. Białokozowicz, *Franciszek Skoryna w ujęciu Mikołaja Janczuka*, „*Slavia Orientalis*” XLII, 1993, nr 2, s. 313-325. Zob. też A. Naumow, *Doktor Franciszek Skoryna z Połocka jako cerkiewnosłowiański hymnograf*, [w:] *Wiara i historia*, s. 81-95; id., *Czy język jest konfesyjny? – uwagi przy przekładaniu Franciszka Skoryny*, „*Roczniki Humanistyczne KUL*” XLIII, 1995, z. 7, s. 27-35. Do dziś podstawowymi edycjami są białoruskie wydawnictwa jubileuszowe: *Francysk Skaryna i jaho czas. Encykłapedyczny dawiednik*, Minsk 1988, s. 7-216: reprint wszystkich przedmów i posłowi z wydań Skoryny, s. 217-563: 728 haseł encykłopedycznych,

1504-1506 młody obywatel Połocka odbył studia na Akademii Krakowskiej, uzyskując bakalaureat i być może zetknął się z nie-dawną tradycją przerwanej gwałtownie drukarstwa cyrylicznego oficyny Szwajpolta Fiola, następnie w 1512 roku uzyskał doktorat nauk medycznych na Uniwersytecie w Padwie, występując tam jako *secretarius regis Daciae*². Z Włoch przez Pragę, Wrocław i Warszawę pojechał na jakiś czas do Wilna, a od wiosny 1517 roku rozpoczął w Starym Mieście Praskim przygotowania do druku *Bivlii ruskiej*. W okresie od sierpnia 1517 r. (Ps) do grudnia 1519 r. (Sdz)³ wyszło 20 ksiąg pierwszej cyrylicznej Biblii, stawiające Skorynę na czele (wschodnio-)słowiańskich biblistów⁴. Kolejne etapy życia to okres wileński (wydana *Małaja podorożnaja kniżka* i *Apostol*), zamykający działalność wydawniczą i okres praski drugi, z funkcją królewskiego ogrodnika, zakończony śmiercią humanisty, gdzieś w 1540-1541 roku.

s. 564-582: 53 dokumenty, 582-607: literatura (1006 pozycji) i indeksy; *Biblia. Faksimilnaje Źnaŭleńnie Biblii, wydadzienaj Francyskam Skarynaju ū 1517-1519 hadach, u 3 tamach*. Red. S.W. Kuźmin, Minsk 1990-1991, Ju. Łabyncaŭ, „Zercalo žytija...”. Z literaturnaj spadczyny Francyska Skaryny. Minsk 1991.

² Dyskusja na ten temat obraca się wokół dwóch hipotez – duńskiej i siedmiogrodzkiej. Ta druga pozwala na przywoływanie rumuńskich osiągnięć typograficznych z pierwszych lat XVI w. Nie ma żadnych dokumentów wskazujących na to, co robił Skoryna między 14 grudnia 1506 a 5 listopada 1512 roku, kiedy to odbyło się posiedzenie w sprawie jego dopuszczenia do egzaminu doktorskiego w Padwie. Nie wiemy zatem, gdzie uzyskał on magisterium, gdzie odbył obowiązkowe do doktoratu trzy lata nauki i rok praktyki medycznej, jak też jakiego władcy był sekretarzem. Podobnie w sferze przypuszczeń pozostają sugestie badaczy dotyczące kontaktów Skoryny z pobliską Wenecją, łącznie z pomysłami zamówienia tutaj czcionek do praskiej drukarni czy zakupu weneckiej Biblii czeskiej P. Lichtensteina, zob. np. Je.L. Niemirowskij, *Francisk Skorina. Żiż i diejatelności' bieloruskogo proswietitielia*, Minsk 1990, s. 193-214 i pass.

³ Działalność wydawnicza Skoryny w Pradze mogła trwać nieco dłużej – pięć ksiąg (Rdz, Rt, Est, Lm, Dn), oznaczone rokiem 1519 nie posiada dat dziennych, zaś cztery (Wj, Kpl, Lb i Pwt) – są sine anno. W międzyczasie, 30 sierpnia 1518 roku nastąpiło połączenie Starego i Nowego Miasta i w kolofonach Skoryny po tej dacie (z jednym tylko wyjątkiem w Lm) pojawił się Wielkie Miasto Praskie.

⁴ Liczba wydanych w Pradze starotestamentowych ksiąg jest różna w różnych opracowaniach; zwykło się mówić o 23 księgach, jednakże jeśli traktować cztery Księgi Królewskie (=1-2 Sm+1-2 Krl) jako całość można mówić o 20 księgach. Por. Niemirowskij, *Francisk Skorina*, op. cit., s. 228-230.

Wszystkie praskie wydania Skoryna zaopatrzył w przedmowy, posłowania i komentarze, nawiązujące do przedmów św. Hieronima, komentarzy Mikołaja de Lyra i weneckiej Biblii czeskiej (1506). Zawarł w nich wielki ładunek wiedzy człowieka z pogranicza średniowiecza i renesansu, biblisty tradycyjnego i erasmiańskiego, humanisty, filologa, chrześcijanina.

Skoryna zdawał sobie sprawę, że w języku, zwłaszcza języku Biblii, istnieje bardzo silne napięcie między planem wyrażania a planem treści. Słowa Pisma nie są zwykłymi słowami, nigdy nie znaczą (tylko) tego, co mogłoby się wydać odbiorcy-profanowi. Do Biblii odnosi wydawca wypowiedź św. Jana: „I widziałem w prawej ręce Siedzącego na tronie księgi zapisane wewnątrz i zewnątrz” (Ap 5, 1). Zapisane *wewnątrz* odpowiadają słowom św. Pawła: „O głębokości bogactw mądrości i wiedzy bożej, bowiem nieogarnione są sądy jego i niedościgłe drogi jego” (Rz 11, 33). Natomiast zapisane *zewnątrz* znaczą, że

nie tylko doktorowie i ludzie uczeni je rozumieją, ale każdy człowiek prosty i pospolity, czytając je lub ich słuchając, może wyrozumieć, co jest mu potrzebne dla zbawienia duszy, według słów samego Zbawiciela: „Wyznaję Tobie, Ojczy, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je małuczkiemu” (Mt 11, 25). Przeto dobrze Grzegorz Wielki, nauczyciel powszechny, o Księdze tej pisze, ręką: „Pismo święte wszystkie inne nauki przewyższa, ponieważ gdy jest czytane, pod prostymi słowami ukrywa tajemnicę”. I tym sposobem dla młodzieży i ludzi prostych to jest nauka, nauczycielom zaś i ludziom mądrym powód do podziwiania. Jak rzeka cudna, tak płytką, że jagnię po niej chodzić może i tak głęboka, że słoń aż pływać musi” (BS).

Jednakże nie tylko mistyczny aspekt Księgi zauważa Skoryna, ale także samą istotę znakowości; mówiąc o przysłowiach, wyjaśnia, że nazywają się one tak, „*ponieważ zawsze innymi słowami inną mą-*

⁵ Ponieważ w obiegu znajduje się kilka wydań utworów Skoryny w nawiasach zamiast stron któregoś z nich podaję sigła ksiąg, poprzedzone literkami BS, skrót ten domyślnie oznacza tu jego przedmowy. Przedmowa do całej *Biblii w ruskim języku* oznaczona jest jako BS. Oznaczenie Biblia 3 odsyła do 3 tomu reprintu Biblii.

drość i naukę oznaczają i inaczej bywają rozumiane aniżeli są mówione i dodaje że więcej w sobie ukrytych tajemnic zawierają aniżeli to jest ujęte w słowach”. W przysłowiu (przypowieści) – powiada – mądrość jest ukryta „jakby moc w drogim kamieniu, i jak złoto w ziemi, i orzech w łupinie” (BSPrz). Więc słowa są niby lustrzanym odbiciem rzeczywistości, ale funkcjonującym dopiero poprzez odbiór (gdy każdy znajdzie przed sobą rzecz, którą najbardziej kocha i o niej myśli – BSKoh). W ten sposób słowa mogą być krótkie, mowa zwięzła, ale treść nieogarniona (BSSyr). Każdy nowy odczyt, zwłaszcza *dobrym umysłem* (BSLm), odsłania przed odbiorcą nowe znaczenia, niesie nowe nauki (BSSyr). Z tekstu można korzystać drogą rozumu lub/i drogą przykładu (BSMdr, BSJdt). Człowiek świadomy może odkryć sens duchowy, ukryty pod formą zwykłej wypowiedzi; w Apokalipsie ile słów, tyle tajemnic (BS1Krl (=1Sm), BS), w psalmach jest zapowiedź i odsłonięcie wielu ukrytych spraw, a nade wszystko wielka tajemnica o Bogu w Trójcy jedynym, o przyjściu Pana Jezusa, śmierci i zmartwychwstaniu (BSPs), a przez księgę Hioba Bóg nam odsłania tajemnice eschatologiczne (BSHi). Słowa, postaci, wydarzenia Starego Testamentu są figurą (obrazem, znakiem) Nowego (BSWj), którego wyższość nad Starym jest bezdyskusyjna (BSPwt). Zasadniczym wzorcem komunikacji słownej jest inkarnacja Słowa Bożego w Jezusie Chrystusie, który jest Najwyższą Mądrością (BSMdr), dalej są teksty natchnione – Zakon Mojżeszowy i Nowe Przymierze, a także prorocy, dzieje i przypowieści (BSPs), ale istnieją również teksty stworzone – wprawdzie też z woli Boga – ale nade wszystko *pilnością ludzką*; do takich należą na przykład kodeksy prawne wszystkich narodów, także przedchrześcijańskich i niechrześcijańskich [BS1Krl(=1Sm), BSPwt]. Prawo naturalne (przyrodzone) zostało zapisane przez Boga bezpośrednio na sercu człowieka (BSPwt). Niektóre księgi Pisma są trudne, i Żydzi nie pozwalali ludziom przed trzydziestką ich czytać (BSRdz). Znacznie ułatwia odbiór tekstu ilustracja – Skoryna zadbał o to, „aby bracia moi Ruś, ludzie pospolici, czytając mogli lepiej rozumieć” [BS3(1)Krl].

Przekonanie o odmienności planu wyrażania i planu treści jest bardzo bliskie Skorynie także wtedy, gdy pisze o przekładzie z jed-

nego języka na drugi. Według ruskiego bibliisty Księga Daniela została napisana „chaldejskim językiem a hebrajskimi słowami” (BSDn). Jeśli to stwierdzenie zestawić z określeniem, że jego Psalterz jest napisany „językiem słowiańskim a ruskimi słowy” (BSPs) to okaże się, że *słowa* znaczą u Skoryny także stronę graficzną, formę zapisu, alfabet, który – i to w wypadku alfabetu hebrajskiego – nazywa azbuką (BSLm). Terminem obejmującym oba plany – wyrażania i treści – jest „pismo: i napisali wszystkie te księgi greckim pismem” (BSSyr). Stosunkowo często używany termin *język* jest pozbawiony cerkiewnosłowiańskiej dwuznaczności i znaczy tylko „glossa” [BS, BSWj, BS3(1)Krl i in.].

Skoryna na określenie czynności przekładania używa czasowników: *vykladati* i, rzadko, *prekladati* (Biblia 3, 511; BSSyr), *iskazovati* (BSSyr, BSPnp) i *vypisati* (BSEst), zaś przekład określa – chyba bez wyjątku – słowem *vyklad* czy *vykladanije* (Biblia 3, 511). Wśród praskich wydań jest również najciekawszy biblijny tekst o tłumaczeniu, jakim jest nienatchniony *Prolog do Księgi Syracha* (Biblia 3); po tej przedmowie biblijnego autora Skoryna umieścił własny komentarz do tej wypowiedzi (BSSyr). Przekładając bodaj po raz pierwszy na język cerkiewnosłowiański ów *Prolog* (wiadomo, że był on znany i cytowany jeszcze w kręgu św. Cyryla), Skoryna zapisał jedną z najstarszych wypowiedzi o sztuce tłumaczenia. Jego przekład wersów 15-27 wyraźnie podkreśla, że „ubożęją słowa żydowskie, gdy się je przełoży do inszego języka” oraz że „także wszelkie inne księgi niemają mają różnicę, gdy są przekładane z jednego języka na drugi”⁶.

W swojej przedmowie, umieszczonej zaraz po *Prologu* Syracha Skoryna przedstawia opowieść o przekładzie Septuaginty (w zakresie *Listu Arysteasza*, bez rewelacji Filona) i o powstaniu *Księgi Syracha*, o pobycie wnuka jej autora w Aleksandrii i przetłuma-

⁶ Tłumacz nieco skrócił tekst Prologu, zamiast kontynuacji narracji o dziadku wprowadził 1 os. l. poj. (wers 12). Niejasnym miejscem przekładu jest wyrażenie *v ni(ch)že uzrite nasledujušče nasъ obrazъ mudrosti* (wers 19, Biblia 3, 510-511) zam. *Gdzie by się komu wydawało, że mimo naszej usilnej pracy nad tłumaczeniem, nie mogliśmy dobrać odpowiedniego wyrażenia* (Biblia Tysiąclecia). Dalsze badania nad całą Księgą i Prologiem są konieczne.

czeniu jej z hebrajskiego na grecki, a potem na łacinę przez św. Hieronima (utożsamionego ze św. Gerasymem). Zawarł w niej pocieszającą także nas pochwałę faraona Ptolemeusza II Filadelfa, pisząc, że „taki był miłośnik nauki i mądrości, iż wołał w nauce i w księgach pozostawić wieczną chwałę i pamięć o sobie, aniżeli w przemijających wielkich skarbach carskich”. Określa też kompetencje 72 tłumaczy, jednym z których był Jezus Syrach – byli oni „w zakonie Bożym i w prorokach i we wszystkich innych pismach świętych dobrze nauczeni, napełnieni Duchem Świętym i filozofią oraz hebrajskiego języka i greckiego doskonałymi znawcami”. Sam akt tworzenia księgi, choćby jej tłumaczenia, wypływa z pragnienia pozostawienia po sobie trwałego śladu: „aby pamięć o nim nie zaginęła na wieki”. Bardzo stosownie brzmi w tym kontekście cytata z *Listu św. Pawła do Rzymian* (15, 4): „To co dawniej zostało napisane, napisane zostało i dla naszego pouczenia”. I Skoryna wyjaśnia: „To dlatego miłosiwny Bóg z rozlicznych języków nam dawniej pisma posłał, abyśmy czytając je, Jego miłowali, Jemu służyli i weń wierzyli, a ponadto nienaganne obyczaje mieli i dobre uczynki spełniali, bowiem tak, jak bez wiary nie możemy spodobać się Bogu, tak też wiara bez uczynków martwa jest” (BSSyr; por. Jk 2, 20).

Obcując z Pismem Świętym w co najmniej sześciu językowych szatach (hebrajska, grecka, łacińska, czeska, polska i cerkiewnosłowiańska), tworząc rzecz w całej Słowiańszczyźnie postbizantyńskiej niebywała, Skoryna przekazuje nam swoje praskie przemyślenia, że „bez bojaźni Bożej, bez mądrości i bez dobrych obyczajów nie są w stanie ludzie pospolici żyć pocziwie na ziemi” (BSPrz), że „najwyższą mądrością jest rozmyślanie o śmierci i poznanie samego siebie i wspomnianie tego, co ma nadejść” (BSHi). Dlatego tak naturalnie brzmi jego życiowe credo, zapisane w 1519 roku w sławnym Starym Mieście Praskim: „Narodziliśmy się nie tyle dla samych siebie, co dla służenia Bogu i dobru publicznemu” (BSEst). A także taka nauka, płynąca z *Księgi Sędziów*:

Kiedy grzeszymy przed obliczem Bożym, wtedy umacniają się nasi nieprzyjaciele duszni, jakimi są diabły, a także cielesni, jakimi są

poganie. A kiedy żałujemy za grzechy swoje, to posyła nam Pan pasterzy i doktorów, i oni nas uczą, jak walczyć z biesowskimi pokusami, a także książąt i wojewodów dobrych, którzy bronią nas od ręki pogan, pewne jest bowiem miłosierdzie Boże dla wszystkich, co Go wzywają całym sercem (BSSdz).

13.

Skoryna o edukacji

Jak to zwykle bywa z wielkimi postaciami, także Skoryna, jego biografia i dzieło stawały się nieraz przedmiotem ideologizacji, gdzie określone interpretacje i waloryzacje służyły konkretnym zadaniom i celom, stawianym przez badaczy i przed badaczami. Z faktów biograficznych specjalną uwagę przyciąga(ła) konfesyjna przynależność Skoryny, tajemnicze sekretarzowanie władcy Datiae i znajomość z wielkimi reformatorami Lutrem i Melanchtonem. W ocenie działalności osłabły opinie o marginalnym znaczeniu w związku z nieakceptowaniem przez Cerkiew, natomiast przez wiele dziesięcioleci Skoryna służy(ł) mitom wspólnotowym wschodniosłowiańskim, narodowym białoruskim i propagandzie postępowości jako głównego pozytywnego wyznacznika dziejów kultury i cywilizacji.

Literaturna-publicystycznaja spadczyna Francyska Skaryny – wydatnaja z'jawa ũ historyi białaruskaj kul'tury, farmirawannie jakoj hruntawalasia na tworczym sintezie nacyjanal'nych zdabytkau z dastiahnienniami kul'tury inszych narodaŭ swietu. Jana nasiła hłyboka prahresiŭny dlia swajho času charakter i aznamienawała saboj waźny etap u duchoŭnym razwicci białaruskaha naroda¹.

¹ Artykuł wstępny A.F. Korszunowa do: *Francysk Skaryna. Twory. Pradmowy, skazanni, pasljasłoŭi, akafisty, paschalia*, Minsk 1990, s. 13.

Skoryna jest więc kreowany na człowieka, który spełnił misję *przewodnika ze średniowiecznych mroków do świata nowych, humanistycznych ideałów, nowej renesansowej kultury* (tamże). Mówiąc o progresywności Skoryninygo działania ma się na myśli przede wszystkim jego niezależność wobec Cerkwii i wysoki cywilizacyjny wymiar samego druku, który uchodzi za najbardziej postępowy środek oświaty i wykształcenia masowego odbiorcy. Program Skoryny stał się wzorem dla szeregu kontynuatorów, którzy przejęli jego największe wartości – patriotyzm i humanizm. Usprawiedliwiają go niejako z faktu, że zajmował się tekstami religijnymi, współcześni badacze podkreślają, że obce mu były cele katechetyczne, że kierowała nim chęć ukazania wartości encyklopedycznych Pisma, traktowanego nie jako źródło Objawienia, lecz jako źródło świeckiej wiedzy o świecie (*paczatki swieckich wiedau*²).

Warto przyrzeć się zasadności tych sądów. W polskim odbiorze Skoryna niemal nie istnieje, Akademia, w której się uczył, miasto, gdzie być może zapoznał się z ideą i możliwością cyrylicznego druku nie są z niego dumne, jest obcy, ponieważ kultura państwa polsko-litewskiego, pierwszej Rzeczypospolitej jest postrzegana wyłącznie jako łacińsko-polska i w refleksji nad nią nie ma miejsca na kulturę cerkiewnosłowiańską i ruską.

A jak widzi siebie sam Skoryna?

Pisze o sobie, że ma na imię Franciszek (czterokrotnie), raz w mianowniku – Francisko³, nazwisko nosi Skorina (94 razy), choć często podaje, że jest Skorinim synem (21 razy); natomiast w akrostychach obu autorskich akatystów zawarł formę Skorinicz Franciskus. Zawsze z dumą podkreślał, że pochodzi ze sławnego grodu Połocka.

Jest człowiekiem, świadomym tego, że podlega prawom natury, posiada naturalną umiejętność odróżniania dobra od zła, choćby przy pomocy zasady, stanowiącej fundament prawa naturalnego – „nie czyń drugiemu co tobie niemiłe”, sformułowanej doskonale

² *Encykłapedyczny dawiednik*, op. cit., s. 488-489, 500.

³ Większość użyć imienia jest w przypadkach zależnych (64 w Gen. i 150 w Instr.), forma Francisk nie jest poświadczona; w dokumentach jest jeszcze Franciscus i Francyszko; szerzej o tym ib., s. 343-344.

przez Pana Boga: „będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie” (BS Pwt; por. Mt 22, 39).

Jest chrześcijaninem – tak określa siebie wiele razy i w praskich, i w wileńskich tekstach, wielokrotnie podkreślając wyższość rzeczywistości nowotestamentowej nad Zakonem, ale wskazując na komplementarność i zwartość obu Testamentów. Należy do tej części chrześcijaństwa, która została powołana z narodów, tj. pogan, nie z Żydów, dlatego jego wzorem jest św. Paweł i św. Łukasz (BS Dz), a nie Piotr; zwraca jednak uwagę, że zbawienie jest zapewnione dla obu części⁴. A św. Paweł zwalczał próby dominacji schryścianizowanych Żydów i łagodził w imię Chrystusa wszystkie konflikty, jakie na tym tle powstawały (BS: Dz, Jud, Rz, 1 Kor, Ga, Ef). Podzielał Skoryna apostołski zapał w walce z herezjami i fałszywymi nauczycielami (BS Flp, BS Kol). Być chrześcijaninem, zauważa za św. Piotrem, nie znaczy chęłpić się chrztem i uzyskanym przez to imieniem, lecz należy miłować, wierzyć, mieć nadzieję, pomagać bliźnim, spełniać przykazania (BS 1 P i in.). Chrześcijanin ma obowiązek dać z siebie wszystko w służbie Bogu i ludziom – dla pomnożenia chwały Trójcy oraz czci Maryi i świętych i dla *popolitoho dobroho*, jak tłumaczy dziesiątki razy formułę *pro publico bono*. Należenie do czasów Nowego Testamentu jest przywilejem, który nakłada obowiązki; apostołowie

⁴ W streszczeniach *Dziejów* i *Listów Apostolskich* Skoryna uwypukla te cechy i wydarzenia, które są mu szczególnie bliskie. Przedstawiając św. Łukasza pisze, że to „w lekarskich naukach doktor prenowawczonyj”, który „buduczy lekarzem tēlesnym doskonałym” zrozumiał, że wszystkie rzeczy cielesne są marne i przemijające i postanowił zostać *lekarzem dusz naszich*. „Wiedział bowiem – pisze Skoryna – że nie samym chlebem czy lekarstwem żyje człowiek, ale raczej każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych [Pwt 8, 3; Łk 4, 4], przez które niebiosa zostały umocnione, ziemia osadzona, wodom ustanowione granice i wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne zostały stworzone, a które przeminają, tylko samo Słowo Pańskie przebywa na wieki wieków”. Podkreśla następnie przewagę wielojęzyczności nauki apostołskiej nad jednojęzycznością głoszenia proroków i – przynajmniej odnosząc takie wrażenie – większą efektywność pism Pawła i innych nad ustnym przepowiadaniem Piotra (BS Dz). Streszczając drugi list do Koryntian podkreśla, że Paweł głosił im Ewangelię *nie swojego radi požitku, no dla Bożij chwały* (por. 2 Kor 11, 7) i że jest wprawdzie *w mowie niewymowny, lecz w piśmie nauczony* (BS 2 Kor). Również w innych miejscach (BS: Rz, 1 Kor, Ga, Flp, 1 Tes, Mdr) można odkryć osobisty stosunek Skoryny do referowanych wydarzeń i wypowiedzi.

nas z ciężarów i brzemienia Starego Testamentu wyzwolili, nowego życia niebiańskiego mieszkańców ziemi nauczyli, wiarę, nadzieję i miłość głosili, aby inne skarby gromadzić na świecie, inne potęgi, inne bogactwa, inne mądrości, nie naśladować tego marnego i wstrętnego wieku, nie bojąc się ni prześladowców, ni śmierci, ni diabła, nie doprowadzając do gniewu bliźniego swego, nie złorzecząc mu, nie krzywdząc. A ponadto nam ukazali, jak się mamy zachować wobec braci swojej, jak wobec rodziców, jak wobec starszych i wobec młodszych, jak się odnosić do słabych, jak do innowierców i do każdego człowieka (BS Ga).

W ciele jesteśmy dziećmi Adama, w duchu – Jezusa Chrystusa. Tak jak Ewa powstała z boku śpiącego Adama, tak też z boku Ukrzyżowanego zrodziła się Cerkiew, matka wszystkich chrześcijan. Rodząc się otrzymujemy od Ewy ciało i krew, w sakramencie chrztu św. otrzymujemy od Cerkwi wiarę, miłość i moc (BS Pnp), a także usynowienie i przymierze z Bogiem, gdyż Chrystus jest Oblubieńcem i Głową Kościoła (BS Kol).

Jest Słowianinem, posługuje się *słowiańskim językiem*. Jest Rusinem, Rutenem, pochodzi z narodu ruskiego i temu *przyrodzonemu narodowi* pragnie służyć *ku nauce* (BS Est; BS Ps II), Ruś, ludzi pospolitych, nazywa swoją bracią (BS 3(1) Krl), a pismo, którego używa nazywa ruskim (BS Ps II).

W kilkudziesięciu, niemal wszystkich, kolofonach nazywa siebie doktorem: w *lekarских/leczebnych na(w)ukach*, dwa razy: *w lekarstwie i w na(w)ukach wyzwolonych* (BS Joz i BS Jud), a dwa razy – *w naukach i w lekarstwie uczytel'* (BS Sdz i BS Est)⁵. W wielu pojawia się określenie, że jest on uczonym, a nawet *izbran(n)ym* (BS: Ps I; Hi; Prz) mężem, choć wygląda to na określenia wprowadzone przez jakiegoś współpracownika; sam Skoryna nazwie siebie prostym i przeciwstawi uczonym doktorom, zapewne teologii (BS Rz) i powie, że pisze *podle małosti rozumu* swojego (BS).

Jest patriotą; radzi, by wszyscy naśladowali biblijną Judytę *w dobrych delech i w ljubwi otczyny* [w dobrych uczynkach i w miłości ojczyzny] oraz *abychom [...] wsiakoho trużanija i skarbow*

⁵ Zob. *Encyklopedyczny dawiednik*, op. cit., s. 326.

dlja pospolitoho dobroho i dlja otczyny swojeja nie ljutowali [abyśmy żadnego wysiłku i skarbów dla dobra pospolitego i dla ojczyzny swojej nie szczędzili] (BS Jdt).

Ponieważ z prawa natury zwierzęta żyjące w pustyni znają swoje jamy, ptaki, latające w powietrzu rozpoznają swoje gniazda, ryby, pływające po morzu i w rzekach wyczuwają swoje wiry, pszczoły i im podobne bronią swoich uli tak też i ludzie, gdzie się urodzili i wychowani zostali w Bogu, do tego miejsca wielkie upodobanie mają (BS Jdt).

Jak łatwo zauważyć, brak w jego poglądach *sapientiae secularis*. Jego postawa jest postawą humanisty biblijnego. Cały jego świat to Biblia, ona jest jedynym autorytetem, ale też nie w protestanckim duchu, ponieważ wiele razy podkreśla się wagę uczynków, a do ksiąg biblijnych dodaje się autorytet i pragmatykę hagiografii i liturgiki (BS Ps I; BS Dz).

Miara tradycyjności postawy Skoryny może być jego program pedagogiczny i oświatowy, który sprowadza wyłącznie do przekazu biblijnego. Musimy pamiętać, że autorem przytaczanych wypowiedzi jest właśnie doktor medycyny i nauk wyzwolonych, a przecież główna idea jego programu polega na ograniczeniu programu nauczania siedmiu nauk, czyli szkolnych programów humanistycznych szkół trivium i quadrivium do przekazu biblijnego. Czytamy u Skoryny o Biblii tak:

W księdze tej całej mądrości naturalnej (przyrodzonej) jest początek i koniec – Bóg Wszechmogący (Pantokrator) poznawany bywa.

W tej księdze wszelkie zakony i prawa, którymi ludzie na ziemi mają się sprawować, zostały spisane.

W tej księdze wszystkie lekarstwa duchowe i cielesne zupełnie znajdziecie.

Tu cne nauczanie filozofii jak Boga dla samego siebie a bliźniego dla Boga kochać mamy.

Tu sprawa wszelkiego zgromadzenia (stanu) ludzkiego i każdego grodu (miasta), kiedy przez wiarę, zjednoczenie w miłości (łasce) i zgodę dobro pospolite pomnożone bywa.

Tu nauczanie siedmiu nauk wyzwolonych dostateczne. (BS)

Przyjrzyjmy się zatem jak Skoryna widzi i ceni nauki wyzwolone i jakie miejsce im przeznaczają w programie edukacyjnym Słowian ruskich w Rzeczypospolitej.

Trzy pierwsze to *nauki słowiesnyje*: gramatyka, logika i retoryka, a więc trivium:

gramatyka

po rusku hramota, a to według Skoryny nauka dobrego czytania i mówienia. Dla uzyskania tej sprawności Biblia pełna („zupołna”), ale zwłaszcza Psalterz nadają się najlepiej, tylko trzeba często je czytać (BS). Psalterz, jak doda w 1522 roku, oprócz wszelkich zalet jest też

dla młodych ochroną i radością, dla starych pociechą i pieśnią, dla niewiast nabożną modlitwą i ozdobą, dla małych dzieci początkiem wszelkiej dobrej nauki, dla dorosłych pomnożeniem wiedzy, dla mężów mocnym utwierdzeniem (BS Ps II).

logika

loika (lojika) – jest to nauka, która *uczy z dowodem rozeznawać prawdę od krzywdy*. Jeśli ktoś zapragnie nauczyć się przeprowadzania dowodu na prawdę i fałsz, to ma czytać Księgę Hioba i Listy św. Pawła (BS).

retoryka

Jeśli zamysłisz mieć retorykę, która jest tym samym co krasomówstwo (krasnomovnostʹ) – pisze zwięźle Skoryna – *to czytaj księgi Salomonowe* (BS). Przedstawia je tak: Księga Przypowieści zawiera „naukę mladcem”, Eklezjasta – „mużem”, a Pieśń nad Pieśniami – starym (BS, por. BS Prz). Księga Przysłów jest potrzebna wszystkim, ale najbardziej tym, którzy chcą mieć „dobrejcie obyćcye” i poznać „mudrostʹ i nauku” (BS, por. Prz 3, 2).

Dalej następuje program quadrivium (BS):

muzyka

pragnąc uczyć się muzyki *to jest pevnic* wiele wierszy (wersów) i pieśni świętych w księdze tej znajdziesz.

arytmetyka

arytmetyka znaczy według Skoryny umiejętność szybkiego i nieomylnego liczenia (*jeże vokratce a neomylnie sčitati učitʹ*), więc dla opanowania tej umiejętności radzi często czytać czwartą księgę Mojżeszową, czyli Liczb, która, jak wyjaśnia dalej, mówi między innymi o liczeniu synów Izraela (Lb 1, 2 nn).

geometria

po rusku zwana *zemlemerenje*; dla opanowania tej dyscypliny potrzebna jest księga Jozuego; Jozue bowiem, po zdobyciu Ziemi Obiecanej ludziom ziemię rozdzielał. W BS Joz. Skoryna opisuje to szerzej, rzeczywiście jako pracę geodety: „Zwycięzył on trzydziestu i jeden carów i ziemie ich rozdzielił pokoleniom Izraela, i granice ich opisał miejscami, rzekami, grodami, górami, potokami i polami” (Joz 12, 24 nn).

astronomia

nauce astronomii *ili zvezdočeti* pomagają dane rozsiane na początku Księgi Rodzaju (o stworzeniu słońca, miesiąca i gwiazd), w księdze Jozuego (jak przez cały dzień słońce stało na jednym miejscu (por. BS Joz; Joz 10, 12-13), a porównując Jozuego (Isus syn Nawin) z Jezusem (Isus Christos) wspomina także nadnaturalne zachowanie się słońca podczas śmierci krzyżowej (por. Łk 23, 45); w księgach Królewskich (słońce cofnęło się o kilka stopni – 2/4 Krl 20, 9-11) i w końcu w Ewangelii (o nowo stworzonej gwieździe przy narodzeniu Zbawiciela – Mt 2, 9-10). *Bardziej musisz dopraw-*

dy wyrażać swój podziw przeogromnej mocy Bożej aniżeli się uczyć – konkluduje uczony biblista (BS).

I tu kończy wskazówki programowe, jak wykorzystać teksty biblijne do nauczania siedmiu nauk wyzwolonych. Zastosowanie Biblii jest jednak szersze, jest ona przydatna także wtedy, kiedy zainteresowanie czytelnika wykracza poza program szkolny. Przeto – radzi Skoryna w BS – jeśli jesteś rozmiłowany w opowieściach wojennych, bohaterskich (tj. romansach rycerskich) to powinieneś czytać księgi Sędziów lub Machabejskie, ponieważ znajdziesz w nich rzeczy lepsze i bardziej sprawiedliwe niżeli w Aleksandredzie czy w Wojnie Trojańskiej. Z dziejami wielu tysięcy lat zapoznają cię księgi Paralipomena, czyli Kronik. Także program wychowawczy i etyczny („nauka i mudrość dobrych mravov”) jest zawarty w księgach mądrościowych – u Syracha i Salomona.

Oprócz programu dotyczącego sztuk wyzwolonych w tekstach Skoryny znajdujemy sporo rozważań na temat prawa naturalnego i zapisanego. Prawo pisane dzieli się na boskie i ludzkie, pierwsze jest zawarte w Pięcioksięgu Mojżeszowym i Ewangelii, drugie to soborowe kanony świętych ojców i prawa lokalne (BS Pwt; BS 1 Krl = 1 Sm)⁶.

A przede wszystkim my, chrześcijanie, wiedząc, że wszelkie nauki przemijają, najbardziej potrzebujemy dla zbawienia duszy rzeczy⁷ wiecznej, przeto czytajmyż ustawicznie świętą Ewangelię, a czytając ją naśladowujmy uczynkami naszego Zbawiciela Jezusa

⁶ Stosunek Skoryny do prawa zwyczajowego, do tradycji lokalnej jest oparty na poszanowaniu specyfiki lokalnej i demokracji: „prawa ziemskie [to takie], które każdy jeden naród ze swoimi starszymi uchwalił podług tego, co im się wydało być najlepszym. I dlatego ze sobą porównywać się nie dają, ponieważż jedne jednym, inne innym narodom się podobają. Tylko w tym mają się zgadzać, aby prawa te, czyli ich zakon był uczciwy, sprawiedliwy, możliwy [realny], potrzebny, pożyteczny, zgodny z naturą, ze zwyczajami danego kraju, odpowiedni dla czasu i miejsca, jawny, nie mający w sobie zakrytości, nie ku pożytkowi jednego człowieka, ale ku pospolitemu dobru uchwalony” – BS Pwt 64; por. też BS 1 Krl 32-33).

⁷ U Skoryny słowo „rečь” znaczy albo z cerkiewnosłowiańska „mowę”, albo z polska „rzecz”. Tu raczej trzeba się skłonić do mowy, w znaczeniu słów Piotra do Jezusa z J 6, 68: „Ty masz słowa życia wiecznego”.

Chrystusa. I tak z jego pomocą wejdziemy do życia wiecznego i do Królestwa Niebieskiego, przygotowanego dla wybrańców Bożych (BS).

Nawet z tych pobieżnych uwag widać, że Franciszek Skoryna jest sługą Pisma Świętego, że w obliczu tendencji sekularyzacyjnych próbuje bronić uniwersalizmu Biblii, pragnie wykazać, że nie ma dyscypliny wiedzy, nie ma dziedziny życia, które usprawiedliwiłyby pominięcie Biblii i jej wiecznego przesłania, zamianę tego doskonałego świata Słowa Bożego na ludzki świat rzeczy marnych i przemijających.

14.

Antychryst i jego znak

W ostatnich latach przy różnych okazjach pojawiły się przywołania apokaliptycznej cyfry 666. Wywodzi się ona z Objawienia św. Jana Teologa, który podaje ją jako „liczbę bestii”, lecz dodaje, że „liczba to bowiem człowieka” (Ap 13, 18). Jest więc ona cyfrą symboliczną, ukrywającą imię. Człowiekiem, do którego się ona odnosi, jest fałszywy prorok (16, 13; 19, 20; 20, 10) czyli bestia druga, podległa tej pierwszej, z siedmioma głowami, a obie one służyły smokowi, z tym, że ta druga udawała Baranka – miała dwa rogi podobne do rogów Baranka, jednakże – mówiła jak smok (13, 11). To ona sprawiła, że „wszyscy [...] otrzymują znamię na prawą rękę lub na czoło i że nikt nie może kupić ni sprzedać, kto nie ma znamienia – imienia bestii lub liczby jej imienia” (13, 16-17).

W dobie ekonomicznej i politycznej, a nade wszystko informatycznej globalizacji świata, odbieranej przez niektórych jako spełnienie apokaliptycznej przepowiedni, tekst i trudna, wielopokładowa symbolika Objawienia kolejny raz w dziejach ludzkości, w tym także prawosławia, nabrała aktualnych znaczeń. Szczególnie dwie sprawy stały się przedmiotem ożywionej dyskusji – owej liczby sześćset sześćdziesiąt sześć jako znaku bestii i fałszywego proroka oraz samej interpretacji postaci antychrysta i jego możliwych współczesnych wcieleń.

W pierwszej kwestii najaktywniej reagowała Helladzka Cerkiew Prawosławna. Grecja, jedyny prawosławny kraj we Wspólnocie Europejskiej, z właściwym prawosławiu wyczuleniem podeszła do problemu globalnego systemu ewidencji ludności przy pomocy paszportów elektronicznych, kodów personalnych, mogących być w przyszłości – zupełnie jak w marzeniach satanistów – umieszczanych na ręce (H) i/lub czole (F) poszczególnego obywatela. Już dawno zwracano uwagę na obecność trzech szóstek w każdym bez wyjątku kodzie kreskowym, z punktu widzenia teoretycznego zupełnie niekonieczną, na wykorzystanie trzech szóstek w głównych systemach bankowych Unii Europejskiej i innych państw itp. Oprócz Grecji fala protestów przetoczyła się przez Rosję i Ukrainę przy okazji nadawania numerów typu identyfikacji podatkowej NIP czy PESEL, zwłaszcza gdy pojawiały się tam trzy szóstki, ale nie tylko, gdyż postawiono również pytania o istotę zamiany chrześcijańskiego imienia i rodzowego nazwiska na sekwencję cyfr. Jak zwykle w takich wypadkach doszło do przesady, graniczącej z zabobnem – np. w Moskwie zlikwidowano autobus Nr 666, zmieniono numer pociągu Moskwa – Ostaszków itp. W tej sprawie wypowiadały się synody i sobory poszczególnych Cerkwi lokalnych, pierwszy grecki w czerwcu 1997 r. Również Sobór Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego ogłosił swoje stanowisko, w którym jednoznacznie stwierdza, że

żaden symbol zewnętrzny nie jest ... w stanie wpłynąć negatywnie na duchowość człowieka, jeżeli nie jest on następstwem świadomej zdrady Chrystusa i zbezczeszczenia wiary¹.

Problem rozważano na posiedzeniu Komisji Teologicznej Moskiewskiego Patriarchatu w lutym 2001 roku, poddając go głębokiej i wszechstronnej dyskusji.

Również Grecja i Ukraina (a również Rumunia i Bułgaria) stały przed jeszcze jednym wymiarem swoistej globalizacji, a mianowicie gościły w swoich granicach papieża Jana Pawła II, który w zależności od sytuacji był przedstawiany albo jako głowa Koś-

¹ „Cerkownyj Wiestnik” R. 48, 2001, nr 1, s. 14-15.

ciola Zachodniego, czy też bez ogródek jako głowa całego Kościoła Powszechnego. W trakcie przygotowań do wizyty i samego pobytu doszło do licznych manifestacji i innych form protestu, w których jednym z motywów była wspomniana apokaliptyczna liczba 666, przypisana rzymskiemu papieżowi z konsekwentnym określeniem go przez część demonstrantów jako antychrysta. W polskiej i światowej prasie pojawiły się głosy odsądzające fanatycznych wyznawców prawosławia od czci i wiary, zarzucając im ciemnotę, fundamentalizm, ksenofobię i po prostu fanatyczne zaślepienie.

Uważam, że należy spojrzeć na te formy protestu w szerszym kontekście historii kultury i duchowości, żeby zrozumieć skąd się biorą i co naprawdę znaczą. Nie chodzi mi w żadnym stopniu o poparcie dla takiego myślenia, czy zgodę na takie zachowanie, lecz o wskazanie, że nie były one faktem nowym czy oderwanym od tradycji, w której przez wieki było więcej konfrontacji niż dialogu.

Mamy tu do czynienia z podwójną operacją myślową – papież jako biskup Rzymu jest antychrystem (lub przynajmniej jego sługą, drugą bestią, czyli fałszywym prorokiem) i nosi na sobie znak, pieczęć antychrysta – 666. Oba te wątki przeplatają się z sobą od najdawniejszych czasów. Wynika to przede wszystkim z przejęcia pozycji (a częściowo także tytułatury) rzymskich imperatorów. Łącząc coraz wyraźniej władzę duchową i świecką i dążąc do dominacji w całym świecie papieże narazili się na przejście w spadku także tradycji nienawiści do Rzymu – Wielkiego Babilonu, której wyraz z czasów pogańskich dał nam św. Jan Ewangelista. Sugestia współczesnych biblistów, że w zamyśle świętego autora 666 to wartości liczbowe hebrajskiego zapisu cezara Nerona (NRWN QSR) nie różni się w zasadzie od innych – dawnych i nowszych – pomysłów odczytywania. Już św. Ireneusz z Lyonu pisał, że to suma greckich cyfr-liter ΛΑΤΕΙΝΟΣ (30+1+300+5+10+50+70+200), rozumianych przez niego jako symbol Cesarstwa Rzymskiego, otwierając tym drogę do przeróżnych kombinacji, antyrzymskich i z czasem – antypapieskich. Dziś spotykamy się z interpretacją, że liczba ta kryje się także w napisie na oficjalnej tiarze papieskiej – VICARIVS FILII DEI; podobnie jest w LATI-NVS REX SACERDOS (w alfabecie łacińskim, tylko kilka liter ma

wartość cyfrową, więc większość liter w tych słowach jest przyjmowana za zera). Wiemy, że pewne sugestie w tym kierunku wypowiadali husyci, że Marcin Luter, po otrzymaniu bulli papieskiej, nazwał papieża antychrystem. Powstała ogromna literatura, kalwińska i anglikańska, w której w różny, często naiwny, ale zawsze napastliwy sposób wykazuje się związek biskupa Rzymu z szatanem i antychrystem. O rozpowszechnieniu takiej literatury na Rusi Moskiewskiej wspomina jezuita Antonio Possevino w liście do Iwana Groźnego, w którym papieski wysłannik przekonuje cara, by nie wierzył argumentom protestantów, zwłaszcza w tym względzie².

Na naszej Rusi w państwie polsko-litewskim literatura tego rodzaju była bardzo powszechna. Łączyła się ona z dość wyraźną linią utworów o wydźwięku antylacińskim, powstałych jeszcze w czasach Rusi Kijowskiej, tworzonej głównie przez hierarchów cerkiewnych. Jednym z najważniejszych przeciwników Kościoła zachodniego, papieża, kultury i języka łacińskiego był o. Iwan Wiżeński, Rusin przebywający na przełomie XVI i XVII wieku na Athosie. Dla niego Zachód jest terenem działalności Szatana, który rozpoczął swój okrutny marsz na Wschód. W kraju bezlitosną walkę z dominacją katolicko-łacińską i kapitulancą postawą zwolenników unii podjął Stefan Zizanij. Ten solidnie wykształcony nauczyciel lwowskiej szkoły brackiej, za zgodą władz duchownych głosił kazania we Lwowie i Wilnie; wyklęty przez metropolitę Michała Rahożę i skazany na banicję przez Zygmunta III jest jednym z symboli bezkompromisowej walki o prawosławie. Wykorzystując stare *Kazanie świętego Kiryla patriarchy jerozolimskiego o Antychryście i znakach jego* w wydanej na kilka miesięcy przed ogłoszeniem unii dwujęzycznej książce Zizanij przeprowadza diagnozę współczesnego życia religijnego i politycznego, ogłaszając bliski koniec świata i bez wahania głosząc, że miejscem objawienia się antychrysta jest czy będzie Rzym, a papież to albo sam antychryst albo jego sługa³. Praca powstała częściowo w oparciu

² C.G. De Michelis, *I nomi dell' Avversario. Il „papa-anticristo” nella cultura russa*, Torino 1989.

³ Wilno 1596, reedycja: K. Studynskij, *Pamiętki polemicznego piśmenstwa kincja XVI i pocz. XVII w.*, Lwów 1906, t. 1, s. 31-200.

o kalwiński traktat Sibranda Lubberta *De papa romano libri decem* (1594)⁴. Na końcu rozprawy Zizanij przytacza kilka gematrycznych pomysłów na liczbę 666, najpewniej wziętych z literatury greckiej. Kategorii Smoka (Zmij) przypisuje słowa: TEITAN (Boh podzemnyj) i ANTEMOS (Protivnyk), przy kategorii Człowiek podaje słowa: ΠΑΠΕΙΣΚΟΣ (Papęžokъ, papieżyk) i wyrażenie ΘΕΟΣ ΕΙΜΙ ΕΠΙ ΓΑΙΗΣ (Boh estem na zemli, Bogiem jestem na ziemi). W kategorii Zwierza jest ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΙΤΑΛΙΚΑ (Cerkov włoskaja, Kościół włoski) i znany już z Ireneusza ΛΑΤΕΙΝΟΣ. Trudno się dziwić, że reakcja politycznych i kulturowych przeciwników była tak gwałtowna – ukrywający się w wileńskim klasztorze Zizanij, wtedy już mnich Sylwester, został stamtąd wypędzony 15 X 1599 roku i ślad po nim zaginął.

W tym czasie, kiedy Stefan Zizanij głosił swoje antypapieskie i antyzachodnie wystąpienia, przygotowujący unię z papieżem bp Hipacy Pocij, jak pamiętamy, ogłosił swoją książkę *Unija albo wykład przedniejszych artykułow ku zodnočenju Grekov s kostelom Rymskim należaščych* (Wilno 1595), gdzie najwięcej uwagi poświęca zbijaniu właśnie argumentu, że papież jest antychrystem. Jego polemiczne wobec protestantów argumenty są przeznaczone dla nieuczonyj Rusi, która nie powinna dawać wiary protestantom jako jawnym heretykom. Broniąc punkt po punkcie papieża Pocij wykazuje, że większość znaków i przepowiedni można odnieść do luteran i kalwinów, bo to oni są małymi antychrystami, czekającymi na prawdziwego, którego zaślepiona Ruś może przespać i przegapić.

Ten sam wątek znajdujemy również u o. Zachariasza Kopysteńskiego. W jego koncepcji obecność antychrysta przejawia się etapami. Szatan był związany przez tysiąc lat (Ap 20, 1-3), potem na

⁴ Ponadto znano rozprawy R. Waltera, *Antichristus, id est homiliae quinque quibus Romanum Pontificem verum e magnum Antichristum esse probatur*, Zurych 1546 i L. Daneau, *Tractatus de Antichristo*, Genewa 1576, niezwykle popularną, wielokrotnie wydawaną i tłumaczoną książkę S. Du Rosiera – Simo Rasarius, *Antithesis de praeclaris Christi et indignis papae facinoribus...*, Genewa 1557 (zwłaszcza poszerzona edycja z 1578 r.). Po polsku miano przełożoną z łaciny anonimową *Historię o papieżu Janie tego imienia VIII, który był Gilberta białogłowa z Anglijej*, Brześć 1560, M. Krowickiego *Obraz a kontrefekt własny Antikrystów i in.*

krótki czas został rozwiązany. Wtedy, około roku 1000, chrześcijaństwo zachodnie znalazło się pod władzą antychrysta, porzuciło jedność z Kościołem powszechnym, nastąpiła wielka schizma. W tym samym czasie nastąpił ostateczny chrzest Rusi, powołanej do stawienia czoła Szatanowi. Ale oto po sześciu wiekach część Rusi poddała się – dotknął ją znak pierwszej szóstki – i około roku 1600 część prawosławnych odstąpiła od wiary i poddała się władzy antychrystowego Zachodu. Zostało jeszcze 66 lat do dopełnienia się tej liczby, ale czy będzie ona czasem ostatecznego zwycięstwa Złego o. Zachariasza nie mówi, tylko ostrzega, żeby nie spodziewać się przybycia samych diabłów, lecz należy pod postacią ludzi i to nieraz bardzo wybitnych i eksponowanych rozpoznawać obecność Szatana.

Św. Atanazy Brzeski (Filipowicz) w tekstach z lat 1645-1646, włączonych do *Diariusza*, kilkakrotnie wspomina o zbliżającym się końcu świata⁵, z czego wynika, że było to oczekiwanie rozposzechnione.

A toż teraz porządek, zgodnie z wolą boską, nastaje. Teraz czas nastąpił rozdzielenia błogosławionych od przeklętych. Teraz gniew sprawiedliwy boski i Sąd Jego straszny na lewicę nadszedł. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha, co się to głosi według czasu, miejsca i potrzeby⁶.

W sposób zrozumiały podchwycili te wyliczenia starowiercy (zwłaszcza starzec Spiridon Potiomkin), dla których reformy patriarchy Nikona, absolutyzacja władzy carskiej itp. były kolejnymi wyzwaniami, a rok 1666 – rokiem ostatniego odstępstwa⁷. Idee te

⁵ Na przykład w rozdziale ósmym (*Nowiny*, zob. Appendix) przedstawia wizję z 1636 roku: „widziałem na niebie – chmury bardzo gniewne z wojskami uszykowanymi, do karania gotowymi, i na ziemi – siedem ogni piekielnych na siedem grzechów śmiertelnych zgotowanych”, w interpretacji kupiatyckiego obrazu Matki Boskiej przedstawionej na krzyżu podkreśla, że „krest znamenujet (jak chorogov herbovaja) priste Christovo na sud spravedlivyj barzo-barzo prudko”, wspomina antychrysta w rymowanej pieśni, umieszczonej na końcu rozdziału itd.

⁶ Tamże, przekład A. Dejnawicz.

⁷ Tematowi temu poświęciła ciekawą książkę E. Przybył: *W cieniu Antychrysta. Idee staroobrzędowców w XVII w.*, Kraków 1999.

były cały czas żywe w pewnych środowiskach, w innych powracały co jakiś czas, stawały się – tak jak dzisiaj – określonym znakiem, deklaracją i demonstracją.

W całym świecie chrześcijańskim co jakiś czas powracają te problemy – przełomy stuleci i tysiącleci, ważne wydarzenia historyczne, kataklizmy zawsze wyostrzają czujność ludzi religijnych. W epoce napoleońskiej okrzyknięto antychrystem małego cesarza, nawet do Hitlera próbowano zastosować wymyślną kombinację, aby odkryć w jego nazwisku złowróżbne 666. Rewolucja informatyczna, system binarny otworzyły dodatkowe możliwości do spekulacji, apokaliptyczną liczbę znaleziono w samym internecie (np. www), w nazwach firm komputerowych, w nazwiskach potentatów informatycznych, w tytułach programów, w adresach itp. Chwilami przestaje to być zabawne i pachnie paranoją.

Od zdrowego rozsądku i wiary każdego z nas, a przede wszystkim od mądrości Cerkwi zależy, żeby nastroje apokaliptyczne nie były ani zabobonem, ani sekciarskimi przekonaniem (milenaryzm, chiliazm), tylko żeby były pobudką do refleksji nad własnym życiem i losami świata, do pogłębienia wiary, do zwiększenia nadziei na miłosierdzie Boże. Dlatego im więcej wiemy o historii, tym lepiej rozumiemy współczesność. I tylko znając historyczny wymiar możemy stosować i prawidłowo rozumieć oraz oceniać poszczególne elementy tradycji.

15.

Europa benedyktyńska i Europa cyrylometodiańska

(zamiast zakończenia)

W 1947 roku przypadła 1400. rocznica śmierci św. Benedykta. Świat otrząsał się z wolna z wojennego szoku, na świętym wierzchołku Kasyneńskiej Góry leżały tylko „zwaliska i gruzy, żałośnie porosłe cierniem”¹. Papież Pius XII w encyklice *Promiennym blaskiem* przypomniał światu zasługi św. Benedykta Opata i jego zgromadzenia dla Kościoła oraz dla światowej kultury i cywilizacji. Porównał benedyktyńskie zastępy do rzymskich legionów. Wysyłane przez papieża, kroczyły one zbrojne mocą Bożą i rozszerzały „skutecznie pokojowe królestwo Jezusa Chrystusa, aż do krańców świata, nie mieczem, nie siłą, nie przez rzeź, lecz krzyżem i pługiem, prawdą i miłością”. Zarówno napływające zewsząd „dzikie ludy”, jak i ludzie „pędzący dziki żywot po lasach”, dzięki światłu ewangelicznej nauki i cnoty stawali się członkami „obywatelskiej wspólnoty i kultury”. Papież podkreślał:

Niezliczeni apostołowie, płonący wzniosłą miłością, przemierzali nieznane i niespokojne okolice Europy, zraszali je szlachetnym

¹ Encyklika Piusa XII „*Fulgens radiatur*” w tysięczną czterechsetną rocznicę świątobliwej śmierci świętego Benedykta, [w:] A. Bober SJ, *Studia i teksty patrystyczne*, Kraków 1967, s. 159. Oryginał w całości w „*Acta Apostolicae Sedis*” [dalej: AAS] 1947, 39, s. 137-155.

potem i krwią, i przynieśli uspokojonym ludom światło katolickiej prawdy i świętości. [...] Tak więc nie tylko Brytania, Francja, Holandia, Fryzja, Dania, Niemcy, Węgry i Skandynawia, lecz także wiele narodów słowiańskich szczyli się apostołstwem tych mnichów i uważa ich za chlubę i znakomitych twórców swojej kultury².

Pius XII wskazał także na aktualność benedyktyńskiego przesłania dla powojennego świata. To Benedykt uczył, że Boga należy nie tylko czcić i uwielbiać, lecz także kochać „usilną miłością”. Miłość ta dzisiaj oziębla i zdrętwiała, co jest przyczyną pojawiających się zamieszkań, niechęci i zawziętej nienawiści. Natomiast właśnie

z takiej miłości Bożej musi zrodzić się braterska miłość bliźnich, którzy wszyscy, jakiegokolwiek są pochodzenia, narodu czy stanu, muszą być uważani za braci w Chrystusie; w ten sposób ze wszystkich ludów i ze wszystkich warstw społecznych powstaje jedna rodzina chrześcijańska³.

Papieski apel pomógł przynajmniej w zgromadzeniu środków na renowację kasynieńskiego arcyopactwa. Ponowna konsekracja świątyni na Monte Cassino odbyła się 24 października 1964 roku. W tym znamienym dniu Paweł VI ogłosił brewe *Pacis nuntius*, którym na wieki mianował św. Benedykta głównym Patronem całej Europy i jej Orędownikiem u Boga⁴. Ponadto papież wygłosił z tej okazji w odbudowanym klasztorze przemowę, będącą apologią benedyktyńskiego ideału, apologią pokoju, wiary i jedności. Powiedział wtedy na zakończenie:

Wiara i jedność! To najlepsze rzeczy, których możemy pragnąć i wzywać nad całym światem, a szczególnie nad tą ważną i wybraną jego częścią, która [...] nazywa się Europą. [...] Wiara i jed-

² Tamże, s. 157.

³ Tamże, s. 158.

⁴ *Święty Benedykt głównym Patronem całej Europy. List apostolski papieża Pawła VI*, [w:] A. Bober SJ: *Studia i teksty...*, s. 161. Oryginał w całości w AAS 1964, 56, s. 965-967.

ność – oto czego najbardziej potrzeba, oto, co najbardziej korzystne dla pokoju⁵.

W liście apostolskim Paweł VI podkreślił, że już Pius XII nie bez słuszności nazwał św. Benedykta Ojcem Europy i

bardzo pragnął, aby Bóg przez wstawiennictwo świętego Patriarchy błogosławił wysiłkom tych, którzy starają się połączyć więzami prawdziwego braterstwa ludy Europy⁶.

Określając obszar działalności Benedykta i jego duchowych synów, Paweł VI wymienił „kraje ciągnące się od Morza Śródziemnego po Skandynawię i od Irlandii aż po szerokie równiny Polski”. To Benedykt „utworzył i umocnił w całej Europie ową duchową wspólnotę, dzięki której narody różniące się między sobą mową, pochodzeniem i umysłowością czuły, że tworzą jeden lud Boży”, a jego synowie „krzyżem, księgą i pługiem” krzewili „światło chrześcijańskiej kultury”. Ta jedność, o której św. Augustyn mówił, że jest istotą wszelkiego piękna, była – według papieża Pawła VI – „cechą charakterystyczną wieków średnich”, lecz „została zniszczona przez oplakania godne zamieszki dziejowe”, dopiero w naszych czasach starają się ją odnowić wszyscy ludzie dobrej woli⁷.

Papieskie (watykańskie) rozumienie Europy jako spuścizny benedyktyńskiej potwierdzało tradycyjny podział świata na prawdziwie chrześcijański Zachód i obcy Wschód, i było zgodne z geopolityką państw zachodnich. Gdy w encyklice Piusa XII, którego całościowa polityka polegała na pełnej identyfikacji Watykanu z Zachodem, przy wytyczaniu obszaru objętego kulturotwórczym działaniem rodziny benedyktyńskiej pojawiło się ogólne określenie „wiele narodów słowiańskich”, w brewe Pawła VI, twórcy

⁵ *Przemowa Ojca Świętego Pawła VI z okazji poświęcenia odbudowanej bazyliki i ogłoszenia św. Benedykta Patronem Europy*, [w:] A. Bober SJ: *Studia i teksty...*, s. 166. Oryginał w całości w AAS 1964, 56, s. 983-989.

⁶ *Święty Benedykt głównym Patronem...*, s. 161; por. AAS 1947, 39, s. 453.

⁷ Tamże, s. 160.

aktywnej i zmienionej watykańskiej polityki wschodniej, z nazwy wymieniona została Polska, jako graniczny wschodni odpowiednik Irlandii⁸.

Tymczasem katolicy hierarchowie Czechosłowacji i Jugosławii, a także katolicy obrządku bizantyńskiego, nawiązując do sięgającej korzeniami średniowiecza, ale aktywnej zwłaszcza od końca XVI wieku tradycji, nieustannie upominali się o wyeksponowanie ewangelizacyjnej i kulturotwórczej roli św. Cyryla i Metodego, przede wszystkim dla nich, ale także dla całego Kościoła, a więc i dla europejskiej kultury i cywilizacji⁹.

Pamiętamy, że walka o Cyryla i Metodego między denominacjami toczyła się od czasów średniowiecznych; odnajdujemy ją w historiografii i polemikach wyznaniowych XVI-XVIII wieku, szczególnie zaś nasiliła się od lat czterdziestych XIX wieku, kiedy to Cyryl i Metody stali się przedmiotem niesłuchanej rywalizacji Rosji i Watykanu, a ponadto symbolem walki o niezawisłość narodową i kulturalną Słowian oraz sztandarem różnie rozumianej jedności słowiańskiej¹⁰.

⁸ Wschodnia polityka XX-wiecznego papieżstwa doczekała się wnikliwego omówienia w pracach H. Stehle'a, zwłaszcza w *Eastern Politics of the Vatican 1917-1979*. (Przeł. S. Smith, Athens 1981). Por. też G. Weigel: *Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu*. Przeł. W. Buchner. Poznań 1995, rozdz. 3.

⁹ Wcześniejsze dzieje sporu o Cyryla i Metodego w A. Naumow, *Święci Cyryl i Metody w polemice...*; Zob. też id., *Przemiany w ruskiej kulturze unitów w XVII wieku*. „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1996-1997, 5-6, s. 141-146.

¹⁰ Są to sprawy stosunkowo lepiej znane i opracowane, chociaż ich zakres jest olbrzymi – można tu wspomnieć powstanie bractw cyrylometodejskich kijowskiego i ławackiego oraz wielu innych organizacji prawosławnych i katolickich, noszących imię Cyryla i Metodego, kongresy słowiańskie w Pradze (1848) i Moskwie (1867), list Piusa IX *In supremi Petri Apostoli Sede* (Litterae ad Orientales 1846) i słowiańskie zainteresowania tego papieża (np. konkordat z Rosją, beatyfikacja Andrzeja Boboli i kanonizacja Jozafata Kuncewicza, Kolegium Polskie w Rzymie), list otwarty do Słowian M.P. Pogodina z 1862 r., encyklikę *Grande munus* Leona XIII (1880) i charkowską *Anti-encyklika ili bratskoje słowo* (1882), list *Praeclara gratulationis* i encyklikę *Christi nomen* (1894), działalność rosyjskich jezuitów – księcia Iwana Gagarina, Eugeniusza Bałabina i Iwana Martynowa, ruch wydawniczy, publicystyczny, literacki uzależniony od obchodów okrągłych rocznic kolejnych wydarzeń z losów i dziejów misji, rocznic wielkiej schizmy, unii florenckiej i liońskiej, powią-

W XX stuleciu w eklezjologii chrześcijańskiej z wolna dokonywało się przejście od ekskluzywizmu soteriologicznego do teologii kościołów siostrzanych. Duże znaczenie dla przełamywania wzajemnej nieufności i budowania zrozumienia miały kongresy welehradzkie (1907-1936). Ich inicjatorem był ksiądz, późniejszy arcybiskup Ołomuńca, sługa Boży Antonin Ciril Stojan. Po przerwie, wywołanej wielką wojną, w sierpniu 1921 roku zwołał konferencję przygotowawczą do IV kongresu. Opracowano na niej i przesłano Benedyktowi XV memoriał, w którym proszono go o wydanie specjalnej encykliki dla krajów słowiańskich, zachęcającej katolików do udzielenia pomocy wiernym prześladowanej Cerkwi rosyjskiej¹¹. W odpowiedzi papież 30 listopada tegoż roku wysto-

zanie kwestii językowej z problemem wyznaniowym itp. Do tego dochodzi sprawa powszechnego na Zachodzie traktowania katolickich Słowian jako schizmatyków, opór przed włączeniem Słowiańszczyzny do sfery kultury europejskiej, niechętny stosunek Rzymian do jubileuszu roku 1880 i pielgrzymki 1881 r. itp. Zob. np. M. Bobrownicka, *Antyteza słowiańsko-europejska. Z problemów stereotypu*, [w:] *Kategoria Europy w kulturach słowiańskich*. Red. T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki. Warszawa 1992, s. 13-19, przedruk w Eadem, *Narkotyki mitu. Szkice o świadomości narodowej i kulturowej Słowian zachodnich i południowych*. Kraków 1995; Eadem: *Utopie i polityka. Relacje naród – państwo w ideologii Odrodzenia narodowego Słowian zachodnich i południowych*, [w:] *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów. Symposium w Castel Gandolfo 19-20 sierpnia 1996*. Red. M. Bobrownicka, L. Suchanek, F. Ziejka. Kraków 1997, s. 23-38, 229-234; Eadem, *Rola tradycji oświeceniowych w kształtowaniu postaw Słowian strefy łacińskiej wobec idei integracji Europy*, [w:] *Słowianie wobec integracji Europy. Prace poświęcone XII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Krakowie*. Red. M. Bobrownicka. Kraków 1998, s. 211-230, por. 5-9; A. Tamborra, *L'idea cirillo-metodiana in Europa nei secoli XIX-XX*, In: *Konstantin-Kiril Filosof. Materiali ot nauczinite konferencii po sluczaj 1150-godiszinina ot rozenieto mu – Weliko Tyrnowo, 10-11 XI 1977 g, i Rim, 12-13 XII 1977 g*, Sofia 1981, s. 231-253; L. Górka SVD, *Dziedzictwo Ojców. Ekumeniczny charakter tradycji welehradzkiej*, Warszawa 1995; A. Naumow, *Krakowskie cyrylometodia*, In: „Kirilo-Metodiewski studii” 10. Sofia 1995, s. 138-144; J. Kolbuszewski, *Święci Cyryl i Metody w literaturze słowackiej do 1885 roku*, [w:] *Sacrum w literaturach słowiańskich*. Red. J. Gotfryd, P. Nowaczyński. Lublin 1997, s. 407-432; J.S. Gajek MIC, L. Górka SVD: *W kręgu Światła Wschodu. Dziedzictwo chrześcijańskiego Wschodu w służbie nowej ewangelizacji*, Warszawa-Lublin 1997; *Słowiański wopros: wiechi istorii*. Red. M.Ju. Dostal. Moskwa 1997; *Słowiańskie dziesiętnie XIX-XX wieków: sjezdzy, kongriessy, sowieszczanija, manifesty, obraszczienija*. Red. M.Ju. Dostal. Moskwa 1998 i wiele innych.

¹¹ L. Górka, *Dziedzictwo Ojców...*, s. 51.

sował do biskupów Czechosłowacji list *Saepe nobis*¹², w którym stwierdzał, że granice cywilizacji pokrywają się z granicami rzymskiej wiary i jedności ze Stolicą Piotrową, a są to jednocześnie granice Królestwa Chrystusa. Sytuacja, w jakiej znalazły się narody wschodniej Słowiańszczyzny, wywołuje współczucie, lecz przede wszystkim

wskutek zaistniałego już dawno odłączenia się od tej Stolicy. Schizmatycy bracia usłyszą kiedyś głos Kościoła, przyzywającego ich serdecznie do powrotu na matczyne łono i obiecującego wszelkie pomoce i pociechy duchowe, jakich obecnie, błędząc z daleka, na próżno poszukują.

Przed duchowieństwem Czechosłowacji, a właściwie całej katolickiej Słowiańszczyzny, otwierało się szerokie pole działalności misyjnej, mającej na celu „przywrócenie świętej jedności”, będącej warunkiem koniecznym do jakichkolwiek poczynań. Jako pewną formę papież zalecał rozwijanie działalności Apostolatu Świętych Cyryla i Metodego pod opieką Dziewicy¹³.

IV kongres welehradzki odbył się latem 1924 roku, następny wyznaczono na rok 1927 – rok 1100. rocznicy narodzin św. Cyryla. W międzyczasie odbyły się krajowe kongresy unijne – w 1925 roku w Lublanie i w 1926 roku w Litomierzycach. Pius XI w dniu pamięci św. Cyryla zwrócił się z listem do biskupów Królestwa SHS i Czechosłowacji¹⁴. List ten przywołuje myśl Leona XIII, na którego pisma Pius XI powołuje się kilkakrotnie – nie tylko na *Grande*

¹² List Benedykta XV „*Saepe nobis*” (30 listopada 1921 r.) do biskupów *Františka Kordača*, arcybiskupa Pragi, i *Antonina Cyrila Stojana*, arcybiskupa Olomuńca, oraz pozostałych biskupów Czechosłowacji. Tłum. ks. W. Leśniakowski, [w:] *Cyryl i Metody Apostołowie i Nauczyciele Słowian. Studia i dokumenty*. Cz. 2: *Dokumenty*. Red. J.S. Gajek MIC, L. Górka SVD. Lublin 1991, s. 113-117, Oryginał w AAS 1921, 13, s. 554-559.

¹³ Tamże, s. 117.

¹⁴ List Piusa XI „*Quod Sanctum Cyrillum*” (13 lutego 1927 r.) do biskupów Królestwa Serbo-Chorwacko-Słoweńskiego i Republiki Czechosłowackiej z okazji 1100-lecia narodzin św. Cyryla. Tłum. W. Nieciecki MIC, [w:] *Cyryl i Metody Apostołowie i Nauczyciele...*, s. 118-121. Oryginał w AAS 1927, 19, s. 93-96.

munus, ale i na listy do biskupów czeskich i dalmatyńskich. Papież Pius XI podkreśla jako rzecz oczywistą, że właśnie narody słowiańskie powinny otaczać Świętych Braci szczególną czcią i ich naśladować, uznając za mistrzów w doskonaleniu życia chrześcijańskiego, zostały bowiem przez nich zrodzone, i to „nie bez wielkich boleści”. Bracia, te dwa światła Wschodu, są dla Słowian „pierwszymi siewcami i żeńcami rzymskiej wiary”, przewodnikami w dziele zachowania i pomnażania dobrodziejstw katolickiej społeczności i ich niebiańskimi patronami. Wspólnota kultu Braci z chrześcijanami wschodnimi powinna stać się płaszczyzną porozumienia co do przyłączenia ich do jurysdykcji rzymskiej, ułatwiającej pracę apostołską wśród narodów słowiańskich. Przejęty tyłoma nieszczęściami, jakie dotknęły chrześcijański Wschód, papież wyraża nadzieję, że za pośrednictwem Braci katolicy – Słowianie i inni – wyproszą dla niego „jak najbogatszą pomoc łask Bożych”¹⁵.

Pontyfikaty Jana XXIII i Pawła VI otworzyły nową epokę w dziejach Kościoła rzymskiego, także przez wysiłki zmierzające do pojednania z Kościołem prawosławnym. Trzy tygodnie przed śmiercią Jan XXIII uczcił 1100. rocznicę misji morawskiej breve apostołskim¹⁶. Przypomniawszy tam swój list, jaki wystosował jako apostołski wizytator w Bułgarii w lipcu 1927 roku, do uczestników V kongresu w Welehradzie, wspomniawszy o swoich prywatnych modlitwach, zanoszonych do Cyryla i Metodego i do wszystkich świętych Wschodu i Zachodu. Po raz pierwszy w dokumencie papieskim jako spuścizna cyrylometodiańska zostały wymienione wszystkie niemal narody słowiańskie (z wyjątkiem Łużyczan). Papież wprawdzie przyznaje, że gorąco pragnie przywrócenia jedności pod jednym – rzymskim – pasterzem, ale poświadczając istnienie wzajemnego szacunku, braterskiej miłości. Pojawia się pojęcie świata chrześci-

¹⁵ W 1930 r. Pius XI ogłosił apel o modlitwę w intencji prześladowanych chrześcijan w Rosji Radzieckiej.

¹⁶ List apostołski Jana XXIII „*Magnifici eventus*” (11 maja 1963 r.) do biskupów narodów słowiańskich, którzy zachowują pokój i jedność ze Stolicą Apostołską, z okazji jedenastu wieków od przybycia św. Cyryla i Metodego na Wielkie Morawy. Tłum. ks. W. Leśniakowski, [w:] *Cyryl i Metody Apostołowie i Nauczyciele...*, s. 122-127. Oryginał w AAS 1963, 55, s. 434-439.

jańskiego, oczekującego na nowy porządek szczęśliwości, obszaru szerszego niż jurysdykcja biskupa Rzymu. Jan XXIII pięknie charakteryzuje narody słowiańskie, widząc w nich „żywe uczucie spraw nadprzyrodzonych, szlachetne uzdolnienia, obfitość talentów, łagodne usposobienie, wspaniałe serce do sztuk pięknych, hojną gościnność”, co pozwala – jak dobrodusznie stwierdza – „wiele się po tych narodach spodziewać”. We wzniosłym stylu ubolewa nad sytuacją Słowian pod władzą komunistyczną, wyrażając proroczą nadzieję, że „nawałnicę zastąpi sprzyjająca pogoda” i że Bóg obróci udręczenie i smutek na lepsze. Wiara chrześcijańska i kultura są skarbcem narodów słowiańskich, i musi on pozostać bez uszczerbku.

Paweł VI, który tak uhonorował św. Benedykta, pamiętał również o Świętych Braciach. 2 lutego 1969 roku ogłosił niezwykle ważki list z okazji jubileuszu 1100-lecia śmierci św. Cyryla¹⁷. Jest to jeden z najbardziej zdecydowanych głosów Kościoła rzymskiego w obronie godności zniewolonych narodów słowiańskich, z wyraźnym poparciem dla niepodległościowych dążeń, brzmiący mocno zwłaszcza w kilka miesięcy po wydarzeniach z sierpnia 1968 roku. Papież rozpoczyna list od podkreślenia blasku starożytnej świetności narodów słowiańskich, szczególnie Czechów i Słowaków. Wymienia jednak, za listem Jana XXIII, wszystkie inne „znamienite” narody słowiańskie, które z chlubą przyznają, że Cyryl i Metody są ich Apostołami. To Bracia włączyli Słowiańszczyznę do Kościoła powszechnego i dali początek słowiańskiej nauce i kulturze. To oni połączyli świat łaciński z greckim. „Jest rzeczą udowodnioną i żaden uczony temu nie zaprzecza, że kultura i cywilizacja narodów wzięła początek od dwóch Braci Sołuńskich” – stwierdza papież. Sam moment powstania słowiańskiej kultury to modlitwa Cyryla do tronu Bożej Mądrości przed przystąpieniem do przekładania Ewangelii (ŻK XIV, 13-14). Sława narodów słowiańskich bierze się

¹⁷ *List apostolski Pawła VI „Antiquae nobilitatis” do biskupów, kapłanów i wiernych Czechosłowacji z okazji 11 wieków od śmierci św. Cyryla, Apostoła jej narodów.* Tłum. J. Will, J.S. Gajek MIC, [w:] *Cyryl i Metody Apostołowie i Nauczyciele...*, s. 128-137. Oryginał w AAS 1969, 61, s. 137-149.

z umiejętności powiązania „odziedziczonej wiary z bogactwem nauki i sztuki oraz z kulturą umysłową”. Głoszona przez Braci jedność Kościoła, pielęgnowana przez katolickie i grekokatolickie narody słowiańskie, stać się powinna sztandarem, „w blasku którego pozostałe narody otworzą się na jedność w Ewangelii pokoju” i skierują na drogę pokoju swe kroki.

Bądźcie też pewni – podkreśla z mocą Paweł VI – że narodów, które zdobyły kulturę i cywilizację dzięki głoszeniu im Ewangelii, nie można powstrzymać, by wiedzione tajemnym instynktem nie zabiegały o zbawcze słuchanie Słowa Bożego i o dawną godność przodków.

W wygłoszonej kilka dni później homilii¹⁸ papież podkreślił znaczenie czci oddawanej Braciom przez chrześcijan obu denominacji, elementów łączących katolików i prawosławnych jest bowiem więcej niż różnic. Znaczenie Braci dla Słowian dotyczy nie tylko życia religijnego, lecz „także całej historii kulturalnej i społecznej”. Naród czeski i słowacki odznacza się przywiązaniem do takich wartości, jak prawda, sprawiedliwość, wolność i pokój. to także jest spuścizna cyrylometodiańska i należy ją przywrócić – wolność religijną, wartości transcendentne, sprawiedliwość równą dla wszystkich. Poprawie ulegają też stosunki z braćmi odłączonymi, zbliża się upragniony pokój religijny i społeczny.

Mimo wielkiego uznania, z jakim mówią o Słowiańszczyźnie ostatni papieże, Watykan był w zasadzie wierny przekonaniu o odrębnym bytowaniu rodziny słowiańskiej i jej wzajemności, wzmocnionej powojennym losem wspólnego zniewolenia. Mówiąc skrótowo – Europa jest tam, gdzie jest tradycja benedyktyńska, Słowianie natomiast mają swoich apostołów, patronów i ojców. Owszem, należą do świata chrześcijańskiego, ale przede wszystkim z mocy

¹⁸ *Homilia Pawła VI w bazylice św. Piotra w Rzymie w dniu 14 lutego 1969 roku w czasie uroczystości z udziałem kard. J. Berana, biskupów i pielgrzymów z Czechosłowacji z okazji 1100. rocznicy śmierci św. Cyryla.* Tłum. Z. Rudnicki MIC, [w:] *Cyryl i Metody Apostołowie i Nauczyciele...*, s. 138-141. Oryginał w AAS 1969, 61, s. 182-187.

zachowywania jedności ze Stolicą Apostolską. Słowianie prawosławni to bracia, ale ciągle odłączeni, a więc wyłączeni ze wspólnoty. Z wolna w trudnym dialogu Rzymu z chrześcijańskim Wschodem, który zostanie nazwany dialogiem miłości, przerzuca się mosty „nad przepaścią nieufności i sceptycyzmu”¹⁹.

Wybór kardynała Karola Wojtyły na biskupa Rzymu stanowił zasadniczą zmianę także w watykańskiej polityce wschodniej. „Pierwszy słowiański papież” rozpoczął swą misję od działań niwelujących podział kontynentu europejskiego na Zachód i Wschód, uważając go za nienaturalny i nieadekwatny²⁰. Znakiem odmiennej papieskiej koncepcji dziejów tej części Królestwa Bożego było ogłoszenie świętych Cyryla i Metodego współpatronami Europy – jednej, niepodzielnej, wspólnej Europy chrześcijan. Uczynił to Jan Paweł II listem *Egregiae virtutis* z 31 grudnia 1980 roku, od początku (i wielokrotnie później) zestawiając swoją decyzję z decyzją Pawła VI odnośnie Benedykta, i uważając, że jego patronat „w stosunku do całej Europy jeszcze pełniej zostanie uwytłumiony, gdy do wielkiego dzieła świętego Patriarchy Zachodu dołączymy szczególnie zasługi owych dwóch świętych Braci”²¹. Ogłoszenie to „w pełni odpowiada znakom naszego czasu”²². Dzięki tej decyzji papieża dwie Europy – benedyktyńska i cyrylometodiańska, stały się – przynajmniej w oficjalnym nauczaniu Kościoła rzymskiego – jedną chrześcijańską Europą, gdyż

¹⁹ Por. Przemówienie Pawła VI do obserwatorów – delegatów innych wyznań chrześcijańskich podczas III Sesji Soboru Watykańskiego (29 IX 1964), [w:] *Jan Paweł II w dialogu miłości z Kościołem Wschodnim*. Wybór i oprac. A. Polkowski. Warszawa 1984, s. 317.

²⁰ W telegramie gratulacyjnym z 17 X 1978 r. ekumeniczny patriarcha Konstantynopola Dimitrios I m.in. napisał: „Wasza Świątobliwość jest z Europy Wschodniej i może bardziej niż ktokolwiek inny widzi konieczność jedności Wschodu i Zachodu”. Cyt. za: *Jan Paweł II w dialogu miłości...*, s. 390-391.

²¹ List apostolski Jana Pawła II „*Egregiae virtutis*” (31 grudnia 1980). 2, [w:] *Jan Paweł II w dialogu miłości...*, s. 143-144. Oryginał w AAS 1981, 73, s. 258-262.

²² Tamże, 3, s. 144.

każdy człowiek, każdy naród, każda kultura i cywilizacja mają swoją rolę do wypełnienia i swoje miejsce w tajemniczym planie Boga i w powszechnej historii zbawienia²³.

Wszyscy, „którym leży na sercu dobro i jedność chrześcijańskiej Europy”, otrzymali obok św. Benedykta postacie Cyryla i Metodego jako „konkretne wzory i duchowe podpory”²⁴. Po latach Jan Paweł II podkreślił z mocą:

W świętych Cyrylu i Metodzie Europa odnajduje swe duchowe korzenie, tak jak odnajduje je w św. Benedykcie. Muszą oni być czczeni razem jako patronowie naszej europejskiej przeszłości, a zarazem święci, którym Kościoły i narody zawierają swoją przyszłość u kresu drugiego tysiąclecia od narodzenia Chrystusa²⁵.

²³ Encyklika *Ojca św. Jana Pawła II „Slavorum Apostoli” skierowana do biskupów i kapłanów, do rodzin zakonnych, do wszystkich wierzących chrześcijan w tysiączną rocznicę dzieła ewangelizacji świętych Cyryla i Metodego (2 czerwca 1985 r.)*, [w:] *Jan Paweł II w dialogu miłości...*, s. 180. Oryginał w całości w AAS 1985, 77, s. 779-813.

²⁴ Tamże, 2, s. 167-168. Warto zwrócić uwagę, że w tej encyklice papież wśród „wszystkich świętych zwiastunów Ewangelii w Europie” wymienił z imienia jeszcze dwóch – Augustyna i Bonifacego (*Jan Paweł II w dialogu miłości...*, s. 188). Chodzi, oczywiście, o Augustyna z Canterbury, apostoła Anglii, i Bonifacego-Winfrida, apostoła Niemiec.

²⁵ Encyklika „*Ut unum sint*” *Ojca Świętego Jana Pawła II o działalności ekumenicznej (25 maja 1995 r.)*, 53, KAI (Warszawa 1995), s. 55. Por. też M. Bobrownicka, R. Łużny, *Karol Wojtyła – Jan Paweł II w kręgu spraw słowiańskich*, [w:] *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy*. Red. R. Łużny. Lublin 1988, s. 383-416; G. Weigel, *Ostateczna rewolucja...*, rozdz. 4.

APPENDIX

Aleksander Naumow:

Teksty Iwana Fiodorowa i Grzegorza Chodkiewicza

Jan Stradomski:

Teksty Hipacego Pocięja i Kliryka z Ostroga

Agnieszka Dejnawicz:

Tekst Atanazęgo Filipowicza

Marek Melnyk i Włodzimierz Pilipowicz:

Teksty Piotra Mohyły

Aleksander Naumow

Teksty Iwana Fiodorowa
i Grzegorza Chodkiewicza

Iwan Fiodorow
Posłowie do *Apostola*
(Lwów 1574)

Z woli Ojca, z pomocą Syna i spełnieniem Świętego Ducha, na polecenie dostojnego cara i wielkiego księcia Iwana Wasiljewicza na całej Rusi i z błogosławieństwa przewielebnego Makarija, metropolity całej Rusi, została uczyniona ta drukarnia w stołecznym grodzie Moskwie, w roku 7071, w trzydziestym roku jego panowania. A zacząłem od tego swą opowieść nie bez powodu, lecz by przedstawić ogrom upokorzenia, z jakim często przyszło się nam spotykać, nie ze strony samego władcy, lecz ze strony licznych dostojników, także cerkiewnych i nauczycieli, którzy przez zawiść oskarżyli nas o różnorakie herezje, pragnąc rzecz dobrą na złą obrócić i Bożą sprawę do reszty zniweczyć, jak to mają we zwyczaju ludzie źli, ciemni i ograniczeni, którzy ani arkanów gramatyki nie pojęli, ani nie posiadli wiedzy duchowej. I tak bez przyczyny niezasłużenie złe słowo rozpuścili. Taka jest bowiem zawiść i nienawiść – sama z siebie spotwarza i nie wiadomo jak się rozchodzi i czym się umacnia. To ona nas z ziemi i ojczyzny i z rodu naszego wyгнаła i do innych nieznanych krajów przeniosła.

A kiedy stamtąd tutaj przeszliśmy, to z łaski przedwiecznego Boga Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który przyjdzie wymierzyć sprawiedliwość światu całemu, przyjęli nas życzliwie dostojny pan Zygmunt August, król polski i wielki książę litewski, ruski, pruski, żmudzki, mazowiecki etc. wraz z wszystkimi panami jego Rady. W tym czasie wielmożny pan Grzegorz Aleksandrowicz Chodkiewicz, pan wileński, hetman najwyższy Wielkiego Księstwa Litewskiego, starosta grodzieński i mohylewski, z gorliwością uzyskał zgodę króla i otoczył nas życzliwie swoją dobrotliwą miłością i dbał o nas niemało czasu, i wszelkie nasze potrzeby cielesne zaspokajał. Ale nawet to wydało mu się niewystarczające dla urzędnika nas, więc podarował mi niemałą wieś, bym mógł żyć spokojnie. A my, z woli Pana naszego Jezusa Chrystusa, nieustannie pracowaliśmy i Jego słowo rozsiewaliśmy na świat cały.

Kiedy zaś [hetman] osiągnął podeszły wiek i zaczął cierpieć na częste bóle głowy, nakazał nam zajęcie nasze zostawić, a o umiejętności rąk naszych całkiem zapomnieć i pracując na roli w majątku żywot doczesny wieść. Ale ja nie mogłem przystać na to, by przy pługu i siewie ziarna resztę życia spędzić, bo przecież zamiast radła posiadam umiejętność korzystania z narzędzi do prac ręcznych, zamiast ziaren zboża mam po całym świecie rozsiewać ziarno duchowe i wszystkim po kolei rozdawać ten pokarm duchowy. A nade wszystko zląkłem się osądu Władcy mego – Chrystusa, nieustannie do mnie wołającego: *Slugo zły i gnuśny, dlaczegoś nie powierzył mego srebra bankierom, a ja przyszedłszy odebrałbym swoje z zyskiem* [Mt 25, 27]. Zwłaszcza kiedy zostawałem sam jeden wielokroć łzami moimi skrapiałem pościel moją [Ps 6, 7], rozważając to wszystko w sercu swoim, aby nie zakopać w ziemi talentu, poruczonego mi przez Boga. Dręcząc się duchem tak mówiłem: czyżby na wieki odrzucał mnie Pan i już nigdy nie będzie łaskawy [Ps 26, 7-9], czyż miłosierdzie swoje odjął bez reszty, na wzór przypowieści o niepłodnej fידze [Mt 21, 19-20], jako temu, co miejsce na ziemi zajmuje na próżno? I dlatego postanowiłem wyruszyć stamtąd.

Podczas wędrówki cierpiałem liczne niedostatki i utrapienia, nie tylko z przyczyny pokażnej odległości jaką przebyłem, ale i z po-

wodu szalejącego morowego powietrza, które ścieśniało mi drogę. A prosto powiedziaławszy – wszystko, co złe i co najgorsze.

I oto opatrnością Bożego umiłowania ludzi przybyłem do miasta, które Bóg chroni, zwanego Lwów. I nie dbałem o to wszystko, co mnie spotkało po drodze, by tylko mojego Chrystusa pozyskać. Bo wszystko tu na ziemi podobne jest do snu i cienia, albowiem przemija i niczym dym w powietrzu rozplywa się i to, co dobre, i to, co złe. Tak i Apostoł chlubi się w uciskach, wiedząc, że ucisk wyrabia cierpliwość, a cierpliwość nadzieję, a nadzieja nie zawodzi, gdyż miłość Boża rozlana jest w sercu moim przez Ducha Świętego, który został mi dany [wg Rz 5, 3-5]. I zważywszy to wszystko i zamieszkawszy w sławetnym mieście Lwowie, jakby podążając po śladach wydeptanych przez pewnego męża – wybrańca Bożego, zacząłem wypowiadać słowa tej modlitwy.

Panie Boże, Władco wszystkiego, wieczny i bez początku,
Który, powodowany samą dobrocią,
wszystko powołałeś z niebytu do istnienia
Słowem swoim wszechmocnym
i Duchem swoich ust nierozdzielny,
Który zachowujesz i utwierdzasz swoje stworzenie,
powołując je do istnienia każde z osobna i nadając mu imię;
Ty, Który w czasie ostatecznym,
przez niewypowiedziane swoje miłosierdzie,
podźwignąłeś naszą upadłą naturę
dzięki zstąpieniu jednorodzonego Syna Twojego,
Pana naszego Jezusa Chrystusa,
Który został sprzedany za przewiny nasze
i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia,
a przez Którego rany zostaliśmy uzdrowieni;
Tyś to – z miłosiernej swej woli
i dla czci i chwały łaskawości Twojej –
nazwał nas dawniej usynowionymi dla Ciebie
przez Jezusa Chrystusa,
abyśmy stali przed Tobą w miłości – święci i nieskalani;
Tyś nam objawił tajemnicę swojej woli,
żebyśmy byli od początku jednym z dzieł Twoich –
umocnij przeto, Boże, to, co założyłeś w nas
przez niewypowiedzianą głębię wyroków swoich.
Dawco prawdziwej mądrości dla chrześcijan,
obdarz mnie rozumem, a będę badał zakon Twój [Ps 118, 34],

a nie odejmuj nigdy od ust moich słowa prawdy [Ps 118, 43];
ze względu na braci moich i bliźnich moich [Ps 121, 8]
usłysz modlitwę moją, Panie,
i prośby mojej wysłuchaj,
nie pomiń milczeniem łez moich,
bowiem ja przychodniem jestem u ciebie i pielgrzymem,
jak wszyscy ojcowie moi [Ps 38, 13-14].
Pofolguj mi w moich namiętnościach,
abym wleciał czynami a odpoczął poznaniami i pokorą
[por. Ps 54, 7].
Ty bowiem, o Panie, już wcześniej wiele razy
darowałaś bezecność serca mego,
przez modlitwy świętych Twoich,
którzy od wieków spodobali się Tobie
i dziś Ci służą w świętości i prawdzie.
Amen.

I zmówiwszy modlitwę począłem doprowadzać do końca to miłe Bogu dzieło, ażeby natchnione boskie dogmaty krzewić. I odwiedzałem po wielekroć bogatych i szlachetnych tego świata, prosząc ich o wsparcie, i przypadałem do kolan, i czołem do ziemi biłem, omywałem im nogi łzami płynącymi z głębi serca, i to nie raz czy dwa, ale wiele razy. I poprosiłem kapłana, by w cerkwi publicznie to obwieścił. Lecz niczego nie wyprosiłem pokornymi słowami, nikogo nie przekonałem obfitymi łzami, nic nie dało wstawienictwo duchownych. I płakałem gorzkimi łzami, że nie znalazłem nikogo, kto by zlitował się czy pomógł, i to nie tylko w narodzie ruskim, ale także wśród Greków miłosierdzia nie znalazłem. I tylko kilku zwykłych kapłanów i ludzi z niższych warstw ofiarowało swą pomoc, a nie myślę, że dawali z tego, co im zbywało, lecz raczej jak ta uboga wdowa, która z niedostatku, pozbywając się wszystkiego, co miała, wrzuciła swoje dwa grosze [Mk 12, 41-44]. Wiem, że już na tym świecie uzyskają należną im odpłatę, a w przyszłym wieku szczodry Dawca Bóg stokrotnie im to wynagrodzi.

Błagam więc was, nie gniewajcie się na mnie, grzesznego, za to, co tu przedstawiam, nie myślcie, że dla własnej korzyści to mówię i piszę. Każdy, kto czyta tę pokrótce opowiedzianą historię od początku, wie przecież, że jego miłość pan Grzegorz Chodkiewicz zapewnił mi wszystko, co potrzebne dla ciała – wikt i odzienie, ale

wszystko to odrzuciłem, nie ufałem nieprawości, nie dałem się uwieść grabieży, a nawet gdy znacznie przybywało bogactwa, nie przykładając doń serca [Ps 61, 11]. Wolałem raczej znosić wspomniane wyżej uciski i udręki, aby tylko rozpowszechnić wszem i wobec słowo Boże i świadectwo o Jezusie Chrystusie. Naszą rzeczą jest bowiem prosić i zaczynać, a rzeczą Boską – okazywać miłosierdzie i zaczęte dokonywać. Dlatego mam nadzieję, że stanę się dziedzicem Jego Królestwa, którego zdobycie niech stanie się udziałem wszystkich, przez łaskę i miłość Pana naszego Jezusa Chrystusa, Któremu należy się chwała, cześć i pokłon, z Ojcem i Duchem Świętym, teraz i w nieskończone wieki, amen.

A drukowanie tej księgi, zwanej Apostołem, rozpoczęło się w strzeżonym przez Boga mieście Lwowie, a w niej Dzieje Apostolskie i listy powszechne i listy świętego Pawła apostoła, w roku od narodzenia Pana Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa 1573, lutego w 25 dzień i zostało ukończone w roku 74, w tymże miesiącu, 15 dnia.

Proszę zaś was, wszystkich sług błogosławionego Boga naszego, w imię miłości duchowej Pana naszego Jezusa Chrystusa, który złożył siebie w ofierze za nasze grzechy, jeśli komuś z was przyjdzie zagłębić się w tę zbawczą dla duszy księgę apostołską i pojąć coś potrzebnego i korzystnego, to przede wszystkim niech okaże wdzięczność Bogu – Sprawcy wszystkich rzeczy dobrych i Stwórcy naszego życia, a następnie niech błaga o wieczne odpoczywanie jego miłości pana Grzegorza Aleksandrowicza Chodkiewicza, by osiągnął wspólny przybytek i wspólne przebywanie ze współpatronującymi świętymi, którzy od wieków spodobali się Bogu, a dalej niech prosi za synów jego miłości – za pana Andrzeja Hryhorewicza Chodkiewicza, pana podstolego Wielkiego Księstwa Litewskiego, starostę mohylewskiego i za jego miłość pana Aleksandra Hryhorewicza Chodkiewicza, starostę grodzieńskiego i dzierzawcę aińskiego, by dostąpili zbawienia duszy i żyli wiele lat w dobrym zdrowiu, ponieważ oni bardzo przyczynili się dla dobra tej sprawy.

A dla nas, nieprzydatnych, którzy ośmieliliśmy się tego podjąć, niech prosi o przebaczenie i o odpuszczenie naszych grzechów, abyście i wy sami także błogosławieństwo i grzechów darowanie

uzyskali. Jeśli zaś coś jest pomyłone, to – na Boga – poprawiajcie, błogosławcie a nie przeklinajcie, ponieważ nie pisał tego Duch Święty ani anioł, lecz ręka grzeszna i nietrwała, niedouczona tak jak i innych. Wydrukowałem tę pożyteczną dla duszy księgę Apostoła w sławetnym mieście Lwowie, na chwałę wszechmogącej i życiodajnej Trójcy – Ojca i Syna i Ducha Świętego, amen.

Grzegorz Chodkiewicz
Przedmowa do *Ewangelii Pouczającej*
(Zabłudów, 1569)

Pan Bóg Wszechwładny wiele razy i w różny sposób przekazywał Pismami swą naukę swojemu ludowi. Najpierw przez proroka Mojżesza Stary Testament Żydom dał, a nam, chrześcijanom, Chrystus, nasz Zbawiciel, swoją nową Dobrą Nowinę – Ewangelię świętą przekazał przez czterech ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. A z wybranych nad nią rozważań świętych ojców powstała niniejsza księga – Ewangelia Pouczająca. Píše bowiem święty Paweł Apostoła na początku swego listu do Hebrajczyków: „Wielokrotnie i różnorodnie przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w ostatnim czasie przemówił do nas przez Syna swego, którego ustanowił dziedzicem wszech rzeczy, przez którego stworzył również wieki” [Hbr 1, 1-2]. Poświadczą to także święty Jan Ewangelista, mówiąc: „Albowiem Zakon przez Mojżesza był dany, łaska i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa” [J 1, 17]. On to, będąc blaskiem chwały Ojca za zrządzeniem Ojca i z Jego woli, w te dni ostateczne, dla naszego zbawienia ciało przyjął raczył z Ducha Świętego i przeczystej, przesławnej Zawsze Dziewicy Maryi. I, wzięwszy na siebie ciało właściwe ludziom, zechciał żyć tu na ziemi, nauczając nas roztropności drogi zbawienia i nawracając nas z mroków ku światłości. On bowiem obarczył się naszą udręką i boleściami, zechciał cierpieć i umrzeć za nasze grzechy i Jego rany nas uleczyły [por. Iz 53, 5]. Po trzech dniach powstał z martwych i darował nam drogę do Królestwa Niebieskiego.

Wstąpił na niebiosa i zasiadł po prawicy Boga Ojca. I Poczieszciciela Ducha Świętego na apostołów i uczniów swoich od Ojca zesłał. I nas po wniebowstąpieniu nie zostawił sierotami [por. J 14, 16-18], posłał nam bowiem świętych swoich apostołów, a z nimi mądrych powszechnych nauczycieli i pasterzy, a oni na świat cały Dobrą Nowinę rozczyli i mieszkańców ziemi nowego niebiańskiego życia nauczyli, głosząc wiarę i miłość, i wszystkich jednym ciałem przez chrzest święty czyniąc. I narodom wzywającym Chrystusa, dla lepszego poznania, dla doskonalenia ducha i ciała tę oto pożyteczną dla duszy księgę – Ewangelię Pouczającą – ofiarowali. A powszechny i apostołski Kościół zawsze ją zachowywał w całości i strzegł jej stanu, nie dodając ani też nie ujmując niczego [zob. Pwt 12, 32], uważając ją za niezbędną dla wszystkich, a szczególnie w obecnym czasie zamętów na tym świecie. Albowiem wielu wyznawców chrześcijaństwa przez nowe i różnorodne nauki zachwiało się w wierze i, zapalczywie broniąc własnego widzimisie, od jedynej wspólnoty wszystkich prawowiernych odłączyło się. Być może dzięki lekturze tych ksiąg ulegną oni jakiejś poprawie i powrócą na drogę prawdy. Tych natomiast, którzy w prawdziwej wierze do dziś wytrwali i nieporuszenie stoją, Chrystus swoimi słowami i nauką tym bardziej umocni w powszechności wiary i nie pozwoli, by fale doczesnego życia wniosły jakiś niepokój i by istniejące herezje znalazły sobie wśród nich siedlisko. Skoro troszczymy się o sprawy cielesne, o ileż bardziej powinniśmy zabiegać i myśleć o rzeczach duchowych, jak to zresztą sam Chrystus Zbawiciel powiedział: „Szukajcie więc naprzód Królestwa Boga i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane” [Mt 6, 33]. Znajdujemy w Ewangelii świętej takie wieści, jak za Zbawicielem naszym, Chrystusem Bogiem, tłumy ludzi wychodziły na pustynię, zostawiając domy i majątki swoje, by móc słyszeć słowo Boże. Boć nic nie daje takiej korzyści, jak słowa Bożego słuchanie, co powiada i prorok Dawid: „Jak słodkie są Twe słowa podniebieniu memu, ponad miód ustom moim” [Ps 118, 103]. I znowu: „Lepszy mi jest zakon ust Twoich niżli tysiące złota i srebra” [Ps 118, 72]. A gdzie indziej powiada: „Będę się weselił słowami twoimi, jak ten, kto znalazł zdobycz wielką” [Ps 118, 162].

Przeto wy, którzy słuchacie słowa Pańskiego, spulchniajcie ziemię waszych serc, abyście do niej przyjęli ziarno zbawczego Słowa Chrystusa Boga naszego i wielokrotny owoc wydali, zgodnie z tym, co Chrystus w przypowieści w ewangelii opowiada o siewcy i o ziarnach, które padły na miejsca skaliste i o innych, które padły między ciernie i też nie zaowocowały, zaś to ziarno, które padło na żyzną ziemię, przyniosło obfity plon [zob. Mt 13, 1-23]. A znów święty Łukasz tak mówi: „Błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i spełniają je” [wg Łk 11, 28]. Bowiem nie przez samo słuchanie doskonalimy się czy osiągamy zbawienie, lecz przez spełnianie przykazań Pańskich. Tak święty Jakub Apostoł w swoim liście powszechnym powiada: „Jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa” [Jk 2, 26].

Toteż słuchaj słowa Bożego z pilnością, bowiem jest napisane, że „nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych” [np. Mt 4, 4], którym niebiosa są utwierdzone, ziemia ugruntowana i wodom są ustawione granice [np. Prz 8, 27-29]. I wszystko, co w nich zostało stworzone przemienie, a jedynie słowo Pańskie trwa na wieki [np. Mt 24, 35; Iz 40, 8]. W księdze tej znajdziesz rzeczy pożyteczne o słowie Bożym i o zbawieniu duszy, bowiem tu jest zawarta wielmożność Boga i jego chwała, tu też jest o Sądzie Ostatecznym i wiecznych mękach jako przestroga dla grzeszników, a dla sprawiedliwych o nadziei powszechnego zmartwychwstania i innych licznych a wielkich darach Bożych, których nawet opisać nie sposób, ale ci, którzy szukają – znajdą je, pukającym będzie otworzone, a tym, którzy proszą – będzie dane [np. Mt 7, 7].

Ale musisz czytać często i z pilnością i liczyć na pomoc od Boga, tak bowiem i prorok Dawid poświadcza: „Bóg naszą ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach, które nawiedziły nas bardzo” [Ps 45, 2]. I jeszcze Dawid powiada: „Panie, do Ciebie uciekłem, naucz mnie czynić wolę Twoją” [Ps 142, 10]. Do Niego i ty uciekaj się, umiłowany narodzie chrześcijański, rzecz bowiem Chrystus w świętej Ewangelii: „Nie przyszedłem po to, aby świat sądzić, ale by świat zbawić” [J 12, 47] oraz: „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników na pokutę” [Mt 9, 13] i: „Nie po-

trzebują lekarza zdrowi, lecz ci, co się źle mają” [Mt 9, 12]. I znów: „Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie” [Mt 3, 2] i jeszcze: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” [Mt 11, 28]. Albowiem „Syn Człowieczy ma władzę odpuszczania grzechów na ziemi” [Mt 9, 6], a „tego, który do Mnie przychodzi nie odrzucę precz” [J 6, 37], a raczej w niebie radość jest wielka z jednego grzesznika, który się nawraca [wg Łk 15, 7].

Dlatego też przychodź, wyrażaj skruchę i oplakuj swe grzechy, nawet będąc grzesznikiem nie ulegaj zwątpieniu. Władca nasz jest miłosierny i miłuje człowieka, pokutnika przyjmuje i szlochającego pociesza. Tylko słowa Pańskiego słuchaj i żyj podług przykazań Jego, to i tutaj życie dobrze ci się ułoży, i tam, w królestwie niebieskim zostaniesz dziedzicem, wśród światłości wesela świętych Jego, „czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co zgotował Bóg tym, co Go miłują” [1 Kor 2, 9]. Nie oddawaj się wszakże lenistwu, a z wielką gorliwością czytaj, słuchaj tego, co napisane i spełniaj to. Nie zaniedbuj niebacznie sprawy własnego zbawienia, napisano bowiem: „Przybawajcie, spragnieni, nad te zbawcze potoki, zaczerpnijcie i pijąc się weselcie i dręczące was pragnienie zaspokójkcie, bowiem ten, kto pije tę boską wodę nauk duchowych, nie zazna na wieki pragnienia, a nawet z jego wnętrza popłyną potoki wody żywej” [pochodzenie cytatu niejasne: por. J 7, 37-39].

Z tej to przyczyny ja, Grzegorz Aleksandrowicz Chodkiewicz, widząc takową naukę chrześcijańską w tej księdze, zapragnąłem, aby słowo Boże rozprzestrzeniło się, a wiedza u ludzi wyznania greckiego stawała się rozleglejsza, ponieważ brakuje takich ksiąg w wielu rozmaitych miejscach. I nie pożałowałem na tę sprawę darowanej mi przez Boga fortuny, tym bardziej, że znalazłem ludzi obeznanych ze sztuką drukarską: Iwana Fiodorowicza Moskwicina tudzież Piotra Timofiejewicza Mścislawca. Nakazałem im, by uczyli warsztat drukarski i wydrukowali tę księgę – Ewangelię Pouczającą, przede wszystkim na cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy jedynej, a także ku nauce ludowi chrześcijańskiemu zakonu greckiego.

Myślałem również i o tym, żeby księgę tę dla lepszego zrozumienia przez prostych ludzi przełożyć na prostą mowę i bardzo się o to troszczyłem. Lecz doradzili mi ludzie mądrzy i w piśmie tym uczeni, że przy przekładaniu z dawnych powiedzeń na nowe pomyłki czyni się niemałe, jak to teraz można zobaczyć w księgach na nowo przełożonych. Przeto ową księgę, jako dawno temu pisaną, kazałem tak jak jest wydrukować, bo dla nikogo nie jest ona skryta i do zrozumienia nie jest trudna, a do czytania pożyteczna; i ci, którzy zechcą coś w niej znaleźć, to z pilnością i z uwagą bez wątpienia rzecz tę znajdą.

Wy zaś, umiłowani, przyjmijcie tę księgę z miłością, a ja, z Bożą pomocą, będę myślał o innych księgach, cerkwiom Bożym potrzebnych i wkładu swojego na to nie żałując, wkrótce je do druku dam. Niechby tylko łaska Pana Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa była z nami wszystkimi, teraz i do końca czasów¹, amen.

[Iwan Fiodorow i Piotr Mścislawiec]

A was, którzy chcecie czytać i przepisywać tę księgę, my niegodni i marni, cośmy się nad nią trudzili, błagamy: bądźcie łaskawi i pobłażliwi dla niemocy i niedostatku rozumu naszego, bowiem i wy sami ludźmi jesteście i to, co ludzkie was dotyczy, przeto potrzebujecie łaski od Boga i przebaczenia od ludzi, a więc i nas swoim przebaczeniem obdarzcie.

przełożył Aleksander Naumow

¹ W oryginale nietypowa formuła: nyn' i w dien' wieka.

Jan Stradomski

Teksty Hipacego Pocieja i Kliryka z Ostroga

Wstęp

Ogłoszenie unii religijnej w Brześciu nad Bugiem (1596) było jednym z tych wydarzeń, które w znacznym stopniu wpłynęły na życie obywateli I. Rzeczypospolitej i stały się przedmiotem ożywionych dyskusji i surowych ocen nie tylko dawniej, ale i dziś.

Krzepnący na solidnych fundamentach soboru trydenckiego (1545-1563), Kościół katolicki w połowie XVI w. zmierzał już wyraźnie w stronę odzyskania swojego nadwątlonego przez Reformację stanu posiadania. Ambitne plany Grzegorza XIII (1572-1585) utworzenia rozległej ligi antytureckiej skierowały tory papieskiej polityki w stronę rozległych obszarów słowiańsko-greckiego chrześcijaństwa i wiązały z nimi dwóch potężnych antagonistów – Rzeczpospolitą i Moskwę. Stolica Apostolska pozytywnie zareagowała na płynące z dworu Iwana IV Groźnego (1530-1584) sygnały unijne uznając, iż nadeszła stosowna chwila *do nawrócenia schizmatyków*. Głównie w tym właśnie celu, kardynał Antonio Possevino (1534-1611) udał się do Moskwy, by z ramienia kurii rzymskiej uczestniczyć w polsko-moskiewskich rokowaniach pokojowych, mających być – jak się wydawało – dość niską ceną religijnego zjednoczenia. Naturalną kolejną rzeczą w plany unijne włączona

została również Rzeczpospolita, ciesząca się tradycjami sięgającymi czasów misji metropolity kijowskiego Grzegorza Cambłaka (ok. 1364-ok. 1420/21) na sobór do Konstancji (1414-1418) oraz bezowocnych zabiegów jego następcy na arcybiskupim tronie – Izydora (zm. 1463), wokół wprowadzenia na Wielkiej i Małej Rusi postanowień unii florenckiej. Pod koniec XVI w. zabiegi unijne w państwie polsko-litewskim prowadzono już bardzo energicznie, a ilościowości zdawały się ku temu nad wyraz korzystne. Kryzys, jaki ogarnął prawosławie w Rzeczypospolitej w początkach wieku, pogłębiał się coraz bardziej. Nikogo z bacznych obserwatorów nie dziwiło zapóźnienie cywilizacyjne Cerkwi ruskiej, wynikające głównie z niezwykle słabo wykształconego teologicznie duchowieństwa, które na dodatek silnie uzależnione od możnowładców i szlachty, zabiegało raczej o zabezpieczanie własnych interesów majątkowych, aniżeli o duchowy rozwój powierzonych jego pieczy wiernych. Upadek był powszechny i to na płaszczyźnie moralnej, dyscyplinarnej, liturgicznej i obyczajowej. Brak szkół i ksiąg liturgicznych doskwierał wszystkim. Nie bez znaczenia był szerzący się od jakiegoś czasu na Rusi protestantyzm, który pozornie tylko godził w katolicyzm, w rzeczywistości osłabiając również fundamenty prawosławia. Znaczna część episkopatu ruskiego widziała więc w unii szansę wydobywania siebie i Cerkwi z kryzysu za cenę, stosunkowo niewielkich, jak sądzono, ustępstw natury dogmatycznej i dyscyplinarnej. Dość nieoczekiwanie dążenia te poparł również jeden z największych i najbardziej wpływowych magnatów I Rzeczypospolitej, książę Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1524/25-1608), wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej, znany ze swej działalności na rzecz reformy Cerkwi ruskiej. Wszystko wskazuje na to, że książę Ostrogski miał jednak wobec dzieła zjednoczenia Kościoła na ziemiach państwa polsko-litewskiego swoje własne zamierzenia, bowiem gdy się okazało, że prawosławni biskupi przejęli inicjatywę i rozpoczęli poufne rokowania z Rzymem bez jego udziału, dumny możnowładca diametralnie zmienił swoje stanowisko, stając się odtąd niemal uosobieniem oporu prawosławia przed unią. A ta zbliżała się wielkimi krokami. Atmosfera stawała się coraz bardziej napięta, zwłaszcza gdy ze swymi eklezial-

nymi poglądami otwarcie wystąpił dawny dworzanin króla Zygmunta Augusta i senator, a obecnie władca włodzimierski i brzeski – Hipacy (Adam) Pocieja (1541-1613), publikując po rusku broszurę zatytułowaną: *Унія албо выкладъ преднейшихъ арѣтъ куловъ ку зъодноченью Грековъ съ Костеломъ Римскимъ належащихъ...*, (Wilno 1595).

Ostateczne rozdarcie ruskiego prawosławia nastąpiło w Brześciu Litewskim 16 (6) X 1596 r. Zwołany przez metropolitę kijowskiego Michała Rahożę (1588-1599) synod ratyfikował zawartą uprzednio w Rzymie unię, którą przyjęła większość hierarchii cerkiewnej, część podlegającego jej duchowieństwa oraz wiernych. Prawosławny antysobór, zwołany następnego dnia pod przewodnictwem Nicefora, protosyngela patriarchy carogrodzkiego, podjął decyzję o pozbawieniu godności duchownej i beneficjów oraz nałożeniu klątwy na metropolitę i biskupów, którzy opowiedzieli się za unią. Wśród obłożonych anatema władków znalazł się jeden z głównych promotorów aktu brzeskiego – Hipacy Pocieja, który wkrótce stanął w pierwszym szeregu walki, jaka rozpętała się o utrzymanie lub delegalizację unii. W dalszym ciągu osoba księcia Konstantego Ostrogskiego, jego stanowisko i możny protektorat były niezmiernie istotne dla wszystkich stron biorących udział w tym sporze. Nic więc dziwnego, że biskup włodzimierski nadal szukał sposobów na odzyskanie dawnej przychylności magnata, żywiąc jeszcze nadzieję na jego sympatię do dawnych idei. Barwnym i niezmiernie ciekawym wyrazem tych zabiegów jest, prezentowana poniżej w obszernych fragmentach, korespondencja biskupa Hipacego Pocieja do księcia Konstantyna W. Ostrogskiego, w którą włączył się anonimowy pisarz prawosławny znany jako Kliryk (Kleryk) z Ostroga. W odpowiedzi na list Pocieja z 3 czerwca 1598 r., Kliryk pozwala sobie, w imieniu księcia, na dość ostrą krytykę unii brzeskiej i osobistego udziału w niej władcy brzeskiego oraz załącza tekst broszury, własnego zapewne autorstwa, zatytułowanej: *Исторія о листрикѣйскомъ, то есть, о разбойничьемъ флорентійскомъ соборъ...*, które to pisma z polecenia i nakładem ks. Ostrogskiego wydano dwukrotnie w r. 1598 i 1601. Wobec tego druku katolicy i unicy ostro zaprotestowali. Hipacy Pocieja niemal natychmiast od-

powiedział bezmiennemu adwersarzowi w dość zjadliwym, choć kurtuazyjnym liście, a niedługo potem opublikował w Wilnie pod fałszywym nazwiskiem Piotra Fiedorowicza – dedykowaną ponownie ks. K. Ostrogskiemu – broszurę zatytułowaną: *Obrona św. synodu florenskiego powszechnego dla prawowiernej Rusi napisana...* (1603; wyd. ruskie 1605). Głos podnosili też: jezuita Kacper Pętkowski (1552-1612) w dziele *Święty a powszechny sobór we Florencji odprawiony, abo z Grekami unia...* (Kraków 1609) oraz gruntownie wykształcony w Kolegium Greckim w Rzymie, wileński archimandryta monasteru trojeckiego Lew Kreuza-Rzewuski (przed 1569-1639), nie mniej od Pocięja zasłużony dla ratowania i promocji unii. Wkrótce też w Wilnie opublikował on swoje dwa główne traktaty zatytułowane: *Obrona Synodu Florentskiego...* (1615) oraz *Obrona jedności cerkiewnej abo dowody którymi się pokazuje, iż grecka Cerkiew z łacińską ma być zjednoczona...* (1617). Szczególnie głośnym echem odbiła się druga praca, która bezpośrednio nawiązuje do treści zawartych w słynnym dziele ks. Piotra Skargi *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem, i o greckiem od tej jedności odstąpieniu. Z Przestrożą i upominaniem do narodów ruskich przy Grekach stojących...*, z 1577 r. W przeciągu kilku dziesięcioleci na polu literackim rozpętała się gorączkowa wymiana opinii, której owocem był szereg utworów polemiki religijnej. Przedstawione poniżej pisma, stanowią swoisty przekrój tematyki i stylu ciągnącej się jeszcze przez ponad wiek kontrowersji i bez wątpienia należą do klasyki tego gatunku w literaturze staropolskiej.

Oba listy Hipacego Pocięja (do ks. Konstantyna W. Ostrogskiego i do Kliryka z Ostroga) opublikował sam nadawca, dołączając je do swojego dzieła pt.: *Antirresis abo apologija przeciwko Krzysztofowi Philaletowi, który niedawno wydał książki imieniem starożytnej Rusi religiej greckiej przeciw książkom o synodzie brzeskim...*, (Wilno 1599, ed. pol. Wilno 1600), które przed laty przedrukowano w obu wariantach językowych w XIX tomie *Русской Исторической Библиотеки, Памятники Poleмической Литературы* III, ред. П. Гилтебрандт, Санкт Петербургъ 1903, s. 477-1122 (listy na s. 983-1122). Najnowsza edycja *Antirre-*

sis ukazała się w opr. J. Bylińskiego i J. Długosza we Wrocławiu (1997) (listy na s. 220-269). Przedstawione poniżej urywki z tych pism opierają się na polskim wariantcie *Antirresis* przedrukowanym w PPL III.

Jak już wyżej wspomniałem, *Odpowiedź Kliryka Ostrogskiego biskupowi Hipacemu Pocięjowi* oraz *Historia o listrikijskim, to jest o zbójeckim ferrarskim abo florenckim synodzie...*, ukazały się drukiem wkrótce po ich napisaniu, niemniej jednak (podobnie jak *Antirresis*), należą do wyjątkowych rzadkości bibliograficznych. Przełożone tu po raz pierwszy na język polski tak obszerne fragmenty obu tych utworów oparto na wskazywanym już tomie PPL III, gdzie zostały przedrukowane na podstawie dwóch zachowanych egzemplarzy, odpowiednio na stronach: 377-432 i 433-476.

* * *

Oryginalne teksty polskojęzyczne opracowano według zasad wydawania źródeł staropolskich („Typu B”) stosowanych w publikacjach popularnonaukowych (*Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do poł. XIX wieku*, Wrocław 1953). Ponieważ niniejsze wydanie nie opiera się na pierwodrukach, lecz na edycji XIX-wiecznej, główną zasadą przyjętą przy jego opracowaniu było możliwie wierne odzwierciedlenie oryginalnego języka utworu wraz z jego specyficznymi cechami archaicznymi i regionalnymi, przy jednoczesnym unowocześnieniu pisowni.

Tak więc, zasadniczo pozostawiam formy: *Krystus, ociec* oraz charakterystyczne w warstwie fonetycznej nazwy własne i utworzone od nich przymiotniki: *Grekwie, Ostrozski, konstantynopolski*, nawet jeśli nie wykazują one cech regularności: *floreńtski* lub *floreński*.

Pochylone *o* zapisuję jako *ó* zgodnie z dzisiejszą normą, jednak tylko w przypadku, gdy w oryginale jest *o* (a nie *u*), np.: *ktory* → *który*, ale *ogulem* – pozostawiam. Podobnie postępuję ze znakami diakrytycznymi, które w staropolskim tekście zostały pominięte, albo też oznaczone inaczej niż współcześnie: *rzeć* → *rzec, wolają* →

wołają. W zasadzie zachowują też oboczności wyrazów typu: *abo* i *albo*, *mówiemy* i *mówimy*, *ślachecki* i *szlachecki*, *wsztyko* i *wszystko*, *mię* i *mnie*.

Wyrazy obcego pochodzenia typu: *philozoph*, *exemplarz* zapisują w spolszczonej formie *filozof*, *egzemplarz*, z wyjątkiem tych, które zachowały oryginalną pisownię (np. *phrasis*) oraz zbitek *ph* w nagłosie imion własnych (np. *Philalet*).

Także według dzisiejszych zasad zapisują samogłoski *i, j, y*: *nieiakiego* → *niejakiego*, *swoy* → *swój*. W wypadkach, kiedy litera *y* oznacza połączenia *yj* lub *ij* wyraz przyjmuje dawną postać fonetyczną, np.: *krześciance* → *krześcijanie*, *historya* → *historija*, *cerymony* → *cerymonij*.

Nosówki oznaczam według dzisiejszych norm: *swoję* → *swoją*, *waszę* → *waszą*, podobnie jak litery *u, v, w*, np.: *vczynki* → *uczynki*. Przedrostek *z-* oddaję wg form współczesnych (*ztwierdzić* → *stwierdzić*, *ztaqd* → *stąqd*), ale pozostawiam nagłosowe *z* w wyrazach typu: *zstwierdzić*, *zstąqd*. Uswójczam również ortografię wariantów spółgłoskowych typu: *isz* → *iż*, *ludzkiej* → *ludzkiej*, *ktoszkolwiek* → *któżkolwiek*, *bydż* → *być*.

W edycji zastosowano obecnie przyjęte zasady użycia wielkich i małych liter (*kościół Rzymski* → *Kościół rzymski*) oraz pisowni łącznej i rozdzielnej (*nakoniec* → *na koniec*, *jakosz kolwiek* → *jakóżkolwiek*). Skrótów form grzeckościowych rozczytuję i oddaję w nawiasach np.: *W[asza] Ks[iążęca] M[ilość]*.

W przypadku tekstów tłumaczonych na język polski (list Kliryka z Ostroga i *Historia o soborze florenckim*) stosuję współczesne reguły ortograficzne i fleksyjne. Aby jednak wszystkie zamieszczone tu teksty stylistycznie nie odbiegały nazbyt od siebie, w niektórych fragmentach przekład celowo archaizuję, głównie w warstwie składniowej, a sporadycznie tylko – semantycznej i fleksyjnej, np.: *przedsię*, *poniewoli*, *papieżów rzymskich*, *konstantynopolski* (zamiast przyjętego dziś *konstantynopoliński*). Dla ułatwienia stosuję współczesne sigla biblijne, a w razie potrzeby uzupełniam wskazania lub je dodaję (w nawiasach kwadratowych), jeśli w oryginalnym tekście takich brak. Cytaty z Pisma Świętego tłumaczę zgodnie z przekładem ks. Jakuba Wujka wg krakowskiego wydania

z 1935 r. Wszystkie nawiasy kwadratowe [...] zawierają moje uzupełnienia, zaś komentarze do tekstu niemal bez wyjątku umieszczam w przypisach pod linią.

List Hipacego Pocieja
do Konstantyna W. Ostrońskiego
(3 VI 1598)

[...] Przy tym, krześcijański bracie, zdało mi się za rzecz potrzebną wpisać tu na ostatku list jeden, który był pisany do Jego M[i]o[ści] Książęcia (Konstantyna Ostrońskiego) wojewody kijowskiego, od księdza władzyki włodzimierskiego ojca Hipacyja, namawiając go do tej jedności (i zgody św.). Na który list odpisał mu niejaki kleryk Ostroński bezimienny. A iż ten list kleryków i do druku jest wydany, przeto, aby krześcijański człowiek wiedział, na jaki list władcyce włodzimierskiemu ten-tam kleryk odpisował, położyłem tu ten list władczyń słowo do słowa, a to żeby ludzie wiedzieli tak o tym, jako i o onym (, i rozsądzałi prawdę od nieprawdy): bo i to też nie mniejszy fortel – wypuścić na świat respons jednej strony, a tego, na co respons uczyniono, zataić. Ale teraz każdy bacznym krześcijanin, mając przed oczyma oboje pisanie, łatwie osądzić może, co jest prawda, a co wykręt. A tu już masz ten list władzyki włodzimierskiego, pisany w roku 1598, junij 3 die, (z ruskiego na polskie przełożony):

Oświeconemu książęciu a Jaśnie Wielmożnemu Panu, panu Konstantynowi, z łaski Bożej książęciu Ostrońskiemu, wojewodzie kijowskiemu, marszałkowi ziemie wołyńskiej, staroście włodzimierskiemu, panu memu m[i]o[ści]wemu, wielegrzeszny sługa Kościoła Bożego i bogomodlca Jego Kr[ó]lewskiej M[oi]ści i Waszej Książęcej Miłości, Hipatius, episcopus Wladimiriensis et Brescensis, dusznego i cielesnego zdrowia wiernie życzy, na czasy niezamierzone, z fortunnym panowaniem.

„Chodźcie, póki światłość macie”, mówi Krystus Pan i Zbawiciel wszego świata (J 12, 35). Które słowa, oświecone a miłościwe księżę, jawnie pokazują, iż, póki w tym doczesnym a śmiertelnym żywocie naszym mieszkamy, powinniśmy się starać i zasługować sobie błogosławieństwo Boże. Ponieważ w przyszłym żywocie, chociaż sprawiedliwym i dobrym, wznidzie światłość (ona) nieprzystępna błogosławieństwa onego, która jest Sam Bóg, a grzesznych lepak ciemności wieczne ogarną; a wszakże, co należy do zasługowania uczynków dobrych i godnych zapłaty wiecznej, jednak już jako (i) ci, tak i owi zastawają się próżnemi i niesposobnemi ku czynieniu (ich): bo już w nich dalej żadnym obyczajem postępować i robić nie mogą, gdyż już do końca i kresu swego przysli. A tak chodźcie, powiada, jakoby i chciał rzec: sprawujcie zbawienie wasze, póki światłość macie, to jest: póki wam czas dany jest pozyskować niebieskie rzeczy. I dlategoż każdemu talent niejaki dany jest, aby o *nim* jako napilniej robiąc, pomnażał go; żeby, będąc sprawiedliwym i świętobliwym, tym więcej *sprawiedliwszym i świętobliwszym zstał się*, postrzegając, aby *mi* się potym nie przydało słyszeć one straszliwe słowo (Mt 25, 14-46): „zły i leniwy sługo”, i dalej „weźmieciez od niego talent”, a jeszcze co straszliwszego (jest) – „a niepożytecznego sługę wrzucicie do ciemności zewnętrznej”.

A przetoż i ja, wielegrzeszny, przeżywszy już daleko większą część kresu żywota mego, a z miłosierdzia Bożego nosząc na sobie powinność i jarzmo urzędu pasterskiego, zatym i sam w sobie rozmyślając i przed oczyma ustawicznie mając on straszliwy majestat Boży, przed którym wszyscy stawić się i na sprawiedliwego i już nieubłaganego Sędziego oczyma własnymi patrzyć i dekret Jego nieodmienny na sobie odnieść musimy (a chociaż widzę czasy terażniejsze złośliwe, które gorzko oplakiwając z prorokiem, słusznie rzec mogę (Ps 41, 4): „miałem sobie lzy swoje za chleb we dnie i w nocy”, i częstokroć serce moje jest tak ściśnione, iż ani mówić, ani pisać co mogę; wszakże z miłości ku duszom niewinnym, krwią Krystusa Boga naszego odkupionym, za które, jako pasterz, mając ich w poruczeniu swoim, srogą liczbę¹ dać

¹ rachunek

muszę), – nie godziło mi się tego zaniechać, abym, według siły mojej, póki jestem na tym świecie, powinności urzędu mojego dosyć uczynić nie miał. Co i W[asza] M[iłość], będąc na tejże drodze zbawienia postanowiony, i w tak uczciwej starości i dojrzałych leciech wieku swojego, według talentu, sobie od Boga danego, aby też robić nie zaniechiwał, – proszę, i dla miłości Jezusa Krystusa pilnie napominam, a (jeśli mi się godzi śmieiej, z łaską twoją, mówić) bo i rozkazuję. Bo zaprawdę możesz W[asza] Ks[iążęca] M[iłość] być pewien, że nie czym inszym do tego, jedno serdeczną miłością przywiedziony, życząc tobie jeszcze większej sławy i przymnożenia wszelakich dóbr duchownych, pisać (oto) to ważyłem się. Chociaż W[asza] Ks[iążęca] M[iłość] wiem dobrze być ku sobie teraz nielaskawszym i, bez wszej winy mojej, ku mnie obrażonym, – jednak namniej się na to nie oglądam, ale, patrząc na wielką łaskę i dobrodziejstwa twoje, któremiś mię wielce ozdobił, zacnego imienia twego nigdy nie mogę zapomnieć, także i ono łaskawe oblicze i osobliwą obronę nade mną i one rozmaite dobrodziejstwa twoje przypominając, które dodają mi dobrej nadzieje i przywodzą mię do tego, abym się o starodawną łaskę twoją starał i pożądanego pokoju pragnał, – a pokoju chociaby z ubliżeni[e]m, który daleko jest lepszy, aniżeli nieprzyjaźń i wojna sprawiedliwa między pobożnemi i krześcijańskimi ludźmi. A przetoż, jako nawięcej być może, W[asza] Ks[iążęca] M[iłość] proszę: to wszystko, co się tu w tym pisaniu moim będzie mówiło, z wysoce mądrego baczenia swojego, którym cię (Pan) Bóg obdarzył, łaskawie przyjmąwszy, abys to nie na złą, ale na dobrą stronę rozumieć i obracać raczył, jakoby słowa one miejsce miały (Prz 9, 8): „gromi mądrego, a będzie ciebie miłować”; a zatym abys W[asza] M[iłość], według zwykłej dobroci i miłościwej łaski swojej, mnie, słudze i bogomodłcowi swojemu, ucha swego łaskawego nakłonić nie wzbraniał się.

Za łaską Boga Wszechmocnego i przejrzeniu Jego św., bez Którego woli człowiek nic nie może, stało się zjednoczenie między Kościołem greckim i rzymskim w państwie Jego Król[ewskiej] M[iości] pana naszego M[iłościwego], które po tak długim czasie schizmy przekłętej, mało nie pułtorasta lat niedbałością naszych kościelnych po synodzie floreńskim odłogiem leżało, a teraz, cza-

sów naszych, odnowione, postanowione i utwierdzone jest, a to: iż członki, które pi[e]rwej między sobą gorzką i straszliwą wojnę i ni[e]przyjaźń miały i sami się targały i rozdzielały (nie inaczej, jakoby rozumu postradawszy: ręka rękę, albo noga nogę, i inne członki członków w jednymże ciele biły i mordowały, co nie bez osobliwego cudu poczytano być może), te oto zasię znowu pojednały się i do zgody a uspokojenia przysły. Członki (mówię), które kiedyś odłączywszy się od ciała duchownego Krystusowego, jako gnile i martwe (i) żywota w sobie żadnego niemające, nic dobrego robić nie mogły; znowu zjednoczywszy się i spojoni będąc, mocne, żywe i cudne stały się. Postanowiliśmy tedy tę jedność, to jest: niceśmy nowego nie czynili, ale wszystkie cerymonije nasze starodawne Kościoła oryentalnego greckiego, jakoby na wszystkie przyszłe wieki mocne i nieodmienne po staremu dzierzeć się i spokojnie zachować się mogli, przywilejem powszechnego pasterza i biskupa zstwierdziliśmy: których już napotym nikt w żadną wątpliwość przywozić, ani z niewiadomości brzydzić się [n]imi nie może; które jako ruskiego, tak i rzymskiego nabożeństwa katolik w poczciwości wielkiej mieć musi; ani na potym po ten czas, jako Rusin Rzymianinem, tak i Rzymianin Rusinem gardzić ani się stronić i jeden drugiemu złorzeczyć, ani na znak wzgardy w stopy plwać nie może (czego przedtym i teraz od niektórych niezbożnych i głupich ludzi siła bywało), ani będzie śmiać napotym, kiedy Rzymianin, do cerkwi naszej wszedłszy, modlitwy swoje według zwyczaju swego będzie odprawował, mówić: „że się cerkiew [n]imi pomazała”. Czego i w samej Grecyji, gdzie ręka pogañska jeszcze nie opanowała, a zwyczaj są drugich Greków polewniejsze, – *nie słyhać*.

Zdziwiłby się W[asza] Ks[iążęca] M[iłość], gdzieby tam był w insułach² Greckich, które są pod Wenetami³, a co dziwniejszego – pod posłuszeństwem patryjarszym, to jest w Krecie, w Korcyrze, Zaczyncie, Cefalonij i w Cerygu⁴ i w wielu inszych ziemiach

² wyspach

³ Wenecjanami

⁴ Chodzi o wyspy: Krete, Korfu (Korcyr/a), Zakynthos (Zaczynt), Kefalonia (Cefalonia) i Kithira (Ceryg).

i powieciech, gdzie mało nie wszystko Grekowie mieszkają, – jako tam pospołu Grekowie z Rzymiany, czasu nabożeństwa i modlitew pospolitych, ubrawszy się każdy z nich, według obyczaju swego, w odzienie kapłańskie, spolnie procesyje i modlitwy o wszelakie potrzeby do Pana Boga nierozdzielnie czynią! Na koniec, czasu święta Rzymskiego *Corporis Christi*, pospołu z Rzymiany procesyje odprawować i wielką uczciwość Sakramentowi św. wyrządzają sami, dobrowolnie, bez wszelakiego przymuszenia – to jest u nich pospolita. Także i w Wielki Piątek, na pamięć męki Pana Krystusowej, żalodne procesyje z cudnymi obrzędami spolnie odprawują, a iż pospolicie w tej procesyji bywają ludzie, którzy, z nabożeństwa, sami się biczują; między temi (mało nie) większa daleko część Greków najduje się. K temu, czasu potrzeby jakiejkolwiek, świętego Spirydona⁵ ciało, które i do tych czasów całe w Korcyrze leży, który był też jeden między onemi 318 świętych ojców na synodzie niceńskim (pierwszym), męża dziwnie świętego, którego *świętobliwością* i miasto ono jest sławne, – tego tedy ciało Grekowie i Rzymianie, pospołu modlitwy odprawując, po mieście na ramionach noszą i Pana Boga o wspomóżenie proszą, i zarazem (co jest z podziwieni[e]m!) skutek prośby swej otrzymywają: bądź deszcz w suszę wielką, bądź też pogodę czasu złych niepogód, i innych wielu potrzeb. Ku temu, w dzień św. Arsenia⁶, biskupa greckiego miasta Korcyry, którego ciało leży w kościele rzymskim katedralnym arcybiskupstwa korcyrskiego, tam zawždy na święto jego wszyscy popi greccy i lud pospolity schodzić się zwykli, i w tymże kościele liturgią św. po grecku na ołtarzu rzymskim odprawują. W tymże też kościele, w wigilią św. apostołów Piotra i Pawła, ciż Grekowie nieszpór solenniter służą⁷.

⁵ Spirydon (zm. ok. 348), bp Thremithunt na Cyprze, św. (14 XII), jako jeden z ojców pierwszego soboru powszechnego sprzeciwił się nauce Ariusza.

⁶ Arseniusz (zm. ok. 449), diakon rzymski, św. (8 V), nauczyciel cesarza Arkadiusza, pustelnik.

⁷ Por. podobny fragment w *Antirresis abo apologija przeciwko Krzysztofowi Philaletowi...*, Wilno 1600; przedruk w: RIB XIX (PPL 3), s. 494, lub w opr. J. Bylińskiego i J. Długosza, Wrocław 1997, s. 53-54.

Też wszystkie rzeczy, jako wspólne Grekom i Rzymianom, pomienione od samychże Greków, wiary godnych, jako za pewne wzięwszy, zdało mi się tu włożyć, a to dlatego, iż naszy pospolicie zwykli się brzydzić kościołami i cerymonijami Rzymski[e]mi: aby napotym wiedzieli, że i własni Grekowie tej brzydliwości nie czynią, i takowego zajęcia, jako u nas bywa ku Rzymianom i ku nabożeństwu ich, nie mają.

Wracam się tedy do słów i rzeczy własnej.

Skończyliśmy tę jedność, którą jednością granic, od starszych naszych położonych i od świętych ojców utwierdzonych, a na synodzie floreńskim ponowionych (o czym pisma ich jawnie świadczą), namniejszy nie przestąpili; przywileja panów naszych królów polskich, na wolności duchowieństwu i Kościołom naszym z dawna nadane a niedbałością naszychże zaległe, przez tę jedność św. utwierdzili i odnowiliśmy; pokój, przez tak długi czas zaniedbany, ile z nas być mogło, Kościołom św. przywróciliśmy.

[...]

Ale rzeczesz (li) W[asza] Ks[iążęca] M[iłość]: pragnąłem ja jedności i starałem się o nią; jednoż nie takiej, jaka się teraz zstała, ale inakszej, to jest: żeby z większym pożytkiem i z większą sławą było: aby nie jedno tutejsze państwo, ale i Moskiewskie, a co większego – i wszyscy patryjarchowie i Grekowie pospołu do tej jedności przystąpili. Jakoż chciałeś W[asza] Ks[iążęca] M[iłość] i to po mnie mieć, abych z tym do Moskiewskiego jechał. Ale iżeśmy, tego nie doczekawszy, z tym się pospieszyli, – obrażać się W[asza] M[iłość] tym raczysz. I któż by temu nie rad, żeby to był Pan Bóg z miłosierdzia Swego świętego dać raczył, żeby się byli i ci wszyscy na to zgodzili? Zaiste wielkiej pochwały godne było takowe uważenie i zamysł W[aszej] Ks[iążęcej] M[iłości]; ale tylko nadzieją, a nie skutkiem mogliśmy się byli karmić! Bo i któż nie wie, jako wielkie grubiaństwo, upór i zabobony są w narodzie moskiewskim?! I któż nie zna gnuśnego i wzgardzonego, a w schizmie zastarzałego narodu Greckiego i bojaźni (ich) niepożytecznej, którzy (i) nie śmieją nic dobrego i sławy godnego ani pomyśleć! Nie tak, jako przed-

kowe ich przedtym we wszystkim byli sławni; ale terazniejszy wołą radszej żywot sprośny w srogiej niewoli nieuczciwie prowadzić, a niż śmierci uczciwej z sławą swoją żądać! Bo tak są obyczaję ich zepsowane, iż samiż sobie i swoim namniej wierzyć nie chcą; ale tylko próżnej pychy i nadętości pełni, a niebylice zmyślając, bałamutnią się bawią; a jeśli się czego prawdziwego dowiedzą, zarazem jeden drugiego jako na rzeź wydają. Trudno się im czego zwierzyć: bo tejeż godziny u Turka *wiadomość* będzie, a zatym (i) niewinnym śmierć gotowa. Śmierć zasię strach rodzi, a strach zaś ni[k]czemnych, próżnych (i) leniwych i gnuśnych czyni. A przetoż kiedy o jedności krześcijańskiej im kto (co) mówi, za rzecz niepodobną i trudną to u siebie poczytają. Ale *daj* to chocia[ż]by na to i patryjarchowie pozwolili, – izali nie zaraz, wzgardziwszy [n]imi, inszych na miejsce ich postawią ichże własni władcykowie i naród grecki?! Bowiem taka jest terazniejszych Greków mizerna kondycja: choiaby i chcieli co dobrego i sławnego sami patryjarchowie i starszy ich uczynić (jakoż on zacny i wielki pobożny mąż Hieremiasz⁸ o to się kusił), tedy nie mogą i nie śmieją, bojąc się narodu swegoż własnego! *A k temu* niemasz ktoby ich do tego przycisnął! Ponieważ świecka władza zawżdy duchownej w takowych sprawach pierwej pomagała, jako to byli cesarzowie krześcijańscy. A teraz u nich nie pastyrze owcami, ale owce pastyrzmi więcej sprawują.

[...]

Jeśliż tedy W[asza] Ks[iążęca] M[iłość] takowego, jako się rzekło, rozumienia być raczysz, odstąpiwszy onego pierwszego umysłu swego około postanowienia zgody z Rzymianą, i rozumiesz być tę zgodę teraz już niepotrzebną, o czym ledwie bym wierzyć mógł; bo nie baczę, żeby Cerkiew grecka przez tę kilka lat przeszłych świątobliwsza i lepsza być i w postępach jakich (świętych) pomnożyła się miała, ale co dalej, to gorzej niszczyje i do wielkiej nieumiejętności i grubiaństwa przychodzi: gdzie między starszemi i do-

⁸ Jeremiasz II Tranos, patriarcha konstantynopolitański (1572-1579, 1580-1584, 1587-1595); odwiedził ziemie Rzeczypospolitej w 1588 i 1599 r. podczas swej podróży do Moskwy.

zorcami kościelnymi nic innego jedno pijaństwo, łakomstwo, świętokupstwo, nieprawda, nienawiść, potwarzy, upór, pycha, nadętość i inne złości panują tak bardzo, że też ani *niewolą pogańską* (ściśnieni) polepszyć, *albo* upokorzyć się nie chcą. O naukach w Piśmie św. i w inszych świeckich *ćwiczeniach*, gdzie pierwaj samy grunt bywał, tego już nie pytaj: doktorów, kaznodziejów dobrych między niemi i z świecą nie najdziesz; i owszem kazania za herezyją papieską sobie poczytają, pokrywając swoją nieumiejętność i grubiaństwo! Czego mogłyby (sami) ściany cerkwi ostroskiej katedralnej poświadczyć, (a to) kiedy antyjocheński patrijarcha (Joakim) tam był⁹, i kiedy prezbiter W[aszej] Ks[iążęcej] M[iłości] słowo Boże chciał przepowiadać, musiał z katedry milczkiem zstąpić (, bo mu tego zabronił, nazywając kazania herezyją papieską)!

O ślacheckim stanie nie pytaj: bo Turczyn wszystko wygubił!

Podźmyż do stanu mniszego. Tam ani posłuszeństwa, ani grozy prawej niemasz! Bo jako wściekli bez woli starszych swoich po światu biegają, szukając sytszej strawy, a na miejscu rzadko siedzą! Każdy to jawnie baczyć może, iż tego św. mniskiego stanu, od Bazylii Wielkiego fundowanego, tylko tytuł albo cień jakiś został, ale rzecz sama ogułem przepadła: bo mnodzy z nich, z klasztorów pociekawszy a stawszy się biegunami, tylko pieniądze bałamutnemi powieściami zbierają, szalbierzą i na ludziach wyłudżają; a potym sami między sobą o nich biją się i jeden drugiego oszukiwają. Co nie tylko w prostych, ale i w kim większym doznaliśmy tego. Jaką pamiętkę po sobie zostawił z tych krajach Gabryjel¹⁰, patrijarcha achrydoński, który, jako przekupnik jaki w kramie rozkładając towary swoje targował, tak one święte rzeczy, rozgrzeszenia małe i wielkie, targiem sprzedawał: wielkie rozgrzeszenia po taleru, średnie po pułtaleru, a mniejsze po sześci groszy (szynkował). Na co wszystko samem oczywiście w Brześciu patrzył. Nie wspomi-

⁹ Uwaga ta dotyczy zapewne wizyty patriarchy antiocheńskiego Joachima IV na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej na przełomie 1585/1586 r.

¹⁰ Arcybiskup Ochrydu (1580-1587, 1593), w roku 1586 przejeżdżał przez Ruś udając się po wsparcie do Moskwy. Rok później spierał się z papieżem Sykstusem V o prawa do eparchii italskiej.

nam inszych zbytków, których było pełno, i jako się potym i w samym Rzymie, na zelżywość wszytkiego narodu greckiego i stanu archierejskiego, popisał, a potym jako marnie, zwróciwszy się do insuł greckich, zginął i jawną kaźń Bożą za swoje zbytki odniósł. Co nie tylko Włoszy, ale i (sami) Grekowie mnodzy w Wenecyji tego poświadczyć mogą. Krótko mówiąc: tylko postawa a cień niejaki onego archierejskiego i mniszego pier[w]szego światobliwego stanu w terazniejszych Grekach został, a rzeczy samej ogułem pusto. Którą postawą tylko ludzi niewiadomych zwodzają, właśnie jako i Żydowie, którzy na literze zabijającej zasadzają się, a ducha ożywiającego odrzucają, nie pamiętając, co Paweł św. mówi (2 Kor 3): „litera occidit, spiritus vivificat”. I dziwuję się temu niepomału, iż ludzie baczni i pobożni nie mogą tego od nich widzieć! O, biedna Grecyja! o której bezpiecznie mówi[ć] się może słowy proroka Hieremiasza (Lm 4, 1): „jako się zaćmiło złoto, odmieniła się barwa najlepsza, rozmiotane są kamienie świątne”; i dalej: „poczerniało barziej niżli węgle oblicze ich, a nie poznali ich na ulicach”. Tak właśnie oto ta gorzka niewola ze wszytkiego dobrego ciebie złupiła i wszystko opanowała, poniżyła, spustoszyła, umaliła, rozproszyła, zgasiła i prawie do gruntu wywróciła! Ona ozdoba twoja pier[w]sza wszytka zginęła! Pierwej byłaś Grecyją, a dzisiaj[j] możesz się nazwać Turcyją! Co wszystko W[aszej] Ks[iążęcej] M[iłości] nie jest tajno, jako panu wielkiemu, któremu wiadome są sprawy i żywot terazniejszych Greków, pod niewolą turecką służących. A dlaczegoż tę kaźń Bożą na sobie odnoszą – wiadomo to ludziom dobrze! A kto nie wie, niechajże (sobie) przeczyta ostatnie upominanie ichże własnego Greczyna Besaryjona¹¹, mitropolita niceńskiego, co im prorokował na synodzie floreńskim, kilka lat przed tą ich niewolą, w którą wpadli, i za co w nią upaść mieli¹². Ale temu teraz dam pokój.

¹¹ Bessarion (1403-1472), arcybiskup Nikei, zwolennik pojednania Kościołów pod papieskim zwierzchnictwem, w 1439 r. otrzymał z rąk papieża Eugeniusza IV godność kardynała, a w 1463 r. papież Pius II powołał go na łacińskiego patriarchę Konstantynopola.

¹² Mowa o traktacie teologicznym Bessariona z okresu soboru florenckiego zatytułowanym: *Oratio dogmatica de unione*.

Na koniec, jeśli byś W[asza] Ks[iążęca] M[iłość] o tym wszystkim jeszcze inaczej rozumiał, i przy terazniejszych Grekach przedsię prawdziwy Kościół katolicki być *twierdził* (czego i sam W[asza] Ks[iążęca] M[iłość], jako o wysoce mądrym panie, nie trzymam, ponieważ wiesz sprawy i postępy ich terazniejsze), a k temu gdzie byś W[asza] Ks[iążęca] M[iłość] jeszcze co wątpliwych przeciwności w tej sprawie upatrował (co się już pomieniło), – więc dlatego rozmowa i disputacja: aby tym lepiej prawda okazała się, której my nie biegamy, i owszem z każdym mówić i disputować chcemy, wyjąwszy heretyków, których nie przeto stronimy się, żebyśmy im *podolać* nie mieli, (stojąc przy prawdzie,) ale iż do nich nie należy ta sprawa, – a k temu i kanony nam tego bronią, jako już od Cerkwi dawno pokonanych i potępionych (, abyśmy z nimi żadnej sprawy nie mieli); ale z swoimi katolikami, jako z bracią miłą, (choć nam przeciwną,) radzi mówić; chcemy, aby ta strona, która by na dowodziech swoich ustała, więcej tego ani przed Bogiem, ani przed ludźmi żadnej wymówki nie miała. Na którą rozmowę czas, miejsce, osoby racz W[asza] Ks[iążęca] M[iłość] sobie obrać; we wszystkim gotowi i posłuszni W[aszej] Ks[iążęcej] M[iłości] być chcemy.

[...]

Na koniec, zawierając to pisanie moje do W[aszej] Ks[iążęcej] M[iłości], a bodaj – (już) nie ostateczne, to jeszcze przydam. Straszliwa rzecz jest z Bogiem żartować: a iż idzie nie o doczesne rzeczy, ale o śmierć wieczną, albo o żywot wieczny, który i wszystkimi skarby tego świata oszacowany być nie może, – przeto onego Sędziego Wiecznego, Któremu tajemnice wszystkie są odkryte, Boga, w Trójcy jedyne, Ojca i Syna i Ducha Św., Któregośmy często kroć w tej sprawie, jako Jego własnej, niezgodą naszą gniewali, i wszystkie błogosławione i niezliczone, czyste niebieskie mocarstwa i trony – apello, aby rozsądzili między nami!

Gdyżem w tej mierze nic innego nie pragnął tak *dalece*, jako tego, żeby trzoda Krystusowa, krwią św. Pana naszego Jezusa Krystusa odkupiona, ochłodzić się i ożywić w tym utrapieniu mogła, – a ten, który mogąc to z wieczną sławą i z zbawieniem

swoim udzielać, a nie uczynił, da srogą liczbę Nielicemiernemu Sędziemu na strasliwym sądzie Jego (za to)!

A wszakże mam ja jeszcze nadzieję w miłosierdziu Bożym, iż, umysł W[aszej] Ks[iążęcej] M[iłości] widząc ku chwale Swej rzewliwy, do takowego dzieła dobrego skłonić raczy, abyś też tej św. rzeczy uczestnikiem był, a z wieczną i nieśmiertelną sławą swoją pokój pożądaný Kościołowi Bożemu sprawiwszy i na tym świecie w uczciwej i dojrzałej starości długo pożywszy, a potem w onym przyszłym żywocie królestwa niebieskiego koronę niezwiędłą wiecznej zapłaty od Krystusa Pana i Boga swojego otrzymał. Czego wiernie tobie, panu mojemu miłościwemu, życzę, i ustawicznie we dnie i w nocy ze łzami Pana Boga miłosiernego proszę, jako wielegrzeszny i niegodny sługa Jego i twój bogomodlec. Pisan w Różance. Roku Pańskiego 1598, junij 3 die.

* * *

Na ten list ojca władzyki włodzimierskiego J[ego] M[iłość] pan wojewoda kijowski nic ani odpisać, ani wskazać (słownie) nie raczył. Ale kleryk niejaki bezimienny (*supresso nomine*) odpis na to władcyce (włodzimierskiemu) uczynił (i pod herbem księcia samego onemu posłał). Który odpis iż jest pismem ruskim i w druku, każdy go sobie, kto będzie chciał o nim wiedzieć, snadnie dostanie, – a przetoż ja w te książki nie wpisałem go, dla przedłużenia rzeczy. Na które pisanie klerykowe co jego M[iłość] ociec władzyka włodzimierski zasię odpisał znowu – zdało mi się (za rzecz potrzebną, dla wiadomości ludzkiej,) ten list jego tu też wpisać¹³.

[...]

¹³ Dla zachowania chronologii korespondencji zamieszczam teraz w kolejności przełożone na język polski: list Kliryka Ostrogskiego skierowany do H. Pocieja oraz *Historię o soborze florenckim*, po których nastąpi, sygnalizowana wyżej, odpowiedź biskupa włodzimierskiego.

ODPOWIEDŹ na list w Bogu wielbego ojca Hipacego, biskupa włodzimierskiego i brzeskiego, do Jaśnie Oświeconego księcia Konstantyna Ostrońskiego, wojewody kijowskiego –
 O ZALECANIU I POCHWALE UNII ALBO ZGODY
 CERKWI WSCHODNIEJ Z KOŚCIOŁEM ZACHODNIM
*napisany w roku 1598,
 przez jednego pokornego kleryka cerkwi Ostrońskiej w tymże roku
 odpisany*

Apostoł [Paweł] w 1 [liście] do Kor[ynthian] rozdział 2: [1, 5]
 „A i ja, gdy przyszedł do was, Bracia, nie przyszedłem z wyniosłością mowy albo mądrości, opowiadając wam świadectwo Boże, aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiej, ale w mocy Bożej”.

Grzegorz Teolog [Mowa 16]:
 „To jest mądrość prawdziwa: [taką] mądrością gardzić [należy], która na słowach i w stosowaniu mowy polega. Nie ten bowiem, który w słowach [jest] mądry, ani ten, który posiada język wymowny, a duszę nieuczoną, [bowiem ten jest] jak grób z wierzchu pięknie ozdobiony, a w środku smrodu pełen”.

Atanazy Aleksandryjski:
 „Każdy człowiek, który otrzymał rozum i rozsądek od Boga, będzie kroczył za pasterzem niedoświadczonym, kłamliwą sławę jako prawdziwą przyjmującym – [ten] będzie potępiony”.

DO CZYTELNIKA

Wielce jest niebezpieczne na cudzym [gruncie] stawiać fundamenty [i] trudność nie mniejsza zarządzać czyimś domem. O ileż większą [jest śmiałością] ważyć się wejść w czyjś umysł i [nim] się posłużyć?! Ale gdzie o pragnienie Boga idzie, tam doczesne lęki nie zwyciężają; gdzie zasmakuje nadzieja owego królestwa [niebieskiego], tam obawa wszelkich niebezpieczeństw ustępuje; gdzie uciecha [z] przyszłej zapłaty bierze górę nad obmową i pośmiewiskiem, tam [też] łatwość wszystkich przeciwności.

To się właśnie ze mną dzieje, Czytelniku chrześcijański, w tej odpowiedzi na list. Bo gdy nierychło, a prawie na ostatku i ja też ujrzałem [ów] list sławiący i zalecający unię albo zgodę Cerkwi wschodniej z Kościołem zachodnim, od wielbego ojca Hipacego, biskupa włodzimierskiego, do Jaśnie Oświeconego księcia Ostrońskiego, wojewody kijowskiego [na]pisany, powinność owa („bądźcie gotowi do responsu albo odpowiedzi każdemu kto was zapyta” [1 P 3, 15]) przymuszała mnie do zabrania głosu w sprawie tego listu, [lecz] trudność i niebezpieczeństwo [udzielenia] odpowiedzi w imieniu kogoś godniejszego i [potrzeba] szafowania czyimś umysłem – nie pozwalały. „Żarliwość prawdy domu Bożego mnie gryzła” [Ps 58, 10], zaś [ma] prostota i nieumiejętność (mając na względzie nie ową [osobę] do której, ale raczej tę od której odpowiedź będzie) najwięcej mnie hamowała. I widziałem to gołym okiem, że z tych przyczyn: chromym [będąc] – zdrowego-m [udawał], niemym – krasomówcą w sporze, i do owego żebraka, cudzą maskę królewską na swoją twarz wkładającego – mało-m nie był, albo-m i był – podobny. Bo czyż podobna miejsca siedzącego [starszym] ustępować, a młodym w latach i rozumie będąc [naprzód] się wyrywać?! Powiada [Pismo]: „Zapytaj ojców swoich, a odpowiedzą ci, starszych twoich a odrzekną tobie” [Pwt 32, 7].

Mając jednakże w pamięci: że „młodością twoją – powiada [Pismo] – niech nikt nie gardzi [1 Tm 4, 12], że moc Boża w niedostatku doskonalszą się staje” [2 Kor 12, 9], że „Pan ślepcę oświeca” [Ps 145, 8], że ociążałego w języku Mojżesza w mowie przyozdabia [Wj 4, 10-16], że u młodzieńca Daniela ducha krzepi, że „z ust niemowląt chwałę Swoją czyni” [Ps 8, 3; Mt 21, 16] – nie [dlatego] iżbym i ja to sobie przywłaszczał, albo gdyby było co trudnego [po]nad siłę moją (czego nie widzę, lecz nie życząc komuś bardziej sposobnemu pracy około rzeczy małych) miał temu zadość uczynić. Ale jak [ten] pastuszek nad gęsiątkami postawiony, [który] widząc chytrego lisa, podstępnie się do nich skradającego, choć nie może go pokonać, przedsię i on [też] odgania dopóki kto silniejszy na ratunek nie przybędzie. Nadto jeszcze w taki sposób to czyniąc, jak powiada psalmista: „oto warg moich nie będę hamował, Panie, Ty rozumiesz [Ps 39, 10], ja pragnę, a Ty działasz” [Flp 2, 13] –

odważyłem się na ten list Jego Miłości prosto odpisać, sumę jednakże tę kładąc: że i dobro, gdy nie bywa zgodne z wolą Bożą, nie jest dobrem; że nie każda zgoda Bogu jest miła; i [że] ta ich nowoczyniona zgoda¹⁴, jako że nie wedle woli Bożej poczęta, przeto nie jest miła Bogu, [i że] takie też z niej i owoce poczęły się rodzić.

Którą to ubogą, a wielce mizerną pracą moją, aby nie była przez siewcę nienawiści cierniem zagłuszona, samemu owemu obrońcy prawdy i rozproszycielowi zawiści [diabelskiej] w obronę oddaję.

Czytelnika [zaś], jeśli się komu do ręki dostanie, o życzliwą w duchu łaskawość proszę, [o] przeczytanie i poznanie prawdy. Jeśli bym się w czym potknął, jako [sztuki] pisania nieumiejętny, niedostatek mój sam poprawiaj! albo mnie, nagiego słowem i bezbronnego rozumem zastąpiwszy („bowiem wy, którzy silni jesteście, powinniście znosić niedomagania słabych” [Rz 15, 1]) – sam odpowiadaj! Nosząc bowiem jeden drugiego ciężary wypełniamy przykazanie Chrystusa [Ga 6, 2], Któremu sława i cześć na wieki. Amen.

Pisan w Ostrogu, w szkole greckiej ostrogskiej.

[...]

A co w piśmie swym, ojczyźnie władcy, smakując swoją pełną gorczy zgodę, wspominasz i za pożytek, wcale nie mały, kładziesz, że Grekowie, na Krecie, Korcyrze, Zacyncie i po inszych wyspach, wespół z Rzymianami nabożeństwa używają, z procesjami chodzą, i ciało świętego Spirydona po mieście noszą, i do grobu świętego Arseniusza wspólnie przychodzą – jest to słaby ku pomocy dowód, i marny [z niego] pożytek, a tym bardziej mniejsza się w nim ukazuje zgoda i miłość! Książę Jego Miłość po tych Korcyrach i Zacyncach nie był, ani się nie szwendał, i młodości lat swoich na marnotrawstwie i na hulance nie tracił, przeto też kwiatu i blasku wiary prarodzicielskiej swojej cudzą pstrokacizną nie pomazał. A jeśli kto inszy pstrzy się wierchnymi okrasami nabożeństwa, temu nie zazdrościmy pamiętając, że „ofiara dla Boga duch skruszony” [Ps 50, 19], a nie jedwabne szaty. A podobno i ojciec władcyka tam nie był, a jeśliby nawet był – i to nie wystarczy.

¹⁴ Aluzja do uczestników synodu w Brześciu (1596), którego jednym z bardziej aktywnych uczestników był, jak wiadomo, Hipacy Pocij.

Ale wiemy to jednak ze słyszenia, że kandyjscy Grekowie¹⁵ zniewoleni są mieczem przez Włochów albo przez Wenecjan, przeto co im rozkażą to oni, radzi-nieradzi, czynić muszą. „Czy nie wiecie – rzecze [Apostoł] – że jeśli komu oddajecie się w służbę, to sługami jesteście, jego słuchać musicie” [Rz 6, 16]. I znów: „od kogo się jest bowiem zwyciężonym, tego się jest i niewolnikiem” [2 P 2, 16].

Jak by Bóg zrządził, żebyś, ojczyźnie władcy, znalazł się na Krymie, w Perekopie i Oczakowie, zobaczyłbyś, jak tam Ruś, Moskwa, Grekowie, Polacy, Włosi, Niemcy – wszyscy niewolnicy, bajram tatarski wspólnie z Tatarami obchodzić muszą. A wszak nie idzie za tym, aby taka ich zgoda miała być chwalona. Nie dlatego tu o tym powiadam, aby relikwie lub ciała świętych ojców Spirydona i Arseniusza poniżać: uchowaj Boże! Ale owszem, choć [są one] daleko – wierzymy, czcimy, całujemy i kłaniamy się [im], jako sługom Bożym. Tylko że [Ty], ojczyźnie władcy, także konieczność albo mus za dobrowolną zgodę uważasz. Jeśli taka zniewolona zgoda słusznie za zgodę ma być rozumiana – to przedniejszej nie znajdziesz, jak ta w Hiszpanii i we Francji, gdzie nie tylko człowieka pospolitego, ale i samych królów pułkami¹⁶, nożami w brzuch od pisma (?) do zgody przywodzą.

[...]

O soborze florenckim przypominasz w swoim liście: żeście teraz w tej swojej zgodzie niczego nowego nie stanowili ani zawierali, tylko odnowiliście ową unię florencką, która leżała odłogiem półtora wieku.

I ja to widzę i wiem dobrze, że owa unia florencka, albo słuszniej [mówiąc] sobór listrikijski, odnowiony [został] przez tę waszą obecną zgodę. A co się wówczas na tym listrikijskim zbiorowisku działo: że jednych duszono, drugich dławiono, innych topiono, [jeszcze] innych głodem morzono, więzieniem trapieno, przekupywano, fortelami zwodzono – to teraz [ta] wasza zgoda odnawia, to wzbudza, to wskrzesza, to rozkrzewia. Dziwię się temu bardzo, ojczyźnie biskupie, że jednej stronie pilnie ucha nadstawiasz i ciepło się

¹⁵ Candia to wenecka nazwa Krety.

¹⁶ sztylety, tasaki

o niej wyrażasz, a o drugiej i pomyśleć nie chcesz! Uchwyciwszy [się] jednej historii, przez łacinników z zawiści przeciw Grekom napisanej, a za papieża Grzegorza niedawno wydanej, tę czytasz, tej wierzysz, tę przedstawiasz, tą szczycisz się, tę uznajesz za [jedynie] prawdziwą, a prawdziwie i szczerze o tym soborze dawno przez swoich spisanej [historii] czytać i wierzyć nie chcesz.

A zatem, abyś W[asza] M[iłość] tą unią florencką więcej oczu nie zasypywał (bo też i wasz brzeski [synod] szacowny na niej wielce [był] wzorowany) – historię krótko, ale prawdziwie o soborze florenckim dawno spisaną, przy końcu tego pisma W[asza] M[iłość] masz dla lektury, a przeczytawszy – prawdę poznasz. O soborze brzeskim, (który z jednej strony chwalisz, a z drugiej na niego utyskujesz, jako że was mieli na nim wykląć) nic nie odpowiadając tu w tym piśmie, odsyłam do książek „Apokrisis”¹⁷ drukiem o soborze brzeskim wydanych, w których dość obszernie, jasno i prawdziwie o tym soborze i o wszystkich uczynkach całej tej sprawy wypisano. Nie wiem, dlaczego jej W[asza] M[iłość] czytać nie chcesz? Tam by się W[asza] M[iłość] rychło prawdy doszukał.

O rozpoznaniu prawdziwej Cerkwi w swoim piśmie W[asza] M[iłość] bardzo krótkimi, ale ostrymi słowy wzmiankę czynisz i powiadasz, że Książę Jego Miłość przy Grekach albo w Jeruzalem [ma] być rozumiany, a W[asza] M[iłość] w Rzymie.

My zaprawdę wiary zmyślonej sobie nie utworzyliśmy, ani Cerkwi nowej nie wynajdowali, ale wedle [słów] Apostoła: „w czym zostaliśmy wezwani, w tym trwamy” [1 Kor 7, 20; 24]. Jak zostaliśmy ochrzczeni – tak wierzymy; jak wierzymy – tak też i wyznajemy; a co wyznajemy – tego się trzymamy. Cośmy w Cerkwi zastali – tego nie zmieniamy; czegośmy się nauczyli – przy tym stoimy; cośmy od ojców przyjęli – to i synom radzi byśmy zostawić.

O Cerkwi wschodniej mamy [z] Pisma Świętego wiele poważnych i bardzo godnych dowodów, które, jak zauważyć możesz, do żadnej innej, tylko do tej samej, wschodniej katolickiej prawdziwej

¹⁷ Chrystophor Philaleth (Marcin Broniewski), *Apokrisis abo odpowiedź na książki o synodzie brzeskim 1596, imieniem ludzi starożytnej religii greckiej [...] w porywczą dana*. Wilno 1597; najnowsza edycja w oprac. J. Długosza i J. Bylińskiego, Wrocław 1994.

Cerkwi muszą się odnosić. „Innego bowiem fundamentu – mówi Apostoł – nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, a jest nim Jezus Chrystus” [1 Kor 3, 11].

Zapytałbym tu zaraz: gdzie ten fundament [jest] założony, gdzie o nim słyszano i gdzie go szukać? Odpowiedzą: „w Kościele powszechnym”. A Kościół gdzie? „W Rzymie”. A my zaraz przeciw temu pokażemy: „Oto zakładam na Syjonie kamień węgielny, wybrany, kosztowny, a kto weń uwierzy, zawstydzony nie będzie” [Iz 28, 16; 1 P 2, 6]. A zatem w Syjonie a nie w Rzymie jest ów kamień Cerkwi wschodniej, ów fundament wiary i Kościoła. Znów wskażemy z Apostołem, że Chrystus „ten jest kamień, który odrzucony od was budujących, stał się głową węgła Syjonu, i nie ma w żadnym innym zbawienia; bo nie dano ludziom pod niebem innego imienia, w którym byśmy mieli być zbawieni” [Ps 117, 22; Dz 4, 11-12]. Pokażemy, że o Cerkwi wschodniej mieli [swe] objawienia prorocy i [o niej] przepowiadali. Wskażemy, że Izajasz mówi: „będziesz nazwane miastem sprawiedliwego, miastem wier-nem” [Iz 1, 26]. Wskażemy, że „z Syjonu wynijdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem” [Iz 2, 3]. Wskażemy, że „błogosławiony ten, czyje plemię jest na Syjonie i kto ma krewnych w Jeruzalem” [Iz 31, 9]. Wskażemy, że Syjon jest naszym zbawieniem [Iz 46, 13]. Wskażemy, że „matką Syjon będzie nazwany, a człowiek narodził się w nim, a sam Najwyższy go ugruntował” [Ps 86, 5]. Wskażemy, że „Pan obrał Syjon i obrał je na mieszkanie sobie. To odpocznienie moje na wieki wieków” [Ps 131, 13-14]. Wskażemy, że biada [tym], którzy złorzeczą Syjonowi. Wskażemy, że „w Syjonie przeznaczył Pan błogosławieństwo i żywot na wieki” [Ps 132, 3]. Wskażemy, że „niech będą zawstydzeni i nazad obróceni wszyscy, którzy nienawidzą Syjonu” [Ps 128, 5]. Wskażemy, że bojącym się Boga dane jest błogosławieństwo Syjonu [Ps 127, 6; 133, 3]. Wskażemy, że na górze Syjon będzie Zbawiciel i [tam] będzie świętość. Wskażemy nawet z Apostołem, że przyszliśmy do góry Syjon i do miasta żyjącego Boga, [niebieskiego] Jeruzalem [Hebr 12, 22], które matką jest nas wszystkich. Wskażemy, że „błogosławiony Pan z Syjonu, który mieszka w Jeruzalem” [Ps 134, 21]. Takich i tym podobnych świadectw wskażemy bez liku.

A gdy tak pokazujemy (dowody [z] Pisma Świętego) [łacinnicy] odpowiadają nam, „że to należy rozumieć w sensie duchowym, to jest – o duchowym Syjonie, o duchowym niebieskim Jeruzalem, [że] nie trzeba Cerkwi przywiązywać do miejsca”.

A gdy przyjdzie o Cerkwi duchowej mówić, nie przyszywając jej do miejsca, [to oni] zapomniawszy zaraz słów swoich i takich potężnych i wspaniałych dowodów oraz świadectw Pisma Świętego o nas, bez żadnej podpory i potwierdzenia powiadają – jest [tylko] jeden prawdziwy powszechny Kościół (jako i sam ojciec biskupie w swoim piśmie twierdzisz) w Rzymie! A gdzież jest tak napisane? gdzie dowody? gdzie świadectwa?

[...]

A zatem, już się ku końcowi z tym pisaniem zbliżając, na owe po kilkakroć przypomnienie: jakoby Książę Jego Miłość zgody nie chciał i od niej się uchylał, powiadam te słowa:

Któż miałby być tak nierozsądnym, aby [od] owego klejnotu, przez Chrystusa uczniom i przez nich nam zostawionego, [od] owego pokoju miał uciekać?! Kto by zburzenia, owej, przez diabła dla nienawiści między Wschodem i Zachodem postawionej, ściany nie rad [by] widzieć?! Kto by wiecznej jedności, związanej mocnym pojednaniem pokoju, i miłości nie życzył?! Kto by, po tak wielkiej mgle burzliwych i ciemnych obłoków, nienawiści i gniewów, z rozbłyśnięcia jasnych promieni pożądanej jedności nie miał się weselić?! Kto by owej mirry, owego wonnego, niebiańskiego olejku, wypływającego od najwyższego Arcykapłana Jezusa, nie chciał być uczestnikiem?! Kto by pięknego, w braterstwie wspólnego mieszkania nie kochał?! Kto by widząc ową ozdobę, ową okrasę, ową zasłonę, ową szatę cerkiewną, na dwoje rozszarpaną, nad [nią] nie uzałił się?! Kto by z prawdziwych synów, widzących matkę swoją, Cerkiew – powiadam – w tak wielkim smutku i płaczu dla niezgody dzieci, nie zapłakał?! Kto by tak wielkiego zgromadzenia, jednym sercem i jednym ustami sławiącego i wychwalającego przesławne i wielkie imię Boga naszego, nie rad widział?! Któż tego nie widzi, kto nie rozumie, iż jakie nasienie posiał Siewca Chrystus w sercach wiernych, takiego owocu potrzebuje?!

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” [J 13, 34]. Miłość, zgodę posiał, miłości i uścisku [wzajemnego]

pragnie. Miłość bowiem gładzi wiele grzechów, miłość rodzi proroków, miłość umacnia męczenników, miłość jest studnią albo źródłem ognia – im więcej wyciekającego, tym większe pragnienie ku Bogu wzbudzającego. Miłość jest pokarmem serca i duszy człowieka, miłość rozwesela smutnych, miłość pociesza strapionych, miłość podnosi upadłych, miłość strachliwych czyni mężnymi, miłość oziębłych zagrzewa, miłość leniwych pobudza [do czynu], miłość nierozumnych czyni mądrymi.

Takiej miłości pragnie Książę Jego Miłość, przed taką zgodą nie ucieka, takiej jedności pragnie, takiego [sobie] życzy zjednoczenia, które wzbudza pobożność, które oświeca wiarę, które rozpała miłość, które utwierdza nadzieję, które wzmacnia siły, które uspokaja sumienie. Na takiej mocnej skale wiecznego zbawienia postawić by chciał swą nogę. W takim zamku pokoju zawrzeć by pragnął swoje sumienie. Na takie prawdy słońce, światłością swoją od Wschodu do Zachodu promieniejące, rade by patrzyło oko Księcia Jego Miłości. Na takich obfitych i rozkosznych pastwiskach pasłoby się jego serce. W takim jedności domu odpoczywałaby myśl jego. Takim powiewem cichego zefiru ochładzałyby się wierni, weseliliby się patriarchowie, radowali praojcowie, rozkwitali świętobliwi [ludzie], jaśnieli męczennicy. Niebo i ziemia, góry i pagórki i wszystko stworzenie wysławiałoby Pana. Takiej zgody od wielu lat pragnie dusza Księcia Jego Miłości. Do takiej zgody był i jest on skłonny, [takiej] pożądał, był początkiem, był – to wiemy – i inicjatorem. O takiej zgodzie zamyślał, radził, zabiegał, prosił. O taką zgodę Pana Boga Wszechwładcę prosi, błaga, że łzami [tak] się modli:

Panie Boże, Stwórcu wszystkiego stworzenia! Ze wszystkich dąbrów ziemskich i ze wszystkich drzew wybrałeś Sobie jedną winorośl. Ze wszystkich ziem całego świata wybrałeś Sobie jeden padół. Ze wszystkich kwiatów polnych wybrałeś Sobie jeden kwiat. Ze wszystkich morskich otchłani napełniłeś Sobie jedno źródło. Ze wszystkich miast i krajów oświeciłeś Sobie Syjon. Ze wszystkich stworzeń latających umiłowalesz Sobie jedną gołębicę. Ze wszystkich stworzeń bydłących, wprzód upodobałeś Sobie jednego baranka. Ze wszystkich ludów [po całej ziemi] rozsianych, znalazłeś Sobie jeden

naród. Ze wszystkich wiar i zakonów daleś jedno przykazanie, abyśmy się wzajemnie miłowali.

*I dziś – Panie Boże, Który przebywasz na wieki, Którego oczy podniesione [sa] ponad przestworza, Którego tron jest bezcenny i sława niezgłębiona, przed Którym drży wojsko anielskie, Którego słowo [jest] prawdą i mowa silna, i rozkaz mocny, i spojrzenie straszne – ześlij pokój Cerkwi Twojej, zbierz [to co] rozbite, przyjmij [to co] odrzucone, znajdź [to co] zblądziło, ześlij myśl wspólną, zaszczerp miłość, zgodę, utwierdź prawosławiem Cerkiew Swoją, zagarnij odstępców do zagrody, zbierz wiarołomnych do arki Swojej, przywieź do Cerkwi [tych co] odeszli, zaszczerp jednego ducha, abyśmy jedną myślą, jednymi ustami, jednym sercem wysławiali przesławne Twe imię i Tobie jedynemu z radością służyli, Królowi naszemu, który w Trójcy niech będzie pochwalony Bóg, na wieki wieków.
Amen.*

[1598]

HISTORIA o listrikijskim, to jest o zbójeckim, ferrarskim albo florenckim synodzie, pokrótce prawdziwie spisana.

Gdy wysokiego nieba nieżyczliwe obroty nakierowały kręgi swe na ziemski padół; gdy niefortunne gwiazdy uderzyły swymi rozprysłymi promieniami na chrześcijańskie pokolenie; gdy ciemne chmury, wynurzające [się] z Czarnego Morza, zaraźliwymi mgłami okryły ziemię; gdy Saraceni, chwalcy pseudopropyfety Magmeta¹⁸, na świat się pojawiwszy, moc swoją rozszerzali; gdy jadownicy Turcy, w ślad za nimi nastąpiwszy, strasznym szumem świat zagłuszali; gdy smok umysłem jadem napelnionym nie tylko wschodnie granice i greckie sceptra¹⁹ pożerał, ale i zachodnim państwom wiele [ziem] zabrał; gdy cały świat płaszczem smutku, żałości i wdychania poczał się przyodziewać; gdy [pod] palącym ogniem kwiat piękna i radości chrześcijańskiej usychał – wówczas papież rzymski Eugeniusz²⁰ posłał swoich posłów do cesarza konstantynopolskiego, prosząc, radząc i upominając, aby o pokoju, zgodzie i obronie myślał, a najwięcej – aby uczyniona i zawarta została zgoda cerkiewna przez sobór i zjazd znaczny, bez której żadna obrona i obopólna miłość być nie może.

Cesarz Paleolog Konstantynopolski²¹ posłał pisma do wszystkich trzech patriarchów, a najwięcej z czwartym – carogrodzkim, pod bokiem jego będącym, częste miewał narady o zjeździe i synodzie oraz o jedności cerkiewnej. Przez posłów i listy wezwał też książęta serbskie, bułgarskie, książęta siewierskie, ruskie, a papież – królów zachodnich. I tak z wolą wszystkich, zwołany został i naznaczony sobór w krajach włoskich.

O tym w jakich by krajach sobór [miał się] odbywać jak najśluszniej wiele się namawiano i radzono. Albowiem nie wszystkim

¹⁸ Mahomet (ok. 570-632).

¹⁹ królestwa, berła

²⁰ Eugeniusz IV, (1431-1447).

²¹ Jan VIII Paleolog, cesarz bizantyński (1425-1448).

wydało się być rzeczą sprawiedliwą, aby tenże sobór miał być w krajach zachodnich (gdzie i przed tym nie było w zwyczaju, tylko tam, gdzie wedle [słów] Salomona, Chrystus – owa mądrość Boża zbudowała sobie dom – Cerkiew wschodnią i w granicach wschodnich umocniła siedem kolumn, wielkich synodów powszechnych: w Nicei, w Konstantynopolu, w Efezie itd.), jednak ze względu na niebezpieczeństwo ze strony drapieżnych Turków, nie tylko w podlegszych miejscach, ale i w samej stolicy konstantynopolskiej trudno było tak wielki zjazd odbywać. Pomimo wielu sprzeciwów, zezwolił cesarz, papież i inni, aby [ten] sobór odbył się we Włoszech. Ale ponieważ nie [było to] wedle woli Bożej: bo nie z Zachodu wypłynął zakon i fundament oraz utwierdzenie całej wiary, przeto też nie tylko nic na nim nie działali, ale Romulusowym przykładem²² krwią go oblali, jak [o tym] będzie niżej.

I tak, roku od Narodzenia w ciele Chrystusa Zbawiciela naszego tysiąc czterysta trzydziestego ósmego, za panowania cesarza konstantynopolskiego Jana Kołujanowicza Paleologa, a za cesarza państw zachodnich Olbrachta²³ z domu książąt Rakuskich, i za króla polskiego Władysława Jagiellończyka²⁴, a księcia wielkiego litewskiego Zygmunta²⁵, odbył się synod duchowny w Ferrarze dla uspokojenia rozterek i niezgody w Cerkwi Chrystusowej i prawdziwego obnażenia tych, co przekroczyli nauki apostołskie i dogmaty Ojców bogonośnych. Którego to soboru najstarszymi godnością i urzędem byli: sam cesarz Jan Paleolog, a ze strony stanów duchownych papież rzymski Eugeniusz [oraz] patriarcha konstantynopolski Józef²⁶. A ponieważ trzech inni patriarchowie: aleksandryjski, antiocheński,

²² Aluzja do legendarnych postaci dwóch założycieli Rzymu, braci-bliźniaków Romulusa i Remusa. Jak podaje legenda, podczas wznoszenia murów nowego miasta na wzgórzach Palatynu i Awentynu doszło do kłótni, podczas której Romulus w porywie gniewu zabił swego brata.

²³ Albrecht II Habsburski, ks. austriacki, król Węgier i Czech, król Niemiec (1437-1439).

²⁴ Władysław III (Jagiellończyk) Warneńczyk, król Polski (1434-1444) i Węgier (od 1440).

²⁵ Zygmunt Kiejstutowicz, w. ks. lit. (1432-1440).

²⁶ Józef II, patriarcha konstantynopolitański (1416-1439).

jerozolimski, ze stolicami swoimi zniewoleni już byli przez Saracenów i z powodu frasunku, ucisków i bied [wszelkich] nie mogli sami osobami swoimi na ten sobór pojechać, powierzyli i polecili swoje miejsca pewnym osobom, to jest: patriarcha aleksandryjski – błogosławionemu Markowi²⁷, metropolicie efeskiemu; patriarcha antiocheński – temuż Markowi; patriarcha jerozolimski – Besario-nowi²⁸, metropolicie nicejskiemu, który później stał się odstępca. Jednakże większa [część] mocy tych trzech patriarchów przekazana była Markowi Efeskiemu. I wielu innych metropolitów i biskupów zjechało na ten sobór, jak: kizicki²⁹, trapezuncki³⁰, monowasijski³¹, heraklejski³².

A i o metropolicie kijowskim Izydorze³³ – jakim sposobem na stolicy zasiadł – wspomnieć potrzeba, choć przez to od przedsięwziętej rzeczy odstąpić [przyjdzie].

Roku tysiąc czterysta trzydziestego szóstego, po zejściu z tego świata metropolity kijowskiego Focjusza³⁴, wybrany został przez biskupów i całe duchowieństwo, jak też przez książęta północne, obywateli ziem ruskich i Księstwa Litewskiego na stolicę metropolii kijowskiej człowiek dobry, pobożny, cichy, skromny i uczony, biskup rizański imieniem Jonasz³⁵ i z listami polecającymi i świa-

²⁷ Marek Eugenikos (1391/92-ok. 1443), św., mnich, bp Efezu, nieprzejednany przeciwnik pojednania z Rzymem. Po soborze florenckim działał na Górze Athos i w Konstantynopolu, gdzie znów aktywnie występował przeciwko Łacinnikom i greckim zwolennikom unii florenckiej. Za swoją działalność internowany na wyspie Lemnos.

²⁸ Zob. przyp. 11.

²⁹ Kizik, miasto w Azji Mniejszej, metropolia, eparchia Helespont.

³⁰ Trapezunt, miasto w Poncie (Turcja), dziś Trebzon.

³¹ Monembasia, miasto na Peloponezie.

³² Były przynajmniej dwa miasta o nazwie Herakleia: jedno w Bitynii, a drugie w Tracji (Heraclea, eparchia Europa), któremu podlegał jurysdykcyjnie biskup starożytnego Bizancjum.

³³ Izydor z Peloponezu (1380-1463), Grek z Morei, metropolita kijowski.

³⁴ Focjusz, metropolita kijowski (1408-1431).

³⁵ Jonasz św., biskup rizański, metropolita kijowski i moskiewski (1448-1457), od 1458 r. metropolita moskiewski; zm. w 1461 r.

dectwami został wysłany do patriarchy konstantynopolskiego Józefa i do cesarza greckiego Paleologa po sakrę, albo po błogosławieństwo. Który to Jonasz, nim się z domu z krain swoich wybrał i ze względu na odległość drogi, nim do Konstantynopola przyjechał – wówczas niejaki człowiek, imieniem Izidor, Słowak [tj. Słowianin – J.S.] z krajów zachodnich, z Rzymu do Konstantynopola przyjechał z listem polecającym od papieża rzymskiego. Z postawy zewnętrznej – pokorny, układny, pochlebny, a wewnątrz – przewrotny, chytry, niestały. Z cesarskim poparciem, ubłagał patriarchę Józefa łagodnymi słówkami i pokornymi prośbami, aby jego na stolicę metropolii kijowskiej poświęcił. Pokazał też list polecający od papieża rzymskiego o sobie świadczący, napisany takimi słowami:

„Eugeniusz, sługa sług Bożych, biskup rzymski. Wysokiej stolicy Nowego Rzymu, czcigodnemu Józefowi, patriarsze, bratu naszemu w Chrystusie najmilszemu, pokoju i pociechy. [Wstawiając się] Za pobożnym i czcigodnym i doświadczonego mężem i biskupem imieniem Izidor, pokorność nasza pragnie, abyście jego, bez wahania na arcybiskupstwo ruskiej stolicy poświęciwszy, z mocą pełną [tam] posłali. O czym żeśmy pisali list nasz i do najmilszego syna naszego Jana cesarza jaśnieurodzonego w sprawie tego świętobliwego męża Izydora, który jest przy stolicy naszej we wszystkie godności opatrzony. Panu Jezusowi was polecamy. Dan w Rzymie. Roku 1437”.

Patriarcha Józef, skrytości i serca ludzkiego nieświadom (bo to jedynie Samemu Bogu, doświadczającemu serca i wnętrzości [jest] wiadome, a przed człowiekiem utajone), za przyczyną papieża rzymskiego i cesarską [namową], a najwięcej po to, aby Cerkiew Chrystusowa i tak wielki naród ruski bez pasterza i budowniczego starszego przez długi czas nie pozostawały, a chwała Boża nie ucierpiała – poświęcił tego Izydora na metropolię kijowską. I poświęciwszy z listami swoimi na stolicę jego odesłał.

Gdy Izidor na Ruś odjechał, po krótkim czasie ów wspomniany biskup Jonasz przyjechał do Konstantynopola z listami polecającymi i świadectwami od duchowieństwa, od książąt i panów ziem ruskich, prosić patriarchę, aby jego na metropolię kijowską poświęcił. Ujrzawszy to patriarcha zdziwił się niezmiernie i żałował

wielce, że dał się uwieść słowom Izidorowym. I zebrawszy całe swe duchowieństwo radził się, jak miałby w tej sprawie postąpić, a naradziwszy się, przyzwał do siebie biskupa Jonasza i rzekł do niego w te słowa:

„Jonaszu, synu najmilszy! Błogosławieństwo na tę metropolię ode mnie chytrą i podstępem Ezawa wydarto [Rdz 27]. Ale tam było z woli Boga dozwolone, a tu – mniemam – z fałszywości nieprzyjaciela. Bowiem przed niewieloma dniami poświęciłem na tę metropolię niejakiego Izydora i odesłałem go na stolicę. Jednakże, jeśli Bogu spodoba się powołać tego Izydora ze świata tego, albo jeśli mu się przydarzy jakieś nieszczęście, tedy ty, przez wszystkich zgodnie wybrany, masz od naszej pokorności władzę i dajemy ci błogosławieństwo na zajęcie tronu metropolii ruskiej”.

I tak, wezwawszy Ducha Świętego, poświęcili go, [a następnie] odesłali.

A gdy ów Izidor przyjechał na stolicę metropolii ruskiej, choć z wielkim zdziwieniem wszystkich i [z] niezbyt szczerym sercem, jednakże z należytą czcią przyjęty został przez duchownych i świeckich [wszelkich] stanów. I tak obsiadł stolicę.

Będąc zatem na stolicy metropolii cztery miesiące, umyślił [sobie] pojechać do krajów włoskich na sobór florencki. Bo już znając dobrze czas i rok, na który ten sobór był zwołany, dawał znać po sobie i głosił, że jedzie [tam] bronić prawosławia Cerkwi wschodniej. Obywatele i książęta ziem ruskich i niektórzy biskupi, dowiedziawszy się o jego zamiśle (jedni – sami do niego zjechawszy się, drudzy – przez listy), upominali i prosili [go], aby na ten sobór nie jechał. Gdyby zaś inaczej być nie mogło, tedy, aby na tym soborze będąc, od nauki apostołskiej i kanonów Ojców bogonośnych w niczym nie odstępował i nikomu zwodzić się nie pozwolił.

On [zaś], nie chcąc uporu i przedsięwzięcia swojego przełamać, nikogo nie usłuchał, jednakże ślubował (ale w sercu miał obłudę) bronić prawdziwej wiary prawosławnej i utwierdzonych granic w niczym nie przekraczać. A przy tym nabrawszy ze sobą nie mało osób duchownych, pojechał na sobór ferrarski.

A będąc jeszcze w drodze objawił przewrotność swojego serca. Zdarzyło się jemu bowiem przejeżdżać w czasie podróży przez owo

miejsce w granicach niemieckich, gdzie było wielu Greków, chrześcijan posłuszeństwa wschodniego. Ci, usłyszawszy o nadejściu metropolity ruskiego, zebrawszy się zgodnie z obyczajem, wyszli metropolicie na spotkanie z krzyżami. Widząc to Niemcy posłuszeństwa papieskiego, zebrawszy się wedle swojego obyczaju, z procesją i duchowieństwem swoim i z wielkim wyciosanym bałwanem [tj. rzeźbą – J.S.] zamiast krzyża Pańskiego, wyszli i spotkali owego Izydora w ślad za Grekami. Izydor okazał pierwszy znak swojej obłudy, bo gdy spotkali go wprzód chrześcijanie z krzyżem Pańskim, a w ślad za nimi papieżnicy – on, nie pokłoniwszy się krzyżowi Chrystusowemu, zlekceważywszy [go] i ominąwszy, podszedł do owego obrazu wysokiego i wielkiego i padłszy [na kolana] pokłonił mu się. Widząc to biskup suzdalski posłuszeństwa greckiego imieniem Abraham, wielce się dziwując i bolejąc mówił cicho do swoich: „widać wilka w postaci pasterza, owczym odzieniem przykrytego”. I żalowali, że wyszli mu na spotkanie. A papieżnicy, wielce się z tego radując, wprowadzili [go] z procesją do miasta. I tam wdzięcznie przez nich został przyjęty. I odpocząwszy u nich ruszył w swoją drogę.

I dotarł do miasta Ferrary na sobór, gdzie się już były zebrały wyżej wspomniane osoby, to jest: cesarz grecki Paleolog, papież rzymski Eugeniusz, Józef patriarcha konstantynopolski, Marek Efeski i wielka liczba innych kardynałów i biskupów [tak] zachodnich, jako i wschodnich. A za namową papieża Eugeniusza oczekiwali metropolitę Izydora i choć odbywali sesje i dysputy, niczego nie zawierali przez sześć miesięcy.

Gdy zaś się już byli wszyscy na ten sobór zgromadzili, wybrali spomiędzy siebie Zachodni filozofa i retora, tak w łacińskim jak i w greckim języku uczonego, i wielkiego krasomówcę imieniem Jan Paryżanin³⁶, a Wschodni ze swej strony wybrali Marka Efeskiego, męża biegłego nie tylko w teologii i w naukach filozoficznych, ale i pobożnością żywota i spraw świętych doskonałego i doświadczonego, do tego i stanem metropolitę.

³⁶ Johannes de Torquemada, teolog katolicki (zm. 1468 r.), wielki zwolennik prymatu papieskiego, nazwany przez Eugeniusza IV *defensor fidei*.

I tak schodzili się wspólnie i obradowali w wielkich kościołach, biesiadując [w sprawach] duchowych, cicho, w zgodzie i miłości, w Duchu Bożym, w duchu pokoju Chrystusowego rozmawiając; pragnąc kwasy w Cerkwi od niemałych czasów wyczyścić, kłamstwa i odszczepieństwa wykorzenić, jedne przez niedbalstwo, inne przez upór i pychę wniesione, a do zjednoczenia i spojenia w jedno ciało chrześcijaństwa – przywieść i [je] zewrzeć.

* * *

I tak obradując w mieście Ferrarze szesnastokrotnie, a we Florencji dziewięciokrotnie (bo z Ferrary ze względu na powietrze wyjechali), soborowali liczne artykuły czternaście miesięcy, a najwięcej [ich] Wschodni Zachodnim Kościołom do sporu zadawali, między którymi te artykuły były:

Pierwszy: o pochodzeniu Ducha Świętego, że dodają „i od Syna”.

Drugi: o przaśnym chlebie, którego Rzymianie w Sakramencie [Eucharystii] używają.

Trzeci: o czyścicu, kiedy jest koniec męce.

Czwarty: kto dał powód do rozerwania Kościoła?

Piąty: o poście sobotnim.

[Szósty]: o małżeństwie, iż się rzymscy kapłani małżeństwem brzydzą.

Nadto osobnych artykułów, mniej ważnych, zadali ze dwadzieścia, o których się tu nie wspomina. O te artykuły, a najwięcej o sam ten pierwszy, przez cały sobór największe były spory i dowody z obu stron.

* * *

[*Pomijam tu fragment zawierający klasyczną dla tego rodzaju dzieł, szczegółową argumentację obu antagonistycznych stron,*

podbudowaną licznymi wskazaniem biblijnymi i patrystycznymi oraz typową polemiką].

* * *

Zachodni ojcowie licznymi argumentami [zarzuty te] zbywali i inne miejsca w swoich swodach³⁷, albo tekstach odmienne znajdowali, przez co niektórym świadectwom podawanym przez Wschodnich, nie chcieli dać wiary, podejrzewając i zarzucając, jakoby miały być przez nich samych poprawiane. Ale w tym nie odnieśli żadnej korzyści, bo im na to tak Wschodni odpłacili:

„Prawdziwsze i godniejsze wiary są raczej autentyki i oryginały, aniżeli z nich kopie. A ponieważ księgi greckie są oryginalnymi księgami [dla ksiąg] łacińskich, bo z nich odpisywane [były], przeto godniejsze są wiary”.

A [co się tyczy] poprawiania i dodawania do ksiąg, pokazali im w tekście łacińskim u ich własnego doktora świętego Hieronima³⁸, te słowa w liście do Paulina Rzymianina³⁹ o księdze Dydyma Greka, którą [ten] o Duchu Świętym napisał⁴⁰: „czytałem dawno księgi

³⁷ kodeksach, zbiorach praw

³⁸ Hieronim ze Strydonu, (zm. 419/420 r.), św., autor słynnego łacińskiego przekładu Biblii (*Vulgata*).

³⁹ Zapewne mowa tu o Paulinie z Antiochii, który wyświęcił Hieronima na kapłana, a także wraz z nim, na zaproszenie papieża Damazego, wziął udział w synodzie rzymskim w 382 r.

⁴⁰ Autor sugeruje, że chodzi o trzy księgi Dydyma Ślepego (313-398) *O Duchu Świętym* (*De Spiritu sancto*), znane w łacińskim przekładzie św. Hieronima. Z dalszej części utworu wynika jednak, że doszło tu do przekłamania, bowiem w *Liście do kapłana Paulina* z 400 r. jest mowa o tłumaczeniu dzieła Orygenesesa (zm. 253/254 r.) *O zasadach* [chrześcijaństwa] (*De principiis*), który, jak wiadomo, został odrzucony i potępiony przez Kościół wschodni. W polskim przekładzie ten fragment listu do Paulina brzmi następująco: [List LXXXV] *Na pierwsze* [pytanie – J.S.] *odpowiada bardzo dobrze Orygenes w księgach* *Περὶ ἀρχῶν, które niedawno przetłumaczyłem na prośbę naszego Pammachiusza. Zajęty tą pracą, nie mogłem spełnić danego ci przyrzeczenia i znów odłożyłem naszego Daniela. Zaiste, chociaż mój Pammachiusz jest mi drogi i chociaż go cenię, to jednak byłbym odłożył na inny*

o Duchu Świętym niejakiego człowieka, wedle zdania komikowego⁴¹, z dobrych mów greckich. Spostrzegłem, że łacińskie są niedobre: nie masz w nich niczego sprawnego i nadzwyczajnego, wszystkie mowy słabo wyglądowne, to stąd, to stamtąd, pozbiezanymi farbami przyozdobione”. I trochę niżej: „zaiste, kto będzie czytał to miejsce, uzna kradzież łacinników, i [zacznie] gardzić potokami, gdy pocznie czerpać ze studni”. To [są] własne słowa Hieronimowe, którymi udowodnili, iż Zachodni sami musieli pozostać w tym, co zarzucali byli Grekom.

Przypomnieli im i to, że nie greckie swody albo teksty okazały się podejrzane, gdy legaci papieża zasiadający w jego imieniu na synodzie kartagińskim powiadali w swoim tekście łacińskim: że synod nicejski uchwalił apelację duchownych złożonych z urzędu do papieża rzymskiego, a także sprawowanie sądów i wypełnianie ustaw synodalnych przez posłów papieskich. Przez co ukazała się jawna niepewność tekstów łacińskich, gdy, za zezwoleniem tegoż synodu kartagińskiego i posłaniem po oryginały greckie do Aleksandrii i Antiochii, nie znaleziono tak jak w łacińskich – przeto tym soborem kartagińskim apelacja do Rzymu odparta [została] i zabroniono wysyłać posłańców.

Po tak wielkich dowodach, po wielkich świadectwach, po wielkich sporach, po niemałych pracach, trudach, kłopotach dali się Zachodni namówić, aby nie przydawać „i od Syna”, i przez to dwóch początków w Bóstwo nie wprowadzać. A widząc u najpierwszego teologa Dionizego Areopagity⁴² nieodmienne i zgodne słowa, tak

czas jego życzenia, gdyby wraz z nim prawie wszyscy bracia w Rzymie nie zażądali tego samego, twierdząc, że wielu znajduje się w niebezpieczeństwie i ulega przewrotnym zasadom. Dlatego konieczność zmusiła mnie do przelożenia ksiązek, w których jest więcej złego niż dobrego. Trzymałem się tej zasady, by nic nie dodać i nic nie ująć, lecz grecką treść w całości zachować w łacinie. Możesz pożyczyc odpisy od wyżej wspomnianego brata, chociaż tobie wystarczy tekst grecki i nie potrzebujesz szukać mętnego strumyka mego talentu, gdyż czerpiesz z samego źródła. Zob. Św. Hieronim, *Listy*, przeł. ks. dr Jan Czuj, Warszawa 1953, t. II, s. 254-256.

⁴¹ komicznego, w sposób komiczny (*Iuxta comici sententiam*).

⁴² Pseudo-Dionizy Areopagita, pisarz i teolog grecki z V w. podszywający się pod postać Dionizego Areopagity nawróconego przez św. Pawła (Dz 17, 34).

w greckim jako i w łacińskim tekście, także i w Damaskinie⁴³ i Teofilakcie⁴⁴ (którym choć wcześniej zarzucali: Damaskinowi, że się wówczas pomylił, a Teofilaktowi, że źle łacinników zrozumiał) – później ustąpili.

* * *

A za tym już ułatwieniem w wielkim artykule, snadniej zgodzili się w mniejszych, nie bez tego, aby i Wschodni im czego nie ustąpili w tych artykułach:

O chlebie praśnym: w zachodnich kościołach, wedle swojego zwyczaju, praśnym, a we wschodnich kwaśnym mieli odprawiać liturgię.

O bezżeństwie prezbiterkim i diakońskim – także.

O czyścicu żadnego stwierdzenia nie uczynili, ani końca wiecznym mękom nie ustalili.

O poście sobotnim Wschodni im ustąpili, z tym dodatkiem: chociaż mięsa nie będzie ktoś jadł, ale inne rzeczy – masło, rybę – może się [to] za post nie uznawać, tylko [żeby] w wigilię w dzień sobotni przez cały dzień postu nie zażywać.

O przyczynie do rozerwania, kto był dał, to na obie strony rozdzielili, jedni drugim wydając się winnymi.

* * *

Na ostatek mieli zamknąć synod takim wyznaniem [wiary]:

„Wierzymy i wysławiamy jedyne Boga [w Trójcy Świętej], Ojca i Syna i Ducha Świętego, który [jest] przed wszystkimi, nad wszystkim i we wszystkim. Ojciec wiekuisty, jeden początek,

⁴³ Jan Damasceński (ok. 650-przed 754 r.), św., prezbiter, uczonec, poeta, kaznodzieja i teolog; autor słynnych pism polemicznych w obronie kultu ikon.

⁴⁴ Teofilaktes, arcybiskup Ochrydu (ok. 1090-1108); autor m.in. *Komentarza do Ewangelii i Żywota św. Klimenta Ochrydzkiego*.

korzeń i źródło Bóstwa z Synem i Duchem Świętym, o jednej woli, jeden Ojciec jednemu Synowi i jeden początek Duchowi Świętemu, tym tylko większy, albo różny od Syna i Ducha, iż jest przyczyną, ale jednej czci i jednego Bóstwa. Którego Syn mający jeden początek, korzeń i źródło od Ojca, z Niego [został] zrodzony przed wszystkimi wiekami, współistotny i współwzszchemocny, [który] nieskazitelnie i bez zmazy się narodził. I Duch Święty, Który początek, korzeń i źródło mając od Ojca, od Niego wyszedł przed wiekami nie z cielesnego narodzenia, ale z pochodzenia, doskonały Bóg współistotny z Ojcem i Synem, w Trójcy pochwalony i uwielbiony”.

I tak już jednomyślni sercem, i ustami, i umysłem na to zezwalając, pokój, zgodę, miłość [wszem i wobec] radośnie obwieścili, a po miłym i wdzięcznym ucałowaniu jeden drugiego postanowili: zebrać się nazajutrz w miejscu naznaczonym w cerkwi, [aby] własnoręcznie podpisem utwierdzić.

* * *

Ale jakże straszny, i na wspomnienie niewymownie żalony, stał się tej sprawy i tego świątobliwego dzieła koniec! Jakby od niespokojnego morza z nagłą rozpętała się burza! Jakżeż spełniły się słowa Apokalipsy, które do tej sprawy przyrównane [być] mogą, i wielkim głosem przez anioła wołane: „biada, biada mieszkającym na ziemi i na morzu, gdyż rozwiązany został szatan z ciemnicy swojej i wyjdzie i będzie zwodził narody” [Ap 12, 12; 20, 7].

Albowiem oto nieprzyjaciel i zawistnik rodzaju ludzkiego wszczepił złość i zazdrość w serce opata, albo ministra bogatego wielkiego miasta Rodisy⁴⁵, który z dwoma tysiącami ludzi do wojny [ze sobą] zabranymi (słyszając, że się do zgody jeszcze przed tym mieli i łacinnicy przed Grekami w dowodach ustawali i swoich argumentów ustępowali), ściągnął na ten sobór, na cichych, spo-

⁴⁵ Rodos, grecka wyspa u wybrzeży Azji Mniejszej. Postać i pochodzenie wątku nie ustalone, prawdopodobnie fikcyjne.

kojnych [ojców] i właśnie tej nocy do miasta w niewiadomy sposób ukradkiem wjechał. I zaraz nocą poszedłszy do papieża Eugeniusza, napelniony gniewem i jadem pałający, powiedział mu: „Dlaczego usłuchałeś i dałeś się zwieść tym barbarzyńcom, tym Syryjczykom, temu z dawna upartemu i dumnemu narodowi greckiemu, i wedle ich woli artykuły poważne i od niemałego czasu przez wszystkich zgodnie używane i wyznawane, z Kościoła Bożego chcesz zniszczyć i usunąć?”

Papież Eugeniusz rzekł mu: „Przez czas niemały broniliśmy się usilnie i spierali, starając się i trudząc, na ile Pisma wystarczało i dowodów wszelkich. Ponieważ jednak nie racjami żadnymi, ani sylogizmami, ani krasomówstwem, ale samymi Pisma Świętego i onych wielkich filarów cerkiewnych, dawnych teologów świadectwami będąc przekonani, nadto pragnąc pokoju w Cerkwi Bożej i zgody pomiędzy narodami chrześcijańskimi, musieliśmy im ustąpić. I na ostatek też sumienie inaczej nam nie pozwalało”.

Opat ów, jeszcze bardziej napelnwszy się gniewem, rzekł: „To już papież Eugeniusz pierwszych ojców swoich papieży rzymskich, mężów w naukach i świętobliwości żywota doskonałych, zelżyć i sławę ich w proch chce obrócić. Przez co i nas do tego przywieść, że przodków i ojców swoich, których sława, pobożność i czyny po wszem świecie słynęły i błyszczały przeklinać musimy i za błędzących w wierze, i niepobożnych, i za własnych heretyków rozumieć. Czego jeśli byśmy (nie daj Boże!) doczekali, żeby z nas syryjska krew i nadęci Grekowie później się naśmiewali i za lekko-myślnych uważali, a ten błąd w wyznaniu wiary mieli nam i potomkom naszym przed oczy prawie aż na wieki wywlekać, chętniej byśmy pozwolili teraz zaraz krwią i gardłami swoimi przypłacić, aniżeli na nasz naród i na Kościół rzymski, ponad cały świat najwyższy i najślawniejszy, hańbę sprowadzić! Wspomnij, Eugeniuszu, ojczyźnie święty! jako twoi rzymscy przodkowie, czci i pamięci godni namiestnicy apostołscy, biskupi, skoro z tym przewrotnym jaszczurczym narodem syryjskim obcowanie i społeczność rozerwali (sic!), zabobony ich z Kościoła Bożego wyprowadzili! jak niemalże cały świat sobie i Kościołowi rzymskiemu zhołdowali! jak dom Boży całemu światu wystawili! jak państwa, monarchie,

bogactwa, zamożności Kościołowi podbili! A skoro teraz z nimi do zgody i do społeczności przystąpisz i ich do siebie przypuścisz, sam w lekkim poważaniu będziesz i całą krasę, całą ozdobę, całą sławę narodu naszego zagasisz i wysuszysz, i państwa, potęgi, które nabyli nasi przodkowie pogubisz, tak jak i ci szaleni Grecy, z którymi już widać co się dzieje!”

A przy tym niemało kardynałów i biskupów italiańskich (po których był ów opat posłał, wiedząc, którzy [z nich] byli nieżyczliwi Grekom i tej unii nieradzi, a już z nim w zмовie byli) nocą ze [swych] gospód do papieża Eugeniusza zeszło się i opatowi w sianiu [tych] wątpliwości pomagało.

Który to opat znów mówił do papieża: „I przodkowie nasi od niemałego czasu i my sami nie mieliśmy lepszej okazji, w której moglibyśmy się zemścić na Grekach za ich naśmiewanie się z nas, i urąganie, i lekceważenie. Albowiem owe pierwsze synody w większości, albo niemal wszystkie w ich stronach wschodnich bywały, na których to uchwalali sobie i pisali i zawierali co [tylko] za-pragnęli, a nasi ojcowie zgadzać się z nimi musieli. Gdzie jawnie liczne kanony przeciw zwyczajowi Kościoła rzymskiego gwałtem wprowadzili, jak na szóstym synodzie (kanony o pojmowaniu żon przez kapłanów i diakonów i o sobotnim poście). I na tymże synodzie konstantynopolskim, na wzgardę Kościołowi rzymskiemu i na lekceważenie namiestnika świętego Piotra, biskupa rzymskiego, samą głowę Kościoła [i] stolicy rzymskiej, niewinnego Honoriusza⁴⁶ potępił wprowadzając to sobie na potomne czasy i zawsze narodowi naszemu nieżyczliwymi się okazywali. Teraz i synod w mocy, i ich samych, w rękach mając jeszcze się im pozwolić sobą kierować? A tak, jeśli byś tego soboru zerwać nie chciał, to ja, dla sławy przodków naszych i dla narodu naszego, gardłem swoim pieczętować gotów [jestem], i wszystkich, którzy na to zezwalają, tej nocy i tej godziny okrutną śmiercią pogubię i mieczowi wydám.

⁴⁶ Dosł. „małowinnego”. Papież Honoriusz I (625-638) został potępiony przez VI sobór powszechny (680-681) za monoteletyzm. Taka argumentacja „opata rodyjskiego” miała zapewne podkreślić rzekomą podatność Kościoła rzymskiego na herezję.

A cesarza, który z bardzo małą liczbą ludzi został, a innych już przed sobą w drogę wyprawił, jeśli z nim przestawać nie chcesz, w mgnieniu oka tobie, jak ptaka, w ręce oddam!”

Kardynałowie i biskupi jednego ducha z tym opatem będący, którzy się byli nocą do papieża zbiegli, mocno przy nim stali. Jednakże krzyknęli, żeby się na cesarza nie ważył [podnosić ręki] i takiej niesławy nie czynił. I powiedzieli niektórzy z nich: „że cesarz Paleolog, w pierwszym słowie [usłyszysz], o czym będziemy mu mówić i czego od niego żądać, a zwłaszcza co w zamian będziemy chcieli ofiarować, gdyż jest w wielkiej potrzebie i już tak zniszczony, że jemu niemal połowę państwa Saraceni zabrali i niemal każdego dnia do niego z Grecji niepomyślnie nowiny przychodzą. Przeto na wszystko bardzo ochotnie zezwoli, jakoż się sam do tego zawsze przymawia i, jak widać, mało myśli o synodzie, ale więcej [o tym], jakby mógł bezpiecznie dotrzeć przed Turkami do stolicy w Konstantynopolu. Co się zaś tyczy patriarchy: u niego mało filozofii w głowie, łatwo go na każdą stronę nakierować, a i tym rychlej da się zwabić, gdy [mu] czym poświecić, bo też nie omieszka [chwycić przynęty], jak to jest w zwyczaju greckim, za złoto wylupiłby sobie oczy. O tego wichrowatego łba, a w swoim słowie wyniosłego Marka, najwięcej chodzi! Bo ani jego łagodnymi słowy, ani prośbą, ani darami od jego szalonego uporu odwieść trudno. Dlatego potajemnie, bez krzyku [go] pojmwawszy – do więzienia z nim”.

I tak wszyscy uradzili.

Papież Eugeniusz, owczym odzieniem przykrywał zewnętrzną postawę, a wewnętrznego wilka taił i z płaczem odmawiał, [niby] na to nie pozwalając. Ale ponieważ już dobrze się był rozjuszył i splamiał we krwi chrześcijańskiej, bo się nazbyt w walkach kochał i pokój pomiędzy królami nierad widział. Ten to papież rozgrzeszył przez kardynała króla polskiego i węgierskiego Władysława – zabitego pod Warną – z przysięgi danej Turkom. Ten papież tak się tyrańsko obchodził z Rzymianami: ścinał, topił, dusił co przedniejsze osoby, aż nie mogąc dłużej wytrzymać jego surowości, targnęły się na niego Rzymianie i musiał w mniszym kapturze z Rzymu uciec. A wnuka jego Franciszka, starostę przez niego ustanowionego,

Rzymianie pojмали, Zamek Anioła zdobyli, pobrali skarby, których był nałupił, Kapitol silnie obsadzili, a zebrawszy synod w Bazylei, innego papieża obrali⁴⁷. On zaś, wzięwszy delfina, syna Karola Francuskiego⁴⁸ i zebrawszy się z wielkim ludem, z pomocą króla francuskiego, ciągnął na ten zjazd bazylejski, z którego wszyscy na wieść o tym pouciekali, a on z tymi ludźmi po tron papieski do Rzymu gwałtem najechał i był [później] jeszcze większym tyranem. Cesarza Zygmunta⁴⁹ nie chciał koronować, aż [ten] go musiał w kolano całować. I od tego czasu cesarze zaczęli papieżom nogi lizać.

I tak papież Eugeniusz, snadnie dawszy się namówić, pozwolił zerwać ten synod, i tę zgodę, i [to] postanowienie, onemu okrutnikowi, opatowi rodyjskiemu i tym kardynałom i biskupom, a wedle ich i swojej myśli inaczej napisać i uczynić. I obesłali nocą wszystkich swoich zachodnich kardynałów i biskupów, aby wstawszy wedle określonej godziny i postanowienia do cerkwi się nie schodzili dla podpisów i uznania, i zawarcia unii, ale by się zebrali u papieża.

Nazajutrz rano, wschodni ojcowie, nie wiedząc o ich nocnej radzie i zamiśle, z wielką ochotą zeszli się do cerkwi na określoną godzinę i miejsce, [dla] proklamowania unii i przez niemały czas, aż do wieczora, oczekiwali. Ale gdy zachodnich ojców, wedle postanowienia, doczekać się nie mogli, po części dowiedzieli się o ich odmianie i złym planie potajemnym. I nie wierząc [w to] do końca, posłali do owego ich retora Jana, od którego by mogli dostać pewną i wystarczającą wiadomość, a już to gruchnęło po całym mieście.

⁴⁷ Sobór bazylejski (1431-1449) stanowił poważne zagrożenie dla absolutyzmu biskupa rzymskiego w Kościele. Zapędy ojców soborowych, którzy coraz gwałtowniej wprowadzali w życie zasady koncyliaryzmu i propagowali ideę wyższości zgromadzenia biskupów nad papieżem, skłoniły Eugeniusza IV do rozwiązania soboru bazylejskiego i przeniesienia obrad do Ferrary. Część episkopatu zaprotestowała i doszło do rozłamu, skutkiem czego 300 członków soboru (a wśród nich tylko 7 biskupów) złożyło Eugeniusza z urzędu i na jego miejsce wybrało antypapieża Amadeusza z Sabaudii, który przyjął imię Feliks V.

⁴⁸ Karol VII, król francuski (1422-1461).

⁴⁹ Zygmunt Luksemburski, król węgierski (1387-1437), od 1411 r. król Niemiec, od 1431 r. cesarz.

[Gdy] dowiedzieli się o zbrojnym ludzie służebnym, który jest w pogotowiu, co tchu biegli do cesarza Paleologa, aby go powiadomić, prosić o ratunek i o radę. A gdy przyszli do cesarza, zostali u niego kardynała Uliana, posłanego przez papieża z dwoma biskupami, jednającego i błagającego cesarza wielkimi podarkami i obietnicami.

Widząc to ojcowie, że skąd się obrony i rady spodziewali stąd ich nadzieja opuściła, ani [że] nie mogli się spodziewać znikąd żadnego ratunku, ze smutkiem, z żalnością i frasunkiem, ze łzami i jękiem, ogarnięci wielkim strachem i drzeniem, zaczęli pojedynczo uciekać. Patriarchę konstantynopolskiego Józefa [też] obłaskawiano podarkami od papieża.

Marek Efeski, od którego najwięcej zależało, gdyż reprezentował osoby trzech patriarchów, widząc, że o niego najbardziej chodzi, po ostrzeżeniu [go] przez niektórych pobożnych ludzi zachodnich i za ich pomocą i radą, jak też i przez swoich – przed wszystkimi uciekł (jak ów Wielki Atanazy z Tyru przed niesprawiedliwymi sędziami⁵⁰, tak i on z tego soboru do miasta Efezu). I wielu innych biskupów i arcybiskupów wschodnich uciekało, jak Grzegorz Iwerski⁵¹, Sofroniusz Gazski⁵².

Zachodni ojcowie i papież Eugeniusz, widząc to, kazali ojców wschodnich pojmać. A napisawszy zgodę albo unię wedle myśli i woli swojej, jakoby ojcowie wschodni uznali pochodzenie Ducha Św. „i od Syna”, praśnik, czyściciel, biskupa rzymskiego namiestnikiem Chrystusowym i potomkiem Piotrowym i głową Kościoła, przymuszali pojmanych do podpisu rozmaitym więzieniem, ciemnicami, krępowaniem, ranami, głodem. A zamknawszy w ciemnicach sześćdziesięciu biskupów, stu i pięćdziesięciu prezbiterów,

⁵⁰ Atanazy Wielki (295-373), biskup Aleksandrii, św., aktywny przeciwnik arianizmu. Na synodzie obradującym w Tyrze (335) został – na podstawie fałszywych oskarżeń – złożony z urzędu biskupiego i zesłany przez cesarza Konstantyna na wygnanie do Trewiru.

⁵¹ Iweria znaczy Gruzja.

⁵² Gaza (Ghaza), miasto na pograniczu Egiptu i Izraela, w pobliżu Morza Śródziemnego.

syngelów, protosyngelów i diakonów – rozmaite męki [im] zadawali: jednych głodem piętnaście dni morzyli, innych ogniem przypiekali, drugich dusili, dławili. W którym [to] więzieniu przyjęli oni męczeńskie korony i pomęczeni [zostali]: metropolita amasijski⁵³, metropolita siliwrijski⁵⁴, metropolita chalcedoński⁵⁵, nikomedeski⁵⁶, filippijski⁵⁷, diometryński⁵⁸, trapezuncki⁵⁹, euripski⁶⁰ i innych niemało, których ciała nocą potajemnie chowano, a ich ręce po śmierci do tej swojej unii dla podpisu przykładano. Innych prezbiterów i mnichów wschodnich ponad sto dusz pomęczono, a niektórzy biskupi, jak [też] i metropolici, [którzy] nie mogli takich mąk wytrzymać, podpisywali tę zmyśloną unię. Po czym, gdy wypuszczeni zostali i do swoich stolic wrócili, kładli swe ręce przed patriarchami, przed klerem i przed służbą cerkiewną, z płaczem wyznając swój grzech jawny i prosili, aby im ucinano ręce, którymi przymuszeni tę unię podpisywali.

Metropolita ruski Izydor dobrowolnie się podpisał. A dwaj biskupi ruscy i stu prezbiterów, którzy z nim byli, [ani] nie zgadzali się na tę unię, ani nie chcieli się podpisać. I uciekło ich osiemdziesięciu, których ścigano i niemało z nich zabito. A inni skryli się w winnicy u pewnej pobożnej niewiasty w ziemi niemieckiej i potem do domów swoich zdrowi uszli.

Patriarcha Józef, widząc tak okrutne tyraństwo nad swoimi, żałował tego wielce i gryzło go sumienie, aż ze strachu i żalu odchodził od zmysłów. Ale już nie było odwrotu. Z tego powodu

⁵³ Amasija, miasto w Poncie (eparchia Helenopont), dziś Amasya (Turcja).

⁵⁴ Siliwria, miasto w Tracji, metropolia.

⁵⁵ Chalcedon (gr. Chalkedon), miasto nad Bosforem, w Bitynii.

⁵⁶ Nikomedia, miasto w Bitynii, metropolia (eparchia Bitynia), dziś Izmit.

⁵⁷ Filipopolis, dziś Płowdiw (Bułgaria).

⁵⁸ Być może chodzi tu o metropolię dirachijską, z czterema biskupami podległymi patriarche Konstantynopola.

⁵⁹ Zob. przyp. 31.

⁶⁰ Euripia (Eurip), miasto na greckiej wyspie Eubea, jedna z dawnych posiadłości weneckich.

wpadał w tym większą rozpacz i jawnie przed wszystkimi począł się kajać i usprawiedliwiać, a od tej unii odstępować i ręki do jej podpisu nie przykładął. Zachodni widząc to, a chcąc to utaić, sporządziwszy testament w jego imieniu, o którym on nawet nie myślał, wysłali trzech mnichów, którzy w ostatniej chwili przyszedłszy do niego nocą – rzekomo od papieża – i zamknawszy się na rozmowę, tamże patriarchę na śmierć udusili. A odchodząc od niego, ów testament do rąk mu włożyli, którym jakoby tę unię i wszystkie na niej uchwalone artykuły przyjął, potwierdził i odchodząc z tego świata, ostatnią swoją wolą, przypieczętował. Którym [to] testamentem nazbyt się chwalał, a o patriarchsze powiadają i piszą: „umarł nagle”.

I poznaj tu jawną prawdę! Jeśli nagle umarł, jakżeż mógłby napisać testament? Albo jeśli już się spodziewał swej nieuchronnej śmierci, czyż nie słuszniej posłałby do papieża, albo nawet do swoich, oznajmiając, że żyw być nie może? Łatwiej było do gotowego pisma, do tej unii, tylko rękę przyłożyć, niżli cały testament pisać, a jeszcze przy nagłym, a niespodziewanym skonaniu!

Cesarz Paleolog, mimo że był obdarzony wielkimi podarkami i zniewolony jeszcze większymi obietnicami, nie mógł mieć wolnego i bezpiecznego sumienia i trwożył się na samo wspomnienie. A do tego codziennie niepomyślnie wieści przychodziły do niego o gwałtownych najazdach Turków w państwa greckie. Bo już Turcy byli niemal całą Trację zajęli i przez Hellespont⁶¹ swobodnie mieli przejście, Kalliopolis w Chersonie⁶², także i Adrianopol⁶³ opanowali. Spieszył się cesarz do Konstantynopola, ale mu nie było dane i za swój występki przeciwko Bogu nie oglądał już swojej stolicy Konstantynopola. Albowiem, gdy był w Siliwrii, przyszła nowina o zniszczeniu przez Turków znamienitych miast: Tessaloniki⁶⁴,

⁶¹ Starożytna nazwa cieśniny Dardanele.

⁶² Chodzi o miasto Gallipoli (dawne greckie Kalliopolis) leżące na półwyspie o tej samej nazwie w Chersonesie trackim.

⁶³ Miasto we wschodniej Tracji opanowane w 1360 r. przez sułtana Murada I (1359-1389), który przeniósł tam swoją stolicę.

⁶⁴ Dzisiejsze Thesaloniki (Saloniki), miasto na Płw. Chalcydyckim.

Etolii, Epiru⁶⁵ i innych, że [sa] do gruntu zburzone, które [to miasta] i przed tym były uciśnione, ale nie tak do końca. Poznał swój występki, którym obraził Boga sprzedawszy swoje sumienie za złoto i tamże w rozpacz wpadłszy, zdechł (sic!) nagle.

A później, to jest roku 1452, rychło po jego marnej śmierci, Mahomet Drugi⁶⁶ obległ Konstantynopol. Grecy słałi ze swoim cesarzem do papieża Mikołaja⁶⁷ i do panów zachodnich o ratunek, [ale ci] nie tylko im [go] nie dali, ale [i] byli temu bardzo radzi. Sześćdziesiątego tedy dnia od oblężenia Carogród⁶⁸ [został] wzięty: rzeczy Boskie i ludzkie Turcy pogwałcili, cerkwie złupili, świętości nie uszanowali, przeciw Bogu rzeczy brzydkie czynili, we krwi chrześcijańskiej brodzili, głowę i klejnot całego chrześcijaństwa zniewolili, starli, wrota do całej Europy otworzyli.

* * *

Wkrótce po owym synodzie i po zgładzeniu z tego świata patriarchy Józefa, posłał papież Eugeniusz do Konstantynopola – jeszcze przed zajęciem go przez Turków – niejakiego Grzegorza Rzymianina⁶⁹, wybrawszy [go] sobie na patriarchę carogrodzkiego, [i] pragnąc to w zwyczaj wprowadzić i ubiec Greków, aby gdy się dowiedzą o śmierci Józefa, nie obrali sobie innego patriarchy wedle starodawnego zwyczaju. Który to Grzegorz, miłośnik sławy rzymskiej i ich wyznania krzewiciel, gdy przyjechał do Konstantynopola, z wielką śmiałością i pychą wszedłszy do cerkwi i stanąwszy na miejscu patriarchalnym, ogłosił się patriarchą. Metropolici i biskupi i protosyngeli carogrodzcy, widząc nagle [tę] niespodziewaną

⁶⁵ Krainy w środkowo-zachodniej Grecji, nad Morzem Jońskim.

⁶⁶ Mehmed II Zdobywca, sułtan turecki (1444-1446; 1451-1481).

⁶⁷ Mikołaj V, papież (1447-1455).

⁶⁸ Słowiańska nazwa Konstantynopola.

⁶⁹ Prawdopodobnie późniejszy patriarcha Konstantynopola Grzegorz III Mammè (1443-1459).

pokusę, bez węża i bez brody, po czym pospolicie mężczyznę od niewiasty [można] rozpoznać, a bojąc się, aby to nie był ów Jan Ósmy Rzymski⁷⁰ powstały z martwych, żadnej jemu czci zwykłej patriarchom, ani powinności nie oddawali.

A wśród nich jeden ze znacznego rodu książąt greckich, imieniem Nikentij, pobożnego serca i umysłu, pełen filozoficznego i teologicznego rozumu, przyszedłszy do niego mówił: „Czy znasz, czcigodny mężu, prawdziwy dekret Chrystusa Zbawiciela naszego: „kto nie wchodzi przez bramę do owczarni, ale wdiera się skądinąd, ten jest zbójca” [J 10, 1]? Przeto czemuś się ważył wleźć przez dziurę, a nie drzwiami, po stopniach porządku cerkiewnego na tak wysoką godność stolicy? A wziąwszy jego paliusz, zaczął z niego zdejmować. Lud pospolity rzucił się, szarpiąc na nim wszystkie szaty duchowne, ale rzeczony Niekientij wraz ze służbą cerkiewną, z metropolitami i biskupami, ledwie ich prośbami ubłagali, i nie pozwoiliwszy go udusić, odesłali na statek i odprawili do Rzymu.

* * *

Metropolita Ruski Izydor, zgodziwszy się i podpisawszy na unii florenckiej, odjechał w swoje strony. I gdy przyjechał do Smoleńska, pojmany został i wsadzony do więzienia, ale przez łapówki z więzienia wyszedł (bo sprzedawszy wiarę, wielkie był od papieża skarby wywiózł) i znów uciekł do Rzymu. Tam wdzięcznie przez papieża [został] przyjęty i uczyniony kardynałem, i pychą rzymską, i uporem był wysłany do Konstantynopola na tron patriarszy. Ale i ten tam niewiele zdziałał, bo ani nie przyjęto go, ani go nie słuchano. Podczas jego bytności, gdy uparcie władzę rzymską rozciągał, Turcy wzięli Konstantynopol, a on ukradkiem uciekł na Ruś. I przybywszy do Kijowa, widząc jawną pomstę Boga, żałował swojego uczynku, a prawie przez Boga i przez ludzi opuszczonym

⁷⁰ Zapewne Joanna (855?-858?), legendarna papieżyca, która podczas uroczystej procesji do Lateranu spadła z konia i urodziwszy najpierw dziecko, zmarła. Postać uznawana w średniowieczu i w wiekach następnych za prawdziwą.

będąc, a nawet przez swoje własne owieczki – począł rozpaczać. Archidiacon imieniem Benedykt, chwalcą stolicy rzymskiej, który był przy nim kaznodzieją i sługą, i u Izydora [cieszył się] wielką miłością, widząc to, podał mu w posiłku truciznę. Inni piszą, że [z ręki] Rusinów – to jest Kijowian – śmiercią powalony i tak wedle zasług zginął.

* * *

Wracając znów do onego synodu florenckiego, gdy zobaczył papież i pobożni kardynałowie, iż nie tylko niczego dobrego się na nim nie dokonało, ale jeszcze gorsza nienawiść się w chrześcijaństwie wzburzyła – myśleli, co by dalej mieli czynić.

I tak, za namową onego podobnego bestii opata rodyjskiego i tych, którzy mu pomagali, a [też] za rozkazem, wolą i nakładem papieskim, wyprawili z częścią krzyżowców dwadzieścia sześć tysięcy zbrojnego ludu z armatami, którzy ciągnąc rzekomo dla obrony krajów serbskich i bułgarskich, wtargnęli na Górę Athos wiedząc, iż na Górze Atońskiej było sto trzydzieści wielkich monasterów otoczonych murami i ogromna ilość mnichów, albo zakonników greckich, którzy o tej unii ani słówkiem nie chcieli mówić, ani [na nią nie] pozwalali, a na ich pobożny, pustelniczny, prawie anielski żywot Wschód i Zachód się oglądał⁷¹.

Gdy zaś przyszli ci ludzie – posłani na Świętą Górę przez papieża rzymskiego – najpierw do monasteru Ławry świętego

⁷¹ Rozpoczynająca się w tym miejscu opowieść o najeździe krzyżowców na Świętą Górę znana była na wschodnich terenach Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku. Około 1597 r. posłużył się nią o. Iwan z Wiszni w swoim napomnieniu do biskupów ruskich, którzy sygnowali unię brzeską, a w 1621 r. do tych samych wydarzeń powrócił w *Palinodii* o. Zachariasz (Zacharija) Kopysteński. Przedstawiona przez Kliryka z Ostroga wersja jest jednak historycznie nieprecyzyjna, bowiem głośna pacyfikacja republiki mniszej miała miejsce w październiku 1275 r. i związana była z planami siłowego wprowadzenia uchwał soboru łyńskiego w Kościele bizantyjskim. Bolesna pamięć tych wydarzeń pozostała żywa w tradycji prawosławia (także liturgicznej i piśmienniczej) i do dziś kładzie się cieniem na powściągliwych i trudnych kontaktach z katolikami.

Atanazego⁷², złąknieni mnisi przyjęli ich z szacunkiem, widząc ich surowość i nagły najazd. Ci zaraz nakazali przyjąć unię i wspomnianie papieża rzymskiego w modlitwach, co też [oni] ponieważ nie musieli uczynić, ale nie ze szczerego serca. I tak cało zostali zachowani.

Następnie naszli Amalfiński monaster⁷³. I ci także ich przyjęli.

Później przyszli do ławry Iwerskiej⁷⁴. Tam ich mnisi przyjąć, ani się z nimi zgodzić nie chcieli. Oni monaster zburzyli, pochwyconych mnichów albo czerńców w morzu potopili, a co szlachetniej urodzonych i uczonych odsyłali w okowach do Rzymu.

Później przyszli do prototii albo starszego monasteru⁷⁵. Wyszedł sam prot ze wszystkimi podobnymi aniołom starcami, zdobni w siwiznę, prosząc i upominając ich z płaczem łagodnymi słowami z pism, aby nie zażywali takiego tyraństwa i okrucieństwa nad świętymi miejscami i nad krwią niewinną, grożąc im za to straszną pomstą od Boga. Obrazili się tym bardzo, a pojawszy prota powiesili [go], wszystkich mnichów pod miecz oddali, monaster z wieżą i ze wszystkim podpalili i splądrowali.

Potem ruszyli do wielkiego monasteru Watopedi⁷⁶. Usłyszawszy [o tym] mnisi puciekali ze strachu, rozbiegli się po jaskiniach, po górach. Gdy zaś oni przyszli, pojмали [tylko] samego igumena z niektórymi braćmi, i po wielkich sporach i dyskusjach o Piśmie, a największych groźbach, tego też powiesili przed monasterem, przed samą bramą widząc, iż nie poddadzą się ich woli, a czerńców pościnali i zamęczyli rozmaitymi torturami.

Potem przyszli do monasteru Zografskiego⁷⁷. Złąknieni mnisi zbiegli się do pirgu, albo do wieży klasztornej, i nie chcieli do nich wyjść, ani [też] zezwolić na unię. Oni [zaś], naznosiwszy mnóstwo drzewa

⁷² Wielka Ławra (Megistis Lavras).

⁷³ Dawny benedyktyński klasztor słynnej morskiej republiki Amalfi.

⁷⁴ Iviron

⁷⁵ Protaton, centrum administracyjne Świętej Góry, którego siedzibą jest klasztor w miejscowości Karyes (dawne: Zygos, Mesi).

⁷⁶ Vatopaidion

⁷⁷ Zographou

i chrustu, podpalili ową basztę dziesiątego dnia miesiąca października, i tak spłonęła do fundamentów z czerńcami i ze wszystkim.

I tak szukając, bijąc, mordując czerńców po całej Świętej Górze, po monasterach, po winnicach, po jaskiniach, po górach, około pięć tysięcy i więcej niewinnych dusz zakonnych wygubili i święte miejsca pustymi uczynili. A gdy z kolei przyszli do wielkiego i sławnego monasteru nazwanego Kseropotam⁷⁸, ogarnięci strachem i boleścią serdeczną mnisi albo zakonnicy, wyszli im naprzeciw z krzyżami, przyjęli ich i na unię zezwolili, i zgodzili się z nimi, wiedząc co się stało z innymi monasterami.

Po tej zgodzie odprawiali [wspólną] liturgię. Gdy diakon wspomniiał imię papieża rzymskiego podczas litanii, cud jawny Bóg pokazał z wysokości: stał się szum i strasne trzęsienie ziemi, i nagle zawaliły się wszystkie mury cerkiewne i ściany klasztorne niczym mury jerychońskie [Joz 6, 8-20]. I zginęli wszyscy współ, tak mnisi jak i Rzymianie, którzy się tam zmieścić mogli, wielka liczba dusz. I dokonana się ofiara martwa Bogu obrzydła! I największy znak [tego] pozostał – ostała się ściana, część baszty murowanej nisko ku ziemi nachylona, nad zwyczaj nigdy i nigdzie niebywała, a nie upadłszy, do dziś na wieczną pamiątkę tak pozostała.

Widząc to Rzymianie i krzyżowcy, przeleekli się wielce i pozostawwszy mało co ocalałych monasterów, uszli z Góry Athos. A niektórzy z Rzymian i z krzyżowców zostali czerńcami na Świętej Górze.

Po ich odejściu, zbierali się ocalali mnisi, którzy kryli się po jaskiniach, po górach i wertepach, a widząc pustelnie swoje, miejsca święte, popalone, poniszczone, doszczętnie splądrowane, brać pozabijaną, pomęczoną, krew porozlewana, [a] innych w niewolę uprowadzonych – w boleści serca, ze łzami i krzykiem wielkim, opłakiwali i lamentowali, śpiewając ów psalm:

Boże! przyszli poganie do dziedzictwa Twego, [Ps 78, 1-3]
splugawili cerkiew Twoją świętą!
Wydali trupy sług Twoich na pokarm ptakom powietrznym,

⁷⁸ Xiropotamos.

jak wodę, przelali krew ich wokół Świętego Athosu,
 i nie masz nikogo kto by ich pogrzebał!
 Gdzież jesteś teraz Athosie,
 Athosie – Góro Święta,
 pustelnikami i ascetami kwitnąca?!
 Gdzie krasa i ozdoba monasterów i cerkwi twoich?
 O jakżeś opustoszała i osierociła!
 Jak nad tobą, w miejscu światłości,
 powietrze napełniło się dymem i skwarem?
 Jak ściany twoje pokrył proch pogorzeliś,
 jak odrzwia twoje pochłapane krwią,
 jak synowie i mieszkańcy i pielgrzymi twoi w tobie polegli!
 Jak starcy twoi, głowy siwizn swoich popiołem posypane,
 nad trupami duchowych synów swoich smutno siedzący,
 ptactwo odpędzają!
 Jak pozostali synowie ojców duchownych swoich
 żałośnie oplakują!
 Które nielitościwe serce bez żalu,
 które okrutne oko bez wylania łez obfitych
 opuścić ciebie może?
 Kto z twoich mieszkańców, widząc to
 nie zapragnie raczej śmierci niż życia?!
 Czemuż, Panie Boże, nie uczyniłeś nad godnymi,
 współ z ojcami i bracią naszą
 przyjąć od ciebie wieńce męczeństwa?

Czemu żeś nas smutnych [Ps 78, 4-13]
 na pośmiewisko nieprzyjaciołom naszym zostawił?
 Czyż będziesz się, Boże, gniewał na wieki?
 Przelej gniew Twój na pogan, którzy Cię nie znają
 i uciskają Cerkiew Twojego prawosławia!
 Posił nas prędko szczodrymi darami Twoimi,
 bowiem, Panie, nazbyt żeśmy zmarnieli!
 Pomóż nam, Boże, nasz Zbawicielu,
 dla sławy Twojego Imienia!
 Wybaw nas!
 Albowiem jesteśmy ludem Twym i owcami Twojego stada,
 a głosić będziemy chwałę Twoją na wieki
 i przez pokolenia [sławić] Twe cuda.

I w smutku takim posilając się psalmami, hymnami i pieśniami
 duchownymi, zbierając i znosząc ciała owych męczenników pomor-
 dowanych, chowali [je] i grzebali.

Taki to był koniec owego przesławnego synodu florenckiego!
 Takie owoce tego zgromadzenia, taki pożytek przyniósł [on] całemu
 chrześcijaństwu! Tak się ten pożar nienawiści rozgorzał po całym
 świecie! Tak owa mroczna noc gniewu rozpostarła swe skrzydła!
 Tak rewolty i rozterki górę wzięły! Tak ten synod zwierciadło ty-
 raństwa potomnym w sobie zostawił! Tak między pszenicę, pozo-
 stałej [jeszcze] miłości, kłokol niezgody, zawiści, rozerwania zasiał!
 Tak miłość w chrześcijanach do ostatniej kropli wysuszył!

Obaczże synu Wschodu to z dawnych czasów prześladowanie
 oblubienicy Chrystusowej! A ku końcowi, zachodowi świata tego
 nie odstępuj Słońca Prawdy i matki swojej, jeszcze w pieluchach
 tyranii surowych Herodów porodzonej i pod rozlewem przez nich
 krwi w ucisku wychowanej, przez ogień i miecz doświadczonej
 i ukoronowanej! Nie odbiegajże jej w starości, uciskami umęczonej
 i wywyższonej!

Twoja matka – czternaście tysięcy swych pierworodnych synów
 do żłobu betlejemskiego, na spotkanie i powitanie Króla nad kró-
 lami, z dalekich, a wysokich niebiańskich pałaców; żołnierzy męż-
 nych, jak fiołki ślicznych aromatów, ku obronie Pana swojego,
 jednym razem pod ostrą kosę saturnowatego Heroda, posiała i wy-
 pielęgnowała! [Mt 2, 1-17]. Twoja matka pierwszego męczennika
 Stefana, pod wieniec z kamieni pleciony, urodziła! Twoja matka,
 obleczona w słońce i koroną z gwiazd dwunastu ukoronowana,
 wedle Apokalipsy, przed siedmiogłowym smokiem o dziesięciu ro-
 gach [Ap 12, 1-4], na pustynię wygnania, ucisków, bied, boleści
 i błakania się po świecie, uciekać miała i ucieka! Twoja rodziciel-
 ka – nie w rozkoszach tego świata, ale w łachmanach, skórach, wło-
 sienicach – synów płodziła – błakających się po górach, jaskiniach,
 wąwozach; pokornie znoszących poruganie, więzienie, ciemnice,
 piłowanie, miecz i ukamienowanie; opuszczonych, uciśnionych –
 których nie był godzien świat! [Hbr 11, 37-38]. Takich i was mieć
 pragnie – synów terażniejszych Wschodnich – to wam w testamen-
 cie zostawia, tego od was potrzebuje, tego pragnie, abyście tu
 przeszli przez ogień i wodę [Ps 65, 12] [i] wprowadzeni byli do
 owego wiecznego pokoju. Amen.

Odpowiedź Hipacego Pocieja
Klirykowi z Ostroga [1598-1599]

[...] A iż tenże kleryk przy odpisie swoim na końcu wpisał też jakąś bałamutnię niesłychaną o synodzie floreńskim (nazywając go listrykijskim synodem i powiadając rzeczy jakieś dziwne i nigdy niesłychane, kłamstwa i potwarzy pełne, czego u żadnego historyka, a nawet i u heretyckiego, którzy są nieprzyjacieli główni Kościołowi rzymskiemu, i z świecą nie najdziesz! I dziwna rzecz! Jako ten kleryk nie wstydał się tak jawnej potwarzy na świat wypuszczać, o której nigdzie ani w greckim, ani w łacińskim piśmie żadnej zmianki niemasz?! Bo jeśli by to tak było, jako on tam napłótł, a jakoby tak wielkiej i wszemu światu jawnej rzeczy heretykowie nie napisali, którzy by na papieża i na Kościół rzymski i z piekła samego potwarzy radzi wydarli, czym by ludziom wiarę rzymską i papieża ohydzić mogli?!), a iż w tym odpisie władzyki włodzimierskiego będzie zmianka i o tym synodzie floreńskim, – dlatego oznajmiłem ci (tu), Czytelniku miły, abyś wiedział i o tej bałamutni nowej, a jeślić się trafi czytać ten-tam synod zmyślony, abyś dobrze uważał u siebie taką niebylicę niesłychaną. A gdyż ten synod floreński prawdziwy jest i w łacińskim druku, dalej już od lat pięćdziesiąt wydany, także i w greckim języku, od lat kilkanaście wydrukowany, – stosujże ich sobie, jako ten prawdziwy, tak i ten terazniejszy niedawno zmyślony, a obaczysz jawnie, że jest szczyra bałamutnia i fałsz taki i niepodobny, że też i rękę uczciwych ludzi krześcijańskich niegodny. A przedsię widzisz, jako ludzie niewstydlivi i Boga się nie boją, i ludzi nie wstydują – z jakim fałszem na świat popisować się, o którym żaden z krześcijan pobożnych nigdy nie słycał, oprócz bałmutów niektórych Greków, którzy, nie mając inszej słuszniejszej wymówki oderwania swego od społeczności kościelnej (którą byli na synodzie floreńskim uczynili, o czym nie tylko historykowie, ale oto i królowie krześcijańscy, jako wyższej czytał, przywilejami swoimi dalej a niż od lat pułtorustu świadectwo dają), przetoż Grekowie (albo też Ruś uporna,) taką bałmutnię swoją utworzyli i do ludzi niewiadomych za rzecz (jakoby pewną udają.

Czego, jako baczę, i nasza miła Ruś śmie twierdzić, ponieważ, ku zwiedzeniu inszych, i do druku wydać tak jasnej potwarzy nie wstydzili się. Na którą spodziewam się, że wrychle dostateczniejszy respons mieć azali będą. Bowiem miłosierdny jest Pan Bóg: nie dopuści Swoim wiernym w takowy błąd upaść, aby mieli fałsz za istotną prawdę przyjąć, a zwłaszcza co się dotyczy wiary i sumienia. Azali najdzie się taki, co ten zawył i fałszywy węzeł taką szwajcą⁷⁹ rozwiąże, iż pokaże jawny fałsz tego ich listrykijskiego synodu, którym ludzi niewinnych i niewiadomych (prostaczków) zwieść usiłują. Azali, da Bóg, wszyscy autorowie tej bałmutni jawnej, pohańbieni i posromoceni zostawszy, sami tej niepotrzebnej pracy i kosztu (, co na tę bałmutnię drukując nałożyli,) żałować będą.

A tak teraz dawszy pokój (ich) bałmutni, o której i niżej szysza sprawa będzie, przystępuję do odpisu władzyki włodzimierskiego na list kleryka ostrońskiego bezimiennego (, po rusku wydrukowany, na który także po rusku respons ojciec władzyka włodzimierski uczynił, a jam go z ruskiego na polskie przełożył, i tu dla wiadomości wszystkim pobożnym krześcijanom wpisał; ponieważ i w tym fortel niemały strona przeciwna uczyniła, a to: iż swój odpis wydrukowała, a na co odpisowała, tego utaiła; a teraz, mając to obie w druku, łatwie się każdy prawdy domacać może).

ODPIS na list niejakiego kleryka ostrońskiego bezimiennego, który pisał do władzyki włodzimierskiego i brzeskiego (na który list jego sam tu jego mość ociec władzyka odpisuje).

Ps 108:

„Oni będą złorzeczyć, a ty dobrorzeczesz; którzy na mię powstają, niech będą pohańbieni (, a sługa Twój będzie się weselił)”.

Chryzostom św. Hom. 11 na list do Efezów:

„Nic tak Pana Boga ku gniewowi nie pobudza, jak rozerwanie Kościoła Jego. Bo chociażbyśmy niezliczone uczynki dobre działali,

⁷⁹ szwajca – gatunek szydła (S. Linde)

nie ujdziem karania, jako i oni, którzy ciało Jego targali, jeśliśmy zupełnie i całość kościelną rozerwali”.

I dalej tak mówi:

„Powiedź mi, proszę cię: dlaczego męczeństwo przyjmujesz? azali nie dla sławy Krystusowej? A jakoż za Krystusa żywot(h) swój pokładasz, a Kościół Jego, dla którego Krystus umarł, rozrywasz?”

PRZEDMOWA do kleryka ostrożskiego bezimiennego od episkopa włodzimierskiego i brzeskiego Hipacyja.

Słuchaj, człowiecze dobry, któżkolwiek (jesteś)! (Bo iżeś maskarą twarz swoją zasłonił, trudno mi cię poznać.) I jeśliżes umyślnie dla tego imię swoje zataił, żebyś tym śmieiej łajał, i niepytany będąc opowiadał, – znać, iżeś Katona⁸⁰ nie czytał. A barzoś podobien onym żakom komedyjnym, którzy, ubrawszy się w kosztowne odzienie, reprezentują osobę królewską, albo jakiego zacnego książećcia; a kiedy z nich odzienie pozbierają, po staremu, jak żakowie, od okna do okna biegając, starą piosnkę Pauperibus wołają. Otóż i ty właśnie takim jesteś: bo chociaż przyoblekłeś się osobą książećcia zacnego i wielkiego, przedsię tenże, czymeś był pierwej, jesteś; podjąłeś się rzeczy wielkiej i poważnej od Książećcia Jego M[ości], pana swego, do mnie odprawować, ale, jak baczę, obiemaś dosyć nie udzielał: ani Książećciu Jego M[ości] panu swemu, co i sam w przedmowie (swojej) do czytelnika (napisanej), wyznawasz, a mnie pogotowiu, do którego, nie pytany będąc, odpisujesz, podobno rozumiejąc mię być niegodnym odpisu pana swego. Ale jeśliże Jego Kró[lewska] M[ość] pomazaniec Boży i inni zacni panowie senatorowie, duchowni i świeccy, nie wstydzą się do mnie pisać (i nie mają tego sobie za zelżywość), pewnie i twój pan, do którego-m ja pisał, (namniej) by nie zelżył był sam do mnie (na moje pisanie) odpisał. Bo nie rozumiem tego o (cnej i) dobrotliwej naturze jego, żeby tam miał być hardym. A wierz mi, żeby dziesięć słów jego byłyby mędrsze i u mnie ważniejsze, a niżli ta twoja Biblia,

⁸⁰ Cato Marcus Porcius (234-149 p.n.e.), pisarz rzymski, polityk.

z Alkoranem pomieszana, której-em od ciebie nie potrzebował. Gdyż wiesz podobno, że i Jakób patryjarcha nie za Elię, ale za Rachelę tak długo służył i pracował [Rdz 29, 15-30]; także i ja – nie dla żaka (nie-douczzonego) ostrożskiego, ale dla samego książećcia Ostrożskiego pracowałem. Ale gdyż mi cię Bóg li, albo kto inny nagodził, żeś tak śmiały i bezstuzy, – pamiętajże na one słowa zacnego poety Homeriusa, jeśliś ich kiedy czytał: „quale verbum dixeris, tale audies”. Nie miejże mi za złe, jeśli co niesmacznego najdziesz, bo to pospolitą (, że) się takiemu przydaje, kto nie pytany wyrzyna się i odpowiada temu, o co go nie proszą.

[...]

RESPONS

klerykowi ostrożskiemu (bezimiennemu).

Jako kiedy marynarz nieświadomy, puściwszy się na szerokie morze a nie umiejąc do portu trafić, tłucze się to-sam, to-tam, (toż potym) zaledwie na koniec do brzegu, i to lada jakiego, przybłąka się, – tak właśnie i ty, (miły kleryku,) po wielu argumentach, i to mało z sobą zgodnych, zbiegawszy, ledwieś do końca, i to słabego, trafił. Podjąłeś się, baczę, nie swego rzemiosła – pismem szymrować; i szturmujesz na tę naszą jedność i zgodę kościelną. Ale (, jak) baczę, twoje grochowe kule z dział słomianych odlatają, jak od (mocnej i) nieporuszonej skały. Ostrzegasz ludzi, żeby się tej jedności wystrzegali (i) żeby w niej czego złego nie było, i nazbierałeś nie mało pisma (przeciwko niej)! Ale daremna twoja praca: nie potrzeba było tak wiele przykładów zbierać; podobnoś się bał tego, żebyś tych książek swoich nie zmalił: takeś w nich wiele dowodów natkał! Ale bodaj bym nie zgadł! Podobno – z jakiego (heretyckiego) kazania niedouczzonego, cudzym rozumem sprawując się a pożyczając u ludzi, czegoś doma nie miał, (napisał, i) tak wielką oborę zbudowałeś, że zaledw[i]e tej babilońskiej wieże ladajak odbiegłeś! [...]

Widzę, żeś się aż nazbyt zapalił z mądrej mowy i rościągasz, jak baczę, proporce krasomówstwa swego. Tylkoć jeszcze nie dostawa

tego, żebyś po desperatsku na niebo i na ziemię narzekał z wielkiego z zażarcia. Ale i tego siła, co mówisz: „uczyniliście”, „zwiadliście”, „zgwałciliście”, „przestapiliście”, „pomazaliście”, „naruszyliście”, „pogrzebliście świętych talenty” etc.

[...]

Świętych ojców Greckich, jak i Łacińskich, których jednak i zarówno w pocziwości mamy i wychwalamy – Atanazyjusza⁸¹, Bazylego Wielkiego⁸², Grzegorzów obydwu⁸³, Chryzostoma⁸⁴, Cyryllów obu⁸⁵, Epifaniasza⁸⁶, Ambrozyja⁸⁷, Augustyna⁸⁸, Hieronima⁸⁹, Grzegorza⁹⁰, Leona Wielkiego⁹¹ i innych – naśladowując ich nauki, granic nie przestapiliśmy; bo nam z nich nic przeciwnego nie pokażesz, ani dowiedziesz, tylko jak wrona – jedno a jedno krac[z]esz.

[...]

A co się dotyczy spraw korcyrskich, z których śmieszki stroisz, tedy i my nie to za grunt wszytkiego dobrego tej jedności po-

⁸¹ Atanazy Wielki (ok. 295-373), biskup. aleksandryjski, św., pisarz, teolog, jeden z czołowych obrońców nicejskiego wyznania wiary, ojciec i doktor Kościoła.

⁸² Bazyle Wielki (ok. 330-379), biskup Cezarei, św., doktor Kościoła.

⁸³ Grzegorz z Nazjanzu (ok. 330-ok. 390), patriarcha konstantynopoliński (379-381), św., ojciec i doktor Kościoła; Grzegorz z Nyssy (ok. 335-394), biskup Nyssy, św., obok Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, jeden z trzech wielkich Ojców Kapadockich, teolog i pisarz, ojciec i doktor Kościoła.

⁸⁴ Jan Chryzostom (ok. 354-407), patriarcha konstantynopoliński (398-404), św., doktor Kościoła, jeden z najwybitniejszych pisarzy wczesnochrześcijańskich, homileta.

⁸⁵ Cyryl Jerozolimski (zm. 386), biskup, św., obrońca nicejskiego wyznania wiary, teolog i doktor Kościoła; Cyryl Aleksandryjski (zm. 444), biskup, św., teolog, ojciec i doktor Kościoła, słynny przeciwnik nestorianizmu.

⁸⁶ Epifaniasz z Salaminy (315-403), biskup, św., ojciec Kościoła, przeciwnik Orygenesesa.

⁸⁷ Ambroży (ok. 333-397), biskup. Mediolanu, św., pisarz i doktor Kościoła.

⁸⁸ Augustyn (354-430), biskup. Hippony, św., pisarz, teolog i doktor Kościoła.

⁸⁹ Zob. przyp. 39.

⁹⁰ Grzegorz I Wielki, papież (590-604), św.

⁹¹ Leon I Wielki, papież (440-461), św.

czytamy, ale w naukach wiary św. polegamy, na poważności Pisma św. i świętych Ojców i na koncyliach powszechnych. A jeśliżem o tym zmianę uczynił w liście moim, tędym to dla tej przyczyny (udział): pokazując to, że i między własnymi Grekami lepsza miłość pokazuje się ku Rzymianom, a niż między wami; i to: że jeszcze ni[e]jakie znaki onej pier[w]szej jedności między nimi zostały, nie tak jak tu wszytko zgasło. A pewnie – iż to nie poniewolnie (działają), jak ty śmiesz udawać, nie bywszy tam, ale z dobrej woli swej, znając to, iż jedyna cerkiew była przed tym Grecka z Rzymską, – świadomi dobrze wszyscy, którzy w tamtych krajach bywają i onych Greków znają, nie konstantynopolskich grubianów i niewolników tureckich, ani ich grube i sprośne, z tureckimi pomieszane, obyczaje, ale onych (mówię) Greków zacnych, szlachtę starożytną, wolną, którzy mają spółkowanie z łacinnikami, i obyczaje ich daleko uczciwsze, a niżli waszych Turko-Greków. Przeto nie dziwuję się (temu), iż ty, jak niewiadomy, inaczej to wykładasz, boś tam nie bywał.

Kreteńczykowie (też), o których ty bajesz, jakby mieczem od Wenetów zhołdowani być mieli, iż na ten czas nie miałem przy sobie historyków, nie chcę za pewną twierdzić. Ale jeśli dobrze pamiętam, co-m czytał, iż cesarz grecki Kretę darował był niejakiemu Bonifacjuszowi, margrabi z Monteferatu⁹², który potym za małą sumę pieniędzy sprzedał ją Wenetom. A wszakże nie idzie to za tym, żeby cesarz (także) i margrabia, z Kretą i wolności szlacheckie mieli przedawać, – czego uczynić nie mogli. Ale jakożkolwiek jest, atoli i teraz Wenetowie wszelakimi wolnościami rzeczpospolitą kreteńską nadają, ozdabiają i wielce ich u siebie poważają i na dygnitarstwa przekładają.

Zapadnijsięz ty z onym twoim bajramem tatarskim! do którego przyrównywaś sprawy i zwyczaję korcyrskich i kreteńskich Greków! Bo któżbykolwiek był taki, chocia Rzymianin, Grek li, Rusin li, albo Polak, który by tych cerymonij tatarskich, chocia poniewoli, (zażywał i) naśladował! Barzo bym o jego zbawieniu wątpił, ponieważ Sam (Pan) Krystus Zbawiciel nasz mówi (Mt 10): „wszelki,

⁹² Bonifacy z Montferrat, dowódca IV krucjaty, król Tesaloniki (1204-1207).

który by Mię wyznał przed ludźmi, wyznam go i Ja też przed Ojcem Moim, Który jest w niebiesiech”. Chyba jeśli tylko ty z swoimi nowymi teologami takeś mądry, żebyś ich miał obmówić, iż w tym nie grzeszą, że to poniewoli czynią! Ale wszystkim takim być u dyjabła i z obmową twoją taką!

A iż mi życzysz pobywać w Ordzie za cudzą strawą, podobno za owaką, kiedy Tatarowie, tu przyjechawszy, potym stąd w łykach krześcijan do Ordy prowadzą, – tedy jeśliż dla bajramu (tatarskiego), którego nie ganisz, przystojniej tobie, klerykowi, tam jechać i w takich pasaniach chodzić (bo czasem i tu za szkatuły cudze, kto ich łupa, tak na rycerstwo pasują), a niż (mnie,) biskupowi cnotliwemu, porzuciwszy swoją dyocezyją. A jeśliż rozumiesz, że tam niedobrze, więc jak ja tobie z miłości krześcijańskiej tego nie życzę, także i ty mnie nie masz czego życzyć, pamiętając na one słowa (Tb 4): „czego byś nie chciał, by tobie inszy nie czynił, waruj, byś tego kiedy drugiemu nie działał”, a po staremu mówiąc: „co tobie nie miło, tego drugiemu nie życz”.

[...]

A iżeś mi też zadał przyczyną nieco napisać o tym synodzie floreńskim (o którym zmianę uczyniłeś w pisaniu swoim, i posłałeś mi *Historyją* synodu onego (, chcąc abym go czytał,) co od ciebie wdzięcznie przyjmuję, nie względem tej zmyślonej bałamutni, której przepis i ja mam u siebie, ale względem chęci twojej ku mnie, – a wszakże i ten wasz „Synod” w krótkim czasie będzie miał osobliwy respons⁹³, gdzie się pokaże szczyra bałamutnia jego.

My inszego synodu nie znamy, jedno ten, który był odprawowan dalej niż od lat pułtorustu, którego przyznawają wszystkie (krainy i)

⁹³ Pocięj zapowiada tu z pewnością swoje późniejsze dzieło, pt.: *Święty a powszechny sobór we Florecyjej odprawiony, abo z Grekami unia, spisany ode trzech z Kościoła greckiego, na to od nich wysadzonych pisarzów, który po łacinie jest trochę skrócony, a tu się z greckiego na polskie właśnie przekłada...*, które wyszło drukiem w krakowskiej oficynie Mikołaja Łoba w 1609 r. Warto dodać, że już w 1603 r. H. Pocięj opublikował w Wilnie pod pseudonimem Piotra Fiedorowicza inną broszurę dedykowaną ks. K. Ostrogskiemu zatytułowaną: *Obrona św. synodu floreńskiego powszechnego, dla prawowiernej Rusi napisana [...] a przez Gelazyjusza Russowskiego archimandrytę wileńskiego na polski język przełożona...*, (ed. rus. 1604).

ziemie: włoska, francuska, hiszpańska, niemiecka, polska. A jeśliż nie dosyć masz na tych, więc przydam i grecką, abyśmy bezpiecznie rzec mogli (Pwp 32), że i „nieprzyjaciele naszy są sędziami”. A ten wasz zmyślony i niesłychany synod, który żadnego świadectwa ani dowodu po sobie nie ma, jest leż szczyra, której i sam Marko Ep[h]ezski nie śmiał pisać, jakoż i nie było czego. Bo było nie mało oczywistych świadków, którzy na tym synodzie byli, i (pewnie) by bałamutnie takowej strofować nie zaniechali. Nie rozumieże nas za takich prostaków, żebyśmy o tym wiedzieć nie mieli. Bo a jak to za prawdę poczytano być może, ponieważ żaden historyk o tak straszliwych i złych sprawach i zmianki żadnej nie uczynił? Bo i sami Włoszy wszystkie sprawy papieskie i błędy niektórych opisywać nie bali się. Ale – daj to, iż Włoszy tego zamilczeli gwoli swoim papieżom! Więc Francuzowie, Niemcy, abo Grekowie, więc heretykowie, jawni nieprzyjaciele papiescy, którzy by i z piekła radzi co takiego na papieżów wydarli! Jednak by którykolwiek z tych pomienionych mógł co o tym napisać i do wiadomości ludzkiej podać? Pokażże mi chociaż jednego takiego, który by chociaż słowo jakie o tym napisał i takowej bałamutni poświęcił! Chybabyście sobie znowu jakiego Philaleta⁹⁴ zmyślili, ale i my też okażemy nie jednego Elenchopseuda, którzy go wytkną i pokażą być Philopseudem!

A co powiadasz o synodzie floreńskim, który za czasów Grzegorza Trzynastego⁹⁵ papieża był po grecku wydrukowany, tedy i to cię nie wspomóże. Bo i Platonowe i Arystotelesowe pisma, a niemal wszystkich filozofów starych, którzy od tysiąca lat pisma swoje wydawali, za wieków teraz naszych są wydrukowane. Błazen by to każdy taki być musiał, jeśli by dla tego, iż niedawno wydrukowano, o rzeczy dobrze wiadomej miał wątpić! I Biblia wasza ostrozska niedawno z druku wyszła⁹⁶, – czy dlategoż jej wierzyć nie mamy?! A tak ku pokazaniu prawdy tego, a nie inszego, synodu (floreń-

⁹⁴ Zob. przyp. 17.

⁹⁵ Grzegorz XIII, papież (1572-1585).

⁹⁶ Mowa tu o pierwszej cerkiewnosłowiańskiej Biblii wydrukowanej w Ostrogu w 1580 r.

skiego) jest ksiąg starych, pisanych po insułach greckich, na wielu miejscach pełno jest; i w bibliotekach zacnych, jak w Watykańskiej i w Sporcjańskiej w Rzymie; jest i w druku po łacinie, jeszcze przed Grzegorzem Trzynastym, w Kolnie wydrukowany⁹⁷ mało nie od pięćdziesiąt lat. K temu sama phrasis, której żaden z łacinników teraz nie mógłby potrafić, w greckim egzemplarzu prawdę wyświadczy.

Nadto pokazuje się, iż Grekowie nie łatwo łacinnikom pozwolili, ale dostatecznie i mocno spirali się z nimi, aż nakoniec dowodami Ojców św. greckich, sami Grekowie spierając się między sobą, (potym) byli od łacinników pokonani. I to też nie mniejszym znakiem prawdy być musi, iż Grekowie na on czas wszystko, co chcieli, od papieża otrzymali, to jest: aby po staremu symbolum fidei w cerkwiach swoich mówili, nie przydając patriculam („et Filio”), a wszakże aby dobrze rozumieli (i) sami, i drugich nauczali, czego i nam także pozwolono od papieża, i tak mówimy; k temu z strony rozwodów małżeńskich, i o wybraniu swego patryjarchy po śmierci Józefowej, o co ich papież upomniał, i jak nie chcieli aż w Konstantynopolu obierać, i mocno się o to zastawili, – sami ten upór ich, którego w tym synodzie nie zamilczano, prawdę wyświadcza.

Na ostatek – przywileja (królów zmarłych:) Władysławów⁹⁸, króla węgierskiego i polskiego, od lat pułtorstu wydany, Aleksandrów⁹⁹ dalej a niż od (lat) dziewięćdziesiąt – na wolności cerkwiom i duchowieństwu ruskiemu w tutejszych państwach, za prośbą samychże władków ruskich nadane – poświadczają ten synod flereński (, który my trzymamy) być własny i prawdziwy. Bo jeśliby tak było, jak wy z swoim synodem powiadacie, – a jakby śmieli tak wielcy i krześcijańscy królowie fałsz za prawdę udawać i zalecać, jak w tych przywilejach ten synod zalecają, jeśliby się takie niezbożne rzeczy na nim działy?

⁹⁷ *Concilia omnia tam generalia, quam particularia...*, t. I-II, Coloniae Agripp. 1551.

⁹⁸ Zob. przyp. 24.

⁹⁹ Aleksander Jagiellończyk, wielki książę litewski i król polski (1461-1506).

Ponieważ, jak powiadacie, że się to tam jawnie działo, przetoż i wy żeście (podobno) prawdziwego synodu pierwej nie czytali, śmiecie teraz tak mnogich świętych i pobożnych ojców potwarzać i ganić, a z swoim zmyślonym i nigdy niesłychanym synodem na plac wyjeżdżać. O którym nie wspominając, owego, co jest znakiem wielkim nieprawdy, że (własnego) imienia tego, kto go napisał, pusto; same tylko dowody, które z pierwu położone, są arryjańskie, któremi arryjanowie zwykli szturmować przeciw bóstwu Syna Bożego, – a od was też przywodzą się o pochodzeniu Ducha Św., jakby od Syna nie miał pochodzić. A to iż pismo mówi (Iz 61): „Duch Pański nade Mną, a dla tegoż pomazał Mię”, i inne tym podobne, które się ściągają nie do bóstwa, ale do człowieczeństwa (Pana) Krystusowego. O których dowodach Grekom na on czas ni się śniło. Bo nie byli takimi grubiańmi i prostakami, żeby takowemi dowody podpierali rzeczy swojej, gdyż by tylko śmiechu z siebie samych naczynili (i) innym. Otóż jaśnie się to pokazuje: iż kto tę waszą bałamutnię zmyślił, musiał być heretyk. Nie wspominam słów inszych, które tam do rzeczy ściągają się; ale na te wszystkie słuszny respons najdziesz w łacińskim i w greckim synodzie prawdziwym.

(Abo) i to jaka prawda, co o Rodyjskim opacie bają, iż z dwiema tysięcy wojska potajemnie wjechał w nocy do Florencji? Podobno mniemacie, że Florencja jest waszym Ostrogiem, żeby tak wszystkim otworem stała; albo i owo, iż nikt nie słyszał, jak potajemnie wjechał, podobno popiwszy się (gorzałki), jak u was zwykli, wszyscy spali, (więc) do papieża (nocą) przyszedł, fukał i przymusił papieża, iż postanowienie swoje i wszystkich innych (ojców) odmienić musiał; a zatym nazajutrz tyraństwo, mordy, więzienia, przymuszania do podpisów nad Grekami [działy się]; cesarza przedarowano, patryjarchę ud[ł]awiono! (O, leż, jakoż się nie ud[ł]awisz!) I ktoż tak szalony będzie, żeby takowym bańm waszym (i szczerzej bałamutni) miał wierzyć?! Znać, iż ten, który nierozmyślnie tę bałamutnię złożył, nigdy papieża, ani onego opata nie widział! Podobno by o poważności papieskiej, i o tak wielu zacnych kardynałach, i o inszych krześcijańskich paniech i książętach, którzy na onym synodzie byli, uczciwiej i skromniej pisał! A jeśliby to

(uporem) twierdzisz, pokażże mi któregokolwiek historyka, (by też i heretyka,) kto o tym pisał? (Mianuj go!) Ale podobno i z święcą go nie najdziesz. A my przeciwną pokażemy: iż to jest prawdziwy synod, którego my trzymamy. Bo i Platyna historyk¹⁰⁰, wypisując żywot Ewgeniusza Czwartego papieża, i Henadyjusz Scolarius¹⁰¹, i Grzegorz Protosyngel¹⁰², waszy własni patryjarchowie, i księgi, „Turko-Grecyja”¹⁰³ nazwane, którzy, zmianę czyniąc o synodzie floreńskim, namniej nie wspominają o takowych gwałciech i mordach. Nuż inszych historyków, którzy sprawy i wszystkie dzieje onego wieku (, pod którymi się odprawował synod floreński) opisowali, nic takowego (i temu podobnego) nie wspominają. Do których przydam jeszcze Besariona, mitropolitę niceńskiego, – „Oracyją” nazwaną „Dogmatyka”¹⁰⁴ i książki, które pisał do Aleksia Laskara¹⁰⁵, filantropina, zacnego człowieka.

A o to, iż tego tak wielkiego i zacnego mitropolita u siebie lekce poważacie, nie przeciwiemy się waszemu uporowi: bo cæcus de coloribus trudno ma rozsądzać. Dosyć nam na tym, że niemal wszytek świat i Grekowie sami, którzy są uczeńszy, tego tak zacnego męża i wielce uczonego i godnego (człowieka) mają w poczciwości. Także i my z nimi widzimy to jaśnie, iż pisma jego takimi bałamutniami i nikczemnymi plotkami nie pomazały się. Ale kto się im (pilnie) przypatrzy, obaczy na oko, iż są uczone, stateczne i wielce mądre, w których pełno nauki i dowodów Ojców św., jasnych, poważnych i doświadczonych a wielce zdobną mową ukraszonych; których czytając, każdy bacny człowiek wielce się ucieszyć i onemi stwierdzić może.

¹⁰⁰ Bartholomeus Platina (1421-1481), historyk włoski.

¹⁰¹ Gennadiusz II Scholarios, patriarcha konstantynopoliński (1454-1456, 1462-1463, 1464-1465).

¹⁰² Zob. przyp. 69.

¹⁰³ Chodzi tu zapewne o dzieło niemieckiego historyka i filologa klasycznego Martina Crusiusa (zm. 1607) *Turcograeciae libri octo*, wydane w Bazylei w 1584 r.

¹⁰⁴ Zob. przyp. 12.

¹⁰⁵ Bessarion, *Opusculum de processione Spiritus S. ad Alexium Lascarim Philontropinum Petro Arcudio [...] interprete*, Kraków 1602, Estr. XII, s. 519.

Ale rzeczesz: iż za to otrzymał kardynałstwo, że swoich Greków odstąpił. A o Genadyjuszu i Grzegorzu Protosyngelu, którzy byli od waszychże Greków patryjarchami konstantynopolski[e]mi obrani, co rzeczesz? Ale podobno i tymi gardzicie i odrzucacie ich (, że wam nie pochlebują)? (Ale co mówię – tych nowotnych?) nawet i samych Ojców św. (starych) greckich, kiedy ich wam pokazujemy i przeciw uporowi waszemu przywodziemy, i tym nie wierzycie, ale [n]imi gardzicie i odrzucacie, gdyż was do takowego nieupamiętanego szaleństwa nie co innego przywiodło, jedno upór a zazdrość, którą (z nienawiścią) ku łacinnikom (jakby coś urodzonego) macie. [...]

(O, Panie) Boże Wszechmogący, Stworzycielu nieba i ziemi! dajże wam upamiętanie, abyście chociaż połowicę tej miłości ku katolikom, którą ku heretykom macie, obrócili: azali byście (do lepszego uznania przyść i) wszytkiego lepiej dowiedzieć się mogli. Ale jeśli nas do (spolnej) rozmowy nie przypuszczacie, my też do was, widząc wasze zaślepione zajątrzenie, nie możemy, podobno temu nigdy końca nie będzie. A zatym Sam (Pan) Bóg pokaże, kto jakim umysłem (, jeśliż o swoją, czyli) o chwałę Bożą zastawuje się. Któremu niechaj będzie wieczna cześć i chwała. Amen.

Przekład i komentarz Jan Stradomski

Agnieszka Dejnowicz
Tekst Atanazego Filipowicza

Atanazy Filipowicz*

Nowiny przez prawowiernych pożądane
o uspokojenie wiary i Cerkwi prawosławnej wschodniej,
jakby suplikując przez nie do Króla Pana i do całego Senatu, pleno
titulo, w te słowa:

Najjaśniejszy po Jezusie Chrystusie Królu polski, panie, panie
i dobrodzieju mój wielce miłościwy!

* Atanazy Filipowicz, z drobnej szlachty białoruskiej, urodzony w 1590 roku na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Lata 1620-1627 spędził na dworze Lwa Sapiehy jako nauczyciel niejakiego Jana Łuby, rzekomo syna Dymitra Samozwańca. W 1627 wstąpił do zakonu, przyjmując święcenia kapłańskie. Przebywał w różnych monasterach prawosławnych, m.in. w Kuteińskim, Dubojskim i w Kupiatyckim. W latach 1637-1638 udał się po pomoc materialną do cara moskiewskiego. W 1640 został przełożonym klasztoru św. Symeona w Brześciu, prowadził akcję na rzecz odzyskania dóbr klasztornych. W 1648 roku został zabity w Brześciu przede wszystkim za walkę z unią i jezuitami. Kiedy nastąpiła jego kanonizacja dokładnie nie wiadomo, z cudownych uzdrowień zapisano dopiero te z 1856 i 1860 r., pierwszą cerkiew dedykowano mu w 1893 r. Komplet tekstów liturgicznych powstał w Polskiej Cerkwi Prawosławnej w latach dwudziestych XX w. (o. Konstanty Znosko). Kult św. Atanazego pielęgnuje zwłaszcza prawosławna diecezja lubelsko-chełmska (patron Bractwa, cerkiew z relikwiami w Białej Podlaskiej), święto 20 VII i 5 IX.

Jako wierny poddany Waszej Królewskiej Mości pana, pana mojego miłościwego, ja, ubogi zakonnik reguły świętego Bazylego Wielkiego, tak Waszej Królewskiej Mości, panu mojemu miłościwemu, jak i wszystkim stanom wyższym, średnim i niższym oznajmiam, iż za prawdę chciałem i szykowałem się już za sprawą Ducha Świętego (jak w to swym prostym sercem wierzę) na sejmie walnym w roku bieżącym 1645 ku przestrodze całego chrześcijaństwa na ten czas schyłku świata (co jest wolą naszego Stwórcy), spisawszy w kilkadziesiąt fascykułów, w kościele warszawskim podczas bytności Waszej Królewskiej Mości, w najsposobniejszej chwili, różnym osobom i senatorom wręczyć, ogłosić i nie sam przez siebie, ale przez pokrzepiającego mnie Jezusa Chrystusa, z dowodami, dowieść i pokazać.

Lecz przedziwne sprawy Boga w Trójcy Świętej prawosławnie wychwalanego i Przczystej Bogurodzicy, orędowniczki, dobrodziejki i patronki naszej, uprzedziwszy ten czas przed sejmem na kilkanaście niedziel, bo z przyczyny innej – Dmitrowicza, carewicza moskiewskiego [...], wzięto mnie do więzienia i w okowy. Za co ja unizonym sercem, jako prawowierny sługa Boży, po prawosławnemu Stwórcy swemu podziękowawszy, oto z więzienia, zgodnie z wolą Bożą i w czasie stosownym, za wspomżeniem przczystej Bogurodzicy powinności mojej zadość czynię, o woli Jego przeświętej i o sobie nędznym objaśniam w takim porządku.

Ja to, nędzny Atanazy Filipowicz, który, doprawdy, z dzieciństwa i od czasu nabrania przeze mnie rozumu z łaski Bożej i przez modlitwy Przczystej Bogurodzicy w wierze prawosławnej i Cerkwi prawdziwej wschodniej statecznym będąc, pobrawszy nauki cerkiewnoruskie, służyłem w różnych miejscach, a u nieboszczyka pana Sapielhy, hetmana, siedem lat służyłem jako wychowawca Dmitrowicza, rzekomego carewicza moskiewskiego, który za wiedzą króla Zygmunta Trzeciego w opiece jego był.

Tamże, zrozumiawszy omylność świata tego, czerńcem zostałem roku 1627 w Wilnie w cerkwi prawosławnej pod wezwaniem Świętego Ducha, wyświęcony przez pana ojca świętej pamięci Józefa Bobrykowicza. I byłem z posłuszeństwa zakonnego w monasterze Kuteińskim pod Orszą i w Międzygórkim pod Kijowem czas nie mały, ucząc się tam woli Bożej i życia zakonnego.

Lecz zdarzają się w życiu zakonników zmiany. Z Międzygórką posłusznie, gdy znowu jechać mi przyszło, godny świętej pamięci mąż pan ojciec Komentary, ihumen podówczas międzygórkim, przy ojcu Samuelu Boreckim rzekł mi ku pożytkowi te słowa: „Bracie Atanazy, czerńcem jesteś w monasterze Międzygórkim. Przynajmniej te trzy rzeczy zachowaj. Pierwsza, bądź posłuszny starszym swoim. Druga, reguły cerkiewnej pilnuj. Trzecia, rozmów z kobietami wystrzegaj się. Jeśli to, jak Bóg da, zachowasz, ocalisz się i nadasz się na służbę cerkwi Chrystusowej. Idź w pokoju!”

Idąc do Wilna, za Czernobylem przed Mozyrem, ujrzawszy Dniepr, w puszczy na drodze przytrafił mi się człowiek bardzo chory. Wziąłem go na plecy i niosłem niemało. Ten człowiek potem wiele cudownych spraw o tajemnicach Boskich mi mówił, położył Imię Najśłodszego Jezusa Chrystusa na serce moje, i wskazał mi, jak je mam chronić.

1. Pokój ze wszystkimi ludźmi poprzez pożyte rozumne mieć;
2. Posłuszeństwo, czystość i ubóstwo zakonne zachowywać;
3. O śmierci dwojakiej pamiętać ustawicznie;
4. Woli Boskiej zawsze we wszystkim się oddawać (o czym ja pamiętam, bowiem daru Bożego według czasu taić nie trzeba, co po dziś dzień wryte mam z łaski Jego świętej na sercu swoim);
5. Jeśli by coś przeciwnego woli Bożej z niemożności cielesnej się przytrafiło, to przez spowiedź i pokutę doskonałą siebie oczyszczać.

Ja to, nędzny Atanazy, w Wilnie, przyjąwszy ważne święcenia kapłańskie, z woli Bożej i starszych moich, byłem namiestnikiem w monasterze Dubojskim pod Pińskiem. Tam trzy lata z duchami złymi, widzialnymi i niewidzialnymi, bardzo się biedziłem.

I gdy ksiązę Radziwiłł, kanclerz litewski, roku 1636, uciskając Cerkiew prawosławną, przez niejakiego Połozę odbierał monaster ten Dubojski dla jezuitów bardzo mądrych, fundując ich w mieście Pińsk, w tym czasie bardzo straszne widoki na niebie i na ziemi (nie we śnie, ale w dzień i na jawie, tak jakby w zachwyceniu jakimś będąc) widziałem: na niebie – chmury bardzo gniewne z wojskami

uszykowanymi, do karania gotowymi, i na ziemi – siedem ogni piekielnych, na siedem grzechów śmiertelnych zgotowanych. Wśród tych ogni, w piątym – rozżarzonego ogniu gniewu – trzy osoby wyraźnie widziałem: nuncjusza legata w koronie papieskiej, króla Zygmunta i hetmana Sapiechę, za prześladowanie Cerkwi wschodniej bardzo smutno siedzących. Widzenia tego, gdym je innym pokazywał, dostrzec nie mogli. Tylko jeden świątobliwy mąż, pan ojciec Ilarion Denisowicz, ihumen kupiatycki i piński, te sprawy Boże widział i zdumiewał się.

Podstarości piński, pan Ogrodziński, niedługo po tym, w trakcie zajazdu na ten monaster, głośno wołał: „Ojcowie! Na Boga, co to jest! Strach mnie ogarnia. Czy tu nie ma jakiejś zdrady? Czy pale pod mostem nie są podpiłowane? Ojcowie, na Boga, nie żartem to mówię, strach mnie ogarnia!” I długo się przejmował, aż prowadzony przez ojców wileńskich do monasteru z całą świtą wjechał i go zajął.

Ja zaś, z gorliwości mojej do pobożności świętej, napisawszy żalony list z uwagi na ludzi prawosławnych, których tam około tysiąca było, mając dobrą nadzieję z wiary prawosławnej, że ludzie ci, albo że w osobie tych ludzi, cała Cerkiew wschodnia do świętego prawosławia ma powrócić i poleciłem ten list Przczystej Bogurodzicy Kupiatyckiej z licznymi podpisami rąk ludzi godnych. A mianowicie podpisali się: ojciec Sylwester Kraskiewicz, ihumen cyperski, Leoncjusz Szycik, ihumen dubojski, Ilarion Denisowicz, ihumen kupiatycki, Samuel Rogala, drukarz bractwa wileńskiego, Atanazy Filipowicz, namiestnik dubojski, Sebastian Gulanicki, urzędnik dubojski, Iwan Krupka, pisarz dubojski prowentowy i innych niemało. Na mnie zaś od tego czasu obowiązek nałożono przebywania w monasterze Kupiatyckim, co spełniałem cierpliwie.

Ja to, nędzny Atanazy, w roku 1637 z Kupiatycz po kweście na Ruś Białą byłem wysłany cudownym zrządzeniem Bożym i prowadzony przez Przczystą Dziewicę Kupiatycką (której obraz na granicy moskiewskiej prawdziwie i na niebie widziany był) bez dokumentów cudownie do stolicy moskiewskiej dojechawszy, za rzeką Moskwą na ulicy Ordyńskiej przebywając w wyznaczonej mi tam gospodzie, sprawiedliwie o tym co się wydarzyło w drodze historię

spisawszy carowi moskiewskiemu, z rozkazu Bożego (jak w to prostym sercem wierzę) w celu utrzymania i obrony i pomnożenia wiary świętej prawosławnej złożyłem.

Ja to, nędzny Atanazy, w roku 1640 posłusznie z Kupiatycz z wolą boską (co jasno widać) na ihumeństwo cerkwi prawosławnej do Brześcia Litewskiego, gdzie to fundament pod przekłętą unię położono, dojechawszy, prawa i przywileje, na pergaminach znalezione ze straszną klątwą na unitów, do ksiąg grodzkich brzeskich podałem i ogłosiłem w cerkwi i w różnych miejscach, wolę boską objawiając, że to rozdzielenie Rusi i przyjęcie unii niezwykłym sposobem z niewłaściwym pasterzem bardzo jest przekłete. Potem, z metryk warszawskich Waszej Królewskiej Mości wypisy tych spraw uzyskawszy, nowy przywilej z potwierdzeniem tych praw dla cerkwi prawosławnej brzeskiej przez Waszą Królewską Mość, pana nam szczęśliwie panującego, Władysława IV, z podpisem ręki nabyłem. Ale opieczętować go książe kanclerz i ksiądz podkanclerz i za trzydzieści talarów twardych nie chcieli. I gdym był w pokojach ich mości, mówili do mnie: „Stańcie się wszyscy unitami to wtedy darmo opieczętujemy. Bo wiedźcie, że pod klątwą mamy zakazane przez świętego ojca papieża, aby już więcej wiara grecka tutaj się nie mnożyła”. Na ten czas książe Klecki w pokoju księcia kanclerza był i, przeczytawszy przywilej, wstawiał się za tym, by go opieczętować. Lecz żadnym sposobem nie opieczętowali.

Potem poszedłem do starszych ojców moich i tam oto zrozumiałem, że każdy z nich za swoją prywatą się ugania [...] ¹. I już o gruntowne uspokojenie wiary prawosławnej się nie troszcza.

Mieszczanie zaś ubodzy z Lublina, Sokala, Orszy, Pińska, Bielska, Kobrynia, Brześcia i z innych miast i miasteczek, płacząliwie lamentowali, że już nie ma ludzi, z którymi by mogli praw do cerkwi swoich dochodzić! Nie masz ojca i męża świętego Leoncjusza Karpowicza, archimandryty wileńskiego i ojca Józefa Bobrykowicza, starszego wileńskiego! Nie masz mężów pamięci godnych

¹ Tu autor wymienia kilku dostojników kościelnych, m.in. Sylwestra Kossowa i biskupa Hulewicza, którzy przebywali w Warszawie załatwiając lokalne sprawy. W rękopisie petersburskim fragment ten występuje w odmiennej postaci.

Michała Kropiwnickiego, Wawrzyńca Drewińskiego, a i zbrakło pana Metodego Kisiela z kolegami jego w kole rycerskim, aby o gruntowne uspokojenie wiary prawosławnej greckiej zabiegać. Nie masz dla ludzi wyznania prawosławnego wolności sumienia już ani za grosz!

Ach, biada! Dzieci bez chrztu, dorośli bez ślubów żyją, a umarłych na polach, w ogrodach i w piwnicach potajemnie w nocy grzebią! Nie masz, powiadam, wolności już i za grosz! Większą niż turecka tu w państwie chrześcijańskim prawosławni ludzie znoszą i cierpią niewolę! No bo mieszkańcy Orszy za to, że w bractwie swoim nową cerkiew zbudowali, dwieście czerwonych złotych podkanclerzowi za pieczęć wręczyli. A mieszkańcy Sokala sto czerwonych złotych i pięćdziesiąt krów do folwarku pewnej osoby za wstawienictwo tylko dać musieli. I inni także bardzo się dobijali, ale niczego już nie załatwili.

Tak jak i w przeszłych czasach, przeciwnicy prawdy świętej umyślnie, za poduszczeniem ducha złego, chcieli wyniszczyć tu w państwie chrześcijańskim wiarę prawosławną grecką, z sejmu na sejm przesuując, niezbożnie szarpiąc, tak teraz ostatnio i sejmy zrywają, i nie zezwalają dodawać już w konstytucjach, rzeczy, które by skrzywdzonej usprawiedliwienie dawały.

To wszystko zobaczywszy, ja, nędzny z daru Ducha świętego (jak w to prostym sercem wierzę), szedłem do gospody za Panną Marią przez Nowe Miasto w Warszawie, myśląc w sobie przez Imię Jezusa Chrystusa, na sercu moim wyryte, i z gorliwości wyznania prawosławnego mówiłem: „O Boże sprawiedliwy! Jak to szale niesprawiedliwości już już do samego centrum i kresu doszły? Już, już i sami ojcowie nasi starsi w wierze prawosławnej o pomnożenie chwały boskiej nie dbają; już wszyscy jakby się jej wstydzieli. A co gorsza – niektórzy dla honorów i swobód świata tego, przez łacinników i przez wielkie o sobie wyobrażenie oszukani zostali, ach, biada!, od wiary prawdziwej do innej wiarki, jak Smotrycki, Skuminowicz i inni, niebacznie poprzerzucali się². I wszyscy niemal

² Chodzi o arcybiskupa Melecjusza Smotryckiego i o Teodora Skuminowicza, którzy dokonali spektakularnego przejścia z prawosławia na Unię.

łacinnicy nasi mili, niczym w jeden strup zlawszy się, właśnie już w wątpliwość ludziom prostym wiarę prawdziwą i Cerkiew wschodnią podają i, jakby kulejąc, wołają: „A i ta, i ta wiara jest dobra!” Ale to być nie może, aby wiele wiar miało być dobrych, bo napisano: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest” i tak dalej.

To myśląc, zobaczyłem niewiastę, od kościoła Panny Marii jakby w rozpachy obnażoną biegnącą i wołającą z wielkim lamentem, obejmując rękami głowę: „Przepadłam! Wzięto mi z łóżka poduszkę i kołdrę!” Pomyślałem w sobie w Imię Jezusa Chrystusa: „Tak teraz Cerkiew prawosławna tu w państwie tym chrześcijańskim lamentuje z powodu ograbienia przez złodziei południowych, to znaczy unitów przeklętych, łoża duchowego Salomona i z powodu odarcia jej z okrycia przepięknego”. Bo w tenże czas kameleon jakiś, złodziej i bluźnierca Kasjan³ bezuchy wydał książeczkę, gdzie obnażył sakrament przenajświętszy Cerkwi prawosławnej wschodniej. To myśląc, gdym zrównał się z tą niewiastą, dałem jej czerwonego złotego, mówiąc: „Kup sobie co chcesz”. A oto zaraz napadł na mnie Duch Święty w płaczącym żalu, i długo w tym stanie rzewnie płakałem.

Potem w gospodzie u Stefana Rusina, piekarza, w komórce, gdym odprowadził akatyst do Przczystej Bogurodzicy, wtedy właśnie gdym wymawiał: „Od wszystkich nas nieszczęść uwolnij”, bardzo wyraźny głos z obrazu Przczystej Bogurodzicy słuchać było taki: „O, Atanazy! Suplikuj teraz na sejmie przez obraz mój w krzyżu przedstawiony Kupiatycki, do Króla polskiego i Rzeczy Pospolitej, grożąc sprawiedliwym gniewem i Bożym Sądem Ostatecznym, który to wnet nadejdzie, jeśli się nie opamiętają. Niechajże wpierw unię tę przeklętą na wieki zganią, bo tego nasamprzód potrzeba i może być jeszcze dobrze”.

Wtedy ja, z rozkazu Przczystej Bogurodzicy i mocą Krzyża Świętego, w Imię Jezusa Chrystusa, jak się to objaśnia, roku 1643, prawa mając dobre, jak gracz jakiś, mający kartę dobrą, i jak Eliasza prorok, żarliwością do prawosławnej wiary płonąc, w Warszawie na

³ Kasjan Sakowicz, który w Krakowie w 1642 roku wydał napastliwą antyprawosławną książkę *Epanorthosis abo Perspektywa...*

sejmie walnym obraz Przczystej Bogurodzicy, w krzyżu przedstawiony Kupiatycki, w siedmiu egzemplarzach, na płótnach malowanych, z Historią Moskiewską (wierność w tym ku Waszej Królewskiej Mości, pana mojego miłościwego, oświadczając) i z napisem na przestrożę przed gniewem Bożym i sądem Jego strasznym zamiast supliki od Cerkwi wschodniej na zamku i w izbie senatorskiej przed majestatem, i w obecności Waszej Królewskiej Mości, pana mojego miłościwego, pewnym a wielce poważanym osobom, sam osobiście, a w rycerskim kole przez diakona mojego niektórym osobom także znacznym podawałem i głośno, według opatrności boskiej, prawa pokazując, wołałem.

„Najjaśniejszy Królu Polski, panie mój miłościwy! Oto krzywda nieznośna nam się dzieje: nie chcą nam, ludziom prawosławnym, w sprawach pobożnych cerkiewnych przywilejów pieczętować, nie chcą nas według praw zaprzysiężonych przez Waszą Królewską Mość traktować. I to już od pięćdziesięciu lat wiara prawdziwa i Cerkiew wschodnia grecka pod wami, panami chrześcijańskimi, w Królestwie Polskim dla zbytku unii przeklętej, aż nazbyt uciski cierpi. A to – z przyczyny i z pomocy nienawistnych kapłanów rzymskich, a najbardziej jezuitów bardzo mądrych. Jezuita ci, wnętrza ludzkie w dzieciach małych wyszukanyimi słowami nauk obłudnych i przez tytuły wysokie opanowawszy, w szkołach komedie przedstawiają, w kościołach katedry mają, i książki przenicowane, wymyślone oszukaństwem szatańskim wydają niezbożnie do ludzi prostych, przytakującym im, w ohydę podają i prześladują prawowiernych chrześcijan, sami będąc nieprawowiernymi”.

Ja to, nędzny Atanazy, nazajutrz, w sobotę, według nakazu niektórych panów senatorów, sam poszedłem z diakonem moim Leoncjuszem do pana Opalińskiego, marszałka, by mu przedstawić sprawę. A od pana marszałka posłany zostałem do księdza jegomości biskupa poznańskiego, Andrzeja Szoldrowskiego, człowieka wielce uważanego, o którym i jegomość ojciec nasz metropolita Mohyla mówił (gdym był w Kijowie słyszałem): „Dobry to mój przyjaciel”. On zaś, wieczorem przyjechawszy z senatu od Waszej Królewskiej Mości, raczył nas pocieszyć oznajmiając, że: „Król, pan nasz miłościwy, kazał opieczętować wam ten przywilej, który

potrzebujecie. Przyjdźcie jutro do księdza podkanclerza, a teraz idźcie do gospody”.

Ja to, nędzny Atanazy, przez ojców swoich starszych do opieczętowania przywilejów byłem niedopuszczony i złymi słowami zganiiony, szalonym nazywany, a zgoła za wszystko (Panie Boże, wybacz im!) skarcony, opluty i ośmieszony i obwiniony zostałem, a za to tylko, że tego z nimi nie uzgadniałem, sprawując te supliki (jeśli to słuszne coś uzgadniać w takich tajemnicach boskich).

Ach biada, na co to przyszło mądrym w łacinie! Już do niczego wiary nie przykładają i woli boskiej nie dopuszczają, ale wszystko na siebie i na rozum swój biorąc, swoją wolę pełnią i swoi swoich gnębią. Bo tam zaraz w Warszawie na Długiej ulicy, w gospodzie Jana Żelazowskiego, odźwiernego Waszej Królewskiej Mości, przez kilka niedziel, aż do rozjazdu sejmu, w więzieniu nędznie mnie z diakonem moim Leoncjuszem więzili i trapiли. Z tego to więzienia, nie mogąc ich żadnym sposobem (w sprawie tak istotnej cerkiewnej, która się toczyła według woli boskiej) do rozsądku duchowego wezwać i przyprowadzić, przeto żarliwością o dom Boży zapłonawszy i sobą wzgardziwszy, nie będąc szalonym, a owszem, mając Imię Jezusa Chrystusa na sercu swoim wryte, tylko dla samego opamiętania starszych ojców moich, dobrowolnie, nie żałując obnażyć się i w błocie się umazać, aby Cerkiew, oblubienica Chrystusowa, odziana i oczyszczona została, szaleńcem się jakby uczyniwszy, wcześniej z więzienia nago wyszedłem, tylko kaptur i paramant⁴ dla znaku zakonnego na sobie mając, błotem się cały ochlapałem i kosturem siebie bijąc, po ulicach warszawskich biegałem i wołałem wielkim głosem: „Biada przeklętym i niewiernym! Biada przeklętym i niewiernym! Vae maledictus et infidelibus!” Gdy to odkryto w gospodzie, czeladź biskupią w ślad za mną posłano, która mnie, biegnącego już do Bramy Krakowskiej, bo chciałem w Rynku do kościołów wbiegać i krzyzczeć takie słowa –

⁴ Paramant (paraman, anaław) – „noszona przez mnichów na ramionach pod wierzchnim odzieniem czworokątna tkanina z wizerunkiem Krzyża Pańskiego, czaszki Adama, włóczni oraz trzciny z gąbką, z napisem: „Ja rany Pana mojego na ciele moim noszę”. A. Znosko, *Słownik cerkiewnoślawiańsko-polski*, Białystok 1994, s. 13, 225.

a to w dzień Zwiastowania – według nowego kalendarza: „Biada, biada przeklętym i niewiernym!”, tam pod bramą obskoczyła i wtrąciwszy w błoto po kolana i jeszcze głębiej, stała nade mną z wielkim tłumem ludzi przez czas długi, aż z gospody wóz przywieziono. Wtedy ja, nędzny Atanazy, jakby umarłego udając, wielkie zimno cierpiałem (bo miesiąc był marzec), i już jakby ledwo żywy, na wozie do gospody biskupiej przywieziony i znów do więzienia zostałem wrzucony.

Ja to, nędzny Atanazy, obwiniony zostałem za supliki w formie obrazów Przczystej Bogurodzicy do senatu podanych, i za obnażenie moje dla Cerkwi Chrystusowej, jakby szaleńcze, z oskarżenia jakiegoś Daniłowicza, pisarza biskupiego, przez starszych ojców (którzy ani według diecezji, ani miejsca sejmowego w sprawie tej do sądenia mnie nie byli uprawnieni) byłem sądzony, dekretowany, i z kapłaństwa i ihumeństwa zdegradowany.

I już przy wyjeździe z Warszawy, nie mając gdzie mnie podziąć, byłem posyłany z gospody do gospody: od ojca władzy do ihumena łuckiego, od tego do starszego wileńskiego, z gospody znów do ojca Kossowa za rzekę Wisłę łódką przewożony, zza Wisły powtórnie do Warszawy prowadzony do ojca starszego wileńskiego, mającego gospodę nad łąznią. Starszy wileński wyjeżdżając kazał czeladzi swojej oddać mnie do ojca Szycika do gąsiora.

Tak po raz trzeci przewieziono mnie przez Wisłę. Stamtąd chciałem dopilnować, aby opieczętowano przywilej (zgodnie z oznajmieniem biskupa) u podkanclerza. Nie dawszy mi wiary w tym, ojcowie moi starsi posłali mnie z Warszawy do Kijowa.

W Kijowie przez czas nie mały nikt mnie nie pytał, cóż to takiego zawiniłem. To mnie bardzo frasowało, zwłaszcza widząc, że o pokój Cerkwi i pomnożenie chwały boskiej nie dbają. A ponadto trapiły mnie ognie alchemiczne, które palono w siedmiu piecach, żeby oszukać osobę pewną, od której natenczas wiele zależało, co się tyczy wiary prawosławnej i Cerkwi wschodniej, o czym donosiłem częściowo panu Zosimie Pieczarskiemu i ojcu Józefowi Dunajewskiemu.

Ja to, nędzny Atanazy, znów (według złego pomówienia) za rozkazem jegomości ojca naszego metropolity kijowskiego Piotra

Mohyły w konsystorzu kijowskim przez duchownych ojców, jak złoczyńca jakiś, sądzony byłem. Na tym sądzie, gdym przypominał jak mnie w Warszawie prowadzali z gospody do gospody, ojciec Gizel⁵ rzekł: „Jak od Annasza do Kajfasza”. Potem gdy zobaczyli, że bez pozwu nań mnie postawiono, i że instygatora nie miałem, zaraz od wszystkiego bez dekretu wolnym mnie uczynili. I z błogosławieństwa jegomości ojca naszego metropolity kijowskiego i całej Rosji, egzarchy świętego tronu apostolskiego konstantynopolitańskiego Piotra Mohyły odprawiałem liturgię świętą tak w Pieczarach, jak i przy wielkim ołtarzu w cerkwi Zaśnięcia Przeświętej Bogurodzicy cudotwórczej Pieczarskiej z diakonem moim częstokroć. A ten sąd i dekret, niesłusznie na mnie w Warszawie uczyniony, unieważniony został i odwołany.

Ja to, nędzny Atanazy, wpierw za wolą boską, a potem i za błogosławieństwem listownym jegomości ojca naszego metropolity kijowskiego, z napomnieniem pasterskim znowu, według życzenia bractwa prawosławnego brzeskiego, na ihumenstwo przysłany zostałem, gdzie w monasterze ubogim z braćmi moimi zakonnymi kilkunastoma (co wiadome Bogu i ludziom) jak przystoi żyjąc, miałam tak ja sam, jako i bracia moi (a mieszczanie ubodzy z osobna) od studentów swowolnych jezuickich i od popów unickich niejednokrotne bicie, mordowanie, wyszydzenie, na monaster nachodzenie, chodzenie drogą przez rynek z sakramentami wszelakimi zakazane i nieznośne utrapienia.

W Kobryniu, Obłoczynski jakiś, archimandrytą unickim się mianując, na drodze publicznej zakonników na moich koniach do mnie z Kupiatycz posłanych gwałtem zabrawszy (o, biadaż!), kapłanowi brodę obciął, diakona zaś obnażył i wygnał ich. A konie dwa z wozem i z rzeczami na kilka set złotych zagarnął. I od innych w wielu miejscach bardzo wielkie krzywdy i biedy miałem, i miewaliśmy.

W pewnych wtedy potrzebach cerkiewnych i monasterskich, osobiwą opatrnością boską, jeździłem do Krakowa. Tam, będąc u jegomości pana Sapiehy, wojewody nowogrodzkiego, prosiłem

⁵ Innocenty Gizel, w tym czasie biskup mściławsko-orszańsko-mohylewski, następnie metropolita kijowski i halicki.

jako dobrodzieja swojego (bo na jego mości ziemi mieszkalem), aby z łaski swojej wyjednać raczył u Waszej Królewskiej Mości list upominający do tych krzywdy czyniących, dlatego, że u każdego prawa nam, prawosławnym chrześcijanom, o sprawiedliwość trudno. Na każdym miejscu, w dworach i sądach szydą z nas i pohukują na nas: „hu, hu, rusek, lupus, relija, Hospody pomyłuj, schizmatyk, turko-grek, odszczepieniec, Nalewajko!” i więcej tego, kto ich wie, jak na ohydę nas wystawiając przed ludźmi, nawymyślali. Otóż, według tych to utrapień naszych i wyszydzania nas, o list upominający do tych czyniących krzywdę prosiłem.

Ale co dla ubogich utrapieniem to dla panów żarty. Rzekł (Sapieha): „Pop z popem pobił się – co mi do tego? Bądźcie unitami, bądźcie, to w pokoju będziecie żyć, albo idźcie sobie do ich starszych po sprawiedliwość. I list ten do mnie pisany, w którym przyznaje się, że wam krzywdę uczyniono, oto wam jako dowód prawny oddaję. A tu na darmo przyjechaliście i zmarnowaliście kilkadziesiąt złotych”.

Przeto ja dałem wszystkiemu spokój. Tylko spędziwszy nieco czasu w okolicy, kwestując przy okazji (a snadnie z opatrnością boską), byłem u posła moskiewskiego, przypominając jemu i pobyt mój z opatrności boskiej roku 1638 w stolicy moskiewskiej. A gdym był pytany o Dmitrowicza, o którym pod nieobecność moją w Brześciu już się dowiadawali od pana Galeńskiego, namiestnika grodzkiego, o jego tytuł i wychowanie, ja rzekłem: „Dmitrowicz i sam o sobie nie wie, kim w rzeczy samej jest, ale też i nie podpisuje się jako carewicz”. Ja, nie mając w sobie żadnej przebiegłości i nie zobowiązany przez nikogo do zachowania tajemnicy o nim, dałem kartkę jego, do mnie z gospody napisaną, z takim jego własnoręcznym podpisem: „Jan Faustyn Dmitrowicz”.

Z Krakowa jechałem do Warszawy by wykupić przywilej, o którym z pisma prawnika, nazwiskiem Zyczewski, dowiedziałem się, że ten przywilej, o który na sejmie występowałem, już został opieczętowany. Ale że za tę pieczęć chciał sześć tysięcy złotych, powiadając: „uczynił żem to przez jezuitów, i to wielkim kosztem”. Ja zaś, ubogi, do zadatku pierwszego dziesięciu czerwonych złotych, na które do teraz cyrograf jego mam, dodawałem i jeszcze

dwadzieścia czerwonych złotych, a i na więcej dawałem zobowiązanie. Ale nie wziął. Wtedy ja, obejrawszy ten przywilej opieczętowany i dopatrzwszy się, że jego w metrykach nie ma, więcej nie dochodziłem. Zostawiłem wszystko woli boskiej i szczęśliwej godzinie.

Przyjechawszy do braci moich do Brześcia, rychło potem w klasztorze ojców bernardynów pierwszy raz z berłem, mając na uwadze zwycięstwo (bo widziałem opieczętowany przywilej), dałem obraz Kupiatycki Przczystej Bogurodzicy w krzyżu wymalować. Wymalowany, gdy mi przyniesiono, za czerwonego złotego go nabyłem. I mając w celi mojej, gdym w stosownym czasie przed tym obrazem odprawiał modlitwy, natychmiast jak i w przeszłych czasach, bardzo wielki strach padł na mnie, i właśnie z obrazu tego słychać było taki oto głos:

„O Atanazy, suplikuj jeszcze przez obraz mój Kupiatycki w krzyżu na sejmie przysyłm do Króla polskiego i Rzeczypospolitej o wyniszczenie gruntowne unii przekłetej. Dobrze będzie, jeśli usłuchają i wyniszczą ją: pożyją jeszcze w danych im latach szczęśliwie, ponieważ i planety pokazują łaskawość Merkurego dla Wenery w tych latach. A porządek Syna mojego w służeniu jest, by wpierw pytać Adama, później Ewę, na końcu dekret straszny ogłosić słowem na złych za wyrzeczone słowa”.

Po tym tedy ja przeżyciu bardzo słaby pięć dni byłem. Prawdziwie, ani piłem, ani jadłem, myśląc co czynić. Biada mi mówić takie rzeczy i w takim miejscu, biada nie mówić o sprawach boskich! Postanowiłem sobie jednak powiedzieć.

Natychmiast przyszło mi wyrozumienie i pobudka z daru Ducha Świętego (jak w to prostym sercem wierzę), że unicy z własnej woli przez rzymian zostali oszukani, zaś rzymianie w postanowieniu boskim i porządku duchownym zwiedzeni przez szatana przekłętęgo zostali.

Obraz Bogurodzicy i to czyni, aby wszyscy wraz z heretykami uznali, że jest ona prawdziwą Królową Niebieską i dobrodziejką wielką całemu rodzajowi ludzkiemu, według natury, a zatem i wszyscy święci pańscy. Krzyż oznacza (jak chorągiew herbowa) przyjście Chrystusa na Sąd Ostateczny bardzo prędko.

„Oznajmuj że, Atanazy, o tych sprawach moich. I bez ociągania wołaj, głoś, jak trąba najbardziej krzykliwa, wrzeszcz, bo czas po temu, aby wszyscy, co imieniem Jezusa Chrystusa się nazywają, do naprawy przyszli, to jest odszczepieńcy i heretycy: luteranie, arianie, nurkowie, sasowie, zwinglianie i inni tym podobni, co tylko wierzą w Chrystusa Pana, aby do ładu prawdziwego duchowego, siedmioma soborami ustanowionego, powrócili, to jest na prawicę teraz się przychyliłi i przyłączyli, bo niebawem nie będą mieli czasu na pokutę.

A wojnę prowadzić należy z potrzeby i słusznie z poganami i niewiernymi Chrystusa, aby był nad wszystkimi jeden pasterz Jezus Chrystus, a nie papież, i jedna owczarnia Jezusa Chrystusa, a nie papieżowa, bo też nie papież w Ewangelii świętej mówi: «I drugie owce mam, które nie są z tej owczarniej, i one potrzeba abych przywiódł: i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz» [J 10,16]!”

Taką oto ja, nędzny Atanazy, wołą boską przymuszony będąc, już żem był począł szykować się, by na wysokim *theatrum* świata tego, sejmie, powiadam, walnym, w Polsce będącym, przed wszystkimi ludźmi w kościele, pod obecność Waszej Królewskiej Mości, po przeczytaniu Ewangelii, w kazaniu, wręczyć pisma w kilkudziesięciu fascykułach z obrazami Przczystej Bogurodzicy Kupiatyckiej i z Historią moskiewską (tak jak i na poprzednim sejmie w senacie), i różnym stanom koronnym i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, także kupcom cudzoziemcom (którzy jeśli by byli), na różnych najbardziej odpowiednich miejscach, zaczęłą sprawę podać i objaśnić, z przyczyny Przczystej Bogurodzicy i wszystkich świętych, czego od nas w tych latach schyłku i Sądu Ostatecznego Bóg Wszechmogący wymaga.

Cóż ja, nędzny robak, na usprawiedliwienie swoje mam, gdy to Stwórca mój Jezus Chrystus i Matka Jego – Przczysta Bogurodzica Kupiatycka, tak trudną, cudną i bardzo wielką sprawę i posługę na mnie pokornego, jak na oślicę Balaama [Lb 22,21-33], włożyć raczyli? O Jezu Chryste, mój odkupicielu! Czy nie wolałbym ja, nędzny, siedzieć w monasterze, jak inni duchowni ojcowie i bracia moi, modląc się do Ciebie, Stwórcy mojego, za siebie i za całą

władzę duchowną i świecką, a osobliwie za dobrodziejów moich? Czy nie cenilem ja tego sobie? Cenilem i cenię, dziwiąc się niepojętym rzeczy Twoim świętym.

Poddaję to pod pobożną uwagę Waszej Królewskiej Mości, pana i dobrodzieja mojego wielce miłościwego. Cóż bym ja miał czynić, nędzny człowiek, prostak, garbarczyk, kaluger ubogi między monarchami świata, Waszą Królewską Mością i carem moskiewskim, gdyby nie było w tym osobliwej woli i opatrności Boga w Trójcy Świętej Jedynejo? Ponieważ sam raczy mówić: „Beze mnie nie możecie czynić niczego [J 15, 5]”.

Ruś bowiem przez patriarchę Konstantynopola, Nowego Rzymu, za Włodzimierza księcia, za zrządzeniem Bożym, ochrzciła się roku Bożego 987, w dwadzieścia dwa lata po Polakach. I od tego to czasu do patriarchy konstantynopolitańskiego w duchownym posłuszeństwie i błogosławieństwie podlega. To wielu wiadomym jest, a niewiedzący niechaj w Długosza, kanonika krakowskiego, i w inne latopisy spojrzą.

Unia zaś jest przeklęta – prawem w sposób oczywisty się to pokazuje. Ktokolwiek oddali się od pasterza swojego własnego błogosławionego i braterstwa, a uda się do drugiego, sobie niewłaściwego, ten niechaj będzie przeklęty przez Ojca i Syna i Ducha Świętego! Niechaj będzie i po śmierci nierozgrzeszony! Niech będzie przeklęty przez Ojców świętych, zgromadzonych w Nicei i wszystkich świętych Bożych! Bo tylko pasterz i ojciec duchowny prawdziwie wiąże, któremu prawdziwie – według woli Bożej, między pięcioma stolicami duchownymi na tym doczesnym świecie, z pewnych a bardzo ważnych przyczyn i tajemnic Boskich, przez Ducha świętego utworzonych i sporządzonych, między stolicami, powiadam, pięcioma: konstantynopolitańską, antiocheńską, rzymską, aleksandryjską, jerozolimską – jedyna władza i równość duchownej władzy z innymi dana jest na stolicy konstantynopolitańskiej; władza, by prawdziwym porządkiem wiązać i rozwiązywać według rozkazu Pańskiego: „Iż cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane na niebie. A cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano na niebie” [Mt 16,19].

Któż tego nie wie, że unita taki, który opuścił pasterza swojego własnego z własnej woli, jest prawdziwie przeklęty, mianowicie

jako ten, który zszedł z tego świata bez spowiedzi i pokuty otrzymanej od właściwego pasterza.

Wiedzieć i to potrzeba, że tak jak Lucyperowi z najwyższego nieba strącenie miejsce miało, tak unitom z cerkiewnego nieba z powodu pożądania stołka senatorskiego przekleństwo się stało. Grzech sodomski i inne wielkie swawole u wielbnych ojców występujące z pewnych powodów pomija się. Lecz pycha przeklęta ganiona najbardziej być musi.

Pociej przed biskupstwem, kasztelanem brzeskim będąc, miał miejsce w senacie. Gdy zaś został biskupem utracił je. Rozmyślając wiele nad sobą, u różnych osób i u pana wileńskiego Chodkiewicza porady szukał i dopytywał się: „Czemu to pod Królem polskim wolności mamy wspólne, a nie zasiadamy w senacie wspólnie z katolickimi biskupami?”

Wtedy duchowni rzymscy wyjaśnili mu, że z przyczyny Króla pana. „Gdy będziecie mieć od ojca świętego, papieża Starego Rzymu, błogosławieństwo, to łatwo wam będzie mieć między nami i miejsce w senacie”.

Pociej wtedy, dla samego stołka senatorskiego, z Terleckim i z Rohozą i innymi naśladowcami swoimi, potajemnie zmówiwszy się, wyborniejszych ludzi prawowiernych z narodu rosyjskiego, tak książąt panów, jak i ziemian obywateli niektórych w rejestr wpisał, imieniem całej Cerkwi rosyjskiej prawosławnej wschodniej zdradliwie, nie zważając na klątwę, którą i sam na siebie pisał, poddał papieżowi rzymskiemu, przyjmując posłuszeństwo tego, który do narodu rosyjskiego nie miał żadnych praw, należnych temu, od kogo przyjęto wiarę i chrzest święty. Jednak za to stołka nie otrzymał. Tylko z pochlebstwa księży i porady ich osobliwej łaskę królewską w obronie tej unii i cerkiewnych ich fundacji do tego czasu miał.

Od tego tedy czasu, zapłonawszy nienawiścią, za złą ofiarę swoją i za nierządne urodzenie się w tej przeklętej unii, jak Kain Abla i Izmael Izaaka, tak przeklęty unita prawosławnego brata swojego zabijał i prześladował. I aż do tego czasu z pomocą pochlebców i przeciwników świętej prawdy, według czasu za dopuszczeniem Bożym, co chciał, to broił. Ludzi ubogich wszelakiego stanu tak w bractwach cerkiewnych, jak i radach wszelakich,

sądowych i cechowych będących, szkalując niezbożnie za wszystko, co mają prawosławni chrześcijanie z wiary prawosławnej, z sumienia czystego, ze sławy dobrej i majątności i ze wszystkiego poczciwego łupił, targał i szarpał, i rozmaicie mordował i zabijał. A nadto co gorsza – cerkwie zamykał, odbierał, niszczył, w niwecz obracał. Nabożeństwa wolnego sumieniu pobożnemu zabraniał. W miastach, miasteczkach i wioskach, w dobrach królewskich i szlacheckich, jak to w Lublinie, Sokalu, Bielsku, Połocku, Witebsku, Ostrogu, Lwowie, Hrubieszowie, w Bełzie, Kobryniu, Brześciu i w innych aż nazbyt przykrości i złości wyrażał i prześladował.

W wielu różnych miejscach w państwie tym chrześcijańskim niepotrzebne właśnie przez tę przeklętą unię aż do tego czasu się działy. Ostatnio, i z Kozakami wewnątrz wojna niepotrzebna przez tą unię przeklętą była. Przez nią miłość niemal we wszystkich wyschła. Przez nią pochlebstwa, łakomstwa, zazdrości, zadry, niecnoty, a najbardziej pycha się przeklęta rozmnożyła. Przez nią i porządek duchowny i świecki już zaginął, o którym sami już wołają: „nierządem stoimy”.

A toż teraz porządek, zgodnie z wolą boską, nastaje. Teraz czas nastąpił rozdzielenia błogosławionych od przeklętych. Teraz gniew sprawiedliwy boski i Sąd Jego straszny na lewicę nadszedł. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha, co się to głosi według czasu, miejsca i potrzeby.

A co niektórzy mówią: „Król pan do wiary nic nie ma i wolno wierzyć jak kto chce”. Tak jest. Nie jest winny król Pan, gdy ktoś w duchowej sprawie błądzi. Ale że z pomocą królów ich mości ta unia przeklęta w państwie tym chrześcijańskim z dopuszczenia boskiego nastąpiła, trzeba sprawiedliwym sądem, w czasie zamierzonym, według woli boskiej, aby i z pomocą królewską upadła.

A bo któż zamieszanie w domu powinien uspokoić, jeśli nie gospodarz, zwłaszcza dobry i troskliwy w powinnościach swoich?

Wielebni ojcowie pewnie już tego nie naprawią, bo przede wszystkim to oni sami muszą się poprawić. Już tu nie ma o czym dyskutować. Zrządzeniem boskim na szczęśliwej elekcji to Wasza Królewska Mość był mediatorem spokoju w tej sprawie. I na koronacji w przysiędze obietnica gruntownego uspokojenia padła.

A czemuż się nie uspokoiło? Niechaj się uspokoi, bo już czas nadszedł! Niechaj każdy na swojej stronie, jak sobie upodobał i zasłużył, zostanie: błogosławiony po prawicy, a przeklęty po lewicy. [...]

Wojskom armatnim, nawet gdyby było ich milion milionów, trudno by z Bogiem prawdziwym wojować. Każdy to wie. Jeszcze i to się dodaje: wojska, przeciwne Bogu i rozkazowi i rozporządzeniu Jego, nie widząc nieprzyjaciela, same się wyrzną przez niezgodę swoją. Trzeba o tym pamiętać! Albowiem Bóg wszechmogący w czasie zamierzonym jak kto zgrzeszy, tak też i pokarze: nierząd nierządem ściera, który się tu nierząd aż nazbyt rozmnożył, zwłaszcza w wielebnych przełożonych.

A jeśli kto zapyta „Czyś prorok ty, że to mówisz?” w pokorze serdecznej odpowiem: „Nie prorok, tylko sługa Boga Stworzyciela mego, posłany według czasu, abym prawdę każdemu mówił”. A jeśli ktoś jeszcze zapyta: „A któż byłby twoim świadkiem?” w bojażni Bożej odpowiem: „Tajemnice Jego święte nie potrzebują wielkiego badania, tylko wiary. Mojżesz sam jeden widział krzak gorejący a niegasnący [Wj 3, 2-4]. Także Piotr święty sam jeden ujrzał płótno opadające ku ziemi z różnymi płazami, aby je zabijał i jadł [Dz 10, 11-15]. A wszyscy, zachwycający się cudownymi sprawami boskimi, w to wierzymy. Tego i tu potrzeba, gdyż wiara niewątpliwa, wspierająca się na dobrej woli ludzkiej, jest fundamentem ku zbawieniu”.

Zaś nieład w Kościele rzymskim, z woli boskiej i w czasie odpowiednim, ktokolwiek prawdziwie ukaże tak, jakby stając na niższym schodku zwłaszcza, jakby ten nasz pierwszy schodek mógłby do pomyślnego skutku doprowadzić⁶.

Mnie zaś, nędznego Atanazego, Bóg Stwórca mój na to właśnie posłał, abym wprzód o wyniszczeniu przeklętej unii ogłosił i objaśnił, którą to posługę, z woli Jego świętej i z pomocą przeświętej Bogurodzicy, z powinności mojej prawosławno-służebniczej w dużej mierze wypełniłem, jak to widzieć możecie. Zgoła jest wolą każdego wierzyć w to lub nie wierzyć. A ja, na koniec, w pieśni, w więzieniu ułożonej, to ogłaszam w te słowa wraz z nutami:

⁶ Charakterystyce Kościoła rzymskiego Atanazy poświęcił kolejny – VIII – rozdział swojego *Diariusza*.

Daruj pokój Cerkwi swojej, Chryste Boże,
nie wiem, czy ktoś jeszcze więcej znieść z nas może.
Pomóż byśmy nie cierpieli i zawsze w pełni mieli

Wiarę nieskalaną, czystą. Miłe lata,
Gdyż nadchodzą straszne dni i koniec świata,
Ty wybierasz kto z nas, Panie, po prawicy twojej stanie.

Zwyciężaj ze zdrajców, nasamprzód unitów,
Także prepozytów i ich nominatów,
Aby więcej nie skłócali, w pokoju końca swych lat dotrwali.

Słum przeciwników wszystkich i ich rady
Aby więcej nie czynili gniewu i zdrady
Między greki i rzymiany, gdyż to lud twój jest wybrany.

Nadszedł ten czas rozdzielenia z przekłętymi
Nie zje chleba obszarpaniec z wybranymi,
Związany w ciemności wtrącony i na wieki męczony.

To są już, unito, Antychrysta złości!
Tyś łgarz, pochlebca, pełen do kłamstwa skłonności.
Opamiętaj się w swym gniewie, racz dopuścić litość na siebie.

Piekło żarzące na ciebie zgotowano,
by twą pychę i złą dumę ogniem spalano.
Strzeż się pilnie tych ogni, nie wierz diabła rękami.

Przez ciebie to Cerkiew grecka lamentuje,
W wielu miejscach moc ucisku przyjmuje.
Zaprzeźbań że tej złości, nie czyn więcej już przykości.

Nie bardzo ciebie Rzym pragnie i łacina,
może się bowiem obyć i bez Rusina.
Nawróć się do wschodniego kościoła swego świętego.

Poproś o to świętych i Pannę Przczystą
By wam dała modlitwę swą uroczystą
Na chwałę Boga swego, w Trójcy Świętej Jedyne.

Bądź że prawosławnym, unito miły!
Pokutę mieć możesz pókiś, bracie, żywy.
Chrystus cię nawołuje i Panna Czysta oczekuje.

Matka Syna na krzyżu, trąbą ogłaszając
 Płacze gorzko i radzi: Skruczę teraz mając
 człowiek łaskę mieć może, wnet już nic mu nie pomoże!

Chwalmy wszyscy Pana i Stwórcę naszego,
 że zezwolił, byśmy mieli matkę Jego.
 Rzeczy święte i znaki nieomyłne są na wieki.
 Amen.

Przy tym, z powinności mojej duchowej, w osobie całej Cerkwi wschodniej, modlitwie świętej w pobożność i przyjęcie łaskawe Waszej Królewskiej Mości, pana mojego miłościwego, poleciwszy, całym sercem pragnę, aby Bóg wszechmocny Waszej Królewskiej Mości z całym prześwietnym Senatem i państwem na długie i szczęśliwe lata błogosławił i pomnażał państwo i sprawował najlepszy rząd. Nie tylko za sprawą dobrych planet: Merkurego, Herkulesa, syna Jowisza, ale z woli samego Stwórcy ich wszystkich Jezusa Chrystusa, Syna prawdziwego Boga Ojca z Duchem Świętym, za powagą i wsparciem najmiłościwszej Wenery, Marii, przeczystej Bogurodzicy, Królowej Niebieskiej, niech imię Waszej Królewskiej Mości, Władysław, na ziemi i na niebie wraz z wybrańcami Bożymi, włada sławą na wieki, czemu wiernie sprzyjam, i oblubienicy z Moskwy życzę. Bo i w tym znaczne, co daj Boże, będzie nad Waszą Królewską Mością błogosławieństwo Jego święte w tym i przyszłym wieku. Amen.

tłumaczenie Agnieszka Dejniewicz

Marek Melnyk i Włodzimierz Pilipowicz

Teksty Piotra Mohyły

Wstęp

W dziejach prawosławnej myśli teologicznej istotne znaczenie ma okres od końca XVI i do XVII wieku. Od tego czasu bowiem zaczyna się pogłębiona refleksja sakramentologiczna, której celem było uściślenie i sprecyzowanie ilości sakramentów, ich natury, relacji między sakramentami a innymi czynnościami liturgicznymi – tzw. sakramentaliami. Wcześniej teologowie prawosławni nie odczuwali potrzeby precyzowania nauki o sakramentach, a jeżeli tak czynili, to było wynikiem oddziaływania teologii łacińskiej¹. Tak było również w XVI i XVII wieku. Wówczas to kontrowersje teologiczne o charakterze sakramentologicznym (uznanie przez protestantów jedynie Chrztu i Eucharystii za sakramenty) w łonie

¹ W Kościele prawosławnym nauka o sakramentach sprecyzowana została w Wyznaniu Wiary cesarza Michała VIII Paleologa (1261-1282), który doprowadził do unii Rzymu i Konstantynopola na soborze w Nicei dnia 6 sierpnia 1275 roku. Akt unii wymagał wyznania wiary. Wówczas to odczytano wyznanie wiary cesarza. Zawierało ono naukę o siedmiu sakramentach zgodnie z nauką Kościoła katolickiego. Uzasadniono to tym, iż nigdy nie była ona negowana na Wschodzie. *Wyznanie Wiary cesarza Michała VIII Paleologa*, [w:] *Breviarium Fidei*, oprac. S. Głowa, I. Bieda, Poznań 1989, s. 639-642. Por. E. Przekop, *Rzym-Konstantynopol. Na drogach podziału*, Olsztyn 1986, s. 63-66.

łacińskiego chrześcijaństwa, które doprowadziły do podziału Kościoła katolickiego i wyłonienia się Kościołów ewangelickich w Zachodniej Europie, zmusiło prawosławnych do zajęcia stanowiska w tym sporze. Przykładem tego jest korespondencja patriarchy ekumenicznego Konstantynopla Jeremiasza II (okresy panowania: 1572-1579, 1580-1584, 1589-1595) z teologami ewangelickimi z uniwersytetu w Tubindze². W procesie formułowania poprawnej prawosławnej nauki o sakramentach ważną rolę odegrały prace teologów prawosławnych w Rzeczypospolitej. Wśród dokonań w dziedzinie sakramentologii miejsce szczególne zajmuje *Trebnik* św. Piotra Mohyły (1596-1647). Wyszedł on drukiem 16 grudnia 1646 roku. Było zarazem symboliczne zakończenie pracowitego życia wielkiego metropolity, który swe dzieło oglądał na łożu śmierci, ponieważ dwa tygodnie później, 1 stycznia 1647 roku już nie żył.

Trebnik [Księga Posług (scs treba-posługa religijna)] jest to księga liturgiczna, która w Kościele prawosławnym zawiera liturgiczne obrzędy udzielania sakramentów, sakramentaliów, błogosławieństw oraz stosownych modlitw. Zawarte są tutaj normy i przepisy liturgiczne. Księga ta powstała w Grecji. Tutaj zwykle występuje ona w połączeniu z *Liturgikonem* i razem tworzą księgę zwaną Euchologionem³. Jej łacińskim odpowiednikiem jest *Rytuał*. Księga ta pełni ważną rolę w życiu religijnym prawosławnych chrześcijan, tak bardzo przecież związanym z obrzędowością, rytuałem, misterium litur-

² Korespondencja ta z lat 1574-1581 została wydana w dziele *Acta et scripta theologorum Wirtembergensium et Patriarche Constantionopolitani D. Hieremiae...*, Wirtemberg 1584. Tutaj znajduje się między innymi negatywna ocena ewangelickiej doktryny sakramentologicznej zawartej w wyznaniu Augsburskim. Stanowisko Patriarchy zostało sformułowane trzy razy. W 1576 roku Jeremiasz II w postaci obszernego traktatu wysłanego do Tubingi potępił sposób udzielania chrztu przez Luteran (s. 56-143) [łaciński przekład pierwszej odpowiedzi Jeremiasza II pt. *Cenzura Orientalis Ecclesiae de praecipuis nostri saeculi haereticorum dogmatibus* ukazał się w Krakowie 1582 roku i był autorstwa Stanisława Sokolowskiego]. W 1579 roku Jeremiasz II w obszernym traktacie polemizując z teologią ewangelicką między innymi bronił doktryny o siedmiu sakramentach (s. 200-265). Swe poglądy patriarcha potwierdził raz jeszcze w liście z 1581 roku (s. 349-370).

³ A. Znosko, *Mały słownik wyrazów starocerkiewno-słowińskich i terminologii cerkiewno-teologicznej*, Warszawa 1983, s. 321-322; M. Lenczewski, *Liturgia czyli nauka o nabożeństwach*, cz. 1 i 2, Warszawa 1981, s. 194-195.

gicznym. Dzieło to jest cennym zabytkiem religijnej literatury prawosławia dawnej Rzeczypospolitej i zarazem całego Kościoła prawosławnego. Stanowi ważne źródło poznania liturgii prawosławnej XVII wieku, ówczesnej mentalności religijnej myśli teologicznej XVII wieku w jej wymiarze sakramentologicznym, katechetycznym i homiletycznym. *Trebnik* jest również przykładem wysokiego poziomu prawosławnej sztuki drukarskiej XVII wieku.

Powstanie *Trebnika* było uwieńczeniem długiego procesu reformy liturgii prawosławnej w metropolii kijowskiej, który Mohyła rozpoczął już w momencie, kiedy został mianowany w 1627 roku namiestnikiem Ławry Kijowsko-Pieczerskiej. Jego celem było doprowadzenie do reformy i ujednolicenia liturgii w metropolii kijowskiej. Doszło bowiem tutaj, szczególnie począwszy od XVI wieku, do różnorodnych form praktyk liturgicznych, stojących w sprzeczności wobec liturgicznej praktyki prawosławia. Było to spowodowane między innymi wspomnianymi zmianami, jakie zaszły w Kościele prawosławnym po 1596 roku. Były to przede wszystkim: dezintegracja spowodowana unią, brak legalnie istniejącego episkopatu, brak nadzoru hierarchii nad życiem religijnym. Szczególnie dało o sobie znać pojawianie się ksiąg liturgicznych bez *imprimatur* episkopatu. Tak więc, szczególnie po legalizacji prawosławia w 1632 roku przez Władysława IV, konieczne było wydanie szeregu nowych ksiąg liturgicznych już pod nadzorem nowego episkopatu, na którego czele stał właśnie Mohyła. Dzieło reformy liturgii Mohyła rozpoczął jednak już wcześniej, zanim został mianowany metropolitą, bowiem wydał w 1627 roku *Triod Postny*, w 1629 r. *Służebnik*, a dwa lata później *Triod Kwiecisty*. W 1636 roku ukazał się modlitewnik dla młodzieży *Anthologia*. Naturalnym dopełnieniem tego wszystkiego było wydanie *Trebnika*.

Mohyła pragnął poprzez reformę ksiąg liturgicznych, której ukoronowaniem był *Wielki Trebnik* z 1646 r., uporządkować chaos różnorodności liturgicznej⁴. Było to równoznaczne z przeciwsta-

⁴ Szczególną krytykę praktyk liturgicznych prawosławia widać przede wszystkim w twórczości Kasjana Sakowicza (1578-1647). On to szczególnie zajadłe atako-

wianiem się zarzutem o przenikaniu do prawosławia herezji, a więc obecności wpływów i infiltracji protestantyzmu. Temu celowi służyło szczególnie uporządkowanie i ujednoczenie *Trebnika*. Istnienie źródła uporządkowanej liturgii, dającej dostęp do zbawczej łaski, było najlepszym sposobem na uzyskanie gwarancji prawdziwości prawosławia oraz narzędziem walki z oskarżeniami o utratę prawowierności. Tak więc *Trebnik* miał na celu podkreślenie prawowierności wschodniego chrześcijaństwa. Pragnienie przeciwstawienia się zarzutem o obecność herezji w życiu liturgicznym prawosławnych wiernych zawarte jest na pierwszych stronach *Trebnika*. W przedmowie metropolita kijowski zawarł przekonanie:

że Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus będzie wymagał odpowiedzialności za swoje owce, które zostały mi powierzone w opiekę. I wiem dokładnie, że przeciwnicy nasi i fałszywi bracia świętego Prawosławia, ciężko i gwałtownie obrażają prawosławnych, bezwstydnie nazywają naszych duchownych nieukami (...), zarzucając, że Ruś Prawosławna schyla się ku herezji (...), nie zna liczby, formy, materii, intencji, i następstw sakramentów oraz w różnoraki sposób je odprawiają⁵.

Aby się temu przeciwstawić powstał *Trebnik*. Księga ta sprawia, że każdy prawosławny znajdzie w niej pomoc w odpieraniu ataków na zbawczą wartość prawosławia. Mohyła twierdził, że każdy prawosławny znajdzie tutaj:

jak pocieszyć (umocnić) prawowiernych mocną nadzieją na ich zbawienie, dowiesz się jak bronić niezmienności dogmatów Prawosławnej wiary przed gnębicelami i ciemnizycielami, widział-

wał praktykę sprawowania sakramentów przez prawosławne duchowieństwo i w ogóle całą liturgiczną duchowość wschodniego chrześcijaństwa. Np. cała struktura jego najważniejszego dzieła – „*Epanorthosis abo Prespektywa...*”, wyznaczona jest demaskowaniem rzekomych nadużyć przy sprawowaniu sakramentów. Odnośnie tego zagadnienia zob. A. Naumow, *Wiara i historia. Z dziejów literatury cerkiewno-słowińskiej na ziemiach polsko-litewskich*, Kraków 1996, s. 159-168.

⁵ *Przedmowa* [w:] *Trebnik*, s. 6; por. A. Жуковський, *Вступ* (tłumaczenie ukraińskie *Przedmowy*), [w:] *Требник Петра Могили* (reprint), Canberga-München-Paris 1988, s. 48-49.

nymi i niewidzialnymi wrogami. Nareszcie dowiesz się o pełnej zgodności, – jak we wszystkich cerkwiach właściwie i jednakowo powinniście wykonywać święte Sakramenty, bo przez nie, jak z jakiegoś świętego naczynia, napełnionego Duchem Świętym, wszyscy prawowierni otrzymują łaskę Bożą i stają się dziedzicami Niebieskiego Królestwa⁶.

Myśl ta jest kontynuowana w drugiej części *Trebnika*. Autor na przykład w komentarzu do obrzędów święcenia wody świętej Chrztusa w Jordanie zwrócił się do swoich wiernych:

Prawosławny narodzie Rusi (w oryg. – Rossijskij Rode), wiedz dobrze, że przebywasz w prawdziwym Kościele, który Chrystus ufundował na sobie, jako na kamieniu narożnym, i przeciwko któremu wrota piekła, to znaczy języki heretyków i apostatów nie będą mieć przewagi. Dlatego zostań w niej (wytrwale) niezachwianie i niewzruszenie, nie daj się zachwiać ani wiatrowi (pochlebstw) obłudy, ani burzy prześladowań, ani sławnej dyskusji filozoficznych sylogizmów⁷.

Trebnik Mohyły składa się z trzech oddzielnych części. Pierwsza jest najobszerniejsza. Rozpoczyna się ona *Przedmową*. Następnie zawarto tutaj wzorcowy sposób sprawowania siedmiu sakramentów oraz sposób postępowania w wypadkach nadzwyczajnych, które mogą nastąpić w czasie udzielania sakramentów. Towarzyszą im również komentarze wyjaśniające liturgiczny i teologiczny sens obrzędów. Umieszczono również oryginalny *Molebeń za chorego* autorstwa samego Mohyły i obrzędy pogrzebowe. Każdy sakrament jest poprzedzony wstępem o charakterze dogmatycznym. Wstęp ten składa się zawsze z trzech części: 1. wyjaśniająca – zawiera dokładne wyjaśnienie obrzędów i odpowiedniego spełnienia danego sakramentu; 2. kazuistyczna – wyjaśniająca postępowanie w sytuacji pomyłek przy spełnianiu sakramentu; 3. część katechetyczno-pastoralna, gdzie kapłanom podano wskazówki mające służyć wyjaśnieniu wiernym znaczenia poszczególnych sakramentów.

⁶ *Przedmowa*, [w:] *Trebnik*, s. 7.

⁷ *Trebnik*, część druga, s. 28.

Znajduje się tutaj również sześć „Mów” również autorstwa metropolity kijowskiego Mohyły.

Pięć spośród nich zostało poświęconych następującym sakramentom: Chrztu, Pokuty, Eucharystii, Małżeństwa. Temu ostatniemu sakramentowi Mohyła poświęcił aż dwie mowy. Jedna z nich była wygłoszona w lutym 1645 roku w Jassach podczas przyjmowania sakramentu małżeństwa przez Janusza Radziwiłła z Marią Lupu – córką hospodara Mołdawskiego Bazylego. Szósta mowa wyjaśnia obrzędy pogrzebowe. W tej części znajdują się również obrzędy związane z życiem zakonnym. Z tym, że obrzędy te umieszczono jednak nie we wszystkich egzemplarzach nakładu. Poprzez to mamy niejako odrębny typ *Trebnika*: mnisy, zawierający wspomniane obrzędy wtajemniczenia w kolejne stopnie życia monastycznego.

Część druga zawiera 60 obrzędów święcenia i błogosławieństw różnych rzeczy związanych ze świątynią, życiem świeckim. Są to na przykład: poświęcenie wody, świątyni, okrętu wojennego, chorągwi wojskowych. Część trzecia zawiera 24 obrzędy, *molebnie* i modlitwy związane ze szczególnymi sytuacjami ludzkiego życia.

Mohyła w swym *Trebniku* wprowadził szereg innowacji.

Odrzucił szereg głęboko zakorzenionych w ukraińskim prawosławiu praktyk religijnych. Na przykład, nie umieścił swojego komunikowania się wodą święconą podczas święta Chrztu Chrystusa w Jordanie, modlitw nad położną (baboju), odrębnego obrzędu pogrzebu kobiet. Wprowadzono 37 nowych obrzędów. Wśród nich 20 wywodziło się z dotychczasowej praktyki Kościoła prawosławnego na ziemiach białoruskich i ukraińskich kijowskiej metropolii. Tak postąpiono na przykład z dopuszczeniem spowiedzi na siedząco, procesją z zachodu na wschód, odprowadzaniem umarłego przez duchownego przed trumną, kazaniami w języku narodowym, zrozumiałym dla ludzi. Szczególnie ważne było odrzucenie powtarzania sakramentów: chrztu (tzw. rebaptызacja), bierzmowania, kapłaństwa. A przy tym szczegółowo opracowano obrzędy chrztu

pogan i obrzędy przyjmowania konwertytów chrześcijańskich do prawosławia.

W *Trebniku* możemy zarazem dostrzec poszukiwanie tego co wspólne dla prawosławia i katolicyzmu.

I tak ważne jest tutaj zwrócenie uwagi na wspólne dziedzictwo chrztu, czyli na wspomniane odrzucenie rebaptызacji katolików. Mohyła wyraźnie zaznaczył, że sakrament chrztu łączy katolików i prawosławnych przez swoją zbawczą moc przekazu łaski. Katolicka praktyka udzielania chrztu została uznana za równorzędną z obrzędami prawosławnymi. W *Trebniku* Mohyła uznał ważność chrztu katolickiego w jego formie poprzez polewanie. Ta forma została uznana za równoznaczną z prawosławnym rytmem chrztu polegającym na zanurzeniu. Mohyła stał na stanowisku, że nie należy absolutyzować własnej tradycji, jak to miało miejsce w Moskwie. Zamiast tego starał się dostrzec wspólną istotę różnych form obrzędu chrztu – wyzwolenie człowieka z grzechu pierworodnego mocą zbawczej łaski Chrystusa. Uznanie zbawczej wartości sakramentu chrztu w katolicyzmie znalazło swoje odzwierciedlenie w zaproponowanych w *Trebniku* przez Mohylę obrzędach przyjmowania pogan (socynianie, anabaptyści, żydzi, muzułmanie), herezyków (luteranie, kalwini) i schizmatyków (katolicy łańciscy i unicy) do Kościoła prawosławnego. Była to więc próba zarysowania praktycznego i sakramentalnego sposobu indywidualnego postępowania wobec ludzi pragnących powrotu do jedności z prawosławiem. W przypadku konwersji łańciscy katolików i unitów oraz apostatów Mohyła wymagał wyznania wiary, spowiedzi i komunii. Przy czym nie zaproponował jakiegoś szczególnego wyznania wiary. Miało ono charakter ogólnego wyrzeczenia się błędów, które również nie zostały wyszczególnione. Jest to widoczne zwłaszcza w kontekście wyznania wiary, które mieli przyjąć protestanci konwertyci. Było ono wzięte wprost z katolickiego Rytuału papieża Pawła V, wydanego w Rzymie w chorwackim przekładzie w 1637 roku.

Dzięki twierdzeniu Mohyły o ważności sakramentu chrztu katolików i protestantów nastąpiło odejście w Kościele prawosławnym od praktyki rebaptызacji katolików i protestantów. W czasach Mo-

hyły Kościół prawosławny w Grecji w przypadku katolickich konwertytów wymagał od nich przyjęcia sakramentu bierzmowania. W państwie moskiewskim od wszystkich chcących przejść na prawosławie wymagano chrztu. Praktyka rebaptызacji w Moskwie w pierwszej połowie XVII w. obejmowała również nawet prawosławnych z Rzeczypospolitej, przy czym nie było to tylko wynikiem ksenofobii oraz samoizolacji. Z perspektywy moskiewskiego prawosławia współwyznawcy zza zachodniej granicy, będący pod panowaniem katolickiego króla po 1596 r., zostali narażeni na utratę czystości wiary. Zwłaszcza brak biskupów po unii brzeskiej miał rodzić brak pewności co do ważności udzielanych sakramentów. Na dodatek prawosławni stykali się tutaj z protestantami. Na przykład według opinii patriarchy Filareta – więzionego w Rzeczypospolitej w latach 1618-1620 – prawosławni stykali się na codzień z katolikami, luteranami, kalwinami, antybaptystami oraz arianami. Szczególnie raziły go związki rodzinne o charakterze innowierczym. Po tych doświadczeniach Filaret na soborze w 1620 r. ogłosił konieczność rebaptызacji prawosławnych z Rzeczypospolitej. Wszyscy inni chrześcijanie byli traktowani w Moskwie jak poganie. W 1655 i 1656 r. w ślady Mohyły poszedł patriarcha Nikon, który w związku ze swymi reformami przeforsował odrzucenie rebaptызacji konwertytów: katolików i protestantów. Odtąd mieli być oni bierzmowani. Praktykę bezwzględnej rebaptызacji odrzucono ostatecznie na synodzie w Moskwie w 1666 r.⁸

Następnym elementem zbliżającym prawosławie do katolicyzmu, które możemy dostrzec w *Trebniku* są liturgiczne modlitwy za katolickiego władcę Rzeczypospolitej. Wszystkie wydawane i zatwierdzone przez Mohylę księgi liturgiczne traktują katolickiego króla w sposób odmienny niż pozostałych zwykłych „schizmatyków”. Osoba króla jest objęta w sposób jednoznaczny zbawczym działaniem Boga. Zostaje on włączony jako jedyny katolik w prawosławną sferę zbawienia. Ów specjalny status, który można

⁸ Zob. З.А. Зенковский, *Русское старообрядчество*, Москва 1995, s. 55; A. Hauke-Ligowski, *Od „Świętej Rusi” do Imperium Rosyjskiego*, „Znak” R. 34 (1982), s. 486-488.

określić jako swoistą „sakralizację” nadaje mu z woli Boga godność władcy. Dzięki temu jest on, mimo że nieprawosławny, zsakrałizowany i włączony w kanon liturgicznego życia prawosławia. W *Trebniku* znajdujemy modlitwy za króla. Wzorcowym przykładem takiej modlitwy może być tekst, gdzie czytamy:

Wielkiego Pana naszego Króla (...) i wszystkich pobożnych (bogobojnych) władców, Książąt, i Panów naszych wspomnij i zmiłuj się: zdrowie, długie życie, zbawienie i pokonanie wrogów państwa im daruj, państwo ich pokojem otocz i wzmocnij: na koniec wreszcie troską o dobro świętych twoich Kościołów i o prawosławną wiarę serca ich natchnij i utwierdź i pokojowo i dobrze o nich mówić wszędzie pozwól⁹.

Osoba i rola króla jest widziana ponad podziałem wyznaniowym oraz łączy podzielone Kościoły: katolicki i prawosławny. Mamy tutaj więc do czynienia z modyfikowaniem tradycyjnej prawosławnej nauki o stosunku Cerkwi do władzy państwowej. Była ona ukształtowana w oparciu o wzory bizantyjskie. Cesarz był tutaj uznawany za namiestnika Boga na ziemi, powołanego do zrealizowania w uniwersalnym cesarstwie doskonałego społeczeństwa chrześcijańskiego. Tym boskim posłannictwem uzasadniano sakralizację jego władzy i specjalny status w Kościele prawosławnym. Tradycję tę po upadku Cesarstwa w XV w. kontynuowało państwo moskiewskie i rosyjskie prawosławie¹⁰. Wbrew tym tradycjom Mohyła stał na pełnej lojalności ruskiego prawosławia względem katolickiego króla. Było to rozwinięciem tradycji istniejących w państwie polskim począwszy od XIV w. Dostrzec można tutaj zasadniczą opozycję między tradycją kijowsko-halickiego i moskiewskiego prawosławia.

W *Trebniku* można dostrzec wyraźne wykorzystanie katolickich źródeł i dzieł teologicznych.

Mohyła pragnął uporządkować dogmatykę i sakramentologię, nadając im jasną i zwartą formę, tak by przeciwstawić się ekspansji

⁹ *Trebnik*, cz. III, s. 113-114. Odnośnie tego zagadnienia zob. A. Naumow, *Wiara i historia*, dz. cyt., s. 158-159, 169.

¹⁰ S. Runciman, *Teokracja bizantyjska*, Warszawa 1982, s. 7-10; A. Hauke-Ligowski, *Od „Świętej Rusi”...*, s. 16-18.

myśli religijnej zachodniego chrześcijaństwa. Na prawosławnym Wschodzie nie było odpowiednich wzorów dla tej reformy. Było to widoczne szczególnie w Rzeczypospolitej po 1596 r., kiedy okazało się, że prawosławni w polemice antykatolickiej są zmuszeni do korzystania z literatury protestanckiej. Widocznym znakiem intelektualnego kryzysu prawosławia był upadek nauki w samym duchowym centrum prawosławia – w patriarchacie konstantynopolitańskim. Po 1453 r. zanika tutaj wszelka działalność naukowa i szkolnictwo teologiczne. Spowodowało to w XVII w. podatność na wpływy teologii zachodniej, zarówno w wydaniu protestanckim (patriarcha Cyryl Lukaris), jak i katolickim (Georgiusz Koresios, Melecjusz Syrigos, patriarcha jerozolimski Dositeos). Tak więc teologia grecka nie mogła stanowić dla Mohyły ani wzoru, ani oparcia¹¹.

Katolickie dzieła, z których korzystał Mohyła i jego współpracownicy, to w pierwszym rzędzie podstawowe dzieła wypracowane przez reformatorów Kościoła katolickiego po soborze trydenckim. Był to przede wszystkim *Catechismus Romanus* Piusa V z 1566 r. Drugie podstawowe dzieło reformy katolickiej inspirowane Mohyłą to *Summa doctrinae Christianae* Piotra Kanizjusza. Trzecim źródłem inspiracji były nowe i zreformowane katolickie księgi liturgiczne, które powstały po soborze trydenckim za pontyfikatu Piusa V (1566-1572), Klemensa VIII (1592-1605) i Pawła V (1605-1621). Były to kolejno:

- 1) *Breviarum Romanum* (Brewiarz rzymski) z 1568 r.
- 2) *Missale Romanum* (Mszał rzymski) z 1570 r.
- 3) *Pontificale* (Pontyfikał) z 1596 r.
- 4) *Ceremoniale* (Ceremoniał) z 1600 r.
- 5) *Rituale Romanum* (Rytuał rzymski) z 1614 r.

W swej reformie liturgicznej Mohyła bez żadnych oporów korzystał zarówno ze źródeł greckich i rodzimych, jak i z wymienionych wyżej katolickich ksiąg liturgicznych. Szczególnie chętnie czerpał

¹¹ М. Грушевський, *Історія України-Руси*, Київ 1995, t. VIII, cz. 2, s. 89, 93, 228; *Historia Kościoła*, red. L.J. Rogier, Warszawa 1986 (autor – H. Tuchle), t. III, s. 260.

z *Rytuału*, *Mszalu* i *Brewiarza*. Zwłaszcza to ostatnie dzieło posłużyło jako materiał do komentarzy wyjaśniających teologię sakramentów i obrzędów liturgicznych w *Trebniku*. Tak więc katolicyzm „oferował” gotowe wzory reformy liturgicznej pozwalające zastosować je na gruncie prawosławia w celu uporządkowania liturgii. Można zaryzykować twierdzenie, że reforma liturgii Mohyły była w dziejach prawosławia analogiczna do reform w Kościele katolickim po soborze trydenckim¹². Wymienione przez nas katolickie dzieła teologiczne, których wpływ można dostrzec i rozpoznać na podstawie teologicznej spuścizny, określiły język teologiczny Mohyły. Wykorzystywanie wzorów teologii katolickiej spowodowało przejście pojęć i kategorii teologicznych. Mohyła przełamał obcość teologii obu wyznań poprzez swoje niczym nieskrępowane wykorzystywanie zachodniej myśli teologicznej. Użycie pojęć i aparatury naukowej potrydenckiej teologii katolickiej widoczne jest szczególnie w *Małym Katechizmie*. Już sam jego podział na trzy części, zatytułowane – Wiara, Nadzieja i Miłość, jest zbieżny ze strukturą katechizmu trydenckiego¹³. Zarówno katechizm, jak i pozostałe dzieła analizowane przez nas zawierają szereg typowo katolickich zagadnień, obcych tradycyjnej dogmatyce prawosławnej. Nawet pojawiają się takie spośród nich, które stanowiły tradycyjny przedmiot polemiki katolicko-prawosławnej. Są to:

- 1) Anamneza jako moment konsekracji darów Eucharystycznych, przy jednoczesnym nienegowaniu znaczenia Epiklezy
- 2) nauka o czyśćcu, lecz bez katolickiej nauki o ogniu oczyszczającym¹⁴.

¹² A. Malvy, E. Viller, *La Confession Orthodoxe de Pierre Moghila*, Paris 1927, *Wstęp*, s. CI; A. Naumow, *Wiara i historia*, s. 160. Teologowie rosyjscy w XIX w. dokładnie „oczyścili” z łacińskich wpływów księgi liturgiczne inspirowane reformami Mohyły. Zob. Макарий, *Исторія Русской Церкви*, Петербург 1903, t. XI, s. 608-609.

¹³ A. Malvy, E. Viller, *La Confession*, dz. cyt., s. CI; A.B. Карташев, *Очерки по истории Русской Церкви*, Париж 1959, t. II, s. 285-286; Г.В. Флоровский, *Пути русского богословия*, Париж 1937, s. 50-51; Рог. А. Жуковський, *Петро Могила і питання єдності Церков*, Париж 1969, s. 179-180.

¹⁴ А. Жуковський, *Петро Могила*, dz. cyt., s. 181-182; *Catechismes russes*, *Encyclopedie Theologique Orthodoxe*, Paris 1908, t. IX, s. 211.

Natomiast *Trebnik* oprócz innowacji wprowadzonych w *Katechizmie* dopuszczał:

- 1) katolicką formę sakramentu chrztu przez polanie
- 2) łacińską formę sakramentu pokuty¹⁵.

Oprócz wymienionych przykładów najbardziej jaskrawych zapożyczeń z katolickiej teologii istotniejsze znaczenie ma używanie przez Mohyłę łacińskich pojęć teologicznych. Analizowane dzieła zawierają prawosławną teologię, uporządkowaną, usystematyzowaną i komentowaną przy pomocy pojęć teologii katolickiej. Ten fakt jest chyba ważniejszy od przejścia niektórych twierdzeń teologii katolickiej. Chodzi tutaj o takie pojęcia, jak np. „materia”, „forma”, „własności personalne” i „istotnościowe”¹⁶.

Przedstawione przykłady przejmowania łacińskich wzorów w celu reformy teologii prawosławnej nie były mechanicznym przenoszeniem obcych wzorów. Charakteryzują się raczej wyraźnym poszukiwaniem dogmatycznego kompromisu i syntezy obu tradycji teologicznych. Był to ciągły i zasadniczy priorytet towarzyszący przenoszeniu łacińskich wzorców na grunt rodzimej tradycji bizantyńsko-wschodniosłowiańskiej. Autorzy podstawowych dzieł teologii kijowskiej starali się przetwarzać twórczo teologię katolicką i dostosowywać ją do teologii prawosławnej¹⁷. W efekcie mamy tutaj do czynienia ze swoistą próbą przełożenia dogmatyki prawosławnej na język pojęć i kategorii teologii katolickiej. Komentowanie przy pomocy teologii katolickiej głównych prawd wiary prawosławia – wspólnych dla obu wyznań, uznano za możliwe i wskazane. Na dodatek bez wahania sięgnięto po teologię polemiczną. Znalazło to odzwierciedlenie właśnie w języku, którym

¹⁵ *Trebnik*, dz. cyt. cz. I, s. 61.

¹⁶ Odnośnie tego zagadnienia zob.: A. Amman, *Abriss der Ostslawischen Kirchengeschichte*, Wien 1950, s. 349.

¹⁷ A. Raes, *Les influences du Rituel de Paul V sur le Trebnik de P. Moghila*, [w:] *Melanges en l'honneur de Monseigneur M. Andrieu, Revue des Sciens Religieuses*, Strasburg 1956, s. 477-499. Teologiczna synteza Mohyły umożliwia korzystanie z *Trebnika* przez unitów. Zob. M. Соловій, *Божественна Літургія*, Рим 1964, s. 73.

posługiwał się Mohyła w swych dziełach teologicznych. Stanowi on swoistą, synkretyczną mieszankę typowych pojęć teologicznej scholastyki, połączonych – zdawałoby się bezskutecznie i niekonsekwentnie – ze światem pojęć apofatycznej, liturgicznej i mistycznej teologii bizantyńskiej. Wszystko to zaś zostało wyrażone praktycznie w języku łączącym XVII-wieczną łacinę, język staropolski i cerkiewnosłowiański.

Ta synteza polegała przede wszystkim na porzuceniu tradycyjnej postawy wrogości i obcości teologii prawosławnej wobec myśli religijnej Zachodu. Nie jest ona odbierana w Kijowie jako wroga i zaborcza wobec tradycji wschodniej. Logicznym tego następstwem musiało być zastąpienie teologii kontrowersji i absolutyzowania różnic, które zaczęły obowiązywać pomiędzy tymi dwoma wyznaniem już od czasów wczesnego średniowiecza, teologią kompromisu. Więc nie absolutyzowanie własnej tradycji, lecz otwarcie się na niekwestionowane wartości kultury zachodniej w jej katolickim wydaniu. Znalazło to odzwierciedlenie na przykład w posługiwaniu się teologią katolicką w wyjaśnianiu i komentowaniu sakramentów prawosławnych. Przykładem takiego kompromisu w teologii sakramentalnej katolickiej i prawosławnej jest komentarz do sakramentu chrztu. Mohyła przyjmuje za prawdziwą katolicką praktykę chrztu na równi z prawosławną. Oba obrzędy chrzcielne to różne formy zachowujące tę samą istotę.

Drugim istotnym składnikiem tej syntezy było przejmowanie łacińskich wzorów przy jednoczesnym nienaruszaniu ducha i istoty własnej tradycji¹⁸. Bez zachowania swojej dogmatycznej tradycji synteza byłaby niemożliwa. Jej utrata groziłaby latynizacją, której źródłem byłaby zgoda na mniejszą wartość teologii bizantyńskiej. Mohyła przy całym swoim braku skrupułów w wykorzystywaniu teologii katolickiej, uznanej za sprzymierzeńca w walce kalwinizmem, w reformie wewnętrznej nie przekroczył granic prawosławnej ortodoksji. Nie okazał się choćby nieświadomym kryptokatolikiem. Najbardziej jest to widoczne w odrzuceniu jakiegokolwiek możliwości kompromisu z katolicyzmem w zakresie pochodzenia Ducha

¹⁸ A. Naumow, *Wiara i historia*, dz. cyt., s. 33.

Św. i prymatu papieża¹⁹. Te dwa problemy stanowiły dla Mohyły ową granicę wierności prawosławiu, której nie chciał przekroczyć i której istnienie kategorycznie podkreślał. Była to więc synteza oryginalna, nie mająca precedensów. Jej celem była próba pojednania teologicznych rozbieżności między katolicyzmem i prawosławiem. Wszystko to możliwe było dzięki dostrzeżeniu uniwersalnej istoty łączącej oba rozdzielone wyznania. W katolicyzmie dostrzegł Mohyła wspólną z prawosławiem istotę chrześcijańskiej doktryny. Właśnie to pozwoliło na użycie teologii katolickiej do reformy dogmatyki prawosławnej, bez naruszenia jej bizantyńskiej tożsamości. Jest tutaj dostrzeżenie i uchwycenie chrześcijańskiej istoty, która pozwala oddzielić to, co wspólne, istotne i niezmiennie od tego, co drugorzędne i zmienne. Taką istotą, warunkującą otwartość na katolicyzm i zarazem wierność prawosławiu, jest bez wątpienia uniwersalizm soteriologiczny Mohyły. Zbawcza wartość obu Kościołów sprawia, że teologia uprawiana po obu stronach granicy konfesyjnej opisuje i próbuje zgłębić tę samą zbawczą rzeczywistość misterium Kościoła. Właśnie ta rzeczywistość zbawienia trwa po obu Kościołach. Dlatego można bez obawy utraty zbawienia korzystać z wzorów wypracowanych na katolickim Zachodzie.

Uniwersalizm Mohyły wobec katolicyzmu musiał mieć niewątpliwie swoje uwarunkowania w jego otwartości na kulturę zachodnioeuropejską i zarazem na katolicyzm będący jej nośnikiem²⁰. To zbliżenie do kultur było możliwe dzięki swoistemu pragmatyzmowi Mohyły. Przyjmowanie wzorów reformy religijnej potrydenckiego katolicyzmu miało swój jasno wytyczony i określony cel. Było nim pragnienie reformy prawosławia, która miała przeciwstawić się

¹⁹ П. Кулиш, *Отпадение Малороссии от Польши*, Москва 1888, t. I, s. 189-190. Autor ten był konsekwentnym zwolennikiem poglądu, że Mohyła duchowo był katolikiem a wschodnia obrzędowość była dla niego czysto zewnętrzna i obca. Kulisz był historykiem, który zainicjował krytykę reform teologicznych Mohyły. Ten kierunek widzenia był kontynuowany przez teologów rosyjskich w XIX i XX w. (Bułhakow, Fłorowski).

²⁰ Odnosnie tego zagadnienia zob. R. Łużny, *Melecjusz Smotrycki, Kasjan Sako-wicz i inni: zjawisko kulturowego „proteizmu” w dobie polsko-ruskiego baroku*, [w:] *W kręgu kultury ukraińskiej*, Olsztyn 1995, s. 9-11.

ekspansji katolicyzmu na wschodzie Rzeczypospolitej. Mamy tutaj do czynienia z odwróceniem dominującej od drugiej połowy XVII wieku tendencji do latynizacji elit prawosławia, którego „bez-bronność” wobec atrakcyjności kultury łacińskiej doprowadziła do utraty przez feudalną społeczność prawosławną wyższych warstw magnaterii i szlachty. Mohyła przeciwstawił się temu procesowi poprzez asymilację tych wartości płynących z Zachodu, które nadały się do uporządkowania teologii i szkolnictwa prawosławnego i w konsekwencji do odparcia doktrynalnej i kulturowej ofensywy katolicyzmu²¹. Tak więc swą prozachodnią orientację Mohyła łączył z wiernością prawosławiu. Asymilacja teologii katolickiej służyła reformie prawosławia, zaś wzmocnienie intelektualne miało być źródłem energii, która pozwalałaby przeciwstawić się negatywnym skutkom oddziaływania katolicyzmu na prawosławie. Pragmatyzm Mohyły nie mógł być jednak możliwy bez głębszych motywów natury teologicznej. Reforma szkolnictwa była zbyt ryzykownym „krokiem w nieznaną”, by mogła być motywowana realizmem. Zbyt wiele było wówczas negatywnych doświadczeń i negatywnych skutków otwarcia się na katolicyzm, np. w postaci destrukcyjnych następstw unii brzeskiej po 1596 r.

²¹ М. Грушевський, *Історія України-Руси*, t. VIII, cz. 2, s. 98; P.P. Panaitesku, *L'influence de l'oeuvre de P. Mogila*, Paris 1926, s. 6-7; A. Amman, *Abriss der Ostslavischen Kirchengeschichte*, dz. cyt., s. 346-347. Odnosnie tego zagadnienia cenne są uwagi Naumowa. Autor twierdzi, że Mohyła zrozumiał, „że jedyną formą obrony przed zepchnięciem polsko-litewskiego prawosławia na zupełny margines życia kulturalnego, a co za tym idzie i politycznego Rzeczypospolitej jest przyjęcie modelu kultury przeciwnika z jednoczesną zmianą funkcji jego elementów składowych. Trzeba było wyjść z zaczarowanego kręgu własnej tradycji, zaakceptować fakt koegzystencji z kulturą Zachodu i znaleźć sposób, by jego nieustanna presja nie zniszczyła tego, co w prawosławiu jest najcenniejsze – duchowości, indywidualności i soborowości. Dopuszcł więc romańsko-germański model kulturowy w funkcji opozycyjnej i eksplikacyjnej. Po raz pierwszy w dziejach Europy zachodnia forma kulturowa została przeorganizowana tak, że stała się środkiem obrony Wschodu przed Zachodem (...)” – A. Naumow, *Wiara i historia*, dz. cyt., s. 33 (porównaj s. 26-29). Natomiast polska historiografia wschodniego chrześcijaństwa pod koniec XIX w. w otwartości Mohyły na kulturę łacińską dostrzegała istnienie tendencji krypto-unijnych, jako charakterystycznych dla kijowskiego prawosławia, zob. M. Papierzyńska-Turek, *Prawosławie i grekokatolicyzm w polskiej historiografii i publicystyce historycznej*, [w:] *Spotkania Polsko-Ukraińskie*, red. Z. Mańkowski, Lublin 1992, s. 46-47.

Mohyla i jego najważniejsze dzieło *Trebnik* wydają się być dowodem na to, że prawosławie dawnej Rzeczypospolitej było zdolne do dialogu z chrześcijaństwem łacińskim. Jednocześnie samo chciało być równorzędnym partnerem tego dialogu; autentycznym, pewnym swej tożsamości prawosławnej. Mohyla i jego współpracownicy nie chcieli rezygnować z istotnych dla własnej tradycji kwestii dogmatycznych. Przy tym nie przeszkadzało to w odkrywaniu i pogłębianiu własnej, rodzimej tradycji bizantyńskiego chrześcijaństwa: wręcz przeciwnie – pomagało. *Trebnik* Mohyły jest dowodem wskazującym na ekumeniczne tradycje ukraińskiego chrześcijaństwa XVI i XVII wieku.

Zaprezentowane niżej fragmenty *Trebnika* to: Wstęp oraz kazania zatytułowane: „Kazanie przed chrztem”, „Kazanie do chcących przyjąć komunie”, „Kazanie przed ślubem”, „Kazanie podczas ślubu”, „Kazanie przed spowiedzią”, „Napomnienie spowiednika po spowiedzi i rozgrzeszeniu”, „Nauczanie o pamięci za zmarłych”.

Są to – jakże nieliczne – przykłady prawosławnej homiletyki z XVII wieku. Mają one charakter „żywych”, mówionych kazań. Są to przykłady właściwie nieznanymi nam wcześniej autentycznych prawosławnych kazań, które zapisano mieszaniną języka starosłowiańskiego, staroukraińskiego. A jednocześnie są to krótkie traktaty i komentarze teologiczne, poświęcone wyjaśnieniu sensu sprawowania poszczególnych sakramentów, obrzędów liturgicznych w Kościele prawosławnym. Są to więc unikalne przykłady prawosławnej homiletyki liturgiczno-sakramentalnej z XVII wieku. Owe kazania Mohyły służyły jako wzór katechezy liturgicznej. Pełniły funkcje dydaktyczną. Miały na celu wyjaśnienie sprawowanych sakramentów, intelektualne pogłębienie przeżywanych misterii. Są one dowodem przenikania do Kościoła prawosławnego wzorów teologii katolickiej, które były twórczo wykorzystane na gruncie prawosławia.

Wybór tych a nie innych kazań nie był przypadkowy. Przyświecała tutaj myśl, aby zarysować liturgiczny cykl życia człowieka świeckiego – wyznawcy prawosławia. *Trebnik* był i jest księgą używaną przy wszelkiego rodzaju posługach religijnych; obejmował

wszelkie okoliczności życia człowieka. Poprzez *Trebnik* widzimy człowieka rodzącego się i umierającego. Jest to jednak życie podlegające ciągłemu uświęceniu oraz kontaktowi z łaską zbawienia w momentach „węzłowych”: narodziny, ślub, spowiedź, śmierć. Mamy tutaj wizję uświęcenia człowieka, czy raczej ciągłego uświęcania człowieka zarówno u jego początków, jak i u kresu życia. Widzimy człowieka jednoczącego się z Bogiem w sakramencie chrztu; w pierwszym sakramencie wtajemniczenia chrześcijańskiego. Następnie widzimy człowieka wyzwolonego z grzechu pierwotnego, który następnie jednoczący się z Bogiem w sakramencie Eucharystii. Widzimy również tego samego człowieka w stanie grzechu, pokutującego, nawracającego się ustawicznie i powracającego do Boga w sakramencie pokuty. I wreszcie widzimy kres ludzkiego życia i jednoczesną wizję indywidualnej eschatologii.

Publikacja opiera się na wspomnianym już reprimie *Trebnika* wydanym w 1988 roku oraz na oryginalnych egzemplarzach zachowanych na Ukrainie. Przekład nie był nigdzie opublikowany. W tekście przetłumaczonych kazań umieszczono numery strony *Trebnika*. Układ poszczególnych przekładów odpowiada porządkowi ich rozmieszczenia w oryginale.

Dla czytelnika polskiego lektura zaprezentowanych kazań Mohyły z jego *Trebnika* może być interesującą możliwością zapoznania się z kulturą religijną prawosławia, którego dzieje i los są związane silnie z historią katolicyzmu i polskości na pograniczu polsko-ukraińskim dawnej Rzeczypospolitej XVII wieku. *Trebnik* jest więc bezcennym źródłem wiedzy na temat kultury duchowej i myśli teologicznej prawosławia dawnej Rzeczypospolitej, promieniującym na inne obszary dominacji prawosławia w Europie.

(str. 3 niepaginowana)

Przedmowa

Piotr Mołyła,

z miłości Bożej arcybiskup, metropolita kijowski,
halicki i całej Rusi, egzarcha²² Świętego Apostolskiego Tronu
Konstantynopolińskiego, archimandryta²³ pieczerski²⁴.

Przewielebnym i umiłowanym w Bogu ich mości panom ojcom
i braciom w Duchu Świętym, biskupom prawosławnym Kościoła
ruskiego, świątobliwym panom ojcom archimandrytom,
przewielebnym ihumenom²⁵, wielebnym zakonnikom, dostojnym
protopopom²⁶, uczciwym kapłanom, całemu wespół kościelnemu
klerowi prawosławnemu życzy błogosławieństwa Bożego, łaski,
pokoju oraz wszelkich doczesnych i wiecznych dóbr.

Człowiek jako rozumne stworzenie Boże, będąc na padole
ziemskim panem lub władcą postanowionym przez Boga nad
wszystkimi stworzeniami ziemskimi, według Psalmisty: „Poddałeś
wszystko pod nogi jego: owce i woły wszystkie itd.” [Ps 8, 8],
w uczynkach oraz w życiu swoim nie jest obaczny i stały. Bogobojny
czytelniku, raz bowiem niczym kameleon ukazuje postępkę
swoje: ciemne i bardzo pochmurne, tak że potrzebują one światła

²² Egzarcha, w Kościele wschodnim biskup sprawujący w imieniu patriarchy
władzę w granicach metropolii.

²³ Archimandryta, przełożony monasteru diecezjalnego o określonej randze.

²⁴ Monaster pieczerski, założony w Kijowie w roku 1051, najstarszy i najważniejszy
monaster prawosławny na Rusi.

²⁵ Ihumen – przełożony klasztoru. Jego odpowiednikiem w Kościele katolickim
jest przeor.

²⁶ Protopop – przełożony kilku parafii [odpowiednik dziekana w Kościele
katolickim].

i objaśnienia, dla którego Bóg Wszechmogący chce mieć arcykapłanów i pozostałych przełożonych, (str. 4 npg.) do których nasz Zbawiciel według św. Mateusza tak mówi: „Wy jesteście światłością świata i dalej nie zapalają świecy i nie kładą jej pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu” [Mt 5, 15]. Drugim razem zaś ukazuje się człowiek w ciele jakby ślepym i bez oczu, któremu Bóg Wszechmogący za oczy te zsyła także przełożonych, jak zaświadcza św. Mateusz mówiąc: „Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeśli oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłe będzie” [Mt 6, 22]. Trzecim razem ukazuje się człowiek niczym jakaś surowa potrawa, skłonna do gnicia i niestrawna, tak że Bóg Wszechmogący czyni solą tychże przełożonych, aby te potrawy nie popsęły się. Tak bowiem sam Zbawiciel tytułuje swych uczniów, mówiąc u św. Mateusza [5, 13]: „Wy jesteście solą ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czym będzie solona”. Po czwarte: ukazuje się człowiek być niebem lub Majestatem Bożym, w którym za przełożonych są anioły, jak zaświadcza to prorok Boży Malachiasz, gdy mówi: „Bo wargi kapłana będą strzec umiejętności, i o zakon pytać będą ust jego, ponieważ aniołem Pana zastępów jest” [Ml 2, 7]. Jednakże nie w tych wszystkich praeeminencjach i tytułach przełożonych zachowana jest jakaś ich szczególna godność i cześć, lecz będący z nimi jednym ciałem obowiązek pracowitości i starania się o zbawienie dusz im w pastwę powierzonych. Albowiem jest rzeczą piękną i poważną być światłością, być okiem, być solą, być aniołem; jednakże światłości przystoi świecić, oko powinno widzieć, sól musi być świadoma zgniłości i ją przepędzać, anioł powinien ustawicznie strzec nieba, żyć po anielsku i sobie powierzonych tego nauczać. Królujący Psalmista, wspominając stworzenie aniołów tak oto mówi: „Czynisz z aniołów twoich wichry, a ze sług twoich ogień pałacy” [Ps 103, 4]. Miejsce to może być tak wyjaśnione i zrozumiane, iż dotyczy właśnie przełożonych, ci bowiem są nazywani w Piśmie Świętym aniołami, a więc słusznie mogą być przyrównywani do ognia i Ducha. Do ognia z tej przyczyny, że podobnie jak ogień ma przenikającą moc, temperaturę i światłość, jednakże pałac materię, musi być ciągle tego świadom. Podobnie praeeminencja (str. 5 npg.) przełożonych przy swej

powadze, mocy i czci powinna być świadoma potrzeb i niedostatków swoich podwładnych. Do Ducha zaś też mogą się słusznie przyrównywać, gdyż są jakby duszą powierzonych im ludzi, a ponieważ dusza jest w całym ciele, tak i przełożony powinien znajdować się w każdym ze swoich podwładnych, poprzez nauki i porady; św. Ambroży sławiąc zwierzchność patriarchy Noego tak mówi: „Jakby będąc w ciele bezcielesnym był uniesiony na wodach, nie pochłonięty przez potop, będąc pomiędzy tak gwałtownymi falami zwyciężył, jakby bezcielesny nad cierpieniami swego ciała” [por. Rdz 16].

Co rozumiemy pod zwierzchnością arcypasterską w Kościele prawosławnokatolickim? Czy wystarczy tego, że dostąpili tak wielkiej praeeminencji i godności, zajęli swe trony, obdarzeni są dostatkami i mają uszanowanie ze strony swych podwładnych? W rzeczywistości nie dosyć, ponieważ ich godność jest pracą i ciężarem, jak możemy się o tym dowiedzieć ze słów Zbawiciela, skierowanych do św. Piotra: „Paś baranki moje” [J 21, 15], jednakże Zbawiciel nie powiedział: bądź przełożonym nad moimi barankami i używaj ich sobie na pożytek, lecz dał do zrozumienia, że arcypapież musi ustawicznie pracować i dokładać starań pasąc swe owce, bo kto pasie nie może spać, zażywać odpoczynku i pozwalać wylegiwać się swym owcom. Od arcypasterzy wymaga także Chrystus Pan, aby często nauczali swe owce, jak mówi u św. Jana: „A owce słuchają głosu jego. A gdy wypuści owce swoje, idzie przed nimi” [J 10, 3-4]. Tak więc arcypapieżi powinni prowadzić swoje owce przykładnym życiem i nauczaniem, a nie owce arcypapieża. Posłuchajmy czego w tej sprawie nauczał wielki nauczyciel narodów św. Paweł Apostoł, który pisząc do Koryntian tak zwracał się do arcypapieżów: „Niech o nas człowiek tak myśli jak o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych” [1 Kor 4, 1]. Zaś Apostoł Piotr w swoim pierwszym liście tak oto rozmyśla o powadze arcypapieżskiej starszych: „Paście trzodę bożą, która jest przy was, doglądajcie jej nie z musu, ale ochotnie według Boga i nie dla brzydkiego zysku, lecz z dobrej woli, ani też jako panujący nad gminami, ale stając się z serca wzorem dla trzody” [1 P 5, 2-3]. Imię biskup nic innego (str. 6 npg.) nie znaczy tylko i pracę arcypapieża,

kapłańską, gdy z wysokości nadzoruje i ustawicznie dba o zachowanie w całości swoich podwładnych. Dlatego też Apostoł, żegnając efeskich prezbiterów, tak mówi: „Pilnujcie sami siebie i całej trzody, nad którą Duch Święty postanowił was biskupami, abyście zarządzili Kościołem Boga, który nabył krwią swoją” [Dz 20, 28]. Św. Chryzostom w swej homilii na pierwszy list Apostoła Pawła do Tymoteusza tak mówi: „biskupstwa nie należy pragnąć dla przodowania i panowania, lecz z miłości do tworzenia dobra” [Homilia 10]. Chociaż niektórzy komentatorzy Pisma Świętego przyrównują arcypapieżów do Cherubinów, które swymi skrzydłami osłaniały ubłagalnię [por. Wj 37, 9], jednakże i tutaj widoczna jest ich praca oraz trud, a nie jakaś szczególna godność. Cherubin bowiem znaczy tyle co spełnienie umiejętności, a to wymaga od arcypapieża pracy i stałości, aby mogły się spełnić słowa Apostoła Pawła: „Biskup więc ma być do nauczania zdolny” [1 Tym 3, 2]. Stąd też, gdy czytamy Pismo Święte, buduje ono mocno duszę wierzącą pobożną, jednak przynosi o wiele większą korzyść, gdy z niemych liter przeistacza się w żywy głos. Cóż z tego, że ten który naucza przez Pismo, sam stojąc przed słuchaczami i nauczając milczy. Pokazał to św. Apostoł Paweł w liście do Galatów, gdy po długiej nauce tak mówi: „Chciałbym zaś teraz być u was i odmienić głos swój, gdyż jestem w zamieszaniu co do was” [Ga 4, 20]. Co zaś należy rozumieć pod słabymi i małymi umiejętnościami niektórych arcypapieżów, zwłaszcza w naukach teologicznych, jak mają odzwierciedlać Cherubinów przez spełnianie swoich umiejętności, zastanawia się nad tym najwyższy Pan i Arcypasterz, także nad tym, aby ich brak umiejętności nie podrywał godności stanu arcypapieżskiego. Jasnym tego przykładem jest Mojżesz wybraniec Boży, który odmawiając Bogu w poselstwie do faraona tłumaczył, że gładko nie mówi, gdyż nie ma do tego gładkiego i sposobnego języka, taką otrzymał odpowiedź: „Idźże tedy, a ja będę w ustach twoich i nauczę cię, co masz mówić” (str. 7 npg.) i dalej – „Aaron będzie mówił za ciebie do ludu i będzie usty twymi, a ty mu będziesz w tych rzeczach, które do Boga należą” [Wj 4, 10-16]. Zaś Zbawiciel nasz, posyłając uczniów swoich aby głosili Świętą Ewangelię, tak ich poucza: „A gdy was prowadzić będą nie troszcz-

cie się, jak albo co macie odpowiadać albo mówić, gdyż Duch Święty nauczy was w owej godzinie, co wam mówić potrzeba” [Łk 12, 11-12].

Będąc więc w mej pokorze przyozdobiony w ruskim Kościele świętym prawosławnokatolickim stanem arcykapłańskim arcybiskupstwa metropolii kijowskiej, halickiej i całej Rusi z przyzwolenia Bożego i działania Przeświętego Ducha, przez wszystkie dni mego życia cierpiałem w sercu patrząc na niedostatek moich umiejętności, wiedząc jednocześnie, że nasz Zbawiciel Jezus Chrystus owieczki wierne do pasienia mnie powierzone z moich rąk przyjmować będzie. Także stale widząc, jak nasi przeciwnicy i fałszywi bracia prawosławia świętego są bardzo uciążliwi i uciskają prawosławnych wszelką potwarzą i obrazą, bezwstydnie nazywają naszych duchownych nieukami oraz grubianami w udzielaniu i odprawianiu Świętych Sakramentów i innych nabożeństw, krzycząc, że Ruś prawosławna poheretyczała, że nie zna ilości, formy, materii, intencji oraz skutków Świętych Sakramentów, nie umie ich wyjaśnić i w różny sposób te Sakramenty odprawia. Wzmocniony przez Chrystusa, w miarę moich sił, wziąłem ten trud na siebie, aby te ciężkie obelgi przeciwników oddalić od bogobojnego kleru świętego Kościoła ruskiego. Z łaską Bożą trudząc się nienadaremnie, co pojąć może każdy bogobojny i pobożny czytelnik tej książki zatytułowanej *Trebnik*, którą czytając, bogobojny Czytelniku, zrozumiesz jaką szczególną potwarzą jest twierdzenie, jakoby Ruś nie miała od swoich arcykapłanów i innych przełożonych nauki pochodzącej od Ducha Świętego i w Kościele świętym zawsze świadomej swego zbawienia. Świadectwem tego są księgi cerkiewne przełożone z języka greckiego na słowiański przez mężów Bogiem natchnionych, w których (str. 8 npg.) zawarta jest prawdziwa i wysoka teologia. Potwierdza to także jednostajny i niezmienny niedostatkami czasów zwyczaj udzielania i przyjmowania siedmiu Świętych Sakramentów Kościoła, zgodnie z obrządkiem i porządkiem Świętego Kościoła wschodniego – naszej matki, która gdy ten zwyczaj przyjęła od Chrystusa Pana, świętych Apostołów, soborów powszechnych i lokalnych, tak z łaską Bożą do dzisiaj liczbę Świętych Sakramentów oraz ich działanie i używanie

zachowuje i mocno strzeże. Jeśli ktoś chce, niech porówna greckie rękopiśmienne euchologiony z naszymi ruskimi, nieomylnie stwierdzi pełną zgodność w działaniu i udzielaniu siedmiu Świętych Sakramentów Kościoła. Zaś jeśli ktoś z naszych zagniewanych przeciwników zapragnie wyszukiwać jakieś niezgodności w trebnikach drukowanych we Lwowie²⁷, Stratynie²⁸, Ostrogu²⁹ lub Wilnie³⁰, takiemu od razu odpowiadamy, że jeśli są w tych trebnikach jakieś błędy lub pomyłki, to nie są one przeszkodą dla naszego zbawienia, ponieważ liczby, mocy, materii, formy i skutków Świętych Sakramentów nie podważają, a jedynie mogą być niezgodne w odprawianiu ceremonii, trzymając się w tym widocznie swoich starych zwyczajów. Przecież stare zwyczaje łatwo można poprawić w zgodzie z nowymi, lecz odwaga wprowadzenia nowego zwyczaju z nieznanymi wymysłów w odprawianiu Świętych Sakramentów podlega w Kościele Świętym anatemie. Oprócz tego pomyłki w tych wyliczonych wcześniej trebnikach powstały częściowo z prostoty i nierozsądku korektorów, częściowo zaś z nieuwagi pisarzy, a przede wszystkim ze względu na nieobecność pasterzy prawosławnych w Kościele ruskim w czasie gdy ci, którzy owe księgi cenzurowali i odważyli się je wydać na świat. Nie posiadali bowiem potrzebnych do tego wiadomości i nie zważali na to, aby w części o Sakramentach wspomnieć o materii lub formie, lecz bardziej dbali o swój pożytek, toteż opuścili wiele potrzebnych rzeczy, dodając mniej ważne. Zobaczysz to od razu, bogobojny Czytelniku, gdy zajrzysz do trebników wileńskich lub ostrogskich, w których to w części poświęconej obrzędowi (str. 9 npg.) poświęcenia olejów, zamiast własnej formy czyli sprawowania jaka jest w trebnikach greckich, podano trzeci werset psalmu dziesiątego, który mówi: „Niech cię wysłucha Pan w dzień utrapienia, niech cię obroni imię Boga Jakubowego!” Zaś formę własną czyli sprawowanie, zamiast prostej

²⁷ Wydania lwowskie: 1637, 1644, 1645.

²⁸ Wydanie stratyńskie: 1606.

²⁹ Wydanie ostrogskie: 1606.

³⁰ Wydania wileńskie: 1617, 1618, 1621, 1624, 1628, 1644.

modlitwy podano na ostatku po wszystkich namaszczeniach, w czym się ci panowie cenzorzy bardzo pomylili, ponieważ werset z psalmu nie ma takiej mocy, jaką posiada forma, lecz jest jedynie pocieszeniem chorego. W Sakramencie małżeństwa lub w obrzędzie ślubu, w czasie którego musi być wyrażona zgoda obydwu osób (która jest formą), w tych trebnikach takowej nie umieszczono. Tak więc księży stawiają różne i dziwne pytania, zupełnie omijając pytanie o ślubowaniu, odmawiając przy tym jedynie specjalne modlitwy nad wstępującymi w stan małżeński. Nie wspominam już o mniejszych pomyłkach znajdujących się w tych trebnikach, a dotyczących sprawowania Sakramentów Świętych. Wspomnę tu tylko o niektórych dodatkach bardzo niepotrzebnych i sprzeciwiających się tradycji apostoelskiej: mam na uwadze modlitwę, która po przyjęciu porodu dziecka jest odmawiana nad babką (położną) i nad tymi, którzy posługiwali przy narodzinach: i przez babę powity. Przecież nasz Zbawiciel rodząc się nie był powity przez żadną babę, lecz przez samą Pannę Przczystą, i cóż by tam miała robić baba? Nie robią o niej żadnych wzmianek święci Ewangeliści gdy opisują Narodzenie Chrystusa Pana, a mówią jedynie o Józefie Oblubieńcu, Błogosławionej Pannie, Dzieciątku Jezusie Chrystusie, aniołach i pasterzach, jak wlaża baba do trebników tego nie wiem. Nie mniej niepotrzebnym jest także dodatek z trebnika stratyńskiego: chodzi o brzydką ceremonię udzielania komunii w postaci agiasmy, czyli wody poświęconej w święto Epifanii³¹, jest to bowiem prawdziwy zabobon, o którym ani słowem nie wspominają greckie trebniki. Jedyną bowiem komunią jaką znamy w świętym Kościele wschodnim jest Ciało i Krew Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa pod postacią Chleba i (str. 10 npg.) Wina, zaś udzielanie komunii w postaci agiasmy jest niepotrzebnym, starym zabobonem.

Bogobojny Czytelniku, jest więc ta księga, zebrana ubogą starannością i trudem mojej pokory, wielce ci przydatna. Albowiem znajdziesz w tej księdze jak właściwie należy sprawować siedem

³¹ Święto Epifanii czyli Objawienia Pańskiego – święto Chrztu Pańskiego (Jordan).

Świętych Sakramentów Kościoła, od Chrystusa Pana poprzez świętych Apostołów przekazanych świętemu Kościołowi prawosławnokatolickiemu, a zaczerpniętych z greckich euchologionów oraz starodawnych rękopiśmiennych słowiańskich trebników. Znajdziesz tu wyczerpującą naukę o Sakramentach, czym są, jaką każdy z nich ma moc i jakie przynosi skutki, jak przygotowywać się do ich sprawowania, z jaką uczciwością i bogobojnością je sprawować i udzielać wiernym, jak nauczać lud Boży przystępowania do ich przyjęcia oraz jak mają postępować w różnych przypadkach jakie mogą się im przytrafić.

Na koniec masz także w tej księdze żywy obrządek i porządek odprawiania zarówno wielu poświęceń, jak też różnych modłów i krótkich nabożeństw. Teraz już, bogobojny Czytelniku, nie możesz zasłaniać się niewiedzą i brakiem umiejętności w wyjaśnianiu istoty siedmiu Sakramentów Kościoła i pozostałych nabożeństw, ponieważ masz w tej księdze dostateczną naukę o całym porządku kościelnym. Znajdziesz w niej także jak pocieszać prawowiernych w mocnej nadziei zbawienia, znajdziesz jak odpowiadać wrogom uciążliwym i uciskającym nas, widzialnym i niewidzialnym, o sile artykułów prawosławnej wiary. Znajdziesz w końcu pełną zgodność, jak we wszystkich cerkwiach porządnie i w taki sam sposób mają być sprawowane Boże Tajemnice, poprzez które jakby przez święte naczynia posiadające w sobie Ducha Świętego, wszyscy prawowierni dostępują łaski Bożej i stają się dziedzicami Królestwa Niebieskiego. Staraj się więc pilnie, klerze bogobojny, nabyć tę księgę tak potrzebną dla zbawienia twego i twoich bliźnich, pamiętając o tym, że nad zbawienie duszy twojej niczego milszego i cenniejszego na tym świecie mizernym być nie może, zgodnie ze słowami Zbawiciela: „Cóż (str. 11 npg.) bowiem pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy szkodę poniósł?” [Mt 16, 26]. Nabywszy zaś tę księgę, zaprzestań korzystać z niepotrzebnych, wspomnianych wyżej trebników, albowiem póty trwa noc póki słońce nie oświeci ziemi, póty i tobie nie będzie poczytane za grzech przez Boga Wszchemogącego odprawianie niepotrzebnych ceremonii ze wspomnianych trebników. Gdy wypełniliśmy już naszą powinność arcykapłańskiej pokory rozpędzając i oddalając

światłością te ciemne obłoki nieświadomości błędów i różnych niepotrzebnych ceremoniałów, nie godzi ci się jako prawdziwemu prawosławnemu synowi spierać się i uparcie występować przeciwko swojemu pasterzowi i ojcu, pamiętając przy tym, iż nauka arcykapłana oraz jego napomnienie ma być przyjmowane jak od namiestnika Bożego zgodnie ze słowami Zbawiciela: „Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał” [Mt 10, 40], zaś w innym miejscu: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi” [Łk 10, 16].

Bogobojny Czytelniku, nie zazdrość złośnikom ani tym co w tajemnicy sprzeczą się i sprzeciwiają naszej władzy arcykapłańskiej. Tacy bowiem przeciwnicy podobni są w swej naturze do kruka – ptaka drapieżnego, który za nic mając przykazania pana swego patriarchy Noego, porzucił Arkę i rzucając się na ścierwo stał się takim samym. Podobnie i dzisiejsi przeciwnicy nasi dla swych plugawych korzyści na nasz głos pokory arcykapłańskiej, aby bez poprawienia i naszego błogosławieństwa pasterskiego ksiąg cerkiewnych, a w szczególności trebników i służebników nie drukowali, w których podaje się przeciw naukę samym księżom, jak mają sprawować Święte Sakramenty, jak głuche aspisy uszy swe zatykają, języki szczerząc dla obelgi – niech ich Bóg osądzi. Niech więc przeciwnicy będą w pełni przekonani o tym, że Bóg Wszechmogący za krzywdę położonych szybciej karą uprzedzi niżli za swą własną. Czytelniku bogobojny, masz tego jaskrawy przykład (str. 12 npg.) w Piśmie Świętym. Aaron bowiem zaraz po wyjściu ludu Izraela z Egiptu swym narzekaniem przy wodzie sprzeciwu obraził Pana Boga [Lb 20], a jednak Bóg Wszechmogący odłożył tę karę aż na lat czterdzieści, jak mówi o tym Pismo: „i wstąpili na górę Hor przed wszystkim mnóstwem, i zwłókłszy z Aarona szaty jego, obłókl w nie Eleazara, syna jego. A gdy on umarł na wierzchu góry, zstąpił z Eleazarem” [Lb 20, 28-30]. Gdy zaś Kore, Datan i Abiron powstali przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi bardzo szybko Bóg Wszechmogący pomścił się za krzywdę namiestników i sług swoich, karząc niepokornych rozstąpieniem się ziemi, która ich żywcem pożarła do otchłani piekielnych, jak świadczy o tym Pismo Święte: „rozstąpiła się ziemia pod ich nogami, i otworzywszy

paszczykę swą pożarła ich z ich namiotami i ze wszystką majątnością ich. I zstąpili żywcem do otchłani, okryci ziemią i zginęli spośród zgromadzenia” [Lb 16, 32-33]. Nie życzę tego dzisiejszym przeciwnikom, raczej niech się opamiętają i przyjdą do prawdziwego rozumu, zaś ty, bogobojny Czytelniku, przyjmij z wdzięcznością tę pracę mej pokory i usiądź z pilnością do czytania tej księgi ku pożytkowi zbawienia swej duszy oraz swoich bliźnich. Do Pana Boga zanoś modlitwy za naszą pokorę, o co cię prosimy.

Przebywaj zdrow w Panie i bądź zbawiony.

(str. 900)

Kazanie przed chrztem

Człowiek w swej naturze pozostaje takim samym, będąc zarówno bezgrzesznym, jak i grzesznym. Jednakże sakramenty, czyli tajemnice kościelne nie były potrzebne człowiekowi bezgrzesznemu, bez których człowiek grzeszny zbawionym być nie może. Przyczyna tkwi w tym, że jak sam Zbawiciel powiedział u świętego Mateusza, rozdział dziewiąty, wiersz dwunasty: „Nie potrzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym”. Albowiem po to syn Boży przyjął naturę ludzką, aby zbawić grzesznych, a ponieważ w stanie niewinności grzech nie istniał, nie było więc potrzeby sakramentów. Te zaś czerpią swą moc i posiadają ją z mąk i śmierci Chrystusowej. Sakramenty, przeszłe lub przyszłe, wynikały bądź z praw natury, bądź z przyrodzenia, na przykład rozmaite ofiary, dary i dziesięciny, zaś w prawie pisanim obrzezanie i oczyszczenie przez różne ofiarne znaki, zgodnie z wiarą świętych ludzi starotestamentowych. Po wcieleniu, męce i śmierci Chrystusowej otrzymały moc dla usprawiedliwienia człowieka, natomiast sakramenty starotestamentowe nie dawały odpuszczenia grzechów, ani poprzez swe działanie rzeczywiste, ani poprzez swą moc, lecz jedynie poprzez wiarę i ufność w nadejście Zbawiciela i Pana Jezusa Chrystusa. Oczyszczały one jedynie od kary w prawie dotyczącym ciała, lecz nie od zmyślenia pozostającej na duszy, jak o tym pisze Paweł Apostoł w Liście do Galatów, rozdział drugi, wiersz szesnasty: „abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej, a nie z uczynków Zakonu, i poniżej: Jeśli bowiem przez Zakon sprawiedliwość, zatem Chrystus na próżno umarł?”. W prawie Nowej Łaski Chrystus Pan ustanowił i dał siedem sakramentów dla odpuszczenia grzechów: chrzest, bierzmowanie, Najświętszy Sakrament, (str. 901) pokuta, kapłaństwo, namaszczenie chorych i małżeństwo. Pomimo że sakramenty te są mniej liczne od starotestamentowych, jednakże mocą i pożytkiem je przewyższają, gdyż sakramenty starotestamentowe jedynie obiecywały łaskę Bożą, oznaczały ją, lecz jej nie dawały. Natomiast w Nowym Testamencie zarówno oznaczają łaskę, ale także dają ją

ludziom w formie skutków instrumentalnych. Sakramenty starotestamentowe oznaczały rzeczy przeszłe, natomiast w Nowej Łasce oznaczają rzeczy przyszłe, czyli mękę i śmierć Chrystusa Pana, lub trwającą, czyli łaskę Bożą, która jest podawana instrumentalnie pobożnym duszom. Oprócz tego sakramenty starotestamentowe zostały dane bezlitosnemu narodowi izraelskiemu, który dogadzał swemu ciału, jak to powiedział Apostoł Paweł pisząc do Galatów, w rozdziale trzecim, wierszu dziewiętnastym: „Cóż więc Zakon? Ustanowiony został ze względu na występki, ażeby przyszło potomstwo”, i poniżej: „Gdyby bowiem dany był Zakon, który by mógł ożywiać, prawdziwie z Zakonu byłaby sprawiedliwość”. Natomiast w Nowym Testamencie sakramenty dane są przez Chrystusa, abyśmy byli wolnymi synami Bożymi wierzącymi w Jezusa Chrystusa, „potomkami Abrahama, i według obietnicy dziedzicami”, jak naucza nas Apostoł Paweł, pisząc do Galatów w końcu trzeciego rozdziału [w. 29]. Pośród tych siedmiu sakramentów kościelnych ustanowionych przez Chrystusa Pana, pierwsze miejsce zajmuje sakrament chrztu, który jest furką lub drzwiami zarówno do pozostałych sakramentów, jak i do Królestwa Niebieskiego, o czym naucza sam Zbawiciel u świętego Jana Ewangelisty w rozdziale trzecim, wierszu piątym: „Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść do królestwa Bożego”, zaś u Mateusza świętego Ewangelisty w ostatnim [28] rozdziale, wierszu dziewiętnastym, tak oto Zbawiciel naucza swych uczniów: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je a imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Chrzest jest więc sakramentem, w którym poprzez zewnętrzne obmycie wodą, człowiek obmywa się ze wszystkich grzechów leżących na jego duszy. W Piśmie Świętym sakrament ten ma różnorakie nazwy, w trzecim rozdziale, wierszu piątym Listu do Tytusa nazwany jest przez Apostoła „obmyciem odradzającym”, zaś w Liście do Rzymian, w piątym rozdziale, wierszu dziesiątym, nazywa się: „pojednaniem z Bogiem przez śmierć Syna jego”. Ponieważ Chrystus Pan nie został pogrzebany zanim nie umarł, toteż nikt nie może być ochrzczony zanim nie umrze jego grzech (str. 902) pierworodny. Podobnie jak Chrystus Pan powstał z grobu, tak i ochrzczeni w duszy przez łaskę powstają do życia duchowego. Po trzecie, w Liście do Żydów, rozdział dziesiąty, wiersz dwudziesty szósty i dwu-

dziesty siódmy, nazywa się go ofiarą za grzechy takimi oto słowami: „Dla nas bowiem rozmyślnie grzeszących, po otrzymaniu znajomości prawdy, już nie pozostanie ofiara za grzech, lecz straszliwe jakieś oczekiwanie sądu”. Wówczas powtórny chrzest w niczym już nie pomoże. Alegorią sakramentu chrztu, czy też pewnego rodzaju przygotowaniem do niego, było w Starym Testamencie obrzezanie, o czym tak mówi Pismo, Księga Rodzaju, rozdział siedemnasty, wiersz jedenasty: „A obrzeżecie ciało napletka waszego, aby było na znak przy mierza między mną a wami”, gdyż to obrzezanie było świadectwem wiary w prawdziwego Boga i po którego spełnieniu przyjmowano do zgromadzenia wiernych. Tak też w Nowej Łasce dorośli ochrzczeni sami przez siebie, a niemowlęta przez swego ojca duchowego, świadcząc swej wierze w Boga w Trójcy jedyne, zaliczani zostają do wspólnoty kościelnej. Dlatego też Apostoł Paweł nazywa chrzest obrzezaniem w Chrystusie, w Liście do Kolosan, rozdział drugi, wiersz jedenasty, tak mówi: „w którym i obrzezani jesteście obrzezaniem, nie ręką dokonany przez odjęcie części ciała, lecz obrzezaniem Chrystusowym”. Sakrament chrztu ma następujące skutki: przede wszystkim przez chrzest niemowląt znosi się grzech pierworodny, zaś u dorosłych także uczynkowy, o czym świadczy prorok Boży Ezechiel w rozdziale szesnastym, wiersz dziewiąty: „obmyłem cię wodą, i oczyściłem krew twoją z ciebie”, i dalej: „I dam wam serce nowe i ducha dam wam nowego”. Natomiast w Dziejach Apostolskich, w rozdziale drugim, wiersz trzydziesty ósmy, święty Piotr tak mówi do niewierzącego ludu: „Pokutę czyńcie, i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego”. To samo mówimy w wyznaniu wiary: „wyznaję jeden chrzest na odpuszczenie grzechów”, gdzie liczba mnoga znaczy, że chrzest u dorosłych odpuszcza nie tylko grzech pierworodny, lecz także grzechy uczynkowe. Kolejnym skutkiem sakramentu chrztu jest łaska Boża, którą każdy ochrzczony otrzymuje z mocy sakramentu, jak zaświadcza to Apostoł Paweł w Liście do Tytusa, (str. 903) rozdział drugi³², wiersz piąty i szósty, następującymi słowami: „zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające

³² Powinno być: trzeci.

w Duchu Świętym; a wylał go na nas obficie przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego”. Po trzecim, skutkiem sakramentu chrztu jest także to, że Bóg na duszę każdego ochrzczonego wylewa trzy największe cnoty Boskie: wiarę, nadzieję i miłość. Albowiem te cnoty wzbudzają u każdego ochrzczonego w Kościele prawosławnokatolickim wschodnim mocną wiarę w Trójcę Świętą, utwierdzają, umacniają w wierze w życie wieczne, rozpalają pragnienie osiągnięcia prawdziwej czci Bożej, i do służenia bliźniemu swemu. Poznając prawdziwość i skutki łaski płynącej z chrztu, musicie jeszcze wiedzieć o jego trojakim podziale: pierwszym jest chrzest wodą, o którym tak mówi Zbawiciel u świętego Jana w rozdziale trzecim, wiersz piąty: „Jeśli się kto nie odrodzi z wody i Ducha Świętego, nie może wejść do królestwa Bożego”; drugim jest chrzest krwią wylaną za Chrystusa Pana, i takim chrztem zostali ochrzczeni ci, którzy nie będąc ochrzczeni wodą zostali umęczeni za wiarę w Chrystusa; trzecim jest chrzest przez tchnienie do serca Ducha Świętego, tak aby człowiek ten zapragnął się ochrzcić, żałując za swe grzechy. O takim chrzcie wspomina święty Ambroży w mowie nad grobem Walentyniana: „utraciłem tego, kogo miałem ochrzcić, czyli odrodzić, lecz on nie utracił łaski, na którą z wiarą oczekiwał”. Po takim zapoznaniu się czym jest sakrament chrztu, dorośli przystępujący do jego przyjęcia powinni mieć w swym sercu prawdziwy żal za popełnione grzechy i mocno w swym sercu postanowić, że więcej nie będą grzeszyć, o czym naucza Apostoł Piotr w Dziejach Apostolskich, rozdział drugi, wiersz trzydziesty ósmy, następującymi słowami: „Pokutę czyńcie i niech każdy z was ochrzci się”. Zaś nasz Zbawiciel u świętego Mateusza w rozdziale piętnastym, wiersz dwudziesty szósty, tak nam nakazuje: „Nie dobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać psom”, albowiem ochrzczeni połączą się z Chrystusem i staną się jednym ciałem w duchu, jak naucza Apostoł Paweł w Liście do Galatów w rozdziale trzecim, wiersz dwudziesty siódmy: „gdyż którzy jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa”. Jeśli ktoś z dorosłych przystępując do chrztu nie wyrazi skruchy (str. 904) za grzechy i nie podejmie zamiaru poprawy swego życia, taki nie może połączyć się z Chrystusem, zgodnie z nauczaniem świętego Apo-

stoła Pawła z drugiego Listu do Koryntian, w rozdziale szóstym, wiersz czternasty: „Cóż bowiem za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnością”. Tak więc chrzest taki nie jest zbawieniem, lecz zatraceniem duszy. Po drugie, dorosły przystępujący do chrztu powinien mieć zamiar, czyli intencję przyjęcia chrztu, ponieważ przez ochrzczenie Kościół nasza matka każdego ochrzczonego oczyszcza od wszelkich grzechów, i żadną miarą stać się to nie może bez woli chrzczącego się. Po trzecie, każdy dorosły przystępujący do chrztu musi wierzyć, że przez chrzest otrzyma odpuszczenie wszystkich swoich grzechów i dostąpi łaski Bożej, jak zaświadcza o tym Apostoł Paweł w Liście do Rzymian, rozdział trzeci, wiersz dwudziesty drugi: „Sprawiedliwość zaś Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich i na wszystkich, którzy weń wierzą”, i w innym miejscu, w Liście do Żydów, rozdział [jedenasty], wiersz szósty³³: „Bez wiary zaś nie podobna jest podobać się Bogu”. Ponieważ niemowlęta nie mogą same wyznać swej wiary w odwieczną, życiodajną Trójcę, w tym celu Kościół święty – prawdziwie miłująca swe dzieci matka, przydzieliła im rodziców duchowych, których nazwała rodzicami chrzestnymi. Ci zaś powinni według swej powinności sercem i ustami zaświadczyć wiarę niemowlęcia, ponieważ są o to w świątyni po trzykroć pytani przez kapłana: „Czy wyrzekasz się szatana i wszystkich jego rzeczy i wszystkich jego aniołów, wszystkich jego sług i wszystkiej jego hańby”, na co po trzykroć odpowiadają: „Wyrzekam się”. Następnie znów są po trzykroć zapytywani: „Czy oświadczasz się Chrystusowi i wierzysz w niego”, na co trzykrotnie odpowiadają: „Oświadczam się Chrystusowi i wierzę w niego”. Po czym mówią wyznanie wiary: „Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego...” itd. Wielki ciężar biorą na siebie państwo chrzestni lub kumowie, gdy za niemowlę w wierze oświadczają się i polecają Panu Bogu. Wielkich starań trzeba, aby swoich synów niepokalanych i czystych przedstawić (str. 905) Chrystusowi Panu w dniu strasnym i ostatecznym, bez lęku mówiąc te słowa: „Oto ja i moje dzieci, które dałeś mi, Panie”. Niemowlęta powinny być

³³ W *Trebniku* podano błędnie numer rozdziału jako trzeci.

ochrzczone jak najwcześniej i bezzwłocznie, nie czekając na wypełnienie się ich lat i wzrostu. Przeciwno bluźnierstwom ariańskim mamy bowiem takie oto korzystne dla duszy dowody u świętego Marka Ewangelisty w rozdziale dziesiątym, wierszu czternastym, zaś u świętego Łukasza w rozdziale osiemnastym, wierszu szesnastym: „Dopuszczcie dzieciom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im, albowiem takich jest królestwo Boże”. Ponieważ do Królestwa Niebieskiego nic nieczystego wejść nie może. Dlatego też niemowlęta mające obietnicę daną im przez Stworzyciela Chrystusa Pana odziedziczenia życia wiecznego w Królestwie Niebieskim, powinny zmasać z siebie grzech pierworodny przez sakrament chrztu świętego. Chrzest niemowląt istniał już w czasach apostoelskich, o czym świadczą Dzieje Apostolskie, rozdział szesnasty, wiersz piętnasty i trzydziesty trzeci, w których czytamy, że Apostoł Paweł ochrzcił cały dom Lidii sprzedawczyni szkarłatu, a także stróża więziennego. W pierwszym Liście do Koryntian, rozdział pierwszy, wiersz szesnasty, mówi, że ochrzcił dom Stefanasa. Niepodobna, by w tych domach nie było niemowląt, wobec czego nie należy odkładać chrztu, lecz jak najprędzej poprzez święty chrzest należy oddać je Chrystusowi: „Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie dla zbytniej miłości swojej, którą nas umiłował, i gdybyśmy byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas wespół w Chrystusie” (którego łaską jesteśmy zbawieni), zniósłszy zakon przykazań, aby z dwóch stworzyć w samym sobie jednego nowego człowieka, czyniąc pokój, jak mówi Apostoł Paweł w Liście do Efezjan, rozdział drugi, wiersz czwarty, piąty i piętnasty. Zważcie więc, przystępujący z miłością do chrztu, i wy, pobożni panowie chrzestni, jak wielką i zbawienną dla duszy rzecz chcecie przyjąć: oświadczyć się w wierze Bogu w Trójcy jedynemu. Uważajcie więc kto i komu się oświadczają – wy, ludzie, oświadczacie się bowiem Panu Bogu mówiąc: „Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi...” itd. Wasza wiara musi więc być zgodna ze zwyczajami zbawiającymi dusze, i głośno rozchodzić się po całej ziemi, wiara w życie wieczne świętych i w karę wieczną dla grzesznych (str. 906) w mękach piekielnych, oraz niczym najjaśniejsze światło ma płonąć w waszych sercach. Abyście ochrzczonego obleczonego

w białe szaty niewinności przez całe swe życie nauczali słowem i uczynkiem, tak aby nie ubrudził tej białej odzieży, którą będzie nosić na swej duszy, aż do czasu, gdy opiekę nad nimi złożycie przed Straszynym Bożym Sądem mówiąc: „Oto my i dzieci nasze, które dałeś nam, Panie Boże”. Z którymi abyście żyli na tym świecie długo i szczęśliwie i w przybytku niebieskim wiecznie królowali, czego wam uprzejmie życzę. Amen.

(str. 910)

Napomnienie po spowiedzi i rozgrzeszeniu

Człowieku pobożny, Chrystus Pan przeze mnie niegodnego podarował ci odpuszczenie grzechów, widząc twą we łzach serdeczną skrucę i szczerą spowiedź. Zapamiętajcie sobie owe słowa Zbawiciela: „oto stałeś się zdrowym, już nie grzesz, aby ci się co gorszego nie zdarzyło” [J 5, 14]. Niech miłosierny Pan za modlitwami Świętej Bogurodzicy i wszystkich świętych chroni was i strzeże od grzechów. Wy natomiast, przyjmując tę moją naukę, po pierwsze naznaczoną pokutę wykonujcie z przyjemnością i ochotą, po wtóre starajcie się poznać własne słabości, gdyż najbardziej i najczęściej zwodzi człowieka to, czego sam nie uważa za grzech. Natomiast szczęśliwą jest ta dusza, która sama siebie osądzając, tak za prorokiem Dawidem powtarza: „albowiem ja znam nieprawość moją i grzech mój jest zawsze przeciwno mnie” [Ps 50, 5]. Po trzecie, jak najuważniej strzeżcie swych pięciu zmysłów, gdyż ludzie rękami zadają rany, zabijają, popełniają kradzieże i napaści, dotykają rzeczy Bogu obrzydliwych i nieczystych. Oczami patrzą na rzeczy zakazane przez Boga i Kościół, które skłaniają do rozpusty i niegodziwości, a z których trudno jest się wytłumaczyć mówiąc: mam serce czyste i wstydlive, gdy tymczasem wasze oko jest bezwstydne, ponieważ jest głosicielem bezwstydnego serca. Poprzez słuch zaś ludzie wpadają w mędrkowatość, pychę i próżną chwałę, zwłaszcza gdy słyszą o sobie pochwały, choć chętnie żartują ze swoich bliźnich, wyśmiewają i uszczypliwie im docinają. Przez powonienie i zapach brzydzą się ubogimi, chorymi, trędowatymi, więźniami oraz zmarłymi. A na ostatek grzeszą poprzez smak tak licznie i często na bankietach, biesiadach i różnych ucztach, że każdy łatwo może poznać. Zmysły stają się wówczas (str. 911) dla człowieka drzwiami do grzechu, ponieważ widząc, słysząc, dotykając, kosztując i obwąchując lub czując zapach, wpadamy w tak liczne zgorszenia.

Któż bowiem wśród tak licznych namiętności cielesnych, wśród tak licznych ozdób i powabów tego świata, może bezpiecznie od-

bywać nienaruszoną drogę swego życia – nikt inny, pobożny człowieku, jak tylko ten, kto zawsze w swej pamięci zachowuje cztery rzeczy ostateczne: śmierć, straszny sąd Boży, piekło i królestwo niebieskie. Gdy o tych rzeczach będziecie mocno pamiętać to wasza pobożność na pewno zostanie zachowana i ustrzeże się przed sieciami i powabami grzechu. A teraz spożywajcie [Dary] w pokoju i więcej nie grzeszcie.

(str. 911)

Kazanie do chcących przyjąć Komunię

Każdy prawosławny pragnący przyjąć Komunię i połączyć się z Chrystusem Zbawicielem przez przyjęcie świętego i przyczystego sakramentu Ciała i Krwi Chrystusowej, aby spełniły się jego święte słowa: „Mieszkajcie we mnie a ja w was”, powinien pilnie przyjąć do swego serca słowa: „Niech zaś każdy bada samego siebie i tak niech je z chleba tego i pije z kielicha” [1 Kor 11, 28]. Lękaj się więc, człowieku! Jeśli poczuwasz się do jakiegokolwiek grzechu to jak najprędzej zapytaj się swego sumienia, czy nie pozostała na nim jakaś grzeszna zmaza, a gdy ją zauważysz lub sobie o niej przypomnisz, zmyj ją swoimi łzami przez świętą spowiedź oraz zmaż przez tajemnicę pokuty. Przestrzega przed tym święty Apostoł Paweł swym strasznym dekretem tych, którzy niegodnie przyjmują komunię: „Tak więc ktokolwiek by jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej” [1 Kor 11, 27], a później tak ten dekret wyjaśnia: „Kto bowiem je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije” [1 Kor 11, 28]. Albowiem najwyższym sakramentem kościelnym jest sakrament Ciała (str. 912) i Krwi Chrystusa i, jak mówi święty Dionizy Areopagita, jest zacniejszym, większym i strasniejszym niż pozostałe sakramenty, ponieważ zamyka w sobie samego Dawcę życia i wszelkiej łaski, Boga prawdziwego pod postacią chleba i wina, którego podaje dostojnie przyjmującym, podaje siebie jako zapowiedź życia wiecznego oraz dla zachowania życia teraźniejszego. I chociaż przez chrzest duchowo odradzamy się, a przez bierzmowanie umacniamy się w wierze i łasce Bożej, lecz odrodzeni i wzmocnieni karmimy się i posilamy jedynie świętą strawą przyczystego Ciała i Krwi Pańskiej. Skoro wyższy i zacniejszy jest sakrament Ciała i Krwi Zbawiciela nad inne sakramenty, tym większego potrzebuje przygotowania. Przede wszystkim więc ma to być wiara prawdziwa, a nie pocałunek Judasza, wyrażona sercem i ustami: „Wieczerzy twej utajonej dziś Synu Boży, abym się stał uczestnikiem przypuść mnie, albowiem

nie opowiem tajemnice twej nieprzyjaciołom twoim, ani dam pocałowania jako Judasz, lecz jako łotr spowiadając się wołam do Ciebie: Pomni na mnie Panie, gdy przyjdiesz w Królestwie twoim”³⁴. Wierzę, że pod postacią chleba i wina zachowane jest prawdziwe i rzeczywiste Ciało i Krew naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, wierze poddaję swój rozum oraz zmysły wewnętrzne i zewnętrzne. Nie pytam się sercem heretyckim, jak to jest możliwe, że Ciało i Krew Chrystusa jest na niebie po prawicy Boga Ojca oraz na ołtarzu pod postacią chleba i wina, lecz mocno wyznaję w najmniejszej odrobinie chleba i kropli wina żywego duszą i boskiego Chrystusa Pana. Słucham słów Zbawiciela zapraszającego każdego wierzącego na swą cudowną i boską wieczerzę: „Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, które się za was łamie na odpuszczenie grzechów. Pijcie z niego wszyscy ta jest krew moja Nowego Testamentu, która się za was wylewa, na odpuszczenie grzechów”³⁵. Nie wdaję się też w żydowskie sprzeczki i dyskusję, gdy zapytują: jakże on może dać nam swe ciało do jedzenia?, gdyż na to odpowiedział sam Zbawiciel: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam: Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego, i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć życia w sobie” [J 6, 53-54]. Z wiarą i szczerze przyjmuję słowa (str. 913) świętych ojców: świętego Chryzostoma, świętego Ambrożego i świętego Jana Damasceńskiego³⁶. Jeśli słowa proroka Eliasza mogły sprowadzić z nieba ogień, jakże więc słowa Zbawiciela nie mogą przemienić natury chleba w Ciało Chrystusa, a natury wina w Krew Zbawiciela, ponieważ Bóg gdzie chce, tam zmienia prawa natury. Przecież Bóg wszechmogący jednym słowem stworzył maszynę tego świata wraz ze wszystkimi stworzeniami, łaskę Mojżeszową zamienił przed faraonem w węża, na prośbę Jezusa Nuny wstrzymał bieg słońca, Łazarza wskrzesił czwartego dnia po śmierci,

³⁴ Polski przekład cytujemy za: *Wykład Mszy Świętego Jana Chryzostoma według zwyczaju Cerkwi S. Wschodniej, odprawiającej się na iednej paginie ięzykiem słowińskim, na drugiej zaś przeciwney paginie ięzykiem polskim, dla informacyi przytomnych*, Supraśl 1743, s. 60-62.

³⁵ Tamże, s. 46-48; 1 Kor 11, 23-25.

³⁶ Podane źródła: Chryzostoma *Homilia na św. Mateusza*, Jana Damasceńskiego *Kanon 4*, Ambrożego *Księga 4 O sakramentach*.

pięcioma chlebami i dwiema rybami nakarmił pięć tysięcy mężczyzn, oprócz kobiet i dzieci, i jeszcze dwanaście koszy okruszków zezwolił zebrać swoim Apostołom. Toteż bez świętych słów Pana: „Bierzcie i jedzcie, to jest bowiem Ciało moje” natura chleba nie przemieni się w jego święte Ciało, a natura wina nie przemieni się w prawdziwą i świętą jego Krew. Słyszac bowiem jego Boże słowa: „Pijcie z niego wszyscy, to jest bowiem kielich Krwi mojej Nowego i Wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów”, wierzę w słowa Zbawiciela, iż jest to chleb życia a nie starotestamentowa manna, którą Żydzi spożywali na pustyni i mimo to umierali. Wierzę, że jest to chleb powszechny, i kto go spożywa nie umrze, lecz żyć będzie na wieki, mając żywot wieczny.

Po drugie, należy w swoim sumieniu zrobić dobry i porządny rachunek sumienia, czy jesteśmy godni przyjąć ten Boski i niezwykle posiłek. Spójrzmy na siebie, czy jesteśmy obrazem prawdziwego syna przebywającego w łasce, albowiem do proszącej o ten pokarm Chanaaneki Chrystus tak odrzekł: „Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucac psom” [Mt 15, 26]. Spójrzmy swym wzrokiem wewnętrznym i zważmy, czy mamy na sobie weselną szatę zbożnych uczynków, gdy przystępujemy do tej niebieskiej uczy, abyśmy czasem nie usłyszeli: „Przyjacielu, jak tu wszedłeś nie mając szaty godowej” [Mt 22, 12]. Będąc obecnymi na tym świętym posiłku słuchajmy słów Zbawiciela i przyjmijmy je do swej duszy, (str. 914) u świętego Mateusza [5, 23] mówi bowiem Zbawiciel: „Jeśli tedy ofiarujesz dar swój do ołtarza i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem i idź pierwiej pojednać się z bratem swoim”. Wyrzućmy ze swych serc gniew na innych dla swego zbawienia i dla niewinnej męki Zbawiciela Jezusa Chrystusa; czym bardziej obrazili nas nieprzyjaciele, tym chętniej darujmy im to, abyśmy mogli w prawdzie modlić się do Pana Boga takimi słowami: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Wsłuchajmy się w słowa kapłana, które wypowiada przed Komunią: „Święte Świętym”³⁷, do których to słów tak dopowiada święty Chryzostom: „Usłysz Panie, kapłan wzywa wiernych do komunii świętego

³⁷ *Wykład mszy...*, dz. cyt., s. 58.

sakramentu wołając: Święte Świętym, jakby mówiąc, kto nie jest świętym niech nie przystępuje. Nie mówi też, że każdy ma przystępować kto nie poczuwa się do jakiegokolwiek grzechu, ale wymaga, aby ten był świętym – poprzez swe dobre i miłosierne uczynki oraz aby miał obecnego w sobie Ducha Świętego”. W innym miejscu ten, że święty Chryzostom tak napomina przystępujących do komunii świętego sakramentu: „Będąc złożeni przez gorączkę ciała wstrzymujemy się od pokarmów cielesnych, zaś aby wierzącemu siebie nie zgubić należy o wiele bardziej wystrzegać się przyjmowania pokarmu niebiańskiego – Chleba Anielskiego, jeśli ma dusze rozpaloną różnymi grzechami, albowiem gorączka duszy jest większą od cielesnej”.

Po trzecie, do komunii najświętszego sakramentu należy przystępować z głęboką pokorą, lękiem i szacunkiem, tak jak nawołuje do tego diakon: „Z bojaźnią Bożą i z wiarą przystąpcie”³⁸. Ponieważ Mojżesz wybraniec Boży, gdy usłyszał głos idący z gorejącego krzewu, zasłonił twarz i zdjął swe obuwie, zaś król i prorok Dawid mierząc kiwot czyli skrzynię będącą uosobieniem tajemnicy, bał się ją trzymać u siebie, gdyż jako człowiek palony przez grzechy i posiadający pychę, łakomstwo, gniew, nieczystość, zazdrość, nienawiść, potępiający (str. 915) i obmawiający i temu podobne, nie może bezpiecznie przystępować do przyjęcia tego najświętszego i anielskiego Chleba. Jeśli więc przystępowanie do komunii najświętszego sakramentu jest tak straszne, to może lepiej wcale do niej nie przystępować, czy tylko w ostateczności, przed śmiercią? Strzeż Panie Boże!, wierzącemu nie wolno nie tylko tak mówić, lecz i myśleć. Posłuchajmy, co o takich ludziach sądzi święty Chryzostom: „Mówimy o tym nie po to, aby nie przystępować, lecz abyście nie przystępowali nieuważnie. O ile nieprzygotowane przystępowanie jest niebezpieczne, o tyle w ogóle nieprzystępowanie do tajemnicy Wieczerzy jest zarazą i wieczną zgubą. Albowiem ten najświętszy posiłek jest dla naszej duszy siłą, żywicielem rozumu i węzłem nadziei, gdy odejdziemy z tego świata uzbrojeni w tę bezkrwawą ofiarę, z wielką odwagą wejdziemy do niebiań-

³⁸ Tamże, s. 60.

skiego pałacu, jakbyśmy byli przyozdobieni jakąś złotą zbroją. Dlatego przypominam o rzeczach przyszlých, dopóki znajdujemy się na tym świecie po to, aby ziemia stała się dla nas niebem, a uczyni to najświętszy sakrament”³⁹. Jeszcze dalej w innym miejscu tenże święty Chryzostom tak o tym punkcie rozmyśla, mówiąc za Apostołem: „Ktokolwiek by jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej” [I Kor 11, 27]. Co mówisz, że posiłek ten dający życie i będący przyczyną takich wielkich dóbr ma być Sodomą? Bynajmniej nie dzieje się tak z przyczyny tego najświętszego posiłku, lecz z nieprzygotowania woli przystępującego. Wina wobec Ciała Pańskiego polega na nieuwadze i braku szacunku wobec wspaniałości i daru wystawionego na ołtarzu. Jak to tłumaczy tenże Apostoł: „Dlatego wśród was wielu chorych i słabych i wielu zasnęło” [I Kor 11, 30]. Dlatego też będziecie pokorni i miejcie w swych sercach lęk Boży, a westchnąwszy z głębi duszy pokłońcie się do ziemi i za Setnikiem powtarzajcie te święte słowa: „Panie, nie jestem godzien abyś wszedł pod mój dach; ale tylko powiedz słowo, a będzie zbawiona dusza moja” [Mt 8, 8], lub za niewiastą chananejską: „I owszem, Panie; bo i szczytnięta jedzą z odrobin, które spadają ze stołu (str. 916) panów ich” [Mt 15, 27]. Spójrz na nas miłościwie i nie wzgardź nami, wejdź w tajemnicę i bądź obecny w naszej cuchnącej i brudnej duszy. Jesteś bowiem przez nas wysławiany i wychwalany, będąc z swym Ojcem odwiecznym i najświętszym i tworzącym życie Duchem, dziś i na wieki wieków.

Amen.

³⁹ Homilia 24 na I List do Koryntian.

str. 916

Kazanie przed ślubem

Porządkując doskonale całą podśloneczną ziemię przedwieczna Mądrość Boża, poddała ją w ekonomię, czyli zawiadowanie, jedynie człowiekowi, o czym mówi Psalmista: „Poddależ wszystko pod nogi jego: owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie” [Ps 8, 8]. Zrozumiała też natychmiast, że w takim stanie i na takim urzędzie człowiek sam nie podoła, po czym bosko ustanawia pomocnika mówiąc: „Niedobrze być człowiekowi samemu; uczynmy mu pomoc jemu podobną”⁴⁰. Pomocnica ta tak przypadła do serca człowiekowi, ekonomowi tego świata, że aż zawołał: „To teraz kość od kości moich i ciało od ciała mego” [Rdz 2, 23], zaś Bóg wszechmogący mówiąc: „Przeto opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej”⁴¹, miłością tej pomocnicy osładza życie swego ekonomy. Pobożni oblubieńcy, miłość wasza jak rozumiem, zamierza wstąpić w ślady przodka swego, ekonomy tego świata, gdy połączeni duchem i ciałem przychodzą do tego świętego miejsca, przed Bogiem wszechmogącym pragnąc złożyć wzajemne śluby swego przyszłego pożycia małżeńskiego, oświadczyć i oddać je w obecności mojej niedostojnej osoby oraz wobec tak licznie zebranych zacnych ludzi. Abyście życie powierzone wam przez Boga tym lepiej bez zwady i kłopotu mogli przeżyć (str. 917) aż do stosownego czasu, w czym też niech Pan najwyższy wam dopomoże, a ja z mojego urzędu kapłańskiego, życząc wam spełnienia waszych zamysłów, pouczę was, iż do stanu małżeńskiego należy wstępować po dobrym namyśle i z należną rozwagą.

Ponieważ stan małżeński został przez samego wszechwładnego Boga ustanowiony w raju, a nie w jakimś innym miejscu, zaś przez

⁴⁰ Rdz 2, 18.

⁴¹ Rdz 2, 24.

Chrystusa naszego Zbawiciela w swoim Kościele sakramentem lub też tajemnicą uświęcony i postanowiony, według słów Apostoła Pawła: „Jest to wielka tajemnica, a ja mówię w Chrystusie i w kościele” [Ef 5, 32]. Taki ślub w Kościele świętym, z mocy sakramentu udziela oblubieńcom łaskę, która w uczciwej miłości wszelkie przykrości i ciężary tego życia czyni im słodkimi i lekkimi. Tej łaski w Starym Testamencie małżeństwo nie posiadało, gdyż nie było ono sakramentem oznaczającym zjednoczenie Chrystusa Pana jako oblubieńca z Kościołem jako oblubienicą, z tej też przyczyny liczne były kłopoty w tym starotestamentowym małżeństwie. Świadczy o tym Poligamia – księga rozpustna, a także woda gorzka i niepoświęcona, podawana do picia podejrzonej małżonce, o czym jest mowa w Księdze Liczb, rozdział piąty, wiersz dziewiętnasty. Ponieważ każde uczciwe małżeństwo otrzymuje od Boga niewidzialną łaskę, toteż jeśli w ich życiu stało się coś niegodziwego, powinni powiedzieć o tym swoim niewłaściwym przygotowaniu do przyjęcia sakramentu małżeństwa. Bo przecież przyjmując służbę na rok, gospodarz dobrze się przed tym zastanawia, lub gdy postanawia zasiać zboże na roli, dobrze ją do tego przygotowuje. Tak więc małżonkowie przed wspólnym pożyciem, a do tego przed sakramentem, o wiele bardziej powinni być przygotowani, ponieważ dekret Boski jest następujący: „Co tedy Bóg złączył, niechaj człowiek nie rozłącza” [Mk 10, 9]. Święty Chryzostom tak wyjaśnia ów dekret w *Oracji o pięknie i o małżonce*: „Służbę można odprawić jeśli jest niesposobny, lecz nigdy nie godzi się oddać małżonki temu, od którego ją wziął” (str. 918). Dlatego też Syrach upomina rodziców mówiąc: „Wydaj córkę, a wielką rzecz sprawisz, a daj ją za człowieka roztropnego”, ponieważ wszystkie rzeczy na tym świecie są nam dane od Boga, przede wszystkim jednak dobra małżonka uważana jest za największy dar Boży, bo, jak powiada mędrzec starotestamentowy, „dom i bogactwo można dostać od rodziców, lecz mądrą żonę od samego Boga” [Prz 14]. Przygotowując się właściwie przyszli małżonkowie powinni być przede wszystkim tego samego wyznania, równi pochodzeniem i majątkiem, gdyż nierówność zakazana jest przez Boga: „Nie będziesz orał wołem i osłem razem” [Pp 22, 11-10], zaś Apostoł Paweł tak

o tym rozmyśla: „Nie ciągnijcie jarzma z niewierzącymi. Cóż bowiem za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnością?” [2 Kor 6, 14] Mądry Salomon za nierówność małżeńską w tych trzech punktach został pozbawiony łaski Bożej. Samson odrzucił własną siłę i życie dla Dalili. Król Achab przez Jezabel stał się brzydkim pośmiewiskiem dla Izraela.

Po drugie, właściwym i godnym celem wstąpienia w stan małżeński nie jest namiętność cielesna, ani też jakieś szczególne pragnienie potomstwa, lecz wypełnienie niebios przez pobożnych potomków, jak nam przykazał sam Bóg wszechmogący: „Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię, a czyncie ją sobie poddaną” [Rdz 1, 28]. Słowa te święty Chryzostom tak komentuje: dwa pierwsze punkty „Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię”, dotyczą ludzi i zwierząt, gdyż i te także się rodzą i napełniają ziemię, natomiast punkt ostatni: „a czyncie ją sobie poddaną”, odnosi się już wyłącznie do człowieka. Tak więc kto poprzez małżeństwo pragnie napełnić ziemię swoim potomstwem, ten jest we władzy ziemi i podobny jest do zwierząt, zaś ten kto swym pobożnym potomstwem napełnia niebo, ten w rzeczywistości włada ziemią. Dlatego też prawdziwi małżonkowie mają nie dopuszczać do siebie niegodnych celów, które miałyby poprawić ich pozycję oraz wielkie nadzieje na zdobycie bogactwa, dóbr i rozkoszy tego świata. Tacy małżonkowie w swym akcie ślubnym (str. 919) nie dostąpią Chrystusa Pana i jego łaski. Stąd też niektórzy z nauczycieli słusznie przypuszczają, że Bóg wszechmogący po to wyjął żebro śpiącemu Adamowi i stworzył mu pomocnicę w swej naturze podobną do niego, aby jego potomkowie nie pożądali niesytym okiem małżeństwa dla uciech cielesnych lub dla bogactwa, czy też jakiegoś innego celu, lecz dla rozmnożenia chwały Bożej, jak uczynił to młody Tobiasz, gdy pojmując sobie za żonę Sarę mówił: „Panie, ty wiesz, że nie dla lubieżności biorą siostrę moją za żonę, ale tylko dla miłości potomstwa, w którym by było błogosławione imię twoje na wieki wieków” [Tob 8, 9/7]. Dlatego też pierwszych siedmiu mężów Sary, którzy uchybili temu pobożnemu celowi będąc zapalonymi pragnieniem cielesnym, podobnie jak koń lub osioł, zostało zabitych przez diabła.

Po trzecie, małżonkowie powinni zaprzysiąc sobie wzajemną wierność, pamiętając, że nie mogą dowolnie rozporządzać swym ciałem, które po złożeniu przysięgi i obietnicy wspólnego życia, ma być dochowane w całości i nienaruszone aż do śmierci, jak naucza o tym Apostoł Paweł: „Mąż żonie niech oddaje powinność, tak samo zaś żona mężowi. Żona nie ma władzy nad swym ciałem, lecz mąż. Tak samo i mąż nie ma władzy nad swym ciałem, lecz żona, i dalej: Tym zaś, co są złączeni małżeństwem, rozkazują nie ja, ale Pan, żeby żona nie odchodziła od męża. A jeśli by odeszła, niech zostanie bez męża, albo niech się pojedna z mężem swoim. I mąż niech żony nie opuszcza” [1 Kor 7, 3-4].

Po czwarte, małżonkowie powinni zachować wzajemną miłość i zgodę, gdyż jest ona miłą Bogu wszechmogącemu, jak zaświadcza o tym Syrach: „W trzech rzeczach upodobało się duchowi memu, które się podobają przed Bogiem i przed ludźmi: zgoda braci i miłość bliźnich, i mąż i niewiasta dobrze się z sobą zgadzający” [Syr 25, 1-2]. Albowiem małżeństwo bez zgodności podobne jest do tych lisów wypuszczonych przez Samsona, powiązanych ogonami i podpалonych, aby spaliły zboża filistyńskie [Sdz 14, 4-5]. Podobnie do owych lisów, złączeni nie przez swe głowy a przez swe grzby, małżonkowie bez zgody (str. 920) i wspólnej miłości wywołują w swych domach ustawiczny pożar swych trosk i zmartwień, nie przynosząc sobie radości. Na koniec, małżonkowie powinni w swym pożyciu zachować czystość, o czym naucza Apostoł, gdy mówi do Żydów: „Małżeństwo czcigodne we wszystkim, a łożo niepokalane” [Hbr 13, 4], podobnie pisze do Tesaloniczan: „Ta bowiem jest wola boża jest uświęcenie wasze; żebyście się powściągli od rozpusty, aby każdy z was umiał ciało swoje utrzymywać w świętości i poszanowaniu, nie w namiętności pożądlivej jak poganie, którzy nie znają Boga” [Tes 4, 3-5]. Przeciwno czystości małżeńskiej wystąpili dwaj synowie Judy – Ir i Anaan, za co zostali ukarani przez Boga śmiercią, jak mówi Stary Testament. Ta sama kara spotkała księcia sychemickiego przez Dyne, zaś Samsona przez Dalilę. Albowiem są to wspólne obowiązki obydwu małżonków, które powinny być w całości zachowane i nienaruszone. Małżonek, według Apostoła Pawła, powinien szanować

żonę w sposób szczególny, niczym kruche naczynie: „Mężowie, miłujcie żony wasze i nie bądźcie przykrymi dla nich”⁴². Bo chociaż mąż jest głową dla żony, to żona jest przeciw z boku Adama od czasu stworzenia, i to z lewego a nie z prawego, jak twierdzą niektórzy nauczyciele. Wobec tego małżonek powinien szanować żonę jak własne serce, które u człowieka ma swoje miejsce w lewym boku. Oprócz tego Bóg wszechmogący obdarzył małżonka władzą i starszeństwem wobec żony mówiąc: „A on będzie panować nad tobą” [Rdz 3, 16]. Mimo to małżonka jest godną szacunku, gdyż jest dla męża towarzyszką a nie sługą, jak sam Adam przyznaje, po występku tłumacząc się Bogu: „Niewiasta, którą mi dałeś za towarzyszkę”⁴³. Szacunek ze strony męża małżonka powinna zdobywać przez właściwe postępowanie i posłuszeństwo, albowiem tak oto Apostoł Paweł w tej kwestii nakazuje żonom: „Bądźcie poddane mężom” [Kol 3, 18] zaś w innym miejscu tak mówi: „Nie pozwalam zaś niewieście nauczać, ani panować nad mężem, ale zachować się w milczeniu” [1 Tym 2, 12]. (str. 921) Święty Apostoł Piotr chwali Sarę, która swego męża nazywa panem. Albowiem żona powinna szanować swego męża jako głowę i być mu posłuszna, oczywiście w sprawach godziwych, które by jej pozwoliły w pełni zachować wiarę prawosławną; małżonka zaś powinna przestrzegać święty obowiązek naśladować w pełni swego małżonka. Ma w tym naśladować Michol, żonę króla Dawida, która gdy dowiedziała się, że jej ojciec pragnie zabić jej męża, ostrzegła go i spuściła z okna, kładąc na jego miejsce w łóżku drewnianą kukłę. Małżonek z wyrozumiałością powinien znosić słabości i braki swej żony, ponieważ jest ona kruchym naczyniem, a jej ciało jest jego własnością, to też powinna być przez niego dobrze rozumiana, o czym mówi Apostoł Paweł w Liście do Efezjan [5, 28-29]: „Kto miłuje żonę swoją miłuje samego siebie. Nikt bowiem nigdy nie miał w nienawiści ciała swego, ale żywi i pielęgnuje je”. Prorok Boży nazywa Batszebę, żonę Uriasza, owieczką swego męża, która

⁴² Kol 3, 19; w oryg. omyłkowo 1 P 3, 7.

⁴³ Rdz 3, 12.

sypia na jego łonie i pije z jego kielicha. Cóż innego może to oznaczać niż uczucie miłości małżonka do swej żony, która niczym owieczka wypełnia swe powinności wobec męża. Natomiast święty Chryzostom nazywa żonę przystanią dla męża, a ponieważ przystań bywa cichą, toteż i małżonka w swym posłuszeństwie i skłonnościach powinna zachować cichość, aby z ich domu nie wychodził pożar ich wspólnych małżeńskich braków, lecz aby tam w miłości był uciszony i ugaszony. Jeśli owe powinności nie zostaną przez was naruszone w waszym przyszłym pożyciu małżeńskim, lecz zachowane, możecie być pewni, że Pan Bóg pobłogosławi wasze uczciwe pożycie i pozwoli wam oglądać synów waszych synów, którzy rozweselą wasze dojrzałe lata i będą dla was pewną podporą oraz oparciem na starość. Czego ja z całego serca państwu życzę.

(str. 922)

Kazanie podczas ślubu

Przedwieczna Mądrość Boża porządkując swoją [wysoką] niebieską hierarchię, dziewięć zastępów anielskich podzieliła na trzy części⁴⁴.

Pierwszą: Trony, Cherubiny i Serafiny, posadziła blisko wysokości swojego majestatu, aby mogły one bezpośrednio brać od niej światłość rozumu, mądrość i umiejętność wypełniania jej woli.

Drugą poniżej, czyli Panowania, Zwierzchności i Władze, aby jako pośrednicząca, brała od pierwszej światłość mądrości i umiejętności i przekazywała je trzeciej.

Trzecią część poniżej dwóch pierwszych, czyli Moce, Archaniołów i Aniołów, która to część przejmując od poprzednich dary Boże, podawała człowiekowi, rozumnemu ziemskiemu stworzeniu, strzegła go, a informując o woli Bożej prowadziła i ukierunkowywała do wypełniania wszelkich cnót i przykazań Bożych.

W podobny sposób w swym pod niebiańskim Kościele świętym zechciała też podzielić ród ludzki na trzy stany: panieński, wdowi i małżeński. Te trzy stany, według praw przyrody zostały umieszczone przez wielkiego patriarchę Noego w owej Arce, która stała się obrazem dzisiejszego Kościoła Chrystusowego. Ustanowił je sam Bóg, gdy nakazał Noemu podzielić Arkę na trzy przedziały. Na pierwszym jako lekkie, umieścił ptactwo, w środkowym czyste zwierzęta, zaś w trzecim nakazał zachować wszelkie zwierzęta pełzające. Słusznie więc stan panieński porównywany jest do ptactwa, albowiem będąc wolnym od wszelkich ciężarów, kłopotów (str. 923) ze zdobywaniem majątków, i trosk tego świata, poprzez post, modlitwę i wszelką bogobojność unosi się. Gdyż według świętego Pawła: „Kto jest żonaty, troszczy się o rzeczy świata, jakby się żonie podobać. Kto jest bez żony lub która jest niezamężna myśli o tym co jest Pańskie, aby być świętą ciałem i duchem” [Kor 7, 32-34] i taka jest różnica pomiędzy mężatką a panną.

⁴⁴ Św. Dionizy Areopagita, *O niebiańskiej hierarchii*.

Tak więc wzniosły jest stan panieński nie tylko dlatego, że jest czystością i doskonałością cnót, równy Tronom, Cherubinom i Serafinom, ale i dlatego, że nasz Pan i Zbawiciel zechciał mieć w tym stanie Przenajczystszą Pannę matkę swoją, która zarówno przed rodzeniem, podczas rodzenia i po urodzeniu na wieki pozostała Czystą Panną. Chwałę i wysokość tego stanu widział święty Jan na górze Syjon, gdy tuż przy Baranku Bożym: „Stało sto czterdzieści cztery tysiące, mających imię jego i imię Ojca jego napisane na czołach swoich. I śpiewali jakby pieśń nową, a nikt inny nie mógł śpiewać pieśni. Ci są, którzy się nie pokalali z niewiastami, bo są dziewicami. Ci chodzą z Barankiem, gdziekolwiek idzie. Ci są wykupieni spośród ludzi, jako pierwociny Bogu i Barankowi, a w ustach ich nie znalazło się kłamstwo” [Obj 14, 1-5]. Stan panieński wychwalany i zalecany jest nie tylko w Nowym Testamencie przez apostołów, pozostałych świętych i biegłych w zakonie, lecz także jeszcze w Starym Testamencie wyniesiony był ponad inne. Kto bowiem ożywił zmarłych, z niebios wyprasał ogień, rozkazywał rzekom, aby się rozstąpiły, niebiosa otwierał i zamykał, na ostatku został wzięty do nieba na ognistym powozie (jak to rozumie święty Kościół wschodni), poszedł do rajy pozostając po dzień dzisiejszy żywym w swym ciele, był nim zachowujący panieństwo wielki prorok Eliasz. Co dziwniejsze, (str. 924) ludzie zachowujący dziewictwo, więksi i nad innych proroków sprawiedliwsi, nie tylko za życia czynili cuda, lecz i po śmierci ich kości stały godnymi wskrzeszenia zmarłych, jak na przykład Elizeuszowe. Jest więc stan panieński wzniosły i przez Boga obdarzony wielkimi darami, przez co jest bardzo zalecany.

Ponieważ czas nie pozwala nam dłużej o tym mówić, pokrótce powiemy teraz o drugim stanie: wdowim. Również ten środkowy stan jest wysoki, zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie zaleca mu się naśladowanie pierwszego. Pan Bóg tak oto w Starym Testamencie uszanował wdowi stan, iż niewiastom przestrzegającym czystość i wstrzeźliwość, dawał nie tylko swe zwykłe święte dary, lecz dał im szczególny dar męstwa nad ich przyrodzoną słabością, jak tej Judycie i podobnym do niej, które zwyciężyły nieprzyjaciela i wesoło triumfując uchroniły lud izraelski przed

wielkim niebezpieczeństwem. Taką bowiem moc ma czystość, nie tylko panieńska, lecz także wdowia wstrzemięźliwość. Jest ona uszanowana i zalecana nie tylko przez Stary Testament, lecz także przez świętą Ewangelię, a szczególnie u świętego Łukasza [2, 36-38], gdy mówi o świętej Annie, która żyjąc z mężem przez siedem lat, przez kolejne osiemdziesiąt cztery będąc wdową, nie opuszczała świątyni, służąc Panu w dzień i w nocy postami i modlitwą. Dzięki swej wdowej czystości i wstrzemięźliwości stała się godną nie tylko ducha prorockiego, lecz ponad innych wysokich patriarchów i proroków, doczekała się Mesjasza, oglądając go swymi oczami i prorokując o nim. Wzniosły jest więc także i ten stan, który dzięki swej czystości i wstrzemięźliwości, przez niektórych świętych nauczycieli został nazwany męczeńskim. Dlatego jest średni, że doznawszy rozkoszy cielesnych, kłopotów i trosk małżeńskich, zachowuje wstrzemięźliwość naśladowając (str. 925) tym stan panieński. Można by o tym stanie więcej powiedzieć zarówno w oparciu o Stary, jak i Nowy Testament, lecz nie pozwala nam na to dzisiejszy akt.

Przystępuję do trzeciego stanu, jakim jest małżeństwo, a o którym teraz właśnie należy powiedzieć: z jakiej przyczyny ów stan jest trzecim i niższym w Kościele Bożym?, i dlaczego jest porównywany do owych zwierząt przemykających po ziemi? Nie widzę tu innej przyczyny niż ciężary małżeńskie, wzajemne sobie dogadzanie, wychowywanie potomstwa, trudy i troski wynikające z gromadzenia majątku, i na końcu z powodu zażywania rozkoszy cielesnych. To wszystko razem wydaje się być przemykaniem po ziemi, a do tego od dwóch wyższych stanów ma nauczać się skromności i wstrzemięźliwości. Powinni więc małżonkowie według świętego Pawła, powstrzymać się od cielesnego obcowania w okresie świąt, postów i modlitw, aż do czasu pełnego zezwolenia. Jest jednak stan małżeński w pełni zalecany przez Kościół Boży, bo chociaż stan panieński przez swą czystość równy jest aniołom i jest podnoszony wysoko aż pod niebiosa, jednakże stan małżeński poprzez wydanie i wychowanie pobożnego potomstwa rozszerza chwałę Bożą, wiernymi wypełnia Kościół ziemski i niebo. Pomimo tego, że stan panieński jest przez to wyniesiony i pochwalony, gdyż

nasz Zbawiciel Jezus Chrystus chciał w nim widzieć siebie i swoją Przczystą Matkę, niemniej równy jest mu stan małżeński, ponieważ Przczystą Matkę swoją pozostającą Panną na wieki, zechciał Pan widzieć pod osłoną stanu małżeńskiego, według świadectwa świętego Łukasza: „Posłany został od Boga Anioł Gabriel, do panny poślubionej mężowi, któremu imię było Józef” [Łk 1, 26]. Przecież sam Pan, co prawda nie w cielesnym, lecz w duchowym wiecznym małżeństwie przebywa ze swoją oblubienicą Kościołem. Jeśli są więc te dwa pierwsze stany wyniesionymi, którymi napełnia się niebo, to wyniesionym jest także stan małżeński, nie tylko dlatego, że pobożnie (str. 926) żyjącym w nim nie zabrania się wstępować do nieba, ale i dlatego, iż wyszli z niego patriarchowie, prorocy, apostołowie, męczennicy i niezliczone mnóstwo świętych, którzy zachowując czystość panieńską oraz wdowią wstrzemięźliwość wypełniają, przyozdabiają Kościół wojujący i triumfujący. Najwyższa wyniosłość stanu małżeńskiego jest rozpoznawalna i wywodzi się stąd, iż Pan nasz i Zbawiciel chciał go mieć w swoim świętym Kościele pomiędzy siedmioma Tajemnicami, czyli Sakramentami, jak o tym mówi święty Paweł: „Jest to wielka tajemnica” [Ef 5, 32]. Nazywa się wielkim Sakramentem, ponieważ wstępującym pobożnie w stan małżeński i w nim przebywającym daje i ofiarowuje łaskę płynącą z uczynku spełniającego się, czyli pochodzącego z cierpień Pańskich. Natomiast dwa poprzednie stany takiej łaski mieć nie mogą, chyba że pochodzi ona z uczynków spełnionych, czyli ze swoich dobrych rzeczy i uczynków i na którą sobie sami zasłużą dzięki szczególnej łasce Bożej. W tym właśnie punkcie stan małżeński jest wyższy od dwóch poprzednich, ponieważ jest Tajemnicą lub Sakramentem w świętym Kościele oraz przyczyną podającą łaskę. Zaś przez Autora wszystkich Sakramentów, czyli Boga, ustanowiony jeszcze w raju, jak o tym zaświadcza Księga Rodzaju w pierwszym rozdziale: „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój, na obraz Boży stworzył go, mężczyzną i niewiastą stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł: Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię”. Tak było jeszcze na początku w raju. Zaś w Testamencie Łaski nasz Pan i Zbawiciel, Bóg prawdziwy i człowiek doskonały, swoją obecnością i swej Przenajczystszej Matki, w Kanie Galilej-

skiej uszanował stan małżeński, obdarzył go cudem i ustanowił sakramentem w swoim Kościele, mówiąc słowa zapisane przez świętego Mateusza: „Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza”⁴⁵. Zaś według wyżej cytowanych słów świętego Pawła: „Jest to wielka tajemnica, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele”⁴⁶, który nazywa małżeństwo wielką tajemnicą dzięki wysokości rzeczy, których jest ono znakiem, czyli (str. 927) zarówno zjednoczenia dwóch natur Boskiej i ludzkiej w jednej osobie Syna Bożego, jak też duchowego małżeństwa Chrystusa Pana i Kościoła, wyrażają to następujące słowa: „Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swojej i będą dwoje w jednym ciele”⁴⁷. Opuścił Boga Ojca nie poprzez rozdzielenie, bo jest w nim współistniejący, ale przez objawienie się, według świętego Pawła: „Wyniszczył sam siebie, przyjmawszy postać sługi”⁴⁸. Opuścił matkę synagogę żydowską a połączył się z Kościołem, miłując go jak własną oblubienicę, gdyż Chrystus Pan ma ciało, ma je też Kościół, przez co oboje są w jednym ciele. Stąd też wiadomo, że zarówno Słowo Boże od Ciała Chrystusowego, jak i Chrystus od Kościoła swego nigdy się nie odłącza, tak i małżonkowie po złączeniu przez stan małżeński nie mogą się nigdy rozłączyć, o czym naucza święty Paweł: „Żona związana jest prawem, dopóki żyje mąż; ale jeśliby umarł mąż jej, wolna jest” [Kor 7, 39], zaś w innym miejscu mówi: „Tym, co są złączeni małżeństwem, rozkazuję nie ja, ale Pan, żeby żona nie odchodziła od męża”⁴⁹. Jest więc małżeństwo Sakramentem, ponieważ jest znakiem widzialnym rzeczy świętej i niewidzialnej, znakiem nie prostym, lecz jednocześnie znakiem i przyczyną łaski płynącej z uczynku spełniającego się, podanym ludziom do niego wstępującym. Święty Sakrament małżeństwa daje małżonkom taką oto łaskę, że ich połączenie cielesne, które jest obrzyd-

⁴⁵ Mt 19, 6.

⁴⁶ Ef 5, 32.

⁴⁷ Mk 10, 7.

⁴⁸ Flp 2, 7.

⁴⁹ 1 Kor 7, 10.

liwością i grzechem śmiertelnym dla wszeteczników, sążone jest im od Boga i według świętego Pawła jest czyste i przez Boga zezwolone, gdyż jest ono jak mówi tenże Apostoł: „Małżeństwo czcigodne we wszystkim, a łoże niepokalane”⁵⁰.

Po drugie, daje im tę łaskę, aby zachowali wzajemnie ku sobie miłość, którą im Pan Bóg z nieba wlewa przez Ducha Świętego, a której sami z siebie mieć nie mogą. Bo gdy Apostoł naucza męża, aby ten miłował swoją żonę tak jak Chrystus umiłował Kościół [Ef 5, 25], to nakazuje mu mieć oprócz wrodzonej miłości małżeńskiej także miłość wyższą, duchową. (str. 928) Aby tak patrzył na swoją żonę i tak ją zachowywał w swym sercu jak Chrystus duszę wierną i pobożną. Bez łaski Bożej miłości tej mąż mieć nie może, musi więc otrzymać ją od Boga siłą tego sakramentu. Podobnie mówi się o małżonce, iż szacunku wobec męża mieć nie może sama z siebie, tak jak posiada go dobra sprawiedliwa dusza wobec Chrystusa Pana i Boga swego; wobec czego otrzymuje go z nieba od Ducha Świętego. Wielki jest więc ten dar Boży w świętym związku małżeńskim, z którego wypływa znaczna pomoc w zbawieniu, gdy serca będą ku sobie i będą mieć takie święte myśli. Nie będzie tam niezgody, lecz pokój i wielka przyjaźń oraz wzajemna życzliwość; będzie tam wdzięczne i miłe współzycie oraz słodkie towarzystwo, lecz po warunkiem, że zakwitnie między nimi miłość duchowa.

Po trzecie, zabija w nich żądze cielesne przez powściągliwość, wzmacniając w zachowaniu wierności małżeńskiej według słów mędrca: „Lecz zrozumiawszy, że inaczej nie mogłem być powściągliwy, aż by Bóg dał” [Mdr 8, 21].

Po czwarte, czyni małżonków sposobnymi do wychowania swych dzieci w świętej wierze prawosławnokatolickiej i do pobożnych uczynków, ponieważ jest ten dar pospolity wspólny dla pogan i bestii, toteż wychowywać je w niektórych cnotach mogą także poganie. Jednakże uformować je i wychować w wierze i pobożności prawosławnokatolickiej oraz doprowadzić do zbawienia można jedynie mając dar Boży, którego rodzice nie mogą posiadać bez szczególnej łaski Bożej i z mocy świętego Sakramentu małżeństwa,

⁵⁰ Hbr 13, 4.

jednakże pod warunkiem zachowania przez nich norm i zasad prawowiernych chrześcijan.

Na koniec ten dar Boski, który otrzymują pobożni małżonkowie poprzez Sakrament, pomoże im znosić wszelką nędzę i niedostatki, niezgodności charakterów oraz wszelkie inne małżeńskie ciężary. Te cztery Boskie dary wylicza święty Apostoł mówiąc do niewiasty: (str. 929) „Zbawiona zaś będzie przez rodzenie dzieci, jeśli trwać będzie w wierze i miłości i uświęceniu się ze skromnością” [Tym 2, 15]. Ponieważ z woli Autora Sakramentów naszego Jezusa Chrystusa, małżeństwo pozostaje w ich liczbie, jest widzialnym znakiem świętej rzeczy niewidzialnej i przyczyną udzielania łaski w świętym Kościele wschodnim, wobec czego małżeństwo jest stanem wyższym od panieńskiego i wdowiego.

Właściwą przy tym rzeczą jest i to, abyście wy, oblubieńcy, wiedzieli w jakim celu małżeństwo zostało ustanowione przez Boga, jak do niego przystępować i jak powinniście się w nim sprawować, abyście mogli spodobać się Panu Najwyższemu, a dostąpiwszy na ziemi obiecane błogosławieństwa stali się uczestnikami dobra niebiańskiego. Widzę trzy przyczyny zawarte w Piśmie Świętym, dla których Pan Bóg ustanowił małżeństwo.

Pierwsza przyczyna jest taka, aby człowiek w swym ciężkim żywocie miał towarzysza i pomocnika, albowiem tak mówi Pismo Święte: „Niedobrze być człowiekowi samemu; uczynimy mu pomoc jemu podobną” [Rdz 1, 18]. Jest to pierwsza przyczyna, dla której małżonkowie mają się pobierać, tak aby jedno drugiemu było towarzyszem, doradcą i pomocnikiem w wypełnianiu cnót, miłości do Boga i bliźniego, przykazań Boskich i wszelkiej pobożności oraz niesienia ciężarów małżeńskich. Jest to pierwszy cel, dla którego i wy, oblubieńcy, macie wstąpić w święty stan małżeński, przychylając swą wolę do naznaczonego przez Boga przedsięwzięcia owych rajszych oblubieńców. Albowiem gdy Bóg wszechmogący miał stworzyć Ewę, włożył na Adama sen, który ojcowie święci tłumaczą jako zachwycenie się rozumem rzeczami niebiańskimi, dodając przy tym, że małżonkowie mają się pobierać z myślą uniesioną ku Bogu i z zamkniętymi zmysłami. Dobrej żony nie dadzą

ani zmysły, ani rodzice, ani też dostatki, a jedynie sam Pan Bóg, o czym naucza mędrzec: „Dom i majątność dane bywają od rodziców, ale żona roztropna tylko od samego Pana” [Prz 18, 14] (str. 930) Mają pobierać się nie dla bogactwa, jak Adonias pragnący pojąć Abisag Sunamitkę, któremu tak oto Duch Święty odrzekł przez Salomona: „Dziś będzie zabity Adonias” [3 Krl 2, 25], lecz przede wszystkim dla towarzystwa i pomocy w znoszeniu niedostatków. Ostatnią przyczyną, którą mogą się kierować, jest oglądanie się na dostatek, bogactwo i dobry posąg, także na zacność domu i stanu, aby uzyskać potężnych przyjaciół i poddanych, w czym bynajmniej nie grzeszą, jeśli owe przyczyny nie są pierwszymi lecz ostatnimi.

Drugą przyczyną jest płodzenie dzieci dla rozmnożenia chwały Boga wszechmogącego, gdyż Pan Bóg stworzywszy męża i niewiastę błogosławił ich mówiąc: „Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię”⁵¹. Święty młodzieniec Tobiasz z takim właśnie zamiarem wstępując w stan małżeński, mówił do Boga: „Panie, ty wiesz, że nie dla lubieżności biorę siostrę moją za żonę, ale tylko dla miłości potomstwa, w którym by było błogosławione imię twoje na wieki wieków” [Tob 8, 9], zaś anioł Rafał nauczał tegoż młodzieńca, z jakimi myślami ma się żenić, mówiąc mu: „Weźmiesz pannę z bojaźnią Pańską bardziej przejęty pragnieniem dzieci niż lubością, żebyś w potomstwie Abrahamowym dostąpił błogosławieństwa w synach” [Tob 6, 22]. Dla takiego celu i z takim przedsięwzięciem każdy chrześcijanin powinien wstępować w stan małżeński; nie zaś dla piękności, urody lub pożądania cielesnego, ponieważ takowych małżonków Bóg wszechmogący srogo ukarał, jak świadczy o tym Pismo Święte: „Widząc synowie Boży córki ludzkie, iż były piękne, wzięli sobie za żony ze wszystkich, które obrali”⁵². Lecz posłuchajcie, jak ze zgrozą przeciwko takiemu małżeństwu występuje Bóg: „Nie będzie duch mój na wieki w człowieku, gdyż jest ciałem”⁵³. Ponieważ

⁵¹ Rdz 1, 28.

⁵² Rdz 6, 2-3.

⁵³ Rdz 6, 4.

kierowali się cielesnością zostali przez Boga potopem ukarani. Kto jednak, opierając się na drugiej przyczynie jako ostatniej, będzie kierować się urodą małżonki, (str. 931) może pozostać bez grzechu, gdyż Jakub patriarcha wybierając małżonkę upodobał sobie piękną Rachelę, a nie brzydką Liję, co uczynił bez grzechu. Tak więc miłość dzieciaków, które nie tylko dla waszej radości i rozmnożenia rodu, lecz przede wszystkim, aby się w nich wychwalało na wieki imię Boga wszechmogącego w Trójcy Świętej jedyne. Także wy, chcący się pobrać pobożni oblubieńcy, pamiętajcie, że jeśli Pan najwyższy pozwoli wam doczekać obiecanego potomstwa, to powinniście się starać wychować je i nauczać nie tylko w świeckich rozkoszach, mądrości i obyczajach naszego wieku, lecz odrodziwszy poprzez święty chrzest, przede wszystkim w wierze świętej prawosławnokatolickiej, w cnotach, pobożności i zachowaniu przykazania Bożych. Aby się nie tylko nimi świat napełnił i radował, lecz aby przez ich rozmnożenie wypełniła się prawdziwa chwała Boża, Kościół i niebo, zaś wy za wasze staranie i trudy abyście mogli otrzymać w niebie godną zapłatę.

Trzecią przyczyną, dla której Bóg ustanowił stan małżeński jest niedopuszczenie do rozpusty oraz podanie lekarstwa na brak powściągliwości, jak naucza o tym święty Paweł: „Dobrze jest człowiekowi nie tykać się niewiasty; ale ze względu na rozpustę, niech każdy ma swoją żonę i każda ma swego męża” [Kor 7, 1-2]. Nie dla pragnień cielesnych i płynących z nich rozkoszy, lecz po to, aby człowiek niemogący pozostawać w czystości panieńskiej lub wdowiej, mógł się ustrzec rozpusty obrażającej majestat Boski. Święty Paweł pozwala wstąpić w stan małżeński gdy mówi: „Małżeństwo czcigodne we wszystkim, a łożo niepokalane. Albowiem rozpustników i cudzołożników Bóg będzie sądził”⁵⁴. Wszyscy pobierający się winni przeto dbać o to, aby zamiar ożenku nie został zmacony myślami o rozkoszach cielesnych, gdyż nad nimi ma moc diabeł, co poświadczył anioł Rafał mówiąc do Tobiasza: „Ci bowiem, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i ze serca swego wyrzucają a swej lubości tak zadośćczynią jak koń i muł, które rozumu nie mają (str. 932) nad tym

⁵⁴ Hbr 13, 4.

czort ma moc”⁵⁵. Pobożni oblubieńcy, znacie więc już przyczyny, dla których Pan Bóg ustanowił małżeństwo, a także przestrogi z Pisma Świętego, czego należy się wystrzegać, abyście wstępując w święty stan małżeński, mogli przyjąć łaskę Bożą, którą ten sakrament podaje. Śluby, które będziecie sobie składać, macie zachować w całości, a przede wszystkim wzajemną miłość małżeńską, która nie tylko tworzy ognisko domowe, z dnia na dzień pomnażając dobro, lecz jest także przyjemna najwyższemu majestatowi Pańskiemu, jak mówi o tym mądrość Boża: „W trzech rzeczach upodobało się duchowi memu, które się podobają przed Bogiem i przed ludźmi: zgoda braci i miłość bliźnich, i mąż i niewiasta dobrze się ze sobą zgadzający” [Syr 25, 1-2]. Zaś Apostoł Paweł nakłaniając małżonków do wzajemnej duchowej miłości: „Mężowie, miłujcie żony wasze” [Ef 5, 25], wyjaśnia, jak ma się wyrażać, aby nie była zmysłowa, cielesna i zbyt uczuciowa, lecz by wypływała z czystego i szczerzego serca oraz prawego chrześcijańskiego postanowienia, dodając na końcu: „Jak i Chrystus umiłował kościół”.

Po drugie, należy małżonkom zachować wzajemną wierność małżeńską, jak naucza święty Apostoł: „Żona nie ma władzy nad swoim ciałem, lecz mąż. Tak samo i mąż nie ma władzy nad swoim ciałem, lecz żona” [1 Kor 7, 4], kto bowiem nie dotrzymuje wierności małżeńskiej i nią gardzi, takiego osądzi Bóg, jak mówi Apostoł Paweł.

Po trzecie, małżonkowie powinni się wzajemnie szanować, tak oto bowiem mówi do nich święty Paweł: „Mąż żonie niech oddaje powinność, tak samo zaś i żona mężowi” [1 Kor 7, 3] i święty Piotr: „Podobnie i mężowie, współżyjąc rozumnie, oddajcie cześć istocie niewieściej jako słabszej” [1 P 3, 7]. Obowiązkiem małżonków jest więc uczciwość i okazywanie wzajemnego szacunku: żona mężowi jako głowie, zaś mąż (str. 933) jak własnemu ciału: „Nikt bowiem nigdy nie miał w nienawiści ciała swego, ale żywi i pielęgnuje je, jak i Chrystus kościół” [Ef 5, 29] naucza święty Apostoł Paweł, i dodaje: „Wszakże i każdy z was z osobna niech miłuje żonę swoją jak samego siebie, a żona niech się boi męża swego” [w. 33].

⁵⁵ Tob 6, 17.

Po czwarte, oprócz tych trzech wzajemnych powinności, zobowiązana jest jeszcze małżonka do posłuszeństwa wobec męża jako głowy, zgodnie z nauką świętego Apostoła Pawła, który powiada: „Żony niech będą posłuszne swoim mężom, jak Panu, ponieważ mąż jest głową żony, jak Chrystus jest głową kościoła”⁵⁶. A chociaż powinna małżonka oddawać swemu mężowi posłuszeństwo i uległość, jednakże nie bezmyślnie, lecz podobnie jak czyni to Kościół wobec Chrystusa, powinna być posłuszna w tym, co jest zgodne z wolą Bożą, wypełnieniem jego przykazań oraz z dobrymi i pobożnymi obyczajami. Jeśliby, uchowaj Boże, mąż zmuszał swą małżonkę do niewłaściwego i niesłusznego posłuszeństwa, dajmy na to do odstąpienia od wiary prawosławnokatolickiej lub do popełnienia jakiegoś grzechu, tu nie powinna mu być posłuszną. Mąż powinien bowiem wiedzieć, że żona nie pochodzi z jego pięty, lecz została wyjęta i stworzona z jego boku, i dlatego też ma być mu posłuszna nie jako samowładcy i rozkazującemu co tylko zapragnie, ale jako swojemu towarzyszowi i głowie, jednakże pod warunkiem, że będzie to zgodne z wolą Bożą: podobnie jak świadczy o Sarze Apostoł święty Piotr, iż była ona posłuszna Abrahamowi nazywając go swoim panem. Oprócz tego małżonka mając ku temu naturę bardziej skłoną, powinna nakłaniać męża do cichości, pokory i łagodności, do pobożnego życia, częstych postów, modlitw, jałmużny i wszelkiej pobożności, a w szczególności gdyby mąż nie byłby prawosławny, lub też chwiały się w swej prawosławnej wierze, żona ma dokładać wszelkich starań, aby go nawrócić na wiarę prawosławną lub wzmocnić w tej wierze, (str. 934) korzystając z następujących sposobów: częstymi i gorącymi modlitwami, we łzach ustawicznie błagając i prosząc Pana Boga o jego nawrócenie, poszcząc i dając jałmużny, a także poprzez księży, którzy za niego złożą Panu Bogu bezkrwawe ofiary. Tak pobożnej małżonce daje dobrą pociechę święty Paweł, gdy mówi: „Albowiem uświęcony jest mąż niewierzący przez żonę wierzącą” [Kor 7, 14], jakby podkreślając, że często się to przytrafia, gdy niewierzący mąż bywa nawrócony na świętą wiarę przez wierzącą żonę.

⁵⁶ Ef 5, 22-23.

Na ostatku dobra małżonka powinna wobec swego męża zachować milczenie, posłuszeństwo i cierpliwość, aby ustrzec się kłótni i kłopotów domowych, gdyż jedynie tak zostaną pohamowane wszelkie niezgody i domowe niepokoje. Dlatego też święty Paweł najbardziej od żony wymaga milczenia, gdy mówi: „Niewiasta niech się uczy w cichości, z wszelką uległością. Nie pozwalam zaś niewieście nauczać, ani panować nad mężem, ale zachować się w milczeniu” [Tym 2, 11-12]. Nad wszystkie cnoty kobiece milczenie świeci jasno niczym lilia między kwiatami, zamykając usta gderliwe i kłótlive, słusznie wybierając pohamowanie nad mówienie i dzięki temu w takim domu kwitnie i jest obecny całkowity spokój.

Pobożni oblubieńcy, w ten sposób otrzymaliście pokrótce naukę jak śluby małżeńskie, które złożycie sobie wzajemnie przed Panem Bogiem, macie zachować oraz jak spodobać się Panu Bogu, pozostając w stanie małżeńskim. Ja zaś, kończąc tę mowę, pragnę pokornie pomodlić się do najwyższego Pana, aby dla naszych modlitw, które tutaj razem z wami będziemy składać przed jego świętym majestatem, zechciał was pobłogosławić swą prawicą Boską w związku małżeńskim. Abyście przez niezliczone lata w pobożności wypełniali wszelkie cnoty i przykazania, hojnie sobie zasłużyli na jego świętą łaskę i w zgodzie oraz miłości małżeńskiej dożyli aż do późnej starości, i najważniejszy znak błogosławieństwa małżeńskiego (str. 935) we wszelkich jego darach duchowych, cielesnych i obfitych, czyli synów swoich synów do czwartego, a i do piątego pokolenia oglądali na chwałę Bożą, i ku podporze ojczyzny a na ozdobę waszego domu. Amen.

(str. 935)

Kazanie pogrzebowe wygłoszone nad zmarłym

Bo wstąpiła śmierć przez okna nasze, weszła do domów naszych, aby wytracić dzieci z ulicy i młodzieńców z rynków

(Proroctwo Jeremiasza, rozdział dziewiąty, wiersz dwudziesty pierwszy)

Pobożni słuchacze, każdy człowiek na tym mizernym padole płaczu, jest hołdownikiem śmierci czy też jej niewolnikiem. Choć może się chlubić owym pierwszym przywilejem otrzymanym od Boga w raju: „Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną” [Rdz 1, 28]. Ale cóż z tego, gdy ziemia ostatnim wyrokiem Bożym taką daje człowiekowi odpowiedź: „Aż się wrócisz do ziemi z którejś wzięty; boś jest proch i w proch się obrócisz” [Rdz 3, 19]. Woda ze wszystkimi żyjącymi w niej stworzeniami tak mówi do człowieka, swego władcy: „Albowiem wszystko co żywe umiera, i nie pozostaje na ziemi podobnie jak woda z przyprływu”⁵⁷. Powietrze podobnymi słowami odpowiada Człowiekowi: „Wspomnij, iż żywot mój wiatrem jest, i oko moje nie wróci się” [Job 7, 7] i następnie: „A przeto dusza moja obrała powietrze, (str. 936) a kości moje śmierć”. Podobnie i ptactwo, jakby wyśmiewając się z człowieka mówi: „Przeminęło wszystko jak cień, albo jak ptak, lecący przez powietrze, którego drogi nie znajdują żadnego znaku” [Mdr 5, 9-11]. O tym niewolniczym życiu człowieczym pamiętał mądry Samuel, który gdy tylko ogłosił Saula królem izraelskim, od razu odesłał go do grobu Racheli mówiąc: „Oto pomazał cię Pan na księżęcia nad dziedzictwem jego; gdy odejdiesz dzisiaj ode mnie, znajdziesz dwu mężów u grobu Racheli” [1 Sm 10, 1-2]. Jakby chciał powiedzieć: ukoronowałem cię

⁵⁷ W oryginale wskazane jest źródło cytatu – 3 Krl 14, ale słów takich w 3 Księdze Królów nie ma.

na królestwo izraelskie, lecz ty nie zapominaj o swoim grobie, od którego cię nie uwolni pompa i powaga królewska, a wręcz szybko i w krótkim czasie cię tam zaprowadzi. O królu izraelskim Dawidzie, człowieku bliskim serca Bożego, czytamy, że jak tylko wstąpił na królestwo izraelskie nad domem Judy, natychmiast usłyszał rozkaz Boży, aby swą stolicę umieścił w Hebronie mieście judejskim [2 Sm 5]. Z tej też przyczyny piszący komentatorzy Pisma Świętego pytają: czemu Bóg nie rozkazał Dawidowi mieć swą stolicę w Jerozolimie – mieście stołecznym, lub w Betlejem – jego ojczyźnie, i taką dają odpowiedź: ponieważ w Hebronie byli pochowani zaniejsi patriarchowie wraz ze swymi żonami i potomstwem: Adam, Ewa, Abraham, Sara, Izaak, Rebecka, Jakub, Lija i inni. Bóg pragnął, aby król Dawid miał swą stolicę tam, gdzie znajdują się groby przodków Dawidowych, nie tylko po to, aby brał z nich przykład, lecz aby zawsze pamiętał o swej śmiertelności. Pokazuje to starotestamentowa ceremonia namaszczenia świętym olejkiem królów i arcykapłanów [Wj 30, 23-25]. Do tego olejku, wśród różnych aromatów, dodany był także cynamon, widocznie z tej przyczyny, że ma popielatą barwę. Dawno już wiadomo, że inauguracja lub wstąpienie na królestwo odbywa się wraz z posypaniem głowy (str. 937) ziemią lub popiołem tak, aby król lub arcykapłan zawsze pamiętał w chwilach swej radości, że ziemia są i w ziemię się obróca. Jeżeli osobom królewskim i arcykapłańskim uświadomiono tę niewolę śmiertelności, dlatego więc prorok Boży uskarża się jakoby na zdradę lub niedotrzymywanie słowa przez śmierć, bo weszła oknami, bo zabija nasze dzieci i młodzieńców, widocznie dlatego, iż Eklezjasta [3, 1] wszystkim rzeczom trwającym, mijającym i przyszłym naznacza czas mówiąc: „Wszystkie rzeczy mają swój czas, i swym zamierzonym biegiem przemija wszystko pod słońcem”. Śmierć nie czekając czasu i otwarcia drzwi, jakimś swym prawem szczególnym, nie zważając na lata, urodę, kondycję lub świętobliwość żywota, gubi ludzi. W tym kazaniu z pomocą Bożą, zapytam wpierw o prawo śmierci, zgodnie z którym postępuje ona z ludźmi tak niedyskretnie. Następnie pokażę, iż ta pobożnie zmarła osoba zawsze w swych myślach i w sercu na te ostre prawa śmierci zważała i o nich rozmyślała, wobec czego nie uskarżała się na niedyskrecję śmierci.

Boże, Zbawicielu mój Jezu Chryste,
 życie i zmartwychwstanie wszystkich zmarłych,
 racz mnie mówiącemu i moim słuchaczom dopomóc swą dobrocią,
 aby ta mowa była na rozmnożenie twej chwały,
 a nam wszystkim z korzyścią dla duszy.

Bo wstąpiła śmierć przez okna nasze, weszła do domów naszych, aby wytracić dzieci z ulicy i młodzieńców z rynków. (Proroctwo Jeremiasza, rozdział dziewiąty, wiersz dwudziesty pierwszy).

Słuchacze prawosławni, prawdopodobnie każdy z was zdziwi się, gdy śmierć nazwę życiem, ponieważ tak jak woda w sposób sobie przyrodzony gasi ogień, tak i śmierć gubi życie każdego człowieka, co jest naszym zmysłem ukazane w tej oto osobie zmarłej po chrześcijańsku, (str. 938) a spoczywającej na tych marach. Ponieważ mam na to dowód poważnego nauczyciela kościelnego świętego Grzegorza, który tak oto rozważa tę kwestię: „Doskonałe życie polega na ustawicznym rozmyślaniu o śmierci”⁵⁸. To zdziwienie prędko możemy od siebie odsunąć, gdy posłuchamy zdania pogańskiego filozofa Seneki, który z przyrodzonego rozumu tak mówi: „Każdego dnia umieramy, każdego dnia ujmowana jest część naszego życia, nawet gdy rośniemy czas uszczerbia nam życie, utraciliśmy niemowlęstwo, następnie dzieciństwo, potem młodość, aż po dzień dzisiejszy. Wszystko co minęło zginęło, nawet dzień dzisiejszy dzielimy ze śmiercią”⁵⁹. W podobny sposób mówi Scypion Afrykański: „Wasze istnienie, które nazywacie życiem, jest śmiercią”. Kolejnym dowodem na to jest wspólne miejsce ludzkiego życia i śmierci, albowiem Bóg wszechmogący tchnął duszę żywą w naszego przodka Adama na polu zwanym rolą Damaskową, jak piszą niektórzy dawni historycy. Z tego też miejsca i śmierć bierze swój początek, ponieważ jak świadczą niektórzy historycy żydow-

⁵⁸ Źródło: Nauki moralne, księga 13, rozdz. 16.

⁵⁹ Źródło: Seneka, List 24.

scy, na tym polu Damaskowym Kain zabił swego brata Abła. Tak oto śmierć i życie wywodzą się z jednego miejsca. Co było przyczyną, że pierwsze życie i pierwsza śmierć pojawiły się w jednym miejscu? Widać była nią Opatrzność Boża, która uczyniła to po to, aby pomiędzy życiem a śmiercią ukazała się bardzo bliska łączność. Zaledwie ludzie rozpoczynają swe życie, a śmierć już zakłada na nich swe rozmaite sieci, gdyż po to ludzie rodzą się, ażeby umierać. Jezus syn Syracha tak uskarża się na ten ludzki ciężar: „Wielka troska jest stworzona dla wszystkich ludzi i ciężkie jarzmo jest na synach Adamowych, od dnia wyjścia ich z żywota matki ich, aż do dnia pogrzebania w matkę wszystkich” [Syr 40, 1]. Pomimo tego, że każdy człowiek ma swoją własną matkę, z której łona zrodził się na świat, jednak wszyscy ludzie (str. 939) mają wspólną matkę ziemię, która ich przyjmie do swego wnętrza, i tak ludzie płaczą, gdy przychodzą na świat, tak i odchodząc przez śmierć z tego świata, wylewają dużo łez z oczu rodziców i bliskich. O tak ścisłym związku życia i śmierci wiedzieli także nasi prarodzice, a jednak po swym występku uczynili to, co mówi o nich Pismo Święte: „A gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłony” [Rdz 3, 7]. Niektórzy z nauczycieli pisząc o tym dziwili się, że nasi prarodzice po swym występku widząc swoją nagość, poszyli sobie zasłony z liścia figowego, mając zapewne daremną nadzieję, że tak jak kwitnie liść figowy, tak i ich żywot będzie zawsze kwitł i nigdy nie zwiędnie. Jak bardzo mylili się w swych przypuszczeniach!, bowiem Bóg wszechmogący w południe zaszedł im drogę w raju, pokazując, że ich życie zbliża się już ku zachodowi. Po czym zdjął z nich kwitnące liście figowe, uczynił im szaty ze skórek i odział ich w nie. O tym zdarzeniu tak pisze święty Grzegorz z Nyssy: „Bóg dał im zewnętrzne odzienie ze skór zwierzęcych, podkreślając w ten sposób, że zbrukali wnętrza swych dusz zwierzęcym popędem, i że w swej pysze zapragnęli osiąść naturę Boską, zaś przez swój zwierzęcy grzech stali się podobnymi do natury”. Orygenes pisząc o *Lewityku* [Homilia 6] tak to komentuje w duchu naszych intencji: „Po to Bóg wszechmogący sprawił naszym prarodzicom odzienie skórzane prawie ze zdechłych zwierząt, aby pamiętali o skazitelności oraz śmiertelności swego

ciała i porzucili swą daremną pychę przekonania o swej nieśmiertelności”. Historycy wspominają o godnym pochwały zwyczaju niektórych narodów, w którym dziecię zaraz po narodzeniu kładziano na ziemię; doświadczył tego sam król Salomon i wspominał: „I ja narodziwszy się zaczerpnąłem wspólnego powietrza, i wypadłem na ziemię podobnie uczynioną” [Mdr 7, 3]. (str. 940) Co było przyczyną powstania tego zwyczaju? Jedni rozumieją go i tłumaczą w taki oto sposób, że poprzez ułożenie dziecka na ziemi, niemowlę jakby obejmuje ziemię – matkę wszystkich, prosząc, aby była mu przyjazna w podawaniu mu swych owoców i była dla niego łaskawa. Inni zaś, podobnie jak my, uważają, że dzieci po urodzeniu kładzono na ziemię po to, aby niemowlęta szybko opuściwszy matczyne łono zaraz dotknęły ziemi jako własnego grobu, i skoro już pojawiły się na ten świat, aby płaczem przywitały swą śmierć i w ten sposób niemowlęcym głosem odśpiewały swe pieśni nadgrobnne. W zupełności zgadzamy się, że śmierć będąc tak bardzo bliska życiu, słusznym prawem wchodzi przez okna do ludzkiego życia i zabiera dzieci i młodzieńców, nie czekając na ich dojrzałe lata. Wypełniają się w ten sposób słowa Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa zapisane w świętej Ewangelii Mateusza: „Czuwajcie więc, albowiem nie wiecie, której godziny Pan wasz przyjdzie” [Mt 24, 42] oraz u świętego Łukasza: „A miejcie się na baczności, aby kiedy serca wasze nie były obciążone obżarstwem i opilstwem i troskami tego życia, żeby na was z nagłą ten dzień nie przyszedł. Albowiem spadnie on jak potrzask na wszystkich, którzy mieszkają po całej ziemi” [Łk 21, 34-35]. Królujący psalmista, znając to surowe prawo śmierci, wołał: „A ja w tobie nadzieję miałem, Panie; rzekłem: Tyś jest Bogiem moim. W rękach twoich losy moje” [Ps 30, 15-16]; przez los rozumiejąc dni swego życia, które są w Bożych rękach. Nauczyciel narodów Apostoł święty Paweł tak opisuje oczywisty i niespodziewany czas śmierci: „Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański tak przyjdzie jak złodziej w nocy. Gdy bowiem mówić będą i pokój, i bezpieczeństwo, wtedy nagle przyjdzie na nich zguba” [1 Tes 5, 2-3]. Doznał tego na sobie Joab, sławny hetman wojska izraelskiego, który pozabijał zdradziecko sławnych i zacnych wodzów ludu izraelskiego Abnera i Amazę

[3 Krl 2], i przez wszystkie lata królowania Dawida wojownika pozostał nietknięty aż do czasu, gdy król Dawid przed swą śmiercią tak oto zwrócił się do (str. 941) swego następcy syna Salomona: „Ty wiesz także, co uczynił Joab, syn Sarwii, co uczynił dwom hetmanom wojska izraelskiego, Abnerowi, synowi Nera, i Amazie, synowi Jetera, których zabił”, i dalej: „Uczynisz tedy według mądrości twej, a nie doprowadzisz sędziwości jego w pokoju do otchłanie” [3 Krl 2, 5-6]. Pytają się niektórzy, dlaczego Dawid za swego królowania nie nakazał zgładzić zabójcy Joaba, lecz polecił to uczynić synowi po swej śmierci. I taką dają odpowiedź: podczas pokoju Joab pozabijał wodzów izraelskich, którzy nie spodziewali się śmierci z rąk kogoś swojego, toteż podobnie podczas pokoju za króla Salomona należało Joabowi zginąć, aby takim sposobem poniósł karę za swój grzech gdy się tego najmniej spodziewał. Prorok Boży Elias, ogłaszając wyrok Pański Jezabel, żonie króla izraelskiego Achaba, za zabicie przez niego niewinnego Nabota, tak powiedział: „Psy zjedzą Jezabel na polu Jezrahelskim” [3 Krl 21, 23], o którym to miejscu pisząc wykładacze Pisma Świętego zapytują: dlaczego nie na innym miejscu, lecz na tym, na którym niewinnie zabito Nabota, i że psy mają tam lizać krew tyranki Jezabel, po czym tak odpowiadają: ponieważ winnica Nabotowa była miejscem ulubionym przez Jezabel, toteż na tym miejscu, którym się niesłusznie radowała, poniosła zasłużenie haniebną śmierć. Albowiem w miejscu, w którym odczuwała rozkosze i powaby życia, nie uszła zgubnego postrzału śmierci. Słusznie czynili więc królowie egipscy, że podczas urządzania znakomitych bankietów królewskich na miejsce pierwszej potrawy stawiali na złotej misie trupa czaszkę, tak że gdy dochodziło do fety pokazywano ową potrawę – trupa czaszkę, dając w ten sposób do zrozumienia, że nieoczekiwana śmierć najczęściej spotyka ludzkie życie i je skraca podczas bankietów i wesółych uczt. Doznali na sobie tego synowie błogosławionego Hioba, którzy wraz z żonami (str. 942) uczując u starszego brata, w pełni uciech zginęli mizernie pod ruinami domu. Doznał tego także Szymon Machabeusz: „A gdy podpiłi sobie Szymon i synowie jego, powstał Ptolemeusz ze swoimi, chwycili za broń, i weszli na ucztę, i zabili jego, dwu synów jego i niektórych sług jego” [1 Mch 16, 16].

A ta oto osoba, która zmarła pobożnie i po chrześcijańsku, wiedziała o tak ostrym prawie śmierci, toteż zawsze była gotowa na jej przyjęcie i do jej przyjęcia, wołając ciągle za królującym psalmistą: „Wywiedź z ciemnicy duszę moją, abym wystawiał imię twoje” [Ps 141, 8]. Uważała swe ciało za jakby obrzydliwe więzienie, z którego pragnęła szybko się wyzwolić, powtarzając za świętym Apostołem Pawłem: „Pragnę być rozwiązany i być z Chrystusem” [Flp 1, 23]. Któż bowiem widząc siebie związanym nie pragnie być rozwiązany?! Czytamy o świętym Cyprianie, że gdy usłyszał dekret imperatora Waleriana, aby go ścięto mieczem, wyrzekł następujące słowa: „Bóg niech wybaczy imperatorowi Walerianowi, który mnie wyzwała z więzienia mego ciała, abym pospieszył do mej niebieskiej ojczyzny”. Cóż bowiem dzieje się w ludzkim życiu na tym świecie? – nic innego tylko ustawiczna wojna z gniewem, obżarstwem i cielesnością. Słusznie więc woła Mędrzec, jakby gratulując tym, którzy przez śmierć zostają oswobodzeni z więzienia cielesnego: „Za krótki czas doskonały, przeżył czasów wiele, aby zło nie odmieniło umysłu Jego”⁶⁰ [Mdr 4, 11-13]. Natomiast Apostoł Paweł tak mówił o swym więzieniu cielesnym: „Nieszczęsny ja człowiek, któż mnie wybawi z ciała tej śmierci” [Rz 7, 24-25]. Cóż bowiem za korzyść na tym świecie z głębokiej starości, w czym pomogą długie lata, w niebieskiej metryce zapisano jedynie te nasze lata i dni, w których czyniliśmy jakieś dobro, okazaliśmy miłość wobec Boga i bliźniego naszego, zaś pozostałe nasze dni i lata giną przemijając z szumem, tyle z nich pożytku i uciechy że szumiały! Święty Jan Damasceński pisze w *Żywocie błogosławionego Barlaama i Jozafata*, że gdy pobożny (str. 943) królewicz Jozefat zapytał błogosławionego starca Barlaama czy ma dużo lat, ten mu odpowiedział: zdaje mi się że od moich urodzin minęło czterdzieści pięć lat; zdziwił się królewicz, widząc starca siedemdziesięcioletniego. Lecz starzec znów odpowiada Jozefatowi: pobożny królewiczu, nie dziw się, że tak ci odpowiedziałem, bo chociaż mam wszystkich lat ponad siedemdziesiąt, lecz ich nie

⁶⁰ W oryginale cytaty niedokładny, być może z pamięci, gdyż nie występuje w *Biblii Ostrogskiej*.

liczę, bo przeżyłem je w marnościach tego świata. O izraelskim królu Salomonie napisano w Trzeciej Księdze Królewskiej [11, 42-43] takie słowa: „A dni, których królował Salomon w Jeruzalem nad wszystkim Izraelem, jest czterdzieści lat. I zasnął Salomon z ojcami swymi”. Zaś dawny historyk żydowski Józef⁶¹ w swej Historii [50. 2] tak wspomina Salomona: „Król Salomon zmarł w późnej starości, przeżywszy królując lat osiemdziesiąt. Świętobliwy Teodoret”⁶² starając się uściślić te wiadomości i tak mówi: „Rozumiem, że historyk liczy wszystkie lata życia Salomona, w których on królował, lecz autor „Trzeciej Księgi Królów” wspominał tylko te lata Salomonowe, która przeżył pobożnie przestrzegając prawa i woli Bożej”.

Wszystkie lata, które otrzymała od Boga ta oto osoba, przeżyła nie wśród marności tego świata, lecz pomnażając znamienite cnoty, którymi jasno świeciła przed Bogiem i przed wszystkimi ludźmi. Patriarcha Abraham jest wielce wychwalany w Piśmie Świętym za swą wiarę, jak mówi o tym Apostoł Paweł: „Uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu jest ku sprawiedliwości”⁶³. Podobnie i ta osoba, będąc opoką i stałością, trwała w wierze prawosławnej świętego powszechnego i apostołskiego Kościoła wschodniego, swej matki. Aż do ostatniej chwili swego życia nie opuściła ona Kościoła – matki swojej, pomimo że była dotknięta, dla skrytych Bożych zamiarów, wszelkimi utrapieniami tego świata, uciskami, niedostatkiem i prześladowaniami oraz że nie przystała do żadnej obrzydliwej Bogu sekty niedowiarków (str. 944) świata tego. Wiedziała zapewne, że prawdziwe zbawienie znajduje się w wierze prawosławnego Kościoła wschodniego, w którym kto nie przebywa, z pewnością będzie odłączony od górnego niebiańskiego Jeruzalem. Mówi o tym Apostoł Paweł: „Bez wiary zaś niepodobna jest podobać się Bogu”⁶⁴ [Hbr 11, 6]. Na wszystkie

⁶¹ Chodzi o Józefa Flawiusza (ok. 37-ok. 103), historyka żydowskiego i jego *Historię wojen żydowskich*.

⁶² Teodoret z Cyru, biskup 386/393-466, ojciec Kościoła, egzegeta i teolog.

⁶³ Rz 4, 3.

⁶⁴ W oryginale pomyłkowo podano, iż przytoczony cytat pochodzi z listu do Efezjan.

perswazje i powaby sekt tego świata fałszywie wołających „oto tu jest Chrystus, tu są dostatki, potęga, nauka”, odpowiadała w swoim sercu za psalmistą: „Oświeć oczy moje, bym kiedy nie zasnął na śmierć, by kiedy nie rzekł nieprzyjaciel mój: Przemogłem go” [Ps 11, 4]. Nie w dostatkach, nie w potędze, ani w naukach i wymysłach tego świata przebywa Chrystus, lecz w nowym Syjonie świętego prawosławia Kościoła wschodniego, który założył w sobie na kamieniu prawdziwej wiary tak mocno, że nie tylko świat, ale i wrota piekielne nie mogą go zwyciężyć. Ta oto pobożna osoba trwając przy wierze prawosławnej, czyniła i zachowywała uczynki chrześcijańskie, mając czyste sumienie, o którym słusznie możemy powiedzieć słowami Apostoła Pawła: „O to się też sam pilnie staram, abym zawsze miał sumienie nienaganne przed Bogiem i przed ludźmi”⁶⁵ [Dz 24, 16]. A że ludzie mają różne sumienia, to u jednych jest ono zatwardziałe podobnie jak u faraona, prześladowcy ludu izraelskiego, który widząc nad sobą tak oczywiste kary Boże, jednak się nie opamiętał, lecz parł przeciwko Bogu. Ta pobożna osoba nie miała takiego sumienia, gdyż najmniejszy wypadek na swym zdrowiu lub powodzeniu z wdzięcznością uważała za dopust Boży, powtarzając za cierpiącym Hiobem: „Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, czemu byśmy złego przyjąć nie mieli”⁶⁶. U innych zaś ludzi sumienie jest bardzo czułe i bojaźliwe, tak że sami sobie czynią skrupuły, bojąc się, że popełnili złe uczynki, tam gdzie ich nie ma i uważając swe sny za wielki grzech. U takich ludzi musi szwankować fantazja, podobnie jak u sarny – dzikiego zwierzęcia, której (str. 945) jeśli przywiązać kawałek czerwonego sukna, tak aby go widziała, zaraz zacznie chromać, myśląc że jest ranna. Takowe sumienie miał i ów sługa, o którym czytamy u świętego Łukasza [19, 20-24], iż otrzymawszy talenty od swego Pana, z jakiejś bojaźni, sam z nich nie skorzystał, ani też nikomu ich nie pożyczył, za co usłyszał od Pana „zły sługo!”...

Ta zmarła osoba, spoglądając ustawicznie na swe sumienie, nie dopuszczała do siebie zbytecznych skrupułów, z całego serca sta-

⁶⁵ W oryginale pomyłkowo podano numer rozdziału jako 4.

⁶⁶ Job 1, 1.

rając się, aby powierzone jej przez Boga talenty roztropności, umiejętności i dostatków powiększyć, oczekując na miły i wdzięczny głos Pana: „Dobrze, sługo dobry, ponieważ w małym byleś wierny, będziesz miał władzę nad dziesięciu miastami”⁶⁷. Jest jeszcze wśród ludzi sumienie hipokrytów, którzy grzechy małe i codzienne bardzo gania i karzą w sobie i w innych ludziach, zaś wielkie i śmiertelne lekceważą. Takimi byli faryzeusze, o których Zbawiciel tak mówi w Ewangelii świętego Mateusza: „Biada wam, doktorowie i faryzeusze obłudnicy, gdyż dajecie dziesięcinę z mięty i z anyżu i z kminku, a opuściliście to, co ważniejsze jest w Zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę” i poniżej: „Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda” [Mt 23, 23-24]. Plutarch tak pisze o Aleksandrze Wielkim, że pojmwawszy rozbójnika morskiego pytał go, dlaczego ludziom na morzu czyni szkody, ten zaś mu odrzekł: ja, czyniąc szkody ludziom na morzu jedynie na tej małej łodzi, zostałem nazwany rozbójnikiem, zaś ty Aleksandrze, czyniąc tego tak wiele swymi okrętami, zostałeś nazwany królem! Jakże często zdarza się wśród ludzi, że sami robiąc coś niewłaściwego, nie uważają tego za grzech, lecz gdy uczyni to ktoś inny, srodze go oskarżają, w czym są podobni do laski Mojżeszowej, bowiem gdy Mojżesz trzymał ją w ręku była zwyczajną laską, lecz gdy rzucał ją na ziemię zamieniała się w węża [Wj 4]. (str. 946) Takie sumienie było obce tej oto chrześcijańskiej i pobożnie zmarłej osobie, ponieważ często odbywała świętą spowiedź przed roztropnym i znającym prawo Boże kapłanem. Poprzestawała na jego osądzie, gdyż umiał on rozróżniać błędy, a za to, co uznał za grzech, wylewała w skrusze gorzkie łzy, obiecując poprawę życia. Oczywistymi dowodami poprawy jej życia są te hojne jałmużny przekazane na szpitala oraz głosy ludzi ubogich i ułomnych, którzy są potężnymi i niechwiejnymi oratorami przed majestatem Bożym, upraszającymi dla niej miłosierdzia. My zaś, z naszej powinności chrześcijańskiej, wobec tej pobożnie zmarłej osoby, darujemy jej jeśli nas czymś za swego życia obraziła i prosimy wszechmiłosiwego sędziego – Zbawiciela naszego Jezusa Chrystu-

⁶⁷ Łk 19, 17.

sa, aby przyjął jej duszę w swe boskie ręce i umieścił na łonie Abrahama, Izaaka i Jakuba, gdzie od wieków spoczywają, którzy mu służyli. A nam niech miłościwie daruje bieg naszego życia skończyć w pokoju, w pokucie i z radością stanąć na strasznym sądzie i widzieć trójświatły blask odwiecznej Trójcy Świętej: Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

przekład i komentarz
Marek Melnyk, Włodzimierz Pilipowicz

Резюме

Предлагаемая книга посвящена русской письменной культуре на территориях Речи Посполитой. Являясь продолжением размышлений автора, содержащихся в томе *Вера и история* (Krakowsko-wileńskie studia slawistyczne 1, Kraków 1996), она главным образом рассматривает проблему существования двух разных моделей культуры – православной, связанной с Константинополем/Стамбулом и униатской, зависящей от Рима, указывая на имеющие здесь место как различия, так и сходства.

К рассуждениям Александра Наумова присоединена подборка показательных текстов конца XVI и первой половины XVII века, впервые переведенных на польский язык. Перевод сделан молодыми специалистами из нескольких академических центров.

Skorowidz nazwisk*

Skróty użyte w skorowidzu

arcybp	– arcybiskup	metr.	– metropolita
arch.	– archimandryta	męcz.	– męczennik
bp	– biskup	pap.	– papież
ces.	– cesarz	patr.	– patriarcha
kard.	– kard.	pb	– postać biblijna
ks.	– książę	św.	– święty
ks. lit.	– książę litewski	w. ks. lit.	– wielki książę litewski

Aaron, pb 55, 337, 342	Ambroży, św. 155, 288, 336, 347, 354
Abel, pb 312, 379	<i>Amman A.</i> 328, 331
Abisag, pb 371	Anaan, pb 361
Abner (syn Nera), pb 380, 381	Ananiasz, pb 127
Abraham, pb 112, 345, 371, 374, 377, 383, 386	Andrzej Apostoł, św. 81-83
Achab, pb 360, 381	Andrzej Boboła, św. 87, 212
Adam, pb 69, 109, 162, 164, 194, 309, 360, 362, 370, 377, 378	Andrzej św. z Krety 110, 112
Albrecht II Habsburski 260	Anna, św. 145, 366
Aleksander Jagiellończyk 292	Annasz, pb 307
Aleksander VIII, pap. 150	Antipatros, bp 82
Aleksander Wielki 385	Antoni IV, patr. 179, 182
Aleksy Kijowski, metr. św. 56, 58, 178	Antoni Pieczarski, św. 56, 58, 69, 109
Amaza (syn Jetera), pb 380, 381	Antoni Rzymianin, św. 53
	<i>Antonowicz W.</i> 174

* Nazwiska autorów książek występujące w przypisach w skorowidzu zaznaczono kursywą.

Osoby duchowne obrządku wschodniego, zgodnie z tradycją, umieszczone są pod imieniem.

Ariusz (heretyk) 128
 Arkadiusz, ces. 243
 Arseniusz, św. 35, 101, 243, 252, 253
 Arysteas 187
 Arystoteles 101, 291
 Atanazy Brzeski (Filipowicz), św. 62, 73, 74, 87, 130, 206, 297, 300, 303, 306, 309, 310, 314
 Atanazy Kalnofojski 61, 67, 130
 Atanazy Wielki Aleksandryjski, św. 100, 149, 250, 274, 288
 Atanazy, bp przemyski 179
 Augustyn z Canterbury, św. 219
 Augustyn, św. 211, 288
 Awramij Smoleński, św. 53, 58
 Awwakum (protopop) 130

B
 Bałabin Eugeniusz, ks. 212
 Barbara, św. 56, 57
 Baronas D. 53
 Baroniuz Cesare, kard. 138
 Bartmiński J. 160
 Bartoszewicz J. 141
 Bartoszewicz K. 130
 Basaj M. 183
 Bazyli I, ces. 63
 Bazyli Nowy, św. 58
 Bazyli Wielki, św. 38, 100, 143-145, 150, 246, 288, 298
 Beda Wielebny 146
 Bendza M. 151, 173
 Benedykt XV, pap. 213
 Benedykt, archidiakon 279
 Benedykt, św. 209, 210, 216, 218, 219
 Beran J., kard. 217
 Berynda Pamwo 12, 38, 102
 Bessarion, arcybp 247, 261, 294

Białokozowicz B. 183
Bieda I. 317
Bielowski A. 86
 Bielscy 66
 Bielski Joachim 41, 80
 Bielski Marcin 41, 80
Bienkowski L. 173
 Błażowski M. 80
Bober A. 209, 210
Bobrownicka M. 213, 219
 Bobrykowicz Józef, 298, 301
 Bolesław Chrobry 67
 Bonifacy z Montferrat 289
 Bonifacy-Winfrid, św. 219
 Borys Godunow 65
 Borys, św. 53, 56, 58, 61
 Broniewski Marcin zob.
 Chrystophor Philaleth
Brückner A. 130
 Budny Szymon 44
Byliński J. 237, 243, 254
 Bythner Bartłomiej 79

C
 Calepinus A. 36
 Cato Marcus Porcius (Katon) 286
 Cham, pb 26
 Chodkiewicz Aleksander Hryhowicz 227
 Chodkiewicz Andrzej Hryhowicz 227
 Chodkiewicz Grzegorz 11, 223, 224, 226-228, 231, 312
Chodyncki K. 173
 Chrystophor Philaleth 34, 66, 69, 71, 133, 137, 236, 243, 254, 291
Chynczewska-Hennel T. 12-14, 22, 23, 47
 Cichocki Kasper 131
 Crusius Martin 294

Cubrzyńska-Leonarczyk M. 141, 144, 145, 155, 156
 Cyprian Żochowski, metr. 20, 153-156
 Cyprian, metr. 58, 174, 178-180, 182
 Cyprian, św. 382
 Cyryl (Konstanty), św. 26, 60, 86, 149, 151, 152, 187, 212-219
 Cyryl Aleksandryjski, bp św. 100, 288
 Cyryl III, metr. 178
 Cyryl Jerozolimski, bp św. 100, 288
 Cyryl Lukaris, patr. 326
 Cyryl Terlecki, bp 137, 312
 Cyryl Turowski, św. 58
Czapska M. 130
Czermak W. 173
Czerska D. 66
 Czetwarteńscy 67, 102
 Czetwarteński Stefan Świętopołąk 100
Czuj J. 267

D
 Dalila, pb 360, 361
 Damazy, pap. 30, 266
Daneau L. 205
 Daniel, pb 112, 187, 251
 Danilo Romanowicz 68
Daszkiewicz N. 174
 Dawid, pb 26, 229, 230, 356, 362, 377, 381
 Demostenes 101
 Dickenson John 131
 Dimitros I, patr. 218
 Dionizy Areopagita św. 100, 267, 353, 364
Długosz J. 237, 243, 254
 Długosz Jan 181, 311

Dorohinicki Adam Franciszek 153
 Dositeos, patr. 326
 Drewiński Wawrzyniec 302
 Dunajewski Józef 306
 Dydym Ślepy 266
 Dymitr (carewicz), św. 58
 Dymitr Doński, św. 175
 Dymitr Samozwaniec 65, 297
 Dyna, pb 361

E
 Efrem, św. 58
 Eklezjastes, pb 77
 Eleazar, pb 342
 Elias, pb 98, 112, 303, 354, 365, 381
 Elizeusz Pleteniecki, arch. 133
 Elizeusz, pb 126, 365
 Enoch, pb 112
 Epifaniusz, bp św. 100, 288
 Epimenides z Knossos 127
 Eufrozyn Pskowski, św. 58
 Eufrozyna Suzdalska (księżna), św. 58
 Eufrozyna z Połocka, św. 61
 Eugeniusz IV, pap. 247, 259, 260, 264, 270-274, 277, 294
 Eustachy, św. męcz. wileński 53, 58, 61
 Ewa, pb 162, 194, 309, 370, 377
 Ezechiel, pb 126, 346
 Ezop, pb 136

F
 Feliks V, pap. 273
Fijalek J. 173
Filaret (Gumilewski) 110
 Filaret, patr. 324
 Fiodorow Iwan 232
 Fiol Szwajpolt 184
Florovskij G.V. 327

Focjusz, metr. św. 58, 180, 181, 261
 Focjusz, patr. św. 149, 154
 Formoza, pap. 138
 Franciszek Borgiasz św. 148
Franko I. 164
Frick A. David 13, 14, 16, 17, 29,
 37, 42-44, 47, 52, 67-72, 83, 89,
 93, 128, 130, 133, 134, 138, 139
 Fryderyk Barbarossa, ces. 168

Gabriel Archanioł, pb 163
 Gabriel Kolenda, metr. 153
 Gabriel Zabłudowski, św. 62
 Gabryjel, arcybp 246
 Gagarin Iwan, ks. 212
Gajek J.S. 213, 214
 Galachowski Danił 145
 Gasztołdowie 67
 Gedeon Bałaban, bp 133
 Gelazy, bp 181
 Gennadiusz II Scholarios 294, 295
 Georgiusz Koresios 326
 Gerasym znad Jordanu, św. 60
Gębarowicz M. 145
 Giedymin, ks. lit. 175
 Gleb, św. 53, 56, 58, 61
 Glińscy 66
Głowa S. 317
Goldblatt H. 11, 40, 130
Golubiński E. 174
Gorski A. 174
Górka L. 213, 214
Grabowski T. 130
Gruševs'kyj M. 326, 331
Gryniakow J. 79
 Grzegorz (Rzymianin) III Mammè
 277, 294, 295
 Grzegorz Cambłak, metr. 11, 53,
 61, 173, 174, 181, 182, 234

Grzegorz Iwerski, bp 274
 Grzegorz Wielki, pap. 185, 288
 Grzegorz XIII, pap. 65, 154, 233,
 291, 292
 Grzegorz z Nazjanzu, św. 55, 99,
 100, 250, 288, 378
 Grzegorz z Nyssy, bp św. 100, 288,
 379
 Gulanicki Sebastian 300

Hadrian II, pap. 149, 154
Halecki O. 173
 Harnawski Wasyl 161
Hauke-Ligowski A. 324, 325
 Henryk IV, ces. 138
 Herasym Smotrycki 11, 37, 137
 Herburt Jan Szczęsny 22, 41
 Herod, pb 169, 283
 Hieronim ze Strydonu, św. 26, 30,
 37, 60, 185, 188, 266, 267, 288
 Hilarion Nowy z Pelecety, św. 58
Hiltebrandt P. 18
 Hiob Poczajowski, św. 11, 62
 Hiob, pb 98, 186, 196, 381, 384
 Hipacy (Adam) Pocij, bp 17, 18,
 34-36, 87, 131, 137, 205, 235-
 -237, 239, 249-253, 256, 284,
 286, 290, 312
 Homer 287
 Honoriusz I, pap. 271
 Hozjusz Stanisław 19, 31, 32, 87
Hryniewicz W. 15, 89
 Hus Jan 86

Ignacy, patr. 154
 Ilarion Denisowicz 300
 Ilarion Meglenski (z Macedonii),
 św. 58
 Innocenty Gizel, arch. 60, 307

Innocenty XII, pap. 150, 151
 Inocenty (Winnicki), bp 151
 Ir, pb 361
 Ireneusz z Lyonu, św. 203
 Iwan (Baba), bp 178
 Iwan IV Groźny 66, 67, 85, 204, 233
 Iwan Rylski, św. 11
 Iwan Wasiljewicz, w. ks. 223
 Iwan Wiszeński, mnich 11, 39-41,
 45, 54, 55, 87, 88, 130, 131,
 137, 152, 204, 279
 Izaak, pb 112, 377, 386
 Izajasz, pb 103, 126
 Izmael, pb 312
 Izydor, metr. 150, 178, 234, 261-
 -263, 275, 278

Jabłonowski A. 173
Jacimirski G. 174
 Jadwiga, św. 174
 Jafet, pb 26
 Jakub I, król Anglii 131
 Jakub, pb 112, 287, 372, 377, 386
 Jakub, św. 230
 Jan Chryzostom, św. 12, 38, 40,
 55, 98, 100, 102-104, 139, 143,
 150, 164, 285, 288, 354-357,
 359, 360, 363
 Jan Chrzyciel, św. 126, 142, 181
 Jan Damasceński, św. 64, 100, 268,
 354, 382
 Jan Ewangelista, św. 72, 99, 105,
 106,
 Jan III Sobieski 147, 148
 Jan Kazimierz 151
 Jan Kołujanowicz Paleolog, ces.
 260
 Jan Nowy Białogrodzki (Akermań-
 ski, Suczawski), św. 53, 58, 61

Jan Ósmy Rzymski (Joanna papie-
 życa) 138, 278
 Jan Paweł II, pap. 152, 218, 219
 Jan VIII Paleolog, ces. 259, 260,
 262, 264, 272, 274
 Jan XXII (antypap.) 177
 Jan XXIII, pap. 215, 216
 Jan Złotousty, św. zob.
 Jan Chryzostom, św.
 Jan, arcybp Strzegomia 181
 Jan, św. 100, 185, 228, 230, 231,
 201, 203, 256, 345, 346, 365
 Jan, św. metr. Euchaity (Maupopus)
 110
 Jan, św. męcz. wileński 53, 58, 61
Janczuk M. 183
Jaroszewicz Z. 141
 Jelisej Pleteniecki, arch. 94, 95, 98-
 -100, 105
 Jeremiasz II Tranos, patr. 51, 245,
 247, 318
 Jeremiasz, pb 126, 376
 Jerzy Nowy Sofijski, św. 58
 Jezabel, pb 360, 381
 Joab, pb 380, 381
 Joachim IV, patr. 246
 Joasaf Krokowski, arch. 95
 Joel, pb 104
 Jona(sz), św. metr. 58, 178, 261, 262
 Jonasz, pb 121
 Josif Wołocki (Sanin), św. 129
 Jozafat Kuncewicz, arcybp św. 42,
 87, 145, 153, 212
 Jozjasz, pb 100
 Jozue, pb 197
 Józef II, patr. Konstantynopola
 151, 152, 181, 260, 262, 264,
 274, 275, 277
 Józef Szumlański, bp 151

Józef Tryzna, arch. 97
 Józef Welamin Rucki (Rutski), metr. 43, 67, 72
 Józef, św. 145, 340, 367
 Juda Apostoł, pb 361, 377
 Judasz, pb 128, 354
 Julian Apostata 128
 Juliana (Holszańska, św. 57
 Julianna Twerska, księżna 174, 175
 Juliusz I, pap. 149
 Justynian, ces. 57

Kaim A. 23
 Kain, pb 312, 379
 Kajfasz, pb 307
 Kalwin Jan 17, 86
Karaszewicz P. 174
 Karol VII 273
Kartaszew A.V. 327
 Kasper Walter kard. 77
Kawecka-Gryczowa A. 144
 Kazimierz Wielki 181
 Kazimierz, św. 75
 Kiprian z Ostroga 99
 Kisiel Adam 24
 Kisiel Metody 302
 Klemens VIII, pap. 326
 Kliment Ochrydzki, św. 11, 268
 Kliryk (Kleryk) z Ostroga 35, 235-239, 249, 250, 279, 284, 286, 287
 Knapiesz Grzegorz Knapowski (Cnapius) 48
 Kochmeister Michał, w. mistrz zakonu 181
Kolbuszewski J. 213
 Konstantyn Monomach 67
 Konstantyn, ces. 83, 84, 168
 Kopysteński Fiodor 102, 103
 Kordač František, bp 214

Korszunow A. 73, 74, 191
Kosman M. 173-175
 Kraskiewicz Sylwester 300
Kraushar A. 131
 Kreuza-Rzewuski, Lew 21, 24, 54-56, 90, 133-135, 152, 236
 Kromer Marcin 80, 138
 Kropiwnicki Michał 302
Krowicki M. 205
 Krupka Iwan 300
 Krzczonowicz Wawrzyniec Laurenty 145
Krzyżaniakowa J. 173, 175, 179
 Krzyżkowski Laurenty 44
Kulisz P. 330
 Kurbski Andrzej ks. 12

Lenczewski M. 318
 Leon I Wielki, pap. 288
 Leon IX, pap. 33, 35
 Leon Kiszka, metr. 157
 Leon Szlubicz Załęski, bp 155, 156
 Leon XIII, pap. 212, 214
 Leoncjusz Karpowicz 301
 Leoncjusz Rostowski, bp św. 58
Lewicki A. 173
 Liberiusz, pap. 149
 Lija, pb 372, 377
Likowski E. 173
Linde S. 285
 Lot, pb 112
Lubawski M. 174
Lurker M. 166
 Luter Marcin 17, 53, 86, 136, 191, 204

Łabyncaŭ Ju. 184
 Łaski Jan 79
 Łazarz, pb 354
Łesiów M. 160

Łob Mikołaj 290
 Łuba Jan (rzekomy syn Dymitra Samozwańca) 297, 298, 308
 Łukasz Nowy Stylita, św. (z Macedonii) 58
 Łukasz, św. 84, 119, 129, 165-167, 193, 197, 228, 230, 231, 338, 342, 349, 366, 367, 380, 384
Łużny R. 183, 219, 330

Maciejowski Bernard, kard. 66
 Maciejowski Stanisław 31
 Mahomet 259
 Makary, metr. 57, 58, 223
Makowiecki A. Z. 213
 Maksym Wyznawca, św. 64
 Maksym, metr. św. 178
 Malachiasz, pb 335
Malvy A. 327
 Marcin V, pap. 173, 177, 182
 Marek Eugenikos, bp św. 261, 264, 291
 Marek, św. 120, 127, 226, 228, 349, 359, 368
 Maria Anna, księżniczka witebska 174
 Maria Lupu, ks. 322
 Martynow Iwan, ks. 212
 Maryja – Matka Boska 20, 51, 59, 74, 102, 109-111, 113-115, 117, 122, 164, 165, 193, 206, 228, 340, 367
 Mateusz (Pseudo-) 165
 Mateusz, św. 42, 78, 87, 106, 118, 119, 126, 127, 129, 157, 228, 230, 231, 240, 241, 283, 335, 342, 344, 347, 355, 368, 380, 385
 Mazepa Iwan 106
Medwedyk J. 160

Mehmed II Zdobywca 277
 Melancton Filip 191
 Melecjusz Smotrycki, arcybp 14-16, 21, 28, 36-38, 41-44, 52, 66, 70, 72, 73, 83, 89, 128, 131, 133, 137, 139, 302, 330
 Melecjusz Syrigos 37, 326
 Meletij Wujachewicz, arch. 105, 106
Melnyk M. 109
 Merkury Smoleński, św. 58
 Metody, św. 26, 60, 149, 151, 152, 212-219
 Michał Czernihowski, św. 56, 58, 61
 Michał III, ces. 33, 34
 Michał Izjasławicz, ks. 57
 Michał Korybut Wiśniowiecki 147, 152, 153
 Michał Rahoza, metr. 204, 235
 Michał Romanow 58
 Michał VIII Paleolog 317
Michelis C.G. de 204
 Michol, pb 362
 Miechowita M. 80
 Mikołaj de Lyra 185
 Mikołaj I Wielki, pap. 33, 34, 149
 Mikołaj Światosza, św. 61
 Mikołaj V, pap. 277
 Mikołaj, św. 55
Mironowicz A. 46, 68-70
 Mizael, metr. 88
 Mniszchówna Maryna 65
 Modrzewski Frycz Andrzej 31, 79
 Mohyla Piotr zob.
 Piotr (Mohyla), metr. św.
 Mojżesz Węgrzyn, św. 61
 Mojżesz, pb 55, 98, 99, 112, 228, 251, 337, 342, 354, 356, 385
 Morochowski Elias 37

Morozowa N.A. 10, 64
Mściśławiec Piotr 232

Nabot, pb 381
Naumow E. 160
Neron 203
Niedziela Z. 183
Niemirowskij Je.L. 184
Niemojewski Jan 130, 131
Nikol'skij K. 94
Nikon, patr. 206, 324
Noe, pb 112, 336
Nowak R. 101
Nowosad A. 111

Ochmański J. 173, 175, 179
Oleśnicki Mikołaj 65
Olga, św. 53, 56, 58, 61
Olgierd, w. ks. lit. 174
Olgierdowicze (Skirgiełło-Iwan, Korybut-Dymitr, Lingwen-Szymon (Semen), Korygiełło-Kazimierz, Wigunt-Aleksander, Świdrygiełło-Bolesław, Kenna-Joanna, Helena, Maria, Guilheida-Katarzyna, Aleksandra, Jadwiga) 174
Onufry, św. 148
Opaliński Łukasz 304
Orygenes 266, 379
Orzechowski Stanisław 22-24, 72, 79
Ostrogorski G. 63, 65
Ostrogscy 66
Ostrogski Konstatnty Wasyl, ks. 12, 69, 99, 234-236, 239, 241, 242, 244-249, 250-252, 254, 257
Otton, ces. 67
Ozorowski E. 141

Pafnutij Borowski, św. 58
Papierzyńska-Turek M. 331
Paraskiewa z Ikonium, św. 56
Paraskiewa-Petka (z Epiwatu, Tyrnowska), św. 53, 61
Paszkiwicz H. 173
Paulin z Antiochii 266
Paweł Apostoł, św. 35, 37, 46, 51, 81, 94, 98, 102, 112, 127, 129, 142, 148, 150, 185, 188, 193, 196, 227, 243, 247, 250, 336, 337, 344-349, 353, 359, 361, 362, 364, 367, 368, 372-375, 380, 382-384
Paweł IV, pap. 31
Paweł V, pap. 323, 326
Paweł VI, pap. 210, 211, 215-217
Peretc V.N. 129
Pętkowski Kacper 236
Picchio R. 11
Pilichowski Samuel 144
Pilipowicz W. 109
Piotr (1308-1325), metr. św. 58, 178
Piotr (Mohyla), metr. św. 12, 17, 24, 25, 42, 47, 57, 59-61, 70, 74, 75, 89, 95-97, 109, 111-123, 131, 133, 134, 139, 304, 307, 318, 319, 321-334
Piotr I, car 106, 152
Piotr Kanizjusz 326
Piotr Kijowski, św. 56
Piotr św. 34, 35, 46, 51, 105, 112, 118, 119, 126, 142, 150, 154, 193, 198, 243, 271, 314, 336, 346, 347, 362, 373
Pius II, pap. 247
Pius V, pap. 326
Pius IX, pap. 212
Pius XI, pap. 214

Pius XII, pap. 209-211
Platina Bartholomeus 294
Platon 101, 291
Plutarch 385
Pogodin M. P. 212
Possevino Antonio 65, 85, 132, 204, 233
Powodowski Hieronim 130
Prisiełkow M.D. 179
Prochaska A. 173
Przekop E. 317
Przybył E. 206
Ptolemeusz II Filadelf, faraon 188

Rachela, pb 169, 287, 372, 376
Radziwiłł Albrycht Stanisław 73, 299
Radziwiłł Janusz 322
Radziwiłł Karol Stanisław 146
Raes A. 328
Rahlfs A. 95
Rapacka J. 82
Rebeka, pb 377
Reszka Stanisław 131
Rogala Samuel 300
Różycka-Bryzek A. 174, 181
Rurykowicze 67
Rusek J. 41

Saba Uświęcony, św. 55
Sakowicz Kasjan (Kalikst) 37, 47, 127, 131, 134, 139, 303, 319, 330
Salomon, pb 26, 98, 198, 260, 360, 380, 381, 383
Samson, pb 360, 361
Samuel, pb 98, 376
Sapieha Jan Piotr 57
Sapieha Lew 66, 297, 298, 300, 307, 308

Sara, pb 360, 362, 374, 377
Saul, pb 376
Sawa Serbski, św. 11, 53
Sawicki J. 177
Scypion Afrykański 378
Seneka 378
Serapion, św. 101
Serczyk W.A. 66
Ševčenko I. 42, 75
Stielicki F. 85, 183
Silnicki T. 177
Skarga Piotr 17, 19, 32-37, 39, 40, 43, 44, 46, 67, 84, 130, 132-134, 139, 152, 236
Skoryna Franciszek 44, 183-188, 191, 192, 198
Skrzypek J. 174
Skuminowicz Teodor 302
Sliozka Michał 97
Sobieski W. 130
Sofroniusz Gazski, bp 274
Sokołowski Stanisław 52, 318
Sokrates 101
Solovij M. 328
Spirydon św. 35, 243, 252, 253
Stacjusz P.P. 148
Stanisław, św. 181
Starowieyski M. 101, 165
Staszic Stanisław 23
Stechir Jan 177
Stefan Batory 130
Stefan VII 138
Stefan, męcz. 283
Stehle H. 212
Stojan Antonin Ciril, bp 213
Stradomski J. 11, 36
Studynskij K. 204
Suchodolski B. 23
Sumcow N.T. 130
Sykstus IV, pap. 88

- Sykstus V, pap. 246
 Sylwester Hulewicz, bp 301
 Sylwester Kossow, metr. 46, 60, 81, 301, 306
 Sylwester Tworowski, arch. 151
 Symeon Cyprianowicz, arch. 155, 156
 Symeon Nowy Teolog, św. 99
 Symeon, św. 53
 Syrach, pb 187, 198, 359, 361, 379
 Szczepan, św. 126
 Szujski Wasyl 58
 Szycik Leoncjusz 300, 305, 306
 Szymon Machabeusz, pb 381
 Szymon, św. 83
- Świdrygiełło-Bolesław, ks. 180
- Tamborra A.* 213
 Tarasewicz Aleksander 145, 150
 Tarasewicz Leon 145, 150
 Tarasij (Tarasjusz) Lewonicz Zemka 12, 42, 95, 96, 98
 Tekla, św. 112
Temczin S.Ju. 10, 64
 Teodor bojarzyn, św. 56, 58, 61
 Teodor Czernihowski, św. 56, 58, 61
 Teodor Smoleński z synami, św. 56, 58
 Teodor Studyta, św. 64
 Teodoret z Cyru, bp 383
Teodorowicz N. 174
 Teodozy, św. 53, 56, 58, 61, 109
 Teofanes IV (II), patr. 102, 138
 Teofilakt(es), arcybp św. 101, 167, 268
 Teognost, metr. 178
 Theophil Ortholog zob. Melecjusz Smotrycki
Thomson F.J. 16
- Tibullus A. 148
 Tichon, św. 58
Titow Ch. 41, 42, 56, 60, 61, 73, 80, 81, 84, 93-103, 106, 107
 Tobiasz, pb 371, 372
 Torquemedas Johannes de 264
Trajdos T.M. 174, 175, 177-179
Tretiak J. 130
Tronina A. 116
Turilow A.A. 10, 53
 Tymoteusz, św. 84, 127, 337
 Tytus, św. 127, 346
- Ulian, kard. 274
 Urban VIII, pap. 146
 Urban XIII, pap. 67
 Urszula, św. 147
Uspienski B.A. 65
- Veder W.R.* 101
Viller E. 327
- Wagilewicz J.D.* 47, 68
Walter R. 205
 Warłaam Chutyński, św. 53
 Warłaam Jasiński, metr. 107
 Warłaam Szeptycki arch. 151
 Wasilij z Ostroga 137
 Wasylewicz Wasyl 66
Weigel G. 212, 219
 Wilkowski Kasper 130, 131
Wisner H. 57, 66
Witkowski W. 160, 161
 Witold (Aleksander), w. ks. lit. 175-177, 181
 Władysław II Jagiełło 173-181
 Władysław III Warneńczyk 260, 272, 292
 Władysław IV Waza 66, 73-75, 109, 301, 319

- Włodarski Sz.* 83
 Włodzimierz Monomach 67
 Włodzimierz, św. 53, 56-59, 61, 67, 70, 84, 85, 104, 154, 181, 311
 Wojciech, św. 86
 Wsiewołod-Gabriel ks. św. 58
 Wujek Jakub 77, 238
- Zachariasz Kopysteński 12, 21, 24, 41, 55-59, 61, 62, 69, 72, 80-82, 88, 94, 98-100, 128, 132-138, 152, 205, 206, 279
Zajkin W. 174
Zaleski W. 57, 168
 Zamoyska Gryzelda 147
Zankiewicz D. 144
- Zenkowskij Z.A.* 324
 Zizanij Stefan (Sylwester) 133, 204
Znosko A. 305, 318
Znosko K. 297
 Zosima Pieczarski 306
 Zosima, metr. 129
Žukovs'kij A. 320, 327
 Zuzanna, pb 112
 Zygmunt August 224, 235
 Zygmunt I Stary 13, 69
 Zygmunt II August 32, 147
 Zygmunt III Waza 65, 69-71, 73, 130, 131, 204, 298
 Zygmunt Kiejstutowicz, w. ks. lit. 260
 Zygmunt Luksemburski 179, 273
Żywow W.M. 65